2p. B/I-4
2235

Ex libris
Fortunati Wolinski

2235

ŻYCIE
Zachodnich kráiow Apoſtołá
Od Boku Chryſtuſowego Legata
Apokáliptycznego Aniołá.
S. WINCENTEGO FERRERYUSZA

Wyznawcy Zakonu Káznodźiey: Wielkiego Cudotworcy, Przez W. X. ANTONINA TEOLEGO, tegoż Zakonu w Rzymie, ſtylem Włoſkim Roku Páńſkiego *1736* wydáne, potym przez W. X. Káſſyana Konieczkiewiczá S. Teologij Prezentatá tegoż Zakonu, z Włoſkiego ná polſkie przetłumáczone teraz przez niegodnego tegoż Inſtytutu Káplaná.

S. IACKOWI z ODROWĄZOW
WYZNAWCY
Wſchodnich kráiow Apoſtołowi
Pryncypálnemu Oyczyźny náſzey Pátronowi
Pierwſzemu Pátryárſze y Oycu
Zakonu Káznodźieyſkiego w Koronie Polſkiey
ná znák wdźięczności wieczney.
DEDYKOWANE.

Roku Páńſkiego 1750.

W KRAKOWIE W DRUKARNI AKADEMICKIEY.

MUZEUM

LICENTIA PROVINCIALIS.

Fr. JUSTINUS JAKIELSKI Sacræ Theologiæ Magister Prior Provincialis Provinciæ Polonæ Sacri Ordinis Prædicatorum,

AMpliorem in cordibus Fidelium erga Sanctos augere desiderantes Devotioni fervorem: Cum Nobis exposueris Te Vitam Sancti Vincentij Ferrerij Confessoris ex Italico Idiomate in Polonicum translatam imprimere velle: Nos Tuæ intentioni ac petitioni annuere decrevimus. Prout de facto Authoritate Officij Nostri ex præsentium tenore Tibi Reverendo Patri Conventus Nostri Cracovienſis Promotori SSmi Rosarij, Fratri Hyacintho Kliszowski damus concedimusq; Licentiam, datam ac concessam esse declaramus; quatenus præfatam Vitam Sancti Vincentij Ferrerij Confessoris ex Italico in Polonicum Idioma translatam prælo mandes, & communi usui publicum facias. In quo ut præscripto tam Ordinis, quàm S. Concilij Tridentini satisfiat prædictum Opus trutinandum & censurandum Admodùm Rndo ac Exim: Patri S. Theologiæ Magistro P. Dominico Lezanski, & A. R Patri S. Th: Præsentato, Studij Generalis Cracovienſis Regenti Fratri Cypriano Rezner committas, salvis alijs de jure salvandis. In Nomine Patris & Filij, & Spiritus Sancti Amen. Quibuscunq; in contrarium non obstantibus. In quorum fidem his Sigillô Officij Nostri munitis, Dedimus in Conventu Nostro Cracovienſi Die 29 Mensis Februarij Annô Domini 1748.

Conservus in Dño Fr. Justinus Mgr
Provincialis m.pp.

(L.S.)

Fr. Florianus Szymanowicz Lr
Prior Elbingi & Socius m. pp.

APPROBATIO ORDINIS.

EGo infra specificatus, ex Commissione A. Rñdi Patris S. Theologiæ Magistri, Patris JUSTINI JAKIELSKI Provincialis Provinciæ Polonæ, fidem facio quod Librum, cui Titulus, Vita Admirabilis S. Vincentij Ferrerij Confessoris Thaumaturgi Magni, Sacri Ordinis Prædicatorum, non solùm legi perspexi, trutinavi, sed & ex magna parte mendas ejus emendavi, semper habens ob oculos, Vitam præfati Thaumaturgi, Italico idiomate editam, callens, gratiâ DEI, eandem linguam Italicam. Quapropter præfatum Vitæ sanctæ Librum, maximè utilem, atq; universis legentibus salutarem, proficuumq; censeo, necnon ideo prælo exarandum, toto corde ac animo judico voveo, & desidero. Cracoviæ in Conventu Sanctissimæ Trinitatis Ordinis Prædicatorum. Die 8. Aprilis Annô Dñi 1748.

Fr. DOMINICUS LEZANSKI S. Theologiæ
Doctor Ord. Præd. m. pp.

EX Commissione Adm Rñdi ac Eximij Pris S. Theologiæ Magistri Prioris Provincialis Provinciæ Poloniæ Emeritissimi Ptris JUSTINI JAKIELSKI cum summa animi voluptate vidi & legi Librum intitulatum Vita S. Vincentij Ferrerij & Historia de Ejus Cultu, jam antecedenter in lingua Italica à Rñdo P. Lectore Fre Antonino Teoli Romæ publicæ utilitati fidelium impressum & à multis Theologis ibidem approbatum nunc autem in vulgarem linguam Polonicam genuinè expositum. Quare cum nihil obstet Fidei Catholicæ, neq; bonis moribus adversetur imò majorem in Fidelibus excitet fervorem ac devotionem erga Sanctum Thaumaturgum: hinc tam dignissimum opus, quatenùs quàmprimùm lucem aspiciat publicam, Typisq; mandetur sic censeo ac judico. Die 17. Mensis Aprilis Annô Domini 1748.

Fr. CYPRIANUS REZNER S. Theologiæ Præsentatus
Studij Generalis Cracovienſis Ord. Præd. Regens m. pp.

APPROBATIO LOCI ORDINARII

LIbrum, cujus titulus Vita S. Vincentij Ferrerij & Historiam de ejusdem cultu, idiomate Italico per Rñdũ Patrem Lectorem Antoninum Teoli Sacri Ordinis Prædicatorum conscriptum; nunc per Rñdũ Patrem Cassianum Konieczkiewicz Theologiæ Præsentatum in Idioma Polonicum translatum legi, & cum ex S. Basilio Epistola 1. ad S. Gregorium Nazianzenum scribente didici: *Beatorum Virorum Vita Literis traditæ velut imagines quædam vitæ Divinæ Reipublicæ ad bonorum imitationem propositæ sunt*, ideo; ut Christi fideles eundem S. Thaumaturgum, in Sanctitate vitæ imitari studeant, & ad majorem Ejus cultum, excitentur imprimendum esse censeo ac do facultatem. Cracoviæ die 20 Maij Annô Dñi 1748.

MATHIAS ZIĘTKIEWICZ S. Theologiæ Doctor & Professor
Canonicus Cathedralis Crac: Librorum per Diœcesim
Cracovienſem Censor m. pp.

SWIĘTY OYCZE IACYNCIE

Wschodnich Kráiow APOSTOLE

Pryncypálny Oyczyzny Nászey PATRONIE

Pierwszy Zakonu Káznodźieyskiego w Koronie Pol: PATRYARCHO y OYCZE

W utrapieniu zostáiących skuteczny POCIESZYCIELU.

POstronnych Kroleſtw Kleynot, domową Kázno-dźieyskiego Zakonu Ozdobę, Zywot Swiętego Cudotworcy WINCENTEGO FERRERYUSZA Tobie w Koronie Polskiey z Imienia nieoszácowá-ny Kámieniu. Tobie w Wschodnich Kráiách Zá-konu tego Pierwszy Pátryárcho y Oycze, Tobie Oyczyżny nászey pryncypálny Pátronie y Obrońco, dedykowáć zámyśliłem. Wszákże ták przynależeć zdáło mi się, żeby Zachodnich Kráiow Apostoł, w rowney z pracámi y fatygámi Apostolskiemi do nászey Polski záwitał parze, według Zbáwićielá JEZUSA mándátu. Ták sądźiłem żeby Syn prawdźiwy náśládowániem Zycia Oycá y Pátryárchy DOMINIKA S. w Praw Zakonnych obser-wáncyi WINCENTY S. w Polskim Kroleſtwie był nie bez po-

dobnego sobie życia świątobliwością y wielkością cudow Socyuszá. Ták się należáło, żebyś Swiętemu temu Gościowi w Oyczyźnie Twoiey wyiednał Indygenat, żeby przy Twoiey jáśnoświętney w tym tu Krolestwie Párenteli przy nietáyney protekcyi Twoiey, y oczywistey Opieki całey Polski dowodách, y S. WINCENTY Ferreryusz Cudotworcá był znáiomy káżdemu Polakowi, skuteczny y doświádczony Pátron. Y kiedy w Dom Twoy, ktory całą Polskę práwie zámienił w siebie, Swiętego wprowadzam Cudotworce, twierdzić mogę, że WINCENTY S. u nas Ziemiáninē y domowym w káżdey potrzebie Patronem będźie. W Dom swoy Polskę zámienił, czyli całą Polskę Domem swoim przez kommunikácyą Krwi *ODROWĄZOW* uczynioną; potwierdza oczywiście Protekcya Twoiá, y słusznie? ile że co Domow pierwszych przy Májestatách y Purpurách, przy wysokich Godnościách w Oyczyźnie liczyć mogę, te wszystkie zkolligowáne z Tobą JACYNCIE Swięty bydź się ćieszą.

Pierwszych należy się wymienić, ktorych y tu Domowe Kleynoty, y szczęśliwa w Niebie nierozerwánym związkiem złączyłá wieczność. Prym trzyma Swięty Arcybiskup Gnieźnieński WOYCIECH *ROZTN*, ktorego krwią Męczeńską zá-fárbowáne Roże, *in aureolam aternitatis* w iedenże szczęśliwey wieczności wieniec poszły w Niebie. Náziemi potym w *JĘDRZEIU ROZYNIE KRZEPICKIM*, y *ELZBIECIE ODROWĄZYI SZTDŁOWSKIEY* Domowe Kleynoty w ieden złączyły związek. Simon Okolski Tom: 2 fol. 639.

Idźie zá nim S. STANISŁAW SZCZEPANOWSKI Biskup Krákowski, ktorego śmierć męczeńska z BOGIEM złączyłá, do iedney z JACKIEM S. wynosząc go korony, ktorych herbowne w *PRUSIE* y *ODROWĄZU ORĘZA*, już to w wielu innych, ná ostátek w *STANISŁAWIE MINSKIM Prus*, do KLEMENSA VIII. Papieżá, w interesie Kánonizácyi JACKA S. od Rzeczypospolitey, Posle y Oratorze z *DĘBINSKĄ ODROWĄZIĄ* ná ozdobę y obronę Polskiego Krolestwá ziednoczone zostáły. Simon. Okolski Tom: 2 fol. 553.

Wielki

Wielki Pánieństwá zaſzczyt, Czyſtości záchowánia przykład Krolewicz Polſki KAZIMIERZ S. nie mniey Krwią bliſki iáko też zá wonnością nieſkázytelnego Hyacyntowego Życia náſládowcá nieoderwány, ktorego Domowe Kleynoty dawno przedtym w Pierwſzym *WŁADYSŁAWIE JAGIELLONIE* z *PILECKIEMI* ODROWĄZAMI złączone powtornie w *ZYGMUNCIE AUGUSCIE JAGIELLONIE* z *BARBARĄ RADZIWIŁOWNĄ* z ODROWĄZOW, ná Krolewſkim Swiát Polſki widźiał Tronie. Idem Tom: 2. fol. 49 & fol. 305. Paprocki in nido virtutum de Sigismundo.

Jawna S. STANISŁAWA KOSTKI *Soc: JESU* Swiátu cáłemu nád látá doſkonalſzą Swiątobliwość znáczną z HYACYNTOWYCH zaſług y doſkonałości Niebem ſamym oſzácowánych bierze ſtymę, ktory nieomylnym rodowitey Podkowy torem, przy Krzyżu wzbiiáiąc ſię ku Niebu, ODROWĄZOW *Strzáłę* do ſamey wiecznego pokoiu ścigał mety, do czego go w *KOSTCE DĄBOWSKIM* z ODROWĄZYA Sprowiańſka w ODROWĄZACH, OGONCZYKACH, DZIAŁYNSKICH, SIERAKOWSKICH, z *KOSTKAMI* przez zábráne dożywotnię ligi poćiągnęłá konkátenácya. Okol. Tom. 2 fol. 208. Idē Tom: 2 f. 325. & 328.

Pięknie kwádruie HYACYNTOWI y Łábędźiem kolorem y świątobliwym przy Apoſtolſkich pracách życiem, Bło: *JOZAFAT KUNCZEWICZ* Arcybiſkup Połocki Męczennik, rowny w pracách, rowny y w nadgrodźie, ſzczęśliwey Wieczności Apoſtoł Roſſyiſkich Kráiow, ktorego Herbownemu *KUNCZEWICZOW* Łábędźiowi, ni Jowiſzá Orłowi, w TOMASZU ODROWĄZIE ná pogromienie Schizmátykow, ná obronę Oyczyżny zá piorony *ODROWĄZOW* przydał Strzáłę JACEK S. w wieczne przymierze łącząc Domy Idem Tom: 2. fol. 208.

Wyniosłe Máieſtatámi Fámilie *PIASTOW*, *JAGIELLONOW*, *GIESSOW*, SS. WENCESŁAW, STEFAN Krolewie, *LUDMILLA*, *JADWIGA*, *ELZBIETA*, *KUNEGUNDA* Krolowe, zá wonnością Cnot y świątobliwego Życia HIACYNTOWEGO, do Niebieſkiego ſpieſzyć Ráiu przyuczeni, gdźie teraz ſpołecznie w ſzczęśliwey ćieſząc ſię wieczności, ieſcze ná źiemi przez zkolligowáne Domy, w *RADZIWIŁACH*, *PILECKICH*, *DUNINACH*

między Oyczyſtemi ſplendorámi ODROWAZOW záſzczycáły ſię Kleynotem. Pr. M, Dominicus Frydryehowicz O. P. fol. 97 Orbis Pol. tom: 3.

Te do Niebá przeniesione Fámilie, y inne tyſiączne HIACYNTOWA przez konnexyą Domow wienczyły ſię ozdobą. Coż mowić o pierwſzych Swiátá tego Tronách, Ceſarſkich Prçeminencyách, ktorym ODROWAZOW *Strzáłá* domową zoſtáłá ozdobą, *HENRYKA* Czwartego y Piątego tegoż Imienia Ceſarzow w *WŁADYSŁAWIE*, *HERMANIE* y *BOLESŁAWIE* Krzywouſtym Krolách Polſkich przez Kommunikácyą w wieczne zábieráiąc ligi. Cromer lib. 3. Okolſki Tom: 2. fol. 2.

Domu *AUSTRYACKIEGO* wſpániáłośc przy Ceſárſkich Koronách, zá pierwſzą od świátá przyznana Godność, Wſchod y Zachod trzymáiąca władzą, w ktorym kiedy láſnoświętną *GUZMANOW* znáyduie Fámilią od *DON RODERYKA GUZMANA* Oycá DOMINIKA S. Pátryárchy, proſtą linią deſcendencyi *DON LEONARA GUZMANA* Corká, záślubiona *ALFONSOWI XI* Krolowi Káſtylii, ſtałá ſię Mátką *HENRYKA II* y *JANAI*. Krolow Káſtylii; Bábką *HENRYKA III.* y *FERDYNANDA* Krolow Arágońſkich, Prábábką *JANA II.* Krolá Arágońſkiego *FERDYNANDA* Krolá Kátolickiego, y *IZABELLI* Krolowy, z ktorych zpłodzona *JOANNA* Mátką *KAROLA V.* y *FERDYNANDA* Ceſarzow ſtáwſzy ſię, Dom *GUZMANOW* z *AUSTRYACKIM* złączyłá, w krorym nieuſtáiącą Sukceſſyą z godney, godne Tronu y Korony Ceſarſkiey rodzą ſię Oſoby.

W to Ceſarzow, y Krolow pokolenie policzona zoſtáłá Cymbárka Xiężna, Zemowitá Xiążęćiá Mázowieckiego Corká, Erneſtowi Xiążęćiu Auſtryi w dożywotnią záślubiona Przyiaźń FRYDERYKA III. Ceſarzá Mátká, Prábábká ANNY Xiężney Mázowieckiey od ZEMOWITA pochodzącey, ktora kiedy Woiewodźie Ruſkiemu STANISŁAWOWI z *Sprowá* ODROWAZOWI w dożywotnią poſzłá przyiaźń, *AUSTRYACKI GUZMANOW*, y *ODROWĄZOW* przez zpowinnowácenie w ieden Dom zámieniłá, á cáłą kombinuiąc linią deſcendencyi, Pátryárchá DOMINIK S. GUZMAN, y JACEK S. ODROWAZ, wielcy pokrewnośćią

Celárzow

Cesarzow, Krolow, Xiążąt narodzili się Bráćia y Pokrewni sobie. Illmus & Rdsm' Łubienski f. 352. Okolski Tom: 2 f. 222 & P. M. Dominicus Frychowicz f. 124.

Polskiego Krolestwá Trony w *WŁADYSŁAWIE JAGIELLONIE* w *LUDWIKU* Polskim y Węgierskim, w *ZYGMUNCIE AUGUSCIE*, w *STEFANIE BATORYM*, w *MICHALE KORYBUCIE*, w *JANIE III. SOBIESKIM* Krolách, przez złączenie Domow ODROWĄZOW Imię y herbowny Zaszczyt do pierwszego wyniosły Honoru, w ozdobę swoch Májestatow biorąc go, y w komput Domowych Kleynotow. P. M. Dominicus Frydrychowicz Decl. 5. 124.

Cóż mowić o Jáśnie Oświeconych Jáśnie Wielm: Krolestwá Polskiego Prozápiách, te iák Domowe, Wielkiemu Pátronowi JACKOWI S. przyznáne bydź máią, ktore teraz skuteczną y nieustáiącą, utrzymuie opieką; długą wiekow osnową przy dożywotnich ślubnych przysięgách ODROWĄZOW przyłączone Fámilij, między ktoremi liczy Swiát Polski: *BRANICKICH, BONEROW, BĄKOWSKICH, CHODKIEWICZOW, CZERNYCH, CHOMĘTOWSKICH, DANIŁOWICZOW, DENHOFOW, DUNINOW, DERSZNIAKOW, DEMETROW, DROHOIOWSKICH, FRYDROW, FIRLEIOW, GIERARDOW, GOSZTYNSKICH, GORAYSKICH, HERBUTOW, JORDANOW, KONIEPOLSKICH, KOCHANOWSKICH, KOSTKOW, KROTOWSKICH, KALINOWSKICH, KONARSKICH, KORYCIENSKICH, KRECZKOWSKICH, KIIOWSKICH, LESZCZYNSKICH, LUBOMIRSKICH, LIPNICKICH, LIGĘZOW, LANCKORONSKICH, LUBIENIECKICH, ŁUBINSKICH, MYSZKOWSKICH z Mirowá, MAŁACHOWSKICH, MACIEIOWSKICH MŁODZIANOWSKICH, MDZEWSKICH, NIEBOROWSKICH, OSTROGOW, OSOLINSKICH, OPALINSKICH, OGINSKICH, ORZECHOWSKICH, OSTROWSKICH, POTOCKICH, PIASIECKICH, ZBOROWSKICH, RACIBORSKICH, SPINKOW, SOKOLINSKICH, STADNICKICH, STOINSKICH, STAWSKICH, SZCZEPANOWSKICH, SAPIEHOW, SKORUTOW, SMIETANKOW, TĘCZYNSKICH, TRZEBINSKICH, TARNOWSKICH, TYSZKIEWICZOW, TRZCINSKICH, ULINSKICH, WIKTOROW, WAKSZEWSKICH, WIELO-*

POL-

POLSKICH, WAPOWSKICH, WĄSOWICZOW, WILCZKOW, ZALUSKICH, ZAMOYSKICH, ZBORAWSKICH, ZAREMBOW, ZDZIANSKICH, ZAWADZKICH, ZYDOWSKICH, y innych wiele Domow. P. M. Frydrychowicz Tit. 2. Decl. 1. fol. 91.

Tyle Kleynotámi wielkich Fámilij ozdobiony Dom ODROWAZOW pierwszego swego Pokolenia Oycá około Roku *1080*. SAULA ODROWAZA, Mężá swego wieku, w bogáctwách y Rycerskich czynách kwitnącego wyznáie, ktory w máley Polskiego Rycerstwá liczbie, wielkie Tátárskie rozgromiwszy woyská y sobie y Fámilij nieśmiertelne zasłużył Imię. Ten spłodzonego Synà swoim názwał Imieniem SAUL, ktory się potym pisał *Comes de Konskie*, około Roku *1140* Oycowskich Cnot wielki Náśládowcá, Obrońcá Oyczyżny od nieprzyiaćioł Zachodnich. Ten spłodźił dwu Synow: *EUSTACHIUSZA Hrabie de Konskie* Oycá JACKA S. y IWONA potym Biskupá Krákowskiego, wielu Kościołow Fundatorá, o ktorym niżey. Z Oycá tedy *EUSTACHIUSZA Hrábi*, á Mátki *BEATT de Teczyn* urodźił się JACEK S. we wśi názwáney *Kamień* Xięstwá Opolskiego w Sląsku, ná ten czas należącym do Polski Roku P. *1185* w Páństwie własnym Oycá swego. *P. Antonius Grodźicki & P. Abraham Bzovius*. Y dobrze w Kámieniu się rodźi iáko kámień węgielny Zakonu Káznodźieyskiego w Polszcze, ná fundáment szczęśćia dla Oyczyżny wydány; iáko drogi Kleynot ná ozdobę Kościołá S. y cáley Korony Polskiey. Ná Chrzćie Św: z Boskiego nátchnienia Oycu, JACKA odebrał Imię, ktoreby w tłomáczeniu swoim, wielkim iego przyszłym kwádrowáło Cnotom, y w niemowlęćiu ieszcze w przyszłą świątobliwość, y drogie w zasługách przed Niebem prognostykowáło Życie, bo ieszcze w pieluszkách zostáiąc ustáwicznie oczy obrácáł ná Obraz Mátki Nayświętszey, co pilno uważáli Rodźice Iego, wnosili, że miał bydź wielkiey świątobliwośći y doskonáłośći.

Młode JACKA S. látá, ćwiczenie się w miłośći Boskiey, w nieskázytelney Czystośći, y Cnot SS. pomnożániu było, dorosleysze látá donábyćia większey świątobliwośći sposobił przy

náukách

náukách, dla tego wprzod w Krákowſkiey Akádemij wźiąwſzy náuk początek, tych kontynuácyą w Páryżu, ná oſtátek w Bonij czynił y onęż zákonkludował.

Iego wielki poſtępek w náukách przy niemnieyſzey Swiętych obyczáiow doſkonáłośći Doktorſkim Laurem uwinczyłá Akádemia. Przywrocony Oyczyźnie z Bonońſkiego cwiczenia przez Stryiá ſwoiego B. IWONA Biſkupá Krákowſkiego, Teologij y Práwá Oboygá Doktorem, większy przećiw ſobie Stryiowſki wznićił áffekt, obrośił ſerce, ktory widząc wielką w náukách, większą w świątobliwych obyczáiách JACYNTA S. Doſkonáłość, w poczet go Kánonikow Krákowſkich policzył, gdźie wzor Káplánſkiego żyćia dla zacnośći náuk, dla pobożnośći obyczáiow, dla nieſkázytelney Czyſtośći w nim káżdy mogł widźieć. W tey doſkonáłośći codźiennie ſię przy Duchowney pomnażał exercytácyi, y owſzem coraz do większey áplikował ſię w nabożeńſtwie chęći, często náwiedzáiąc ubogich po ſzpitalách, wſzelkie im czyniąc uſługi, lubo był ták godnym Práłatem tego ſię nie wſtydząc. Nie było tákiego człowieká oſobliwie w upádłym ſtanie ktoregoby nie rátował; wſzyſtkę intratę práwie ubogim rozdaiąc, ſiebie ſamego ku uboſtwu ápplikuiąc. Przyłączył do tey żyćia doſkonáłośći, rożne mortyfikácye dla ſwego ćiáłá, codźiennie nową iáką przybieráiąc. Iáką záś miłośćią pałał ku Zbáwićielowi Pánu, znáć było, oſobliwie gdy Mſzą S. odpráwiał obfitemi zálewáiąc ſię łzámi, z podźiwieniem obecnych ludźi, á z zbudowániem zákámieniáłych grzeſznikow.

Niedośćigłe ludzkim zdániem Dekretá Boſkie, z rego Honoru y Prelátury táiemnemi ścieſzkámi, do innego JACYNTA S. prowádźiły ſtánu. Iedźie B. IWO Biſkup Krákowſki w Kośćiołá ſwego ſpráwách do Rzymu do *HONORTUSZA III.* Papieżá, bierze z ſobą JACKA S. w tę podroż zá Konſyliarzá y CESŁAWA Brátá Iego Kánoniká Sandomirſkiego. Ná ten czas Oćiec S. DOMINIK Zakonu ſwego konfirmácyą odebráwſzy od S. pomienionego Oycá *HONORTUSZA*, wielkiemi ſłynął w Rzymie cáłym Cudámi, ſławą świątobliwośći y Kazáń ſwoich.

Tráfiło

Tráfiło ſię w dźień S WALENTEGO dniá 14 Lutego Roku 1218. iż S. DOMINIK wſkrześił przy ich obecności Młodźieńcá Neápolconá STEFANA Kárdynałá Synowcá, od koniá zábitego. Tym cudem wielkie prágnienie wznićiło ſię w ſercu B. IWONA, áby tego nowego Zakonu Bráći mogł z ſobą wźiąć do Polſki, dla pozyſkánia BOGU grzeſznikow zápámiętáłych y náwrocenia pogáńſtwá, iáko też dla záſzczepienia Rożáńcowego Nabożeńſtwá, iuż od Oycá S. DOMINIKA w Rzymie ogłoſzonego. Gdy uśilnie IWO Biſkup o to proſi S. O. DOMINIKA, odbiera reſpons, że tego uczynić temi czáſy nie mogę, gdyż máłą kwotę mam Bráći, rozdźieláć ich w rożne kráie nie można. Powtornie B. IWO idźie do O. S. DOMINIKA y żárliwſze prożby przekłáda áſſekuruiąc go że miał ſię ſtáć prawdźiwym Opiekunem Synow Iego w Polſzczę, byle mu dał z nich ktorego, zákłádáiąc tę kondycyą: ieżeliby ták dobrze w Polſzcze nie powodźiło ſię tym pobożnym Miſſyonarzom Twoim Oyczе DOMINIKU iák tu we Włoſzech, iá ich ná ſwoię biorę porękę, bo mam wielką chęć mieć ich w ſwoich kráiách. Ná táką IWONA Błog: prożbę, wzruſzone było ſerce S. DOMINIKA, y pilno o tym myśleć záczął: Tu P. BOG przybył ná pomoc w utwierdzeniu ſámym ſkutkiem rzecz záczętą. O. S. DOMINIK mowi do Błog: IWONA: záduſyć uczynię Páńſkiey twoiey woli, ieżeli mi dáſz ktorego z tych ktorzy ſą w Twoiey pobożney Kompánij, á ia dáwſzy im hábit Zakonny, przy pomocy P. BOGA ſpodźiewam ſię, że w krotkim czáśie przyzwyczáią ſię do wſzelkiey obligácyi Inſtytutu mego, á oſobliwie do funkcyi Káznodźieyſkiey, á ták odeśłę ich do Polſki, y to czynić będą co czynią inni moi Synowie tu w tych kráiách. Táż łáſká Duchá S. co uczyniłá w perſwázyi dániu od S. O. DOMINIKA Bł: IWONOWI, ſpráwiłá y w ſercu JACKA S. álbowiem záraz ſię dekláráował JACEK S. hábit S. O. DOMINIKA przyiąć. Toż ſámo B. CESŁAW á rodzony Brát S. JACKA, HERMAN y HENRYK umyślili uczynić y názáiutrz rozmowiwſzy ſię, wſzyſcy dla Miłośći P. BOGA pádli do ſtop S. O. DOMINIKA nowy Inſtytut z hábitem S.

przy-

przyięli z rąk Iegoż w Rzymie w Konwencie S. SABINY. To powołánie prawdźiwie było od ſamego P. BOGA, á iáko ſkłonność ich byłá Swięta do wokácyi, ták też byłá y w wſzelkim poſłuſzeńſtwie y przedśięwźięćiu doſkonáła záwſze bez odmiány. Wielka rádość nápełniłá ſerce Bł: IWONA kiedy z táką ochotą Synowcow ſwych w jármo Zakonne poddáiących ſię y w ćwiczenie Swiętemu Mężowi widźiał, większą rádość powtorzyły ták Oycá *S. HONORYUSZA* trzećiego, ták wſzyſtkich obecnych Kárdynałow jemuż ápplauzy, ktore Prorockim Duchem iuż ná ten czas wielki Kośćioła Bożego pożytek przez te nową kompánią w Zákonie Káznodźieyſkim w pułnocnych Kráiach rokowały. Przyięćiem habitu JACEK S. porzućiwſzy świát, odrzekłſzy ſię woli ſwoiey, zupełnie ſię pod wolą y ćwiczenie S. O. DOMINIKA oddał; y ná krok ſię nie odrywáiąc od boku Iego, czymby mogł doſkonáley náśládować Miſtrzá ſwego, w żyćia Zakonnego oſtrości, we wſzelkiey świątobliwości y Apoſtolſkiey pracy, że w krotkim czáśie wſzyſtką iákoby náturę Miſtrzá ſwego ná ſiebie przyobległ, w obſerwáncyi Zakonney, w mortyfikácyach, w promowowániu honoru Mátki Boſkiey w Apoſtolſkiey pracy dobrze wyćwiczony. Po dokończonym ćwiczeniu Zakonnym pod dyrekcyą S. Oycá, w ręku jegoż uczyniwſzy ſolenną Profeſſyą JACEK S. rázem z trzemá ſwemi Socyuſzámi wźiął záraz Obedyencyą áby coprędzey wybierał ſię do Oyczyźny ſwoiey, w ktoreyby nowy záſzczepiał Zakon y Apoſtolſką w Pułnocnych kráiách odprawiał funkcyą, dodáiąc mu do tey pracy trzech Bráći *CESŁAWA* rodzonego, *HERMANA* y *HENRYKA*. Powolny Syn poſłuſzeńſtwá wźiąwſzy od Pátryárchy DOMINIKA S. y HONORYUSZA III. Papieżá Błogoſłáwieńſtwo, wybrał ſię w podroż, á ſzczęśliwie piechotą ná ná wzor Apoſtołow SS. Włoſkie przeſzedłſzy Páńſtwo, w Káryntyi pierwſze záczął Kazánia, y rozśiewániá ſłowá Bożego, ná pozyſkánie duſz ludzkich, gdźie ſłowem y przykłádem pożytek uczyniwſzy wielki, ná prożbę támteyſzych Obywátelow, ktorzy go puśćić nie chćieli, przez ſześć u nich Mieśięcy prze-

mieſzkáć

mieszkáć musiał, w ktorym to ták krotkim czásie dla Bráći jego wystawiony iest Kościoł y Klasztor wspániały z nabożnych jálmużny. Tu przez żárliwe kazánia swoie wiela Xięży Klerykow y Swieckich do wzgárdy świátá zápaliwszy do Zakonnego przyiął hábitu. Między ktoremi (*B. HUITRYK* extátyczny ná modlitwie, *B. HELGIERUS* znáczney Fámilij *KOMESSOW* ktory był potym Przeorem tegoż mieyscá, *B. KONRAD* Fryzácenski, życia świątobliwośćią y wielkiemi cudámi wsławiony, ktory żyiąc trzech umárłych wskrzesił) liczyli się.

Po sześćiu Miesiącách będąc ustáwicznemi listámi od Bł. IWONA przynaglány do prętkiego do Polski przybyćia, ná mieyscu swoim *B. HERMANA* (ktory z Ran ukrzyżowánego Zbáwićielá, y z Piersi Mátki Nasw: bywał posilony) Przeorem tego Konwentu uczynił, y iemu Zakonnych Bráći ćwiczenie y Apostolską praca w támtym kráiu zlecáiąc, sam z *B. CESŁAWEM* y *HENRYKIEM* w dálszą się zábieráiąc drogę, á przez Austryą idąc, drugi Konwent wyfundował w Kremzy. Ztámtąd do Morawy y Szląską, w Widniu, w Ołomuńcu, w Opáwie y w Ráćiborzu, świątobliwości swoiey y wielkiey Apostolskiey pracy zostáwiał znáki publicznie y prywátnie do pozyskánia dusz opowiadáiąc Słowo Boskie. Dokumentem wielkiego pożytku uczynionego są Konwenty: Widenski, Ołomucki y Ráćiborski dla iego Bráći wystáwione. Dokądkolwiek záś z Miast zbliżał się JACEK S. zewsząd wychodźili przećiw niemu wszelkiego stanu ludźie ták Duchownego iáko y świeckiego iáko też y Pospolstwo z Mágistratámi z wszelką wesołością y tryumfem przyimuiąc go iáko Apostołá. *Novissima editio Venetica. A.D. 1749.*

Przybyćie JACKA S. do Krákowá więcey niż cynozurá w burzliwey toni zostáiących żeglarzow pociągnęło do widzenia siebie wszystkich Obywátelow. Dla czego przychodzącemu sam Stryi jego Biskup Krákowski z wszystkim Duchowieństwem, tudzież y Krol Nayjáśnieyszy *LESZKO CZARNY*, z Dworem swoim y liczną Pánow przytomnych, Obywátelow Krákowskich, y Polpolstwá ássystencyą drogę zászedł, y długą przodkuiących

sobie

ſobie Proceſſyą wprowádźił w Miáſto. Tu ſtánąwſzy (gdy ieſzcze ná ten czas z Kośćiołá SS. Troycy w ten czas Fárnego, ktory był S. JACKOWI y Bráći jego od Stryiá jegoż B. IWONA zá konſenſem Krolá *LESZKA* y cáłey Kápituły, zá konfirmácyą Naywyżſzego Páſterzá *HONORIUSZA III.* náznáczony) nie wyprowádźili ſię do nowo wſpániále wyſtáwionego w Rynku Krákowſkim Nayśw: MARYI P. Kośćiołá Swieccy Xięża) tym czáſem ná Páłácu Stryiá ſwego IWONA Biſkupá Krákowſkiego z Socyuſzámi ſwemi przy máłey przemieſzkał Káplicce, przy dźiennych y nocnych modlitwách y oſtrośći Zákonnego żyćia. Ná tymże Páłácu Stryiá ſwego zoſtáiący, wiedząc ſię bydź Zakonu Káznoźieyſkiego Synem, y od S. O. DOMINIKA, máiąc w ſzczegulności ſobie piewierzoną funkcyą, gdy ieſzcze nie był wygotowány Konwent dla Bráći jego, y w Kośćiele SS. Troycy należące appárámentá, zá nálegániem Stryiá ſwego, záczął kazánia ſwoie w Kośćiele N. MARYI P. w Rynku, ktora Amboná zá Przywileiem B. IWONA iáko Fundatorá tegoż Kośćiołá y Succeſſorow jegoBiſkupow, do tych wiekow dźiedźiczną Zakonu Káznodźieyſkiego zoſtáie. Przy pierwſzych tedy początkách Apoſtolſkiey pracy iák wielki pożytek uczynił w duſzách, ktorzy to iuż świátem gárdźili, iuż záſtárzáłe porzucáli náłogi, iuż z ſłow S. Káznodźiei rozpływáli ſię w miłości Boſkiey, ztąd miárkować możemy, że ieſzcze ná Páłácu zoſtáiący, wiele bárdzo ſwoiemi Kazániámi wzbudzonych do ſłużby P. BOGA ćiſnących ſię, do Zakonnego Hábitu przyiął y oblekł. *Bzovius.*

Gdy iuż czás przyſzedł oddánia Kośćiołá y Konwentu SS. TROYCE Jackowi S. w Roku *1223.* w dźień Zwiáſtowánia N. MARYI P. z wielkim applauzem przy áſſyſtencyi Duchowieńſtwá, przy obecności Krolá *LESZKA* wprowádzony ieſt od B. IWONA Biſkupá, do Kośćiołá SS. Troyce, z niemáłą nowoprzyiętych Bráći kompánią, y w dźiedźictwo iemuż y Succeſſorom iego oddał. Widźieć było wielkie tłumy zgromádzonych ludźi z ktorych iedni winſzowáli ſobie że ten Zakon w Polſzcze doczekáli ſię widźieć, inni do nog padáli S. Mężá proſząc áby ich w poczet Synow ſwych policzył. Był przytomny ná ten czás *GRZEGORZ*

KRESCENCYUSZ Kárdynał Legat Papieſki, ktorego Sekretarz Rzymiánin *JAKOB* Práwá Doktor iednym widzeniem JACKA S. y ſłuchániem kazánia ták ſię zápalił do ſłużenia P. BOGU że bez odwłoki porzućiwſzy świát, zápowniáwſzy Oyczyżny przyiął Zokonny hábit; temu potym ſpráwy Kościołá Bożego przećiw Pogánom y Schizmátykom *GRZEGORZIX.* Papież zlećił. *Bzov:*

Y to godne wſpomnienia (co Obraz dawny w Káplicy przy Grobie S. JACKA w Kościele Krákowſkiem SS. Troyce świádczy) że kiedy Krol *LESZKO* witał JACKA S. w Krákowie, przyſtępuiąc ku niemu klęknął, ná co S. Oćiec záwſtydzony rzecze: *Człowiek ieſtem nieieſt mi ten powinny honor*; ktoremu Krol odpowiedźiał: *tego po mnie wyćiąga honoru y ádoracyi Krolowa Niebá, ktora nád głowa Twoia w wielkim iáśnieie Máieſtacie.* Grodźiecius

W przyiętem Konwencie żyćie S. JACKA ná wzor S. O. DOMINIKA widźieć było, dźienne wſzyſtkie godźiny iuż to ná ćwiczeniu Nowicyuſzow Zakonnego żyćia, iuż to ná nieuſtánney w kazániách, kátehizmách, w ſłuchániu Spowiedźi około duſz zbáwienia pracy ſtrawione; noc cáłą modlitwą y czuwániem w Kościele przymáłym bárdzo ná kámieniu lub ſpárſzyſię náOłtarzu, álbo przy ściánie ſpoczynku odpráwiána byłá; (Do tego uſtáwiczne przy wielkich mortyfikácyách ćiáłá y poſtách,) gdyż dni Piątkowe y Sobotnie y wſzyſtkie Wigilie do Nayśw: MARYI P. y SS. Apoſtołow o chlebie y wodźie pośćił winá rzadko y to wpoł z wodą koſztuiąc) Dyſcypliny, páwimentá Kościelne krwią obfitą zlewáły. Żádnego dźiłá nigdy nie záczynał, poki wprzod przez modlitwy gorące ſiebie y ſpraw ſwoich Mátce Nayś: niepolićił. Tá naywiękſza S. Mężá byłá poćiechá, opłákiwáć uſtáwicznie grzechy ludzkie, to naywiękſze było ukontentowánie, naywięcey ćierpieć, naybárdźiey dyſcyplinámi, umartwieniámi, nieſpániem zá wybáwienie duſz Czyſcowych, zá náwrocenie Schizmátykow y Pogan, ćiáło ſwoie dręczyć. Dla tey oſtrośći życia, ćień tylko y podobieńſtwo człowieckā zdáwał ſię ná ſobie nośić. Ztąd kiedy przed kánonizácyą jego *GRZEGORZOWI XIV.* Legat Polſki do Rzymu *STANISŁAW MINSKI* żywe jego wyobráżenie w upomin-

upominku oddał, zobaczywszy ten Obraz Naywyższy Páſterz, z odkrytą poklęknąwſzy głową, z ſamych lineamentow wyćieńczoney y wynędzoney przez mortyfikácye twarzy, zá Switegoż przyznał y uczćił; to przydáiąc: *Vere Sancti hominis facies eſt:* Prawdźiwie Swiętego ieſt twarz Człowieká. *Bzovius.*

W Medytácyách, w rozmyślaniu oſobliwie żyćia śmierći y Chwały JEZUSA Páná y Mátki iego w Rożáńcowym nábożeńſtwie (krorego pierwſzym w Polſzcze był Fundatorem) uſtawicznie był zátopiony. Tráfiło ſię że w dźień Wniebowźięćia N. MARYI P. według ſwego zwyczáiu przed Iey Oltarzem w Kośćiele Krákowſkim modląc ſię y niedośćigłe rozważáiąc przy wielkiey Duchá ſłodkośći Táiemnice Boſkie, godźien był widzenia Chwały Krolowy Niebá, do ſiebie w wielkiey świátłośći przychodzącey, ktora go temi poćieſzyłá ſłowy: *Weſel ſie Synu JACYNCIE, bo Modlitwy Twoie przyiemne ſa y wdźięczne Synowi memu, y o cokolwiek bedźieß proſił przezemnie otrzymaß od niego.* To widzenie ſekretnie opowiedźiał *FLORYANOWI* y *GODYNOWI* Bráći ſwoim Zakonnym, záchęcáiąc ich do gorącego Nabożeńſtwá, y niewygáſłey miłośći ku Mátce Boſkiey, mieniąc ią bydź Obronićielką Zakonu ſwego, y oſobliwą Protektorką Synow S. O. DOMINIKA. Ták od Mátki Boſkiey poćieſzony, do tey ufnośći przyſzedł, że nic ſobie niepodobnego ſądźił coby przez przyczynę Krolowy Niebá doſtąpić nie mogł. Ztąd goręţſzego wźiął Duchá, do náwrácánia Pogan y Schizmátykow, y Apoſtolſkiey pracy. Záczym iuż po przyległych Krákowu mieyſcách, wykorzeniwſzy ktore były ieſzcze błędy, á rozkrzewiwſzy dobrze y ugruntowáwſzy w ludzkich ſercách Wiárę y Miłość P. BOGA, zámyślił o cáłey polſzcze, y o przyległych iey Páńſtwách. *Idem & Grodźiccius.*

JACKA S. świątobliwość y Apoſtolſkie prace, wielkiemi Cudámi wſławił BOG Wſzechmogący y utwierdźił. w Roku *1221* w Krákowie w dźień *S. STANISŁAWA* Biſkupá y Męczenniká ſzedł Mąż S. náwiedźić mieyſce męczeńſtwa jego, ſpotyka tłum wielki ludźi ná wiſły brzegu zbiegáiących ſię do wy-

ćiągnio-

ćiągnionego z wody trupá Szlachetnego Piotrá z Proszową, do nich zbliżáiącego się Fálisławá Mátká zmárłego zobaczywszy, z wielką ufnością pádłá do nog S. Mężá, żebrząc áby nád jey sierocťwem zlitował się, żeby jey iednego syná dniá wczorayszego utonionego, do życia wroćił; wzruszony miłosierdźiem zálał się łzámi, á odstąpiwszy ná stronę uklęknął ná modlitwę, po ktorey przystąpiwszy do ćiáłá rzekł: *Piotrze, Pan náś JEZUS Chrystus przez przyczynę Nayś: MARYI PANNY niech ćie przywroci do życia, w ktorego ia Imię tobie rozkázuię, wstań á chodź.* Záraz powstał pomieniony trup wielbiąc miłosierdźie y dźiwne spráwy Boskie w S. JACKU. Temu cudowi przytomny był okrom innych *P. Láśotá Rycerz, P. Zegotá Podczaśy*, y *X. Prándota* Dźiekan Kátedrálny, potym Biskup Krákowski. *Iidem*

Roku P. *1222* ná zájutrz po S. Troycy, Szlachetna Páni Judyta z Kościelcá zárázona párálizem, kiedy w tey niemocy czás długi bez władzy członkow wszystkich, y bez mowy złożo na zostáłá, Syn jey *Prandota* wiele ná Medykow strácíwszy á bez skutku, ná koniec udał się do JACKA S. o ktorego świątobliwości słyszał, y przywiozłszy ią do Krákowá, wezwał do niey S. Mężá prosząc go o pomoć, ktorey z użaleniem rzekł: *Corko Judyto Pan náś JEZUS ktory iednym słowem stworzył wßyśtko, niech ćiebie wyzwoli od tey niemocy, y sposob mowienia przywroći, w Imię Iego rozkázuię wstań chodź y gaday*, wszystko się ná rozkaz S. Mężá stáło. *Iidem.*

Roku tegoż w dźień S. Hieronima iedná Páni śmiertelną chorobą złożona, y iuż práwie w ostátnim życia zostáwáłá terminie, zwątpiwszy o pomocy medykow S. JACKA do siebie wezwáłá, prosząc z płáczem áby ná nię rękę swoię włożył, wzywáiąc miłosierdźia Bożego pomocy, co gdy uczynił, kłádąc ná jey głowę rękę BOGU naywyższemu modląc się zá nię od oczywistey wybáwił śmierći zdrową zostáwiszy. *Iidem.*

Rozgłosiłá się sławá y cudotworne życie JACKA S. po całym Krolestwie Polskim, bo nie byłá żadna osobá chorowita po wszystkich mieyscách po ktorych przechodźił, ktoreyby nie

uzdrowił.

uzdrowił. Widźieć ná ten czas było pełne ulice opuchłych ludźi, febrą ućiemieżonych, zkáncerowánych rákiem, zránionych niemych, ślepych, głuchych, ktorzy wszyscy zá prożbámi jego zupełne odbieráli zdrowie. Inni byli uwolnieni od kaydan, od ćiężkich niewoli grubych narodow, inni od prześládowánia, nieprzyiaćioł swoich, innym uprosił potomstwá, ktorego mieć niebyli sposobni, inni otrzmáli bogáctwá przez jego modlitwy, inni dusz swoich zbáwienie przez przyczynę iego y grzechow odpuszczenie. Wszędźie po całey Polszcze y pogránicznych Páństwách w krotkich lećiech obiegłszy był Oycem wszystkich ubogich, náuczzćielem nieumieiętnych Poćieszyćielem w utrapieniu zostáiacych, Lekárzem w wszelkich chorobách. *Editio Venet.*

Prágnęły y inne postronne kráie widźieć JACKA S. ták wielkiemi cudámi wsławionego w Polszcze dla czego nie mogąc sam wszystkim narodom w interessie zbáwienia służyć, rázem z sobą ieszcze mieszkáiącego w Krákowie *B. CESŁAWA* z dwiemá Socyuszámi *HIRONIMEM* y *HENRYKIEM* wezwał, tę rzecz do niego czyniąc: *Mam w pámięći y w sercu dobrze wpoiony przy pożegnániu Oycá S. DOMINIKA rozkaz, ktorym nas wzáiemnie do rozszerzenia Zakonu Nászego, y służenia duszom ludzkim obligował, z ták możemy uśilnośćia y ázárdem życia: naymilszy Bráćie nád życie moie mam cie milszego, ále ponieważ y to nie ták iest moie żebym go dla miłości JEZUSA łożyć nie powinien, nád to obecność twoią nád wszystkie kontentece z twoich wielkich cnot y przymiotow doskonáłych ták mnie zupełnie násyca że mnie nic bárdźiey kontentować nie może, wszákże, dla rozkazu S. Pátryárchy y pozyskánia Dusz ludzkich rozłaczyć sie musiemy. Wiec idź ná zachodne strony ia Pułnoc y wschod zostáwuię sobie, ták łożmy śiły, łożmy y życie dla rozszerzenia y Wiáry y Zakonu nászego.* Pożegnány od S. JACKA *B. CESŁAW* z dwiema Socyuszámi wspomnionemi, bez odwłoki wybrał się do Czech, Morawow, Sląská, y Sáxonij, gdźie z wielkim dusz pożytkiem przy Apostolskich pracách życia świątobliwośći dokonał, w życiu y po śmierći cudámi wsławiony. Ciáło jego w Kośćiele Bráći Zakonu swoiego w Wrocławiu leży.

Bzovius. Poże-

Pożegnáwſzy y wyſłáwſzy ná zachod *B. CESŁAWA* Máż S. ſam też nie mięſzkáiąc ná Pułnoc y Wſchod puścił ſię, wielką y máłą Polſkę, Prusy, Ruś, Litwę Moſkwę y Tátáry z opowiadániem ſłowá Bożego obchodząc. Ná tey funkcyi ſwoiey JACEK S. przy wielkich niewczáſách y trudách, niczwyczáyney oſtrości życia nie ſpuścił, álę toż ſamo umartwienie w iedzeniu y napoiu, toż czuwánie bezſenne ná modlitwie przy krwáwych po trzykroć conocnie powtorzonych żeláznemi łáncuſzkámi dyſcyplinách, toż udręczenie przez grubą włośiennicę ćiáłá ſwego (ktorey nigdy nie zdeymował) záchował ták náuką zbáwienną y przykłádem świątobliwego życia duſze ludzkie do BOGA ćiągnąć, wiele ich pozyſkał Niebu. Podczás tey Apoſtolſkiey pracy ták rozkrzewił Káznodźieyſki Zakon (iáko ſię znáyduie w Kronikách Kośćiołá Kátedrálnego Krákowſkiego) że począwſzy od gor Alpeyſkich (ktore Węgry od Polſki dźielą) áż do Morzá Oceanu wſzyſtkie Ziemie y Páńſtwá prácuiący około duſz zbáwienia w Winnicy Chryſtuſowey, w krotkim czáśie nápełnili Dominikánię. Nád to y do bliżſzych Kroleſtw, Szwecyi Finládyi, Dánij Szkocyi y do innych Páńſtw, ktore nád Oceanem leżą, wprowádźił Wiárę S. y Zakon ſwoy JACEK S. Zá życia jego wyfundowáne liczą ſię Klaſztory Dominikáńſkie oprocz pierwſzego Krákowſkiego Sandomirſki od Letzkáły Adley. dy Sioſtry jego wyſtáwiony zá murámi S. JAKOBA Apoſtołá.

W Płocku dwá nakłádem Konrádá Xiążęćiá, ieden ná Przedmieśćiu, drugi w Mieśćie SS. TROYCE. W Poznániu, w Gdańſku, w Rydze, w Elblągu, w Krolewcu, w Kijowie, w Háliczu, we Lwowie w Przemyślu, y w Oświećimiu. Z ktorych dwá pierwſze Krákowſki y Gdańſki po dwieśćię Zakonnikow zámykáły w ſobie, inne mnieyſzą mieſzkáiących, álę wyſtarczáiącą do Chwały Boſkiey dźienney y nocney w domu, y Apoſtolſkiey pracy ná Myſſyách około zbáwienia duſz ludzkich. A ták JACEK S. y Fundatorem Zakonu Káznodźieyſkiego, y pierwſzym w Polſzcze Oycem, ktory wprowádźił y po całym rozkrzewił

Krole-

Kroleſtwie, y przyległych Pánſtwách, y Apoſtołem Wſchodnich y Pułnocnych kráiow w ktorych ieſzcze po większey części Pogánſkie zá BOGA czczono Bálwány (iáko w głębokiey Litwie) álbo też odſtąpiwſzy wiáry do nich ſię powrácáno, iáko w Prusiech po zábiciu S. WOYCIECHA Arcybiſkupá Gnieźninſkiego; w nich Wiárę S. opowiadániem Ewángelij ſzczepiąc y rozſzerzáiąc był w życiu ſwoim.

Podczás tych Apoſtolſkich prac do czynienia większego pożytku w duſzách ludzkich, ſame miał poſłuſzne ſobie Elementá MążS. wzorem Zbáwićielá P. wody ſuchą noga, iákoby twárde mármury depcąc. Ták ſię ſtáło w Xięſtwie Mázowieckim w Powiećie Płockim: ſzedł Mąż S. do Wiſzogrodu Miáſtá z opowiadániew ſłowá Bożego, w kompánij trzech Bráć Zákonnych, *BENEDYKTA, FLORYANA*, y *GODYNA*, pod ktore zbliżywſzy ſię że Wiſłá ktora byłá ná ten czas zbytecznie wylałá, przez ktora przepráwiáć ſię było potrzebá, támowáłá mu do Miáſtá przyſtęp, gdyż áni łodźi áni Przewoźnikà nie było; nie máiąc pomocy ludzkiey, z wielką w Bogu ufnośćią ná niepodone odważa ſię rzeczy. Záczym uczyniwſzy z Socyuſzámi Modlitwę w Imię tego ktoremu Niebo y wſzyſtko poſłuſzne ſtworżenie przeżegnał rzekę, y wielką wiárą utwierdzony wſzedł ná wodę, po ktorey iák po kámiennym chodźił Mośćie, zádumieni ták wielkim cudem Brácia, ktorych zá ſobą wzywał poyść zá nim nie śmieli, w ktorych iák w Pietrze záchwiałá ſię niegruntowna wiárá. Dla czego IACEK S. wroćiwſzy ſię do nich zdiął płaſzcz z ſiebie, ten ná wodźie rozpoſtárſzy powtore przeżegnał rzekę y rzekł do nich: *Nie wątpcie naymilſi Synowie ten wam Płaſzcz łodźią będźie ná nim w Imię JEZUSA Chryſtuſa te wielkie przebędźiecie wody.* Zá rozkazem Jego wſiedli iákoby ná łodź iáką z wſzelkim bespieczeńſtwem, ktorych on po wodźie idąc zá kray Płaſzczá pod ſamo przyćiągnął Miáſto, ſzczęśliwie przepráwiwſzy. Obecni temu cudowi ludźie z całego práwie wyśli Miáſtá, wielbiąc dźiwne dźielá Wſzechmocności Boſkiey w Swiętych ſwoich.

Dáłſzą podroż ſwoię obrocił do Prus, ktore Páńſtwo

 wielce

wielce potrzebowało Prezencyi iego. Co widząc czárt przeklęty gdźie miał swoię ádorácyą, ztrwożył się ná przyiśćie iego, bo támteyszych Pogánow zwyczay był codźiennie schodźić się ná mieyscá iemu oddáne dla czynienia ofiar. Tám záczął JACEK Swięty swoie kazánia z ták wielkim pożytkiem y náwroceniem narodow grubych do náwrocenia prawdźiwego BOGA że záraz krusżyć diabelskie poczęli bálwány. Większe ieszcze serce wźięli do S. Męża, gdy widźieli wiele przyniesionych chorych, dla tego tym gruntowniey w S. utwierdzáli się Wierze y miłości prawdźiwego BOGA, z ták wielkim przywiązániem do JACKA S. że od iego obecności y rozmowy zbáwienney rozłączyć się rzecz trudna im się zdawáłá dla czego żeby nowonáwroconym tym Narodom do prawdźiwego BOGA, w Bráći swoich (gdyż dla siebie dálszą widźiał w inne narody Apostolską pracą) był obecny uprosił Xiążęcia Swiatopełká Pruskiego, áby mu pozwolił bliskiego wyspu, ná ktorymby Kościoły Konwent dla Bráći swoich mogł zfundowáć, dla dálszey usługi dusz ludzkich, Xiążę mu perswádował mowiąc: *Oycze S. nie dobreś sobie upátrzył mieysce ná tę fundácyą, gdyż tá wyspá iest nieprzystępna ale odległa od ludźi okolicznych, więc Bráćia twoi nie będą mieć látwości do náuczánia ludźi w tym kráiu, ile że mieysce puste położone między morzem, y gurámi, y lasámi.* JACEK S. ná to odpowiedźiał: *Wiedz o tym naymilszy Pánie, iż ozdáfu swego ná tym mieyscu zfundowáne będźie wspániałe Miásto ozdobnieysze nád inne w tym Państwie, y morze odstąpi od tego wyspu dla profitu tego mieyscá.* Co się spełniło, bo tegoż wieku morze ustąpiwszy ná mil 50 od wyspu, *PRZEMYSŁAW II.* Krol Polski blisko Klásztoru dokończonego, fundował Miásto Gdańsk, Stolicę Páństwá Pruskiego. Ná ktorym mieyscu fundowány Konwent od JACKA S. do tych czas w nieskáżytelności zostáie, bo lubo podczás wielkiego zámieszánia przez Lutrá Marcinà nátedy żyiącego, ktory swoią przewrotną náuką wielo Państw záráziwszy wieku szesnastego, od BOGA y Kościołá Rzymskiego odwiodł, gdźie wiele Kościołow Kátolikom odebráno, ieden tylko Dominikáński z Klásztorem został,

co

co się osobliwey JACKA S. przypisuie Protekcyi. *Grodźiccus.*

Ztámtąd ná kontynuácyą swoich Missyi udał się do Państw y Krolestw Szwecyi, Dánij y Nowergij iáko też y do publicznych okolicznie Páństw, gdźie opowiadáiąc niewiernym Swiętą Ewángelią zwykłą żárliwośćią, o to się stárał usilnie áby Pogáńskie bálwány wykorzenić, á honor y wiárę prawdźiwego BOGA státecznie ustánowić, tám szczęśliwie Wiárę Swiętą ugruntowáwszy puścił się do Ruśi mnieyszey gdźie náwro, ćiwszy Xiążęćiá Dánielá do Wiáry Swiętey, y do uznánia zá głowę Kościołá Kátolickiego y całego Chrześćiánstwá naywyższego Rzymskiego Pasterzá z nim rázem wiele Pospolstwá zá Páná swego śládem idącego kázániami swemi do teyże iedności Kościołá S przyłączył. W tym Páństwie dla Bráći iego wyfundowáne dwá Klasztory ieden w Lámburgu, drugi w Háliczu nád rzeką Dniestrem przyiął, z ktorych to Konwentow wiele około dusz zbáwienia w Apostolskiey funkcyi sławnych liczy się Káznodźieiow, wielki tákże dla dusz ludzkich pozyskánia y rozsiewánia WiáryS. ukoronowánych Męczeńską koroną.

Ztámtąd JACEK S. puścił się ná Ruś czerwoną, przez Dácyą, Moldáwę, y Bulgáryą áż nád morze czarne, y tám zfundował Klasztor ieden w Mieśćie Káffa ktore przedtym zwáne było Teodozyą, przećiwko wysp Assyryiskich Páństw. Drugi Klasztor támże przećiw Konstántynopolu, w tych kráich wszystkie wykorzeniwszy błędy, bożyszczá y bálwány krusżył, y Schizmy niszczył S. Apostoł. *Bzovius.*

Z tych kráiow, z wielką fatygą swoią udał się do Moskwy, tu wiele grubych narodow Pogánow, Grekow, Máchometánow, y Schizmátykow, nie zá świátłem rozumu, ále podusżczeniem czártowskim idących y nákłonioną do grzechu nátura ználazłszy, świátłem prawdźiwey wiáry obiaśnił y oświećił, y rożne między sobą dla rożnych sekt y błędow, w iednę złączył owczárnią. Było przećiwne tey Predykácyi y usilney około dusz zbáwienia pracy S. JACKA Xiążę Ierzy Syn Wsewoledá IV. kto-

rego kiedy Mąż S. prosił áby go ſam á ſám łáſkáwie wyſłuchać raczył o iego náuce y prawdźiwey wierze, nie otrzymał od upornego w ſwym błędźie Schizmátyká, ktory żadną miárą od błędu ſwego oderwáć ſię nie chćiał, do tego mu y wiele Pánow w tymże ſamym zoſtáiących błędźie przeſkadzáło. Ták tedy wiele prácuiąc á nic nieſkoráwſzy u bezbożnego Páná S. Apoſtoł, zwyczáiem Apoſtołow SS. nie przyięty w iednym Mieśćie, proch otrząſnowſzy zámyśláł o dáłſzey peregrynácyi. Ale ieſzcze nádźiei nie trácąc powtornie upraſzał Xiążęcá áby przynaymniey dla Kátolikow ſámych mogł opowiadáć ſłowo Boſkie, czego dla ułzánowánia iego pozwolił. Záczym Predykácyą z wielką żárliwośćią záczął toż co mowił cudámi potwierdzáiąc, Kijowſkiego Miáſtá ſłuchał go lud, częśćią dla niezwyczáyney łáſki y zelozyi ktorą miał w mowie, iáko też dla przedźiwnych cudow, dla ktorych widzenia ſchodźili ſię Pogánie, z tych wielka liczbá zá iego prácą łączyłá ſię z Kośćiołem Rzymſkim. Tám záraz w Kijowie pierwſzy Kośćioł pod Tytułem N. MARYI P. wyſtáwiony, w ktorym zá opowiedániem ſłowá Bożego wiele ćiſnących ſię do S. Hábitu przyiął IACEK S. onych do Apoſtolſkiey funkcyi w tymże ſpoſobiąc kráiu. W tym Mieśćie, y w przyległych iemu mieyſcách pożytek wielki uczynił Mąż S. w niezliczoney liczbie duſz BOGU pozyſkánych. Widźieć było zá iego predykácyą poobáláne fałſzywych Bożkow Ołtarze, pokruſzone y pobite, (ktore w poſtáći węzow ádorowáne były) bożyźczá. Dowiedźiał ſię podczás ſwey bytnośći IACEK S. w tych kráiách opewney wyſpie, ná Rzece Dnieſtrze, ná ktorey obywátele bliſko mieſzkáiący w dębie Bieſa przeklętego zá Bogá czćili, iemu ofiáry y część BOGU należącą oddáiąc. Puśćił ſię ku temu mieyſcu IACEK S. á że Dnieſtr przez ſwoię przepáśćiſtą głębokość przyſtępu bronił, bo moſtu áni czołná nie było do przeprawy; mocną wſpárty wiárą, y żárliwośćią pozyſkánia duſz ná zgubę ſię ćiſnących zápalony, w Imię tego ktory po morſkich wodách ſuchą nogą chodźił, puśćił ſię ná byſtrą y głęboką wodę, á iákoby po głaźie twárdym przeſzedłſzy do wyſpy, zaſtał

tám

tám wiele ludźi, kłániáiących ſię y ofiáry czyniących wſpomnionemu drzewu; nád ślepotą ich zápłákáwſzy, záwołá ná nich: *Co czynićie ſmiertelni ludźie? gdźie zdrowy rozum; pień ieden ktory rozumu y zmyſłow nie ma, coż dopiero Boſtwá, zá Bogá czćićie? tu prawdy ſukaćie od Oycá wßyſtkich kłámcow czártá przeklętego tego o pomoc, o miłoſierdźie, o rátunek błagaćie, ktory ná wáßa zgubę, dni, godźiny y momentá ze wßelka uśilnoſćia łoży, á BOGU Stworcy y Odkupićielowi wáßemu ſprzećiwiaćie ſie y uwłoczyćie? poſłuchayćie mnie, probuymy tego, ktore w tym dębie czćićie Boſtwa; ieżeli ſie mey laſce oprze y od uderzenia nie obáli, z wielka wam ochotą pozwalam temu czynić ofiáry, y ia ſie z wámi zobopolnie ćießyć będę. A ieżeli od laſki moiey iáko trzćiná uſchłá ſtrzaſkáne y ſkrußone upádnie, uż mu wiecey czći Boſkiey oddáwáć nie maćie, álę temu ktorego wam opowiadam prawdźiwemu BOGU.* Przyięli tę Pogánie kondycyą, á Máż S. w owe wielkie y grube drzewo láſką ſwoią uderzywſzy, iákoby piorunem gwałtownym przerázone ná ſztuki y trzaſki zrárgáne obáliło ſię, z ktorego czárt przeklęty w ſtraſzney bárdzo poſtáći wyſkoczywſzy ućiekał po wodźie, gdźie go Máż S. kijem biiąc, ſucha ścigał nogą y z támtego wygnał wyſpu. Wroći ſię potym po wodźie chodząc do zádumiáłych ná ten cud Pogan, y do nich od ućieczki bieſá záczáwſzy o báłwánow nikczemnoſći, o okrućieńſtwie czártá przeklętego, o mąk piekielnych ćięſzkoſći, o wiáry Kátolickiey prawdźie; o ſłodkim P. JEZUSA járzmie, o niewypowiedźiney Niebieſkiey Chwale uczyniwſzy mowę, świátłem prawdźiwey wiáry oświeconych pozyſkał Bogu, cáłą wyſpę ogniem zápaliwſzy. *Bzovius.*

Pod ten czás gdy ták wielkie tłumy ludźi náwrocone do prawdźiwey wiáry widźiáło wſpomnione Xiążę *IERZY* ſam przy ſwym zoſtáiąc uporze, wielce ſię obruſzył ná S. Apoſtołá, chcąc támowáć iego Swięte Miſſye, álbo wcále z Páńſtwá ſwego wykorzenić. Ale bynaymniey nie dbał ná to IACEK S. áni iego lękał ſię zamáchow, mieniąc: *że y krwią własną moią gotowem bronić, y dáć dowod prawdy ktorą opowiádam,* á przy cudách ktore támże czynił, oświadczył ſię przed ſamym Xiążęćiem z PIOTREM

S. po-

S. potrzebá bárdźiey bydź posłuszným P. BOGU niżeli ludźiom *Ja nie wzdrygam sie ná żadne przećiwności y prześládowánia, ktore mnie od ćiebie potkáć moga, ále tebie obawiáć sie potrzebá surowego sprawiedliwości Boskiey miecza, ktory wiśi bliśko náa głowa twoia.* Mnicy sobie poważył tę S. IACKA pogrożką y admonicyą Xiążę, ták przećiw niemu iego Synom, iáko też y przećiw náwroconym do práwdźiwey wiáry uznania ludźiom przykre záczął prześladowanie. Ale nie dał P. Bog krzywdy czynić słudze-iwemu, Synom iego y nowo nawroconemu ludowi; bo w krotkim czáśie wpadłszy Tatary pod Wodzem Dawidem z Persyi, wyuzdanym okrućieństwem Moskiewskie Páństwo tymże sámym impetem y Miasta dobywszy Kijowa, onegoż przy uporze swoim zostaiącego Xiążęcia, z Zoną y z dźiećmi rázem zábili, Miasto całe ogniem y mieczem pustosząc Mszą S. ná ten czas odprawiał IACEK S. siebie y Brácią z ludem wszystkim náwroconym Bogu polecaiąc, kiedy krzyk wielki w mieśćie y gwałt się wzniećił niewinnych ludźi zá w pádnieniem záiádłych Tátárow. Zbiegáią się do kończącego Mszą S. Brácią dáiąc znáć; że iuż bramę wyłámuie do Konwentu nieprzyiáćiel, y iuż do Klasztoru wpada: strwożony ná to, iák był przy Ołtarzu ubrany, bierze Pułzke z Cyborium z Nayśw: SAKRAMENTEM y uchodźi z Brácia swoią. Dopiero co był Kościołá przeszedł, chcąc się salwować ućieczka, á bardźiey Nayśw: SAKRAMENT áby nie był świętokráckiemi zdeptany nogámi od bezbożnych, słysząc do siebie wołáiacą, Mátki Boskiey z alabastru osobę: *Synu IACENCE ućiekasz przed Tatarską ręką á mnie z Synáczkiem moim ku rozsiekániu y podeptániu zostáwiasz weź mnie z sobą.* Ná ten głos zádumiały IACEK Swięty odpowie: *O Mátko Boska iákże te Twoie státue wezme kiedy iest zbyt ćieszka.* Odpowiedźiáłá: Weź mnie boć uży ćężaru Syn moy. To usłyszawszy, iedną ręką Nayśw: SAKRAMENT, drugą státuę alabastrową niosąc, ktora mu nad trzćinę zdałá się bydź lekssza przez pośrodek niewiernych, ktorzy pustoszyli Klasztor y Miá-

sto

sto y wszystko krwią napełniali, bez obrazy wspoł z Bráćią nád Dniepr rzekę przyszedł z tym drogim ćiężarem. po trzećie miał sobie posłuszny element wody, bo stánąwszy nád rzeką, á niemáiąc ámi widząc żádnego czułná przez głęboką wodę do przeprawy, rzecze do Bráći: *idźćie zá mną Synowie moi bez wßelkiey boiá źni;* á ták śmiáło stąpiwszy ná bystrą rzekę z Swiętym ćiężarem, przodkował Bráćiom swoim, ktorzy iák pomośćie tuż zá nim idąc szczęśliwie prześli ná drugą stronę: Ták Bog sługi swoie wielorákim cudem od oczywistego obronił okrućieństwa y śmierći. *Rzovius.*

Salwowáwszy szczęśliwie siebie y Bráćią z niebespieczeństwa przyszedł do Halicza, do Klasztoru swego, w ktorym młodszych Bráći zostáwiwszy, stárszych ná opowiádánie S. Ewángelij rozesłał, sam záś z niektoremi Mátki Boskiey státuę z sobą niosąc, przez Xięstwo Siewierskie, Litwę Prusy, y Mázowieckie Woiewoctwo wszędźie słowo Boże rozsiewáiąc ná nowych fundacyách zostáiących Bráći w zákonnym życiu umacniáiąc, lud nawrocony do Boga wielkiemi cudámi y żarliwośćią Kazań do większey iego miłośći zapalaiąc przybył do Krákowa, y w Kośćiele SS. Troyce te Alabastrową Mátki B. státuę ku czći wiernych postawił. *Idem.*

Tá potym státua z dyspozyi P. Bogá, á wyráźney woli samey Mátki Nayśw. dostałá się Konwentowi y Kośćiołowi Przemyskiemu Bráći tegoż Zákonu, iáko *Archivum* tegoż Konwentu *in manuscriptis antiquis* świádczy. Co też y *Justinus Miechovienſis in Comment. ſuper Litan: parte 2. Tit. Virgo veneranda*, potwierdza, opisuiąc: że státua pomiemona była ćiężaru wielkiego z alabastru. Toż sámo świádczy *Rzovius in Propag. Divi Hyacinthi* Ná toż się zgadza y *Severinus in vita D. Hyacinthi ſerm. Italico ad Annum 1749 edito citatus fol. 20.*

Rzetelność záś sámę ták opisuie *Archivum Conventus Premyſlienſis.* Kiedy iuż Bráćia w Przemyskim Konwencie zá czásow JACKA S. wyfundowani zostali *Wielmożna Imści Pani HUMNICKA* máiąc osobliwy przećiw temu Zákonowi affekt, y słysząc,

że

że tenże Zákon ieſt wprowadzony y dla białey płci, y taż ſáma Regułá do Polſki od S. IACKA, ſwiedząc że iuż w Krákowie znaydowały ſię tey Reguły Zákonnice, życzyłá ſobie áby mogła do Przemyśla ich ſprowádźić, máiąc intencyą w tym Zákonie ſłużyć P. Bogu *Mágdalenę Dobroſtańſką* y *Kátárzynę Janowſką* wyſłała do Krákowa, áby tam habit S. Oyca Dominiká przyięły, y Zákonnego ſię Inſtitutu náuczyły, ktoryby w Przemyſkim Kláſztorze (iuż od pomienioney *Imći Páni Humnickiey* znáczną expenſą záczętym:) záſzczepiły y rozkrzewiły. Gdy iuż po Profeſsyi były pomienione Dámy u Pánien Dominikánek trzećiego Habitu w Krakowie, w wielkiey świątobliwośći y doſkonałośći Zákonney wycwiczone y zámyślały o powroćie do Przemyśla ná nową fundácyą Sioſtrze Magdálenie Nayśw: Matká we śnie ſię pokázawſzy upomniała ią mowiąc: *Mágdáleno ieżeli chceſz żeby zaczęta nowa fundácya w Przemyślu ßczęśliwie do ſkutku przyßłá, weźże tę moię ſtátuę álaboſtrową, á ná uproſzenie Konſenſu Przełożonych modl ſię goráco, bom ſobie tamto obrałá mieyſce.* Obudźiwſzy ſię podźiękowała Mátce Boſkiey, á otrzymawſzy pozwolenie od Przełożonych ſtátuę Mátki Boſkiey ſzczęśliwie do Przemyśla zánioſła, y w Kośćiele Bráći ſwoich Dominikánow (gdy ná ten czas ieſzcze Kośćioły nie miáły ſwego, ále do tego ná modlitwy y Náboż-ńſtwa chodźiły) ku czći wiernych zoſtáwiłá.

Potwierdza ſię ta rzetelność o tym kámiennym Obráźie z Proceſsu Dyecezyalnego od IMCI X. *Friderykà Alembekà* S. Teologij Doktora Protonotáryuſza Apoſtolſkiego Kánoniká y Officyała Przemyſkiego w Roku 1657 dniá 1. Márcá wydanego, w ktorym to ſię znayduie: *Rogatos autem volumus AA RR. Patres Prælatos Regulares, uc ſingulariter fideli Populo commendatam faciant devotionem ad B. V. MARIAM Ejusq; S. Imaginem lapideam in Eccleſia AA. RR. PP. Dominicanorum expoſitam, quam S. Hyacinthus Regni Noſtri Patronus. piiſſimus ejuſdem Cultor & Cliens ferre ſolebat. Datt. in Curia Canon. die & Anno ut ſupra.* Ktory to excerpt autentycznie przyznaie bydź ten Obraz Kámienny

ny Mátki Boſkiey, ktory z Kijowá IACEK S. uchodząc wynioſł.

W tym kámiennym Obrażie iák wielu y wielkiemi cudámi y łáſk świádczeniem ſłynie Mátká Boſká wieleby wyliczáć, átoli niektore námieniáią ſię. Około Roku 1657 kiedy Kozácy wtargnąwſzy w Polſkę, ogniem y mieczem wſzyſtkie puſtoſzyli włoſći, przyſzedłſzy pod Przemyſl zámyſlali o dobyciu Miaſtá y iuż do áttáku ſię gotowáli, gdźie Mátká Boſka pokazawſzy ſię ná mieyſkich murách ogniſte kule ná ich obozy rzucáłá y ich wodza przezwiſkiem Kápuſta teyże nocy ſkáráwſzy śmierćią od oczywiſtego okrućieńſtwá Kozáckiego Miáſto wybáwiła, onych odſtráſzywſzy. To świádczy *Fridericus Alembeg. Officialis Premyſlienſis.*

W Roku 1669. Od wielkiego pożaru całe niſzczącego Miáſto Przemyſl Kośćioł y Konwent Dominikáńſki obroniłá. W tymże Roku Dniá 15. Kwietniá *Stániſław Jutrowſki* ſtráćiwſzy oczy w cále, polecony tey Mátce Boſkiey, zupełny wzrok odebrał, w Káplicy ſię przed iey Obrazem modląc.

W Roku 1670. Dnia 28 Kwietnia *Alexámder Stánißowſki* w chorobie wielkiey leżąc iuż práwie konáć záczął, od Przyiáćielá ſwoiego ofiárowány do tego mieyſca, zdrowie záraz odebrał.

W Roku 1636. Ogrodnik z Kraſiczyna z Towarzyſzem ſwoim przez ſan rzekę idąc w źimie záłámáli ſię z lodem y potonęli, ktorych ćiáłá po kiku gádźinách ználeźione zániesione przed Ołtarz N. Mátki Kámienny żyćie odebrali.

W Roku 1660 X. Páweł Dominikan Orgániſta w Konwencie Dominikáńſkim zápádłſzy ná nogi przez kilka lát na kulach chodźił, ofiárowawſzy ſię tey Mátce Boſkiey, y proſząc aby go záprowádzono przed iey Ołtarz do Mſzy S. krorą odprawiwſzy, od Ołtarza o ſwoiey mocy dobrze zdrowy ná nogi odſzedł.

W Roku 1689 Pan *Czechowſki* ſtrzáłą śmiertelnie poſtrzelony krorey połowa złámáney zoſtáło w nim, gdy áni Doktorowie, áni Cyrulicy przyłámáney dobyć niemogli żádnym ſpoſobem, roſkazał ſię zánieść przed obraz ćudowny kámienny Mátki Nayświętſzey ſkruſzonym oddáiąc ſię ſercem, przy uſtáwi-

d cznym

cznym wzdychániu, sam sobie strzáłę wyiął, y zdrow o swoiey mocy do domu powroćił.

X. *Dyonizy Máternowski* Dominikan, płyńąc morzem w cudze kráie, gdy okrętem iák piłką miotáiąc powstáiąca burza, ták że się iuż do okrętu dobywała woda; w ták wielkim niebespieczeństwie, co się tylko ofiárował Mátce Nayśw: Przemyskiey w kámiennym Obráźie, do tego innych záchęcáiąc poklęknąwszy y pozdrowłenie odmowiwszy záraz náwałność ustałá, y szczęśliwie lub iuż w szwankownym okręćię do lądu dopłynęli. Rzecz niepodobna łáski y cuda nieprzeliczone wspomináć ná támtym wyświádczone mieyscu, ále świádkiem iest Przemyska y Sánocká źiemia, y całe Ruskie Woiewodztwo, od ktorey do dźiś dnia nieustanne odbieráią dobrodźieystwá.

Z tych missyi powroćiwszy się do Krákowa JACEK S. w Roku pięcdźiesiątym żyćiá swego náwiedźił Bráći swoich, ktorych w wielkiey świątobliwośći y doskonałośći Zákonnego żyćia zástáwszy, z niewypowiedzaną słodkośćią Ducha zfátygowanym siłom swoim odpoczznek czyniąc u nich przemieszkał czas niektory, zwyczayną osttość żyćia przy nábożeństwie y mortyfikácyách, y w usłudze zbáwieniu ludzkiemu záchowuiąc, á cokolwiek dobrego przykłádu w swych synách, widźiał, większy z siebie dawał, zachęcáiąc ich do większey Zakonney doskonałośći. Dowiedźiáłá się o iego powroćie do Krákowá dźiedźiczna Páni Kośćielca wśi, imieniem *Klemencya*, z wielkim nábożeństwem posłałá do niego prosząc go iáko Spowiedniká swego áby ná nástępuiące Swięto S. Małgorzáty Pánny Męczenniczki ráczył przybyć do Kośćielca na Odpust w támtym Kośćiele będący dla przysługi dusz ludzkich. Przyiął tę prozbę IACEK S. y w wigilią tego Swiętá przychodząc do wśi pomienioney widźi *Klemencya* wielkim gminem ludźi otoczoną, z płáczem záchodzącą sobie drogę y do nog iego pádaiącą. Przyczyna tego lámentu byłá, że dnia przesłego náwalnicá wielkim gradem wszystkie zboża zbiła, y sámę tylko zostawiłá słomę bez wszelkiey nádźiei krescencyi, Mowi

tedy

tedy *Klemencya* Szczęśliwy Oycze IACKU, cóż czynić będę, y dokąd się mam obrocie żałosna, niewiem? iám ciebie dla moiey duchowney pociechy wezwałá do domu, á teraz z żałością ſerdeczną, y utrápieniem moim przyimuie nędzna bo comkolwiek záſiała, wſzyſtko grad wniwecz obroćił, wſpomoż że mnie proſzę, bo twoiey modlitwie do P. BOGA ufam. Lud zas znią zgromadzony wołał o S. Oycze IACYNCIE wielka ieſt wiárá twoia y moc ſpraw twoich, o ktorych ſłyſzeliśmy, wſpomoż że nas nędznych w tym nieſzczęśćiu głodem umieraiących, bo ćię P. Bog we wſzyſtkim wyſłucha. Zdięty miłoſierdźiem, nád płáczącemi zápłákáwſzy bydź káże dobrey nádźiei, y potym utrapieniu miłoſiernego ſpodźiewáć ſię Boga, do modlitwy ná cáłą noc wſzyſtkich wzywáiąc: ſam noc cáłą ná modlitwie bezſennie zá ućiśniony lud ſię modląc ſtrawiwſzy, zrána wychodźi z przytomnym ludem, y z gromadzaiącym ſię do widzenia cudu pogánow wielkich gminem ná polá gdźie zbite od grádu leżáły zboża wezwawſzy Imienia Boſkiego przeżegnał wſzyſtkie wniwecz obrocone niwy, dźiwny P. Bog w Swiętych ſwoich, obfitſze záraz powſtáło zboże y pięknieyſze niż przed náwalnym gradem było. Ztąd powracáiąc do Konwentu IACKA S. widźi zachodzącą ſobie Mátrone Szláchetną *Felicia Gruſzowſka*, (ktorey był ſpowiednikiem) páda do nog iego zebrzącáby iey ſwemi od Páná Bogá modlitwámi uproſił Synáktorego długim oczekiwániem wygladała, nád ktorey z płáczem zmieſzáną zápłákáwſzy prożba, Prorockim ią ćieſzy duchem, mowiąc do niey: *Idź Felicio Corko do domu twego pełna wiáry y nádźiei w BOGU, porodźiſz tego Syna, z ktorego wielo Biſkupow, y godnych w Oyczyznie mieć będźie Polſká.* Nieomylny ſkutek zyśćił ſię obietnicy S. Męża, bo ſię ták ſtáło. *Bzovius.*

Stánąwſzy w Krákowie, y czas niemáły przemieſzkawſzy, był záproſzony od Biſkupá ná nábożeńſtwo do Kośćioła Kátedralnego ná Zámek, w dźień przenieſienia S. Stániſława Biſkupa y Męczenniká. Tam idąc zpotyká w drodze wyſiadaiącą Pánią z karety, imieniem *Witoſławę* Szláchetną, ktora zbliżywſzy

ſię do niego upádłá do nog z płáczem żebrząc pomocy nád bliznięttámi á dźiećmi ſwemi ktore od porodzenia ćiemne były, ták dalece, że y znáku nie było gdźieby miáły bydź oczy; mowiąc do niego: że wſzyſtko możeſz o cokolwiek Wſzechmogącego proſiſz Bogá, ty umárłych do żyćiá przyprowadzaſz, z lituy że ſię nádemną y nád temi ćiemnemi, á przez twoią modlitwę przywroć im oczy. Weſtchnąwſzy IACEK S. ná tę lámentuiącey mátrony prożbę poklęknąwſzy ná modlitwie, po krotko uczynioney, wſparty mocną wiárą znák Krzyżá S. ná oboygu uczynił oczách mowiąc: *W Imie JEZUSA Chryſtuſa ktory teſt świátłem ślepych káże wam ábyćie przeyzreli: Przeyrzyćie y łáſke Boſka w was wychwalayćie.* Nátychmiaſt zaraz one dźieći przeyzrały, y ludźi ná to patrzących do dźiękczynienia P. Bogu zá łáſki ktore czynił przez IACKA S. przez odebránie zdrowia wzbudźiły. *Idem.*

Potym IACEK S. prawdźiwy náśládowca SS. Apoſtołow z Páwłem S. ktory náwrocone do Wiary S. narody odległy będąc uſtawicznemi náwiedzał y utwierdzał kátolickiemi liſtámi ták y IACEK S. tymże ſamym ſpoſobem wychodźi znowu z Krákowa wſzyſtkie náwiedzáiąc mieyſcá y Klaſzory ktore fundował, y w nich Synow ſwoich pooſadzał, utwierdzáiąc onych w Zákonnym Inſtytućie y náwrocone od ſiebie do práwdźiwego Bogá Národy żárliwośćią kazań ſwoich, Swiętym przykłádem umácniáiąc y do gruntowney y coraz goręţſzey Boga miłośći zápáláiąc Obhodźił Pruſy, Danią, Szwecyą y Moſkwę, wſzędźie go iák Oycá ſwego y náuczyćielá przyimowano. Przeſzedłſzy potym áż do Kommániy przez Tátárſkie woyſká nieſkażytelnie, iák niegdyś w Kijowie nawiedźił z świátłem Wiáry S. Aſtrachanſkie Kroleſtwo y inne na wſchod ſłońcá Prowincye obfity wſzędźie Niebu pożytek czyniąc. Ztąd do Mogolu y Tenduku z Apoſtolſką poſpieſzył prácą, gdźie z wielu bárdzo Poſpolſtwá Xiązęćiá támteyſzego Páńſtwa do przyięćiá chrztu S. przyprowádźił. Wſzyſtkie te Páńſtwa począwſzy od granic Tátárſkich, áż do Kroleſtw y Páńſtw názwánych Tybet, Tángur, y

Katay

Katay w Hinach myſſyámi ſwemi nápełnił, zyſku wſzędźie zbáwienia duſz ludzkich ſzukáiąc, ten cudotworny S. Oćiec. Byłby poſzedł do Indyi y do Perſyi, ale go P. Bog do innych wzywał kráiow, gdźie mu dość obfity duſz pożytek náznáczył.

Powracáiąc tedy názad do Europy z wſchodnich Páńſtw, ſzedł przez Kroleſtwa Sámarbant y Turkiekan około morza Káſpiyſkiego, ktore ieſt w Perſyi puścił ſię do czerwoney Ruśi. W tym mieyſcu okrom innych ſámego Xiążęćiá Kolománá y Zonę iego Sálomeą do porzucenia Schiſmatyckiego uporu, przyprowadźił Nád to iuż to kázániámi, iuż to prywátnemi rozmowámi do tego nákłonił że oboie w poprzyſiężoney czyſtośći P. Bogu áż do śmierći przeżyli. *Idem.*

W tey podroży ſwoiey ná wielkich Apoſtolſkich prácách lat 13. wſzyſtkie náwiedźáiąc kráiny ſtrawiwſzy przez gory y ſkáły, láſy y puſzcze, pieſzo chodząc powroćił ſię znowu do Krákowá w Mieſiącu Lipcu ſiedmdźieśiątego Roku żyćiá ſwego, z wielką Krákową konſolácyą ktorzy go Protektorem Oycem y Aniołem ſtrożem ſwoim zwáli. Pod ten czas Boleſław Krol Polſki y żoná iego Konegundá z kázań iego żárliwych, y z częſtey z Swiętym Mężem konwezſácyi do tey przyſli doſkonáłośći, że oboie zá námową IACKA S. poślubiwſzy P. BOGU w Máłżeńſkim ſtánie czyſtość, tey przy wielkiey świątobliwośći y cnotách do ſámey śmierći dochowáli. Z tey przyczyny Krolá Boleſławá *Pudykiem* czyli wſtydliwym názwáno. *Piſe Bzovius.*

W tey ſtárośći zoſtáiącego S. Mężá życzyłá ſobie mieć w domu ſwoim Szláchetna y pobożna Páni *Przybyſłáwa.* poſyłá Synà ſwego *Wiſława* do niego, ktoryby go ná S. Jákob z ſłowem Bożym proſił, y do ſłuchaniá Spowiedźi S. Przyzwolił ná to JACEK S. y ſtáwić ſię ná Swięto przerzeczone IAKOBA S. dla duchowney duſz poćiechy ná támtym mieyſcu przyobiecał, uſłyſzawſzy to *Wiſław*, pokwapił ſię z weſelem do Matki áby przyśćie iego opowiedźiał. Ale gdy przybiegł do rzeki Rabby zaſtał iż dla wielkich dżdżow nocy przeſzłey dużo zebráłá, te,

gdy chciał ná koniu z swoim Pácholikiem przeiechać, wody bieżącey prędkością porwány z konia z padł y utonął. Pácholik záledwie się z niebespieczeństwa salwowawszy do Mátki utonionego Młodzieńcá (ktorá z nábożeństwem S. IACKA do siebie idącego czekáłá) przybiegłszy z żalem śmierć syná iey y przypadek smutny oznaymił. Nieszczęśliwym przerazona poselstwem stáłá się iák umarłá, á przyszedłszy ku sobie łzámi się zálawszy, włosy rostárgawszy wielkim biegiem z drugiemi szlachetniemi Paniámi, y z wielą ludu, ktorzy byli dlá słuchániá słowa Bożego ześli się ná brzeg rzeki w ktorey był utonął przybiegła, á gdy tu z wielkim narzekániem lámentowała, oto Mąż Bozy z Towárzyszem Bratem Klimuntem, zbliżył się do nich ktora gdy uyzrzáłá przychodzącego, upadłá do nog z płáczem, mowiąc: *OSzczęśliwy Oycze IACKU, w czym żem ći się tak złe záchowałá, cożem zgrzeszyłá przećiw tobie, iá iednego Syna mego Wisława ktoregom miáłá po ćiebie posłałam żywego, á tyś mi go oddał wmarłego, oto wrácáiąc się w tym mieyscu utonął, iuż światło oczu moich widzę bydź zgászone.* Na te utrápioney Pani lámenta odszedłszy trochę IACEK S. poklęknął do P. Bogá się modląc, po modlitwie woćiwszy się do nich rzecze: *bądźćie dobrey nádźiei wszyscy álbowiem prędko moc Bożą uyzrzyćie; w tym ćiáłe umárłego młodźieńca przećiwko prędkiemu biegowi wody zá spráwieniem mocy Bożey ná brzeg ná ktorym stáli, wyrzucone zostáło.* Tedy IACEK S. z oną ktorą zawsze miał P. Bogá ufnością do ćiáłá umarłego przystąpiwszy rzecze: *Synu Wisławie P. JEZUS Chrystus ktoremu wszystkie rzeczy zyią niechay ćię ożywi, y iá w Imię iego roskázuie tobie żyi, wstáń y chodź,* y nátychmiast młodźieniec żywy powstał. To smutna Mátká zobaczywszy z innemi tám będącemi, P. Bogá chwalili, ktory wskrzesza umarłe y pocieszá smutne dźięki mu czyniąc. Z tą wesołością z odebrániá wielkiego dobrodźieystwá Boskiego odprawili Uroczystość S. Iákobá Apostołá, ná ktorey IACEK S. miał kázánie, iuż to podobno ostátnie w doczesnym żyćiu swoim. Od tego czásu ćiągłe pragnienie było S. Męża aby się z Doktorem Náro-

dow

dow Páwłem S. mogł z ćiáłá tego uwolnić, często tó powtárzaiąc: prágnę się rozłączyć z ćiáłem á ćieszyć się z Zbáwićielem moim. *Iidem.*

W dźień S. O. Dominiká powroćiwszy do Krákowá od owey Pani czuiąc iuż nádwerężone láty y prácámi zdrowie swoie, y siły osłábione, tym usilniey ná ustáwicznych w dźień y w nocy kontęplácyách dobroći y miłośierdźiá Boskiego w Kośćiele przestáwał, á będąc záwsze zátopiony w rozmyślániu Chwały Niebieskiey prosił P. Bogá áby go z tego pádołu płáczu, y z więźienia śmierćertelnego wyzwolił Ciáłá. Ták utesknionego do Niebieskiey Oyczyżny, ćieszy Niebieski Poseł z pożądáną nowiną, upewniáiąc że iuż w krotkim czásie máten świát pożegnáć, á z szczęśliwą przywitáć się wiecznością, żeby z utęsknieniem dniá Wniebowźięćiá Mátki Boskiey wyglądał, ten ćię práwi ná tryumf Krolowey Niebieskiey y zá práce do Korony wiecznie szczęśliwey záprowádźi, ktoryś ty w cáłym żyćiu służył. Ták upewniony o bliskiey śmierći, do niey się z wielką gotował dyspozycyą, nie z wykłego nabożeństwá y mortyfikácyi nie opuszczáiąc lubo iuż przyćiśniony chorobą, ktorą iákoby pośłá bliskiey śmierći wesoło przyiął, kiedy perswadowali Bráćiá áby schorzáłym y osłábionym członkom dáł spoczynek, odpowiedźiáł: *Nymilśi Bráćia teraz ći to ná koncu wiecey ieśtze prácy wiecey nábożeństwa y mortyfikacy przyczynić trzeba niż przedtym powtárzáiąc słowá:* Psalmisty Sw. *Chwálić będę Pana w żyćiu moim, sławić będę Bogá moiego poki duch w ćiele.*

Gdy co ráz bárdźiey zdrowie y śiły iego zmágaiąca się słábiłá chorobá z szerzącą się gorączką, w wigilią Wniebowźięćia Mátki Nayśw. zprośił wszystkich Bráći Zákonnych do siebie ktorym by przy ostátnim pożegnániu Oycowskie dał Błogosłáwieństwo iáko Synom wzáiemną miłość y práw Zákonnych záchowánie, iáko náśládowcom swoim zostáwił; zbiegli się wszyscy iáko do nowego Moyżeszá z wielką żałośćią ostátnią náukę od Zákonodáwcy swego słyszeć, ktorych z wylániem łez osłábionym językiem tak żegnáł Mąż S. *Wiem iak wielka*

z mego

z mego rozłaczeniá ſie z wámi iuż bliſkiego ponośićie boleść naymilśi Synowie, wßakże bydź poſłußnym potrzebá náturze, iuż prácámi y látámi znißzczoney, poyść trzebá dokad mńie Bog Stworcá y lepßego żywotá dáwcá woła, wam náuke czwiczenie y przykład moy zoſtawiam, przed wáße oczy żyćie Pátryárchy Dominiká Sw. wam odemnie ſkutkiem y przykładem oznaymione, y wielka w Niebie nádgroe w tym żyćiá Zákonnego czwiczeniu zoſtáiacym zgotowána, bierzćie ſobie; tak zápátruiac ſie ná pierwßego Zákonu náßego Oycá y ná ßcześliwy koniec, idźćie w záczetey doſkonáłośći do náywyzßego światobliwośći ſtopnia. Miedzy innemi com od S. Pátryárchy Teſtámentem legowáne odebrał, wam zoſtawiam: Pokore záchowuyćie miłość wzáiemna mieyćie dobrowolne uboſtwo dźiedźiczćie, czyſtośći duße y ćiáłá ze wßelka pilnośćia ſtrześćie, o zbáwienie duß łudzkich, rozßerzenie Zákonu, rozmnożenie Wiary S. miedzy grubemi národámi z ázárdem Zyćiá wáßego ſtárayćie ſie. Ten ieſt teſtáment wiecznego dźiedźictwá. Niepłázćieß nádemna náymilśi Syńowie do Oycá mego y wáßego iutro zá iego powołániem, nie do ſtráßnego y ſpráwiedliwego Sedźiego poyde. Cießćie ſie y wyzemna bo mnie żyćie ieſt Chryſtus y śmierć zyćiem wiecznym. Szcześliwy ten dźien ktoregom świátu oddáwßy wále w Zákonne S. Pátryárchy poddałem ſie iárzmo, y od niego żâdna ćießkośćia prac, oſtrośćia żyćiá, niewczáſámi zá łáſka Naywyżßego Bogá oderwáć ſie niedałem. Szcześliwe y błogoſłáwione obowiazki y wiezy Zákonne, ktore mnie krępowáły, oto w nich na práwdźiwa Synow Boſkich wychodze wolność, prágne ſie rozłaczyć z ćiáłem, á złaczyć ſie z Chryſtuſem. Jeżeli záś o ſiebie bárdźiey niż o mnie ſie boićie, badźćieß dobrey nádźiei, moiemi tylko Zyćiá śládámi idźćie, iá z tego więźienia wßedłßy gdy w wolnośći y wiecznośći ſtáne ßczeſliwey gdźie Bogá widzeniem ćießyć ſie bede, z Niebieſkich Przybytkow tym wam bárdźiey ná źiemi zoſtáiacym pomocnym bede, im śćiśley z zrzodłem wßelkiego dobrá złacze ſie po śmierći. Wiec Błogoſłáwieńſtwo BOGA Wßechmogacego niech zſtapi ná dom ten y ná cáła Prowincya y ná wßyſtkich w niey mießkáiacych, y niech zoſtáie ná wieki. Pánu Bogu y iego Nayśw. Mátce was w opieke oddáie naymilśi Synowie; á rzewliwemi zápłá-

káwßy

kąwszy łzámi, do całowánia ich rąk y nog swoich przypuścił. Ták strápieni Brácia z bliskiey Oycá śmierći od iego oblicza nie odstępowali, chcąc się iego widzeniem násycić y nácieszyć, y zbawiennemi nákármić náukámi. Co dniá zbyło od żegnánjá Brácí, ná zwyczaynych w Chorze modlitwách, y na pártykulárnych strawił Mąż S. gotuiąc się do nástępuiącey Uroczystośći Mátki Boskiey, ktorey opiece siebie y swoich Brácí polecał.

Gdy się iuż zbliżyłá pułnoc ktora do chwały Boskiey Brá. ći iego budźiła, w tak wielkiey y śmiertelney słábości swoiey, niechćiał się w komorce y celi swoiey zostáć lubo radźili Brácia żeby tym niewczásem y trudzeniem tak osłábionego zdrowiá nádchodzącey nieprzybliżył sobie śmjerći ále ták schorzały bez żádney pomocy, razem z innemi porwawszy się z łożka ná. Jutrznią poszedł ktorą odpráwiwszy kiedy reszte nocy na medytácyi y modlitwie w Kośćiele trawił iuż coraz bárdźiey á bárdźiey ustáiące czuiąc siły, lubo codźienną spowiedź czynił záwołał spowiedniká, przed ktorym przy obfitym łez wylániu klęcząc, generalną uczynił spowiedź. Ták czystą pokutnemi łzámi obmywszy dusze do ostátniego przyięćia wiátyku ná gradusy do wielkiego przystąpił Ołtarza, przed ktorym dla niego Msza S. odpráwioná była, podczas ktorey przy nieustáiących łzach w głębokim przeklęczał rozmyślániu. Kiedy iuż czas nádchodźił przyięćiá Ciáłá Chrystusowego pádłszy ná ziemię, głęboką ukłonemu Bogu oddawał ádorácyą z celnikiem powtárzáiąc. Pánie nie iestem godźien ábyś wszedł do przybytku mego, wyschłe bił piersi swoie y łzámi oblewał, ták pokornym y gorącym Duchem ostátni wiatyk ná szczęśliwą do Niebá przyiął drogę. Posilony Anielskim pokármem zszedłszy z gráduśow prosił ábymu oley S. dáno, y tam go przed Ołtárzem przyiął.

Ták opátrzony ná szczęśliwą wieczności podroż w dźień Wniebowźięćia Nayśw. Mátki ktorego miał Duchá Stworcy swemu oddáć w Kośćiele do godźin odprawienia został ktore z nábożeństwem y słodkością Duchá odpráwiwszy, kiedy iuż ostátni termin zbliżáiący się uczuł, wprzod Brácí swoich, z

ktorych iedeń Krucyfix, drugi Obraz Mátki B. przed oczyma iego trzymał, inni, to Ptalmy, to ákty heroiczne wzdychaiącemu czytáiąc podáwali w teyże sámey twarzy y serca postáći zostáiąc do Ukrzyżowánego obrocił się JEZUSA, z wielkim áffektem iuż w stup idące wlepiwszy w niego oczy, w práwą rękę Krncyfix w lewą Mátki Boskiey wziął obraz te cáłuiąc i uż ustáiącym ostátnie wyrzekł słowa Duchem: *W ręke Twoie Pánie oddáie Duchá moiego*, y szczęśliwie w ręce Stworcy swego, niewinną oddał duszę, w pomieniony dzień Vniebiebwźięćiá Nayś: Mátki, o godzinie dziewiątey zraná, w Roku *1257.* zá Biskupa Krákowskiego Prándoty. *Bzovius.*

Szczęśliwy zgon Życiá S. Mężá, przy ktorym żádne strachy áni piekielne furye nie miáły mieyscá, owszem Niebieskie duchy wychodzącemu z ćiáłá gromádno zászły drogę. Ták widźiána byłá od Prándoty Biskupá Krákowskiego Nayśw: Marya Pánna (ktorą on w cáłym życiu kochał) w wielkiey iásności, w liczney SS. Páńskich assystencyi IACKA S. zá lewą rękę prowádzaca do Niebieskiey Oyczyzny przy melodyi Anielskiey. *Ibo mihi cum Hyácintho ad montem Myrr,hæ, & ád colles Libáni* Poydę z Hyácynthem ná gorę Myrry y ná págorki Libanu. Temuż sámemu Prándoćie Biskupowi Krákowskiemu Sukcessorowi swemu pokázał się S. Stánisław Biskup Krákowski podczas Mszy S. ktorą w Katedralnym odprawiał Kościele w Biskupim Appárácie intonuiący strofę. *Lux perpetua lucebit Sanctis tuis Domine.* Swiátłość wiekuista świecić będźie Swiątym twoim Pánie; prowádzący IACKA S. do wieczney chwały, otoczonego orszákámi Anielskiemi pomienioną strofę miłym koncentem wyśpiwuiącemi. Tegoż sámego czásu rozstánia się z ćiáłem S. Mężá chwałá obiáwiona byłá świątobliwey Zákonnicy Broniszáwie Norbertánce w Klásztorze Zwierzynieckim czterdzieści iuż lat w Zákonnym życiu będącey, ktora z Kościołá Troycy S. OO. Dominikanow (w ktorym Ducha oddał IACEK S. Pánu Bogu) widźiáłá drogę świátłem wielkim ustáną do sámego Niebá, przez ktorą Nayś. Mátká IACKA S. Duszę do szczęśliwey prowádźiłá

wieczno-

cznośći. Potrzećie Biſkupowi Krákowſkiemu Prándoćie; mo-
dlącemu ſię po pogrzebie, obiáwił ſię IACEK S. Ten gdy záſnął
ná modlitwie, ukázał mu ſię Mąż S. w iáſnośći oprocz złotey
korony drogiemi kleynotami ozdobiony ktora znáczyła ſzczę-
śliwey wieczności koronę, dwá wience z niebieſkiego wielkiey
pięknośći uwite kwieći á ná głowie máiący, z ktorych ieden Do-
ktorſką Koronę, drugi Pánienſtwá nieſkáżytelnego prezento-
wał. Do Swiętego Ciáłá gminem ſię wielkim ćiſnęli ludźie, w
rożnych potrzebách ſwoich iego wzywáiąc opieki ktorych záraz
po śmierći ſuppliki, ſowićie u Bogá interceſſyą ſwoią y dobrożiey-
ſtwy ćieſzył, we wſzyſtkim pożądáną z ſyłáiąc pomoc. Co tylko
wnieſione do Grobu ćiáło dwie oſobliwe prerogatywy znáki u-
wielbieniá ſwego odebráło od Bogá to ieſt trzy promienie z Niebá
większe nád luſtr ſłoneczny, ieden do głowy, drugi do pierśi trzeći
do nog, od wielu widźiáne były, Apoſtolſką iego prácą w oświe-
cániu národow pokázuiąc. Drugá z niemnieyſzym cudem prero-
gátywá iego czyſtość żyćiá y niewinność Anielſką, ktora do śmier-
ći dochował, ſławiąc to ieſt: wdźięczna wonność z ćiáłá, wſzy-
ſtkich przytomnych nád wſzelkie balſamy kontentuiąca.

Nád to iák wielką miał łáſkę w czynieniu cudow żyiący,
tęż ſámą w dźień pogrzebu świádczyć począł przy ćiele ſwoim.
Zegota ſzláchetnego urodzeniá Młodźieniec, ná byſtrym prze-
iezdzáiąc ſię koniu, ná Floryánſkiey ulicy w Krákowie, nie-
mogąc wyuzdánego w ſwywolnym zátámować biegu, od niego
zrucony z trátowány nogámi y okrutnie zábity został. Ná ten
nieſzczęśliwy przypádek, żáłoſni y lámentuiący Rodźice przy-
bieglſzy, iuż bez duſze záſtáli trupá żimnego od żádnego z ży-
iących w tym nieſzczęśćiu áni widząc, áni ſię ſpodźiewáiąc po-
mocy, w nádźiei pełnym ſercem udáią ſię do S. IACKA rátun-
ku y opieki; ztrátowáne y mártwe ćiáło, nioſą do Kośćioła
Troyce S. kłádą ná grobie w ktorym dopiero był pogrzebiony
Mąż S. ſámi z łez rzeſiſtych wylaniem pádáią ná źiemię przy
wielkim ludźi modlących ſię y płáczących gminie zebrzą miło-
ſierdźiá Boſkiego, przez záſługi S. Wyznáwce nád umarłym mło-

dźiencem. Alić nie wyszłá godźiná, umárły młodźieniec żywy y zdrowy bez żádnego od potłuczenia żnáku porywa się wielbiąc moc Boską y miłosierdźie przez záſługi S. IACKA iuż krolniącego w Niebie.

Cudowne łáski ktorych nábożni do IACKA Swiętego, lub do Grobu Jego ofiárowáni odebráli krotko zebráne námieniáią się.

Umarli zmartwych powstaią.

Roku Páńskiego 1622 Szláchetnego P. Jędrzeiá Jákubowskiego syn przez nieumiárkowánie żyćiá swoiego wpadł w ćięszką chorobę gdy Dotkorowie medykámeńtámi rátować nie mogli, tym ćięższy zbliżáiąc się do skonania, umarł. Rodźice widząc iedynáká utráconego w ćięszkim zostáwáli żalu, dla kompássyi uczynieniá zokoliczá ziáchali się Samsiedźi ćiesząc w utrápieniu będących, gdy od lamentow utulić niemogli dlá tego naybardźiey iż Sukcessora żadnego nie mieli, perswáduia áby Synā ofiárowáli do Grobu S. IACKA proszącego o przyczynę áby się mogł do żyćiá powroćić, uczynili z przytomnemi gośćiámi modlitwę, tym czasem iednák w śmiertelne száty ustroili Młodźiána ná kátáfalku w domu złożyli chustkámi zwyczaynie obwiązawszy, w tym po niemałym czasie bo około połnocy umarły wołáć pocznie y áby go rozwiązáno prosi y dobrodźieystwo Boskie nád sobą uczynione wyznáie że go Bog przez Przyczynę IACKA S. do żyćiá przywroćił oczywiście przed wszystkiemi świádczy zá co nie opisanie Bogu Wszechmogącemu, nie tylko Rodźice ktorzy zdrowego ogladali Synā ále y wszytcy zgromádzeni ná ten czas dźiękowali. *P. Mr. Grodźicius.*

W Roku

W Roku P. 1331. Mikołáia Mieſzczánina Krákowſkiego Zoná imieniem Elzbieta, powiłá ſyna bárdzo ſłábego ktoremu chrzeſt (niewiem dla iákiey racyi) odwłoczono piątego dniá obaczyłá umárłego á ſądząc ſię ſámá być okázyą temu że dźiećię chrztu S. nie otrzymało. w żalách wielkich zoſtaiąc, uczyniła ſluby do grobu IACKA S. z wielką ufnośćia ku Pánu Bogu y nábożeńſtwem, dla tego záraz męża ſwego żáłoſnego do Grobu IACKA S. wyſłała ktory dźiećie martwe ná ręce wźiąwſzy y do Kośćioła przyſzedłſzy ná ołtarz Swiętego położył ták ſię modląc. IACYNCIE wielebny mężu Boży, przez ktorego P. Bog umarłe ożywia, niemocne uzdráwia, w utrapieniách będących ćieſzy proſzę ćię przez miłośierdźie iego uproś mi ſyná tego áby ożył ktory bez chrztu ſzedł z tego świáta. Tak gdy ſię gorąco modlił, y ſrzody ná pamiątkę wyświádczonego dobrodźieyſtwá do śmierci pośćić poſtanowił, nátych miaſt dźiećię ożyło, y głoſem płáczącym wſkrzeſzenie ſwoie oświádczyło ktore Oćiec támże okrzćiwſzy, y cud ten przed wſzyſtkiemi ludźmi opowiedźiáwſzy do żony ſię z weſelem wrocił. *Idem.*

Roku 1352 Sługá pewnego Práłáta Krákowſkiego, chcąc ſię przez wiſłę, w łodce na drugą ſtronę przewieść, ktora ná ten czas byłá wylałá, od gwałtowney fáli porwány rátunku od nikogo nie máiąc utonął, gdy po niemałym czáſie był od Rybakow znaleźiony y ná brzegu położony, Kápłan ow o przypádku ſługi ſwego uſłyſzawſzy ná mieyſce kędy ſtáło wiele ludźi przypatruiących ſię utonionemu człowiekowi zturbowány przychodźi, opłakáwſzy śmierć ſługi ſwego ufność w záſługách IACKA S. położywſzy, proſił około ſtoiących ludźi, áby wſzyſcy poklęknąwſzy ná kolána P. Bogá proſili, aby duſzy tey ktorą nagłá śmierć z grzechámi porwałá ráczył bydź miłośćiw. Poklęknawſzy z ludem zgromadzonym umárłego ſługę z płáczem do Grobu IACKA S obiecał ſtáwić, proſząc nábożnym ſercem áby Bog miłoſierny przez zaſługi IACKA S. duſzę do ćiałá przywroćić, á żyćiá dla czynieniá godney pokuty prze-

dłużyć ráczył, co tylko skończył modlitwy człowiek natych miast ożył, y ták czerstwy powstáł iákoby nigdy nieskosztował śmierći, co widząc Kapłan zaráz z temi wszystkiemi ktorzy ná ten cud pátrzyli wskrzeszonego do Grobu IACKA S. záprowádził, y śluby oddawszy P. Bogu podźiękował. *Idem.*

Roku 1409. Białagłowá uczćiwa nád Rudawą mieszkáiąca prácą rąk swoich pożywienie sobie y iiynowi wyrabiałá, dnia iednego gdy po interessie z domu wyszłá, w tym dźiećię czteroletnie z innemi sąsiedzkiemi dźiećmi z domu wybiegło, á wdáwszy się w igránie z podobną kompánią w rzeke wpádłoy utonęło, mátká do domu powroćiwszy dźiećięćiá nie zástáie szuká y pytá się po sąsiedzkich domách z pilnośćią, powziąwszy wiádomość od innych że z innemi na brzegu igrálo, wzięłá frásobliwa Mátká żelaznego instrumentu áby ćiáło utopionego dźiećiećia mogłá ználeść szukáiąc od płáczu y ięczenia utulić się nie może, ktorym lámentem wiele zwabiłá do siebie sąsiádek y ludźi ktorzy ią według możności ćieszyły smutku y płáczu dopomagáiąc. Poklęknąwszy wszyscy ná ládźie dźiećię z ofiárą do Grobu IACKA S. obiecáli. Miłosierny Bog ktory sieroty y wdowy pośieszá y ná płácz ich pátrzy dźiećie umarłe do żywotá przywroćił, ktore záraz z innemi ludźmi mátká wziąwszy u grobu IACKA S. ofiárowałá Mszy Swiętey wysłuchawszy. *Idem.*

Roku 1500. Szláchetná Małgorzata Woytowa przy porodzeniu práćuiąc dźiećiątko mártwe porodźiłá, nádczym przytomni serdecznie upłákiwáli w tym mąż iey lamenty y zámieszánie usłyszáwszy, do izby wnidźie, dźiećie nie żywe obáczywszy łzámi się záleie, wszedłszy do drugiey izby pádnie krzyżem ná źiemie sercem skruszonym prosząc miłosierdźia od P. Bogá, y protekcyi IACKA S. áby go pośieszyć ráczył, uczyniwszy ślub powroćił się do pierwszey izby dźiećiątko żywe zastał iák by nigdy nie było umarłe, co obáczywszy powtore upadł ná kolánà dźiękuiąc za Boskie Dobrodźieystwo, y niebáwiąc się wstawszy záraz z Kolligatami swoiemi dźiećię wziąwszy poszedł do

Kościołá

Kośćiołá SSS. Troyce dźiećie z ofiarámi do Grobu S. IACKA ofiárował, y bez omieszkánia ochrzćił. *Idem.*

Roku 1519. W Krákowie pewná Páni z słakowskiey ulice dla słábośći y niesposobnośći zdrowia, mártwe dźiećie ná świát wydałá, domowi nie mało tym zátrwożeni zostáli. Sam zás mąż klęknąwszy prośił P. Bogá áby duszę przywroćić raczył do ćiáłá, żeby bez chrztu z tego świátá nie schodźiłá czyniąc śluby do Grobu IACKA S. co tylko modlitwę zákończył dźiećie martwe ożyło. *Idem.*

Roku tegoż w Piątek przed Niedźielą Krzyżową ná piásku Marćin *Ezech.* Syná máiący ktoremu było pułtora roku z niedozoru dźiećie do studnie w ogrodźie będącey w pádło y utoneło, gdy ći dáli znáć mátce co się ná to z dáleká przypátrywali, czymprędzey pobiegłá do studnie ale dźiećięćia nie obáczyłá wźiąwszy drążká szukáć ná dnie poczęłá, ználázłá zátopione żálem wielkim przeráżona rátunku strapiona wołáć poczęłá, zbiegłszy się niewiásty ćieszać ią, iedná z nich do studnie się spuśćiłá y z siniałe zaláne wyćiągnęłá przez ćo mátce większey żáłośći okázyą dałá, widząc to dwie matrony poblisko mieszkáiące, by iey żalu ulżyły wźieły dźiećię do domu iedná z nich miáłá osobliwe nábożeństwo do S. IACKA poklęknąwszy śluby uczyniwszy ofiárę obieczáwszy, co tylko modlitwy skończyłá w tym punkćie dźiećię płákáć poczęło, ktore potym wesołe y zdrowe mátce włásney oddáła. *Idem.*

Blisko Prądnika wśi pod Krákowem Oráeza iednego synáczek wpadł w rzekę, ktorego woda zániosła pod folwark nieiákiego ná ten czas *Ezepełki*, ludźie ze wśi szukáli z pilnością ználazszy umárłego ná brzeg przed oczy Mátki wyćiągneli, Tá z żáłośćią Syná obáczywszy wzieła ćiáło do domu przynioższy klękłá zebrząc z płáczem Boskiego miłośierdźiá y przyczyny IACKA S. czyniąc śluby stáwienia się u grobu iego áby tylko syn ożył co modlitwę skończyła wnet zdrowy do Mátki powstał, ktorego wźiąwszy z sobą do Kośćiołá Troyce SSS. na podźiękowánie do Grobu IACKA S. przyszłá. *Idem.*

W Woiewodztwie

W Woiewodztwie Krákowſkim w niektorey wſi, biáłogłowa brzemienna od mężá ſwego nieprzyſtoynie tráktowána, mſzcząc ſię nád nim krzywdy ſwoiey, ſynowi ktorego powiłá pokármu nie dawała, y do tego przywiodła że dźiećie będąc głodem zmorzone umarło, rekolliguiąc ſię że okrućieńſtwo tyráńſkie nád dźiećięćiem niewinnym uczyniłá ſerdecznie poczęłá żáłować, áżeby prędzey grzechu ſię tego pozbyć mogła, rożnych SS. przyczyny uſilnie zebrała, á ołobliwie S. Jędrzeiá Apoſtołá, w ktorego Swięto to popełniłá, ſnem zmorżona, obaczyłá ſędźiwą ołobę z Krzyżem przed ſobą ſtoiącą ktora ták do niey rzecze, niefraſuy ſię niewiaſto, lżeś mnie ták częſto wzywałá oto tu ieſtem, dźiećie to ktoreś zábiłá áby do zdrowia przyſzło, uczyn obietnice do Grobu IACKA S. á będźieſz pocieſzoná y ſyn ożyie, niewiáſta rzecze, á gdźieſz ieſt ten S. IACEK? odpowiedźiał w Krákowie w Kośćiele Swiętey Troyce, to wyrzekſzy z oczu iey zniknął, niewiáſta z tey obietnice uweſelona wſtawſzy poklękneła ná kolana do IACKA S. ślub uczyniła y ſamá ſię w opiekę iemu polećiłá pokornie, co gdy uczyniła záraz dźiećie umorzone ożyło y dobrze ozdrowiáło, ktore potym do grobu Mężá Bożego przyniosła ślub uczyniony zpełniwſzy. *Idem.*

Roku 1519. Biáłágłowa *Węgrzynká* Mieyſkiego w Krákowie ſługi Małżonká dźiećie kilkonedźielne, w wánienkę nálawſzy codoſyć wody nad miáre dźiećinnego wzroſłu poſádźiłá dla kąpieli, a zábáwiwſzy ſię domową robotą do tego mężá w domu nie było, o dźiećięćiu zápomniáłá, w tym mąż do domu przyſzedłſzy, á dźiećię od kilku godźiń záláne obáczywſzy fráſunkiem y wołániem dom nápełnił, żonę o niedbáłſtwo ſtráſznie gromił, zbiegli ſię ná to ſąſiedźi, dźiećie umarłe obáczywſzy człowieká rozgniewánego áby ſię nie frąſował upomináli, życząc áby woli Boſkiey ſyná ſwego oddał á o pogrzebie po chrześćiáńſku myślił. Zturbowáni Rodźice widząc że iedynáká utráćili á wſpomniáwſzy ſobie iáko wiele umárłych IACEK S. wſkrzeſił pozbywſzy gośći z domu klęknęli z

nábożeńſtwem

nabożeńſtwem w ſowitych łzách zebrząc miłośierdźia Boſkiego przez przyczynę JACKA Swiętego czyniąc śluby do Grobu Iego; áby ich pocieſzył y ſyná przywrocił. Dźiwna łáſká P. BOGA co tylko obietnicę uczynili záraz dźiećię żywe oglądáli, iákby w tym nieſzczęśćiu nigdy nie było, co widząc ſąſiadow y ſąſiádek zwołáli, dźiwnie ſpołem miłośierdźie Boſkie y zaſługi JACKA S. wyſławiáli. Potym dźiećię wźiąwſzy do Grobu JACKA Swiętego ofiárowáli. *Idem*.

Wincentego Kráwcá Mieſzczánińá Krákowſkiego dźiećię zboláwſzy umárło, ktore w kilká godźin zá obietnicą do Grobu JACKA S. uczynioną do żywotá przywrocone zoſtáło. Tegoż dźiećięćia Oćiec nogę złomáwſzy śluby do tegoż mieyſcá uczyniwſzy zdrowie otrzymał. *Idem*.

W Powiećie Lubelſkim dźiećie ſzlácheckie w rzece utonęło, ktore gdy martwe ználeźli Rodźice do Grobu JACKA Sw. ślub uczyniwſzy ofiárowáli nátychmiaſt żywe oglądáli, ktore potym Oćiec z ślubem y pewnemi jáłmużnámi przez trzydźieśći y ſześć mil do Grobu Męża Swiętego zdrowo przywioſłſzy ofiárował. A. *1502*. *Idem*.

Syn imieniem Felix Godſtrzenwey Mieſzczki Krák: nagłą śmierćią umárł ktorego Mátká z ſąśiádą do Kośćiołá Troycy SSS. gdźie ćiáło JACKA S. odpoczywa umárłego przynioſłá tám ślub uczyniwſzy żywego otrzymáłá. A. *1522*. *Idem*.

Kátárzyny Wáwrzencowey Mieſzczki Krák: ſyn w dźieśiąćiu lećiech z gory ſpadſzy umárł, ktorego Mátká ználáſzy ztłuczonego y umárłego co tylko do Grobu JACKA S. ofiárowáłá: po ślubie uczynionym żywego zá interceſſyą Męża Bożego otrzymáłá. A. *1521*. *Idem*.

Marćiná Czechá Mieſzczánińá Krák: ſynaczek trzechletny Stániſław do ſtudnie głębokiey wpadłſzy utonał, ktorego z trudnośćią dobywſzy Rodźice z przyiaćielámi ſwoiemi śluby do Grobu JACKA S. uczyniwſzy zdrowego odebráli. potym go pod Komiſſarzow Papieſkich ſtáwili A. *1520*. *Idem*.

Janá Węgrzyńká corká z Floryáńſkiey ulice rok ieden má-

 iący

iący ſámá w domu zoſtáwſzy, w doł ktory był pełny wody wpadłſzy umárłá, Oćiec wroćiwſzy ſię do domu wydobył y przez pięćnaśćie godźiń umárłá: JACKOWI S. polićił y ofiárował śluby uczyniwſzy po ſobiecánych záraz przed ſobą żywą y zdrową obaczył. *A. D. 1519. Idem.*

Dźiećię Corki Petronelli Niedbalczyny w iedenaśćie niedźiel po urodzeniu, ze ſtołu ná źiemię ſpadſzy umárło, ktore co tylko obiecáno ofiárować do Grobu JACKA S. ná tych miaſt ożyło. *A. D. 1521.*

Wnuczká Bárbáry Stániſłáwowey Złotniczki w pirwſzym roku febrą źimną będąc ſtrapiona umárłá, gdy ią niektora Zakonnicá do Grobu JACKA S. ofiárowáłá nátychmiaſt ożyłá. *A. D. 1520. Idem.*

Agneſzki z krupnik dźiećie w dźiewiąći lećiech utoneło w rzece y długo w wodźie było ledwie go náleźiono gdy do Grobu JACKA S. ofiárowáne, przyniećione było nátychmiaſt żyćie otrzymáło. *A. D. 1522. Idem.*

Służebnicá Anny Mieſzczki Krák: imieniem *Kátárzyná*, ná bárdzo gorący piec wlazſzy od zbytniego ćiepłá uduſzona zoſtáłá, ktorą gdy mátká umárłą ználázłá do Grobu JACKA S. obiecáwſzy ślub żywą otrzymáłá. *Idem.*

Marćiná Lelowſkiego ſyn zpadſzy z wyſoká ná źiemię więcey niżeli przez trzy godźiny umárły leżał ledwie cogo do Grobu JACKA S. ofiárowáno nátychmiaſt ożył. *Idem.*

Doroty Cieśliny z Floryańſkiey ulice ſyn w ſześćiu lećiech z gory ſpadſzy zabił ſię ofiárowány od mátki do Grobu S. JACKA nátychmiaſt zdrow dobrze zoſtał. *Idem.*

Woyćiechá y Kátárzyny Binow z Kleparzá ſyn w dźiewietnaśćie niedźiel z wielkich boleśći rozpukniony umárł, ofiárowány do Grobu JACKA S. ſzczęśliwie ożył *A. D. 1532. Idem.*

Stániſławá kráwcá Mieſzczánina Krak. ſyn z dźiećmi drugiemi igráiąc zpadł z wyſoká y zábił ſię co go tylko Rodźice do Grobu JACKA S. ofiárowáli ták záraz żywego otrzymáli. *1525.*

Roku *1520* Wincenty Mieſzczánin Krák: z Zoną ſwoią pod przy-

przyśięgą zeználi że przez nieoſtrożność dźiećie w łożku dwudźieſtoniedźielne máiąc przy ſobie udusili, zá uczynieniem wotum do JACKA S. Grobu żywe odebrali.

Márty Mieſzczki Krák: że nie wykonał ślubu uczynionego ſyn śmierćią od P. BOGA zoſtał ſkarány zá uczynionym wotum y ofiárowániem mátki do Grobu JACKA S. do żyćia przywrocony zoſtał. *Idem.*

Służebnicá w roku czternaſtym od koniá ſtrátowána ná śmierć, ofiárowána JACKOWI S. zdrową zupełnie zoſtáłá. *Idem.*

Zofij Małżonki Mátyſa Neylera z Grodzkiey ulice ſyn utonął, przez przyczynę JACKA S. do zdrowia przywrocony. *1520.*

Anna Zakrzewſka w wiśle utonęłá, żadnego nie máiąc rátunku od Kátárzyny ſłużebnice JACKOWI S. polecona zdrową zoſtáłá. *Idem.*

W Hiſzpánij ſzláchetna Dámá nabożna do JACKA S. y śiebie y corki ſwoie ktorych pięć miáłá policiłá protekcyi Iego ná znák wdźięczności ſwemu Pátronowi Sw: nayſtarſzey Imię *Hyacinta* dáne, tá gdy doſkonálſzych lat doſzłá, záślubiona zoſtáłá godnemu Káwálerowi, po uczynionych zaręczynách w ćiężką chorobę wpáłá y w tey umárłá, żalem wielkim nápełniona. Mátká ufność iedynie w Pánu BOGU y zaſługách JACKA Swiętego pokłádáiąc poſzłá do Kośćiołá y przed Ołtarzem JACKA S. padłzy ná koláná, temi ſłowy płáczliwie modlić ſię pocznie: *O Swiety JACKU naymilßy Cudotworny Pátronie, nie oddálamże ći wßyſtkich piáci corek moich w Swieta Opieke Twoie, ná cożeś dopuścił że iedna z nich teraz umárłá, proße cie cáłą ufnośćia raczia wſkrześić y do żyćia przyprowádźić*, ták po trzy rázy do Kościołá przed Ołtarz z domu powrácáiąc ſię też ſámę powtarzáłá modlitwie przychodźi do domu widźi corkę umárłą y przyſtąpiwſzy do trupá z żywą wiárą mowi· *Corko moiá rozkazuię ći w Imię JACKA Swietego ábyś wſtáłá zdrowa bo kazał S. JACEK*, w tym punkćie z podźiwieniem wſzyſtkich przytomnych corká ożyłá z wielką poćiechą matki ktora potym w większey gorliwośći y pobożnośći ſłużyła P. Bogu wielbiąc miłośierdźie Iego Cudowne w JaCKU S. *Noviſ. Editio Venet.* fz *Koná-*

Kondiacy zdrowie odbieráia.

Mieſzczánin z Miechową Imieniem *Sutko* z Małgorzatą żoną ſwoią przez Interceſſyą JACKA S. odnieśli pociechę, ſyn ich zachorowáwſzy wpadł w ćiężką málignę, piątego dniá ſtráćił wſzyſtkie zmyſły iż człowieká żadnego poznáć áni rozeznáć nie mogł, gdy iuż śmierći godźiná zbliżáłá ſię, á rátunku znikąd nie było, Oćiec y Mátká do P. BOGA udáwſzy ſię ſluby ſwoie do JACKA S. obroćili, y ſyná konáiącego do Grobu Iego w te ſłowá ofiárowáli: *Obiecuiemy P. BOGU y tobie JACKU S. tego ſyná náßego do Grobu twego ſtáwić y ofiárowáć*, co tylko to wymowili, nátychmiaſt ſyn iuż konáiący do czerſtwego przyſzedł zdrowia.

Szláchetna J. P. Agátá Zegoty Hrábie Káſztellaná Krákowſkiego Małżońka máiąca coreczke we czternaſtu lećiech tá iey ćięſzko záchorowáłá przez oſm dni ćięſzkie bole ćierpiąc, gdy żadne lekárſtwá nie pomágáły, do oſtátniego terminu ſkonánia zbliżáłá ſię. Mátká widząc w ták oczywiſtym niebeſpieczeńſtwie corkę ſwoię, z ufnośćią wielką udáłá ſię do JACKA Swiętego mowiąc: *O JACYNCIE Mężu Boży proſę ćię przez miłoſierdźie P. BOGA náßego, ábyś mnie nedzną ratował á przez przyczynę Twoię Swiętą corce moiey u P. BOGA zdrowie otrzymał y mnie ſmutną w tym fraſunku pocießył*, Gdy te ſłowá mowiłá Coreczkę ſwoię obiecuiąc do Grobu Mężá Swiętego ſtáwić, áż oto dwá Bráćia Zákonu Dominiká Swiętego w iáſnym odźieniu ſtáneli, ſtárſzy záś z nich twarzą łáſkáwą obroćiwſzy ſię do konáiącey rzekł: *Weyrzyi ná mnie ia ieſtem Brát JACYNT dla uzdrowienia twego od Mátki nábożnie wezwány, y od P. BOGA do ćiebie poſłány, przetoż w Imię Páná náßego JEZUSA Chryſtuſa powſtáń á zá odebráne Dobrodźieyſtwo P. BOGU podźiękuy.* Co tylko to Mąż S. wymowił záraz w oney iáſności z Towárzyſzem zniknął, á pánienká w tym momencie zdrową powſtáłá z łożká dźiękuiąc z Mátką P. BOGU y JACKOWI S.

Mieſzczánin Krákowſki Gierald z żoną Elżbietą świątobliwie

wie mieszkáiąc obrali sobie zá Pátroná S. JACKA przy ktorego protekcyi w cnoty święte coraz to doskonáley postępowáli. W Roku 1267 Gerald záchorował śmiertelnie ták ćiężko że iuż práwie do zgonu życia przychodźił, przećięż serdecznie wzywał JACKA S. áby mu przybył przed Máiestatem Boskim ná pomocy, Elżbietá záś małżonká w utrapieniu swoim udáłá się do Grobu JACKA S. y pobiegłá coprędzey z nabożeństwem y płáczem mężá swoiego konáiącego P. Bogu przez zasługi JACKA S. polecáiąc w tym przy łożku konáiącego stánął JACEK S. y rzekł: *Synu Gieráldźie o co śie fráśuieß y czego odemnie potrzebuieß y prośiß, ia ieśtem JACINT od ćiebie od żony twey ktora u Grobu mego płáczac modli śie, ieśtem wezwány* Ná ktorego chory weyzráwszy rzecze: *Oycze S. JACYNCIE proße cie przez miłoßierdźie Boże, zasługa twoia u miłego BOGA rátuy zdrowie moie*, do ktorego rzekł Swięty. *W Imie Páná náßego JEZUSA Chryśtuśa bądź od niemocy twey wolny*, á to wyrzekłszy z oczu iego zniknął, w tym pomieniony Gieráldy zdrow zupełnie został y bez omieszkánia z łożká swego powstáwszy z przyiaćioły ktorzy śmierći iego czekáli y z domowemi do Kośćioła TROYCY SSS. do Grobu JACKA Swiętego przyszedł y żonę swoię tám modlacą się zástał, ktora gdy go obaczyłá zdumiáłá się, iáko w iákim záchwyceniu P. BOGU podźiękowáłá zá nieskończoną łáskę przez JACKA S. wyświadczoną.

Petronillá Wirizycka będąc ćiężárna sześć mieśięcy przed porodzeniem, w żywoćie wielkie bolenie ćierpiáłá dla ćiężkich boleśći nie mogąc porodźić práwie ustáwáłá, wzywáiąc JACKA S. ná pomoc z świátem się rozstáwáłá, á gdy bliska śmierći byłá ukazał się iey JACEK S. mowiąc: *Petronello P. BOGU nabożna ia to ieśtem ktoregoś w tych trudnośćiách wzywáłá, przetoż w Imie Páná náßego JEZUSA Chryśtuśa będźieß uzdrowiona y śyná ktorego nośiß, okrom wielkiey boleśći porodźiß*, ktora gdy do siebie przyszłá zdrową się uczułá y syna iáko Mąż Boży opowiedźiał bez wszelkiey trudności powiłá dla tego przyszedszy do Grobu JACKA S. z nabożną ofiárą z synem Pánu BOGU ktory ią przez zasługi Męża S. od śmierći wyrwał dźiękowáłá.

Roku

Roku 1277 P. Hrábie Sulhona Kásztelláná Krákowskiego Corká wielką choroba złożona w ktorey áni spáć ani ieść áni mowić nie mogąc wpádłá w ręce lekárzow od tych gdy żadney poćiechy nie odniosłá zá rádą Przyiaćioł P, Kásztelan z kolligatámi swemi do łożká corki przyszedłszy y z przyiaćiołmi swemi poklęknąwszy rzecze: *O Błogosłáwiony y Oycze Swiety raczże się wstáwić zá corką moią iuż konáiącą modlitwámi swemi, do P. BOGA á ia ią ślubem przystoynym y z ofiárą moią u Grobu Twego stáwić obiecuią P. BOGU*, gdy śluby uczynili wnet oná ktora obecnie śmierć przed oczymá miałá, z łożká się prędko podniosłá głosem wyráżnym mowiłá. *Dźiekuię P. BOGU moiemu y JACKOWI Swiętemu oto ia zá przyczyną Iego od ćiężkiey choroby y śmierci oczywistey iestem wolna*, nátychmiast zdrowo powstáwszy z Oycem swym Kásztellanem námienionym y z wielką kompánią przyiaćioł ktorzy w smutku z Oycem zostáwáli, do Grobu JACKA S. przyiacháwszy nabożnie śluby oddawáli P. *Grodźiccius*

W Proszowiczách w Miasteczku blisko Krákowá Bogusłáwá máiąc syná iedynaká Mikołáiá ten febrą y máligną złożony z lekarstw bránych żadnego polepszenia nie odbierał gotował się do śmierći. Frásobliwa mátká nie máiąc znikad poćiechy do samego udáłá się miłosierdźia Boskiego z sąśiádámi ktore w náwiedźiny do konáiącego przyszły poklęknąwszy do JACKA S. zasług ućiekszy się táką uczyłá modlitwę: *O JACYNCIE Swiety gdy ták wielkiemi cudámi słynieß y tákie poćiechy wßyscy do Ciebie się ućiekáiący od BOGA odnoßą, nie opußczayże mnie ztrapioney mátki po synu swoim iuż práwie ośieroćiáłey, niech poznam smutną wdowá przyczynę twoię w lámenćie swoim do P. BOGA wołáiącą Dobrodźieystwá Iego ná dáremnie wźiąść nie chce Srody wßystkie do śmierci moiey pośćić obiecuie y w drogách Iego Swiętych ochotniey postępowáć będę*, ten ślub gdy uczyniłá syn iey ktory wnet skonáć miał iáko ze snu głębokiego ocknąwszy się rzecze: *Nie płácz Mátko miła álbowiem oto przez Wielebnego JACKA Swiętego tu obecnie stoiącego, od niemocy moiey iestem uzdrowiony y pokármem posilony*, ná tychmiast z mátką swoią y sąśiádami szláchetnemi Stá-

nisłáwem

niſławem y Przybyſławem Rycerſkiego Stanu ludźmi, do Krákowá Kośćiołá SSS. Troycy do Grobu JACKA S. przyſzedſzy znáczną ofiárą śluby oddáli. *Idem.*

Roku Páńſkiego *1280* Názájutrz po Wniebowźięćiu Mátki Nayświętſzey we wśi Pałecznicy Szláchetny Wiſław ſyn Boguſławá wpádł w wielką gorączkę á nie mogąc ſię lekárſtwy rátować przy ſmutnych rodźicách y przyiaćielách płáczących gotował ſię do śmierći, záczym Szláchetna P. Mágdálená pomienionego Boguſławá małżońká mátká iego wźiąwſzy nádźieię poklęknełá y z płáczem S. IACKA przyczyny wzywáć poczęłá. *O Swiety Sługo y Przyiáćielu Boſki, ktory wedle duchá z Pánem krolujeß á przy ćiele twoim ſmutne rátujeß, wſpomożże y mnie ſtrápiona białogłowe, ktorey śmierć chce zábráć iedynaką.* bez omieſzkánia po uczynionych ślubách młodźieniec on iák ze ſnu porwáwſzy ſię przy wſzyſtkich zápłákánych rzecze: *O mátko naymilßa moiá nic nie mießkaymy do Krakowá Kośćiołá TROYCY SSS. prędko każ z przągáć P. BOGU Wſzechmogącemu ná uczynienie podźiękowánia przy Grobie JACKA Swietego, bo dwoch náwidźiło mnie Dominikánow ieden w Biſkupich ſátách ślicznie ubrány, drugi w odźieniu Zakonnym iáſnośćia odźiany oczywiśćie przedemna ſtáneli y do żywotá przyprowádźili,* w tym punkćie Oćiec z Mátką y z ſynemy wielu kolligatámi w kompánij ſąśiádow do Krákowá przyiacháli tám P. BOGU dźiękuiąc śluby oddawáli. *Idem.*

Roku 1289. Szláchetnie urodzona Panna *Przybyſława* Imśći Pana *Jakobá Odrowazá* Hrábie powiátu Opolieńſkiego ze wśi Kámienia Wielebnego JACKA rodzonego Brátá Małżonká z dopuſzczenia P. BOGA w niemoc ćięſzką y gorączkę zá tym y w kurátele Doktorow wpádłá, á gdy ſię codźień to gorzey miáłá y od medykow opuſzczona y od przyiaćioł opłákána byłá, przyſzły ná pámięć Wielebnego JACKA S. u P. BOGA zaſługi y cudá wielkie ktore ſię iuż były nie tylko tu w źiemi Krákowſkiey ále práwie po całym Kroleſtwie Poliklm ſzeroko rozgłośiły záraz lubo uſty nie mogłá, y ſłowá dla ćięſzkiey ſłábośći wymowić práwie iák konáiąca ſercem tylko Kolligatá ſwoiego JACKA S.

KA S. nabożnie wzywáłá áby iey przybyć raczył ná rátunek zá. czym około pułnocy gdy się byli wszyscy domowi uspokoili, procz smutnego y płáczącego Małżonká, Wielebny JACEK w odzieniu Zakonnym á w wielkiey jásności przed nią stánął ták do niey mowiąc: *O Przybyssławo P. BOGU nabożna iżeś mnie w utrapieniu swoim wzywáłá á tuż tu iestem w Imie Páná naszego JEZUSA Chrystusá powstań zdrowa*, y to rzekłszy z oczow zniknął Páni będąc w tym momęncie uzdrowiona, ná Męża swego y czeladz domową wołáć poczęłá. obecność JACKA Swiętego opowiedziáłá, nic nie mieszkáiąc z mężem swoim y z liczna kompánia y jásnystencyą do Grobu iego przyiachawszy z weselem sluby swoie y dzięknczynienie P. BOGU oddawáli. *Idem.*

Roku Páńskiego *1552 dniá 22 Lipcá X.* Pleban z Cyrzycá Mikołay wćięszką chorobę wpadłszy z płynienia ustáwicznego krwie práwie był wyschł, á przy tym sposobił się do śmierći, gdy iuż konáiącego przyiaćiele y pokrewni płákáli ukazałmu się Wielebny JACEK S. w obłoku iásnym w kápie perłámi slicznemi osádzoney w sukience w szkáplerzu iáko śnieg biáley kámień drogi ná piersiách, mowiąc do niego: *Mikołaiu Bráćie Káplánie Boży weyrzyi ná mnie, znażże mnie czyli nie?* odpowiedział nie znam; rzekł: *ia iestem JACEK Brát Zákonu Káznodzieyskiego ktoregoś na pomoc wzywał przyszedłem tu abym cię uzdrowił w Imie P. nászego JEZUSA Chrystusa wstan zdrow, á szedszy do Grobu mego y do Bráći moich w Krákowie Dobrodzieystwo Boże y cudá Iego Bráći moich y ludziom wszystkim opowiedz*, to rzekszy zniknał, dziwna rzecz Káplan konáiący teyże godziny do zdrowia przyszedł ná zájutrz powstáwszy zá dobrodzieystwo wzięte podzięknował, odpráwiwszy śluby u Grobu JACKA S. iaka iest chwała Swiętych Páńskich w Niebie, przyczyná ich do Páná BOGA Bráći Zakonney y ludziom porządnie opowiedział. *Idem.*

Roku *1519* we Wtorek po Wielkiey nocy przy Krákowie ná przedmieściu Henrykowi Intreligatorowi synaczek máiący lat pięć ciężko á práwie śmiertelnie zachorował y żadne lekárstwá pomoc mu nie mogły widząc mátká omylne nádzieie w

lekár-

lekárſtwách Mátká omylne nadźieie w lekarſtwách udáła ſię do Naywyżſzego Lekárza przez przyczynę S. IACKA obiecáła ſtáwić ſię do grobu z ślubem co tylko to poſtánowiłá ták ſynaczek przyſzedł do pierwſzego zdrowia z ktorym przyſzłá do Kośćiołá Troycy SSS. do Grobu S. IACKA ná podźiękowánie zá dáne dobrodźieyſtwa.

Kupcá Krákowſkiego *Fraozego* ſługa Ián nágle y ćięſzko záchorował, do tego widząc oczywiſte niebeſpieczeńſtwo doktorowie odſtąpili go począł myślić o porátowániu duſzy przygotowaniu ſię ná śmierć przez Spowiedź y kommunią, co odpráwiwſzy śmierći godźiny co moment wyglądał potym mowę zámknąwſzy ptzez trzy dni ták mizernie ſpoczywał, co Pan iego widząc bárdzo ſię o niego turbował, y przy łożku iego kleknąwſzy ták ſię począł modlić O Swięty IACYNCIE zmiłuy że ſię nad tym ſługą moim á uproś mu u Páná Bogá twego żywot y y zdrowie bo ſię w nim bardzo kocham á iá obiecuię go tobie do grobu z choyną ofiarą ſtáwić á na pámiątkę wieczną tobie obraz twoy záwieśić po ſkończoney modlitwie zaraz ſługá niemy przez trzy dni ná pilnuiącego ſiebie záwołał, podnieś mnie trochę z łożká, podnieſiony tzekł y drugi raz prowadz mnie z łożká tám y ſám ták w krotce do zdrowia doſkonale przyſzedł Pánu Bogu y IACKOWI S. dźikuiąc.

Roku 1519 Student niektory Rafał imieniem z Burſe *Filozoforum* w Krákowie wpadł w ćięſzką y wielką chorobę, gdy przez cały tydźien gorę brała, zbliżał ſię do śmierći, co widząc kondyſcypułowie z áffektu y z záchowánia dobrego opłákáwſzy, klęknęli z nábożeńſtwem przy łożku chorego proſząc P. Bogá áby ráczył choremu żyćiá przedłużyć obiecuiąc go do Grobu IACKA S. ſtáwić w prędkim czaſie ten ktory niał konáć lepiey ſię mieć począł y do pierwſzego zdrowia przyſzedł przez przyczynę IACKA S. potym wdźięczny odebránego dobrodźieyſtwá IACKOWI S. podźiękował y śluby wypełnił

Roku Páńſkiego 1519. Ná Grodzkiey ulicy komornikà *Chwzytáná* dźiećie, wymknąwſzy ſię z ręki piaſtunki padło ná

wſchody wyſokie, y lecąc z wyſoká ze wſtopnia ná wſtopien wſzyſtkie członki potłukło podnieſiono z ziemie ná poły umarłe, gdy ſtaránie około niego y żádne lekárſtwo nie pomagało Mátká iego wpuł iuż umarłe IACKA S. protekcyi poleciłá czyniąc ślub ſtáwienia ſię z nim u Grobu cudowna rzecz prędko potym dźiećię do zdrowia y pięknośći ktorą przedtym miáło przyſzło Mátká záś według obietnicy uczyniłá dźiękuiąc IACKOWI S.

Slepi wzrok odbieraią

ROku 1268. Nábożna białagłowá Cecyliá wpadła w wielką boleść oczow ktorą gdy przez ośm lat iáko niewidomą wodzono, z oſobliwego nábożeńſtwá ktore miáłá ku IACKOWI S. w dobrey nádźiei ku Pánu Bogu kazała ſię prowadźić do Grobu Mężá Bożego, tám ſtánąwſzy rzekła: *O Swiety JACYNCIE, tu P. Bog przez ćię umárłe wſkrzeßáiąc, y niemocy rozmaite lecżąc wiernym ſwoim wielkie dobrodźieyſtwá ſwiadczy rácże też y mnie nędzna niewiáſtę poćießyć y tę wielką boleść oczow moich uzdrowić*, to wyrzekſzy oczy ſwoie przytuliłá do Grobu na ktorey wiárę weyźrał P. Bog przez zaſługi Mężá S. zaraz uzdrowioná zoſtała wzrok zupełny odebráwſzy.

Roku 1270. názáiutrz po SSS. TROYCY, Szláchćić nie: ktory ſtanu Rycerſkiego, ktory ieſzcze zá żywotá JACKA S. miał w dobrey znáiomośći y w wielkiey uczćiwośći temu z ćię. ſzkiey boleśći głowy flux ná oko ſpádłzy zrzenice zeplował, y twarz ſtráśliwie oſzpećił ſalwował ſię lekárſtwámi z niemałą expenſą ále nic nie pomagały, odſtąpiwſzy ludzkiey pomocy, ſzczerze udáie ſię do Boſkiey obiera ſobie zá Pátrona IACKA S. y do Grobu iego z nábożeńſtwem ofiárował ſie przyſzedſzy y poklęknąwſzy oko zepſowane do grobu przyłożywſzy ták mowi *Błogdſtáwiony Mężu S. ktoryś mnie zá żywotá ſwego iák Synà miłował y iam też ćiebie wedle ſił moich zawße miał w uczćiwośći teraz ćię proßę rácz weyrzec ná boleść moie y oßpeczenie ćiáłá bo wiem pewnie y mám nádźieie, że P. Bog z wyſokośći zá przyczyną twoią może uzdrowić, y oko ſłudze twoiemu przywrocić.*

Dźiwná

Dźiwna rzecz co skończył modlitwę, on flux twardy y sprosny wielkości iák orzech odpadł od oká, twárz zbolała do cáłości y piękności przywrocona, á zrzenica ktora byłá iuż wypęknyła zá interceſſya IACKA S. przywrocona zostałá.

Roku 1281. W dźień S. Oycá Dominiká Szlachetna Páni Krystyná Irdeniawy człowieká rycerskiego Małżonká w ćięszka západła chorobę z ktorey bolenia osobliwie głowy światłość oczow utráćiłá, ták bardzo że przez sześć lat nic nie widząc od męża swego opuszczona była, w tym urrápieniu zá rádą pobożnych uczyniła ślub náwiedźić Grob S. IACKA y z ofiárámi stáwić się obiecałá á gdy się ták gorąco modliła w rozmyślániu Niebieskich słodyczy iáko w záchwyceniu byłá stanuł przed nią IACEK S. w Zákonnym Hábićie w niewymowney świátłości y rzecze *Krystyno P. Bogu miłá, żywota twego zpilność'ą polepßay, á ślub Pánu Bogu uczyniony ſpießno oddaway*, ktorá niby ze snu głębokiego powstáłá, to co się stáło sługom opowiedźiałá, á do Krákowa przyiechawszy śluby wypełniła oczy swoie do grobu IACKA przytuláiąc wzrok zupełnie odebrała.

Roku 1289. W dźień Wniebowźięćia N. M. Panny Człowiek ze wśi Maślanice imieniem Swięton máiąc synā ćiemnego w prostoćie y pobożności służący P. Bogu udał się do Grobu IACKA S. á przytuliwszy oczy iego ćiemne gorąco się zá niego modlił, nieskończonego miłosierdźia Bog ná przyczynę IACKA S. przywroćił wzrok ćiemnemu synowi. W sześći miesiącach tenże syn záchorował ćięszko ktorego powtore IACKOWI Swiętemu przy uczynionych ślubách ofiárował y zdrowego odebrał, zá co nie tylko obietnice u Grobu S. wypełnił ále też z synem swoim do tegoż Klásztoru wstąpił gdzie w wszelkiey świątobliwości żyiąc życiá dokonali

Niewiástá niektorá powiłá Synā niewidomego ktorego dlá kálectwá y szpetności máiąc w nienáwiści włásnemi rękámi zádawiłá y pogrzebła, Drugiego roku tákże się przytrafiło, że porodźiłá ćiemnego y nieudátnego y tego sobie zbrzydźiwszy umyślilá iák y pierwszego zábić, á gdy to u siebie nie odmiennie

postánowiłá, w złym przedięwźięciu zásnęła, aż oto przez sen widźi przed sobą człowieká stoiącego y mowiącego, strzez się ábyś nie uczyniłá ták wielkiey złośći iákoś umyśliła ále ieżeli chcesz ábyś dźiećię ćiemne przeyzrało, y doskonale widźiało, uczyn obietnice do grobu IACKA Swiętego, á weźmie zdrowie Ocknąwszy się niewiásta co weśnie widźiałá mężowi opowiedźiałá, ták oboie uczyniwszy obietnice do Grobu Mężá S. pokornie ábý ich Pan Bog poćieszył prosili, Rzecz osobliwá co tylko śluby przyobiecáli dźiećie ćiemne tegoż momentu przeyzrało, za co IACKOWI S. podźiękował.

Roku 1521. Zofij Mieszczki Krakowskiey synáczek ćięszko ná oczy záchorował od rodźicow do grobu IACKA S. przyprowádzony wzrok odebrał.

Máćiey Porębski ćięszki bol máiąc głowy potym na oczy západł nic nie widząc uczyniwszy wotum do Grobu IACKA S. tám przy oddániu wzrok odebrał.

Roku 1493 Ián Bruzdowski przez dwa láta będąc ćiemnym ná oczy y nic niewidząc uczyniwszy ślub do Grobu IACKA S. przeyzrał tákże y corce Iego przez dźieśięć niedźiel nic niewidzący przy grobie swoim wzrok przywrocił.

Roku 1521 Kátárzyná Hanuszowiczowa ná oczy ćięzko západszy á wotum do Grobu JACKA Swiętego uczyniwszy zupełnie przeyzrálá.

Roku 1520 Szyman Mularz Mieszczánin Krákowski ná oczy bárdzo záchorowáwszy uczynił ślub náwiedźić Grob IACKA S. w prożbie poćiechę odebrał.

Roku 1528 Anná Máteuszá Białoskorniká corká bol oczow ćięzki ćierpiąc przez czás nie máły ofiárowáwszy się do Grobu IACKA Swiętego poćieszona zostálá.

Anná Jáworska, Bárbárá Stefanowska Agneszká Gronostáyska Krákowiánki przez ćięzką bolesć oczow zrok strácíwszy przy Grobie JACKA S. śluby uczyniwszy poćieszone doskonále.

Dorotá Temánoska, Ian Menślinski przez ośm niedźiel nić nie widzący Ian Leszenes Sklarz teyże łáski przy Grobie JACKA S. doználi.

Kátárzyná

Kátárzyná z Łęczycy ćiężki ból oczow ćierpiąc bo iey krwią ſtráśliwie zaſzły przez niedźiel cztery uczyniwſzy ślub do Grobu IACKA S. przyſzłá do ſwoiey doſkonáłośći.

Szláchetny Pan Ierzy Legnieſki náboleść ćiężką w oczách uczyniwſzy ślub do Grobu IACKA S. uzdrowiony.

Bárbará od ćiężkiey boleśći krwáwe práwie oczy máiąc zá uczynionym ślubem do Grobu IACKA S. zdrowe odebrałá.

Z ciężkich y roznych chorob uzdrowieni.

SZláchetna Tomiſłáwá Hrabie Zdyſłáwſkiego Małżonká w żyćiu ſwoim wielce nabożná byłá do IACKA Swiętego záchorowáwſzy ćiężko gdy ſię do terminu śmiertelnośći zbliżáłá, á śmierći ſię ſrodze lękáłá, przyśli do niey w poſtáći Murzyńſkiey dwá źli duchowie z ktorych oczow śiárczyſty wybuchał płomień chcąc ią porwáć y ták iáko ſię jey zdáło wźiąwſzy duſzę przez ćiemne mieyſce z oſobą do piekłá prowádźili gdy ſię iuż do Otchłáni piekielney zbliżáli záſzedł im drogę Mąż ieden w białych ſzátách Zakonu Káznodźieyſkiego, ktory rzecze do czártow: *Dokąd te niewiáſte wleczećie? Odpowiedźieli: tám gdźie nam káżą*, ktorym on rzekł: *puśćáć ią bo náßá teſt*, w punkćie owe piekielne lárwy, opuśćiwſzy duſzę zniknęli. Tedy Mąż Swięty rzekł do niey, *bądź dobrey nádźieie Corko iam ieſt JACEK Zakonu Káznodźieyſkiego ktoregoś mnie częſtokroć o rátunek proſiłá przetoż w Imię Páná JEZUSA Chryſtuſa powſtáń z niemocy y od duchow złych wolna zoſtáń*, ktora z ćiężkiego záchwycenia, y od śmierći iákoby ze ſnu porwáwſzy ſię wſtałá á przyſzedſzy do zdrowia ná tych miaſt do Kośćiołá TROYCE SSS. do Grobu IACKA S. z ślubámi ſwemi ná podźiękowánie ſkwápliwie pośpieſzyłá.

W Roku P. 1268. Przeniesieniá Oyca y Pátryarchy Dominiká Swiętego Szláchetna Marta, bardzo ſzwankowałá ná rękę práwą ták ćięſzko że iey áni zkurczyć áni z proſtować nie mogłá gdy żádne opátrowánia nie pomágały uſłyſzáwſzy o wielkim miłoſierdźiu IACKA S. ktore wſzyſtkim w utrápieniách ſwoich do ſiebie ſię ućiekáiący m zwykł záwſze świádczyć, poſzła

z płáczem wielkim á nie mnieyſzą ufnośćią do Kośćioła Troycy SSS. A przyſzedſzy do Grobu Iacka S. y rękę położywſzy rzekła. O Błogoſłáwiony Iacyncie, tyś wiele umárłyych wſkrześił, y niemocy rozmáite z ćiał ludzkich wypędźił, rácz że mnie nędzną pośieſzyć, y rękę te zboláłą uzdrowić co tylko wymowiłá, záraz uzdrowienie ręki zupełnie odebrałá.

Roku 1523 dniá 7. Września Mártá Tomaſzowá ćięſzki bol ćierpiąc y dárćie w nogach oſobliwie pároxyzm ten ćierpiałá bo áni chodźić áni ſtánąc ná nich nie mogłá przez lát trzy w ćięſzkim kálectwie udaie ſię do Grobu S. IACKA ſluby ſwoie czyniąc co poſtánowiwſzy zupełne uzdrowienie odebrałá.

Małgorzátá wdowa w Woiewodctwie Krákowſkim, przez dwádźieśćia lat w czyſtośći y poſtách ſłużąc P. Bogu wpadła w wielką chorobę z ktorey dlá wielkiey boleśći głowy, ták ćięſzko zoſtała głuchą że áni dzwonow áni trąby áni też ludźi do ſiebie wołáiących nie mogłá ſłyſzeć gdy iey nic ſłáránie ludzkie nie pomagáło. Przyſzłá do Kośćiołá Troycy SSS. kędy Ciáło S. Iacka y B. Witá Biſkupá ſpoczywá y w ten ſię ſpoſob modliłá. *O Swieći wybráni miłego Bogá mężowie IACKU Swiety y Wićie przez miłoſierdźie Boże was proſźe ráczćie mnie wybáwić od tey niemocy moiey,* przyſtąpiłá do Iacka S. y cáłuiącá uſzy ſwe przykładáiąc rzewliwie płakáłá poćieſzył ią Bog miłoſierny bo zá intátceſłyą Iacka S. y Witá przyſzłá do zupełnego zdrowia ſłyſząc dobrze.

Roku 1527. Kánclerz Boleſłáwá Xiążęćia Polſkiego imieniem *Dobroſław* Pánu ſwemu dla wielkiey wierności bárdzo miły, ná bolenie gárdłá ták ćieſzko záchorował, że dla wielkiego opuchnienia y nádętości twarzy przez oſm dni nie mogł mowić áni cokolwiek wźiáść w uſta dla pośiłku. Xiąże Boleſław widząc że ták zácnego y ſobie ulubionego Miniſtra miał wkrotce poſtradáć, wiedząc też iák wielkie dobrodźieyſtwa u Grobu IACKA S. w rożnych utrápieniach ſwoich odbieráią ludźie; nie odkłádáiąc w dáliſzy czas náźáiutrz to ieſt dnia dźiewiątego káretę kázał oporządźić z dworem ſwoim y liczną aſyſtencyą

Pánow

Pánow niebeſpiecznie choruiącego Kánclerza do Kośćiołá Tyrocce SSS. ofiárował ktory co tylko we drzwi Kośćielne począł wchodźić záraz przemowił. A do grobu IACKA S. przyſtąpiwſzy z ufnośćią w ten ſpoſob począł ſię modlić. *O Wielebny Mężu Boży przez zaſługi twoie iuż mi mowa moia ieſt przywrocona, proſę cię przez miłośierdźie Boże rátuy zdrowie moie, á iá ná pámiątkę dobrodźieyſtwa tego Zywotá polepſę, y środy wſzyſtkie do śmierći moiey poſćić obiecuie.* Tego gdy dokończył nátychmiaſt wrzod ſię w gárdle przepukłſzy wypłynął; y puchlina z twarzy w momencie zniknęłá.

Roku Pánſkiego 1329. W wigilią S. Stániſłáwá Mieſzczánin Krákowſki Fryderyk Mincarz Krolewſki do IACKA S. był záwſze nábożnym wpadł w ćięſzką chorobę z zwyczaynym áffektem y nábożeńſtwem udał ſię do IACKA S. y zdrowie uprośił. Powtore tegoż ſámego Bolączká y wrzody ſtráśliwie opánowáły wraz z puchliną ktorey áffekcyi żádne lekárſtwá nie przynoſiły pomocy, pierwſze dobrodźieyſtwo IACKA S. przypomniawſzy ſobie poſzedł z płáczem do Grobu Iego gdźie nábożeńſtwo uczyniwſzy y ſłuby obiecáwſzy doſtátecznie ozdrowiał.

Roku 1519. Biáłogłowa z Floryánſkiey ulice z wrzodu w gárdle uczynionego wielki bol ćierpiała, przed ktorym áni głowa władnąc áni ieść áni pić nie mogłá, gdy piąty mieſiąc wychodźił á wrzod ſię tym bárdźiey wzbierał, wſpomniáwſzy ſobie iákie P. Bog ludźiom utrápiouym codźiennie przez przyczynę IACKA S. świádczy poćiechy udałá ſię do przyczyny iego proſząc pokornie áby ná náſtępuiące Swiętá Wielkánocne (bo iuż byłá wielká Sobotá) w ktore ſię wierni weſelą y ona też mogłá ſię pozbyć ták ćięſzkiey boleśći gdy ſię do Grobu obiecałá z ſłubem ſwoim w prędce wrzodu pozbyłá y ozdrawiáłá.

Roku Páńſkiego 1519 Stániſław z Biſkupia Mieſzczánin Krákowſki z wielkiey choroby ktora mu do iedzenia y pićiá cáłą chęć odięłá á bolączkę czyli wrzod wielki ná gárdło y puł twarzy ták bárdzo wyſádźiłá, ták dálece że oká od nádętośći

twarży

twárzy rozeznáć nie było, o ludzkiey pomocy przez lekarſtwa cale zwątpiwſzy ſercem ſkruſzonym udał ſię do Páná Bogá, y do Protekcyi Iacka S. ślub uczyniwſzy do Grobu Iego po uczynionym ślubie dźiwná rzecz puchlina ktora gardło twarz y oko ſrodze opánowała we cztery godźiny wolniuchno odeſzłá y oblicze tak opuśćiłá że żádnego znáku po ſobie nie zoſtáwiła Co obáczywſzy zchorzáły człowiek zaraz ná podźiękowánie zá odebráne dobrodźieyſtwo poſpieſzył do Grobu Iacka Swiętego y ślub wypełnił.

Szláchćić pewny z nieſzanowániá zdrowia w padł w ćięſzką chorobę, chcąc zdrowia ſwego medykámentámi porátować Zdał ſię ná Cyruliká niemca imieniem Hanuſa ten że wywiodł boleśći z wnątrza do gárdła, większey przyczynił boleśći ktora mu mowę odięła widząc ſię bydź oſzukánym Pácyent z niećierpliwośći przez ſługi począł cyrulikowi odpowiedáć, że ieżeli temu paroxyzmowi ktory do gardłá wprowadźił nie porádźi śćić ſię ná iego żyćie będźie boiąc ſię táką monetą zápłáty cyrulik odſtąpił z ſwoią ápplikácyą od pácyenta reſtę pilności zlecáiąc żonie ſwoiey. Widząc niewiaſta że nie ták o zárobek iáko o niebeſpieczeńſtwo mężá iey idźie (gdyby pácyent umarł) iedney nocy udała ſię ná modlitwę, proſząc gorąco Iacka S. áby przez przyczynę ſwoię do Páná Bogá ráczył Szláchćicowi pierwſze zdrowie przywrośić dla obronienia zdrowia mężá ſwoiego. Przyſzedſzy názáiutrz do pácyentá ználázłá lepiey ſie máiącego ktory w krotce zoſtáwſzy wolnym od uprzykrzonego dáwienia zupełnie ozdrowiał. Zá co niewiáſta poſpieſzywſzy do Grobu Iacka S. śluby wypełniłá zá dobrodźieyſtwo dźiękuiąc.

Adam Malarz Mieſzczanin Krákowſki y z Małżonką, ſam co mieſiąc niezrozumiáną miewał chorobę od národzeniá ſwoiego, ſámá ćięſzką ćierpiałá bołączkę uczyniwſzy śluby do Grobu IACKA Swiętego zupełne odebráli zdrowie.

Roku 1523 Apolonia Mieſzczká Krákowſka wielkie bolęnie gárdłá y dárćie po wſzyſtkich koſćiách ćierpiąc co tylko

śluby

śluby wypełniła u Grobu IACKA Swiętego zupełnie przyszłá do zdrowia.

X. Máćiey z Łysy gory Plebán, ná wrzod w gardle przez trzy lata ćiężko chorował gdy mu żadne ſtarania medykow nie przyniosły polepszenia uczyniwſzy ślub náwiedźić Grob IACKA Swiętego odebrał zdrowie. *Grodźiccius.*

Roku 1283 Pánią Małgorzatę Faliſſawa z Kálinowa Máłżonkę opanowáłá Dyſsenterya wiele wyexpendowawſzy na lekárſtwa żadnego nie uznáła ſkutku, owſzem ią wſzyſcy ſądźili z tey okoliczności śmiertelną widząc ſię niebeſpieczną udałá ſię do Protekcyi IACKA S. modlac ſię w ten ſpoſob. *O IACINCIE Mężu Boży twoie zaſługi przed Pánem Bogiem wiele niemocy uzdrowiły wiele ludźi umárłych wſkrzeſiły proſzę ćię przez miłość Jezuſowa rátuy mnie nędzną Białogłowę od wßyſtkich ná śmierć oſadzoną dobrodźieyſtwá twego wdźięczna będę. Srody y piątki o chlebie y wodzie obiecuięć pościć, y grob twoy żácny z ofiárą náwiedzę.* Co tylko tákie uczyniła śluby Cudowná łáſka P. Bogá Tá ktorá byłá wyſchłá y znędznioná paroxizmem, zupełnie ozdrowiałá y zaraz z mężem y całym dworem do Krakowá ż iáchałá y u Grobu IACKA S. śluby wypełniłá. *Idem.*

Roku Páńſkiego *1284* w dźień TROYCE SSS. Szlachetna Pánná Dobroſławá Milewſka ze wśi *Ruſce* iedynaczka ná gorączkę ćiężką zápádłá z ktorey wyniść nie ſądźili medycy rzecz podobną tuſząc o náſtępuiącey śmierći, ſtrapiona Mátká ktora codźienne do JACKA S. miewáłá nabożeńſtwo poklęknawſzy z ufnoścća y płáczem P. BOGU ślub uczyniłá corkę ſwoię do Grobu IACKA S. z ofiárámi ſtáwić obiecuiąc, w tym momencie Corká przyſzłá do zdrowia wielbiąc P. BOGA Cudownego w Swiętych Iego. Mátká záś z mężem y corką oraz w kompánij Kolligatow przyiáchálá do Krákowá y u Grobu IACKA Swiętego śluby ſwoie wypełniłá. *Idem.*

Roku *1289* Szlachetnie urodzona Páni Dobroſtáńſka Tomáſzá Hrábie z Brześćia pozoſtáła wdowá, wieką boleść podogry w nogách ćierpiáłá, obiecáłá tedy pieſzo náwiedźić Grob

IACKA S. y WITA Biſkupá y Męczenniká, ták wybráwſzy ſię z áſſyſtencyą kolligatow, á przyſzedſzy do wſi *Modelnice* znowu ná kurcz záchorowáłá, ták ćiężko że y poſtąpić nie mogłá tám nieco odpocząwſzy dla wſpoczynku y lepſzey ſpoſobności do modlitwy rozkazáłá ſię przenieść do ſádu, gdźie SS. Páńſkich ktorych ſię Protekcyi polecáłá, z płáczem ná rátunek ſerdecznie wzywáłá, ták ſię gorąco modląc záſnęłá, w tym ſtanęli przed[nią] dwá Mężowie w iáſności wielkiey, ieden w Zakonnym hábićie, á drugi w Apáráćie Biſkupim, zá ktoremi ſzłá wielka Proceſſya Bráći Zakonu Dominiká Swiętego, Kośćielną prozę śpiewáiących, w Mieśćie Páńſkim weſoło brzmią orgány Swiętych kędy Angeli y Archángeli przed Pánem Bogiem himny śpiewáią głoſem weſołem oni tedy dwá, ktorych uczćiwych widźiáłá rzekli do niey: *Dobroſtáwo BOGU pobożna wſtań á w drogę w ktorąś ſię obiecáłá wychodź álbowiem ná przyczynę tych ktorycheś wzywáłá, od Páná BOGA iuż uzdrowiona ieſteś*, to rzekłſzy zniknęli wnet ná ſługi wołáć począłá, widzenie IACKA S. y Bł: WITA z innemi w proceſſyi będącemi opowiadáiąc y iáko ná nogi uzdrowiáną zoſtáłá wſzyſtkim w komitywie będącym oznáymiłá, á do Krákowá przyſzedſzy przy Grobie IACKA S. ſluby wypełniłá, dźiękuiąc zá dobrodźieyſtwo. *Idem.*

Roku *1519* w dźień S. KATARZYNY Męczenniczki, Jan Sáletrnik w ten dźień pod ſaletrę więcey ogniá nád potrzebę dodáwał, gdy ſáletrá nád zwyczay z naczynia gliniánego do iákiegoś drewniánego ſkipieć począłá Małżonká Kátárzyná naczynie podnioſłſzy trzymáiąc wſpierałá ſobą, gdy y to naczynie nápełniło ſię ćiekącą ſáletrą á nie mogąc gorącości máteryi znośić w rękách iey ſpádáło ſię, w tym ogniſta ſáletrá ná nię ſię wylałá, y ſtráſliwie opárzyłá y popaliłá, ták że padſzy ná ziemie zá umárłą leżáłá, mąż widząc nieſzczęśćie, wody porwáwſzy chce ochłodźić opárzelinę, przez to ieſzcze większą okázyą dał do puchliny udáie ſię do lekárzow ktorzy przez niedźiel cztery żadney poprawy nie uczyniſzy, pácyentkę opuśćili. Tá záś zá rádą ſąmśiadową ſw ich udáłá ſię do Protekcyi JACKA S. co

tylko

tylko to uczyniłá zaraz się mieć lepiey poczęłá záczym przyszedszy do zdrowia zupełnie u Grobu JACKA S. ſtáwiłá ſię dźiękuiąc zá Dobrodźieyſtwo. *Idem.*

Roku *1519* Szlachetny Marćin ſtanu Rycerſkiego, ćięſzko západſzy á medykámentá opuśćiwſzy, kazał ſię złożkiem zánieść do Kośćiołá *S. MICHAŁA* ktory ieſt ná Zamku Krákowſkim, tám leżąc widźiał Oſobę ſędźiwą y uczćiwą ktora przy łożku iego ſtánąwſzy ták do niego mowiłá: *Marćinie ieżeli do zdrowia pożądánego przyiść prágnieß, uczyń ślub do Grobu JACKA Swiętego á będźieß zdrow,* chory ile niewiádomy w Krákowie ſpyta? A gdźie Grob JACKA Swiętego? Oſobá odpowiedźiáłá: *w Kośćiele TROYCY SSS.* w tym zniknęłá, chory záwołáwſzy do ſiebie ſług kazał ſię do Kośćiołá TROYCY SSS. nieść, w nieśieniu modlił ſię gorąco P. BOGU, S. JACKA przyczynie polecáiąc ſię, co ſkończył modlitwę zmiárkował że ieſt w zdrowiu lepſzym, ludźiom ſwym rozkazał áby ſię do domu wrośili, on z łożká powſtáwſzy laſką ſię podpieráiąc, przyſzedł do Grobu JACKA S. tám modlitwę uczyniwſzy, ſluby wypełniwſzy zupełnie ozdrowiał. P. BOGU zá nieſkończone miłośierdźie dźiękuiąc, bez wſzelkiey pomocy do domu ſię wrácáiąc. *Idem.*

Roku *1519* dniá *29* Styczniá Marćin Obywátel Krákowſki zá Kośćiołem *S. MIKOŁAIA* mieſzkáiący západł w chorobę ćiężką, chcąc ſe iey ulżyć rozkazał ſię do ſieni wyprowádźić dla ochłodzenia, ſiadſzy ná ſtołku co go wiátr owiunął do więkſzey ſobie dał okázyą, bo omdláwſzy y z ſtołká ſpadſzy, áni ſłyſzeć áni ſię ruſzyć nie mogł ſkonánia czekáiąc. Żoná widząc z mężem wielkie niebeſpieczeńſtwo uczyniłá ślub do Grobu JACKA S. proſząc gorąco P. BOGA przez przyczynę Iego, zaraz od tąd począł ſię mieć lepiey y w krotkim czáśie do zdrowia przyſzedſzy z małżonką ſwoią y przyiaćiołmi ſtáwił ſię u Grobu JACKA S. dźiękuiąc zá dobrodźieyſtwo wyświádczone. *Idem.*

Roku *1516* Biáłagłowa z Grodzkiey ulice dźiećięćia we dwu lećiech odeſzłá zdomu, ktore do bliſkiey kámienice Mieczniká wyſzło y ná węglę rozzárzone w pateli wpádło że ſię rátować

ha

wáć nie mogło, ták ſrodze ná żywoćie ôpieczone zoſtała iż ledwie nie umarło Mátká ſtrápiona czyni ślub zá nie do IACKA S. obiecuiąc ſię z nim ſtáwić u Grobu Iego w tym punkćie dźiećię lepiey ſię mieć poczęło y w krotkim czáſie (znáki tylko opárzeniá ná ćiele noſząc dla świádectwa dobrodźieyſtwá otrzymanego) do pierwſzego przyſzło zdrowia. *Idem.*

Roku 1518. W Kośćiele TROYCY SSS. ná poobiednim kazaniu białogłowę będącą wielką choroba porwała, czym lud zgromadzony przeſtráſzony y zmieſzany zoſtał, żáłuiąc tákiey przygody do ktorych káznodźieia ſrzekł: *klękniyćie wßyſcy á Páná Bogá zá tę niewiáſtę proſćie áby przez zaſługi IACKA S. ktorego tu ćiáło wſpoczywa raczył ią P. Bog od tego pároxyzmu uwolnić.* Nayłáſkáwſzy Bog weyźrał ná modlitwę ludu ſwoiego bo po uczynioney, zaraz zdrową zoſtała áni ſię więcey do niey nie wracáłá, ktorą miewała przez trzy lata bez przeſtanku, zá co Iackowi S. podźiękowałá u Grobu Iego. *Idem.*

Dźiećię niektorey białogłowy czołgáiąc ſię po źiemi ználázło żelażny náparztek ktory połknąwſzy dáwić ſię poczęło. mátká według możności rátować poczęłá gdy nic nie pomagałá S. IACKOWI ofiárowałá w protekcyą ślub uczyniwſzy, co to uczyniła dźiećie z uſt náparztek krwią ſząſkwárzony wyrzućiło od śmierći wolne zoſtáło, Mátká ślub wypełniłá u Grobu IACKA S. *Idem.*

Roku 1516. Wielmożny I. X. Wáwrzyniec Niedźielowſki Proboſzcz Wileńſki Biſkup Kámieniecki w Wilnie przemieſzkiwáiąc w pádł wćięſzką chorobę dla poratowánia zdrowia wezwał medykow, gdy żádnego nie było polepſzenia ſpodźiewał ſię ſmierći, w nocy po S. Idźim (naſtępuiącey, gdy pilnuiący ſłudzy záſnęli, przyſzedł do niego Dominikan ſędźiwey ſtaroſći y uczćiwey powági á ſtanawſzy u łuſzka iego ták rzecze: *o co ſie ták ſmućiß, á w tey chorobie ſobie teſkniſz, będźieß zdrow y wpredce powſtánieſz, ále w Kánonizácyi moiey pilnieyßym będźieß, niżeliś przedtym czynił, a Panom y Senatorom koronnym áby toż czynili rádźić będźieſz,* do ktorego Biſkup; ktożeś ty ieſt

Oycze

Oycze łáſkáwy? odpowiedźiał: *Iá ieſtem IACEK Zákonu Káznodźieyſkiego Brat*, po tych y innych do tego náleżących dyſkurſach S. iáſnością okolicznie goraiący zniknął Biſkup w tym punkcie zdrowym zupełnie zoſtał, y uczynionego ſobie dobrodźieyſtwá przez rekognicyą li ſtowną z wdźięcznością uczynił. *Idem.*

Roku Páńſkiego *1519.* między Oktawą Náwiedźenia N. Maryi Pánny Máćieia Strycharza dźiećię we dwoch lećiech z innemi dźiećmi ná ulicy bawiło ſię, Zołnierż tą ulicą iádąc á konia pierzchliwego nie mogąc pochámować dźiecię ná drodze będące zkáliczył y ztretował, Oćiec konáiące podnioſzy nie wiedźiał coby miał czynić, pádſzy ná koláná Boſkiego miłoſierdźiá wzywał przez przyczynę JACKA S. obiecuiąc ſię z nim u Grobu lego ſtáwić, co gdy uczynił, záraz dźiećię od śmierći do żywota od rán do uleczenia zupełnego przyſło. Zá co u Grobu JACKA S. podźiękował. *Idem.*

Małgorzátá Mieſzczká Krákowſká ná żęby ćięſzko boleiąc uczyniwſzy ślub do Grobu JACKA S. uwolnienie od boleśći otrzymała. *Idem.*

Zofiá wdowa ná nogi choruiąc przyſzedſzy do Grobu IACKA S. wſzelką wonność uczułá y zdrowie otrzymáłá. *Idem.*

Anna Máćieiá Kuśnierza żoná przez dwánáśćie niedźiel bol głowy ćierpiąc wzrok ztráćiłá, zá obietnicą do Grobu IACKA S. uczynioną zdrową zoſtáłá. *Idem.*

Kátárzyná wdowa Mieſzczká Krákowſká z przypádku nogę złámałá zá uczynionym ślubem do Grobu IACKA S. uzdrowiona zoſtałá. *Idem.*

Trębácza Krolewſkiego ſyn trzech dniową niemocą ćięſzko zbolały zá uczynionym ślubem do Grobu IACKA S. ozdrowiał, teyże łáſki doznał Máćieia Piekárza ſyn.

Małżonká Alexego Mieſzczánina Krákowſkiego w chorobie ſwoiey przez męzá do Grobu IACKA S. ofiárowáná zdrowie odebráłá. *Idem*

Wáwrzyniec Mytnik Krákowſki ćięſzką puchlinę ćierpiący od Doktorow opuſzczony oddáwſzy ſię Protekcyi IACKA S. uzdrowiony zoſtał.

Zofia Urbáná Mieſzczánina Oświećimſkiego Małżonká w nogách ćięſzką áffekcyą będąc ſtrapiona przez lat cztery y do śmierći ſię zbliżáiąc zá uczynionym ślubem do Grobu Iacka S. zupełnie ozdrowiáłá *Idem.*

Roku *1523.* Szláchetna Barbará Roku *1503.* Anná Mieſzczká Krákowſká ná ſuchoty choruiące przez Interceſſyą Iacka S. uzdrowione. *Idem.*

Roku *1522.* Máłgorzáćie Szymonowey Mieſzcze Krákowſkiey ćięſzki bol twarz wrzodámi obſypał iż gnić z fetorem wielkim y ſzkárádną ſzpetnośćią poczęłá, w utrapieniu tym udáłá ſię do Protekcyi Iacka S. po uczynionych y wypełnionych przy Grobie Iego ślubách twarz piękną y zdrową otrzymáłá *Idé.*

Roku P. *1523* dniá 22. Sierpniá Kátárzyná Herbutowſka ze Lwowá krwie płynienie niezwyczáynie przez uſtá wyrzucáłá, ktorey chorobie lekárſkie porádźić niemogły ſpoſoby, cotylko do Iacka S. Grobu ofiárowáłá ſię tegoż dniá poćieſzona zoſtáłá.

Roku tegoż, Stániſław ſyn Agneſzki Gábryelowey Mieſzczki Krákowſkiey kośćią z ryby udawił ſię gdy mátká rádźić niemogłá iuż konáiącego widząc Iackowi S. w protekcya ofiárowáłá nátychmiaſt kość wypádłá ten zdrowym zoſtał. *Idem*

Toku *1510.* Kátárzyná Wyborná Mieſzczká Krákowſka bol ćięſzki po wſzyſtkich kośćiách ćierpiąc: á oſobliwie w pierśiách przez czás niemáły, całym ſercem oddawáłá ſię w Opiekę Iacka Swiętego, ktory iey ſię pokazáwſzy y znák Krzyżá S. nád nią uczyniwſzy od choroby wolną w tym momencie uczynił. *Idem.*

Roku *1520.* 4 dniá Wrześniá Reyná Naymánowa Mieſzczká Krákowſka przez ſiedm lat wielką chorobę częſto ćierpiąc: zá polecániem ſię JACKOWI S. ozdrowiáłá. *Idem.*

Roku *1522.* Szláchetna Páni Kośćielecka Podſkárbini Koronna boleśćiámi wewnętrznemi ściśniona práwie koná:ąca, IACKOWI S. poliçiwſzy ſię zupełne odebráłá zdrowie. *Idem.*

Roku *1521.* Zofia Słodkowa niedonoſiwſzy płodu do czáſu zwyczáynego poroniłá że przed czáſem wychodzący pokazał ſię: w utrapieniu woła ná Iacka Swiętego: *Zmiłuy ſie ná demną S.*

JACKU

JACKU. w momencie dźięćie ná swoie powrociło mieysce, czásu zwyczáynego dotrzymawszy szczęśliwie potym wydáne. *Idem.*

Roku *1520.* Kátárzyná Murárkowa Mieszczká Krákowska z ćięszkiey choroby ktorą cudzoziemską názywáią twarz miáłá ognitą skrusżonym sercem Iackowi Swiętemu polećiwszy się zupełne odebrálá zdrowie y twarzy piękność. *Idem.*

Kátárzyná z Lubliná przez trzy látá ćierpiąc ćięszkie wrzody po całym ćiele Iackowi S. ofiárowáwszy się y Grob Iego náwiedźić obiecáwszy zupełne odebrálá zdrowie. *Idem.*

Roku *1523.* Jádwigá Kurkowa z Kleparzá w ćięszkiey chorobie á bliską śmierći będąc JACKOWI Swiętemu polecálá się, ktorey się pokazáwszy uzdrowił. *Idem.*

Tegoż Roku Bárbará Czeczotkowa z Ogrodnik w nieuleczoney zostáiąc chorobie Iacka S. wzywálá pomocy, ktorey się pokazáwszy rozkazał Grob swoy náwiedźić y zdrowie przywrocił.

Tegoż Roku Wiebny Xiądz Stánisław z Páwłowá Káznodzieiá Krákowski Dominikan iuż bliskim będąc skonánia przy obecności Brácí y innych, gdy się S. Iackowi oddał w protekcyą przy wszystkich sobie ássystuiących zdrowym powstał.

Dorotá z Lubliná ćięszki zawrot głowy ćierpiąc Swiętego IACKA oddáiąc się Protekcyi y ślub uczyniwszy Grob Iego náwiedźić uzdrowiona. *Idem.*

Roku *1519.* Mikołay Gąsiorek Mieszczánin Bocheński w chorobie swoiey od wszystkich zdesperowány przez żonę S. Iacka zasługom ofiárowány z ślubem náwiedzenia Grobu Iego ná tych miast przyszedł do zdrowia zupełnego. *Idem.*

Anná z Piotrkowá wielkie boleści głowy y oczow ćierpiąc zá uczynionym ślubem do Grobu IACKA S ozdrowiáłá. *Idem.*

Roku 1480. Woiewodá Sándomirski Mikołay z Pilcy bluźniąc przećiw JACKOWI S. mowę utráćił, frásowliwa mátká śluby uczyniłá do JACKA S. Grobu áby poćieszył záraz syn mowę odebrał wielbiąc P. BOGA cudownego w Swiętych swoich.

Stánisław Nulik wypiwszy trućiznę żádaną wpadł w szaleństwo, Swiętego JACKA oddáiąc się Protekcyi modlił się goráco.

raco ktoremu oczywiście pokazáwszy się uzdrowił y miłosierdźie Boskie wysławiać rozkazał. *Idem.*

Zuzánná Zakonu S. FRANCISZKA, wrzodem niezwyczáynym ná nosie oszpeczona, oddáwszy się IACKA S. Protekcyi zdrowa zostáłá. *Idem.*

Roku *1521* Anná Xiężni Klasztoru Zwierzenieckiego od ciężkiey głowy boleści zá przyczyną JACKA S. uwolniona zostáłá.

Tenże Pátron Korony Polskiey w powietrzney pladze wielę salwował ktorych ná szczupłey kárćie regestrować niepodobna.

Szláchena Petronella będąc ciężárną gdy iuż czás przyszedł porodzenia, porodźić nie mogłá, w boleściách skonániu rownáiacych się, wzywa serdecznym áffektem JACKA S. w iego protekcyą y siebie y potomstwo oddáiąc, po uczynioney modlitwie pokazał się jey S. IACEK mowiąc: *Petronello Corko oto ia iestem ktoregoś ná rátunek wzywáłá ty tedy w Imie JEZUSA Chrystusa będźieś zdrowá y porodźiś synâ*, ktorego w krotkim czásie szczęśliwie wydáwszy, z tymże synaczkiem poszłá do Grobu IACKA S. ná podźiękowánie zá odebráne dobrodźieystwo. *R. 1268.*

W Indyách záchodnich w Krolestwie názwánym *Peru* żoná nayprzednieyszego Páná támtecznego Páństwá przez lat dźieśięć ćierpiáłá krwie płynienie, ztąd wyschłá cáła, comoment zbliżaiąc się do śmierći, mąż ją w tákł wielkiey widząc słábości przyniosł portret JACKA Swiętego do domu opowiadáiąc jey żyćie cudowne Iego y łáski świadczone do siebie się uciekáiącym. przyiąwszy ow Obraz z nabożeństwem cáłuiąc położyłá ná pierśiách swoich polecáiąc się miłosierdźiu Boskiemu przez zásługi IACKA S. w prętce zupełnie zdrową zostáłá *A.D. 1601. Idē.*

Ránámi zkáliczeni uzdrowienie odbieraia.

ROku Páńskiego *1272.* Mieszczánin Krákowski Hinko kupcem będąc á w podrozy zostáiąc wpadł w ręce rozboynikow ktorzy rány ćiężkie zádawszy ná poły umárłego odbiegli, do domu przebráwszy się szukał wszelkich sposobow rátowánia zdrowia, ále rány nieuleczone y potłuczone kośći śmierći spodźiewáć się rozká-

rozkázywáły, ſtráćiwſzy nádźieię w ludzkiey pomocy, udał ſię do Protekcyi IACKA Swiętego o ktorego cudách ná ten czas wſzędźie pełno ſławy było, á obroćiwſzy ſię do ścíány ku Kośćiołowi TRORCY SSS. począł ſię modlić w ten ſpoſob: *O zacny Mężu Boży IACKU Swiety oto nieprzyiaćiele moi zdrowie mi odebráli, proſze ćie przez miłoſierdźie Boże człowiek od wßyſtkich opuſzczony, y przez dobroć Twoie ktoraś miał żyiąc ná tym ſwiecie nád ludźmi w ućiſkách y utrapieniách bedącemi raczrátować zdrowie moie, á ia gdy doznam w potrzebie moiey Protekcyi Twoiey u Grobu Twoiego z ofiárą moią nabożnie ſtáwie ſię, á miłoſierdźie Boſkie, y przyczyne Twoie poki żyw bede wyſtawiáć nie przeſtáne*, w tym momencie rázy śmiertelne ſpaiáć ſię, kośći potłuczone moc ſwoię brać poczęły, y człowiek śmierći czekáiący zdrowy powſtał y z ſynámi ſwemi Filipem y Iákubem ná podźiękwánie zá odebráne dobrodźieyſtwo do Grobu IACKA S. poſpieſzył. *Grodźiccius*

Roku 1289. Názáiutrz po S. Dominiku Małżonká Bártłomieia Mieſzczánina Krákowſkiego gdy coś nád zwyczay z ſkwápliwośćią nożem oſtrym robiłá, nieſzczęśliwym przypadkiem ſwą własną ręką dwá pálce ſobie ućięłá, ták dálece iż od ręki ná źiemię upádły, zmieſzana nieſzczęśćiem omdláła przyſzedſzy cokolwiek do ſiebie pálce z źiemie podnioſłá y w chuſtkę záwinęłá. O cudách IACKA S. ſłyſząc nieuſtánnych do grobu Iego poſzłá z wielką wiárą y nádźieią tám ſtánąwſzy modlitwę czyniłá, *O Błogoſławiony Mężu Boży IACKU S. o ktorym iá częſtokroć ſłyßzałá, iák wielkie dobrodźieyſtwa Boſkie odnoſili ći ktorzy ſie do pomocy twoiey ná tym tu mieyſcu udáwali, proſze ćię poćieß mnie nędzną białogłowę ná ręke ták ſkaliczoną*, á obiecáwizy żyćiá polepſzyć y Pánu Bogu ſłużyć pilniey rękę ná ołtárzu położyłá pálce ućięte z chuſtki wyiąwſzy, ná mieyſce zkąd odpadły przyłożyła. Dźiwná Łáſka Boſka, ták pięknie y mocno przyroſły do ręki iákoby nigdy odćięte nie były. *Idem.*

Jákob Rzeźnik Mieſzczánin Krákowſki przezwiſkiem Kruczek zpádſzy z gory cząſkę w nodze zbił chodźić nie mogł żádnym ſpoſobem, co widząc cyrulicy á rádźić niemogąc, ná

wieczne go kálectwo osądźili, ten ilyszac iák cudowne nád choremi łáski Iacek S. czyni, serdecznie wzywał miłosierdźia iego, áż oto wnet kość zbita ná mieysce swoie przystąpiłá, y ten ktory przedtym postąpić nie mogł, szczęśliwie przyszedł do Grobu Iácka S. zá odebráne dobrodźieystwo z wypełnieniem ślubu dźiękuiąc. *Idem.*

Roku 1673. Szláchetny Pan Iákub Przemencki odćiętą máiąc rękę po uczynionym ślubie do Grobu Iacka S. zupełne uliczenie odebrał. *Idem.*

Iáń Mieszczanin Krákowski ná nogę zkáliczał ćięszko, ktorá ná kolánie ćięszko przećietá byłá ślub uczyniwszy do Grobu Iácka S. zdrową odebrał. *Idem.*

Szláchetnego P. Stánisłáwá Zebrzydowskiego pies wśćiekły zkáleczył. Udáwszy się do Grobu Iacka S. cudownie uzdrowiony został. *Idem.*

Roku 1520. Iáń Biáłek w głowę porániony strásliwie, iuż się wszystkim konáiącym zdáiący śluby uczyniwszy do Grobu Iacka S. szczęśliwie ozdrowiał. *Idem.*

Kátarzyná Wdowa Mieszczká Krákowská nogę złámáwszy rożnemi sposobámi sálwować się nie mogąc ślub do grobu Iacka S. uczyniwszy zupełne odebrálá zdrowie. *Idem.*

Ian Sliwinski, w zámieszániu y tumulćie śmiertelnie rániony ślub do Grobu IACKA S. uczyniwszy cudownie uzdrowiony został. *Idem.*

Mikołay Strycharz ćięszko ná nogę będąc skáliczony przez puł roká z łożká nie wstawał, do Grobu IACKA S. ślub uczyniwszy zdrowie odebrał.

Z więzienia uwolnienie odbieraią.

ROku P. 1514. Dnia 12. Sierpnia Szláchetny Pan Stanisław Gorski Podstárośći Krákowski zá popełnione záboystwo przez dekret krolewski ná więźienie y śmierć publiczną wskazány został w więźieniu, ostátniego dnia dekretu oczekiwáiąc á o życie się turbuiąc posłał do Grobu IACKA S. áby się

Mza

Msza S. ná iego intencyą odprawiáłá polecaiąc siebie iego protekcyi, rzecz osobliwa bo co tylko intencyi Iego stało się zádosyć, Krol dekret ferowany skásował iego wolnym uczynił.

Szlachetna Matrona Felicia o publiczne cudzołostwa do więzienia wtrąconá y na śmierć dekretowana została, w tym utrapieniu z wielkiemi łzámi polecáłá się IACKOWI S. áż oto dekretu wypełnienie na inny czas odłożone zostáło, co posłyszawszy tym z większa ufnością oddáić się w protekcyą IACKA S. ktory się iey pokázáwszy z więzienia wyprowádźił y życiem dárował. *Idem.*

Roku 1521 Bartłomiey z Sącza o złodzieystwo do Sądu oskárżony przez dekret ná więzienie y śmierć osądzony został w więzieniu zostáiąc życiá swoiego termin ostáteczny IACKA S. oddawał protekcyi gdźie w więzieniu modlącemu się pokázał się IACEK S. oczywiście y z niego wyprowádźił ná wolność. *Idem.*

Anna Slekowska, usłyszawszy o dekrecie ná Mátkę swoię przez ktory ná publiczną śmierć skázana byłá ciężkiey lękáiąc się konfuzyi śluby rożne uczyniłá do Grobu IACKA S. tegoż dniá Sędziowie Dekret odmienili, y z więzienia Mátkę iey wolną wypuścili. *Idem.*

Czartowskie poduszczenia odpędzone.

Xiądz Szczepan Gielbrzykowski Filozofii Doktor ciężkie miał pokusy złych duchow ktorzy go do tego wiedli áby się sám koniecznie zábił, w tákich okolicznościách udał się do protekcyi IACKA S. śluby uczyniwszy przez iego Intercessyą wolny został od nápáści piekielnych duchow. *Idem.*

Ian Monczenski w száleństwie będący, częste miewał od szátaná prześladowania bo mu się oczywiście pokázował rádząc mu áby się sam zábił dlá otrzymania pomocy y obrony z dusznego nieprzyiáciela udał się przez modlitwy do Protekcyi IACKA S. ktory mu się oczywiście pokázawszy od szaleństwa uzdrowił y od pokus Szátańskich uwolnił.

Bydlęta uzdrowione.

PRácowitego Mikołáiá Swidra z Łobzowa dwa konie prá. cą codzienną obćiążonę znácznie w swych siłách osłabły y iuż práwie zdychác miáły zá ślubem uczynionym przez niego do Grobu IACKA S. dobrze ozdrowiáły. *Idem.*

Roku 1290 Ubogiemu Mirosłáwowi Krákowiánowi, koń zdechł nie máiąc sposobu do dalszey żywności udał się do Grobu IACKA. S. áby go w tym pocieszyć ráczył ślubuiąc ná honor iego srzody o chlebie y wodźie pośćić z żoną swoią, po uczynionym ślubie y skończoney modlitwie koń ożył.

Roku 1266. Wdowá uboga iedne krowę máiąca ktorey mlekiem y siebie y dźieći wyżywiáłá gdy iey niespodźiánie zdechłá, w utrápieniu swoim udałá się do Grobu IACKA S. zá iego interceſsyą pocieszona zostałá bo bydlę ożyło. *Idem.*

Tegoż roku Dniá 29 Września ubogiey niewiáſty dwoie kurcząt utopiło się w tey niedoli udałá się do IACKA S. rátunku iego prosząc po uczynioney modlitwie z wody gdźie utoneły żywe wyszły y dwanaśćie innych zá sobą wyprowádźiły.

Roku 1266. Szlachetney Witosławy służebnica Dąbrowska w zasługách od Páni iáłowkę wźięłá o ktorey stáránie miáłá, tá iey w krotkim czásie zdechła dlá czego służebnica od płáczu utulić się nie mogłá, iednákże Páni swoiey prosiłá áby z bydlęćiá skory zdeymowáć nie kázáłá pokiby w tym przypádku IACKOWI S. nie odprawiłá modlitwy áby ią pocieszyć ráczył. niećierpliwa Páni roskázałá záwołáć Rzeznika áby z bydlęćia skorę zdiął tym czásem służebnica poszłá do Grobu IACKA S. modląc się w ten sposob. *O cudowny w utrápieniách Pátronie IACKU S. iá nędzna białągłowa nie mam żádney inszey substancyi procz tey iałowki ktorámi dźiś zdechłá prosęś ćie w tym utrápieniu moim rácz mnie rátowáć* po skończoney modlitwie gdy się do domu powráca, bydlę náprzod nogą iuż ze skory obdarte znák żyćiá dáwáć poczęło á potym z źiemie podnioższy się zupełnie ozdrowiáło. *Grodźiccius*

Niektore

Niektore łaski uczynione po Kanonizacyi JACKA Swiętego.

DNia 17. Kwietnia pisze *Bzovius*, w tydźień po wielkiey nocy gdy miał bydź kánonizowany IACEK S. w mieśćie názwánym *Sovigo* w Páństwie Weneckim w Kośćiele ww. OO. Franciszkánow wiele się tám zbiegło opętánych przed Obraz Nayś: MARYI Pánny, y wielkim głosem wszyscy z opętanych ćiał czarći wołáli dnia iutrzeyszego będźie tu wprowadzony pewny człowiek, ktory nam wielką przyniesie ruinę, gdy się iuż záczął ákt Kanonizácyi, z wszystkich ćiał opętánych po ućiekáli bez żádnego exorcyzmu.

W Florencyi w dźien w ktory OO. Dominikáni odpráwiáli tryumf ná honor IACKA S. pewny człowiek idąc dzwonić ná dzwonice S. Marká przez nieostrożność, zpadł zwysokiego okna ná źiemię, IACKA S. wezwawszy wolnym w ták wielkim upadku od śmierći został ná chonor iego idąc dzwonić.

W tymże Mieśćie Zákonnicá Dominikánka w Klásztorze S. Kátárzyny w ostatnim grádusie suchot będąc uczyniwszy wotum do IACKA S. zdrowa została. *Idem.*

Ná gorze Warko w Páństwie Floręckim Roku 1605. Dźiećię zpádszy ze schodow w pádło do piwnice w ktorey z náwalnice wody dużo było, w tey spadkiem skáleczone utonęło. szukáłá Mátká po całym domie z żáłośćią potym w piwnicy zátopione znalazszy serdecznie płákałá widząc to sąsiad ieden á w utrápieniu będącą chcąc pocieszyć, mowi do niey, uczyń wotum Mátko do IACKA S. ktory iest ták wielkiemi wsłáwiony cudámi obáczysz że dźiećię przyidźie do żyćia, co tylko uczyniła nátychmiast pocieszona została.

W Koncynie odpráwowało się nábożeństwo ná honor IACKA S. tam przyszedł trębácz rękę uschłą máiący nic niá władnąc nie mogąc przyszedł przed Obraz IACKA S. prosząc od niego miłosierdźia, podczas modlitwy znáczne uczuł pole-

pszenie, goracey się modląc przyszedł zupełnie do zdrowia.

W Medyolánie gdy Oycowie Dominikáni státuę IACKA S. w Processyi nieśli ku niey Pan pewny zbliżywszy się rzućił się ná ziemię krzyżem pádaiąc prosząc pokornie IACKA S. áby dwie corki iego w domu ciężką chorobą złożone do zdrowiá przyprowádźić ráczył, powroćiwszy do domu zástał zupełnie zdrowe. *Novissima Editio Venet.*

W Wenecyi ieden niecnota, w krotce po Kánonizácyi IACKA Swiętego bluźnić począł przećiw honorowi iego skárany nátychmiást febrą ciężką ták iż się mu zdáwało iż w ogniu piekielnym leży, nápomniony surowo od pátrzących ná swoią mizeryą ludźi áby się P. Bogu upokorzył y S. przebłagał, gdy się z innemi z żálem serdecznym począł modlić zdrowie zá przyczyną IACKA S. odebrał. *Eadem.*

W tymże mieśćie Marya Monsenigo, widząc bárdzo szwánkuiącego ná nogi P. Antóniego Bágandyná Prokuratorá S. MARKA, iż ná nich státáć nie mogł, áni się z mieyscá ruszyć, oddáłá go w protekcyą IACKA S. ták uzdrowiony został.

W Roku *1595* Dnia 30. w nocy wielkie wiatry na morzu powstały niedáleko od portu okręt płynący ledwie nie utonął mászty wszystkie y żágle wiatr połomał widząc Bernad zeglarz wielkie niebespieczeństwo cáłym sercem oddawał się IACKOWI S. ktoremu zaraz pokazał się IACEK S. stoiący ná fluktách morskich, linę podawszy sálwował w niebespieczeństwie ták szczęśliwie przebył do Wenecyi Okręt. *Eadem.*

W Bononij Roku P. *1596.* Dnia 27. Pazdźiernika Iákub Synaczek Jana Mieszczánina siedząc w oknie obaczył po posadzce imperem wielkim bieżącego kota ktorego się zlákszy oknem wypadł y zábił się, frasobliwa matká udała się do S. IACKA. polecáiąc syna zá iego przyczyną zdrowego otrzymała.

W Plácencyi Roku *1596.* młodźieniaszek umarły przez ośm godźin gdy go przed Obraz Jacka S. przyniesiono został do życia przywrocony. *Rzovius.*

w Wenecyi Roku *1603.* dnia 6. Pázdźiernika Biáłogłowa porodźiłá

porodźiła dźięćie nieżywe, y ſama będąc bliſką śmierći co tylko wotum uczyniła do Jacka S. ſáma zdrowie y Dźiećie żyćie otrzymali.

Roku 1597. dnia 26. Lutego ná Morzu w Okręćie Karol będąc gdy iuż ze wſzyſtkim tonął pod czas náwałności, udał ſię do Protekcyi Jáćka S. ták záraz burzliwość uſtáła on ſzczęśliwie ſalwowany zoſtał, y przybywſzy do Wenecyi potym do Trewierza poiechał, wotum do Ołtarza IACKA S. oddáiąc z tym nápiſem, *Iá Károl, Pan okrętu właſnego byłem w wielkim niebeſpieczeńſtwie ná morzu, że mi iuż tonąc potrzebá było á przez interceſſya IACKA S. ßcześliwie z niebeſpieczeńſtwa uwolniony zoſtałem z ludźmi memi. Idem.*

W Poznániu Roku 1597. Dźiećię utonęło w rzećze názwaney warta ználeżione y nieżywe przed Obraz IACKA S. do Kośćiołá Dominikáńſkiego przyniesione, zá iego interceſſyą ożyło. *Idem.*

W Warſzáwie Roku P. 1605. dwoch umárłych przyniesiono przed obraz S. JACKA do Kośćiołá Dominikáńſkiego, ktory ieſt pod tytułem iego, cudownie zá iego interceſſyą ożyli.

W Káſſylij W Mieśćie Monferat Roku 1594. W Miesiącu Wrześniu Károl Záncheto Żołnierz Xiążęćiá Mántuańſkiego, po ćięſzkiey chorobie umarł, ktorym przypadkiem ſtrapiona żona w ćięſzkich zoſtáiąc żalach, po iednym dniu y nocy gdy trup w domu leżał udałá ſię do Protekcyi IACKA S. po długich modlitwách uczyniłá ślub przyobiecuiąc poki będźie żyć lampe codźiennie przed Iego Obraz dáwáć, y o mſze S. ſtáráć ſię ná Honor Iego, potym przyſtąpiłá do umarłego mężá y w brodę go cáłuiąc mowi do niego *W Imię IACKA S. roſkázuię ći mężu ábyś zmartwychwſtał*, ná ktore ſłowa otworzywſzy oczy przywrocony zoſtał do żywota Bili w ten czas przytomni O. Páweł Máryá Brygnano. O. Dionizy Raymundi Dominikánie y innych wielu mieſzczánow ktorzy w kompánii z zmártwych powſtáłym poſli do Kośćiołá Dominikáńſkiego ná podźiękowanie zá wyświádczone dobrodźieyſtwo. *Editio Noviſſ.*

W Sywildźie

W Sywildźie Mieśćie Hiszpańskim Roku P. 1595. Rzeká rzeczona *Gvadalquivir*. Ták oblałá cáłe miásto, iż śię wody ták morśkie iáko z Ieźiorá bliśkiego rázem złączyły, wzruszony kompássyą O. Hippolit Maria Beccaviæ Generał Zákonu Dominikáńskiego (ktory ná ten czás tam śię znaydował przy Kápitule generalney) wyprawił ſolenna Proceſſyą z Kośćiołá Dominikańskiego S. Páwłá ſam w rękách Relikwia IACKA S. niosący, á przyſzedſzy ná to mieyſce gdźie wody naywiękſzą ruinę czyniły miáſtu, krzyż tąż relikwią nád wodámi, uczynił w tym momencie wroćiły śię wody do ſwoich mieyſc ták morśkie iáko y rzeczne. *Eadem*

Krotkie to bárdzo wſpomnienie Cudow łáſk świádczonych po cáłym świećie Chrześćiáńskim IACKA S. bo mu to ſám Kośćioł S. przyznaie głoſząc *in diverſis nationum populis operum ſanctitate & miraculorum gloria conſpicuum* przynáymniey iednák Regeſtr znácznieyſzych łáſk námienia śię.

P. Hilarion Rangoni. Ordinis Ciſtercienſis P. Camillus Balliani Ordinis Prædicatorum kłádą liczbę IACEK S. w ćięſzkich chorobách uzdrowił oſob 138. ná głowy bolenie 30. ná zębow bolenie 22. ná bol oczow 50. ná bolenie gardła 13. ślepych 8 od ſwego národzenia, głuchych 3. ná boleść w pierſiách 42. ná bol rąk y nog 87. ná febry 49, zćiśnionych kolkámi 8. ná zaſkornie zkáncerowánie 12. trędowátych 29. párálizem zárażonych 9. ránionych śmiertelnie 23. niepłodne matrony oddał płodne 2. w niebeſpieczeńſtwie porodzeniá poćieſzył 33. w rożnych przypádkach zoſtáiących 55. bydląt chorych uzdrowił 9. zdechłych ożywił 4. chorym y w utrápieniách álbo niebeſpieczeńſtwie żyćia będącym pokazał śię iáwnie 39. uzdrowił opuchłych 13. od wielkiey niemocy uwolnił oſob 16. choroby ktorą fráncuſką zowią 29, w ſuchotách będących 3. ſzalonych 6 rákiem zeſzpeconych 2. opętánych bez liczby, bliſkich śmierći 73. od ſzubienicy uwolnił. 6. umárłych wſkrześił 64. to tylko do Roku 1607 po ktorym do teráźnieyſzego czáſu uczynione ktoż może wyliczyć.

Tak

Ták w komitywie twoiey Cudotwornego Záchodnich Kráiow Apoſtołá Wincentego S. Ferreryuſza obiáwiony żywot y wielkie ogłoſzone łáſki Polſkiemu Národowi, rázem y twoie Apoſtolſkie fátygi, y świadczone dobrodźieyſtwa Oyczyznie krotkim tym namienieniem przypomnione nikczemną moią práca przyimiy łáſkáwie Oycze S. IACYNCIE. Wiem że nikczemność moiá nie tylko cię chwalić, ále też dáne Tobie pochwáły od innych opowiedźieć y wyráźić nie ieſt zdolna, ktorego ukoronowáne głowy ſławić y wielbić w záwody ubiegáły ſię. Wielki dokument o Twojey świątobliwości ZYGMUNTA Pierwſzego Krola Polſkiego do Leoná X. Pápieżá w te ſłowa piſzącego: *In vita trium mortuorum ſuſcitator egregiis factis & ſupra humanum taptum divina quadam ope geſtis æternitatem meruit.* Żeś w żyćiu trzech umarłych wſkrzeſił y cudami nád poięćie ludzkie oſobliwą łáſką y prerogátywą od Bogá daną ſobie czynionemi dźiełámi ſzczęśliwą otrzymałeś wieczność. O tobie LEO X. Naywyżſzy Páſterz do Biſkupow Krákowſkiego y Przemyſkiego dał świadectwo *Hyacinthus particeps vitæ Dominici extſtens tàm in vita quàm poſt mortem multis ſemper claruit miraculis.* Że w żyćiu y po śmierći cudámi obiáśniłeś Polſkę. Toż ſámo o Tobie wyznaie KLEMENS VII. Pápiez *Hyacinthus & dum in humanis egit, ac tempore quo Creatori Spiritum reddidit ac poſtquam vita functus eſt plurimis aſſidue fulſit miraculis.* Żeś w żyćiu w śmierći y po śmierći cudotworcą. O Tobie STEFAN I. Krol Polſki do SIXTUSA V. Pápieżá piſze. *Hyacinthi comitis S. Dominici continuo ſanctitas floreſcit, & mirificè pijs hominibus apud Deum ſuffragatur, varioq; elucet miroculorum genere.* Że twoiá świątobliwość y wielkie zaſługi ſą pomocne przed Bogiem uciekaiącym ſie do Ciebie. O Tobie ANNY Krolowey Polſkiey, nábożny głoſi áffekt. *Splendeſcit in dies ſingulos hujus Divi ſanctimonia, populi pietate miraculiſq; inſignis, quod inde apparet cuivis quanti & cuius v ri fuerit comes & imitator, ſiquidem à Divo Dominico Polonus in Poloniam miſſus Apoſtoli munus obivit.* Nieuſtáiąca twey świątobliwości ſława y honor cudotworney twey u

Boga mocy co raz wzrastaiący, pokázał iákiegoś był męża Towárzyszem y naśládowcą żeś od S.O. Dominiká Polak do Polski Apostołem posłány. O Tobie IERZY RADZIWIŁ Kardynał całemu ogłosił świátu, *Quod miracula Divi Hyacinthi quibus Dei Beneficio claruit, adeo stupenda admirandaq; fuere ut eorum fama universum Christianum orbem repleverit.* Ze cudá y łáski twoie, ták wielkie y liczne były, że świát napełniły cały. O tobie STANISŁAW KAMKOWSKI Krolestwa Polskiego Prymas Arcybiskup Gnieźnieński świádczy *Vita Hyacinthi Sanctimonia Operumq; admirandorum multitudo & magnitudo, quibus Cælestis Vir vivus mortuusq; claruit quaq; non modo à majorum Patrumq; nostrorum memoria, ad nos devenerunt Sed nostra etiam ætate quotidie ferè prospiciuntur.* Ze życia twego świątobliwość cudow czynionych, łask wielość y wielkość potomne napełniáła y napełniá wieki O Tobie PIOTR MYSZKOWSKI Biskup Krákowski pisząc: Prym ći między Swiętemi wielkiemi przyznáie: *Eo fama illius sanctitatis & miraculorum processit ut amplissimi Regni vicinarumq; nationum finibus non conclusa, universam Christianam Rempublicam pervasit & omnium mortalium, qui de illius factis audivere, mentes summam in admirationem rapuit nec immeritò, pauci enim in sacrarum literarum munimentis, miraculis claruisse leguntur quæ Divum Hyacinthum non modo fecisse accepimus, verum tamen, ipsimet oculis nostris conspeximus nam ut ea omittam quæ illi cum Sanctissimis viris communia fuerunt, quod cæcos illuminaverit leprosos mundaverit, ægrotos sanaverit multaq; alia admiranda miracula, divina fretus potentia fecerit illud modico attingam quod paucis sanctis, in vita contigisse legimus, tres à morte ad vitam revocavit vita uero functus, & usq; nunc magnis claret miraculis.* Słowá pomienionego Infułáta: że sława świątobliwości twoiey y wielkich cudow, nie tylko Polskie y przyległe Páństwa, ale też całą rzecz Pospolitą Chrześćiańską napełniła, y wszystkich słyszących, do podziwienia y do nábożnego przećiwko Tobie áffektu pociągnęłá. Y słusznie bo mało Swiętych rownych Tobie w cudách czytamy, Albowiem opuściwszy te ktore ći z innemi

mi

mi Wielkiemi Swiętemi pospolite widzą się bydź udzielone łáski, żeś ślepych oświecał, trędowátych oczyszczał, chorych uzdrawiał, y wiele dźieł dźiwnych czynił, to tylko námieniam co mało Swiętym w żyćiu iest pozwolono że trzech umarłych do żyćia żyiący przyprowádźił. Ná ostátek o Tobie Hilaryon *Rangonius* pisze *inexorabili mortis voragine quinquaginta quatuor absorptos mortales ad eam diem, qua in Apotheosim Sanctorum relatus est sua ope Hyacinthus vitæ reddidit.* Ze pięćdźieśiąt y czterech umarłych do tego dniá ktorego w poczet policzony Swiętych do żyćia przyprowádźił. Sławił cáłym żyćiem swoim wielką twoię opiekę y protekcyą W. X. *Abrâam Bzovius* Dominikan ktoregoś w chorobie zdesperowánego od medykow, y odstąpionego w Roku 1601. y iuż ná drogę wieczności Sákrámentámi opátrzonego, zá iednym ućieknieniem się y poleceniem Tobie ná podźiw wszystkim do pierwszego przyprowádźił zdrowia. Tegoż drugi raz w Roku 1606. idącego do Rzymu przebywszy gory Alpes ná rzecze Piawe názwáney, dla zebránych wod wielkich szwánkuiącego ná koniu y tonącego zá wezwániem Ciebie od oczywistego wybawiłes niebespieczeństw á te on dobrodźieystwa z wypisaniem żyćiá y cudow twoich pámiętne potomnym zostáwił wiekom. Łáfce twoiey opiece twoiey znam bydź obligowány cáłe żyćie moie Swięty Oycze y Pátronie moy zá wdźięczne przyimiy te nikczemne práce moie y mnie z dálszey y skuteczney protekcyi twoiey nie wypuszczay káżdego momentu żyćia moiego.

Me in omni malasorte
Me in vita & in morte
Tua sterno grâtiæ.

F. Hyacinthus Ord. Predicatorum.

IMPRIMATUR.

Vltam S. HYACINTHI *Odrowąż* Confessoris Sacri Ord. Predicatorum Regni Poloniarum Tutellaris, Toto in Orbe Christiano Thaumaturgi, atq; miraculorum longam seriem. DEI gratiâ & omnipotentia ad preces S. HYACINTHI & intercessionem, in variis hominum necessitatibus patratorum ex Authoribus Latinis & Italicis. Videlicet P. *Antonio Grodźiccio* S. Th. Baccalaureo Priore pro tunc Crac: P. *Abrachamo Bzovio* S. Thīæ Magistro P. *Dominico Frydrychowicz* S. Thīæ Magistro P. *Severino* Magistro ac ultima novissima editione Italica PP. OO. Prædicatorum- Opera & labore sedulo P. *Hyacinthi Kliszowski* SS. Rosarij in Conventu Crac: Promotoris collectam in polonum idioma expositam legi, ut laudetur in Sanctis suis Dominus, ac in cordibus devotorum confoveatur fervor pietatis erga Cælites, cultusq; augeatur, Typis imprimendam censeo & facultatem do Cracoviæ in Collegio Majori Vniversitatis Cracov: Die 5. Augusti A. Dñi 1750.

M. CASIMIRUS PAŁASZOWSKI
S. Thīæ Doctor & Professor Collega Major Canonicus Cath: Crac: Librorū per Diœcesim Cracov: Censor pro tunc Studij Gñalis Vniversitatis Cracovienſis RECTOR. *mpp.*

Niech będzie Pochwalony JEZUS Chrystus, Amen.

ZYCIA CUDOWNEGO S. WINCENTEGO FERRERYUSZA Wyznawcy Zakonu Kaznodzieyskiego,

TRAKTAT PIERWSZY,

O Dźiećińſtwie Jego.

ROZDZIAŁ I.

O przeznáczeniu Poczećia y Národzenia Iego.

Więtego WINCENTEGO FERRERTUSZA *byt ten zwyczay chwalebny kiedy opowiádał* *życie Swietych Páńſkich, záraz ná początku, nim* *miał mieć mowę o Ich świątobliwym życiu, nay-* *przod przyprowadzał ſtárożytność Fámilii, chwa-* *lac Ich z Szlachetnego urodzenia. Rzecz tedy* *ieſt ſłuſzna, áby záczynáiąc piſáć Życie Iego nie* *zániedbáliśmy wſpomnieć, iáko WINCENTY ie-* *den był z tych Swiętych, ktorzy godność urodzenia ſwego umieli łączyć* *z niezáwodnym życia przykładnego ſłáchectwem.*

URodzony ieſt WINCENTY Swięty w Hiſzpánii Mieśćie Walencyi z Szlachetnych y pobożnych Rodźicow z Oyca Gwilelmá názwánego Ferrery y Mátki Konſtáncyi Miguel, corki Gwilelma Gubernatorá okrętow, y Kátárzyny z przezacney Fámilii Rewert, między innemi chwalebnemi przymiotámi, ktorzemi Ferrery y Konſtáncya Małzonká iego byli ozdobioni, iedná byłá naychwalebnieyſza cnotá, że byli miłośiernemi ná ubogich Pielgrzymow á oſobliwie ná Zakonnikow, y owſzem

po uczynionych corocznych rachunkach z własnych dochodow, to co widżieli bydź sobie zbytecznego do przystoynego pożycia, zaraz rozdawali na ubogich.

Temi y innemi chwalebnemi uczynkami zasłużyli sobie u P. Boga, że im dał takiego Syna, ktory był Apostołem całey Europy, zaszczytem osobliwszym Przeświętnego Zakonu Kaznodzieyskiego, y ozdobą całego Kościoła Katolickiego. Nim się miał narodzić Wincenty Swięty, Boc Wszechmogący dał rozmaite obiawienia y znaki Rodzicom, o przyszłey świątobliwości iego. Między innemi, ten był nayosobliwszy prognostyk. Zasypia smaczno pewnego czasu Oćiec Wincentego Swiętego, aż mu się śni, że ieden Dominikan maiący kazanie w Kościele S. Dominika w Walencyi przy wielkości ludu miał te słowa mowić do niego: Cieszże się Panie Gwilelmie, że w krotce będżiećie mieli Syna wielkiey świątobliwości, y wielkiego Doktora, ktory będżie pociecha y ozdoba Domu waszego. Ten napełniwszy świat cudami, Niebo weselością, y piekło strachem, będżie nosił taki Habit iako y ia y będżie w Kościele Bożym Apostołem. Zkad zdało się Gwilelmowi, że wszystek lud zgromadzony w Kościele to usłyszawszy, z wielką radością dziękował P. Bocu, za tak pocieszną dla siebie nowinę. Gwillelmus także wespoł z inszemi na cały głos wołać począł, iuż nie przez sen, ale na iawie błogosławiąc P. Boga z całego serca, y dżiękuiąc, że mu takiego raczy pozwolić Syna.

Na głos Gwilelma obudżiła się Zona iego Konstancya, ktorey on wszystek sen opowiedżiał, dla czego rano wstawszy poszli do Biskupa Walenckiego Imieniem Hugona Fellonet, Prałata wielkiey świątobliwości y nauki oznaymuiąc mu ten sen, proszący go aby im powiedżiał co to znaczyło. Na ten czas Matka będąc w ciązy Wincentym S. nie czuła żadney boleści, nie tak iako przy inszych dżiatkach. Vsłyszawszy to ow świątobliwy Biskup, odpowiedżiał Rodżicom Wincentego S. w te słowa, że to Pan Boc posłał do was Anioła swoiego, upewniaiąc, że będżiećie mieli Syna wielkiey świątobliwości, ale

prze-

przestrzegam was, żebyście mu pobożne dali wychowánie. Dodáłá też to przed Biskupem Mátká Wincentego S. że máiąc w żywoćie to dźiećię, słyszáłá niby głos szczekáiącego szczenięćia, ná co iey odpowiedźiał pobożny Biskup, że ten Syn wász będźie prawdźiwym náśladowcą Dominiká Swiętego Strożem Owczárnie Chrystusowey, y da się słyszeć po całym świećie, Pokazało się to sámym skutkiem, bo iuż będąc Káznodźieią Wincenty S. máiąc pewnego czásu kazánie ná to Thema, *Ego sum Pastor bonus*, opowiedáiąc iak wiele P. Bog posełá mistycznych pieskow do strzeżenia winnicy swoiey, ápplikował do siebie w te słowá, y ia iestem ten piesek, ktory obchodzę cáły świat szczekáiąc przećiwko wilkom piekielnym, upominaiąc ludźi do pokuty świętey.

Ieszcze w żywoćie Máćierzyńskim zostáiąc nie tylko Mátkę swoię uwolnił od boleści, ále tez y iedney Białogłowie ślepey przywrocił wzrok. Miáłá ten zwyczay Mátká że co miesiąc dawáłá iálmużnę iedney ćiemney Białogłowie. Pewnego czásu będąc bliska porodzenia, dáiąc iey iálmużnę, rzekłá te słowá, *siostro proś Páná Boga zá mnię*, żebym zdrowo porodźiłá tego Syná, w tym owá ćiemna kłániáiąc się y dźiękuiąc zá iálmużnę, dotchnełá się żywotá iey głowa swoią, mowiąc te słowá: Niech ći Pan Bog da swoię łáskę Dźiwna rzecz, że owá ślepa záraz doskonále przeyźrała, y rzekłá do Konstáncyi: o Páni wászeć nie człowieká nosisz w żywoćie swoim, ále Anioła w ćiele ludzkim, ktory mi wzrok przywrocił. Na te słowá pisze Historya wyskoczył w żywoćie Máćierzyńskim Wincenty Swięty tak, iáko niegdyś Ian S. Chrzćićiel w żywoćie Swiętey Elzbiety ná przyśćie Nayświętszey MARYI Panny, máiącey w Zywoćie Chrystusa P.

ROZDZIAŁ II.

O Narodzeniu y Chrzćie WINCENTEGO Swietego. Rok Páński 1350.

JAko nie gdyś obiáwił P. Boc przez Anioła swoiego Narodzenie S. Iana Chrzćiciela Elzbiećie S. ták też według Autorow, Oycu S. Wincentego obiáwił narodzenie iego, y Mátká uznała wielkie znáki łáski Boskiey nád sobą, co kiedy rozgłosiło się po całey Walencyi, wszyscy z wielką rádością oczekiwáli narodzenia owego Swiętego Dźiećiątká, ktorego záś Roku urodźił się S. Wincenty rożni rożnie piszą Autorowie. Iedni że Roku 1357. iáko pisze Báillet, inni iáko Dyagus. Miguel y inśi Roku 1350. z tym wszystkim według Echárdá, z ktorym zgadzáią się niektorzy Autorowie, osobliwie Dyágus, że się urodźił Wincenty S. Roku 1350. á w Roku 1357. odebrał Wincenty S. pierwsze postrzyżenie ná Káplánstwo, to iest *primam tonsuram*, gdźie záraz Oćiec iego Gwilelmus, stárał mu się u Biskupá támteyszego o iákie Beneficium dobre, álbo dostoyność Kościelną.

Kiedy národźił się Wincenty S. wielka rádość stáła się po całey Walencyi nie tylko Rodźicom iego, ále y Miástu całemu iáko sam pisze o sobie w ten sposob: Pewny Walencyánin wiedząc, że żoná Iego była blyska porodzenia, codźiennie chodźił do Kościołá, y klęcząc prosił Páná BOGA! áżeby mogłá szczęśliwie porodźić. Pewnego dniá zostáiąc ná modlitwie oczekiwał posłáńcá z Domu swoiego, żeby mu dał wiadomość o szczęśliwym národzeniu Synà swoiego, w tym kiedy usłyszał porządáną nowinę, że Zoná iego Konstáncya wydáłá ná świát Synaczká z wielką rádością przyszedłzy do domu, dźiękował P. Bogu zá tę łáskę, á potym málinką dźiećinę wźiąwszy w ręce swoie dał mu Oycowskie błogosławieństwo gdźie y inszym dźiećiom po tákim błogosławieństwie Oycowskim. Sam Pan BOG záwsze błogosławił, bo według świádectwá sámego Wincentego Swiętego, pomieniony Gwilelmus máiąc ośmioro dźiatek, z ktorych pięć pomárszy, prosto posli do Niebá, á troie ich ieszcze żywych zostáło iáko námienia Dyagus y Miguel. Między temi rodzonemi Bráćią Wincentego S. był też ieden imieniem Bonifacy, ktory zostáwszy wdowcem, wstąpił do Zakonu Kártuzyáńskiego, y potym był w tym ś. Zákonie Generałem, Siostry záś w Zakonie

Fráń-

Fráncíszká Swiętego żyiąc świątobliwie, szczęśliwie żywot zákończyły. Ledwie co powitał się Wincenty S. z tym świátem, rozeszłá się tá sławá po całey Walencyi zaraz z wielką weſołością poczęli się zchodźić ták z Pánow, iáko y z inſzych kondycyi ludźi, áżeby byli obaczyli owo święte Dźiećiątko, w tym przednieyśi Pánowie Wálentſcy certowáli między ſobą, ktoby ie z nich miał trzymáć do Chrztu święt. y poſtánowili między ſobą trzech przednieyſzych Pánow y trzy Dámy, y kiedy go nieſiono do Chrztu ś. z wielkością ludźi wyſzedł przećiwko nim Pleban támteyſzy, witáiąc ich, y ćieſząc ſię, że będźie miał to ſzczęśćie chrzćić ták wielkiego przyſzłego Swiętego. Gdźie przyſzedſzy do Kośćiołá poczęli ſię pytáć ſámi między ſobą iákieby mu dáć Imię ná Chrzćie świętym; w tym iáko niegdyś Záchárya ſz przy Chrzćinách Iáná S. rezolwował trudności ludźi ſprzeczáiących ſię o Imię Synà ſwego nápiſáwſzy w pugillares *Joannes eſt Nomen ejus*, uſpokoił wſzyſtkie kontrowerſye ták też y ten pobożny Kápłan náznáczył Imię Swiętemu Niemowlęćiu, mowiąc, że Wincenty będźie Imię iego, á to z tey rácyi, że iáko Wincenty S. Męczennik był wielkim Káznodźieią, ták też y Wincenty S. Wyznawcá miał w iego wſtępować ślády, gdźie záraz przy Chrzćie Swiętym odezwało ſię czártoſtwo przez opętánych, wołáiąc; dobrze ćię názwáli Wincentym, bo ty nas y całe piekło potym záwoiuieſz.

ROZDZIAŁ III.

Rok Pierwßy Zycia WINCENTEGO Swietego.

Piſze Dyagus że Pan Boc Wſzechmogący po Chrzćie Wincentego Swiętego oprocz łáſki poświęcáiącey, ktorą odebrał ná Chrzćie dał mu zaraz inſze cnoty y łáſki ſwoie, ktore według Teologow názywáią ſię *gratiæ gratis datæ*, á to do czynienia cudow w pieluſzkách będący máłinki Wincenty S. nigdy ſię nie náprzykrzył, áni Rodźicom áni nikomu płáczem ſwoim, nie ták iák inſze dźiątki, zkąd Mátká iego Konſtáncya záwſze go noſiłá ná rękách ſwoich, niemogąc ſię náćieſzyć niemowlęćiem y nápátrzyć ſię pięknośći twarzy iego. Nie

Nie tylko Mátká iego zápátrywáłá ſię mile ná málinkiego Wincentego, ále też y ſamá Krolowa Aragońſka Imieniem Eleonorá, uſłyſzawſzy o dźiwnych przypadkach przy narodzeniu y że ieſzcze w żywoćie Máćierzyńſkim cudá począł czynić, kazáłá go przynieść do ſiebie, żeby go, byłá mogłá obaczyć, ktorego kiedy przyniesiono, niemogłá ſię nápátrzyć y náćieſzyć z Niemowlęćiem. Winſzuiąc ſobie że w iey Krolеſtwie národźiło ſię tákie dźiećię, ktore potym miáło rátować cáłe iey Páńſtwo. Tráfiło ſię pewnego czáſu, że wielka ſuchość byłá w Wálencyi, ták dálece, że przez kilká Mieśięcy, y kroplá deſzczu nie ſpádłá ná źiemię, ná co ubolewáiąc ludźie, iáko też y Mátká Wincentego S. ſolenne czynili ſuppliкácye y Proceſſye, proſzac P. Boga o deſzcz gdźie kiedy iednego czáſu náſtępowołá Proceſſya názáiutrz, Mátká trzymáiąc w pieluſzkách będącego Wincentego słyſzáłá głos z uſt niemowlęcych táki: *Jeżeli chcećie, żeby był deſzcz. káżćieſz mnie iutro nieść ná Proceſſyi, á P. Bog más záraz wyſłucha.* Zdźiwiłá ſię Mátká, że do niey przemowiło Niemowlę, y pámiętáiąc ná ow cud, ktory uczynił w żywoćie iey ieſzcze będący, kazáłá wźiąść Mámce w pieluſzkách będącego Wincentego S. gdźie po ſkończoney Proceſſyi záraz zpadł obfity deſzcz z wielką rádośćią y podźiwieniem wſzyſtkich ludźi. Oczym piſze *Gáwáldá y Dyagus.* Zkąd poznáć że ieżeli ieſzcze w pieluſzkách będący záczął czynić, dálekoż bárdźiey w dálſzym wieku ſwoim, większe miał czynić cudá.

Rok Páńſki 1354.

Życia Swietego Wincentego Ferreryuſsá Piaty.

Wiedząc Rodźice Wincentego S. o przyſzłey świątobliwości życia iego záraz z máłości ápplikowáli go do wielkiey pobożności życia, ktorą wyſáwſzy práwie z pierśi Mátki ſwoiey podźiwieniem był cáłey Wálencyi, że w dźiećinnych látách przechodźił w ſtátku y ſamych ſtárcow, niewidźiał świát igráiącego z drugiemi dźiećmi áni przebywáiącego z niemi, chybá ná ten czás kiedy zwołáwſzy ich y wſzedſzy ná wyżſze miyſce predykował im to, czego ſię náuczył ná kazániu w Kośćiele. Trá-

Tráfiło ſię pewnego czaſu, że po ſkończonym owym kazániu począł też igráć z drugiemi dźiećmi, gdźie kiedy mu zpadł trzewik z nogi y wpadł do ſtudnie, żáłuiąc Wincenty S. owego trzewiczká, przypomniał ſobie, co słyſzał w Kośćiele ná Kazániách y czego ſię náuczył w domu Oycowſkim o mocy Krzyżá Swiętego, klęknawſzy nád ową ſtudnią przezegnał ią: nátychmiaſt záraz wodá z głębokośći owey ſtudnie poczęłá ſię podnośić do gory ták dálece, że trzewiczek wypłynął, ktore go doſiągł rączką, y ták był ſuchy iákoby nigdy nie był w wodźie

Rok Páńſki 1355.

Zycia WINCENTEGO Swietego Ferreryußá ſzoſty.

LEdwie co w kroczył w Rok ſzoſty żyćia ſwoiego, záraz go pobożni Rodźice oddáli do ſzkoł ná náuki, gdźie zá świádectwem *Ránzáná* pokazał wielki w ſzkołách profit, ták dálece że żadnego nie miał rownego, ktoryby go przewyżſzał w dowćipie, przy tákiey ápplikácyi do náuk, widźieć było w młodym Wincentym oſobliwſze nabożeńſtwo ná ktore częſto do roznych uczęſzczał Kośćiołow y zábáwiał ſię przez nie máły czás, á oſobliwie w Kośćiele Dominikáńſkim, ktory był bliſko Domu iego tám przed Nayświętſzą Mátką codźienne odpráwiał modlitwy y więkſze práwie záłożył ſobie, był mieſzkánie młody Wincenty w tym Kośćiele, ániżeli w Domu Oycowſkim. Naywiękſze iego delicye były ſłuchać z pilnośćią Słowá Boſkiego, rozmyślać Mękę Chryſtuſá Páná y iego Boleśći, o ktorych kiedy słyſzał mowiących ludźi záwſze ſię rzewliwemi záléwał łzámi, toż ſámo czynił, ile rázy słyſzał dyſkurs o Nayświętſzey MARYI Pánnie, dla czego náuczywſzy ſię wielkiego nabożeńſtwá do Niey, miał ten zwyczay, że codźieńnie w tymże Kośćiele Dominikáńſkim ſługiwał do Mſzy świętey y w káżde Swięto bywał ná Kazániu. Widźiáłá tę świątobliwość iego cáła Wálencya, bo ile rázy ſzedł przez miáſto, nigdy nie poyźrał ná żadną ſtronę, ále záwſze ſpuſzczone ná dół trzymał oczy.

Bywáiąc uſtáwicznie ná Kazániách, cokolwiek ſię náuczył

uczył zrana w Kościele, po południu zwoływał rowiennikow swoich, y to wszytkim przepowiádał, pytaiąc się? ieżeli będźie ná potym dobrym Kaznodźieią co czynił, nie tylko w Domu, ale y ná publicznych ulicách w Walencyi. Zprawdźiły się o młodym Wincentym słowá Prowerbiálisty Páńskiego Cap: 22. ỳ. 6. *Adolescens juxta viam suam, etiam cum senuerit non recedet ab ea.*

ROZDZIAŁ IV.

O Goracym Duchu y Cudách ieszcze w Dźieciństwie bedacego WINCENTEGO S. FERRERYVSZA.

Rok Páński 1357. Życia S. Wincentego osmy.

IM więcey w kraczał w dálsze látá Wincenty S. tym też bárdźiey pomnażał się w Chwale P. Boga applikuiąc się do usług iego, gdźie zawsze sługuiąc do Mszy świętey dla iego skromności wszyscy pátrzący ná niego rozumieli go być Aniołem nie człowiekiem. Iego naywiększe ukontentowánie było zábawiáć się w Kościołách, osobliwie Dominikáńskim ná medytácyi o Męce Iezusowey, álbo o łáskách Nayświętszey MARYI Pánny, gdźie codźiennie odpráwował Officyum, o Krzyżu Swiętym, o Nayświętszey MARYI Pánnie, y ten miał zwyczay chwalebny młody Wincenty, że w káżdy tydźień pośćił Srzody ná Honor Nayświętszey Maryi Pánny, Piątki záś ná pámiątkę Męki Iezusa o sámym tylko chlebie y wodźie.

R. P. 1359. Życia S. Wincentego Ferreryssá 10.

ZAczęłá się rozgłaszáć sława po całey Walencyi ieszcze młodego Wincentego zkąd wszyscy ludźie máiąc ufność w łáskę Boskiey y w interessyi Wincentego prosili go záwsze o przyczynę do P. Boga iako się trafiło w Roku 1359. ieden Aptekarz Michał Gwárygwes miał Synaczká w piątym roku Antoniego, ten kiedy ćięszko záchorował ná wrzod w gárdle, ktory go iuż miał udusić, strápiony Oćiec że syn opuszczony od Medykow, słysząc o świątobliwości y o łáskę Boskiey ktorą

miał

miał Młody Wincenty, prosił Oyca jego Gwillelmá, áżeby go przyſłał do chorego Synà, ktory przyſzedłſzy do dźiećiuchá, ledwie co ſię dotknął páleámi wrzodu, záraz ſię mu przepukł, y zdrowym zoſtał. Zkąd wźięły zwyczay wſzyſtkie dźieći Wálenckie w chorobie zoſtáiące, że ſię záwſze ſchodźiły do WINCENTEGO proſząc áby ie uzdrawiał.

Rok Pánſki 1360.

Zycia Swiętego WINCENTEGO FERRERTUSZA 11.

W Domu WINCENTEGO S. było Drzewo Cypryſowe, ktore kiedy uſtchło, chćieli go wyćiąć ſłużący ludźie na ſpalenie, co obaczywſzy WINCENTY S. rzekł; dayćie pokoy temu, bo z tego drzewá będźie Státua Jednego Sw, á nie inſzego tylko moiá y z tego domu będźie Kośćioł, w ktorym będźie poſtáwiona tá Statua. Porozumieli to Rodźice y nie kazáli wyćináć, po śmierći tedy Jego iáko ſam zá żywotá prorokował (wyćięto Cyprys y zrobiono miſterną Statuę iáko ſię niżey powie) wielkiemi Cudámi ſławną, y poſtáwiono ią w onymże Domu, ktory na Kośćioł iuż był obrocony.

Rok Pańſki 1361.

Zycia Swiętego WINCENTEGO FERRERTUSZA dwunaſty.

ZAmyślał záraz Oćiec z młodości ápplikować WINCENTEGO ná uſługi Kośćiołowi Bożemu, dla czego ſtárał mu ſię o rożne Beneficya u Biſkupow, y otrzymał iedno dla niego, ále że ieſzcze młode nie pozwaláły látá do tego Beneficyum, zátrzymał ſie trochę, y nie chćiał ákceptować, życząc ſobie żeby ták w Filozofij iáko Teologij należyćie był wyćwiczony, gdźie w Szkołach będąc żadney z inſzemi Kondyſcypułámi nie záżywał konwerſacyi, ále pilnuiąc záwſze Náuk ſwoich, zábawiał ſię Nabożeńſtwem.

ROZDZIAŁ V.

O Młodym wieku WINCENTEGO S. w ktorym wſkrzesił umárłego, y rezolwował ſię wſtąpić do Zakonu Dominikáńſkiego.

Rok Pánſki 1362.

Życia Swiętego WINCENTEGO FERRERTUSZA Czternaſty.

JAko w Dźiećińſtwie tak też y w dálſzych látach ſtárał ſię záwſze WINCENTY o Cnoty Swięte gdźie inni ludźie nayſpoſobnieyśi ſą do obrázy Boſkiey WINCENTY nayſpoſobnieyſzy był do chwały Pana BOGA, y Pobożnośći. Tráktuiąc Szkoły nie opuśćił nigdy y tey náuki co to ieſt poznáć P. BOGA, kochác go całym ſercem, y dźiękowáć mu zá łáſki jego. Dla czego nigdy ſię nie mieſzał do kompánij ſwawolney, ále czy w domu, czyli w Szkole będący zábawiał ſię Xiążką, álbo też ná Modlitwie czás trawił. Wyſzedłſzy z domu idąc przez Ulice podnoſił oczy w Niebo, á práwie zoſtawał w záchwyceniu, ták dálece że go czáſem poruſzyć było potrzebá żeby przyſzedł do ſiebie, áto pochodźiło z rozmyślánia rzeczy Niebieſkich w ktorych był utopiony.

Z kąd wielkie ſobie zádawał mortyfikácye, iáko to poſty, noſzenia Cylicyow, Dyſcyplin y inſzego umartwienia tego záżywáć począł od powźięćia rozumu ſwoiego, Co widząc Rodźice że go kochali ſerdecznie, zákázywáli mu ná czás ták wielkich mortyfikácyi.

Co ſię záś tycze Miłośći bliźniego, tá byłá oſobliwſzym ſpoſobem w WINCENTYM Młodym oſobliwie ná ubogich, ktorych częſtokroć zprowadzał do Domu Oycowſkiego, y uſługiwał im do Stołu dáiąc choyne Jáłmużny, czáſem kryiomo przed Rodźicámi, czáſem też y publicznie przy Rodźicách, z czego ſię ćieſzyli niezmiernie że ich náśládował, bo też y oni ſami byli wielkiemi Jáłmużnikámi.

Rok Pánſki 1366.

Życia Swiętego WINCENTEGO FERRERTUSZA ſiedmnaſty

Między temi ubogiemi oſobliwym ſpoſobem; kochał ubogie Zakony Swięte, á naybárdźiey Zakon DOMINIKA Swiętego, gdźie uſtáwicznie przebywał w Kośćiele ták ná Kazániách, iáko też y do Mſzy Swiętey ſługuiąc, dla czego zbieráiąc rożnych ludźi młodych iáko piſze *Wáldecebrus* miewał do nich Exorty,

wźiąwſzy

wźiąwszy kwiateczek w ręce swoie záczynał te słowá. *Przyiaćiele pátrzćie ná ten kwiatek y uważayćie Tego ktory go stworzył, czyliż może táki drugi kwiát uformowáć y przyozdobić, chociażby naymędrszy ná świećie człowiek? chociażby naymocnieyszy Krol? naypotężnieyszy Mo-nárchá ná źiemi? więc ten ktory go stworzył ach ach iák musi bydź mocny y potężny, ten ktory mu dáł táki zápách, iákiey muśi bydź nieporownánéy mądrośći. Co zá dobroć? y szczodrotá musi bydź tego Pána ktory dla nas niegodnych ludźi, tákich pozwala rzeczy. Ztąd pomiárkować możemy, ieżeli tedy iednę trawę ktora dźiś iest czerstwa á iutro zwiędnieie y w piec wrzucona będźie Pan BOG ták przyodźiewa, coż zá piękność ową muśi bydź ktora nigdy końcá mieć nie będźie? co zá słodycz niepoięta onev ná wieki trwáiacey mądrośći Ey? ey? Przyiaćiele kochaymy całym sercem P. BOGA nie topmy myśli y serc nászych w przemiiáiacych rzeczách, nie tráćmy dla doczesnych roskoszy, wiecznych delicyi.*

Ztąd wiele Kondyscypułow rowiennikow jego do miłośći Páná BOGA, iedni chętnie przyimowáli te perswázye, á drudzy się náśmiewáli, iáko się trafiło záprosiwszy z sobą w kompánii WINCENTEGO młodego ná spácyer do ogrodu, chcąc z niego żártowáć, kazáli się iednemu Studentowi umárłym uczynić, ze swoiey kompánii, w tym kiedy ten upadł ná źiemię czyniąc się umárłym, poczęli wołáć wszyscy o rátunek w tym powrocił się do nich WINCENTY, ktory szedł przed niemi z dáleká rozmyślaiąc Mękę Páńską, powiedźieli mu że ten student z kompánii nászey nagle padł ná źiemię y umárł. Młody WINCENTY podnioslszy oczy do Nieba, odpowiedźiał im, *pozal się Boże że on umárł dla was zmyślenie, ale dla siebie prawdźiwie*, poczęli się śmiać ná słowá WINCENTEGO S. Kondyscypułowie, á to czynili żeby go byli dyskredytowáli przed ludźmi, y uczynili Hipokrytą; to iest obłudnikiem iednym, y gdy się oddalił od nich, kazáli wstáć owemu zmyślonemu umárłemu, ále ten nie słyszac głosu ich nie ruszył się z mieysca, aż kiedy go podnośić poczęli że był prawdźiwy trup ożiębły, dopiero z wielkim żalem y płáczem upadłszy do Nog WINCENTEGO poczęli prosić, áżeby umárłego do żywotá przywrocił, ná co zbiegło się y inszych siłá ludźi. Nie pámiętáiąc WINCENTY ná swoy áfront, ktory mu uczynili, powroćiwszy do nich po uczynioney krotkiey Modlitwie, wźiął

zá rękę umárłego Studentá y wſkrzesił go. co było z podźiwieniem wſzyſtkich ludźi przytomnych, żáłuiąc tego naśmiewiſká Studenći, poczęli potym náśládować Zyćia Jego; Ták był ćierpliwy WINCENTY, że naymnieyſzego znáku nie pokazał, gniewu po ſobie przećiwko nim ktorzy z niego ták żártowáli, ále y owſzem dyſzkuruiąc z niemi, záwſze łágodnie, umyślił ſam w ſobie przyiąć Hábit Dominikáńſki, do czego y inſzych záchęcał w te ſłowá: *Co to ieſt żyćie náſze, ktore ſobie ták bárdzo ważemy? y cyliż cáły świát nie ieſt prożnośćia, y iego pompy? y długoż trwáią iego delicye y ſłodyczy żeby ich śmierć gorzkośćią nie miáłá záprávnić? lepiey y dáłoko lepiey żyć w tákim ſtanie, gdźie żyćie lubo uprzykrzone ále śmierć weſoła: bo ná świećie mizerne, żyćie á śmierć ieſzcze mizernieyſza.*

Przeſzkadzał prawdá wſtąpienia do Zakonu Swiętego, Oćiec młodemu WINCENTEMU, ile widzący ſpoſobność jego do wſzelkich náuk chćiał go ápplikować, álbo do Stanu Małżeńſkiego, bo był bárdzo pięknev urody, álbo też dla dokończenia nauk zámyślał go wyſłáć do Páryżá, álbo do Rzymu, álbo do Awenionu, żeby był po ſkończonych náukách doſtąpił iákiey Prelátury, ále potym reflektuiąc ſię ná poprzedzaiące znáki oraz y ná ſłowá Anielſkie, ktoremu opowiádał przed národzeniem iego, że go P. BOG náznáczył do Zakonu DOMINIKA S. w ktorym miał bydź wielce pożytecznym Kościołowi Swiętemu, dał ná wolą jego; áżeby ſobie obierał Stan ktory mu ſię podobáć będźie, á oraz záchęcał go do Zakonu Dominikáńſkiego, czyniąc mu relácyą iákie miał obiáwienie przez Anioła o národzeniu jego, y że mu obiáwił Pan BOG iż w tym Zakonie Sw: miał wielce przyſłużyć ſię Kościołowi CHRYSTUSOWEMU. Oczekiwał Oćiec co mu ná to odpowie Syn, ále bez żadney trudnośći odpowiedźiał w te ſłowá. *Wiedźćie Oycze naymilſſy że ia áni bogáctwá, áni żadnych Honorow, áni żadnych delicyi nie potrzebuię ná świećie, ále wſſyſtkie moie intencye y nádźieie położyłem w Pánu BOGU dla czego mam intencyą przyiąć Zakonny Hábit Swiętego Oycá DOMINIKA y więcey nie proſzę was o nic tylko żebyśćie mi dáli ſwoie Oyconſkie błogoſłáwieńſtwo, á oraz y Mátká moiá żeby mi błogoſłáwiłá ábym mogł ſłużyć ſzczerze Pánu BOGU.* Ná táką odpowiedź WINCENTEGO zápłákał ſerdecznie Oćiec jego dáiąc mu błogoſłáwieńſtwo,

iáko

iáko niemniey y WINCENTY młody żegnáiąc się z Oycem, przy pożegnániu záprowádźił go Oćiec do Mátki, ktorey upadłszy do nog prosił o Błogosławieństwo do Zakonu S. Tám się było przypátrzyć iák wiele łez wylali Rodźice jego y sam WINCENTY, nie tak z żáłości, iáko z wielkiey rádości, záleważ się łzámi. Mátka záś dáiąc mu błogosławieństwo táka uczyniłá mowę. *Nayukochańszy Synu tegom ia záwsze prágnęłá, y prosiłám P. BOGA o tę łáskę, nie mogłeś mi większey uczynić weselości nád tę, kiedyśmi oznáymił że maß intencya wstąpić do tego Zakonu Swiętego. Oh! iáko ia ßczęśliwa że Pan Bog wysłuchał niegodne modlitwy moie. Niech ze cię Pan Bog błogosłáwi Synu moy dáię ci moie Máćierzyńskie błogosławieństwo, niechći P. Bog użycza wßelkich łask swoich, dokad będźieß żył ná tym świecie,* ná táką benedykcyą záplákawszy WINCENTY z wielką rádością pożegnał Rodźicow y poszedł do Klásztoru Dominikáńskiego, prosząc żeby był przyięty do Hábitu Swiętego, o czym dálsza Hiſtorya da relácyą.

TRĄKTAT DRUGI.

O przyięćiu Hábitu Dominikáńskiego od Swiętego WINCENTEGO, áż do funkcyi jego Apostolskiey.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Jáko WINCENTY Swiety wstępował do Zakonu Káznodźieyskiego.

SAmo pozádáło Niebo y przeznáczyło S. WINCENTEGO FERRERYUSZA do tego Zakonu, iáko z nástępuiącey rewelácyi dorozumiewáć się káżdy może, nim przyiął Hábit Zakonny odebrawszy od Rodźicow błogosławieństwo, widźiał Przeor Wálenckiego Konwentu jednego Dominikáná, ktory przyprowádźił młodego WINCENTEGO y rzekł do niego w te słowá: *WINCENTY Oycze oto ia ießtem proßę cię ábyś mnie przyiął do Hábitu Swiętego,* ten záś ktory go przyp owádźił, rzekł Przeorowi rozkázuiąc w te słowá, *przyimićieß go, będźie wáßym Brátem á moim Synem,* á ten był Oćiec S. DOMINIK: máiąc tákie widzenie Przeor, chćiał się porwáć z łożká y oddáć ukłon Sw. Oycu DOMINIKOWI ktorego poznał z Gwiazdy iáśniciącey ná czole jego, w tym kiedy nie mogł tak prędko wstáć, zniknęło widzenie, tylko zostáło w ser-

cu Prze-

cu Przeorá niewymowne weſele y pragnienie áżeby to iák nayprędzey przyſzło do ſkutku co we śnie widźiał.

Názáiutrz ráno dniá drugiego Lutego był ſamym ſkutkiem, Przeor Poćieſzony kiedy Rodźice po danym błogoſłáwieńſtwie przyſzli z WINCENTYM do Konwentu rekommenduiąc go do Zakonu Swiętego, ktory obaczywſzy Przeorá, upadł do nog jego, proſząc pokornie áby go przyiął do Hábitu Swiętego, proteſtuiąc ſię z tym że miał prawdźiwą y ſzczerą wokácyą od Páná BOGA do tego Swiętego Zakonu.

Uſłyſzawſzy wielkie prożby WINCENTEGO Przeor, y przypomniawſzy ſobie obiáwienie ktore miał we śnie, rozumiał że to było ná podobieńſtwo ſtáruſzká Symeoná, przez ktorego ręce oddáli málińkiego Páná JEZUSA Rodźice jego ná Ofiárę Pánu BOGU, ták też y Rodźice WINCENTEGO S. oddáli ná uſługę Boſką y ozdobę Zakonu.

Więc przyięty ieſt zgodnemi głoſami náznáczono mu do obłoczyń dźień piąty Lutego, ktory był Swięty, Agáty Panny y Męc: odebrawſzy weſołą nowinę, WINCENTY zaraz ią oznáymił Rodźicom y Przyiaćiołom, ktorzy go oczekiwáli w Konwencie Dominikáńſkim, w Káplicy Nayświętſzey PANNY proſząc jey zá nim żeby go wſpomogłá y utwierdźiłá w intencyi jego.

Wychodząc z Kośćiołá w kompánij Oćiec jego, dźiękował P. Bogu zá łáſki jego, á WINCENTY młody pożegnawſzy ſię z Rodźicámi y Krewnemi powrocił ſię zá Klauzurę, prágnąc iáko nayprędzey przyiąć Hábit Św. Przyſzedł pożądany dźień Agáty Swiętey, náznáczony ná Obłoczyny z wielkim weſelem całey Wálencyi á oſobliwie Zakonnikow támeyſzego Konwentu, że ſobie Oćiec Św. DOMINIK przyſpoſobił tákiego Synà ktory potym przyozdobił Kośćioł Swięty y całą práwie Europę náwrocił do Páná BOGA y pokuty Swięty. Nie mogł ſię náćieſzyć z wielkiey rádośći WINCENTY Św. że przyiął Św. Hábit y owſzem ktoregokolwiek obaczył Pobożnego Zakonniká záwſze go náśłádował w cnotách prágnąć bydź prawdźiwym Synem Oycá S. DOMINIKA, y náśłádowcą całego żyćia jego, przy obſerwáncyi Reguły y Praw Zakonnych. Ták náśłáduiąc záchował Anielſką Czyſtość, Poſłuſzeńſtwo doſkonáłe, Ubóſtwo Ewángeliczne,

nie

nie báwiąc ſię ná iednym mieyſcu chodźił po świecie iáko ſię nizey opiſze opowiádáiąc Ewángelią Swiętą.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Jáko WINCENTY Swięty zwyćięzył ćięſkie tentácye rozdáiąc fortunę miedzy Ubogich, y z wielką chęćią oczekiwał Profeſſyi Swiętey.

LEdwie co młody Zakonnik bo ieſzcze Nowicyuſz WINCENTY S. záczął wſtępowáć w ślády ycnoty Oycá Swiętego DOMINIKA obáwiáiąc ſię nieprzyiáćiel duſzny świątobliwośći jego, áżeby nie był ták zwyćiężony od niego iáko był od Swiętego DOMINIKA pokonany, w ki ká Miesięcy po wſtąpieniu jego do Zakonu záczął z nim wielką woynę, chcąc go wyprowádźić z Zakonu, gdźie WINCENTY ták ſię pokazał mężnym że wſzyſtkie zwyćiężył tentácye czártowſkie: á nayprzod pobudźił Mátkę jego własną, ktora go Máćierzyńſką prośba y łzámi chćiáłá zniewolić áżeby wyſtąpił z Zakonu S, wiedźiał álbowiem czárt iáko WINCENTY kochał Mátkę ſwoię, y Mátka jego, więc złudźił Mátkę perſwáduiąc iey że ieżeli WINCENTY zoſtánie w Zakonie cále Dom jey to ieſt Ferrerych záginie. Pobożna Mátronà lubo byłá wielkich cnot y świątobliwośći, ták byłá ułudzona inſtynktem Szátáńſkim że chćiáłá záżywáć rożnych ſpoſobow wyprowádźić z Zakonu WINCENTEGO Sw, oſzukana w ſwoiey imprezie Mátká częſtokroć pod płáſzczykiem Máćierzyńſkiey miłośći przychodźiłá do Forty Konwenckiey do niego, repreZentuiąc mu miłość ſwoię, Máćierzyńſką, perſwáduiąc áby wyſtąpił z Zakonu. Z wielką rewerencyą Mátki ſwoiey odpowiádał, że tego uczynić nie może, pewnego dniá przyſzedłſzy do Forty Zakonney naprzod łágodnemi ſłowámi á potym wylaniem łez obligowáłá áby miał kompáſſyą nád nią y nád cáłym Domem ſwoim, proponuiąc że tá ieſt wielka niedyſkrecya á bárdźiey okrućieńſtwo mogący ſłużyć Pánu BOGU nie tylko w Klaſztorze álę też y ná świecie, á oſobliwie pátrząc ná żal Máćierzyńſki. Ná tákie prożby y płácze Mátki odpowiedźiał WINCENTY upraſzáiąc jey z wielką pokorą áby otym z nim więcey nie mowiłá oznáymuiąc, iż więcey nie miał intencyi wroćić ſię ná świát, kontent będąc z ubogiego Hábitu Dominikáńſkiego,

ſkiego, więcey niż z naywiękſzych doſtátkow ná świećie.

Odeſzłá Mátká ſtrapiona, álе w krotkim czásie oświecona od Páná BOGA dźiwnym ſpoſobem, uznáłá błąd ſwoy, zá ktory ſerdecznie żáłowáłá. Powracaiącey o domu záſtąpiłá iákaś oſobá w poſtáći ubogiego człowieká, powitawſzy ſię z nią pytáłá? czemuby ták ſmutna odchodźiłá od Synа, mowiąc: Páni ia nie wiem iáko nie przypomnićie ſobie głoſu owego pieſká, ktoryśćie ſłyſzeli cudownym ſpoſobem ná ten czás kiedyśćie noſili w żywoćie Wincentego, ták prędko to wyſzedł z pámięći? ow ſen cudowny Mężá wáſzego Gwilelmá, odpowiedźiáłá, prawdá, to że ſam Biſkup tłumáczył to, iż Syn moy miał bydź Synem Dominika Sw. rzecze oſobá, iuż ſię zprawdźiło, ćieſzćie ſię teraz Páni, w poſtáći Ubogiego idąc zá nią, gdy chćiáłá Konſtáncya wniść pierwey do Domu żeby dáłá Jáłmużnę, obroćiwſzy ſię: nikogo nie obaczyłá. Dopiero rozweſelona uznáłá Cud Boſki nád ſobą, że wola byłá Páná BOGA by był Dominikánem Wincenty, iż zeſłał BOG Aniołá ſwego oznáymuiąc wolą ſwoię o wokácyi Jego.

Prognoſtyk to był, że iáko Pan BOG poſłał Aniołá do Oycá Wincentego Sw. oznáymuiąc ze miał wſtąpić do Zakonu, ták y do Mátki, áby nie odwodźiła od Swiętego przedſięwźięćia. Nádgrodźił to Pan BOG Mátce, bo zoſtawſzy w Zakonie, tę Prelaturę ktorą miał otrzymáć Wincenty, Brát jego Bonifacyuſz, przy innym bogátym Beneficyum odebrał od Biſkupa Wálenckiego, dopiero uznawáłá że odebráłá błogoſłáwieńſtwo, ná cáły Dom Ferrerych, kiedy młody Wincenty wzgárdźiwſzy świátem, zśćiągnął ták wielkie łáſki Boſkie. Będąc utwierdzony w Zakonie, ták ſię pomnażał w cnotách Swiętych, Modlitwách y mortyfikácyách; iż gdźie co przeſtąpić u inſzych zda ſię grzech powſzedni/ to u niego było grzechem śmiertelnym. Pokorá jego ták byłá głęboka, że poddawſzy wolą ſwoię pod wolą Przełożonych, nie tylko im był poſłuſznym, álе wſzyſtkim Bráći Zakonnym Stárſzym, ták: że wſzyſcy mowili, nie maſz doſkonálſzego nad niego, nie mogli ſię wydźiwić mortyfikácyom jego, w ſzczupłośći iedzenia, ſpánia, w Modlitwáh uſtáwicznych, w uſługách Zakonnych, w uboſtwie y wielkim prágnieniu uczy-

nienia

nienia Professyi Sw. ktorey lubo niegodnym bydź się powiádał, sami Zakonnicy pośpieszyli z nim, uznáiąc Duchem prorockim przyszły zaszczyt Zakonu swoiego.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Rok Páński 1368. Swietego WINCENTEGO FERRERYUSZA Dźiewiętnasty o Solenney Professyi.

PRzyszedł czás pożądány Professyi Jego, uczynił ią w rękách Oycá Máteuszá, Przeorá Konwentu Wálenckiego ná ten czas, do ktorey ziák wielką rádością przyiął jego, opisać nie można, to tylko się námienia, że do dźisieyszego dniá káżdego Roku w tym Konwencie odprawuie się Solenny Fest w dźień Professyi Jego, ná podźiękowánie, że Pan Boc dárował Zakonowi wielkiego Swiętego. Co tylko uczynił Professyą, iużći y naystárszych przewyższał w doskonáłości, Modlitwá ustáwiczna, pilnowánie Náuk, czytánie Pismá Swiętego, ieżeli przytrafiło się kiedy dyszkurować z ludźmi, ile grzesznikámi, prętko zbywał ich od siebie, boiąc się żeby złych ákcyi ich słuchaiąc; nie zepsuł się. W krotce w Roku 1370. życia zaś Jego 21. wszyscy Oycowie Konwentu támtego widząc mądrość młodego Professa, życzyli sobie áby został w tymże Konwencie Professorem Filozofij, z wielkiey pokory nie chćiał przyiąć, pod Posłuszeństwem musiał. Czytáiąc ią, miał oprocz Zakonnikow, Dyscypułow Swieckich więcey niż 70. podźiękowawszy zá Honor, uprosił się do Barcynony, by był Studentem Filozofij, á oraz słuchał Teologij Tomasza Sw, y otrzymał. Zakonnicy widząc Jego Náukę, przeszkadzáli mu u X. Prowincyałá Arágońskiego, pisząc że iuż Wincentemu nie potrzebá prácowáć w Szkołách, ále ná Ambonách y Kátedrách, iáko wielkiemu Doktorowi y Kaznodźiei. Ućieszony Prowincyał że miał tákiego młodego Zakonniká, w swoiey Prowincyi, ktory był pierwey Lektorem niżeli Studentem, zostáwił go aż do Roku 1370. áby kończył w Wálencyi Lekcyą Filozoficzną, gdźie po Professyi czytał trzy látá Logikę, potym Fizykę, máiąc obfitość Audytorá ták Zakonne-

go, iak y Swieckiego. Przy pracy Skzolney nigdy nie opuszczał Modlitw swoich, szukaiąc więcey mądrości, czytaiąc Xąszki, obracał ustawicznie oczy na Ukrzyżowanego Pana JEZUSA, czasem wstawszy od stolika, uklęknąwszy z wielkim wzdychaniem y płaczem prosił, aby większa miłość Boska płomieniami rozszerzała się w sercu jego, procz Modlitw ktore odprawiał w Celi, przed Lekcyą, y w nocy, chodził do Kościoła, tam miewał rożne obiawienia. Czasu pewnego modląc się przed Krucyfixem, rozmyślaiąc MękęZbawiciela Pana, z wielkim affektem rozkwiliwszy się mowił: *I także moy Panie ucierpiałeś tak wielką Mękę na drzewie Krzyżowym, dla mnie grzesznika?* Krucyfix nakłoniwszy Głowę ku niemu na tę stronę gdzie się modlił, odpowiedział: *Ták ták WINCENTY, mało to co widźiś, bo ieszcze więcey ucierpiałem*, ktory do tychczas w Kościele zostaie z nakłoniona Głową. Po skończoney Filozofij w Walencyi, Roku P. 1370. naznaczony od Przełożonych, zaczął bydź znowu Lektorem teyże, w Lerydźie, y kontynuował przez dwie lecie, maiąc za Oyca Duchownego X. Tomasza Kárnicerá, Męża wielkiey świątobliwości, pod ktorego dyrekcyą tak dobrze postąpił, że przy wielkiey Swiątobliwości Duchem Prorockim od P. BOGA napełniony został, bo po śmierći pomienionego swego Magistrá, we czterdźieści lat maiąc Kazánie, gdy nie wiedźieli Zakonnicy gdźie by ciało leżało Bł: Tomasza, jego Magistrá, on pokazał mieysce, opowiádaiąc że ieszcze nieskażytelne.

ROZDZIAŁ IV.

Rok Páński 1372. Życiá Swietego WINCENTEGO 23. O iego dálszych Szkołách, Kazániách, y Proroctwie w Bárcynonie

BĘdąc doskonałym Wincenty Sw. w subtylizácyách Filozoficznych, umyślili Przełożeni ápplikować go do opowiádánia Słowá Bożego, wiedząc: że więcey Dusz z Kazań pozyskáć może, niż z Szkolney Nauki, więc z Kápituły Prowincyálskiey w Roku P. 1372. był náznáczony do Bárcynony Lektorem Pismá Sw. tám przez trzy látá náuczywszy się całey Biblij Swiętey expozycyi, z táką łátwością explikował Dyscypułom, iákby

ią miał

ią miał záwſze przed oczyma y Swiętych Doktorow. Podczas pracy Szkolney ſam przez ſię náuczył ſię Języká Greckiego, y Hebráyſkiego, ktore ſą potrzebne prawdźiwemu Káznodźiei dla zkonfundowánia Tálmutu, procz tych, Greckiego y Arábſkiego, ktorych záżywał ná Kazániách do Sárácenow y Żydow, umieiąc y inne.

Rok Páńſki 1375, Życia S. Wincentego Dwudźieſty ſoſty.

NA ten czás dwie Xiąſzki wydał, iednę Filozoficzną, drugą Kazań ſwoich ktore miewał publicznie Dyákonem będąc, z wielkim zbudowániem, ná te nietylko z Bárcynony y z bliższych Miaſt, ále o dźieſięć y więcey mil ſchodźili ſię ludźie, ták gromádno, że nie mogąc ſię w Kośćiele pomieśćić, ná ulicy dla nich predykowáć muśiał. Młodego Káznodźieię chćiał P. Bog wſtawić Swiątobliwość, publicznie ná Ambonie pokázuiąc w nim Duchá Prorockiego. w Roku przeſzłym, 1374. był ſtráſzny głod w Bárcynonie, iż Obywátele znikąd nie mieli ſukkurſu, dla tego publiczne czynili Proceſſye proſząc Páná Boga, áby tę plagę oddalił. Pewnego dniá ná Proceſſyi było ná kilká tyſięcy Oſob w ulicy zwáney Bron, WINCENTY wſtąpił ná págorek by miał Kazánie, záchęcáiąc lud do Pokuty S. y żalu zá grzechy, ktore były okázyą karánia, oraz ánimuiąc: áby mieli ufność w Prowidencyi P. Boga, ktory nie dopuſzcza ginąć człowiekowi, tylko probuie by go potym ożywił w łáſce ſwoiey. Záczáwſzy Kazánie, ná początku, to powiedźiał ćieſzćie ſię że dźiś pod wieczor, do tego Portu przypłyną dwá Okręty náładowáne zbożem: z ktorych będźiećie mieli po doſtátku wſzyſtkiego. Tegoż dniá morze ſię wzburzyło y nawáłność powſtała, zkąd WINCENTY Sw. iáko miał wielką ſłymę u ludźi, ták nie widząc przez cały dźień Okrętow przybywáiących: rożney popadł cenzurze, iedni mowili że prożney potrzebuie chwały, inni czynili go proſtákiem, inni dawáli wiárę ſłowom Jego. Doſzły te ſzemránia uſz Zakonnikow, ktorzy że kochali WINCENTEGO, ubolewáiąc nád ſzemrániem, przeſtrzegali z áffektu, by był oſtrożnieyſzy, w mowie, żeby y ſobie y Zakonowi dyſchonoru nie uczynił. Uſłyſzawſzy otym, nic ſię nie álteruiąc, z rádośćią wielką udał

się do Modlitwy, prosząc P. Boga áby to raczył wypełnić, co przez niego obiáwił, uczynił P. Bog dla Sługi swego, gdy z podźiwieniem Bárcynony, tegoż dniá przed wieczorem, przypłynęły dwá Okręty pełne zboż, zá ktoremi w krotce z Flándryi przybyło więcey, zkąd y nád to mieli żywności. Dopiero zprawdźiło się Proroctwo WINCENTEGO, y uználi wszyscy, że prawdźiwy w nim był duch Prorocki. Jeden nieprzyiázny człowiek począł pisáć przećiwko niemu, iákoby był wygnáńcem z Zakonu, ná co serdecznie byli żałośni Dominikáni, Jákoż fałsz się pokazał, bo WINCENTY S. u rożnych Monárchów, Xiążąt, promowował Zakon, Dominikáni záś będąc wdźięcznemi, w wielkiey go mieli wenerácyi, gdy ieszcze zá żywotá mieli go, zá Swiętego. Ztąd iedni, stárali się o Káptur, álbo o láskę ktorey záżywał, w Sálmántyce, kupili Kápelusz w drodze záżywány, to wszystko konserwuiąc zá Relikwie. Náwet gdy się golił zbierali upadáiące włosy, ktore zá naydroższą rzecz konserwowáli, ztąd widźieć niesłuszną kálumnią, iákoby był w nienawiśći u Bráći, bo do tąd w Bárcynonie *(iák pisze P.M. Bremond:)* w Szkole w ktorey uczył Filozofij, iest wystáwiona Káplicá ná Honor Jego.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Rok Páński 1377. Życia Swietego Wincentego 28. O drodze do Fráncyi, Akádemij Tolossáńskiey y Páryskiey, oraz o powrocie do Oyczyzny WINCENTEGO Swietego.

SŁyszące Akádemia Tolossáńska y Páryska że Mądrość Jego słynęłá w całym Zakonie, Oycowie zgromádzeni ná Kápitule Prowincyálskiey w Arágonij, widząc przyszłą ozdobę Zakonu, umyślili go promowowáć ná Doktorya, y tákby było; gdyby Przełożeni z Bárcynony nie posłáli go wprzod do Tolossy, á potym do Páryżá, gdźie się zátrzymał aż do Roku 1377. tám wszyscy widźieli mądrość jego, życząc sobie áby się tám promowował, (lubo ieszcze będący Studentem, Doktorem był názwány) ále z dyspozycyi Páná BOGA, iák Słońce ná każdym mieyscu przyświeca ludźiom swoiemi promieniámi, ták oddalony od swoich, nie opuścił nigdy opowiádáć Słowá Boskiego, ták w Tolosie

losie y w Páryżu, iák miewał y w Bárcynonie, ná ktore schodźiło się co żywo, máiąc zá Cud ták wielkiego Káznodźieię, ktory ták wiele Dusz pozyskał BOGU. Stęskniwszy sobie Wálencya bez prezencyi jego, y Bráćia Zakonni, Prágneli słuchać publicznie każącego, o co upraszáli, przełożonych áby się WINCENTY powroćił do Oyczyzny, ná co odebrał dyspozycyą, rozgłoszoną nowinę po całey Wálencyi z niewymownym ukontentowániem, sam skutek utwierdźił, gdy wchodzącemu do Miástá, zaszli drogę ták Szlachtá, ták y przednieyśi Pánowie z Pospolstwem witáiąc go, z rádością przyięty od źiomkom WINCENTY S. prágnących słuchánia od niego Słowá Bożego, opowiádał tám przez lat fześć, nie mogli się náśłuchać y wydźiwić mądrośći Jego, ták dáleçe: że ná Kazánia nietylko z Miast, ále y o ośm y więcey mil schodźili się.

Rok Páński 1380. Życia Swietego Trzydźiesty pierwszy.

SKończywszy życia swoiego Rok trzydźiesty, był promowowány ná godność Kápłáńską, z wielką pilnością gotował się do pierwizy Mszey Sw. by ią mogł godnie odprawić, o tym *Justinianus* y inni, potym przez lat czterdźieści Kápłánem będąc z tákimże przygotowániem przystępował záwsze, nie opuszczáiąc żadnego dniá w ktoryby nie miał odprawić Mszy Sw. z sowitym wylaniem łez, wyiąwszy, tylko ćiężką chorebę. Zostawszy Spowiednikiem, całą uweselił Wálencyą, bo się ćieszyłá że na Ambonách słyszáłá wielkiego Káznodźieię, w Szkołách wyśmienitego Doktorá, y w Konfessyonałach Medyká dusz swoich, do ktorego co żywo schodźiło się w rożnych interessach prosząc o rádę, iedni o dyrekcyą domow, inni sumnienia, inni w potrzebách rożnych całego Miástá.

Rok Páński 1382. Życia Swiętego 33. Wielką Swiątobliwość jego widząc całe Miásto, Przednieysi Pánowie osobliwie uczynili go Exekutorem swoich Testámentow. Jáko to Mikołay Proxytá w Roku 1382. w nástępuiącym Piotr Boit, w tym náznáczony Spowiednikiem Krolowey Arágońskiey, *Maryi di Luna*, Xiężney *de Monblank y Segorby*, z czego będąc wielce ukontentowána, chćiáłá go koniecznie wyprowádźić z sobą z Wálencyi do Segorby choć ná krotki czás, áby słuchałá Kazań.

Rok

Rok Páńſki 1384. Życia Swiętego 34. Náż wyiáchał do Segorby tegoż Roku zoſtał publicznym Profeſſorem w Akádemij Wálenckiey, ktorą funkcyą z wielkim ápplauzem y pożytkiem Dyſcypułow odprawił.

Rok Páńſki 1385. Życia Swiętego 35. Widząc wiele ubogſtwa w Mieśćie, niechcąc ſię náprzykrzáć Konwentowi, dla Jálmużny rozdawánia, uproſił ſobie u Biſkupá támteyſzego Beneficyum Sw. Honoratá, to ieſt Káplicę w Kośćiele Katedrálnym, áby ią trzymał choć przez ieden Rok, z tey wſzyſtkie prowenta rozdawał ná ubogie ſieroty, repárácye Kośćiołow, Konwentow, y Szpitalow, Wálencya záś názywáła go Człowiekiem Sw. Uczonym, Zakonnkiem prawdźiwym. Zazdroſzcząc czárt przeklęty, rożnych ſzukał ſpoſobow przez rożne Oſoby, oſobliwie przez Niewiáſty, áby mu mógł uczynić uſzczerbek w Honorze y Anielſkiey czyſtośći, ále to wſzyſtko przy łáſce Boſkiey mężnie zwyćiężył.

Rok Páńſki 1386. Życia Swiętego 36. Wokowány z Wálencyi do Segorby ná Kwádrágezymálne Kazánia Liſtownie od Xiążęćiá codźiennie ie miewał przy prezencyi iego, zkąd do tákiego przyſzedł reſpeku, że go ják własnego ſzánował Oycá y Dyrektorá ſumnienia ſwoiego, w naytrudnieyſzych okázyách jego záżywáiąc rády. Zakończywſzy Kwádrágezymał, wrocił ſię do Oyczyzny, co było okázyą do ćięſzkiego żalu Xiężny *de Montblank* bo tá niewymownie była kontentá z jego Duchowney Náuki przy Spowiedźiách. Powroćiwſzy; záczął ſwoie prace Szkolne kontynuować, miewáiąc po rożnych mieyſcách Kazánia z nieopiſanym profitem duſz ludzkich.

ROZDZIAŁ SZOSTY.

O odieździe WINCENTEGO S. z Wálencyi do Lerydy gdźie ſie promowował ná Doktorya, o powrocie do Wálencyi zkąd wyiáchał z Kárdynałem Piotrem de Luna, y wrocił ſie do Oyczyzny, zoſtawſzy Spowiednikiem ſamey Krolowy.

Rok Páńſki 1387. Życia Swiętego 38. Odebrawſzy Honor Doktorſki w Akádemij Lerydſkiey, dedykował życie ſwoie ná uſługę

duſz

duſz óliźnich ſwoich, pámiętáiąc ná to że żaden Honor niko-go w ambicyą wbiiáć nie powinien, ale záchęcáiąc ná uſługi zbá-wienia ludzkiego. Po promocyi wrocił ſię do Wálencyi, áby kończył tak Lekcyą Teologiczną iák y Kazánia.

Rok Páńſki 1388. Życia Swiętego 39. Záczęłá ſię wielka dyſſen-ſya między Biſkupem Wálenckim y Zakonámi *Mendicantium*, przez długi czás trwaiąca, ná decyzyą tey ſprawy obráli ſobie zá *Superarbitra* S. WINCENTEGO bez żadney ápellácyi od jego De-kretu, wyſłuchawſzy, dwoch ſobie Pátronow przybrawſzy, fe-rował Dekret, áby było *perpetuum ſilentium* między Xięży Swie-ckiemi y Zakonnikámi, co było o precedencyą y o czwartą część *Funeralium*, Decyzyą obie ſtrony przyięły.

Rok Páńſki 1389. Życia Swiętego 49. Záczęło ſię było Schizmá w Kościele Bożym, od Antypápy KLEMENSA VII. przećiwko prá-wdźiwemu Papieżowi URBANOWI VI, przeieżdżáiąc przez Wá-lencyą Kárdynał Piotr *de Luna*, uſłyſzawſzy o wielkiey Náuce y Swiątobliwośći WINCENTEGO Sw. zá rekomendacyą całego Miáſtá, proſił go, áby mu dopomogł kompánij, ták w drodze iáko też w uſpokoieniu Kościołá, pierwſze to ſzczęśćie było, ták Káſtylij, iák y innych Miaſt, przez ktore przechodząc wſzę-dźie Kazániá miewał. Tę funkcyą odprawiwſzy z Kárdynałem, więcey z nim nie chćiał iáchać do Awenionu do Antypápy, obawiáiąc ſię áby go Biſkupſtwem álbo Kárdynálſtwem nie u-dárował. Przybywſzy do Wálencyi, miewáiąc Kazániá, procz wielu zákámieniáłych grzeſznikow, náwrocił też wiele y Zy-doſtwá z niemi, y Rábiná Wálenckiego Dolid názwánego, po tym Páweł Burgienzy. Potym był obrány Spowiednikiem Kro-lowy Violáne, ktora będąc wielkiey ſrogośći, przy dyrekcyi WINCENTEGO S. ſtáłá ſię pokorną owieczką. Przez lat pięć był Dyrektorem jey ſumnienia. Odiáchał z nią do Wálencyi, potym do Kátálonij, między inſzemi dyſkurſami záchęcał ią do wzgárdy świátá, do rozkochánia ſię w Pánu BOGU. Po-ſzczęśćił Pan BOG zamyſłom jego, bo pewnego czáſu dyſzku-riąc Krolowa ſpytáłá ſię, ieżeli też Zakonnicy ták oſtry ży-wot prowádząc przy mortyfikácyách, poſtách y ubóſtwie máią ſwoy pokoy? odpowiedźiał: Miłośćiwa Krolowa, ći ktorzy o-

puſzczaią

puſzczáią dla ſłużby P. Boga Kroleſtwa y doſtatki, nic nie tráca, bo ſłużyć P. Bogu ieſt to Krolowáć, y kto opuſzcza świát dla dla Páná BOGA; zoſtawia ná nim pełno niebeſpieczeńſtwá ſideł, ktoremiby mogł uśidlić czárt przeklęty człowieka żyiącego. Życie doczeſne ieſt to momentálna roſkoſz, guſtá ſzczęśliwośći, ſą oſzukuiące, weſołość prożna, w ktorey pokładáć nádźieie ieſt bárdzo niebeſpieczna, naywiękſze Páńſtwá w momencie mogą bydź ſtrácone bogáctwá, ſplendory, Máieſtatow kontentece świátowe, wiſzą ná cienkiey nitce życia náſzego, ktorą przeciąwſzy śmierć, wſzyſtko uderzy o ziemię, á potym w proch obroći. Z tych rozmow ták ſię rozkochała w P. BOGU Krolowa, że chćiała koniecznie bydź y widźieć Celę Jego, ná co niechciał pozwolić WINCENTY, S. tá z ciekáwośći Niewieśćiey przyſzła do Konwentu z aſyſtencyą, otworzyła Celę, á ná ten czás WINCENTY Sw. klęczący, nie był od niey widźiany, lubo obecni Zakonnicy rozumieiąc że był w zachwyceniu, ruſzyli go áby powſtał, y uczynił komplement Monárchini, ktorym odpowiedźiał? á zá co komplement? nie wiećiey że Niewiáſtom nie godźi ſię wchodźić do Cel náſzych; Krolowa że przyſzła do moiey Celi, bez moiey licencyi, nie obaczy mnie poty, poki ztąd nie wynidźie. Zdźiwiła ſię Krolowa ſłyſząc głos jego, á nikogo nie widząc, ſpytáła ſię gdźieby był, odpowiedźiał: ieſtem tu, ále mnie nie obaczyſz Miłośćiwa Páni, poki z tey Celi nie wynidźieſz. Z wielkim żalem wyſzedłſzy z Celi; obaczyła wychodzącego WINCENTEGO Sw. z twarzą zágniewáną, ktorey powiedźiał, gdybyś nie z ułomności, ále z ciekáwości weſzłá byłá do Celi, wielcebyś byłá ſkarána od P. Boga ſłyſząc to Krolowa, upádłá do Nog Jego z pokorą, proſząc o odpuſzczenie, by jey wybaczył. Potym iednák w kilká dni máiąc wielką chęć y ciekáwość widzenia go ná Modlitwie, przyſzedłſzy do Konwentu, iuż nie śmiáłá wniść do Celi, ále tylko pátrząc przez ſzpárę, widźiáłá go ná Modlitwie klęczącego, od ziemie podnieſionego, z ktorego Twarzy niezmierna y niewymowną świátłość wynikáłá, całą Celę oświecáiącą, w tym obroćiwſzy ſię do Froncymeru rzekłá: *Podźmy ztąd podźmy, bo to ieſt Człowiek Boſki, y większey świątobliwości niżeli o nim ludźie*

ludzie mowią. Od tego czásu ták wielkie w sercu jey wzniećiło się ku Sw. WINCENTEMU uszánowánie, że ile rázy obaczyłá go, z głęboką pokorą upadáłá do nog jego, ćiesząc się ták iák gdyby Anioła obaczyłá z Niebá.

ROZDZIAŁ SIODMY.

O náwróceniu Zydow w Wálencyi, o Odieździe do Kátáloniy, o Funkcyi przy Dworze Krolá Arágońskiego, y o záwołániu do Awenionu.

ROk Páński 1391. *Zycia Swiętego* 42. Zákończywszy Teologiczne prace, nie przestawał około dusz, obchodząc z Kazániámi, Miástá okoliczne, nie mogąc się násycić zbáwienia ludzkiego wielki uczynił Niebu pożytek w tym Roku. Tego czásu przypuszczono Zydow do Wálencyi, náznáczono im mieysce do mieszkánia w ulicy ktora prowádźi do morza, tám wystáwili sobie Bużnicę z ćiężkim nieukontentowániem Obywátelow, bo wiedźieli, iż gdźie się wkrádnie ten Narod smrodliwy, tám Kátolicy ná fortunách y zdrowiu falować muszą; ále dźiwna dyspozycya Páná BOGA ktory ma osobliwe rządy w spráwách swoich, co się w nich zyściło, że ich P. Boc sprowádźił do Wálencyi, dla przyięćia Wiáry Sw. Będąc w Bużnicy dniá 1. Lipcá, nie widząc Osoby, słyszeli głos rozkázuiący *wynidźcie ztąd, wynidźcie ztąd,* po cztery rázy, oni tego nie słuchali y nie wyszli, w ten czás sprawdźiły się słowá Málachiasza: *Non est mihi voluntas in vobis dicit Dominus Exercituum, & munus non suscipiam de manu vestra.* Upárte Zydostwo codźiennie uczęszczało: trafiło się że się tám zeszli ráno na początku Nowiu Mieśiącá (co się tłumáczyło *Sciachrit* że tego dniá miał Rábin explikować Tálmut) gdy stánęli gromádno pokazał się iáwnie Sw. *Chrystofanus* surowo im łáiąc że nie słuchali głosu jego, grożąc iż ieżeli nie przyimą Wiáry Sw. Chrztu, ćiężko będą skárani. Nie uważáli tego iáko uporczywi, wśrzod samego południá zeszli się ná Modlitwy zowiące się ich ięzykiem *Minhha*, o tym czásie weszła wprzod ich kupá máłych dźieći wołáiących aby przyięli Wiárę y Chrzest Sw. obawiáiąc się Zydźi iákiego tumultu, zámknęli

ie w Bożnicy, do ktorey płaczem swoim wiele zwołały Katolikow na obronę od śmierći. Inni zaś czym prędzey pospieszali do Krolewicza, prosząc aby rozkazał Zołnierzom bronić rozlania krwie Katolickiey, zaraz posłano Drągonia aby odbili Bożnicę, y dźieći uwolnili. Do Drągonij przyłożyło się siłą Obywatelow, wiele Domow Zydowskich poobalali, zamordowali na 300. widząc to niektorzy, chcąc się ratować, uciekali do Kościoła Katedralnego, prosząc o Chrzest Swięty, spytani o okazyą nawrocenia, ieden Rabin odpowiedźiał za wszystkich: że z głosu S. Chrystofana, nie mogło się Pospolstwo uspokoić w zawziętości, bo co raz to większy *tumult* był, chcąc wszystkich wygubić. Dowiedźiawszy się o tym Sw. Wincenty pospieszył prętko y uspokoił. Zawoławszy Zydow assekurował że wolni będą od śmierći, byle wyszedłszy z Boznice, poszli na Kazanie iego, y tam zaraz na Ulicy każąc animował do przyięćia Chrztu Sw. gdźie wielkość ich przystąpiło, y ochrzceni są. Nazaiutrz Biskup tamteczny, z Procesyą Solenną przyszedł do Bożnice y poświęćił ią na Kościoł. Tam Pan BOG uczynił zaraz Cud osobliwy, bo podczas Poświącania zgaszone lampy w Bożnicy same się zapaliły. Na pamiątkę nawrocenia odprawuie się w tamtych Kraiach coroczna Uroczystość, Zydow zaś ktorzy się nawrocili do Wiary Swiętey za upominaniem Sw. Chrystofana y Kazaniem, Sw. Wincentego, było na siedm tysięcy. Z czego ucieszony, poszedł na predykacyą po inszych Miastach, gdźiekolwiek Zydźi byli, ktorym opowiadaiąc z wielką żarliwością Ewangelią nawrocił ich do Wiary S. z przednieyszych na sześć tysięcy, z prościeyszych zaś na trzynaście tysięcy. W tym że Roku przyszedł do Katalonij do Dworu Krolewskiego, udawszy się do Krola Jana, ktory tam był, dwiema funkcyami obdarzył go Konsyliarstwem Stanow, y Elemozynaryuszem Krolewskim, w ktorym Xięstwie przy Dworze zostawał aż do śmierći Krola Janą. Był Spowiednikiem Krolowey *Violante* nazwaney *Maryi de Luna*, Zony Infanta Aragońskiego Marćina z wielkim profitem tych dusz. Cieszyli się wszyscy iż S. Wincenty był Konsyliarzem Krolewskim, osobliwie ubodzy, Wdowy, y Sieroty, ktorzy iako od Elemozynaryusza chętnie odbierali

odbieráli iáłmużny. Przy tych funkcyách nie opuſzczał Kázánia ale przez cáły ten czás Słowo Boſkie opowiádał.

Rok Páńſki 1390. Żyćia Swiętego 47. Po śmierći Krolá Jana gdy ná Kroleſtwo miał náſtąpić Infant Arágoński Marćin, ktory ná ten czás rezydował w Sycyłii, piſał do niego Liſt, upominaiąc po Oycowſku, áby Dobra Kanonikom Tárrákońſkim nieſłuſznie trzymáne oddał, áby ná ſiebie nie záćiągał gniewu Boſkiego, iákoſz zá perſwázyą jego wſzyſtkie ſzkody poczynione zupełnie nágrodźił. W te cząſy przytráfiło ſię gdy WINCENTY ná funkcyách Krolewſkich zoſtawał, iż Piotr *de Luna* po śmierći Antypápy Klemenſa od Kárdynałow tey pártyi był obrány Papieżem, názywáiąc ſię BENEDYKTEM XIII. Ten po dwoch leciech promowował ná Biſkupſtwo Elneńſkie w Kátalonij Oyćá Hieronimá, *de Ochoa*, Kármelitę Spowiednikà ſwego, potym obrał ſobie zá Spowiednikà Sw. WINCENTEGO, poſyłáiąc do niego Poſłow z Liſtámi, záprafzáiąc do Dworu ſwego w Awenionie, był w tym poſłuſzny WINCENTY Sw: y poſzedł do niego, do Awenionu, nie opuſzczał Kazáń, gdźiekolwiek w drodze przyſzedł, tám predykował. Stánąwſzy u Papieżá, z wielką eſtymácyą był przyięty, ktorego przy funkcyi Spowiednikoſtwá, uczćił innemi Honorámi, uczyniwſzy go *Magiſtrem Sacri Palatij* naywyżſzym Penitencyarzem y Kápelanem ſwoim. Ná tych funkcyách nie proznował, ále záwſze świątobliwemi przykłádámi świećił y opowiádał Słowo Boże. Rátuiąc ubogich iáłmużnámi, żył w zwyczáynych Modlitwách y mortyfikácyách, przez co od Papieżá Kárdynałow y Prálatow iáko też y poſpolſtwá iák Sługá Boſki prawdźiwy był miány: wielu zákámieniałych grzeſznikow pozyſkał. To między innemi rzeczámi było w pámięći u niego, áby Piotrá *de Luna* do ceſſyi Papieſtwá przywiodł dla pokoiu Kośćioła. Zpoczątku prożbámi do tego animował by ſię w tym Prálatow, Teologow, Pátronow rádźił, ná końcu ſam perſwádował by to uczynił dla pokoiu Kośćioła S. w ktorym cząſie tenże Papież ofiárował mu Biſkupſtwo Wálenckie po śmierći támteeznego Biſkupá, tego nie ákceptował, proteſtuiąc ſię że chce żyć y umieráć ubogim Zakonnikiem. Widząc záś niechce uſtąpić z Papieſtwa, ále w uporze trwał,

z wielkiego żalu wpadł w śmiertelną chorobę, ktorego ćieżko gorączká trapiłá, w tey iednák od Zbáwićielá Páná był uzdrowiony, ktoremu obecnie pokazawſzy ſię CHRYSTUS rozkazał, áby ſzedł po świećie opowiádáiąc iáko Apoſtoł Słowá Jego, bliſki Sąd Páńſki. To opowiedźiawſzy BENEDYKTOWI Papieżowi, upraſzał ná tę funkcyą o benedykcyą, ktorey nie otrzymał, bo go niechćiał puśćić, ták dwá látá muſiał ieſzcze przy nim zoſtawáć.

Rok Páńſki 1398. Swiętego 49. Widząc ſię przećiw woli ſwoiey bydź zátrzymánym, z wielką pácyencyą ſłużył ná funkcyi *Magiſtra Palatij* oſobliwie w Roku 1398. kiedy Piotrá *de Luna*, Kárdynáli Francuźi opuśćili, y Papież od Woyſká, Krolá Francuſkiego Karolá VI. w Awenionie był opaſany w Páłácu ſwoim, w ktorym ſię broniąc przy ſukkurſie Hiſzpánow, áſſyſtencyi Kárdynałow ſwoich, y WINCENTEGO Św. do Hiſzpánij od nich dniá oſtátniego Liſtopádá był zaprowádzony. Tám znowu mowił BENEDYKTOWI iż táka ieſt wola Boſka áby on uſtąpił z Tronu, ále widząc uporczywego, uſzedł z Páłácu jego, Apoſtolſkiey zádoſyć czyniąc funkcyi, y JEZUSOWEMU rozkazowi, do Konwentu Aweniońſkiego, będąc lat dwie Magiſtrem *Palacij* ktore opuśćił

Rok Páńſki 1399. Życia Swiętego 50. Upraſzał ieſzcze BENEDYKTA o pozwolenie áby od niego mogł ſię oddalić y roſkazowi JEZUSOWEMU zádoſyć uczynić, nie otrzymał áż w Roku 1399 kiedy Kárdynálſtwá konferowánego nie przyiął, będąc w tákim ſmutku, udał ſię do Ukrzyżowánego Páná JEZUSA w Konwencie Aweniońſkim będącego, modląc ſię, ktorego Pan z Krzyżá chcąc ukontentowáć, mowił te ſłowá: *Vade adhuc expectabo te*, idź ieſzcze záczekám ćię, przez co dał znáć, iż w krotce od Papieżá miał bydź uwolniony, y ná Apoſtolſką funkcyą potym ordynowány, Tym czáſem WINCENTY S. uſtáwiczną ſię Modlitwą przez 3. Mieſiące w Konwencie przy mortyfikácyách zábawiał

TRAKTAT TRZECI.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

KIedy w tákich dolegliwośćiách zoſtawał WINCENTY Św. aby ſię prawdźiły ſłowá Pácyentá Boſkiego *cum te conſumptum*

putaveris

putaveris orieris ut Lucifer, leżąc ná łożku ſwym w ćiężkiey febrze, do ktorey okázyą było ták wielkie ſchizmá, záwſze błagał Máieſtat Boſki, áby ſię zákończyło, pokoy pożądány powroćił, BOG Wſzechmogący chcąc Sługę ſwego poćieſzyć, w nocy w Wigilią Sw. FRANCISZKA Pátryárchy, w Roku 1396. dniá 12. choroby jego, nieſpodźiánie nápełniłá ſię świátłośćią Celá, w ktorey mu ſię pokazał Pán JEZUS przy áſſyſtencyi SS. Aniołow y SSw. Oycow Pátryárchow DOMINIKA y FRANCISZKA, á Pan JEZUS zbliżywſzy ſię do niego powiedźiał: *wſtań WINCENTY zdrowym y nienáruſzonym, bo w krotce ſkończy ſię Schizmá, gdyż powinno ſię ſkończyć, kiedy ſię ſkończą grzechy ludzkie, więc wſtań á idź każ przećiw grzechom, gdyż ieſteś ná to odemnie obrány, Oznáymiy grzeßnikom áby poprawili życia, bo iuż nádchodźi Sąd moy uniwerſalny.* Do tego utwierdźił go w łáſce ſwoiey opowiádáiąc mu ſzkie miał perſekucye ćierpieć podczás predykácyi, po ſkończoney mowie; dotchnął ſię Zbáwićiel Pan práwą Ręką Twarzy Jego mowiąc: *Dáley WINCENTY dáley podnieś ſię.* Co wymowiſzy zniknął, á on porwawſzy ſię z łożká, nápełniony wielkiemi rádośćiámi, uczuł ſię bydź zdrowym ná wſzyſtkim ćiele, ktorego názáiutrz obaczywſzy Medycy zdrowego, z záduminieniem mowili wſzyſcy że ſię prędzey śmierći ſpodźiewáli, niż poprawy zdrowia Jego. Między innemi Práłatámi, Pánámi, odebrał też wizytę od BENEDYKTA Papieżá, ktory obaczywſzy zdrowego, záźiwił ſię zpoćiechą, ále tá rádość odmieniłá ſię w ſmutek, gdy powiedźiał Papieżowi że muſi wychodźić ná opowiádánie Ewángelii Sw. Chćiał go prawdá zátrzymáć przy Dworze, obiecuiąc mu wielkie Honory, ále on z pokorą podźiękowawſzy powiedźiał: *Oycze Swięty rácz dla ktory muſzę iść, opowiádáć Ewángelią Sw. po całym świećie, nie ieſt tá, ábym ſię chronił Honorow, ktore mnie potykáią od Wáßey Swiatobliwości, ná ktore nigdy nie záſłużyłem, ále tá, że mam rozkaz od Zbáwićiełá Páná ábym poßedł y opowiádał po świećie bliſki Sąd Jego Uniwerſalny.* Uſpokoiony y ućieſzony taką relácyą Papież, że go ſam Pan BOG powołał ná tę funkcyą, nie tylko go licencyował od Dworu ſwego, ále dawſzy benedykcyą; uczynił go Legatem Apoſtolſkim; ktorą godność przyznáło mu *Concilium* Konſtáncyeńſkie y MARCIN V. Papież.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ II.

O utrapieniach ktore ponosił WINCENTY Swiety podczás pracy Apostolskiey.

Nlż wyszedł ná Missye, záczęło się było Schizmá w Kościele Sw. á oraz między Monárchámi, Pánámi y pospolitym ludem ciężkie zágęścíły się grzechy: nád ktoremi ubolewáiąc, á záczynáiąc Kazánia, ná pierwszym te słowá powiedźiał z wielką żarliwośćią: *Rozumiem że po Potopie Vniwersalnym nie było mększych grzechow iák teraz, bo po całych Miástách, Miásteczkách, Wśiách, pełno iest obrázy Bożey, pełno nierzadnic, ktore ták wiele dusz prowádzą do piekłá, pełno ták omstwá y lichwiarzow, pełno Symoniy w stanie Káplańskim, pełno nieobserwáncyi w postách przykazánych od Kościołá Swiętego, pełno gniewow y záwźiętości między Przyiacielámi; pełno pompy świátowey y stroiow zbytecznych, oraz pełno niedbálstwá do Służby Bożey.* Co słysząc zuchwáła Niewiástá, rzekłá: *lepiey wźiąć kij, a iść zá Xiędzem WINCENTYM*, to czyniąc z pośmiewiská. Procz tego pobudźił nieprzyiaćiel duszny siłá Herezyárchow przećiw Kościołowi Sw. iáko to Janá Hus, Hieronimá z Prági ktorzy byli kondemnowáni ná Koncylium Konstáncyeńskim, záráźili cáłą Europę błędámi, nie było tákiego żeby ich konturował. Sam WINCENTY S. podiął się tey funkcyi, nie pámiętáiąc ná stárość y słábość zdrowia swego, Kazániami otworzył oczy Herezyom záćmionym ludźiom, y náprowádźił ná drogę zbáwienną przez pokutę. Zważył to dobrze Naywyższy Pásterz Pius Drugi, ktory mu táką przypisał pochwałę: *Kiedy się námnożyło w Zachodnich Kráiách siłá niewiernych ludźi osobliwie Zydow, ktorzy názbyt bogáci byli, iuż práwie u wszystkich posedł w zápomnienie ostátni Sąd Boski, OPATRZNOSC Páná BOGA postáłá WINCENTEGO S. z Wálencyi Zakonu Káznodźieyskiego, Wielkiego Teologá, áby ten podpárł Kościoł Sw. y oświecił. Oraz iáko mężny Hetman zwoiował nieprzyiacioły jego, iáko to Zydow, Sárácenow, y innych niewiernych, oraz áby iáko Aniol latáiący po świecie głosił Sąd Boski po wszystkich Narodách, nauczáiąc drogi do Zbáwienia dusznego:* przy dokończeniu tegoż: *S. WINCENTY FERRERYUSZ z Vrodzenia Hiszpan: z Miástá Wálencyi,*

lencyi, Zakonu Dominikáńskiego, ſławny przez Swiatobliwość y Náukę, y dla wielkich Cudow był poſłány od Páná Boga iáko drugi Páwet S. Apoſtoł do rożnych Narodow, Żydow, Maurow, y Sáracenow, y innych grzeſznikow, áby ich návracał, iednych do Wiáry Chrześciáńſkiey; grzeſznikow záś ná drogę zbáwienną y Swiętą Pokutę.

ROZDZIAŁ III.

O Życiu WINCENTEGO Swietego podczás jego Apoſtolſkiey Funkcyi.

ZAczawſzy Miſlya pámiętał ná Náukę Zbáwićiełá Páná, ktory rozſyłáiąc Apoſtołow ſwoich ná opowiádánie Ewángelij S. tę im dał náukę: *Euntes in mundum univerſum prædicate Evangelium omni creaturæ*, uczynił zá doſyć rozkazowi Zbáwićiełá Páná Nowy Apoſtoł, kiedy przez dwádźieśćia lat od Roku 1399. áż do Roku 1419. w ktorym ſkończył życie, wielką część Europy przechodząc z mieyſcá ná mieyſce, z Miáſtá do Miáſtá, z Prowincyi do Prowincyi, z Kroleſtwá do Kroleſtwá, obszedł piechotą, opowiádáiąc przyſzły Sąd Boży, y záchęcáiąc odſzczepieńcow do iedności z Kośćiołem S. y pokuty, Lubo záś ten Św. Apoſtoł miał ná ſobie Hárákter Poſłá Papieſkiego, konferowány od Benedykta Papieża y Marcina V. áby opowiádał Ewánielią po całym świećie ztym wſzyſtkim znáiąc ſię ná powinney obſerwáncyi y konſtytucyach Zakonnych, ktore roſkázuią záwſze oddawáć powinną weneracyą Biſkupom y Práłatom Kośćielnym; wſzedłſzy do ktoregokolwiek Miáſtá, nigdy nie záczynał Kazań bez pozwolenia Biſkupow y Przełożonych Benedykcyi Zakonnych. Odpráwuiąc ſwoie Miſlye pieſzo z iedną tylko chodźił láſką, ná ktorey wierzchu był Krucyfix, ná pierſiách záś noſił podobny Obraz Ukrzyżowánego Páná, do ktorego miał wielkie Nabożeńſtwo. W kilká lat trafiło ſię że západł ćiężko ná nogę w kolánie, á niemogąc iuż chodźić, muſiał záżywáć mizernego oſiełká, przykładem Jezusowym. Przy pracách wielkich nigdy nie przeſtąpił Uſtaw Zakonnych, w mortyfikácyách y poſtách, nie iedząc nigdy z mieſem, poſzcząc od Podwyższenia Św. Krzyżá áż do Wielkiey nocy, ták dáleco

że o

że o Życiu Jego świadczy *Kastyllion*. Życie Wincentego S. przez całą Peregrynácyą było ná samych mortyfikácyách y ostrościách. Dyscypliny bárdzo surowe każdey nocy, tak dáleee, ze gdy sam nie mogł się dyscyplinować dla słábości lub sfatygowánia z drogi, upraszał Socyuszow, áby go dyscyplinowáli, o czym dáli *teslimonium*, że y naywiększy Mortyfikant Nowicyusz w Zakonie Swiętym nie może, ták obserwować *Konstytucyi* y Státutow Zakonnych iáko Wincenty S. będąc iuż S. Teologij Doktorem, w látá podeszły. Piszą niektorzy Autorowie iż wprzod nim wszedł do ktorego Miásta ná Predykácyą, klęknąwszy przed Bramą, wzorem Oyca Sw. Dominika, prosił Páná Boga, áby nie karał tego mieyscá zá grzechy jego, niżeli záś wszedł, podniosłszy oczy w Niebo, y ręce, prosił áby jego *Kazánia*, nie były dla prożney chwały, ále dla pozyskánia dusz ludzkich: mowiąc: *Non nobis Domine non nobis, sed Nomini Tuo da gloriam*, nie nam Pánie, nie nam, ále Imieniowi twemu, day chwałę. Wchodzącemu do ktoregokolwiek Miásta záchodźili drogę Biskupi támecznych mieysc z Prálatámi, przy ássystencyi Pánow, Mágistrow, y pospolstwá. *Ktorego* iák Possá Papieskiego wprowádzono pod Báldáchinem, spiewáiąc Himny, Psalmy y inne Pieśni, ćiesząc się z tego że witáli Anioła z Nieba, Nie trzebá się dźiwować tákiey pompie, bo y sami *Krolowie* wzywáiąc go do Państw swych ná Predykácye, zachodźili mu drogę, nie wstydząc się tego, że on ná lichym przyieżdżał osełku, y przybywszy do ktoregokolwiek Miásta, máloco sobie pozwalał wspoczynku. Wspocząwszy y w Miásto wszedłszy, naypierwey przychodźił do *Kościoła Katedrálnego*, álbo też do pryncypálnieyszego gdźie klęknąwszy nayprzod przed Nayśw: Sakramentem, prosił Páná Boga, by tá praca jego w *Kazániach* była pożyteczna w duszách ludzkich, potym rozpuszczał ludźi chodzących zá sobą ná lokándy, sam ieżeli nie było *Klasztoru* Dominikáńskiego w tym Mieśćie, prosił się ná nocleк do *Klasztoru* Sw. Benedykta, gdźie z wielką wenerácyą bywał ákceptowány, gdźie nie było Klasztorow, záwsze stawał ná noc u Xięży Swieckich, w podroży záwsze spiewał z ludźmi Litánią o Nayś: Maryi Pannie, álbo insze odprawiał Modlitwy. Przyszedłszy

szedłszy do gospody, miasto spoczynku z drogi, zaczynał modlitwy, po tych, czytanie Biblij Św: na ostatku krotkiego pozwalał sobie spoczynku, spocząwszy godzinę y drugą, znowu wstawał na Paćierze Zakonne, ktore klęczący odprawiał. po tych ieżeli mu co zbyło czasu, czytaniem się zabawiał.

ROZDZIAŁ IV.

O tymże samym procederze Życia Swiętego.

NAzaiutrz co się tylko rozwidniło przed wschodem Słońca wyspowiadawszy się, y odprawiwszy godziny Kapłańskie, wchodził do Kościoła ze wszystkim ludem na śpiewaną Mszą Św. ieżeli gdzie dla szczupłości nie mogł obiąć Kościoł wszystkiego Audytorá, ná publiczney Ulicy wystawiał sobie Ołtarz, po Mszy Św: ktorą zawsze odprawiał z sowitym wylaniem łez, wchodził na Ambonę zawczasu nagotowaną, gdzie czasem przez pięć lub sześć godzin miewał Kazánie bez żadnego uprzykrzenia Audytorá, bo go pragnęli słuchać, chociażby y przez cały dzień. Pewnego czásu iak sam zeznał w swych Kazániach zaczynáiąc przededniem, zaczął od tych słow: *Chrystus Pan ieszcze przededniem czynił Modlitwy swoie do Oycá Przedwiecznego, zá nas grzesznikow, ná Gorze Oliwney, y my ták czyńmy káżdego dnia przykładem jego, poki żyiemy ná tym świecie. Słuchaiąc Mszy S. przez ktorey słuchánie odbieramy łaski wielkie od Páná Boga, á potym według zwyczáiu nászego Kazánie záczynáć będziemy, ponieważ iedno po Mszy Św. iest pożyteczniejsze Dusom, niżeli trzy bez Mszy Św. y ták powinno bydź życie Apostolskie.* Po skończonych Kazániach, zátrzymywał się pod Amboną práwie przez puł godziny, czyniąc rożne Cudá osobliwie w uzdrawianiu chorych, ktorzy go iuż oczekiwáli ná mieyscu, by byli uzdrowieni, iáko niegdyś przy Sádzawce oczekiwáli chorzy poruszenia wody od Anioła, między ktoremi, naybárdziey pokazał moc sobie dáną od P. Boga, nád wygnániem złych duchow z opętánych ludzi, po takich pracách wchodził do Kościoła ná słuchánie Spowiedzi, ktorey słuchał záwsze aż do południá, potym przychodził do swoiey Stáncyi, gdzie bárdzo máło záżywszy pokármu, y wody, we-

ſołcy zawſze zoſtawał twarzy, po takim poſiłku zaraz zaczynał czytać Biblią Swiętą, w ktorey czytaniu większe miał upodobanie, niż w nayſmacznieyſzych potrawach. Przy takich pracach nie opuſzczał nigdy Kazania, odprawuiąc pierwey codziennie Mſzą Sw. po ſkończonym Kazaniu, poſiliwſzy ſię cokolwiek, znowu wchodźił na Ambonę, lub iaki pagorek zaczynaiąc Kazanie, po odprawionym tymże y Nieſzporze rozkazował dzwonić, aby znoſzono chorych, ktorych on przeżegnawſzy, przyprowadzał do zdrowia. Cokolwiek zaś czaſu zbyło, ten obracał na poiednanie zagniewanych ludźi, na pociechę w utrapieniu będących, y ten był proceder życia Apoſtolſkiego przy Miſſyach ſego.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

O Kazaniach WINCENTEGO Sw. podczas iego Miſſyi.

SPytany pewnego czaſu od iednego Pana, gdźieby czytał tak w krotkim czaſie, y gotował ſię na takie Kazanie? odpowiedźiał *Oto ieſt Xięga moia*, pokazawſzy na Krucyfix, *z tey ia mam nayo większa naukę, y wſzyſtkie Kazania moie.* Słyſząc o iego nauce pewne Xiążę, wezwało go do ſiebie, aby był ſłuchał Słowa Boſkiego z uſt jego, przed ktorym gdy miał Kazanie, nie bardzo ſię Xiążęciu podobało, proſił go iednak aby miał y nazaiutrz, na ktorym ſam Xiążę miał bydź. WINCENTY Swięty wprzod niżeli ſię począł gotować na Kazanie, klęknawſzy przed Krucyfixem, modlił ſię; po ſkończeniu wſzedł na Ambonę, przy prezencyi Xiążęcia, gorące powiedźiał, zpodźiwieniem wſzyſtkich, ſpytany od Xiążęcia, czemuby dnia wczorayſzego nie miał tak żarliwego, odpowiedźiał: *bo dźiś ſam miał Kazanie* CHRYSTVS *Pan á dnia wczoraiſiego B.* WINCENTY. W ſwoich predykacyach nigdy nie zażywał prożnych Hiſtoryi lub erudycyi, ale tylko ſamego Piſmá Sw, ktore y nayproſtſzym ludźiom było łatwe do zrozumienia, przywodźił czaſem Przykłady z Zywotow Oycow Swiętych, między Mądremi zaś zażywał większey Nauki albo z Piſma Sw. albo z Kazaniow, na ſwoich Kazaniach iak świadczy *P. Hieronymus Borſelli*, miewał po oſmdźieſiąt Tyſięcy ludźi,

na ktore

ná ktore Xiążęta, Panowie, Professorowie z Akádemij, Kupcy odchodząc swych *Kramow*, Rzemieślnicy; záwsze schodźili się. Trwáły czásem cztery álbo pięć godźin, co było bárdźiey z ukontentowániem niż uprzykrzeniem wszystkich Przytrafiáło się że kiedy miewał czásem w polu dla wielkośći ludu, kiedy nástáłá iáka nawálność y deszcz, z woli Páná Boga, áni jego, áni żadnego człowieká słuchaiącego *Kazánia* deszcz nie zmoczył, chyba tylko łzy pokutne, osobliwie gdy miewał o Sadźie Boskim, o Męce JEZUSOWEY, y o Piekle, ná ktorych naywięcey ludźi náwroćiło się do Pokuty S. y żalu zá grzechy.

ROZDZIAŁ SZOSTY.

O wielkośći ludźi ktorzy chodźili zá Swietym WINCENTYM, aby słuchali Słowá iego.

ZA Chrystusem Pánem áby słuchali Słowá jego chodźiłá wielka rzesza z relácyi Łukaszá S. *Cap: 5.* Ták y do Wincentego Sw. co żywo łączyło się, Jedni áby byli słuchali słowá Bożego, inni áby mu dopomagali pracy, osobliwie *Kapłani*, ták świeccy iáko y Zakonni, rożni zá licencyą swoich Przełożonych. Tych byłá powinność áby gdy on zachorował ná mieyscu jego miewáli Kazánia, innych ordynował do *Katechizmow* lub śpiewánia Mszy Sw. innych do rozdawánia iálmużny ná ktorą się Pobożni ludźie składáli. Ci wszytcy nosili ná sobie Hábit Pielgrzymski, chodząc pieszo, przed niemi noszono Obraz Ukrzyżowánego Páná Jezusa, ktorych ieden ze Dzwonkiem poprzedzał, znáć dáiący. Przyszedłszy do ktoregokolwiek Miásta niż weszli, záczynáli śpiewáć Ptalmy Himny, á S. Wincenty upominał ich do żyćia przykładnego y Swiątobliwośći, wszedłszy w Miásto ieżeli nie stawáło wiwendy kompánij jego, on przykładem Chrystusowym, ták im po skończoney Modlitwie przymnażał chlebá, że każdy z nich miał po dostátku, á czásem y nádto

ROZDZIAŁ SIODMY.

O kondycyách tych ludźi ktorzy assystowáli Wincentemu Sw.

NIkogo nie przypuscił do swey kompánij bez kondycyi pe-

wney, iáko poznáć z mowy iego, ktorą miał w Chinlli Roku 1411. Dobrzy ludźie (táki bowiem miał zwyczay ná ſwoich Kazániach:) *ſiłá was tu ieſt ná tym mieyſcu ktorzybyśćie chćieli przyłaczyć ſię do náſzey kompánij, życzyłbym bárdźiey zoſtáć ſię w domách, y żyć w Boiázni Boſkiey, według Przykazánia iego, bo kto ma Żonę, Dźiatki, nie powinien ich opuſczáć, chybáby ſie rezolwował ná ścińſłą pokutę nie dla iákiey inſzey rácyi, ále ſzczegulnie dla zbáwienia duſzy ſwoiey.* Autorowie piſzą że do tey kompánij naywięcey przyimował ludźi wolnych, ieźli záś ludźi obowiązánych przyiął, przeſtrzegał ich, żeby żadnych długow nie mieli, iáko też Rodźicow, Oycow y Matki, żeby należyćie rozrządźili Domy ſwoie, Mężowie od Zon áby dáleko ſtronili; nád to áby ſprzedawſzy fortuny ſwoie, rozdáli ná ubogich, zárabiáiąc ſobie *własnemi* rękámi ná pożywienie. Niewiáſty záś gdźiekolwiek ſtánął, áby náuczáły Dźieći Páćierzá; Kápłáni, áby codźienne *Katechizmy* miewáli, do nowo nawroconych Zydow y innych *Katolikow*, oſtátnia kondycya była, by byli wſzyſcy przyobiecáli czynić prawdźiwą pokutę zá grzechy ſwoie, ztąd naywiękſzemi grzeſznikámi nie gárdźił. Było ſiłá w tey kompánij publicznych łotrow, Zaboycow Lichwiarzow, Czárownikow, Apoſtátow, Máchometánow, Żydow, Heretykow, Ateiſtow, Cudzołożnikow y publicznych Metres. Tych powinność była ſłuchać codźiennie Mſzy S, bydź przytomnemi ná *Kazániách*, codźiennie chodząc w Proceſſyi, wieczor dyſcypliny publiczne czynić, w káżdą Niedźielę y Swięto pryncypálne zupełną Spowiedź S. czynić y przyimować Nayświętſzy SAKRAMENT. Jego ludu było więcey iák dźieſięć tyſięcy, rożnego ſtanu, narodu, y kondycyi Szlácheckiey, y proſtey, Duchownych y Swięckich, Rrzemieślnikow, Proſtakow, Francuzow, Hiſzpánow, Włochow, y z wſzelkiego Narodu, bo co żywo, ſzło zá nim áby go ſłuchali. To łáſká P. BOGA, że ludźie zgromádzeni będący z rożnych Narodow, wſzyſcy ſię rozumieli językámi ſwoiemi, y żyli w zgodźie y pokoiu Swiętym.

ROZDZIAŁ OSMY.

O mieyſcách ná ktorych predykował Wincenty Swiety.

ROżni rożnie piſzą Autorowie o drogách y peregrynacyách iego,

jego, iák wiele zlustrował *Kroleſtw*, Prowincyi, Miaſt, Miáſteczek, Wſi przykładem. Jezusowym *Lucæ 8. Circumibat per Civitates & Caſtella, prædicans & Evangelizans Regnum Dei. Ranzanus* piſze miewał ſwoie Kazánia w Kátalonij, w Kroleſtwie Wálenckim, Nawárryi, po cáły Hiſzpánij, Fráncyi, Borbonij, Normánij, Flándryi, Pikárdyi, Brytánnij; y po wſzyſtkich Miáſtách Włoſkich, oſobliwie po cáley Lombárdyi, Genuij, iáko świadczy *Pater Miguel* Te drogi odprawiał nie tylko źiemią peregrynuiacy, ále y morzem, wracáiąc ſię názad rożnemi czáſami do tychże Kráiow gdźie było potrzebá utwierdzenia duſz w Wierze S. oſobliwie, do uſpokoienia Kośćioła S. gdźie ná ten czás było Schizmá, między Piotrem *de Luna* Pretendentem Papieſtwá Benedyktem názwánym, dla ktorego uſpokoienia wiele uczynił drog y prac, o tych zupełnie wiedźieć ſię nie może, *Bzovig* náſz Polak piſze, że iákoSłońce prętkie w biegu ſwym żadnego nie zoſtáwuiąc ſzládu po ſobie, wąż czołgáiący ſię tám y ſam po ſkáłách, názad ſię wraca, tak Wincenty Św. cáłą práwie Europę oświecił iák Słońce wracáiąc ſię tám y názad do rożnych Kráiow, ktore obchodźił procz dwádźieśćiá lat, y dłużey by był kontynuował (gdyby było nie przeſzkodźiło Powietrze) ktore ná ten czas pánowało.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

O poſtánowieniu Proceſſyi Solenney y Konfráternij ktora ſie nazywáłá Św. Pokuty, y o wielkim pozyſkaniu Duſz.

Rok Páński 1399. Życia Swiętego Wincentego 50. Po złożeniu fałſzywego Papieżá w tymże Roku, wybrał ſię do Awenionu, przybrawſzy ſobie, do kompánij kilku Dominikánow ná pomoc, Piotrá Moya, Godefrydá Blánes, Janá Alcoj, Piotrá Gedrána, y Antoniego Fuſter, ći wſzyſcy byli wielkiey Swiątobliwośći życia przykładnego. Skończywſzy Miſſye w Awenionie, z temiż wrocił ſię názad do Kroleſtwá Hiſzpáńſkiego, do Xięſtwá Kátalońſkiego, o ktorego powroćie uſłyſzawſzy Kátalończykowie y Cudách wielkich, ſiłá z nich prągnacych ſłuchać Kazań jego iák naydłużey, poſzło w tey Proceſſyi, iedni ná kilká dni

inni na dłuższy czas. Porządek Penitentow był ten, że przed Zachodem Słońca wchodźili do Kościołow parami za Obrázem Ukrzyżowánego Pána JEZUSA, álbo Boleśney Naysw: MARYI Panny, z obnażonemi plecámi, mowiący te słowá: *O BOZE! O Naymiłośiernieyśzy JEZU! niech to będźie ná pámiątkę Męki twoiey, á nam ná odpuśczenie grzechow náśzych, Zmiłuy śię Pánie odpuść grzechy náśze, o Zbáwicielu Naś!* Náwroćiwszy wiele grześznikow do pokuty Sw. umyślił wroćić śię do Bárcynony, odchodząc uproszony od Obywátelow Awenionśkich áby im iáką zostáwił Relikwią, oddał im swoy Krucyfix, ktory záwsze przy sobie nośił podczás Missyi, od ktorego wielkich doznáią łask y Cudow osobliwie przy wylaniu Wod, bo dotknąwszy śię tym Krzyżem záraz ustępuią na swoie mieysce. Przybywszy do Bárcynony, przyięty z wielką rádośćią nie tylko od całego Magistratu, ále też od samego Krolá Arágońskiego, ktory pospolstwa słysząc ápplauzy záwołał. *Niech będźie pochwalony Pan Bog ktory przysłał ták wielkiego Apostołá do moich Kráiow, áby návracał grześnikom do pokuty Sw. y miłości Páná Boga.* Nie záwiodł śię ná swoiey intencyi bo ná samym przyśćiu Wincentego Sw. záraz począł P. Bog świadczyć łaski swoie Obywatelom támecznym. W Mieśćie Kálde *de Monobi*, przyszłá iedná strapiona Białogłowá prosząc z płáczem áby iey Synà uzdrowił, on Prorockim Duchem odpowiedźiał: *nie turbuy śię Páni, miey ufność w Panu BOGU, áffekuruię że Syn twoy będźie zdrowy, y będźie Prálatem w Kośćiele Bożym z wielką twą pośiechą*, y poszedłszy do jey Domu, przeżegnał dźiećię iuż práwie umieráiące, ná ktorym sprawdźiło śię Proroctwo jego, bo podroższy w látá nayprzod został wielkim Teologiem, potym Wikáryim w Támárydźie, Penitencyarzem álbo Spowiednikiem Mikołáia V. Papieża, Kánonikiem *de Lenda* Konsyliarzem Alfonsa V. Krolá Arágońskiego, Poślem od niego do Kalixta III. Papieża, ná koniec Biskupem Bárcynoneńskim, przy śmierći záś swoiey Krol uczynił go Exekutorem. Rozeszłá śię tá sławá po cálym Kráiu, tám wszyscy obywátele osobliwie w Kárdonie, po skończonych Kazániach kiedy schodźił z Ambony, ustrzygáli Hábitu jego ubogiego, konserwuiąc odrobiny zá Relikwie, y doznáwáli tego; bo zá poło-

żeniem

żeniem ná chorych odbierali pociechę, do pierwszego widząc przywroconych zdrowia. Tám zábáwiwszy, znowu się umyślił powrocić do Francyi.

Rok Páński 1400 Życia Swiętego 51. Dwie były rácye, dla których musiał się przenieść z Katalonij do Francyi, iedná, posłuszeństwo Zakonne, druga żárliwość około dusz zbáwienia, á potym do Rzymu dla rozmowy z Oycem Generałem Zakonu swoiego. Po krotkim czásie wybrał się ná opowiádánie Ewángelij między Heretykow do Dyecezyi *de Ambrun*, w same gory, tám było publicznych zboycow, czárownikow, wszetecznych ludźi wiele, ktorzy wiele Nuncyuszow Papieskich, Káznodźieiow pozábijáli, niechcąc przyimować Wiáry S. ták dálece, że: kogo tam posłano żaden się nie wrocił. nie uważał ná to Wincenty S. y owszem w támten kray rezolwował się iść, przybywszy, táki napisał list, do Oycá Generała Zakonu swego: *Wiedz o tym Nayprzewielebnieyszy Oycze, że ia odiáchawszy z Rzymu, naypierwey przybyłem do Delfinatu, gdźie przez trzy Miesiące zábáwiłem ná opowiádániu Słowá Boskiego, po rożnych Miástách, Miásteczkách y Wśiách: osobliwie byłem w Gorách w Dyecezyi de Amebrun, między Heretykámi w Miástách Fluverna, Argenteiá, Vállepura, tám będąc po trzy rázy z łáski Páná BOGA przyięli Náukę zbáwienną, y Wiárę Swięta, y dla tego mam znowu intencyą powrocić się do nich, bym utwierdził w Wierze Swiętey.* Przybyszy z Processyą swoią zwaną *de Pœnitentia*, tám iedni utwierdzeni zostáli, drudzy iedney nocy wszedłszy ná dach domostwa, gdźie był, spuściwszy się; y obdárszy, go włoczniámi chćieli zábić. Co widząc Wincenty S. nie zboiáźni Męczeństwá, ále zpragnienia náwrocenia dusz, uprosił áby mu przepuścili, tym czásem, á názáiutrz słuchali Kazánia jego, po skończonym wszyscy náwrocili się do Wiáry Sw. od tąd Miásto przedtym zowiące się *Vallpessima*, potym názwáne iest od Sw. Wincentego *Vallepura*. Ztámtąd odchodząc (piszą Autorowie) prawdźiwi Kátolicy náwroceni do Wiáry Sw. obawiáiąc się persekucyi od pozostałych Heretykow, prosili go by od nich nie odchodźił, upewnił że im nic szkodźić nie będą; y teyże nocy po skończoney długiey Modlitwie puł Miásłá gdźie byli sami Kátolicy przenioslo się o trzydźieści mil, od tego mieysca gdźie byli sami Heretycy.

ROZ-

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

O powrocie WINCENTEGO Swietego do Włoch, gdźie Sw. Bernardynowi Seneńſkiemu opowiada iego Życie, o perſekucyách od złych Duchow y Heretykow.

SŁyſząc o tak wielkich Cudách Wincentego S. Włoſkie Páńſtwo, prágneli wſzyſcy áby ſłuchali Kázącego, ná prożby dał ſię námowić, przybywſzy w Gory Alpeyſkie, ſzedł do Lombárdyi, Kázącemu po rożnych mieyſcách trafiło ſię że ná jego Kázániu był Sw. Bernárdyn Seneńſki, będąc świeckim, ktory tak ſię w nim rozkochał, że prágnął z nim być w przyiáźni. Prorockim Duchem widząc Wincenty S. Swiątobliwość jego, zábrał z nim konfidencya mowiąc: *Sanctus cum Sancto jucundè conversatur.* Swięty z Swiętym mile konwerſuia. Odſzedſzy Bernardyn od niego, prágnął áby zraz ſłuchać ieſzcze Kázánia jego mogł, ktore názáiutrz maiąc publicznie ná Ambonie, opowiedźiał Swiątobliwość Bernardyna mowiąc: *Wiedźcie Brácia moi, co wám zá dobrą powiem nowinę, ieſt tu między námi Młodźian ieden, ktory będźie wielką ozdobą Zakonu Seráfickiego, y całego Włoſkiego Páńſtwá, y po mnie náſtąpi Káznodźieia po cáły Hiſpány, uczyni wielki pożytek w duſsách, dla Anielſkiego Życia y Náuki, ktora oświeci cáły Kościoł y od niego pierwey będźie udárowany Honorem nizeli ia.* Sprawdźiło ſię to Proroctwo, bo Sw. Bernardyn przyiąwſzy Hábit S. Franciszka, żył Swiątobliwie, to powiedaiąc o Wincentym Swiętym: *Więcey ia cudownych rzeczy widzę w Wincentym, ániżelim ſłyſsał;* tak po Swiątobliwym życiu w Zakonie S. Bernárdyn Seneńſki, piáćią lat pierwey był Kánonizowány niż S. Wincenty.

Rok Páńſki 1403. Życia Swiętego, 54. Zazdrościł nieprzyiáciel Duſz ludzkich Wincentemu Sw. że ich tak wiele Pánu BOGU pozyſkał, więc ſzukał ſpoſobu áby y jego y Kázánia w ſzyſtkim obrzydźił; Jednego czáſu przemieniwſzy ſię w Puſtelnika zmyſłoną świątobliwość pokázuiąc, pokázywał ſię w rożnych mieyſcách Lombárdij, oſtawiáiąc Wincentego S. że był zwodźićielem ludźi, nád to że był zbiegiem z puſtyni, z ktorey ſię on powiádał, więc przyſzedłem tu, bym go ználazł, by was więcey

nie zwo-

nie zwodźił nie wierzono mu, doniesiono do Sądu, wsadzono do więźienia kilká rázy, á názáiutrz nigdy nie ználeźiono. Oznáymili to S. WINCENTEMU, aż upominał ludźi, áby nie wierzyli, opowiádáiąc ná Kazániu, że to nie był *Eremita*, ále czart, ktory mi zazdrośći pozyskánia dusz wászych, y odwodźi ábyśćie nie słuchali Słowá Bożego. Przez 13. Mieśięcy trwáiącą skończywszy funkcyą: udał śię do Sábaudyi, y przez pięć Mieśięcy opowiádał Ewángelią Sw. osobliwie w Gorách w Dyecezyi *Genewra*, mieszkáiący tám Heretycy pierwszego dniá po Uroczystośći Bożego Ciáłá odprawiáli Fest, názwány Sw. Oryoná, to iest Słońcá, ná Honor jego Brácstwo postánowili, nie śmieli áni Plebani, áni Zakonnicy Kazáć przećiw ták ćiężkiemu błędowi, obawiáiąc śię utráty fortuny, inni śmierći. WINCENTY S. odważył śię, y miewáiąc codźienne Kazánia wykorzenił ten błąd. Tám wyfundował pierwszy Konwent Zakonu swoiego, rękámi swoiemi pierwszy kámień zákładáiąc ná Kośćioł, ktory odebrawszy potym Dominikáni, wzorem jego kończyli prace swoie około zbáwienia dusz. Tym ná pámiątkę zostáwił Płaszcz swoy: Mszał, y ámułkę, zá ktorey położeniem ná głowy, choruiący ludźie, przychodźili do zdrowia. O tym słysząc Biskup Losańśki prosił go przez listy usilnie áby Dyecezyą iego náwiedźił, gdźie podobne znáydowáły śię błędy, z chęćią pospieszył, á przybywszy temi słowy przywitał śię z Biskupem, *Słyszałem że w tych Gorách iest śiłá zákámieniałych grześnikow, Heretykow, ále mam ufność w miłośierdźiu Boskim, ze podczás tey Swiętey Kwádrágezymy z moiey predykácyi návroca śię do Páná* BOGA, w ták krotkim czásie wszyscy práwie przyięli Wiárę Swiętą, ná pámiątkę záś tego, do tych czas konserwuią Ambonę ná ktorey kázywał.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

O powrocie S. WINCENTEGO do Fráncyi, potym do Włoch.

PRzyszedłszy do Miáśtá Linu, przyięty z wielkim Honorem, odebrał Pánegiryk od Arcybiskupá támteyszego, ktory do tych czas konserwuie *Archivum* Metropolitáńskiego Kośćioła, w te słowa; *Ná wieczną pámiątkę niech będźie wiádomo wszystkim, iáki Roku*

1404. w dzień Sobotni dniá 6. Września ieden Zakonnik Zakonu Káznodzieyſkiego, Doktor Św. Teologij názwány Wincenty Ferrery, ktory chodźił po świecie opowiádáiąc Św: Ewángelią, ták iáko ią opowiádáli Apoſtołowie Swięći, z wielką żárliwośćią Duchá, niechcąc żadney zapłáty zá prace y fatygi, przybył tu do Miáſtá Liſnu, y odprawiwſſy Mſſę Św. w ſwoim Konwencie, názáiutrz miał pierwſſe Kazánie w tym Metropolitáńſkim Kośćiele, y potym w przyſſłą Niedźielę, w Wigilią zás N. Máryi Pánny miał przy obecności Arcybiſkupá tuteyſſego, Filipa de Tureſo. w ſamo Swięto Narodzenia Nayśw: Máryi Pánny odprawiwſſy Mſſę S. w ſwoim Kośćiele, ze wielkość ludźi nie mogłá ſię pomieśćić, muſiał w polu kazáć ná iedney Ambonie ktorą dla niego wyſtáwiono przy Kośćiele S. Máryi Magdaleny, ná tym mieyſcu dotąd ieſt wyſtáwiona Káplicá, gdźie przy áſſyſtencyi Arcybiſkupá po odprawionej Mſſy Św. przez kilka Niedźiel záwſze miewał Kazánia, procz tych miewał y po Kośćiołách Zakonnych, w Piątki do Duchownych, ná ktore żadnego nie puſczano Swieckiego, po ſkończonych Kazániách, co żywo znoſili chorych do Niego, ktorych dotykaiąc ſię ręką uczyniwſſy modlitwę uzdrawiał. Tám Zákończywſſy pracą, przenioſł ſię do Flándryi, gdźie dotąd w Kośćiele Św. Omerá zá drogą Reliknią konſerwuią Tunicelę jego.

Rok Páńſki 1405. Życia Swiętego 56. Z Flándryi powrocił znowu do Genui, gdźie w ten czás wielkie pánowáło powietrze, nie uważáł ná to, záczął ſwoie predykácye w Klaſztorze S. O. Dominika ſłuchaiąc Spowiedźi, uzdrawiaiąc, czárty wyrzucáiąc, gromiąc grzechy oſobliwie niewiaſt. O Swiątobliwości jego ſłyſząc Florenczykowie: poſłáli do niego, proſząc do ſiebie, ále uważáiąc wielką potrzebę zbáwienia duſz w Obywátelách támteyſzych: z pokorą przepraſzáiąc Poſłow, ná ſwoie mieyſce ordynował Oyca Jáná od Św. Dominiká, áſſekuruiąc że y ten może dobrze ták ſłużyć iáko on, ſam zátrzymał ſię między Gorámi, Ewángelizuiąc w Kośćiele Św. Zyty Pánny, gdźie nád Kośćiołem do tych czas odmálowány ieſt jego Obraz.

ROZDZIAŁ XII.

Swięty WINCENTY záproſzony od Krolá Grándteńſkiego

Skiego ná Missya, odprawiwszy funkcya Káznodzieyska po rożnych mieyscách, puścił sie na Wyspy Brytáńskie.

DOwiedźiawszy się o predykácyách jego cudownych Krol pomienionego Páństwá Máchomet, Abetbálwá, morzem posłał do niego Posłow zápraszáiąc do Krolestwá ná predykácyą Ewángelij. Z wielką rádością podiął się, wsiadłszy na Okręt z Posłámi, zá sprzyániem wiátrow, przybył szczęśliwie pierwszych dni Listopádá, Poszczęścił Pan BOG zá przybyćiem jego na pierwszym Kazániu ludowi, ktore miał przy prezencyi Krolá, dworu iego, y mnostwie pospolstwá, ták że zá trzećim Kazániem náwrocił do Wiáry Sw. ośm tysięcy Sárácenow. Zázdrośćił tego czárt przeklęty, y widząc że Krol nákłonił się do Wiáry z Dworem swoim, pobudźił Kapłánow Pogáńskich zwánych Alfakini, áby mu perswadowáli, z Alkoránu, że ieżeli odstánie od Máchometáńskiey Wiáry á przyimie Kátolicką, utráci Krolestwo. Zatrwożony ná perswázyą swych Kapłánow, záwołał do siebie Wincentego Sw. łágodnie mu perswáduiąc áby wyszedł z Páństwá jego, á szedł do Krolestw Chrześćiáńskich, temi słowy iák Krol Filistyński perswádował Dawidowi. *Non inveni in te quidquam mali, ex die qua venisti ad me, ad diem hanc, sed satrapæ non places, revertere ergo & vade in pace.* Nie uważał ná to Sw. Wincenty, ieszcze przez kilká dni zátrzymawszy się w Mieśćie ná kilka tysięcy ludźi (prágnący Męczeńskí Korony) náwroćił do Wiáry Swiętey y ochrzćił, spodziewáiąc się pożytku większego.

Rok Páński 1406, Życia Swiętego 57. Z támtych Kráiow wybrał się nie bez wielkiego żalu ludu całego. Po odieździe jego Krol *Abenbalva* ktory obawiał się utráty Krolestwá doczesnego, we trzy látá y ziemskie y Niebieskie utráćił. Wincenty záś Swięty ztámtąd przenioss się do Hiszpánij, przybywszy do Báczy więcey dusz pozyskał, ániżeli w Gránacie, ná pierwszym przyiśćiu z wielką pompą był wprowádzony przez Bramę zwáną *Belmor*. Pierwsze Kazánie miał w Kośćiele Kátedrálnym, gdźie że się nie mogli zmieśćić ludźie, musiał kazáć w polu przy Kośćiele Sw. Marka. *Tema* pierwszego Kazánia, było záwsze: *Panitentiam agite*,

zite, Czyńćie Pokutę, na ktorym gromił wyſtępki ludzkie, oſobliwie grzech lubieżności, ktory w ten czás pánował po całym Mieśćie, tu mowić ſię może, według Piſarzow życia jego, że iedni ſkruſzeni padáiąc ná ziemię, wołáli na cáły głos *przepuść Oyczе, proſiemy o Sponiedź Swięta*, inni wyrzekáli ſię publicznie grzechow, inni zá nie żáłuiąc publiczne czynili dyſcypliny, ná ktorą pámiątkę dotąd konſerwuią Ambonę, ná ktorey kazał. Ztámtąd wyſzedłſzy, ná początku Kwádrágezymy przyſzedł do Miáſta *Andaluzyi* potym do Miáſtá *Ezyi* Záczął Kázánie w Kośćiele Fárnym, Nayświętſzey MARYI PANNY przy wielkim konkurſie, między ktorym znáydowáłá ſię Zydowka, bárdzo bogáta ále uporczywa w ſwoim błędźie, tá ſłyſząc ná Kázániu iáko Św. WINCENTY ślepotę Żydowſką gromił, zbrzydźiła go ſobie, poznał to Duchem Prorockim że niechćiáłá ſłuchać Kázánia, y porwawſzy ſię ze ſtołká, chćiáłá z gniewem wychodźić z Kośćiołá, co widząc ludźie nie chćieli iey puśćić, S. záś kazał by ią wolno puſzczono, á wſzyſcy ludźie, ktorzy ſtali w Kruchćie, áby weſzli do Kośćioła, co gdy ſię ſtáło: uczynił Modlitwę ná Ambonie, ledwie co Żydowká weſzłá w Kruchtę z dopuſzczenia Boſkiego cáła ſię obáliłá ná nię, y żywą pogrzebłá. Ztrętwiał lud ná ſtrá ſzny przypadek, co żywo zbiegaſie chcąc ią rátować, odwaláiąc kámienie, ználeźli ſkáliczoną y umárłą, w ten czás S WINCENTY będąc ieſzcze ná Ambonie, upadł ná Modlitwę, po ſkończoney, poſzedł do niey, w Imię JEZUSA wſkrzeſił, tá niby ze ſnu obudzona, pierwſze ſłowá powiedźiáłá, *Niemaſs Wiáry lepſzey nád Swięta Kátolicka, bez ktorey żaden zbáwiony bydź nie może.* Cudem zwyćiężona, przyięłá Wiárę Swiętą, y Chrzeſt od ſamego WINCENTEGO S. Ten Cud ſtał ſię názáiutrz po Kwietney Niedźieli, ná pámiątkę y podźiękowánie Pánu BOGU y Św. WINCENTEMU uczyniłá Fundácya, lokuiąc wielką ſummę, áby corocznie tego dniá odprawiáłá ſię Solenna Proceſſya w tymże Kośćiele z Kázániem, dźiękuiąc Pánu Bogu zá cudowne náwrocenie, ktore Nabożeńſtwo podźiśdźień trwa, dotychczas konſerwuią Ambonę, ná ktorey predykował. S. WINCENTY, Celę jego ná Káplicę obroćiwſzy. Obywátele záś támteyſi, po odeyśćiu jego, kazáli námálować ná murze Kośćielnym Obraz Sądu Páńſkiego y Mąk

piekiel-

piekielnych ktore opowiádał. Ztámtąd ruszywszy się, przyszedł do Wálencyi, y odprawiwszy Mszą Sw. naypierwey w Toledzie wszedł ná Ambonę, gdźie z rewelácyi, ktorą miał przy Mszy Sw. opowiedźiał ludźiom śmierć Siostry swoiey áby dźiękowáli Pánu Bogu że prosto do Niebá poydźie dusza iey, w krotkim czásie przyszły Listy z Wálencyi, że y tego dniá y godźiny ják opowiádał rozstałá się z świátem, w krotkim czásie w odległośći mieysca, zachorowáłá druga siostrá, będąc bliską śmierći prosiłá by iey przyniesiono Tunicelę Brátá iey WINCENTEGO Sw. ktorą położywszy ná sobie, poczęłá go wzywáć. *Modl się zá mnie naymiłszy moy Brácisku WINCENTY* po Modlitwie dwie godźinney iuż przed skonániem mowiłá; *oto przychodźi do mnie moy Sw. Brát by duszę moię záprowádźił przed Trybunał CHRYSTVSA Páná.* Inni piszą że to byłá Fráncíszkánká Trzećiego Hábitu Imieniem KATARZYNA, ktora máiąc zá osobliwszy podárunek káwałek Hábitu od S. WINCENTEGO, kiedy zápádłá w chorobę przez trzy dni nie mowiący y iuż práwie konáć zaczynáłá, prosiłá áby przyniesiono y położono ná niey ow káwałek Hábitu, mowiąc: *O. Doktor WINCENTY moy Brát pokazał mi się teraz mowiący, ábym się ubrałá w tenże jego Hábit, ássekuruiąc mnie, że iák prętko dussá z ciáłá wynidźie, záprowádźi ią do chwały Niebieskiey*; co wymowiwszy szczęśliwie skonáłá.

ROZDZIAŁ XIII.

SŁynęłá Swiątobliwość WINCENTEGO S. práwie po całym świećie, o czym dowiedźiawszy się Henryk IV. Krol Angielski prágnąc widźieć iego osobę y słuchać Słowá Boskiego, wysłał do Hiszpánij Morzem Posłow, záprászáiąc go do Krolestwá swego ná Missye. Przyiąwszy Poselstwo, z chęćią puścił się morzem do większey Brytánij, przybywszy szczęśliwie do portu rzeczonego, Sw. Sebástyána, tám z wielką czćią był przyięty od Krolá samego, ták ják naywiększe Xiążę, Kazania miał w naypryncypálnieyszych Miástách Angielskich, gdźie więcey uczynił Cudow niż po innych mieyscách, Duchem Prorockim opowiádáiąc Krolowi zbáwienie, pokoy w Krolestwie, y rożne przypadki, ktore się miáły stáć. Nie kontentuiąc się tym, puścił się do Szkocyi y Hibernij, ktoreby tám uczynił Cudá, nie piszą Autorowie,

rowie. *Miguel* námienia że obſzedłſzy támte Wyſpy, wrocił ſię do Francyi gdźie po rożnych Miáſtách predykował, oſobliwie w Pikárdyi, tám ſkończywſzy predykácye wrocił ſię do Hiſzpánij, w ktorym Kroleſtwie ſiłá uczynił drog, nayprzod w Toloſsie, potym po innych Miáſtách, Miáſteczkách, Wſiách, leżących nád morzem, poki nie przyſzedł do Kompoſtelli, gdźie idący, cztery Domy nayprzednieyſzych Zydow do Wiáry Sw. náwrocił. Toż ſamo uczynił w Mieśćie *Gádáláxárá*, w ktorym ná ten czás wielkie pánowało powietrze, zá przybyćiem jego záraz uſtáło. Z támtąd przenioſł ſię do Kompoſtelli, gdźie po ſkończonym Kazániu, oczekiwáli go wiele chorych ludźi, áby zdrowie odebrali. Między temi był ieden Młodźian ślepy, ktory go proſił o przywrocenie wzroku, temu odpowiedźiał *że ia nie uczynię tákich Cudow, pytáiąc ſię go zkądby był?* odpowiedźiał, *żem ieſt z Miáſtá Owiedu*, dopiero rzekł mu, *wroć ſię do ſwego Miáſta. y idź do Kátedrálnego Kościołá, gdźie ieſt Cudowny Obraz Zbáwicielá náſſego, proś go mowiąc: żem ia ćię poſłał áby ći Zbáwiciel przywrocił wzrok.* Uſłuchał káleká, przywiedźiony do Miáſtá, wſzedł do Kośćiołá, upadł ná kolána przed Obrázem, modlił ſię w te ſłowá: *Zbáwicielu moy, Brát* WINCENTY *kazał mi ćię prośić ábyś mnie uzdrowił y przywrocił mi wzrok*, záraz przeyźrzał doſkonale. Z támtąd przenioſł ſię do Arágonij, á potym ná początku Máiu wrocił ſię do Káſtylij, y przybył do Miáſtá *Segovia*, gdźie predykuiąc, ſiłá tyſięcy ludźi náwrocił do Pokuty y Wiáry Sw. ná pámiątkę konſerwuią dotąd Obywátele támteyśi ſkrypt w ten ſpoſob. *Ná początku tego Roku 1488. przyſzedłſzy do Káſtyllij wielki Káznodźieiá y Doktor Brát* WINCENTY FERRERYVSZ *Apoſtoł tego wieku, y Słońce, ktory oświećił ćiemnośći práwie całego świátá, przyſzedłſzy do náſſego Miáſtá dniá 3. Máiá, wyſłi przeciw niemu Obywátele wſzyſcy z Poſpolſtwem ktorego przywitáli przed Brama zwána* del Mercato, *Przyiechał ten Swięty Apoſtoł ná iednym mizernym Oślełku, w kompánij wielkiego mnoſtwá ludźi, z ktorym byłá y Kápelá dla Chwały Páná Boga. Ten záś przykazał im żeby więcey iálmużny nie brali od ludźi pobożnych, tylko co im było potrzebá ná ieden dźień.* Zbliżywſzy ſię ku Miáſtu obaczył Krzyż (po Polſku piſząc Bożą Mąkę) przed Miáſtem ſtoiący, klęknąwſzy, począł ſię modlić, ludźie zá nim idący nie mogąc ſię

gąc się doczekáć końca Modlitwy, poczęli wielkim głosem prosić, áby powiedźiał Kazánie. Nápełniony Duchem Sw. nie máiąc nic z sobą procz Biblij Sw. ktorą záwsze nosił, wszedł ná pągorek, záczął o Krzyżu Sw. z żárliwością, przez ktore Kazánie, nie tylko wiele grzesznikow do pokuty, ále Zydow y Maurow náwrocił do Wiáry Sw. ktorzy byli zgromádzeni ná nie, á to cudowna rzecz iż trzy álbo cztery mile słyszeli go kazącego, káżdy swym ięzykiem, lub on Hiszpáńskim tylko miewał. Ná końcu Kazánia począł się żalić ná Obywátelow Miástá tego, że nie mieli Kościołá ták sposobnego, y prosił áby wystáwili, ná pámiątkę dniá ktorego kazał pod Bożą Męką, z chęćią to obiecáli, skutkiem pokazáli, Kościoł wystáwiwszy, názwawszy go *Lacroce del Mucato*, Ná tę pámiątkę Konfráternia Niepokálanego Poczęćia Nayświętszey MARYI Panny, corocznie odprawuie Solenną Processyą, z Kościołá Zakonu S. Franciszka do Kościołá ná tym mieyscu wystáwionego, gdźie naypierwey miał Kazánie S. Wincenty. Ná ten czas náwrocił siłá grzesznikow do pokuty Sw, záwźiętych nieprzyiaćioł uspokoił życiem przykładnym. Wielkość Zydow y Maurow do Wiáry S. przyprowádźił, ktorych záraz Ochrzćił. Dotąd iest w Kościele tym wymálowány Obraz Jego. Dotknął go P. Bog rożnemi chorobámi, á osobliwie ná Nogę iedną, ná ktorą skáleczał, tá záś chorobá trwáłá przez iedenaśćie lat, y ták dla słábości zdrowia musiał záżywáć Osiełká, pieszo chodźić nie mogąc boleści iednák nie uważáiąc, obieżdżał inne Miástá w Krolestwie Hiszpáńskim, przybywszy do dawney *Askáli* westchnął serdecznie nád Miástem Kompluteńskim, ják niegdyś Pan Chrystus nád Jeruzálem, te słowá mowiąc: *Complutum puteus iniquitatis* komplut studnia nieprawości, widząc zátwárdźiáłych ludźi, z wielkiey żáłości, odszedł ztámtąd do Miast názwánych. *Troiá, Vela circumfer.* mieváiąc tám na ulicy publiczney Kazánia siłá ludźi náwrocił do pokuty, Zydow do Wiáry Sw. Z támtąd przeniosł się do *Fortundy, Selas y Luzon*, tám ná wielkim kámieniu miewał Kazánie, ktory ták okrzesali ludźie ná pártykuły, że teraz bárdzo iest mnieyszy, z tey rácyi że ućináiąc go po kawałku, stłukli ná proch, mieszáiąc w wodźie, dawáli chorym pić przez

co w ro-

co w rożnych pároxyzmách będący zdrowie odbierali. Jeżeli tedy iedne ślády ktore zoſtáwił Wincenty Św. nogámi ná kámieniu, táką miáły moc do uzdrawiánia ludźi, iák niemiáło mieć większey mocy Jego Błogoſławieńſtwo. Przyſzedł pewnego cząſu do Miáſtá *Guete*, gdźie ſtudnia byłá zárażona, z tey gdy ſię bydło nápiło, záraz zdychać muſiáło, ledwie co ią S. Benedykował záraz wodá dla ludźi y bydłá zdrową ſię zſtáłá. Nie długo tám zábáwiſzy ná Miſſyách, puścił ſię do Miáſtá *Kuenká*, gdźie przyięty z niechęćią przeto, iż począł żárliwie kazáć przećiw wyſtępkom, oſobliwie Białogłowſkim, czego niemogąc znieść naypryncypálnieyſze Pánny, rozgniewane náſtąpiwſzy z impetem ná niego, wypchnęły zá Miáſto fortką, ktorą do tychczas zowią *Il portillo di San Vincenzo*, to ieſt Fortká *S. Wincentego*, wypchnięty z konfuzyą otrząſnąwſzy nogi z prochu według roſkazánia dánego Apoſtołom od Chrystusa Páná, *Excutite pulverem de pedibus veſtris*, przenioſł ſię do Miáſtá *Layna*, przyięty od Mieſzczánina *Tydake Fernendez*, zá iego łáſkę prorokował mu o zbáwieniu duſzy y o ſzczęśliwych progreſſach całego Miáſta. Z támtąd przyſzedł do Oyczyzny ſwoiey, wiedząc o śmierći Sioſtry Rodzony Fráncíſzki, odprawił Mſzą Św. zá nię w Kośćiele Swiętego O. Dominika przed Wielkim Ołtarzem, miał obiáwienie o iey duſzy zbáwieniu. Z támtąd przybył do Fráncyi, gdźie do tychczas konſerwuią memoryał przybyćia iego, w ten ſpoſob. We Czwartek dwudźieſtego dniá Liſtopádá, przyſzedł S. Wincenty Ferreryusz iuż po godźinách Nieſzpornych w Wigilią Św. Andrzeia Apoſtołá, gdźie názáiutrz miał Kazánie ná chwałę tego Św. ná Cmentarzu przy Kośćiele Dominikáńſkim; dla tego że wielkośći ludźi nie mogł obiąć Kośćioł. Tema pierwſze iego Kazánia było, *Dives in omnes qui invocant illum*, w Sobotę támże miał Kazánie ná Temá *Ecce dies veniunt dicit Dominus*, w pierwſzą Niedźielę Adwentową *Benedictus qui venit in Nomine Domini*, w Poniedźiałek o Antychryśćie y przewrotnych náukách ná Temá *Induimini arma lucis*, we Wtorek z ráczyi dla ktorych przyidźie Antychryſt, ná Temá *Dicite quia Dominus his opus habet*, we Srzodę ná Tema *Reminiſcamini quia ego dixi vobis* we Czwartek w dźień Św. Mikołáia, ná Tema, *In diebus ſuis placuit* Deo

cuit DEO, w Piątek o bliskim końcu Sądu Bożego, na Tema *Ite in castellum quod contra vos est*, w Sobotę dziwne powiedział rzeczy o Poczęciu Nayśw: MARYI Panny, na Tema *Ego iam Concepta eram*. Z tych Kazań iedni pocieszeni y ukontentowáni, drudzy przestrászeni Sadem Boskim, żałowáli zá grzechy y pokutowáli. Nie kontentuiąc się Sw. Cudotworcá publicznemi Kazániami, miewał ieszcze prywatne po południu, po Kościołach Pánieńskich, tegoż samego czásu, iáko to w Poniedźiáłek u Pánien Zakonnych Sw. O. Dominika, we Srzodę w Klasztorze S. Idźiego, we Czwartek u Pánien Zakonnych Sw. Fránciszká, záchęcaiąc ie do Obserwáncyi Reguł, y Konstytucyi, potym záraz odiáchał z Miásta *Montpellier*, bo osmego dniá Grudniá po odprawionym Kazániu rannieyszym, po obiedźie wyszedł zkompánią do Zamku *Fabregues*, gdźie w przyszłą Niedźielę záraz miał Kazánie o Sądźie Páńskim, názáiutrz o Chwale Swiętych Páńskich, trzećiego dniá o mękách Czyscowych, ná ostátku o piekle. Ztámtąd wyszedłszy, przybył do Miásta Enlác, gdźie rożne między Obywátelámi znaydowały się dyssensye, co wszystko predykácyámi swemi uspokoił. Ztámtąd wyszedłszy przy wielkiey kompánij, przyszedł do iedney gospody, gdźie niemaiąc nic na pożywienie ludźi chorych chodzących zá sobą, procz trochę máki y winá kwáśnego w báryłce, prosił Prowizorow w kompánij chodzących, by kazáli upiec chlebá, z ktorey nie było więcey, tylko piętnaśćie, kazał podźielić ná piętnaśćie tysięcy ludźi, káżdemu zádosyć dostáło się, ták chlebá iák y winá z máley báryłeczki, co wszystko stáło się zá błogosławieństwem jego, co y potym znáć było, bo po wyżafowáney mące zawsze skrzynia była pełna, iáko y báryłká winá dobrego, y potym przez długi czás, po odeyściu Wincentego Sw. ktory ią zostáwił w tám tym kraiu. lubo z niey ubierano winá, záwsze w pełności zostawáłá. Ztámtąd udał się do *Barcynony*, gdźie iákie Cudá Pan BOG czynił przez niego, z tych słow może się poznáć, ktore są opisane w támteyszym Mieśćie ná pámiątkę, *Godna rzecz pámiątki że tego Roku przyssedł do Bárcynony Xiądz Doktor Wincenty Ferrery 14. dniá Mesiącá Czerwcá, z wielkością ludźi, ták Męszczyzn iáko y Niewiast, ktorzy z rożnych Kráiow Swiátá zá nim*

chodźili, słuchaiąc Słowá Boskiego, widząc Swiątobliwość Życia iego. Ten Swięty predykował po rożnych Ulicách Miástá, widząc Zakonnicy ścżupłość mieyscá dla ludźi kázáli wydiać cáły ogrod Konwenzki by było przestrzeniey, dla słuchácżow, on rániuśieńko odprawiwszy Mśę S. záraz Kazánie miał do ludźi, ná ktore całe Miásto schodźiło się, á osobliwie dla uzdrowienia chorych, ktorych miał uzdrawiać po Kazániu. W tym Mieście kończył Missye swoie aż do Miesiącá Lipcá, ztąd przenioss się do bliskiego mieyscá, La Torre.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

O przyściu S. Wincentego do Włoch, Kástyllij, Bárcynony y o Cudách ktore czynił w Wálencyi y po inszych mieyscách.

PRzybywszy nazad do Bárcynony, przyięty z ápplauzem Obywátelow, ći że niemogli się mieścić w Kościołach, ná publicznych Ulicách musiał kázywáć, tám za przybyciem jego, Powietrze ktore grassowało ustáło cudownie, co sam powiedźiał ná Kazániu że zá grzechy dopuścił Pan BOG ták ciężką plagę ná całe Miásto, skończywszy Missye w Bárcynonie, umyślił wrocić się do Wálencyi, dokąd powracaiąc dwá osobliwsze uczynił Cudá, ieden w Tortożie, drugi w Morelli, ná pierwszym Kazániu w Wálencyi opowiedźiał śmierć Krolá Hiszpáńskiego, y wielkie utrapienie Krolestwá, mowiąc: *Ja Brát* WINCENTY *wam ktorzy mnie słuchacie oznáymuię, że po ośmiu dniách, będą wielkie grzmoty, y strásżne, ktore będą słynąć po cálym Krolestwie, te będą znákiem nieszczęśliwych przypadkow, á osobliwie niespodźiánych śmierći, potym wylanie krwie ludzkiey wielkie*, zdumieli się wszyscy na ták złą nowinę, y prosili go, áby wyiáwił sekret, coby to było za Proroctwo, uproszony powiedźiał, w krotkich dniách usłyszycie o śmierći Krolá wászego, sprawdźiło się, bo ośmego dniá tegoż samego o ktorym prorokował, Swięty WINCENTY! Umárł Krol Hiszpáński, po śmierći iego zaczęły się wielkie dyssensye między Kastylią y Arágonią, nie bez ciężkiey woyny. Ztámtąd poszli ludźie zá Św. WINCENTYM, do Miásta Fortozy, gdy się niemogli pomieścić w Bramie, pokładli deszczki ná inszych, przeprawuiąc się przez Rzekę Ebro, że obciążone ták wielkim

wielkim tłumem ludźi, tonąć poczęły, wołáć poczęli o rátunek ná WINCENTEGO Sw. iák niegdyś Apostołowie Swięći ná CHRYSTUSA Páná: *Domine salva nos perimus.* Widząc S. WINCENTY oczywiste niebespieczeństwo, y przeżegnał bat, ták záraz ustąpiłá wodá, ktora iuż ie nápełniłá, y wszyscy zdrowo wyszli, dźiękuiąc mu Dowiedźiawszy się Wálencyniánie że się ku nim zbliżá urádźili przednieyśi między sobą áby go iák z naywiększym przyięli honorem, ták dla iego publicznych Kazań wystawiáli Ganki po Mieśćie, áby mogli wszyscy słucháć, ktorego z ápplauzem przyimuiąc w Roku 1410. te słowá wołáli: *Wchodźi do Wálencyi X. Doktor WINCENTY FERRERY, Zakonnik S. DOMINIKA,* ktory się názywa po Włosku,: *Legato à latere di Christo: Poseł od Boku CHRYSTUSOWEGO* Co było znákiem że go ták ptzyimowáli iáko Apostołá CHRYSTUSOWEGO, álbo Aniołá z Niebá, ná przyśćie iego zászłe mu drogę cáłe Miásto w pole, do kąd zbliżywszy się ná Osiełku, przyięty od Stárszych z wielkim honorem, był wprowádzony pod Baldáchinem, ktory nád nim nieśli; dla tłumu záś ludźi, musiano przydáć wártę około niego, żeby mogł wolno wiácháć do Miástá: Widząc honor uczyniony sobie, nie chełpił się ále wzdychał serdecznie mowiąc: *Non nobis Domine non nobis, sed Nomini Tuo da gloriam.* Nie nam Pánie nie nam, ále Imieniu Twemu day chwałę. Wiechawszy w Miásto, niemogąc się przećisnąć do Konwentu Zakonu swoiego, musiał spocząć ná tę noc przy Kośćiele S. JANA w máleńki rezydencyi. Názáiutrz w dźień S. JANA CHRZCICIELA bárdzo ráno zeszło się ludźi ná trzydźieśći tysięcy, o czym dowiedźiawszy się, nie gotuiąc się wszedł na Ambonę, według zwyczáiu ná Kazánie, ná ktorym dwoch zákamiáłych Zydow náwroćił. Ci z nienawiśći przećiwko Wierze S. zábili kilkoro dźieći Kátolickich, zá co byli osądzeni ná śmierć. żeby tedy nie zginęli ná ćiele y ná duszy, posłał ich Sąd ná Kazánie Jego, ktoych poznawszy Duchem Prorockim, począł żárliwie kazáć przećiwko niedowiárstwu, poruszeni słowámi jego, przyięli Chrzest S. y z Zonámi swoiemi y z dźiećmi. Z nich ieden Izáák Konte názywał się, drugi Ismáel Bruner. Ná Chrzćie Sw. odebráli Imię S. WINCENTEGO obádwá, á to ná pámiątkę że byli náwroceni do wiáry Swiętey od Niego.

Zſzedłſzy z Ambony záſtał ſiłá chorych oczekiwáiących uzdrowienia, między inſzemi Pánienkę w 14. látách opętáną, kazał ią przyprowádźić przed ſiebie, czárt nie chćiał iey opuśćić żadną miárą, gdy ią do S. WINCENTEGO związáną ośm ludźi przyprowádźiło, iednák z wielkim grzmotem począł wrzeſzczeć czárt przeklęty dręcząc ją, że ſię wſzyſcy ludźie przeſtráſzyli. Ják prętko ſtánęłá przed nim, rozkazał czártu áby ſię uſpokoił, pytáiąc ſię go o przyczynę dla czegoby wſzedł do mizernego ćiáłá, czart odpowiedźiał, *nie ieſtem ia tu ſam, ále z wielką kompánią, przed ſiedmią lat przyślimy do domu Oycá jey, podbudzáiąc go áżeby zábił włáſną Zonę, on záwſze ſię żegnał, wzywáiąc ná pomoc JEZUSA y MARYI, widząc żeśmy oſzukáni, podbudźiliśmy ták powietrze y wicher że wſzyſcy rozumieli w domu mieſzkáiący iż ieſt trzęſienie źiemi, y dom ſię zápádnie Dla czego poczęli ſię żegnáć Krzyżem S. oprocz tey, ktora máiąc ná ten czás dźieſięć lat, nie żegnáiąc ſię ućiekłá pod łożko, z dopuſzczenia tedy Boſkiego weſzliśmy w toż ćiáło.* Ná to odpowiedźiał WINCENTY S. *iuż tego doſyć, bez wſzelkiey odwłoki wychodźćie ztąd.* Ná ten rozkaz źli duchowie, muſieli wyniść z cháłáſem wołáiąc: *ſiłá tu było tákich co nas chćieli wyrzućić z tego ćiáłá á niemogli, dopiero ty WINCENTY zwyćiężyłeś nas że muſzemy uſtępowáć ná twoy rozkaz.* Uwolniwſzy Pánienkę od złych Duchow, oddał ią zdrową Rodźicom, upomináiąc áże by iey dáli dobrą edukácyą w cnotách Swiętych, ktora potym Swiątobliwośćią ſwoią przewyżſzyłá wſzyſtkie Pánie y wdowy.

Drugi Cud uczynił ná tym mieyſcu, przyprowádzono do niego białągłowę ubogą y chorą, ktora byłá niema od urodzenia. obaczywſzy że kłádłá Krzyż ná czole y ná uſtách, ſpytał ſię czegoby potrzebowáłá, odpowiedźiáłá: *O trzy rzeczy proſzę ćię S. Oycze, náypierwey o zdrowie, potym o pożywienie, á ná oſtátek o przywrocenie mowy.* Odpowiedźiał WINCENTY S. *z tych trzech tylko dwie otrzymaſz, pożywienie y zbáwienie Duſzy twoiey, trzećiey nie doſtąpiſz to ieſt mowy, bo tá przeſzkadzáłáćby do zbáwienia duſzy, tym czáſem dźiękuy P. BOGV z cáłego ſercá żeć pozwolił tego, á nie prágniey więcey byś mogłá mowić,* odpowiedźiáłá niema, *Niech ſię ták ſtánie Oycze iák mowiſz,* y zániemiáłá, máiąc wſzyſtkiego po doſtátku do śmierći, według obietnicy WINCENTEGO Sw. Po przyiśćiu Jego do Wálencyi, ſiodmego dniá Lipcá uradzono w Magiſtraćie áby ſię cáłe Miá-

le Miásto składało ná Suknie ludźiom ktorzy chodźili zá nim, y ná wszystkie potrzeby tám po kilká rázy ná dźień miewał Kazánia, uzdrawiaiąc chorych, uwalniaiąc opętanych. Ruszył się z tamtąd dwunastego dnia Sierpnia, y predykuiąc w drodze po rożnych mieyscach, przybył do Lyryi, Obywatele nie maiąc wody, prosili áżeby im uprosił u Páná BOGA: zmiłowawszy się nád ludem, po odprawioney Mszy S. uczyniwszy Exhortę, záchęcáiąc ich do Pokuty Sw. poszedł do Studni, uczyniwszy nád nią benedykcyą, záraz wytrysnęła żywa wodá. Ná tę pámiątkę wystáwili Káplicę ná Honor WINCENTEGO Sw. w krotkim czásie potym Klásztor Oycow Trynitarzow, ći codźiennie we Mszy S. odprawuią Modlitwę o S. WINCENTYM, prosząc go áby konserwował zrzodło to. Po tych uczynionych Cudách poszedł do Teulády Miásta, ktore leży blisko Morza, zkąd wypadáli często Maurowie, zábieráiąc Katolikow w niewolą, o czym dowiedźiawszy się, poszedł z Processyą całego ludu, uczynił Krzyż ná brzegu Morza, z ktorego wybiegali Pogánie, Morze záraz od brzegu odstąpiło, ták, że iuż więcey nie mieli przystępu. Tegoż sámego Roku znowu podkrádli się byli, pod toż Miásto, chcący zábráć Chrześćian w niewolą, o czym dowiedźiawszy się Obywátele, z wielkim płáczem przyszli do Sw. WINCENTEGO prosząc by im dopomogł Modlitwámi swemi, rozkazał, áby wszyscy poszli do domow ná spoczynek, sam záś cáłą noc czynił modlitwę do Páná BOGA.

Názáiutrz gdy powstáli; pátrzący z okien widźieli że iuż od nich Maurowie odstąpili, y same tylko ná piásku zostáły okręty zá Modlitwą Jego, od ktorego czásu więcey nie mieli napáści, o czym świadczył *Markes Willars*, y inni ktorzy to widźieli. Ná tę pámiątkę do tych czas są Kolumny ná tym mieyscu, od ktorego ustąpiło Morze ná dwie mili. WINCENTY záś Swięty ná pámiątkę wychodząc z Miásta, uprosił u P. BOGA że zá uderzem láski jego wyniknęło zrzodło, ktore się do tąd názywa *La Fonte di S Vincenzo*, Zrodło Sw. WINCENTEGO Z ktorego nápiwszy się chorzy wody, bywáią uzdrowieni.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY.

O Peregrynácyi Swietego WINCENTEGO do Miástá Orygweli, y Sukcessach w drodze.

ZAproszony od Przednieyszych Pánow Miástá *Orygweli*, ná Predykacyą, wybrał się z *Wálencyi* ze wszystkim ludem, ktorzy zá nim chodźili, gdźie kilká dni zgłodniáły lud chodzący zá nim, iáko niegdyś zá CHRYSTUSEM Pánem, kiedy potrzebował pokármu, on obroćiwszy się do nich, to powiedźiał: *Vfayćie w Pánu BOGU Synowie że w tym Miásteczku ktore widźiemy przed sobą, będźiemy mieli gospodę dobrą, y tám znaydźiemy nową Austerya gdźie będźiemy wszyscy dobrze tráktowáni.* ták się stáło, bo przyszedłszy tám byli tráktowáni iáko naywiększi Pánowie, ktorym usługowáli do stołu młodźiánie niezwyczáyney pięknośći. Wyszedłszy Sw. WINCENTY z gospody, kędy zápomniał swey ámułki, rozkazał iednemu z tych co zá nim chodźili, áby się wroćił po nię, gdy przyszedł tám, nie zastał, człowieká żadnego, sámę tylko ámułkę wiszącą ná drzewie, zdiąwszy ią przyniosł do Sw. y upadłszy do Nog prosił odpuszczenia że nie dowierzał Cudom jego, ktore Pan BOG czynił przez niego, rzekł mu WINCENTY Swięty, *tá Gospodá ręką Anielską byłá wystáwiona, y sami Aniołowie Swięći nam służyli, czym skruszony żáłował serdecznie zá grzechy.*

Wprzod niżeli przyszedł do Orygweli, przechodźił przez Miasto *Alicante y Elche*, á potym przez Ziemię *di Fortuna*, y *Avadinilla*, gdźie było naywięcey Maurow Professorow Alkáronu Tureckiego, tám predykuiąc codźiennie po odpráwionych Mszách Swiętych náwroćił siłá Máchometánow Kazániámi, zostáwiwszy niektorych Kápłánow dla utwierdzenia w Wierze Swiętey nowych Kátolikow, sam poszedł do Awánilli, tám predykuiąc podobnym sposobem náwroćił wielkie mnostwo Pogánow. w tey drodze pobudźił czárt iednego Zakonniká zazdroszcząc tego mu ták wielkiey łáski P. BOGA że go szkálował. Dowiedźiał się o tym Sw. WINCENTY, z wielką ćierpliwośćią wszystko ponosił, przyszedłszy do Wálencyi, uczynił mu skrupuł, ktory upadłszy do Nog jego, prosił odpuszczenia

w czymkol-

w czymkolwiek wykroczył, widząc jego pokorę, to mu powiedźiał: *Wiedzćie Oycze żem ia iuż dawno odpuśćił, cokolwiek ná mnie mowiliśćie, owszem mam ufność w Pánu BOGU, że y on wam odpuśći,* Zakonnik rozpłákawszy się odchodząc od S. WINCENTEGO prosił o Benedykcyą, y uprosił, ledwie co uszedł sześć mil, miał obiáwienie o śmierći jego, y záraz oznáymił wszystkim ludźiom ktorzy za nim chodźili. *Bracia prośmy Páná BOGA zá duszę tego Zakonniká, ktory odemnie odiáchał, tego momentu umárł;* zá ktorego poszedł odpráwić Mszą Sw. po skończoney przyszedł Kuryer oznáymuiąc o śmierći: *Oycze WINCENTY ten Zakonnik ktoregoś ty upominał dopiero teraz umárł,* odpowiedźiał: *wiedźiałem ia záraz o tym, dla tego odpráwiłem Mszę Swiętą zá niego.*

Przyszedłszy Sw. Cudotworcá do Orygweli, tám ználazłszy sobie mieszkánie u iednego pobożnego Człowieka, záraz począł predykowáć Ewángelią Sw. y Cudá czynić, á nayprzod Pánienkę opętáną przeżegnawszy, uwolnił od czártá. Drugą śmiertelnie chorąiącą Pánią iuż zdesperowáną od Medykow, przyprowádźił do zdrowia, y zábáwił krotki czás aż ludźi w niezgodách zostáiących uspokoił.

ROZDZIAŁ SZESNASTY.

O Peregrynácyách y Cudách S. Wincentego w Murcyi.

NA początku Miesiącá Lutego wyszedłszy z Miástá Orygweli, przybył do Miástá Murcya, tám się zábáwił aż do początku Kwádrágezymy predykuiąc z wielką zárliwośćią, y gromiąc grzechy Obywátelow, o czym pisze ieden Historyk w Roku 1411, *Przybył tu do tego Miástá Dominikan Brát WINCENTY FERRERY Doktor, ále że dla wielkości ludźi ktorzy zá nim chodźili nie był puszczony do Miástá, musiał się zátrzymáć po rożnych mieyscách, potym w przyszłym Roku dniá 29. Styczniá, przyięty do tegoż Miástá z wielkim ápplauzem od wszystkich Obywátelow, tu codźiennie odpráwiwszy Mszą Sw. miewał zwyczáyne Kazánia, ktoremi náwroćił do zgody y pokoiu wszystkich Obywátelow támteyszych, że się przy prezencyi jego z obopolnie śćiskáiąc odpuśćili sobie winy. Oprocz tego náwroćił do Wiáry Swięty wiele Maurow, Zydow, między ktoremi było kilká Rábinow, ći że nie umieli*

żadnego

żadnego rzemieſłá, uproſił u Miáſłá żeby ich prowidowáno ná cáłe żyćie.

Z támtąd rutzył ſię dniá 25. Lutego, ktory przypadł pierwſzy Kwádrágezymy, wiedząc obywátele Orygweli, że w drodze ćiężko było o wodę y pożywienie, poſłáli zá nim y kompánią jego chlebá y winá y ná ſuknie ſukná ſzárego, Swiętemu zás ná Hábit. W tey drodze zoſtáwił po niektorych Miáſtách ſwoich Teologow, ktorzy dyſputuiąc z Zydámi, zwyćięzywſzy ich Argumentami náwroćili do wiáry Swiętey. Z támtąd wyiezdſzy, wſtawił go P. Boc wielkim Cudem, że západłſzy ná pierſi dla uſtáwiczney pracy nie mogł ták głośno miewáć Kazań, przećięż go wſzyſcy ludźie iák przedtym dobrze ſłyſzeli. Przybywſzy do Bergámu niechćiał opuśćić zwyczáiu, w Niedźielę Kwietną máiąc *Kazánie* ná Ulicy, ná ktorym było ná ſto tyſięcy łudá, ktorzy go z pilnośćią ſłucháli, uczynił Pan BOG wielki Cud, bo w pośrzod kazánia pokazáły ſię trzy konie okrutne, ieden káry, drugi biały, trzeći gniády, te były źli Duchowie, ktore ſtráſzliwie, rzáły, wyrzucáiąc z nozdrzow ćiężkie fetory. Czym przeſtráſzony lud chćiał uchodźić z Kazánia. Poznawſzy S. Cudotworcá ſztuki Szátáńſkie, ánimował Audytorá, nieboyćie ſię niczego, przeżegnayćie ſię *Krzyżem* Sw. te konie ktore widźićie, nie ſą to beſtye, ále Czárći przeklęći. Uczynili ták wſzyſcy przeżegnawſzy ſię odpędźili piekielne furye, ućiekáiącym łárwom przez Bramę przed południem, przykazał WINCENTY S. w Imię JEZUSA, by nikomu nie ſzkodźiły. Wypędźiwſzy Szátáńſtwo, kończył *Kazánie* do ludźi, opowiádáiąc im łáſkę Páná BOGA, że ich przez to widzenie chćiał náwroćić do Pokuty S. mowiąc: *Podźiękuyćie Pánu BOGU że uciekły te beſtye á nie wźięły z ſobą ktorego z nas ná ſiebie dla grzechow y zbrodni wáſſych, y wiedźćie o tym że tu ieſt iedná Białogłowá, ktora niechćiáłá wźiąć z ſobą ná Kazánie Coreczki: ktora w tym momencie ćiężkim grzechem obráźiłá P. BOGA,* uſłyſzawſzy to Mátká czym prędzey poſpieſzyłá do domu, záſtáłá Coreczkę ná niepoczćiwym uczynku z Młodźianem, rozpędźiwſzy niewſtydliwą kompánią, czym prędzey poſpieſzyłá ná *Kazánie*, y publicznie wyznáłá z płáczem grzech w te ſłowá, *Prawdęś powiedźiał Sługo Boſki.*

Podczás tego czásu náwiedźił Pan BOG wielką plagą Obywátelow w Marcyi, álbowiem Szárańcza pożerálá zboża, ſtra-

pieni ludźie czynili rekurs do S. WINCENTEGO o Modlitwę, áby ich Pan Bog uwolnił od ciężkiey kary. Ulitował się nád niemi y przykazał tym ktorzy za nim chodźili, áby przy áffyſtencyi Kápłanow uczynili Proceſſyą około Miáſtá, ná ktorey ſam będąc obecny, kropił Swięconą wodą wſzyſtkie polá, á potym obroćiwſzy ſię do ludźi, upewnił o miłoſierdźiu Boſkim w te słowá: *Bądźćie pewni że iáko Zboża w Sierpniu, ták y w Wrześniu ſzczęśliwie zbierzećie winá.* Ledwie to wymowił Swięty, záraz pozdychało robáctwo, á ludźie názáiutrz poczęli ſiáć, y záſzczepiáć winnice, zkąd potym znáczny mieli pożytek. Potym przy oſtátńim kazániu ſwoim nowo Chrzczeńcow w te ſłowá nápominał: *Pámiętayćieſz ludźie, ktorzyśćie ſię náwrocili do wiáry Swiętey, áby śćie ná nię pámiętáli y chwalili Páná BOGA do zgonu życia wáſſego.*

ROZDZIAŁ SIEDMNASTY.

O wielkich pracách Swietego WINCENTEGO w Chinchilli y w Tolećie, y po innych mieyſcách przez cała droge, ktora ſzedł ku Miaſtu Aillon.

WYſzedłſzy z Murcyi przechodząc przez *Aillon*, przyſzedł do Miáſtá *Moliná*, gdźie przynaymniey po dwá dni zátrzymuiąc ſię w drodze codźienne miewał *Kazánia*, będąc przy ſłábośći zdrowia, miał ná to mieyſce ſubſtytutow, w dźień Ználeźienia *Krzyżá* S. uczynił żárliwe *Kazánie* ſam przećiwko zbytecznym ſtroiom Białogłowſkim, ktorych ſiłą odwiodł od próżnośći świátowych, ná oſtátku máiąc kazánie w dźień Swiętych Apoſtołow Filipá y Jákubá, to im powiedźiał: *Dobrzy ludźie zácześliśćie żywot dobry, kończćieſz go dobrze, żeby ná was nie przyſłáłá táka kárá Boſka, ták niegdyś ná Miáſto Ninive, za czáſow Jonaſza Proroká.* Po odeyśćiu trzy rzeczy w *Chinhillij* zoſtáwił oſobliwe w *Konwencie* Dominikáńſkim w ktorym ſtał, pierwſzą Celę, ktora krwią ſkropiona była płynącą z ćiáłá jego; druga poſtánowił *Kongregácyą Kawálierow* ſtáráiących ſię o Honor Boſki, trzećia; poſtánowił Nabożeńſtwo przećiwko wſzelkim nawáłnośćiom, burzom, y niebeſpieczeńſtwom, ktore ieſzcze do tychczas nie uſtáie, y názywa ſię Sw. WINCENTEGO. Z támtąd wyſzedłſzy bę-

dąc sfatygowány kazániámi, y dáleką podrożą przez rożne Miáſtá, nie opuſzczáiąc nigdy codźiennego kazánia, západł w ćiężką chorobę przez dni 15. álbo 18 dla ktorey nie mogł mieć żadnego, z tym wſzyſtkim nie opuſzczáiąc ſwoiey funkcyi, czym prędzey poſpieſzył *do Moralei* ná dźień Swiąteczny, chcąc tám miewáć kazánie, gdźie przy wielkiey ſłábośći zdrowia nie opuſzczał, po ſkończonych Mſzách Swiętych predykácyi.

W tey drodze pracuiąc wiele około zbáwienia ludzkiego, oſobliwie promowował Rożániec Swięty, ktorego nauczał nie tylko Chrześćiánow, Zydow, ále y inſzych Pogánow, ſłyſząc wielką náukę Synágogá Żydowſka bárdzo dawna z Pokolenia Zorobábelá wyſtáwiona, wſzyſcy záchęcáli ſię do Wiáry Sw. gdźie Zydźi niemogąc ſię náſłucháć *Słowá Boſkiego z uſt* jego prágnęli ſłucháć iák naydłużey. Co Duchem Prorockim porozumiawſzy, podczás kazánia uczynił perorę do ludźi, *y będźieſz to podobna áżeby w tym Mieśćie Tolet, do ktorego przychodźi Wielka* MATKA *ſámego BOGA, ná Honor ſwoiego Przyiaćielá Sw.* ILDEFONSA *Arcybiſkupá tego Kośćiołá, áżeby ták záślepiony Narod miał obrażáć ćiężko P. BOGA, y miał ſpećić to Miáſto zbrodniámi ſwemi? podźćieſz Słuchácze moi zemną do Synágogi, wyrzucmy wſzyſtkich Zydow Zbuźnice, á poświęćmy ią ná Honor* MATKI *Nayświętſzey*, to wſzyſtko wymowiwſzy: z ſzedł z Ambony z krzyżem, ktory záwſze trzymał w rękách podczás kazania, zá nim poſzli wſzyſcy, przyſzedłſzy do Bużnicy, wypędźił wſzyſtkich ktorzy nie chćieli przyiąć wiáry CHRYSTUSOWEY, potym repárowawſzy ná kośćioł, názwał go *de Sancta* MARIA *Alba* MARYI Białey, przy ktorym do tych czas zoſtáią Zakonnice Rekollektki, wten czás przyſzłá wiádomość że ći Zydźi náwroćili ſię do wiáry S. przychodząc do S. WINCENTEGO, proſząc go o Chrzeſt Sw. ná ktorą pámiątkę coroczną odpráwuią Proceſſyą w Tolećie, z *Kośćiołá* Sw. JAKUBA Apoſtołá, do Kośćiołá Nayśw: MARYI PANNY, názwáney Białey, z Obrázem Jey y WINCENTEGO S. trzymáiącego w ręku Krucyfix. Po ſkończoney Miſſyi przyſzły do niego liſty od Krolowey Káſtylj. zápraſzáiące ná predykácye do jey Páńſtwá, przybywſzy w tey drodze do Miáſtá *Okánná*, oſłábiony chorobą przez Niedźiel ſześć zoſtáiąc w Kośćiele Sw. WAWRZYNCA, kiedy chćiał wniść ná

Ambonę,

Ambonę, ludźie z niego zdięli Kápę álbo Płaszcz, co widząc rzekł do nich: *wźięli Płaszcz zá Relikwią, y dobrże uczynili, bo przez to doznáią wielkich łask Boskich.* Cudowne to było Proroctwo, ponieważ po wźięćiu Płaszczá, od Obywátelow nigdy im więcey ná wodźie nie zbywa, y Száráńcza nie infestuie.

W słábośći zdrowia zostáiąc, prosił Przeorá z Toletu, ktory był ná ten czás w kompánij z nim, áby wszedł ná Ambonę y powiedźiał Kazánie zá niego. Ten wźedłszy ná Ambonę nie mogąc więcey powiedźieć, záczął tylko tęmi słowy: *Páństwo moie, wy nie przyszliśćie tu słucháć Słowá moiego, ále Xiędzá* DOKTORA WINCENTEGO, *że on w ćięszkiey zostáie chorobie, nie mogę ia zá niego wystárczyć ták wielkiey pracy, á zá tym prośćie Páná* BOGA *zá niego, żeby iák nayprędzey powstał z choroby, on was potym będźie prosił,* to wymowiwszy z szedł z Ambony, mowiąc: *nie godźien iestem nástąpić ná mieysce ták wielkiego Swiętego.* W krotkim czásie został sławnym Káznodźieią pomieniony Przeor.

ROZDZIAŁ OSIMNASTY.

O tym co uczynił WINCENTY Swiety w Mieśćie Aillonu, y Zamory.

WYiáchawszy w sam Adwent z Miástá *Wálládolid*, przybył w tymże Miesiącu do Miástá *Aillonu*, o ktorym ták pisze Historya: *Przybył tu przy bytnośći Krolá y Krolowey do Kástylij, Zakonnik rodem z Wálencyi, Brát* WINCENTY, *máiący lat sześćdźiesiąt, ktory przedtym był Kápellanem u Papieżá* BENEDYKTA. *Ten przyiąwszy Hábit* DOMINIKA *Sw. chodźił po rożnych mieyscách opowiádáiąc Wiárę Swiętą, gdźie naypierwey przed Kazániem codźiennie Mszą S. odprawiał. Podczás tych predykácyi w Arágonij y Kástyllij, żárliwemi Kazániámi náwroćił do wiáry Sw. siłá Sárácenow, y Zydow, dáiąc z siebie dobry przykład wszystkim Kápłánom, áby przykłádem jego poprzestáli grzechow, ktore ná ten czás między niemi pánowáły. Słysząc o wielkich predykácyách jego Krolowa, záprosiłá go do siebie z Synem, ná prośbę Krolewską pospieszył, á że niemogł dla słábośći przybydź pieszo, przyiáchał ná mizernym Osiełku, przećiwko iemu wyszło siłá Káwálerow Krolewskich, á osobliwie* Jan Hurtadus de Mendoza, *Márszáłek Krolewski. Sámá*

Krolowa y Syn jey przyiawszy z wielkim honorem, upraszali aby mogli słuchać jego Kazania. Pierwszy raz wstąpiwszy ná Ambonę, upraszał Krolestwá, aby w ich Państwie nie mieszkali pospołu Zydzi y Sáráceni z Kátolikámi, iakoś otrzymał, bo odłączywszy od Kátolikow Zydow, ná plecách im nosić znáki czerwone kazano, á Sáracenom kápeluße zielone z białym Mieśiącem.

Odebráne honory ktore czyniono Wincentemu Sw. nie zátrzymáły żárliwey mowy w Kazániách, przećiwko wyśtępkom ludzkim, y owszem tym go bárdźiey pobudzáły do gromienia, więc wszedłszy ná Ambonę w dzień Niewinniątek SSw. záczáwszy Kazánie o Tyránnij Herodá, ktorą uczynił nád niemi, obrocił mowę do Dworzánow Krolewskich, w te słowá: *Do was mowię Dworzánie, ktorzy teraz obśituiecie w łáski Krolewskie, ázebyście nie obćiążáli extorsyámi ubogich ludźi, y niesprawiedliwościámi, wiśi kára Boska nád wámi, że prędko z łáski Páńskiey wypádniecie.*

Názáiutrz máiąc Kazánie ná ktorym był człowiek opętány od czártá, ktory był niemy, o ktorym żaden nie wiedźiał, kiedy się zły duch odezwał przez niego: poczęli się pytáć Zydźi y Maurowie Wincentego S. zkąd to pochodźi, że więcey między Kátolikámi iest opętánych, nieżeli między Pogánámi y Zydámi, odpowiedźiał: *że u nas iest wielkie Nabożeństwo, y mortyfikácye, ustáwiczne Kazánia, czego nie máß między wámi, tych záś Nabożeństw nie mogąc strzymáć źli duchowie, nárzekáią ná to przez ludźi, w ktorych ciáłách zostáią, iáko y mnie samemu tráfiło się podczás Kazánia moiego w Lombárdij, tám odezwáło się złych duchow, pięć niemych, ktorych po skończonym Kazániu wygnałem.*

Rok Páński 1412. Życia Swiętego 63. Zátrzymał się Wincenty S. przy Dworze Krolewskim, aż po trzech Krolách, miewał rożne rozmowy z Krolową y z Krolewiczem Ferdynándem, w rożnych interessách, á osobliwie prosząc go o Konsilium iákimby sposobem Krolewicz mogł dostąpić Korony Arrágońskiey, ktorą mu należáłá. Dłużeyby się był báwił gdyby go nie zászedł rozkaz Benedykta Papieżá, ázeby czym prędzey pospieszał do Arrágonij, dla uspokoienia wielkiego zámieszánia po śmierći ámteyszego Krolá Marćiná, o ktorym wiedźiał ieszcze w drodze będący. Ná ostátku podźiękowawszy Krolestwu, rospuszczáiąc ludźi

iąc ludźi chodzących z sobą zaprosił ná ostátnie Kazánie wszystkich Dworzánow Krolewskich, Themá było: *Pater noster*. Tám záchęcał wszystkich do Pokuty Sw. do obserwáncyi Práwá Boskiego, á oraz dźiękuiąc im zá audyencyą.

Pożegnawszy się między Oktawą trzech Krolow, puścił się do Zamory y do Salmántyki, w drodze zostáiąc przy swoich Kazániách náwrocił wiele grzesznikow zákámiałych do S. Pokuty, y Zydow do Wiáry Swiętey. Miał Kazánie ná ulicy publiczney, gdźie dwoch Złoczyńcow prowádzono ná spalenie. Widząc to, prosił Sądu áby im pozwolono ostátni raz słuchać Kazánia, żeby się lepiey przygotowáli ná śmierć, pozwolił Sąd, gdy ich przyprowádzono przed niego, záczął Mąż Apostolski, Kazánie naypierwey o grzechách powszednich, y o kárze, ktora zá nie czeka człowieká w Czyścu, á potym o grzechách śmiertelnych, y o kárách, ktore czekaią w Piekle grzesznikow, osobliwie zá grzechy ćielesności. Po skończonym, ktore miał przez trzy godźiny, puścił wolno owych winowáycow, ktorzy byli zámknięći w komorce. Tych chćieli brać Mieyscy Słudzy, ále przyszedłszy do komorki nie ználeźli nic tylko ćiáło spalone, y same kośći, co było znákiem że rozpaleni miłośćią Páná BOGA przy Swiętey Pokućie, zgorzeli prędzey od miłości Boskiey, niżeli od ognia materyálnego, ták náwroceni Kazániem szczęśliwie zákończywszy żyćie prosto poszli do Niebá.

Widząc ták Cud niesłychány, *pisze Waldecebrus*, że rozpłákawszy się wszyscy, wielkim głosem wołáć poczęli: *Ten Swiety z Niebá práwie zesłány ná to, ázeby Dusze ludzkie prowádził do Niebá.* Słyszac to WINCENTY Sw. ná końcu Kazánia, zachęcał wszystkich do Pokuty Sw. y serdecznego żalu zá grzechy, pokázuiąc im przez owych grzesznikow iákiey mocy iest Pokutá Sw. przed Pánem BOGIEM. Zábawiwszy kilká dni w *Zamorze*, náwrocił siłá Zydow do Wiáry S. tym Cudem, z kąd odieżdżáiąc z wielkim żalem ludu całego, zostáwił ná pámiątkę tę Ambonę, ná ktorey kázywał, y iest nápisana Historya ná niey, iáko ieden Mnich Sw. HIERONIMA będąc odległym o kilká mil od *Zamory*, pragnąc słuchać Kazánia Jego, że nie mogł bydź ná ten czas w támtym Mieśćie, słyszał słowo w słowo. Ná tę pámiątkę kon-

ferwuią

ſerwuią ieſzcze Oycowie tamteyſzego Konwentu Celę jego, ktorą obrocili na Kaplicę, tey dotykaiąc ſię albo drzwi ſamych na rożne choroby uzdrowieni bywaią, oſobliwie na choroby głowy, oczu, y uſzu. Także w tym Konwencie konſerwuią Dzwonek mały, ktorym dzwonił zwoływaiąc ludźi na publiczne dyſcypliny, y na innych żeby znoſili chorych dla uzdrowienia, ten po odeyściu S. Wincentego z Miaſtá, ſam dobrowolnie dzwonił, ile razy ktory Zakonnik miał umierać w Klaſztorze. Trafiło ſię że pewny podrożny przybył do Konwentu, zá ktorego przybyciem gdy począł dzwonić dobrowolnie, pytał ſię coby to znáczyło: odpowiedźieli mu *że to ieſt znák bo muſi z nas ktory umierác*, czego przelękłſzy ſię gość niechcąc żadnego poſiłku, pożegnawſzy z Przełożonym, wſiadáiąc ná Mułá, żeby ſię tám powroćił zkąd przyiechał, ſpadł nieſpodźianie y umarł, z podźiwieniem wſzyſtkich.

Ten dzwonek cudowny, konſerwowano w tym Konwencie przez 130. lat y więcey, oſtátni raz kiedy zádzwonił, był znákiem śmierći Oycá Janá Spowiednika Grafa *de Alba*, po ktorego śmierći iuż więcey przeſtał dzwonić ſam dobrowolnie, á bárdźiey z roſkazu Biſkupá tamteyſzego Miaſtá, że go názwano dzwonkiem umárłych. Jáko doznał ſam tego ná ſobie, poſzedłſzy ſię kąpáć utonął w rzece. konſerwuia ieſzcze dotych czas w Káplicy Káwálierow *de Gwadálária*, Szkáplerz y Káptur Jego zá oſobliwe Relikwie, zá ktoryeh dotknieniem chorzy w rożnych chorobách zoſtáiący, doznáią łáſki Páná BOGA.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY.

O náwroceniách, Proroctwách, y Cudách, ktore czynił WINCENTI Swiety w Sálmántyce

DŁugo oczekiwáłá Sálmántyká przybyćia jego, áby Obywátele támteyśi ſłuchali Kazań, ná ktore záprászał go B. Jan. *Ordinis de Mercede*, (potym Męczennik w Granaćie) y Oćiec *Gundyſalvus* Biſkup Sálmántyki, Zakonu Káznodźieyſkiego, áſſekuruiąc że ſiłá miał y w tym Mieśćie pozyſkáć duſz ludzkich, wſzyſcy Obywátele z wielką rádośćią oczekiwáli prezencyi iego, roſkaza-

roskazawszy na publicznym Rynku wystáwić Ambonę, ná ktorey po Mszy Swiętey záwsze miewał Kazánie, ná ktore nie tylko ludźie prośći, ále też y uczoni schadzáli się, między temi znaydowało się wiele Cenzorow, táxuiących Kazánia jego, y mowiących że WINCENTY DOKTOR każe dla prostych nie dla Mądrych ludźi, że jego Kazánie *Sermo contemptibilis* godne wzgárdzenia. O czym dowiedźiawszy się z wielką ćierpliwośćia wszystko znioss. Máiąc iednego dniá przy Konwencie Zakonu swego, o ostátnim Sądzie Boskim przy niezliczonym mnostwie ludźi rożnego Stanu, wźiawszy ná dyskurs słowá Anioła Apokáliptycznego. *Timete DEVM & date illi honorem quia venit hora Judicij ejus.* Boyćie się BOGA y oddayćie mu honor, álbowiem przychodźi godźiná Sądu jego. Zastánowił się trochę, niby będąc w záchwyceniu, w krotkim czásie przyszedłszy do siebie, począł mowić: *ia iestem ten Anioł.* Było ná tym Kazániu siłá Cenzorow przećiwnych, co Duchem Prorockim postrzegłszy, publicznie záwołał: *Uspokoyćie się y nie gorszćie się z moich słow com powiedźiał, bo wnet obaczyćie prawdę; żem iest Anioł Apokáliptyczny, á ieżeli nie wierzyćie idźćieś do Braxy S. Pawłá, tám znaydźiećie umárłą Białogłowę, tę przynieśćie przedemnie, ia ią wskrzeszę, á tá o mnie da świádectwo prawdźiwe.* Poczęli iedni mruczeć ná słowá jego, inni poszli szukáć umárłey, ználazszy przynieszli przed niego, przy wszystkich obroćiwszy się do umárłey, rozkazał áby zmartwychwstáłá, mowiąc, *Białogłowo rozkázuię ći w Imię Páńskie ábyś zmartwychwstáłá.* Przestrászyło to wszystkich Cenzorow, bo widźieli że ná jego słowá powstáłá záraz, tey rozkazał áby o nim dáłá prawdźiwe świádectwo, ieżeli on był Aniołem Apokáliptycznym, o ktorym mowił Jan Sw. á to w te słowá, *powiedźże teraz ieżelim ia iest Anioł opowiádáiący strászny Sad Boski, o ktorym wspominał Jan Sw.* odpowiedźiáłá wskrzeszona: *Zápewne ty Oycze iestes tákim Aniołem.* Po świádectwie dánym spytał się jey czyliby chćiáłá wrocić się ná támten świát znowu, czyli też tu ieszcze żyć:? odpowiedźiáłá wskrzeszona: *Proszę ćię o Swięty Oyczę żebym mogłá ieszcze żyć ná tym świećie, chwalić Páná BOGA, y żáłowáć zá grzechy,* odpowiedźiał S. *żyie á więcey nie obrázay P. BOGA.* Tym Cudem skonfundowáni przećiwni ludźie, więcey go prześládować nie śmieli.

O jego

O Jego Swiątobliwości życia, y Apoſtolſkich funkcyách, ſam Kościoł Sw. dał świadectwo *in Bulla Canonizationis*, przez Piusa Drugiego Naywyżſzego Páſterzá. *Doſyć nam niegodnym ábyśmy poprawili życia náſzego, y powſtáli z grzechow náſſych nápomnieni od owego Aniołá, to ieſt* WINCENTEGO *Sw. Wyznawcy, ktory nam ták wiele rázy opowiádał przyſſły Sąd Boſki.* Podczás mieſzkánia ſwego ná támtym mieyſcu, piſze *Márkiezy*, że wſkrzeſiwſzy iednego umárłego człowieká, po ſkończonym Kazániu pytał ſię go ieżeliby chćiał żyć ná świecie, czyli znowu umieráć? Odpowiedźiał S. że wolę umieráć znowu bom ieſt ná zbáwienney drodze, temu dawſzy benedykcyą WINCENTY Sw: znowu obumárł. Widząc Duchowieńſtwo ták wielkie Cudá, proſili go ábý przed wyiázdem ſwoim miał Kazánie, co z chęćią wielką uczynił, máiąc o Sądźie Boſkim, w te ſłowá záczynáiąc: *Dobrzy ludzie proſſony ieſtem ná Kazánie o Sądźie Boſkim, ále pytáiąc ſię bárdźiey tych, nád ktoremi Pan Bog uczynił Cudá przezemnie grzeſſniká, ktorych znayděcie ná trzy Tyſiące.*

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY.

O drodze WINCENTEGO Swiętego do Miáſtá Alkániz, o pracách Apoſtolſkich y Cudách.

PRzybywſzy tám, záczął ſwoie Predykácye, ná ktore przybył y Krol támteyſzy, máiąc Kazánie przed Kościołem, przy wielkim mnoſtwie ludźi; obaczył z Ambony zdáleká kálikę kuláwego, ktory prágnął ſłuchać ſłowá jego, proſił Krolá ábý go kazał przyprowádźić przed niego, przeżegnał go, y záraz do pierwſzego przyprowádźił zdrowia. Tám zábáwiwſzy ſię w Klaſztorze, kiedy nie wiedźieli Oycowie o Ciele B. Tomaſzá *Kárniceráy*, ktory był Profeſſorem jego, Swięty máiąc Kazánie publiczne, pokazał im mieyſce, gdźie było złożone, y ználeźli cáłe, á potym we dwádźieśćiá lat otworzywſzy trumnę, nienáruſzone záſtáli. Gdy raz przyprowádzono do niego głuchego y niemego od urodzenia, *Máteuſſá Euſtuderá*, włożywſzy WINCENTY S. pálce w uſzy jego, mowił te ſłowá: *Super ægros manus imponent*: ieſzcze ich nie dokończywſzy, záraz człowiek przemowił y ſłyſzał chwa-

łąc Páná

ląc P. BOGA. Oprocz tych Cudow siłą uwolnił opętánych ludźi od złych duchow, grzesznikow náwrocił do Sw. Pokuty, á osobliwie młodych ludźi zachęcał do życia pobożnego, ktorzy pozućiwszy márności świátowe, gwałtem ćisnęli się do Klasztorow. Máiąc Kazánie w Nowym Mieśćie, náwrocił wszystkie práwie nierządnice do Pokuty Sw. Co widząc ludźie młodźi swawolni, zpoduszczenia czártowskiego, myślili o życiu jego, obaczywszy zástępuiących sobie drogę, rzekł do kompánij, *Oto przychodzą ći przyiaćiele metres, (ktore się náwrociły do Pokuty Swiętey) áby mnie zábili.* Wszystká kompánia porwáłá się do Oręża, chcąc bronić Męża S. on prosił áby odstąpili od niego mowiąc: *że iá sam się obronię.* gdy przystępowáli do niego łotrowie, przeżegnawszy się te słowá mowił: *Per signum Crucis de inimicis nostris libera me Domine.* Záraz stánęli iák wryci, ták dálece że żaden z nich áni szpady dobyć, áni się z mieysca ruszyć nie mogł. Dopiero za benedykcyą jego, przyszli do siebie, potym w kompánij ássystowáli, czyniąc surową pokutę, y żáłuiąc serdecznie zá swoie złości.

ROZDZIAŁ XXI.

O powrocie Swietego WINCENTEGO do Wálencyi, y pracách w támtym Mieśćie, y po innych.

DOwiedźiawszy się Miásto Wálenckie że się zbliżał ku niemu, roskazáli Stársi Miástá áby ganki stawiano przed Kościołem Dominikáńskim ná publiczney Ulicy, z ktorychby mogli wybornie słuchác Kazánia. A potym żeby prowidowano száre suknie y wikt dla ludźi wszystkich, ktorzy chodźili zá nim. W tym kiedy się zbliżał do Miástá, czekał cáły Mágistrat áby go wprowádźili pod Báldáchinem, z táką pompą iák przedtym. Niechćiał tego ákceptowáć, ále prosił o przydánie strąży żeby nie szárpáli ludźie Hábitu jego zá Relikwie.

Pisze Wáldecebrus że stánąwszy w Mieśćie wszyscy nayprzednieyśi Pánowie, gwałtem ćisnęli się do niego, chcący cálowáć Ręce jego, co widząc S. pytał się czegoby potrzebowáli? Jeżeli Relikwij, *daycież mi Rożáńce wáśe y Metalle,* pobenedykowawszy

każdemu oddał co iego było, mowiąc: *Oto macie prawdziwe Relikwie.* Drugi to był Eliasz, ktory iako tamten przez laskę czynił siłą cudow, tak przez te Rożańce benedykowane, rożnych łask doznawali Obywatele Miasta. Wielki honor odbierał od nich, z ktorych iedni nazywali go Apostołem, drudzy Kaznodzieią prawdy, czym wszystkim pogardzaiąc z wielką pokorą mowił: *Non nobis Domine non nobis, sed Nomini Tuo da gloriam.* Nie nam Panie nie nam, ale Imieniowi Twemu day chwałę. Zkąd wychodząc na znak affektu Oyczyznie, zostawił im czapeczkę czyli amułkę, mowiąc: *Zostawiam wam Ziomkowie moi tę czapeczkę moię, w krotkim czasie przez włożenie jey na chorych, Pan BOG uzdrawiać będzie na rożne paroxyzmy.*

ROZDZIAŁ XXII.

O drodze Św. WINCENTEGO do Barcynony, y o Cudach ktore Pan BOG uczynił przez niego.

Ruszył się z Walencyi, á idąc do Katalonij czart przeklęty nie przestał go nigdy prześladować, iako y przedtym, szukał sposobow aby był obrzydził jego y ten lud, ktory za nim chodził, á nayprzod przybywszy do *Traygwery* kiedy miał Kazanie w dzień Św. Małgorzaty Panny y M. przeciwko sidłom szatańskim, pokazuiąc iako oni rożnych sztuk y sposobow zażywaią do zwodzenia ludzi, ieden z Uczniow jego z prostoty chciał się dowiedzieć iakiby też to był zły duch? więc wyszedłszy w pole prosił Pana BOGA aby mogł widzieć czartá, z nim się passować y zwyciężyć go, tak iak go zwyciężyła Małgorzata Św. Gdy się tak morduie z myślami, widzi przez pole przechodzącą białogłowę starą, odartą, niemą od urodzenia, trzymaiącą sierp w ręku idącą na trawę, tey gdy pytał *kto ty iesteś*, niemogąc odpowiedzieć niema, poczęła tylko bełkotać ięzykiem, ten rozumieiąc że to był czart przeklęty, z wielką furyą przypadłszy wydarł jey sierp z ręki, á potym uderzywszy o ziemię srodze poranił, poczęła wrzeszczeć na cały głos zraniona białogłowa, on się cieszył że czartá zwyciężył, w tym zbiegło się co żywo na widowisko, począł się chwalić przed niemi że czartá zwycię-

tá zwyćiężył. Ludźie záś poznawſzy że to nie był czárt ále biáłogłowá iuż ná puł obumárła, przyprowádźili ją przed Swiętego WINCENTEGO, czyniąc mu relácyą o wſzyſtkim co ſię ſtáło, ſłyſząc o tym WINCENTY S. użaliwſzy ſię nád zránioną białogłową, y przybliżywſzy ſię uczynił Krzyż ná uſtách y ná ſercu, záraz ná puł obumárła przemowiłá do Sw. proſząc o Spowiedź Sw. y o Przenayświętſzy SAKRAMENT, ná oſtátek o Oley S. potym oddáłá duchá ſwoiego, w ręce Pánu Bogu.

Ná tymże mieyſcu złoczyncá młodźik był dekretowány ná ſzubienicę, ktory był z kompánii WINCENTEGO S. zá jego inſtáncyą był uwolniony, z tym wſzyſtkim iuż go niechćiał trzymáć przy ſobie, roſkázuiąc áby ſię wrocił do Oyczyzny, więcey tákich nie pełnił grzechow, zczego ſię czárt przeklęty ćieſzył, że przynaymniey iednego oderwał z kompánii, ále ſię oſzukał, bo ten ſerdecznie żáłował zá grzechy ſwoie. W tym práwie czáſie ieden człowiek zábił białogłowę, ktorą kiedy przynieſiono przed WINCENTEGO Sw, przeżegnawſzy ią wſkrzeſił. Máiąc wychodźić z tegoż mieyſcá, będąc wdźięczni świadczonych łaſk obywátele, ktorzy uczęſzczáli, ná Kazánia, widząc WINCENTY S. że im nie dośtawáło wody, ktora dla gorącá wielkiego wyſychałá, dał benedykcyą zrzodłowi, do tychczas nigdy nie uſtáie y nie wyſycha, lubo z niego czerpáią uſtáwicznie, nie tylko Obywátele támteyſi, ále y inſi pobliſcy, ná tę pámiątkę do tych czas ieſt Obraz jego nád Zrzodłem.

Ruſzywſzy ſię z támtąd, ieden z Uczniow jego ná febrę kwártánnę záchorował, do ktorego przyſzedłſzy, roſkazał áby ſię wybierał w drogę, począł ſię wymawiáć ſłábośćią zdrowia, powiedźiał mu, nie ſtáray ſię o nic, á czyń iák ći roſkázuią, uſłuchał chory S. y klęknawſzy przy Nogách jego, rzekł: *uczynię ták ó Swięty WINCENTY iák mi roſkázuieſz*, y odebrawſzy błogoſławieńſtwo záraz zoſtał zdrowym od febry.

ROZDZIAŁ XXIII.

O przybyćiu WINCENTEGO Sw. do Bárcynony, zkąd ſie puścił do Májoryki y tych Cudach ktore tam czynił.

LUbo pośpieszał do Barcynony, chcąc przybyć iako nayprędzey, z tym wszystkim w tey drodze nie opuszczał nigdy zwyczaynych Kazań do ludźi, gdźie oczekiwaiąc go Biskup *de Majtryca* y Kardynał Kmerlingo Piotr *de Luna*, ktory potym był nie prawdźiwym Papieżem Benedyktem nazwany, pisał do niego, aby iak nayprędzey pośpieszał do Majoryki, odebrał list, czyniąc zadosyć prośbom tak Krolewskim iako y Kardynalskim, czym prędzey wybierał się w tę drogę, tam niemogąc sam się zabawić, zostawił na swoim mieyscu do opowiadania Pokuty S. Błogosławionego *Godefryda Blanes*, prawdźiwego naśladowcę swego, ktory zabawiwszy na pracach Kaznodźieyskich niemały czas, pożegnał się z tym światem, y poszedł po wieczną zapłatę. W tych dniach kiedy miał się puścić w drogę S. Wincenty z Kardynałem do Majoryki w pierwszy Piątek Września, nim przyiachali do Miasta Palmy, iuż ich czekali Obywatele tamteysi, z wielkim applauzem, cały lud ktory za nim chodził słuchaiąc Kazań chćiał się z nim razem puścić na Morze, ale Sw. Wincenty wszystkim nie pozwolił, iednak niektorzy puścili się się. Przybywszy na mieysce naznaczone, wysiadłszy z Okrętu w Piątek nazaiutrz miał do nich Kazanie, że niemogł Kościoł obiąć wielkości ludźi, musiał kazać w Ogrodźie, ażeby był widźiany od wszystkich, po odprawioney Mszy Sw. zaczął Kazanie, ktorym siłą grzesznikow nawrocił do Pokuty S. Zydow y Maurow do Wiary Sw. Po skończonym prosił go Magistrat ażeby uprosił u Pana BOGA deszcz, bo przez długi czas y kropla nie spadła, dla suchości wieki głod panował, przyiął chętnie tę prosbę Wincenty Sw. z tą iednak kondycya, aby Obywatele tamteysi uczynili publiczną pokutę y dyscypliny podczas Processyi, co wykonali, y za trzećim razem spadł obfity nie tylko na on Kray, ale y na insze pobliższe Kraie, z wielką radośćią wszystkich Obywatelow tamteyszych.

Co żywo zbiegało się na Kazanie jego, ktorzy zaś nie mogli przybyć, pisze Historya, że choć o trzy mile y daley będący słyszeli, tak iakby byli obecni na nim: Co większa że lubo byli zgromadzeni z rożnych Narodow, każdy go zrozumiał swoim językiem, *Pisze P. Miguel*, w Majoryce była Pani, ktora będąc cię-

dąc ćiężárną, nigdy nie mogłá porodźić szczęśliwie, tylko álbo nie żywe dźiećię, álbo nie wczesne. Słysząc o wielkich Cudách Wincentego Sw. ośmieliłá się iść do niego, prosząc áby ją Modlitwámi swemi uwolnił od tego nieszczęśćia. Wzruszony miłosierdźiem, chcąc ią poćieszyć, te słowá rzekł: *idź z Pánem Bogiem Corko, miey ufność w Pánu BOGU, że iuż więcey nie poroniß, w krotkim czásie będźieß znowu ćiężárna, y ßczęśliwie wydaß płod na ten świát*, ućieszyłá się z słow, y błogosłáwieństwá jego, bo potym odebráłá siłá potomstwá szczęśliwie. Będąc ná támtym mieyscu, ználázł siłá chorych ludźi, ktorych uzdrawiáiąc kazał im pić wodę płynącą z skáły, tey ktokolwiek się nápił, przychodźił do zdrowia. Zkąd rzeká do tychczas názywa się Zrzodło Wincentego S. Z tamtąd pisze *Bártłomiey Roselli* Kánonik z Májoryki pospieszał ná Kazánie, przy wielkośći tych, ktorzy zá nim chodźili, przybył do Miástá *Waldewus*, w polu będąc ze wszystkim słucháczem, wszedłszy ná drzewo oliwne stáre y suche, záczął Kazánie, ná ten czás począł wielki deszcz padáć z grzmotámi y piorunámi. Co widząc Swięty máiąc ufność w Pánu BOGU, záwołał ná Audytorá: nieboyćie się dźiatki ná żadnego ktorzy mnie słuchaćie y kroplá deszczu nie spádnie. To wymowiwszy podniosł ręce do Niebá, y po krotkiey Modlitwie chmury ustáły, że y kroplá iedná nie pádłá ná Audytorá, áni blisko nich. Po długim czásie nie wiedząc o tym młodźi ludźie, chćieli wyćiąć drzewo suche ná ktorym kazał S. ále żadną miárą nie mogli, y owszem, im bárdźiey rąbáli, tym bárdźiey kruszyły się siekiery, y do tych czas trwa ieszcze to drzewo, ktorego záżyć nie mogą żadnym instrumentem żeláznym, chybá ná chwałę P. Boga

Nie tylko ná tamtym mieyscu, ále y po cáłey Prowincyi wielkie cudá czynił, ták dálece, że niemász tákiey wśi, gdźieby nie zostáwił iákiey pámiątki po sobie. Zadrośćił tego czárt przeSwiętemu, záczym rożnych szukał sposobow, áby odwodźił słucháczow, á nayprzod w *Perlenśie* kiedy miał Kazánie w polu, słyszány był głos niby máleńkiego dźiećięćiá płaczącego y proszącego o rátunek, záczym co żywo z kompássyi rátowáć bieżeli. Zrozumiał sztukę czártowską, zakazał tám chodźić, odkrywáiąc sztukę diabelską, ktory ták chćiał ich wyprowádźić od słu-

chánia

chánia ſłowa jego. Drugi raz podczás Kazánia tákże, pokazał ſię czárt przeklęty, w poſtáci okrutney beſtyi chcąc pożerać y rozdzierać Audytorá, ále WINCENTY Sw. przeżegnawſzy go odegnał precz, ták dálece że nikomu nie mogł ſzkodźić. Wiele bárdzo Cudow uczynił ná támtych Wyſpách. Dlá pámiątki jego, Obywátele támteyſi konſerwuią ieſzcze te kámienie po ktorych chodźił, zá oſobliwe Relikwie. Ruſzywſzy z támtąd przybył ná wyſpę Minorykę, gdźie odebrał liſt od Krolá Ferdynándá, ktorym go zápraſzał áby czymprędzey poſpieſzył do *Tortoſſy*, dla náwrocenia Zydow, czym ućieſzony, S. poſpieſzył.

ROZDZIAŁ XXIV.

O powrocie WINCENTEGO Swietego z Máioryki do Hiſpánij, y o pracách w Tortoſie, w Dárokeyi, y w Sarágozyi.

CHcąc zádoſyć uczynić woli Krolewſkiey, uczynił oſtatnie Kazánie ná wyſpie, po ſkończonym pożegnawſzy lud, dał im ábſolucyą Papieſką, powagą BENEDYKTA Papieżá ſobie konferowána, á potym ſam ſiadł ná Mułá, roſkaz był (przez całą drogę Krolewſki,) przez ktorą iechał Sw. áby go we wſzyſtkim prowádzono, y tych ludźi ktorży zá nim chodźili. Wiedząc o tym Mándaćie, po wſzyſtkich Auſteryách, álbo Goſpodách, ieden Goſpodarz przyniosł mu bárylkę winá w donátywie, chcąc ią nieść ná Okręt ná ktory miał wſiadáć, ále WINCENTY S. poznawſzy Duchem Prorockim że tám máło co było winá, kazał mu ią przynieść, przed ſiebie mowiąc: *Nie noś iey tám Synu, ále ią przynieś przedemnie*, kiedy przyniosł przed Swiętego; kazał wylać wino ná Szkáplerz ſwoy; wylał, wſzyſtká wodá zoſtáłá ná Szkáplerzu jego, á ledwie kilká kropel zoſtáło winá, ſkonfundowány Auſteryarz, z wielką konfuzyą odſzedł od niego.

Piſze *Waldecebrus*, że niektorzy z kompánij iego, zoſtawſzy dłużni zá wino w Auſteryi, nie mieli czym zápłáćić, przyſzedł Auſteryaſz do WINCENTEGO Sw. ſkárżąc ſię ná nich, przyiął z wielką chęćią ſkárgę, pytáiąc ſię Auſteryarzá, ieżeli to było dobre wino? odpowiedźiał: *Oycze wyśmienite było*, roſkazał áby przyniosł flászkę tegoż ſámego ná ſprobowánie mowiąc:

ieżeli

ieżeli ták prawdá iák mowićie, uczynię spráwiedliwość, y będźie zápłacone. Przyniosł záraz butelkę, ktorą podniosłszy ten S. w swoy Szkáplerz kazał wylać, niechćiał tego uczynić człowiek mowiąc: *Coż to potym Oycze, oto się wam spáskudźi wszystek Hábit*, odpowiedźiał mu WINCENTY S. *Nic ćię to nie będźie kosztowáło, czyń ták iákći kazą*, podobnym sposobem ták iák przedtym samá wodá zostáłá się ná Szkáplerzu, á kilká tylko kropel winá przez Szkáplerz jego przepádło, ná źiemię. Dopiero niby z rozgniewáną twarzą rzekł: *á iákoz to może bydź Synu że ty bárdźiey przedáiesz wodę iák wino, poprawże się y wroć tym ludźiom ktorych oszukałeś przedáiąc więcey wody niżeli winá, á strzeż się tego żebyś więcey nie oszukiwał.* Pisze *Pater Magister Ferrarini*, że Austeryasz żáłuiąc iż ukrzywdzał ludźi, nie pretendował więcey nic od Sw. WINCENTEGO kompánij, ktorzy mu byli pozostáli, owszem porzućiwszy szynk y fortunę poszedł w kompánij z drugiemi zá nim.

Z Máioryki do Arágonij płynąc Morzem, zkąd do Bárcynony, nie było drogi tylko ieden dźień, WINCENTY Sw. w krotkim czásie ieszcze prędzey przybył. Tám zástał list Krolá Ferdynàndá, áby iák nayprędzey pospieszał do *Saragocyi*, bo miał rozkaz od BENEDYKTA Papieżá, áżeby pospieszał do náwracánia Zydow, byłá záś w ten czás wielka dysputá między Rábinámi, y między uczonemi Teologámi Kátolikámi, przybywszy do Tortozy zástał w nich dobrą dyspozycyą do náwrocenia się, ktorzy iuż práwie oświeceni Duchem S. intencyą mieli do Wiáry S. Chrześćiáńskiey. Zá przyśćiem WINCENTEGO Sw. náwroćiło się ná trzy tysiące, iák świadczy *Hieronim Autor*, ktory z niemi dysputował. Sposob záś ich náwrocenia był táki, pewnego dniá szedł ná Ambonę w pośrzodku Miástá Tortozy, ná publiczney ulicy y uczyniwszy zwyczáyne Ceremonie przed swoim Kazániem został niby w záchwyceniu, nie mowiąc żadnego słowá do Audytora. Zdźiwili się wszyscy, że WINCENTY stał iáko niemy, rozumieiąc że z nich żártuie, niemogąc się uspokoić między sobą, poczęli szemráć. Dopiero niby odecknąwszy się, przemowił do nich: *Bráćia moi nie dźiwuyćie się żem ia nie záczał Kazánia, bo oczekiwam większey łáski Páná BOGA.* Co to wymowił: záraz przybyło wielkie mnostwo Zydow ná Kazánie, ktorzy po skończonym wszy-

scy przy-

ſcy przyięli Wiárę Św. Chrześćiáńſką, ochrzczeni od niego, zeznáiąc to że nayprzod z inſtynktu Duchá Swiętego á potym z Kazánia Jego przyięli Wiárę CHRYSTUSOWĄ.

Odebrawſzy ták wielką łáſkę Páná BOGA że náwroćił ták wiele Zydow, y Rábinow, wybrał ſię z Tortoſy ná końcu Kwietniá, odprawuiąc ſwoie Miſſye przez drogę aż do Máiá. Przybywſzy záś do Miáſtá Támáryd, máiąc Kazánie w publicznym polu Tárrákoneńſkim znowu náwroćił ieh ſiłą, tám záſzedł go liſt od Krolá Arágońſkiego Ferdynándá, ktory mu oznáymił że ſię pokazał Krzyż ná obłokách nád Miáſtem *Gwadalaiara*, gdźie ná ten czas miewał Kazánia ieden Fráncíſzkan znáczny Káznodźieiá, ktory náwroćił Zydow do Wiáry Swiętey ſto dwádźieśćia tyſięcy. Ná ten liſt dał reſpons WINCENTY Św. Krolowi, przepraſzaiąc go że nie może ták prędko poſpieſzyć, chcąc ieſzcze profitować w zbáwieniu duſz ludzkich w támtym Kráiu. Przybywſzy do Miáſtá názwánego *Dárokłá*, w ſam dźień Bożego Ciáłá, máiąc Kazánie w tenże dźień náwroćił do wiáry Św. Zydow ſto dźieſięć, ktorych ręką ſwoią ochrzćił. Po tákich práćách był wezwany ná uſpokoienie Kroleſtwá Hiſzpáńſkiego, uſpokoiwſzy dyſſenſye, ktore były między Monárchámi y Xiążętámi, iáko też y między poſpolitym ludem, znowu záczął prozekwować Miſſye ſwoie.

ROZDZIAŁ XXV.

O powrocie Swietego WINCENTEGO do Włoch, y cudownych jego Predykácyách w Bononij.

RUſzywſzy ſię z Hiſzpánij około Mieſiąca Liſtopádá, przybył do Włoch, á oſobliwie do Bononij, gdźie iáko po inſzych Miáſtách był przyimowány z wielkim áplauzem, ták od Bonończykow z wielką nienawiśćią, ſześćdźieſiąt mu bronili przyśćia do Miáſtá, że muſiał ſię ukrywáć przez kilká dni za bramą zwáną *Galliera*, w kilka dni ledwo co wſzedł do Miáſtá, wſzyſcy ſię obruſzyli ná niego, á oſobliwie lud poſpolity, chcąc go wyrzućić álbo też ukámienowáć, y w ſamey rzeczy ták by ſię było ſtáło, gdyby go był nie obronił Káwálier Lambertyni Kanetálli, z ſwoim Brá-

im Brátem y innemi Krewnemi od záwźiętości, bo będąc pierwszey powagi w Mieście obroćiwszy się do ludźi uspokoili ich, że wszyscy porzućili kámienie, nágotowáne ná niego. widząc to WINCENTY uprosił áby im mogł powiedźieć Kazánie, záczynáiąc wźiął ná Themá słowá z Psalmu 30. *Illustra faciem tuam super servum tuum.* Oświeć Pánie twarz Twoię nád sługą twoim. Záczáwszy, widźiány był ogień nád głową jego, tak, iák niegdyś nád Apostołámi w dźień Swiąteczny, co było znákiem, że była łáská Duchá Przenayświętszego z nim. Dopiero uználi Bononczykowie że się mylili, rozumieiąc że przyszedł ná fakcye nie ná prace Káznodźieyskie.

Kończąc Kazánie Duchem Prorockim powiedźiał, że w krotkim czásie ćiż sámi obrońcy jego będą posłáni ná wygnánie z Bononij. Drugie Proroctwo: że Fámilia záena Gisleryuszow z ktorych pochodźił Swięty Pius Papież Piąty Zakonu Káznodźieyskiego, ktora była ná wygnániu, znowu miáłá bydź rewokowána do Bononij. Skończywszy Kazánie ták zmiękczył sercá záwźiętych, nietylko Kazániem, ále też y ćierpliwością w konfuzyi ktora go potkáłá, że wszyscy przychodząc do niego cáłowáli Ręce y Hábit, potym z wielkim tryumfem odprowádźili, á bárdźiey zánieśli ná rękách do Konwentu. Cáłe w ten czas práwie Miásto choruiąc ná kászle y inne choroby, gdy poczęli strászniе kászláć co im było przeszkodą do słuchánia Słowá Bożego, Św. WINCENTY rzekł do nich: *Uspokoyćie się ludźie od tego kászlu,* záraz ustąpiły nietylko kászle, ále y inne choroby od onych ludźi, y ná potym zdrowi byli,

Zdźiwili się ták wielkiey łáśce Boskiey, ktorą Pan Boc uczynił przez niego, á zátym co żywo poczęło się schodźić ná Kazánie; ktore miewał przez dni piętnaśćie w rożnych Kościołách, á osobliwie w Kościele Oycá S. DOMINIKA, S. AGNIESZKI. Dniá iednego máiąc Kazánie ná publiczney ulicy, trwáiąc godźin pięć, ná ktore zeszło się cáłe Miásto, pozamykawszy kramy, y lubo ták długo trwáło, z tym wszystkim nie eknęło się nikomu, owszem z wielką pilnością słuchali, w tym począł okrutny deszcz padáć z grzmotámi y piorunámi, czego obawiáiąc się Auditor, iedni poczęli go ćiągnąć zá Płászcz áby skończył, inni szeleść

czynić áby mu przeſzkodźić, zrozumiawſzy to, począł mowić: *Nie boyćie ſię ſłuchácze nie na was to te pioruny y grzmoty, ále Pan Bog was probuie y záchęca żebyśćie ſłuchali Słowá Boſkiego, á czárt wam przeſkadza do tego. Záczym ták młodźi iák Stárzy podźćie wſſyſcy zá mną y dla chwały Boſkiey y zbáwienia duſz wáſſych ſłuchayćie ſłowa moiego.* Co wyrzekłſzy z ſzedł z Ámbony y poſzedł do Kośćioła Sw. Petroniuſza, zá nim wſzyſcy ruſzyli ſię. Tám wſzedłſzy ná Ambonę záczął ná te ſłowá z Pſalmu 118. *Factus ſum ſicut uter in pruiná. Stałem ſię iako kobiel ſkorżány, álbo naczynie ná ſrzonie.* To Kazánie było o Miłośći Páná BOGA, y bliźniego. Po ſkończonym wſzyſtek lud odprowádźił go do Konwentu z zápalonemi pochodniámi ſpiewáiąc rożne Pieśni z wielkim tryumfem, ták iakby wprowadzáli iákie Relikwie Swiętego. Ná tym Kázániu ſiłá opowiedźiał Bonończykom co ſię miáło ſtáć, co ſię potym ſprawdźiło. Intencya inſza nie była WINCENTEGO Sw. tylko żeby ſwoiemi Kazániámi uſkromnił niepokoie, ktore były między Bononczykámi, iákoż przechodząc pewnego dniá przez ulicę Sw. FELIXA, nápadł ná tumult między Szláchtą, gdźie zbiegáło ſię co żywo z orężem, nie tylko Szláchtá, ále y proſći ludźie, Widząc to S. iáko Anioł pokoiu wſzyſtkich záchęcał do zgody obliguiąc áby złożyli oręże, ták uczynili ná perſwázyą jego poiednáli ſię z ſobą. Chćiał karáć Mágiſtrat owych ludźi, ále ná proſbę S. wſzyſtko dárował. Widząc ták wielkie łáſki Bononia od WINCENTEGO Swiętego wſzyſcy zgodnemi głoſy ktorzy go przedtym wyrzućić chćieli z Miáſtá y kámienowáć, przyięli zá ſwego Obywátelá, proſząc żeby z niemi przemieſzkiwał, WINCENTY Swięty dawſzy im benedykcyą y pożegnawſzy ſię, z wielkim żalem całego Miáſtá odiechał ná dálſze Miſſye.

ROZDZIAŁ XXVI.

O powrocie WINCENTEGO Swietego do Hiſpánij, iáko áſſyſtował ná Kongreſſie Perpiniáńſkim, chcący uſpokoić Schizmá w Kośćiele Bożym.

PRzybywſzy tám, miewáiąc według zwyczáiu w rożnych mieyſcach y Miáſtách Kazánia, ná ktore po kilkadźieſiąt tyſięcy

ſchodźiło

ſchodźiło ſię ludźi, ták dálece że Obywátele Miaſtá muſieli mu przydáć Zołnierzy, żeby nie uduſił go lud zá nim chodzący. W tym Mieśćie záſtał zgromádzonych ná Rádę Kárdynałow, Arcybiſkupow, Biſkupow, rożnych Teologow, ktorzy ziecháli ſię áby byli uſpokoili Schizmá w Kośćiele Bożym, ktore było między GRZEGORZEM prawdźiwym Papieżem, y Piotrem *de Luna*, fałſzywym, wſzyſcy Oycowie zgromádzeni przeſtawáli ná rádách WINCENTEGO Sw. zá jego perſwázyą wypowiedźieli poſłuſzeńſtwo Piotrowi *de Luna*. Widząc to niektorzy przećiwnicy jego, że cáły lud názywał go Apoſtołem, zazdrośćili mu tego, y pobudzáli Papieżá y Ceſarzá áby byli ná jego Kazániu, á oſobliwie Rábini Zydowſcy ktorzy mu mieli fałſz zárzućić że miał fałſzować Piſmo Swięte, kiedy záczął Kazánie powiedźiawſzy iedn text Piſmá Sw. Hebráyſkim językiem, porwáło ſię czterech Rábinow zárzucáiąc mu że ſfałſzował Piſmo S. Lud ſłyſząc to obruſzyli ſię ná Zydow, chcąc ich zábijáć, aż Krol muſiał poſłáć Zołnierzy áby uſpokoili tumult, po uſpokoieniu obroćiwſzy ſię do Zydow, łágodnym głoſem to mowił: *Brácia przydźćie dźiś do moiey Celi, á ia wam pokażę żem prawdźiwie cytował Piſmo Sw, y że wy ſami źle go rozumiećie.* Co wymowiwſzy ſkończył Kazánie. Przyſzli záraz Zydźi do Celi áby im pokazał Piſmo Sw, obaczywſzy prawdźiwe, ſkonfundowáni odeſzli, po trzech dniách opowiedźiał Audytorowi ná Kazániu iák go tentowáli Rábinowie, ktorzy ná cáły głos odezwáli ſię, że wſzyſtko prawdá co mowi WINCENTY. Potym go z wielką pokorą przepraſzáli, on záś z chęćią odpuśćił kálumnią, potym ták ſię roſkocháli w nim że wſzyſcy proſili o Chrzeſt S. y zoſtáli ochrzczeni. Tych było więcey niż ná 60. domow, z ktorych iedni pozoſtáli ſię w domách, drudzy zá nim poſzli w kompánij aż do Toloſſy, áby ſłuchali ſłowa jego. Nieprzyiaćioł záś WINCENTEGO Swiętego, ktorzy byli pobudźili Zydow ná niego, pokarał Pan BOG że práwie nagle pomárli.

Wſławiłá ſię chwałá w Mieśćie WINCENTEGO Sw, że kiedy przyſzedł do Kośćioła Pánien Fránćiſzkánek, áby dla ſamych miał Kazánie, zeſzło ſię ták wiele ludźi, że dla tumultu wielkiego záledwie mogł wniść ná Ambonę. Záczął tedy Kazánie o

Sądzie Boſkim, tám ták wſzyſcy przeſtráſzeni zoſtáli, iż ledwiè nie umárli od ſtrachu, ktorym Kazániem uſpokoił niepokoie rożne, grzeſznikow ſiłá do Pokuty náwroćił, ktorzy publiczną czynili pokutę.

ROZDZIAŁ XXVII.

O chorobie Swiętego WINCENTEGO w ktorey go uzdrowił ſam Zbáwiciel, náwiedzáiąc go y o Apoſtolſkich Miſſyách w tymże Mieśćie Perpiniánie.

SFátygowány wielkiemi pracámi, západł w ćiężką chorobę w tymże Mieśćie, leżąc w Celi Xiędza Doktorá Teabáldá *Durante*, czwartego dniá choroby náwiedźił go ſam obecnie Zbáwićiel Swiátá JEZUS CHRYSTUS, á to dźień był Poniedźiáłkowy, y roſkazał áby we Czwartek wſtał ná Predykácyą, upewniáiąc że iuż ieſt doſkonále zdrowym, tegoż dniá ſámego ktorego miał powſtáć z choroby, przyſzedł do niego Medyk y widząc ieſzcze przy ſłábośći zdrowia chćiał dáć lekárſtwo, on z wielką pokorą podźiękowawſzy powiedźiał, *iuż naypierwſſy Medyk Zbáwiciel Swiátá uzdrowił mnie, y roſkazał ábym we Czwartek miał Kazánie*, zádźiwił ſię Medyk, y ná większy dokument poſzedł w pomieniony dźień ſłuchać Kazánia, obaczywſzy ná Ambonie ſtoiącego, zdźiwił ſię bárdźiey, Sw. záś Cudotworcá wźiął ſobie zá Themá Kazánia: *Oſſa árida audite Verbum Domini Ezech: 37.* ná ktorym publicznie opowiedał widzenie CHRYSTUSA Páná, że go áſſekurował o zdrowiu, ſzemrali ná to niektorzy, iáko y tenże ſam Doktor, iákoby to miał czynić dla prożney chwały, ále potym obaczywſzy Cud Boſki wſzyſcy chwalili P. BOGA.

Gdy záś bárdźiey ſzerzyło ſię Schizmá w Kośćiele Bożym á to z okázyi Piotra *de Luna*, ktory pretendował koniecznie bydź Papieżem, WINCENTY Sw. wſtąpiwſzy ná Ambonę publicznie go upominał, áby odſtąpił Korony Papieſkiey, widząc że go wſzyſcy niechcą akceptować zá głowę Kośćioła Bożego, uſzedł do Fortecy w Kroleſtwie Hiſzpáńſkim, należącey do Wálencyi, názwáney *Peniſkola*, y ſam dobrowolnie oddał ſię ná więźienie, uznáiąc nieprzyiáznych ſobie Monárchow. W tym ná ſchadzce publiczney

czney stánął Dekret, áby żaden nie uznawał go Papieżem. Posłány Dekret do WINCENTEGO S. od Krolá, przeczytawszy z wielka rádością approbował, upraszáiąc áby iák nayprędzey był publikowány po iego Kroleſtwách, y ták ſię ſtáło. Po publikowánym, Dekrecie po wſzyſtkich Kościołách śpiewano: *Te DEVM laudamus.* Dziękowáło zá to cáłe Kroleſtwo WINCENTEMU, Sw. że Predykácyámi uſpokoił Kościoł Boży Między inſzemi, Jan Gerſon wielki Kánclerz Páryſki powiedźiał: *zá twoim ſtárániem Oycze WINCENTY uſpokoiło ſię to Schizmá w Kościele Bożym*

Ná publikácyą Dekretu po cáłym Kroleſtwie náznáczony był dźień trzech Krolow, ná ktorą poſpieſzył WINCENTY Sw. proſzony od Krolá, áby miał Kazánie w tenże ſam dźień wźiął ſobie Themá z Ewángelij: *Obtulerunt ei munera, Aurum, Thus, & Myrrham.* Explikuiąc że iáko Swięći trzey Krolowie oddáli miłe Ofiáry Pánu Bogu, ták też trzey Krolowie to ieſt *Arrágonij, Káſtyllij, y Nawarrij* takież oddáli gdy uſpokoili Schizmá w Kościele Bożym wypowiedźiawſzy Poſłuſzeńſtwo Piotrowi *de Luna*, że go nie uználi zá Głowę Kościołá Sw. Co było z wielką kontentecą nie tylko Monárchow, ále y wſzyſtkiego ludu: po publikácyi dwá dni zábáwił ná ſwoich Kazániách, wybieráiąc ſię ná inſze mieyſca do Kroleſtwá Arágońſkiego, oſobliwie do Kátáloniij. Co widząc Krol obawiáiąc ſię áżeby nie miał napáśći iákiey w drodze, przydał mu Zołnierzy roſkázuiąc Gubernátorom po cáłym Kroleſtwie, áby przeſtrzegáli pilnie żeby żadney nie miał moleſtyi po drogách, á nádto żeby mieli ſufficyencyą w drodze, ták on, iáko y cáła Kompánia jego mowiąc: *Strzeżćie WINCENTEGO iak źrzenice oczu moich*

ROZDZIAŁ XXVIII.

O powrocie WINCENTEGO Swietego do Toloſſy we Francyi, y o publicznym ingreſsie do Miáſtá.

UTwierdźiwſzy w Monarchach poſłuſzeńſtwo przećiwko Kościołowi Sw, poſpieſzył ná prośbę X. Dominiká z Florencyi Biſkupá Toloſſańſkiego, Zakonu Káznodźieyſkiego, ktory go upraſzał do ſwey Dyecezyi, ná Miſſye, gdźie z wielką ochotą

przybył

przybył w Mieſiącu Styczniu, ná przeciw niemu wyſzło wiele ludźi, witáiąc, wołaiąc wielkiemi głoſámi *Pietas! Miſericordias!* użalił ſię nád niemi WINCENTY S. pytáiąc coby to znáczyło? odpowiedźieli: *Zmiłuy ſię nád námi Oycze, iuż to Rok minął przeſłego roku w Mieſiącu Czerwcu, że tu y kroplá deſzcu nie pádłá ná źiemię! co* ſłyſząc, wźiąwſzy Krzyż w ręce, w ktorym było Drzewo Krzyżá Św. przeżegnawſzy obłoki upewnił o pewnym deſzczu, mowiąc: *idźćie do domow wáſzych bo Pan Bog iuż was wyſłuchał*, co ledwie wymowił, ſpadł ták obfity, że ludźie muſieli ućiekáć do domow, deſzcz záś trwał przez trzy dni.

Trzećiego dniá roſkazał z Uczniow iednemu, áby opowiedźiał całą kompánią áby ſię czym prędzey wybieráli w drogę, odpowiedźiał mu, *Niemożna Oycze deſzcz wielki páda*. Rzekł mu, *Niewątpiy Synu że w krotkim czáſie będźie pogodá*, y ták ſię ſtáło. Co widząc wſzyſcy przyſzli do WINCENTEGO Św. dźiękuiąc mu zá to, y ruſzyli ſię w drogę, Przybywſzy do Miáſtá *Bezyers* zábáwił trzy dni ná Miſſyách, tám podobny Cud uczynił, máiąc kazánie ná Ulicy Św. MAGDALENY, począł padáć deſzcz wielki dla ktorego lud ſię począł rozchodźić. Widząc to WINCENTY Św. powroćił ich názad, podnioſłſzy oczy y ręce ku Niebu po krotkiey Modlitwie deſzcz záraz uſtał.

Z támtąd wybrał ſię do Miáſtá *Montpellier*, tám zabáwił ná predykácyách kilká dni po rożnych Kośćiołach, oſobliwie w Benedyktyńſkim y Dominikáńſkim y innych. w tymże Mieśćie przybył do jego kompánij *Guilelmus Peret*, ktory przez dwá Mieſiące był, poki z nim nie przyſzedł do Toloſſy. Przybywſzy *do Montpellier*, przybył mu zá Socyuſzá pracy jego. *Oćiec Jan Gilabertus* Zakonu Nayśw: PANNY MARYI *de Mercede*, ktory przed tym zoſtáiąc z nim, częſto odprawiał Apoſtolſką Funkcyą, ten będąc Przełożonym w Klaſztorze *Puig*, złożywſzy Przełożeńſtwo, zá licencyą poſzedł zá WINCENTYM Św. Ućieſzył ſię z tego wielce że miał tákiego Koádiutorá w pracách, ále máiąc obiáwienie że y ten miał pozyſkáć duſz ſiłá Panu Bogu, proſił żeby powroćił do Klaſztoru, áſſekuruiąc go że y tám miał ſiłá profitowáć w Zbáwieniu duſz. Jákoż potym ſam to czás pokazał że w tey drodze ſiłá duſz náwroćił do P. BOGA, z tym wſzyſtkim.

ſtkim upominał go, że iák prędko przyidźie do Klaſztoru, áby ſię wyſpowiádał Generálną Spowiedźią dla doſtąpienia Odpuſtu Zupełnego, á w tey drodze żeby idąc ſerdecznie żáłował zá grzechy, że go bliſko śmierć czekáć miáłá, roſkazu ſłuchaiąc WINCENTEGO S. gotował ſię przez cáłą drogę, przyſzedłſzy ználazł wſzyſtkich Zakonnikow gotowych ná przywitanie ſwoie, ktorzy mu drogę záſtąpili przy Forćie Klášztorney, do ktorey przyſzedłſzy y odebrawſzy benedykcyą u Przełożonego, po uczynioney Modlitwie przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM y Nayświętſza MARYĄ PANNĄ umárł ſzczęśliwie iáko mu Prorokował WINCENTY Sw. Z támtąd powrocił ſię do Francyi y przyſzedł do Miaſtá *Kaſtelnaudárij* Dyecezyi, *de Papoul*, liczny lud záraz przybył ná jego predykácye. tám trzy dni zábáwiwſzy wybrał ſię do Dyecezyi *di Rieux, y Monteſquion*, gdźie zeſzli ſię ludźie do pocáłowánia ręki jego, między niemi był ieden ktory ćierpiał wielką chorobę. ledwie przyſtąpił do WINCENTEGO Sw. odebrawſzy benedykcyą zaráz uzdrowiony zoſtał. wprzod ániżeli przyſzedł Sw. do Toloſſy, znowu ſię powrocił do Dyecezyi *Kárkáſſonij*, tám miał ſwoię lokándę u Plebaná, w ktorego Párochii, był człowiek ćiemny od kilku lat., dowiedźiawſzy ſię WINCENTY Swięty kazał go przyprowádźić do ſiebie, káleká z wielką ufnośćią proſił mowiąc: *Oycze WINCENTY ia wierzę że ieſteś prawdźiwy Uczeń JEZUSA CHRYSTUSA przez ktorego ćię proſzę ázebyś mnie uzdrowił ćiemnego.* Uczynił to, że mu wzrok záraz przywrocił, uczyniwſzy wprzod Modlitwy ſwoie. Co potym zeznał uzdrowiony przy Proceſſie jego Kánonizácyi. Potym ruſzywſzy z támtąd przybył do Toloſſy w Piątek przed Kwietnią Niedźielą, tám z wielkim tryumfem przyięty iáko niegdyś CHRYSTUS Pan do Jerozolimy, wchodząc do Miáſta wyſzli przećiw niemu wſzyſcy z Proceſſyą nayprzednieyśi Pánowie y Kápłáni, za ktoremi Arcybiſkup poſtępował, ná oſtátku zá niemi Stáruſzek WINCENTY Sw. ná Oſiełku. w drodze idący ſpiewáli Litánie, prowádząc go do Kośćioła, Kátedrálnego, tám przyſzedłſzy naypierwey uczynił ádorácyą Przenayśw: SAKRAMENTOWI, roſkazał ſpiewáć Litánią o wſzyſtkich SSw. potym obroćiwſzy ſię do Ołtarzá Nayśw: MARYI PANNY, proſił jey o benedykcyą ná przyſzłe prace. Po ſkończoczoney

czoney Modlitwie ſzedł do Konwentu pod Tytułem S. Tomaſzá, záczął Rożániec z ludźmi ktorzy zá nim chodźili, zá wychodzącym z Kościoła wſzyſtek ſię lud ruſzył chcąc całowáć ręce jego, álbo przynaymniey Hábit Zakonny. Z ktorym poſpieſzáiąc do Konwentu kończył Rożániec Sw. w tey kompánij zoſtáiący, chociaż chćieli przyſtąpić do pocáłowánia Rąk Jego, nie mogli dla tumultu, aż Obywátele Miáſtá zdiąwſzy z niego Płaſzcz przed nim nieśli, żeby ſię go przynaymniey dotykali, iáko niegdyś Szat Chrystusowych. Przybywſzy do Konwentu co żywo zbiegáło ſię do niego, nie tylko z ſtárych ále y z máłych dźiatek, ktorzy zá perſwázyą jego krwáwe czynili dyſcypliny, żáłuiąc zá grzechy ták ſwoie iáko y Rodźicow.

ROZDZIAŁ XXIX.

O Cudownych predykácyách WINCENTEGO Swietego w Toloſsie.

OSobliwſzym ſpoſobem dodawał mu Pan Bog ſił ná tym mieyſcu, záraz poſzedł do Konwentu Zakonu ſwego pod Tytułem Sw. Tomásza, po odprawioney Mſzy Sw. wſzedł ná Kazánie, ná ktore zeſzło ſię co żywo oprocz Arcybiſkupá wſzyſcy Szláchtá. Inni zápomniawſzy domowych intereſſow, Rzemieślnicy roboty, ſtudenći Szkoł, przybywáli, uſłyſzawſzy Kazánie o zbliżáiącym ſię Sądźie Páńſkim, chodźili po ulicach z wielkim żalem zá grzechy, czyniąc dyſcypliny y wołáiąc: *Namiłoſternieyſſy BOZE, zmiłuy ſię nád námi, zmiłuyſię nád námi!* Tám zábawiáiąc nie záwſze miewał Kazánie w ſwoim Kościele, ále po inſzych oſobliwie w Niedźielę Kwietną w Kościele Kátedrálnym ná Thema: *Surgite mortui venite ad judicium*, ná ktorym ták przeſtráſzeni zoſtáli ſłuchácze, że odchodźili ze ſtráchu od ſiebie, padáiąc ná źiemię wołáiąc wielkim głoſem: *Miłoſierdźia Pánie, miłoſierdźia, miłoſierdźia.* Po ſkończonym co żywo zbiegáło ſię do niego chcąc całowáć Ręce jego, á przynaymniey Hábitu Zakonnego dotknąć ſię, ták dálece: że go ledwie nie uduſili między ſobą, á iáko piſze *P. Pontiery* że tak prędko wymowił te ſłowá Wincenty Sw. *Surgite mortui &c.* ták wſzyſtek lud upadł ná źiemię iák obumárły

aż záwoła-

aż zawoławszy ná nich przywrocił im zmysły, ludu było ná 30. tysięcy. Lubo ták wiele ludźi schodźiło się ná jego Kazánie, co dzień iednák więcey przybywało, ták, że go prosił Arcybiskup támteyszy, áby wiego Pałácu mieszkał, y ná publicznych ulicách kázywał. Idąc ná Kazánie trafił ná człowieká páráliżem zárázonego od trzech lat, ktorego przeżegnawszy záraz uzdrowił. Toż uczynił y drugiemu, przemieszkuiąc w Pałácu Biskupim, oddawáli mu częste wizyty Brácia Zakonni. Pewnego czásu posłał mu Przeor z Konwentu dwie flászki winá przez młodźiana ktory usługował w Konwencie, oddawszy mu á obaczywszy wielką WINCENTEGO Św. modestyą, zádźiwił się upadłszy do nog iego, prosił o benedykcyą ledwie co ią odebrał, ták sobie obrzydźił Swiát, że záraz wstąpił do Zakonu Św. potym został wielkim Teologiem y Káznodźieią náśláduiąc jego, przykładem záś jego wielu ták uczyniło Studentow.

Obywátele támteyśi ták się roskochali w Kazániách WINCENTEGO Św. że wstáiąc o samey pułnocy ubiegáli się áby byli bliżśi tego mieysca ná ktorym kázywał. Mátrony tákże máiące przy pierśiách dźieći máłe zostawuiąc ie w domu, ubiegały się ná Kazánie trwáiące czásem przez pięć álbo sześć godźin, powroćiwszy do domu zástáły dźieći zdrowe, lubo żadnego nie żáżywały pokármu. Máiąc Kązánie w Wielki Piątek ktore trwáło przez godźin sześć, o Męce Páńskiey ták pobudźił ludźi do płáczu, że całą ulicę polali łzámi. Podczás tego Kazánia młody człowiek wszedł ná wysoki mur, áby lepiey obaczył WINCENTEGO Św. gdy się zdrzymał spadł y srodze zrániony został; ulitowawszy się WINCENTY S: przeżegnawszy go, y záraz uzdrowił. Co widząc ludźie, poczęli ná cáły głos wołáć, *że Wielki Prorok pokazał się w Tolosie, iż Pan BOG náwiedźił lud swoy.* Ná ktore wołánie musiał przestáć, poki się nie uspokoili. Názáiutrz Młodźian tákże chcąc pilnie słuchać Kazánia wszedł ná mur, y zásnął, poznawszy Duchem Prorockim WINCENTY Swięty lubo go nie widźiał, záwołał ná ludźi *powiedźcie temu Młodźianowi ktory śpi ná tym murze żeby się odecknął, bo spádnie, y sam sobie będźie szkodźił*; odecknął się ná chałas ludźi, ále znowu zásnął, dopiero Swięty WINCENTY kazał go drugi raz obu-

dźić, mowiąc, *że ieżeli się nie odecknie sam sobie zászkodźi y ná duszy y ná ćiele.*

Podobnyż Cud stał się ná teyże ulicy gdźie tákże Młodźian zásnawszy podczas Kazánia ná wysokim murze y iuż z niego lecący, kiedy go obaczyli wszyscy słuchacze że WINCENTY S. nie mogł widźieć bo w tyle jego lećiał, usłyszawszy grzmot ludźi, przeżegnał tę stronę ná ktorey lećiał ná źiemię. Cudowna rzecz że zá przeżegnániem jego zátrzymał się ná powietrzu, spodźiwieniem wszystkich, â potym spuśćił się ná źiemię bez żadnego szwánku.

Iák Pan BOG wsłáwił tym Cudem WINCENTEGO Sw. ná támtym mieyscu, ták też karał y nieprzyiaćioł jego. Máiąc Kazánie w Kośćiele Kátedrálnym w dźień Zmartwychwstánia Páńskiego, w materyi że CHRYSTUS Pan po Zmartwychwstániu swoim naypierwey się pokazał MATCE Nayświętszey, to słysząc Káznodźieiá inszego Zakonu począł lżyć jego Kazánie mowiąc: *że to iest rzecz zmyślona, nie prawdźiwa.* A po południu kazał dzwonić ná swoie, ná ktorym miał refutowáć Kazánie WINCENTEGO Sw. Ná tákie udánie pisze *Waldecebrus* w cáłey Tolossie stáło się wielkie szemránie przećiwko WINCENTEMU Sw. Ná Kazánie zeszło się cáłe Miásto, iednák adwersant gdy tedy ná Ambonę z ktorey miał kontrádykowáć WINCENTEMU Sw, ták skarány od Páná BOGA, że y słowá wymowić niemogł. Inśi Autorowie piszą że y nie wszedł, ále sam się osądźił ná wygnánie. Inśi twierdzą że tenże obmowcá zaraz oniemiał idąc ná Ambonę, á potym zá benedykcyą jego, znowu mowá przywrocona byłá, y potym wychwalał przez cáłe żyćie swoie WINCENTEGO Sw. Z kąd się pokazuie że iák prędko wszedł do Tolossy WINCENTY Sw. wszyscy Káznodźieie poprzestáli Kazań, ieden ten ták śmiáłym będąc odebrał kárę, prozekwuiąc Missye, ktore ráno ná publicznych Ulicách codźiennie miewał po rożnych Konwentách iáko Kármelitańskich, Augustyniáńskich, Fránćiszkáńskich, pewnego czásu będąc záproszony ná kazánie do Kośćiołá Oycow Kármelitow, lud idący zá nim, widząc zbiiáiące się chmury czarne, począł się roschodźić. WINCENTY Sw. záwołał: *uspokoyćie się ludźie,*

ludzie, bo to nie pádáia z Niebá strzały, álbo kámienie, ale tylko krople deszczá, wymowiwszy podnioſł ręce y oczy do Niebá, proſząc o pogodę Páná BOGA y zátaz ſtáłá ſię, á ludzie doczekáli kázánia.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY.

O pożytku w duſsách ludzkich ktory uczynił WINCENTI Swiety w Toloſsie, y o wyieździe ná Miſſye do Porteza y Muretu, y powrocie do Toloſsy.

PRzez ten Mieſiąc przez ktory zábáwił ſię w Toloſſie, więcey pozyſkał duſz Panu BOGU niżeli inſi przez wiele lat, zákámiałych grzeſznikow wiele tyſięcy náwrocił do Św. Pokuty, ták dáleco, że ſam niemogąc wyſtárczyć ſłuchánia Spowiedźi, muſiał inſzych z całego Miáſtá zażywáć Spowiednikow, cáłá Toloſſa zá iego predykácyą, iáko niegdyś Niniwá udáłá ſię do ſerdeczney pokuty. Kázánia jego ták wzbudziły wſzyſtkich Obywátelow, że káżdy dárował krzywdy ſwoie iáko Piſze *Percinus* po uczynioney Generálney Spowiedźi wſzyſcy dziękowáli Pánu Bogu, zá ták wielkiego Káznodzieię y Apoſtoła, ktorego poſłał, á oſobliwie nierządne Białogłowy, práwie wſzyſtkie náwrociły ſię do pokuty Swiętey.

Cieſzył ſię ſerdecznie z tego Arcybiſkup támteyſzego Miáſtá widząc że ták wiele duſz pozyſkał Pánu BOGU upraſzał go áżeby trochę ſpoczął od tákich prac ile w podeſzłym wieku 60. ná ten czás miał lat 70. odpowiedźiał: Ja przy mnoſći w Pánu BOGU moim ieſzcze mogę ſłużyć duſzom ludzkim nie iedząc mięſa áni żadnych delikátnych potraw, co było z podźiwieniem wſzyſtkich, że przy tákich pracach y mortyfikácyách miał táką ſiłę. On záś pámiętał ná to że naypierwſzy konwent fundował Oćiec Św. DOMINIK w tym Mieśćie dla tego ná wzor jego, dni życia ſwego prowádźił w wſzelkiey oſtrości, ná deſzczkách gołych ſypiáiąc lub ziemi, podłożywſzy ſobie kámień pod głowę, á potym o pułnocy wſtawſzy ná Jutrznią, po ſkończonych Modlitwách czynił dyſcyplinę aż do ſamego dniá.

Jeſzczeby ſię był zábáwił w Toloſſie gdyby go był nie záſzedł liſt, á w nim proſbá Krolá Arágońſkiego, żeby iák nay-

prędzey poſpieſzał do niego. O czym dowiedźiawſzy ſię Oycowie támtego Konwentu, proſili pokornie, áby im przynaymniey raz powiedźiał Kázánie, obiecał ochotnie to uczynić, o czym dowiedźiawſzy ſię Miáſto, táka była chćiwość w nich ſłuchánia, że zbiegli ſię o ſamey pułnocy, wybiiáli drzwi do Konwentu tak mocno, że X. Zákryſtyan muśiał otworzyć Kośćioł, boiąc ſię iákiey wiolencyi. Wchodząc ná Ambonę tak był ścíśniony od ludu że go ledwie nie uduſzono, między inſzemi pewna Páni ścíśniona w tumulćie y obalona ná źiemię, kiedy zdeptána od gminu y práwie ná puł obumárła wołáłá rátunku, widząc Mąż że jey żaden nie rátował, chćiał ją wźiąć do domu, ále tá wniesiona znowu do Kośćioła, uſilnie proſiłá żeby jey nie wynoſzono pokiby nie ſkończył Kazánia Wincenty S. Widząc to Mąż jey zoſtáwił ją przez całe Kazánie, po ktorym Białogłowá zoſtáłá zdrowa, tak iákoby jey nic złego nie potkáło. Przed wyiázdem ſamym z Toloſſy, poczęli ludźie ſzemrać że w jego kompánij chodźiły białogłowy, o czym dowiedźiawſzy ſię wſzyſtkie zoſtáwił w Toloſsie, uproſiwſzy u Kánonikow Kátedrálnych dla nich mieſzkánie y wikt, ktory im prowidowáli, á ſam nápiſawſzy im pewne reguły do żyćia, dawſzy błogoſłáwieńſtwo ſwoie odiáchał z Toloſſy. Odieżdżáiącego trzećiego dniá Máia wyprowádźił go cáły lud, Mágiſtrat, oſobliwie Arcybiſkup, ktory go upraſzał áżeby oſtátnie powiedźiał Kazánie w Kośćiele Kátedrálnym y dał błogoſłáwieńſtwo ludowi całemu. Wyſzedłſzy z Miáſtá, poſzedł proſto do Miáſteczká *Muret*, tám tráfił ſię Cud ktory uczynił podczás Kazánia, poſtawiono rożne ganki dla ſłuchaczow, áżeby mogli lepiey ſłyſzeć, między ktoremi był ieden bárdzo wyſoki, ten czyli był ſłáby, czyli że ſię ſiłá ludźi nágátnęło, począł ſię łamáć, ludźie ktorzy ſtali pod nim, chćieli ućiekáć obawiáiąc ſię śmierći, ále dla ćiżby wielkiey niemogli ſię ruſzyć. Uſłyſzał ten chałas Wincenty Sw. y záraz podnioſłſzy oczy w Niebo roſkazał áby ſię ludźie zátrzymáli ná powietrzu y z gankiem, dźiwna rzecz że ganek z ludźmi tak wiſiał przez całe Kazánie, dopiero po ſkończonym iák ludźie zeſzli z niego ſam dobrowolnie upadł ná źiemię. bez ſzkody wſzyſtkich.

Drugi ná támtym mieyſcu iáko piſze *Pater Borſelli*. Znáydował ſię

wał ſię tám ubogi páráliżem zárážony przez lat 18. ktory leżąc przed Kośćiołem támteyſzym, widząc wchodzącego WINCENTEGO Sw. proſił go o jáłmużnę, WINCENTY S. nie máiąc mu co dáć dla ſwoiego uboſtwá, obroćiwſzy ſię do niego, iáko niegdyś PIOTR S. Apoſtoł do káleki ktory od urodzenia ſwoiego nie chodźił, te ſłowá przemowił: *Argentum & Aurum non eſt mihi quod autem habeo hoc tibi do; In Nomine JEZV CHRISTI Nazareni ſurge & ambula. Synu nie mam Złotá áni Srebra, ále co mam to ći dáię: w Imię JEZVSA CHRYSTVSA NAZARANSKIEGO wſtań y chodz.* powſtał záraz ná tychmiaſt káleká y poſzedł do domu zdrowy. Tám niedługo zábáwiſzy umyślił iść do Miáſtá *Kaſtres*, że mu záś trzebá było przechodźić przez Toloſſę wſtąpił do Arcybiſkupá, proſząc go z wielką pokorą o benedykcyą ktorą odebrawſzy, wychodząc z támtąd poſzło zá nim wielkie mnoſtwo ludźi oſobliwie młodych Studentow, bo mieli dobrą nádźieię y otuchę że więcey będą profitowáć pod nim, ániżeli pod inſzemi Profeſſorámi, co widząc ieden Mądry y Uczony człowiek rozgłoſił to po cáłey Toloſſie mowiąc: *Trzymam to zá rzecz pewną, że WINCETY DOKTOR nie ſam przez ſiebie mowi, ále DVCH Swięty przez niego, bo to rzecz nie podobna áżeby głos iednego człowieká miał ták przenikáć ſercá ludzkie, y ták ułatwić wielkie trudnośći Teologiczne.*

Wieczna pámiątká zoſtáłá ſię w Toloſſie z Náuki jego, bo ludźie poprzeſtawſzy grzechow, wſzyſcy ſię náwroćili do Pokuty Sw. ktorey znákiem było, że gdźie inſi podczás dni Zapuſtnych ubieráią ſię w máſzkáry, rożnie obrażáią Máieſtat Boſki, támteyſi z Krucyfixem chodźili po ulicách, biczuiąc ſię y żáłuiąc zá grzechy. Zkąd wſzyſcy mowili, *że WINCENTY przyſzedł dla zbáwienia náſzego, ieżeli to czynić będźiemy o co nas upominał, bo do tych czas ieſzcze nie mieliśmy tákiego człowieká, ktoryby nam ták proſtą drogę pokazał do Niebá, iák on.* Toſz ſamo mowili nietylko w Toloſſie, ále y po inſzych mieyſcách, po ktorych predykował, iáko świadczy *Lopez, że WINCENTY S był prawdźiwy Apoſtoł poſłány od Páná BOGA, áżeby záchęcał ludźi do Pokuty S. ná ktorą pámiątkę konſerwuią ieſzcze w Toloſſie Ambonę ná ktorey predykował, máią zá naywiękſzą Relikwią, że ią poświęćił prezencyą ſwoią.* Pewny Pobożny Ká-

żny Kápłan Swiecki przyiął do domu swego czterech ludźi z kompaniy jego, ktorzy przez cały Miesiąc Missyi mieszkáli w domu jego, on im prowidował ták do iedzenia iáko też y napoiu wina, pewnego czásu rozumieiąc że iuż nie stawało wina w iedney beczce, poszedł do drugiey, chcąc posilić gośći, w tym obaczy że y pierwsza pełna y nic z niey nie ubyło, zádziwiwszy się oznáymił to swoiemu Przyiácielowi, w te słowá; *Przyiacielu wiedz o tym że nie tylko Doktor* WINCENTY *iest Swięty, ále y ći wszyscy, ktorzy zá nim chodzą, bo czynią wielkie Cudá.*

ROZDZIAŁ XXXI.

O drodze WINCENTEGO *Swiętego do Miast Kástrez y Alby, y o Missyách.*

NA ten czas kiedy predykował w Toloffie, między innemi osobámi, była też y iedna ná jego Kazániách Pani Hrábina z Kármáingu, ktora będąc wielkiego rozumu, zrozumiała ták wielki pożytek przynosił w duszach ludzkich, zá tym uprasżała go do swoich dobr, áby ją nawiedźił, y záchęćił poddánych iey do Pokuty Św uczynił to chętnie, obiecuiąc iey służyć. Tá Dáma Pobożna ná trzy dni odiechała przed przyiázdem jego, áżeby godny prepárament uczyniła ná przyśćie wielkiego Apostoła, do ktorey przybywszy y zábawiwszy w Pálácu iey przez trzy dni, po swoich predykácyách uzdrowił tám siłá chorych, ktorzy się dotykáli rąk jego, y wiele grzesznikow nawrocił do Pokuty Swiętey.

Z támtąd wyiechał do Miásta *Saix*, o milę od *Kastrezu*, gdźie powiedźiawszy Kazánie, siłá ludźi pociągnął zá sobą, ták Męszczyzn iáko Białogłow, ktorzy zá nim poszli, przybywszy do *Kástrezu*, przyięty był z wielką uczćiwośćią od Obywátelow. Wszedłszy naypierwey do Kośćiołá Zakonu swego, uczyniwszy rewerencyą przed Nayśw: SAKRAMENTEM, oddał się w opiekę Sw. WINCENTEMU Męczennikowi, prosząc go o pomoc ná swoie prace, á potym poszedłszy do Celi ktorą mu náznáczyli Zakonnicy, spocząwszy trochę począł czytáć Pismo S. z wielkim honorem od owych Zakonnikow ktorzy mu wygotowáli

wygodne

wygodne łożko po jego fatydze; on wzgardziwszy ich affekt położył się na twardey deszcze w Habicie według zwyczaiu swoiego. Ciekawi Zakonnicy chcieli się dowiedzieć coby też robił Wincenty Sw. przez całą noc, w tym patrząc przez szpary drzwi, widzieli że o północy podniosłszy się z deczszczki odprawiał swoie Zakonne Paćierze klęczący, iako potym sami znali, że przez wszystkie nocy, przez ktore się tam zabawiał, oprocz Zakonnych Paćierzy cały Psalterz odprawiał, zabawił się tam w tym Mieście przez ośm dni na predykácyách ktoremi skruszeni żałowali serdecznie zá grzechy swoie, czyniąc publiczne dyscypliny, od ktorych nie odszedł poki ich nie utwierdził w tym przedsięwzięciu.

Máiąc Kazánie w *Wigilią W*niebowstąpienia Páńskiego pod czás pierwszego Nieszporu ná Cmentarzu Konwenckim, na ktorym był wielki gmin ludźi, powstáła nawáłność z grzmotem y deszczem, poczęli dzwonić ná chmury, z przestráchu ludźie poczęli uciekáć do domow. *W*idząc to Wincenty S. upominał ich áby się nie roschodźili z Kazánia, mowiąc: *Brácia prośmy Páná Bogá áby ustáłá tá nawáłność*, po uczynionêy krotkiey Modlitwie Wincenty Sw. uspokoił burzą, záraz piękna pokazáła się pogodá. Zwyczay miał ten, iż po skończonych kazániách odchodźił záraz do Konwentu, ludźie zás ná sam dormitárz znosili chorych, oczekiwáiąc prześcia jego, y uzdrowienia, w sam dźień w Niebowstąpienia Páńskiego, po skończonym kazániu przyniesiono iednego paráliżem záráżonego, prosząc ludźi z jego kompánij, áby znáć dáli Wincetemu Sw. ktorym kiedy odpowiedźieli áby nie przeszkadzáli Apostołowi Swiętemu, z wielkim płáczem poczęli nárzekáć ná ich niedyskrecyą. Usłyszał to Wincenty Sw. wyszedłszy z Celi obaczył páráliżyká leżącego, y záraz się go spytał, *czego chcesz Synu?* odpowiedźiał chory, *iuż to Oyczze siedm lat zostáię w tey ciężkiey chorobie, záczym upraszam Cię ábyś mi dał swoie błogosławieństwo, y podniosł mnie z tego łożká twoiemi Modlitwámi.* Dał mu benedykcyą *W*incenty S. nie powstał záraz ná nogi chory że był miłosierny, odniesiony znowu do domu, w cięższą západł chorobę bliską śmierći, iuż mu dano Gromnicę. *W* tym kiedy go odeszli ludźie ktorzy go pilnowáli,

pilnowáli, dla poſilenia do domu bliſkiego, widzą przychodzącego człowieká iuż práwie ná puł umárłego, ktory ich proſił áżeby z nim poſzli ná podźiękowánie WINCENTEMU Św. zá jego Modlitwy, iż przez nie uzdrowiony zoſtał. Przyſzedłſzy chcąc wniść do Celi jego z kompánij WINCENTEGO Swiętego *rzekł ieden, áby go nie turbował, ále żeby tylko podźiękował Pánu Bogv zá łáſkę odebráną.* Mátrona Szláchetna máiąc krewnego ſwoiego bárdzo chorego, ktory áni ſpáć áni oddychać nie mogł, proſiłá go áby onegoż náwiedźił, dokąd przyſzedłſzy WINCENTY S. ledwie co położył rękę ná głowie jego chory powſtał zdrowy.

Cieſzyło ſię całe Miáſto z bytności WINCENTEGO Św. á oſobliwie Bráćia Zakonni, dźiękuiąc mu zá jego prezencyą proſząc áby ſię ieſzcze dłużey u nich zátrzymał, ále WINCENTY Św. máiąc drogę dálſzą ná ſwoie Miſſye poſpieſzył do Alby, zá ktorym poſzło ſiłá ludźi. Názáiutrz wſzedł ná Ambonę, obaczywſzy ludźi przednieyſzych Miáſtá, uczynił do nich peroręáżeby byli miłoſiernieyſzemi ná ludźi ktorzy chodźili zá nim, ktorych ták wzbudźił do miłoſierdźia, że wſzyſcy rátowáli według ſwego przepomożenia, á potym y ſámi wybierali ſię w drogę zá nim.

ROZDZIAŁ XXXII.

O Predykácyách WINCENTEGO Swietego, Villáfránká, Norvergve, Gwienná, Burgundyi, y po inſzych Miáſtách.

WYiáchawſzy z Alby náwiedźił Miáſtá niektore pobliżſze, po ktorych náwroćiwſzy ſiłá ludźi do Św. Pokuty, przybył do *Villefranki*, o ktorego przybyćiu piſze ieden Zakonnik Zakonu Seráfickiego w te ſłowá: *X. Doktor Wincent przybył do Villafranki Roku P. 1414. dniá 22. Czerwcá ná mizernym Oſiełku podczás godźin Nieſpornych, przećiwko ktoremu wyſli mſzyſcy Káptáni, y Zakonnicy z Proceſſyámi, witáiąc go y wołáiąc błogoſłáwiony Swięty ktory do nas idźie, ktoregośmy ták dawno pożądali, zá ktorym była wielka kompánia rożnego ſtanu ludźi*, gdźie przyſzedłſzy do pryncypálnieyſzego Kościołá, po ſkończonym ſpiewániu według zwyczáiu ich obroćił ſię Św. WINCENTY do nich, dáiąc im błogoſłáwieńſtwo po ſkończoney Modlitwie. Ze przyieżdżáiąc do Miáſtá zdał ſię wſzyſtkim

wszystkim bárdzo stáry, á po skończoney Modlitwie przed Ołtárzem Nayśw: Matki, pokazał się tak młody iákoby nie miał 30. lat, z tamtego Kościołá wszyscy ludźie odprowadźili go do mieszkánia pewnego Kupcá, gdźie miał mieć swoię rezydencyą. Naystárszy z kompánij jego rozdźielił ludźi ktorzy zá nim chodźili ná dwie częśći, osobno Białogłowy, osobno Mężczyzny. Ci chodząc około Kościołá przez dwie godźiny czynili dyscypliny zá grzechy swoie, tym przykłádem siłá pobudźił ludźi do pokuty y poprawy życia. Toż samo było przez cztery dni przez ktore bawił Wincenty Sw. w owym Mieśćie. Názáiutrz w *Wi*gilią Sw. Janá zeszło się siłá ludźi ná ulicę przed Kościoł áżeby słuchali słowá jego, tám przed wschodem Słońcá odprawił Mszą Sw. y wszedłszy ná Ambonę miał Kazánie przez trzy godźiny, ktore wszyscy ludźie, lubo rożnych Nácyi byli, káżdy swym ięzykiem należyćie rozumiał. Niektorzy z nich notowali sobie punktá z jego kazań, á osobliwie Pismá S. ktore przywodźił. Y to miał do siebie, że wszystkie podárunki ktoremi go rożni ludźie regálizowáli rozdawał między ubogich, co było z wielkim podźiwieniem y zbudowániem całego Miástá. Ruszywszy z *Villafranki*, udał się do *Rodes*, *Chauldes*, *Stygves*, z Missyámi, gdźie w drodze porkáły go listy z Brytánnij od Xiążęcia Janá VI. ktory zápraszał iák nayprędzey ná predykácye do swego Páństwá, nie zbrániał się ná tákie prośby, ále wprzod chćiał pośpieszyć do *Borbony* y *Burgundyi*, gdźie przez krotki czás odprawiwszy Missyę, przybył do Páństwá pomienionego Xiążęcia. Ná ten czás w Konstáncyi odprawowało się Koncylium, zkąd wysłáni Posłowie Papiescy ná przywitánie jego, reprezentowáli mu rożne potrzeby Kościołá Sw. á záraz y punktá Koncylium támteyszego, uprászáiąc coby mu się zdawáły, ná co z wielką odpowiedźiał pokorą: *Przyimuię to Koncylium zá ieden Cud wielkiey Mądrośći y od wßystkich powinno bydź przyięte.*

ROZDZIAŁ XXXIII.

O odieździe Wincentego S. do Kámpánij, potym do Berry y Brytánnij

WYszedłszy z Burgundyi, wstąpił do Klárawálle, Dyecezyi *Langres*, gdźie naypierwey był Opátem Sw: Bernard. Ná

ten czas w tym Klaſztorze panowały ciężkie choroby, co więkſza że śmiertelne, użaliwſzy ſię kazał przynieść święconey wody, y chodząc z Proceſſyą po wſzyſtkich kurytarzách y Celách, kropił y uwolnił wſzyſtkich od zarázy. Z támtąd wyſzedłſzy, przyſzedł do Miáſtá názwánego *Burger*, nie zaſtał ná ten czas Arcybiſkupá támteyſzego, ále gdy ſię dowiedźiał Arcybiſkup o przyieżdźie iego, że zá nim chodźiłá wielka kompánia, ták Mężſzczyzn iáko y Białogłow począł mieć o nim złą ſuſpicyą: Sługá Boſki poznawſzy Duchem P. orockim, poſzedł do niego pieſzo proſząc o benedykcyą, obaczywſzy Arcybiſkup że mu ſtátuſzek Wincenty Sw. upadł do nog, wztuſzywſzy rámionámi wewnętrznie żałował zá to, widząc pokorę jego wielką, pozwolił mu Miſſyi, náznaczáiąc dźień názáiutrz ná pierwſze Kazánie, ná ktorym ſam był, ná tym powiedźiał wſzyſtko Duchem co źle o nim myślał Arcybiſkup támteyſzy, to uſłyſzawſzy zdźiwił ſię, y żáłuiąc zá grzechy poſzedł po ſkończonym Kazániu do niego przed Ambonę ściſkáiąc go ſerdecznie z płáczem, dźiękuiąc zá Kazánie á oraz y Pánu Bogu, mowiąc te ſłowá: *Dopiero uznáię Oycze Wincenty że ieſteś człowiek Boſki y od Páná Boga poſłány dla zbáwienia tych duſz, ktore pod moią zoſtáią iuryzdykcyą.* Z támtąd záproſił go do ſwoiego Páłacu proſząc áby u niego przemieſzkiwał y z wſzyſtką kompánią ktorey przez cały czás prowidował wiktuáłia, przez ktory tám predykował Wincenty Sw. Tám zákończywſzy Apoſtolſką funkcyą, ſzedł do Brytánij y do inſzych Miaſt, gdźie náwroćiwſzy ſiłá grzeſznikow do Pokuty Sw. przyſzedł do Miáſtá Loirá ná przećiw ktoremu wyſzedł ná powitánie Biſkup támteyſzy *Henricus Lebarbu*, z Proceſſyą, ze wſzyſtkim Duchowieńſtwem, ták Swieckim, iáko y Zakonnym, piątego dniá Márcá prowádząc go aż do Oycow Dominikánow. Záczął tedy Miſſye ná Cmentarzu Sw. Mikołáiá, ná ktorym miewał kazánia ták ráno iáko y wieczor, przez dni 12. gdźie ſiłá grzeſznikow náwroćił do Pokuty, niemniey nád chorymi uczynił cudow.

Pewnego czáſu ſkończywſzy kazánie, obaczywſzy ſiłá trędowátych ſtoiących pod Amboną, zá iednym przeżegnániem wſzyſtkich udzrowił. Co widząc iedeu Młodźian *Jan Leben*, ktory

przez

przez 18. lat nie wstawał z łożka, będąc kaleką wielkim począł głosem wołać na Sw. WINCENTEGO: *O! Sługo Boski y Przyiacielu jego, spoyrzyiże miłosiernym okiem na mnie kalekę, ktory iuż przez 18. lat cierpię tak wielką mizerya.* użaliwszy się go WINCENTY Sw. uczynił mu taką łaskę, iako niegdyś uczynił iednemu Paralitykowi w Mieście *Mures*, mowiąc do niego: *Synu nie mam żadnych pieniędzy, żebym ci dał, ale co mi pozwolono od Pana BOGA to ci dáię w Imię JEZUSA Pana naszego, roskázuięci podnieś się y idź zdrowy do domu twego.* Na ten czas położywszy ręce swoie na głowie jego, zmowił słowa CHRYSTUSOWE: *Super ægros manus imponent & benè habebunt.* Po skończonych, záraz chory porwał się dziękuiąc Panu Bogu y WINCENTEMU Sw. za zdrowie przywrocone. A Sw. WINCENTY podniosłszy rękę do Nieba záwołał temi słowy: *Non non nobis Domine non nobis, sed Nomini tuo da gloriam. Nie nam Panie nie nam, ale Imieniowi twemu day chwałę.* Na ktory cud zbiegało się siła ludźi, dziękuiąc Panu Bogu że kaleká był przywrocony do zdrowia. w tamtymże Mieście, iedna Białogłowa będąc ciemna na oczy, prosiła Męża swego áby ią kazał záprowádźić do S. WINCENTEGO, ktorą kiedy przyprowádzono, dotknąwszy się rękami swemi iey oczu, te słowa wymowił: *JEZUS CHRYSTUS niechci przywroci wzrok twoy*, y záraz doskonale przeźrzała. Na tenże sam czas przyprowádzono do niego iednego głuchego *Piotrá Proault*, ktory przez 6. lat iuż prawie nic nie słyszał, po skończonym Kazániu upadłszy do Nog Wincentego Sw, prosił áby mu słuch przywrocił przez swoie Modlitwy, uczynił to z chęcią, położywszy ręce swoie ná głowie jego, á potym włożywszy pálce w uszy jego Krzyżem Sw, żegnáiąc, záraz uzdrowił. Widząc Obywatele tamtey, ći tak wiele cudow, nie chćieli puścić od siebie Wincentego Sw, ále on ná prośby Xiążąt wybrał się do *Wannes*, dokąd idąc, wstąpił do Káplicy Sw. *WAWRZYNCA*, o puł mile od Miástá *Wnánes*, gdźie záiechali mu drogę Xiążętá Brytáńskie, Jan VI. y z Xiężną Zoną swoią Małgorzátą, ktora byłá Corką Károlá VI. Krolá Francuzkiego, z Nayprzednieyszemi Pánami, iáko też y Biskup tamteyszy, ze wszystkim Duchowieństwem, Magistrat z przednieyszemi Obywátelámi, ktorzy kiedy go z Pro-

ceſſyą wprowádźili do Miáſtá, nieſiono przed niemi Krzyż, kiedy záś *Wincenty* Sw, zbliżał ſię do Bram Mieyſkich, záſtąpiły mu dźieći wołáiąc wielkim głoſem: y witáiąc go ták, iáko niegdyś wieżdżaiącego Chrystusa Páná do Jerozolimy: *Benedictus qui venit in Nomine Domini; Błogoſłáwiony ktory idźie w Imię Páńſkie.*

Przyiáchawſzy do Bramy obaczył fiłá kálekow w niey, ktorzy czekáli áby zdrowie od niego odebráli, obaczywſzy tych, ledwie przeżegnał Krzyżem Swiętym, zazaz wſzyſcy do domow zdrowemi ſię powrocili. Przyiazd *Wincentego* Sw, był 20. dniá Márcá, to ieſt w Sobotę przed Niedźielą czwartą Poſtu, tám záraz ſtał ſię wielki tryumf całego Poſpolſtwá, bo go z wielkim ápplauzem przyimowáli. Przyięty nayprzod wſtąpił do Kośćioła Kátedrálnego, uczyniwſzy Modlitwę y ádorácyą Nayśw: SAKRAMENTOWI, proſzony był ták od ſamego Xiążęcia iáko też y od inſzych Pánow ná rezydencyą y ſpoczynek do Pálácow, ále z głębokiey pokory dźiękuiąc zá Páńſkie Pokoie obrał ſobie, ſtáncyą u ubogiego człowieká, Názáiurz to ieſt w czwartą Niedźielę Poſtną, wſtawſzy przed wſchodem Słońcá, poſzedł ná ulicę Nayśw: PANNY, ktora ſię názywáła *des Lices*, ná ktorey wyſtáwiono mu Ambonę obitą drogiemi ſzpálerámi z roſkazu Biſkupá, ná tę wſzedłſzy wźiął ſobie zá Themá z Niedźielney Ewángelij Sw: te ſłowá Chrystusa Páná. *Colligite quæ ſuperaverunt fragmenta:* chcąc nápomnieć Sukceſſorow ſwoich Káznodźieiow że iáko on uczynił wielkie żniwo w duſzách Pánu BOGU pozyſkánych, ták też żeby oni go dokończáli, y zbieráli te oſtátki zbáwienia duſz ludzkich. Od teyże ſamey Niedźieli záczązwſzy, aż do wielkiego Piątku codźiennie ráno y wieczor miewał Kazánia, czemu niemogli ſię wydźiwić Obywátele támteyśi, że máiąc iuż 70. lat, z táką rzeźwioścą kázywał iákby niemiał więcey nád 30. álbo 40. lat. To wſzyſcy przyznawáli mocy Páná BOGA, że to nie był człowiek, ále prawdźiwy Anioł, bo przy tákiey ſłábośći zdrowia w ktorym ná ten czás zoſtawał ſfatygowány, pracámi Ewángelicznemi ſam tylko Pan BOG dodawał mu ſiły. Ná jego Kazánia ſchodźili ſię Xiążętá Brytáńſkie; z przednieyſzemi Pánámi y z całym Dworem, iáko też y Biſkup z całym Duchowieńſtwem, y mnoſtwem innych

Innych ludźi, ktorych bywało czáśzem ná 70. tyśięcy, y więcey, tak dálece że nie uważáiąc ná żadne przećiwne wiatry, deśzcze, y śniegi, co żywo śchodźiło śię.

W tym Mieśćie zaśtawśzy pełno niecnot, y nierządow, śiła czarowania, publicznego zaboyśtwa, bluźnierśtwa, y innych wyśłępkow, tak, że na ludźiach ledwie znać było Imię Chrześćiáńśkie, wśzyśtko predykacyami śwoiemi wykorzenił, bo z owych prawie beśtyi nie ludźi, śtali śię pokornemi owieczkami przed Majeśtatem Bośkim. Na pierwśzym śwoim Kazaniu, kazał śię rozłączyć Białogłowom od Mężczyzn, áby razem nie śiadały z niemi w Kośćiele. Ná kazania cożywo śchodźiło śię, y ná publiczne Proceśśye, ktore śię odprawiały po całym Mieśćie, przepraśzaiąc iedendrugiego, odpuśzczaiąc zawźięćośći, ktorekolwiek mieli przećiw śobie. Sklepy y domy śzynkowne wśzyśtkie pozámykáne były, wśzyśtkie czárownice pod czás jego Miśśyi, wyrzekły śię czárowánia, y lubieżne białogłowy, poprześtáły złych uczynkow. Skruśzony lud cáły do Pokuty Św. żáłował zá grzechy, y Spowiedź Św. uczynił, ták że Kápłani w Mieśćie ták Swieccy iáko y Zakonni ledwie wyśtárczyli kommunikować. Tu wieczną pámiątkę zośtáwił po śobie, bo lubo ledwie znák tylko zośtał Św. Kátolickiey Wiáry, potym ią záśzczepił wcále, y rozśzerzył przez śwoie Miśśye. Ná támtym mieyścu Xiężna támteyśza Máłgorzátá niemáiąc tylko iednego Syná, prágnąc drugiego, przyśzłá do niego prośząc áby jey uprośił u Páná BOGA, uprośił jey, bo potym porodźiłá Syná, ktorego ſam ochrźćił zá powrotem śwoim, y dał mu Imię Wincenty. Pewna Páni názwána Oliwa; z *Alcynu Aufredyk*, będąc páráliżem záráżona przez dwie leće, ćierpiáłá wielkie boleśći w głowie, tá do WINCENTEGO S. przyśzłá, prośząc áżeby ią uzdrowił, ledwie śię dotknął rękámi głowy jey, záraz zupełnie ozdrowiáłá. Jan Mátejer *de Kalkmont* Káwáler będąc ná Morzu przećiwko Angielczykom, śmiertelnie prześtrzelony, kazał śię záraz przywieść do brzegu, y śzukáć Wincentego Św. gdy go ználeźiono w domu człowieká názwánego *de Robin*, gdźie miał śwoię lokándę, profili go wśzyścy żeby náwiedźił chorego, z czego niewymawiaiąc śię zochotą pośzedł, ledwie śię dotchnął rany, záraz go uzdrowił.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ XXXIV.

Iáko WINCENTY Św: záproßony od Grafa de Rohan, wizytował Brytánnia, y inſze Miáſtá w tey Dyecezyi.

GDy ſię rozeſzłá ſławá publiczna przedźiwnych Kázań jego po całey Brytannij y Cudow, támteyſzy Hrábiá życzył go ſobie iáko nayprędzey obaczyć w ſwoim Páńſtwie. W trzeći dźień po wielkiey Nocy wychodząc, podźiękowawſzy wſzyſtkim zá audyencyą, był wyprowádzony z Miáſtá od ſamych Xiążąt, przy wielkiey frekwencyi Nayprzednieyſzych Pánow, z ktorych niektorzy przyłączyli ſię do kompánij jego. Ná pierwſzy nocleg przyſzedł do Plebaná, we wſi *Theis*, w ktorey drodze y ſam y ſłuchácze záżyli niewczáſu wielkiego, dla wielkiey burze śniegowey, iednák zá Modlitwą jego nikomu nie ſzkodźiłá.

Z *Theis* idąc w dáléj drogę predykuiąc po wſzyſtkich mieyſcách ktorędy przechodźił, przyſzedł do Miáſtá *Joſſelinu*, proſzony od Grafa *de Rohan*, żeby miał u niego w Páłácu ſtáncyą, podźiękował pokornie, poſzedł do Klaſztoru, w ktorym rezydowáli Oycowie Benedyktyni, z wielkim żalem było Grafa, że u niego nieſtánął, ták nie z mnieyſzą rádośćią Benedyktynow że mieli ták wielkie ſzczęśćie mieć gośćia tákiego, w progách ſwoich, ktorzy niemogąc ſię náſłuchać y nápátrzyć w dźień WINCENTEGO S. chćieli ſię doświadczyć czymby też zábawiał ſię w nocy, porobiwſzy dźiury álbo ſzpáry we drzwiách w Celi w ktorey on mieſzkał, pátrzyli przez nie chcąc obaczyć Cud iáki od Páná BOGA przez Niego, iákoż widźieli WINCENTEGO Św. w ſtárośći, lubo ſfatygowánego wielkiemi pracámi nie ná łożku ále goley źiemi ſpoczywáiącego, pod ktorego głowa miáſto miękkiey poduſzki była Biblia Swięta á cáła Celá iáſnośćią Niebieſką nápełniona.

Zdźiwili ſię, że przy ták wielkich pracách tákich używał mortyfikácyi, ná dokument tego dáli znáć Grafowi, áby y on był świádkiem, ktory ná przyſzłą noc przyſzedłſzy do Klaſztoru, y pátrząc przez te dźiurki do Celi, iáko pátrzyli y oni, widźiał leżącego ná goley źiemi, máiącego pod głową iuż nie

Biblią,

Biblią, ale twárdy kámień, wzruszony do Pokuty Sw. odmienił życie z wielką naprawą poddanych. Tám miewáiąc przez dni ośm kazania, náwrocił niezliczoną liczbę grzeszników publicznych do Pokuty Sw: y żalu zá grzechy. Z támtąd odieżdżaiąc do *Rennes*, wyprowadzał go wszystek lud przy ássystencyi Grafa, co było z wielkim żalem wszystkich. Zostáwił im iednák osobliwsze instrukcye, do pobożnego życia, ktore obserwuiąc Graf y jego poddáni w wielkiey potym żyli świątobliwości.

Co tylko przyszedł do *Rennes* záraz záczął miewáć kazánia ráno y w wieczor, ná ktorych bywało ludźi więcey iák ná 30. Tysięcy, ktorzy się schodźili nietylko o dźieśięć ale y o więcey *mil*, tám uzdrowił białogłowę choruiącą ciężko ná ból głowy, przez lat dźieśięć, ale nie długo cieszyli się prezencyą jego, bo w tymże czásie przybył Poseł Angielski do niego, zápraszáiąc Imieniem Pryncypałá swoiego, áby chćiał náwiedźić támtey-sze Kráie, z ochotą obiecał to uczynić, máiąc w sercu swoim intencyą, áby był iák nayprędzey uspokoił Krolestwo Francuskie z Angielskim, między ktoremi ná ow czás wielka pánowáłá Woyná, tám iádąc żadnego nie opuścił Miásteczká áni Wśi, gdźieby nie miał Kazania, y nie uczynił Cudu iákiego. Gdźie przybywszy wyszli przećiwko niemu ná trzy mile wszyscy Obywátele Miástá, ktorzy go z wielkim honorem przyięli. Przed przyśćiem zás prowidował wiwendę w tey drodze nie iáki Jan *Le Liquillik*, ktory nietylko iemu ále y całey kompánij dodawał żywności, z ordynánsu Krolá Angielskiego.

Nágrodźił Pan BOG temu Pánu szczodrobliwemu, bo máiąc iednego Synà bárdzo chorego, ktory we dnie y w nocy ćierpiał wielkie boleści, ledwie go przyniesiono przed S. Wincentego, tylko go przeżegnał, záraz do pierwszego przyszedł zdrowia, podobną łáskę uczynił Pánience, ktora będąc iuż zaślubiona Kawálierowi, potym zárażona páráliżem, że się musiało odwlec Małżeństwo dla iey choroby, przyniesiono ią ná łożku do Wincentego Swiętego, cotylko ią przeżegnał Krzyżem Swiętym, záraz zdrową zostáłá.

Ná tamtym mieyscu siłá grzesznikow náwrocił, á osobliwie od czarownictwá, y bluźnierstwá. Z támtąd wychodząc Apostoł

Swięty

Swięty, przyſzedł do Miaſta *Lambále*, gdźie przyięty od Pobożney Matrony *Joanny Leſquen*, ktora mu z wielką ochotą ſłużyłá w domu ſwoim. Nadgrodźił iey to Pan Bog bo uwolniona potym zoſtałá od wielkiego bolu głowy. Tá potym zeznáłá że widywáłá wielką świátłość przed jego rezydencyą lubo y iſkierki ogniá nie było w całym domu.

ROZDZIAŁ XXXV.

Iáko WINCENTY Swiety odebrał liſty z Koncylium Konſtáncyeńſkiego, ná ktore czympredzey poſpieſzył, y o powrocie do Brytánnij.

CO tylko zaczął kazania *w Brytánnij*, záraz przyſzedł liſt do niego od Oycow zgromádzonych ná Konſtáncyeńſkie Koncylium, ktorym go zápraſzáli y oczekiwáli ná tymże, z wielką rádośćią przyiął, y odebrał relácyą że náſtępowáłá Elekcya nowego Oycá Św. ktorą przeczytawſzy, pożegnawſzy ſłuchácżow ſwoich, poſpieſzył ná Koncylium, przećiwko niemu wyſzło ná przywitánie wiele Kárdynałow zgromádzonych ná konſeſiye, y z wielkim go honorem przyięli, czyniąc relácyą o Elekcyi nowego Papieżá. Ućieſzony wielce że ſię zákończyło Schizmá w Kośćiele Bożym. Ná tey Elekcyi obrano Papieżá Kárdynałá Kolumnę Tytułu Św. GRZEGORZA *in Velabro*, człowieká wielkiey mądrośći, pokory y ſprawiedliwośći, ktory był názwany MARCINEM V. Po ſkończoney Elekcyi uczynił WINCENTY Św. Oracyą Łáćińſkim ſtylem przy Papieżu, y przy wſzyſtkich Kárdynałách dźiękuiąc Panu BOGU zá ſzczęśliwą Elekcyą, y zá ſkończenie Schizmá ktore było w Kośćiele Bożym, od nowo obránego Papieżá był názwany *Legatus à Latere Chriſti*. Niemáiąc ſię czego báwić, wźiąwſzy benedykcyą od Papieżá ktorego wſzyſcy uználi zá Głowę Kośćioła Św. Obrzydźiwſzy ſobie Piotrá *de Luna*, Antypápę, puśćił ſię názad do Brytánnij, gdźie predykuiąc zachęcał ludźi dô poſłuſzeńſtwá nowemu Papieżowi, perſwáduiąc áżeby nie byli puſtuſzni Antypápie.

Tegoż czaſu po ſkończonym Koncylium poſłał do niego *Breve* Papież przez ręce Nuncyuſzá ſwoiego, *Antoniuſzá Montani*

wielego

wielkiego Teologá, w ktorym uczynił go Nuncyuszem Apostolskim, álbo Legatem *á S. Sede Apostolica*, y nowym Apostołem Kościołá Sw. dáiąc mu wszeláką moc do rozdawánia Odpustow, á osobliwie Odpust Zupełny ná niego samego, *pro Articulo mortis*. Odebrał WINCENTY Sw. w Brytánij w Mieśćie *Ploermel* Gdźie dźiećię máiące dwie lećie niestyszące od urodzenia swoiego do zdrowia przyprowádźił. Przybywszy do *Rhedon*, niemáſz żadnego świádectwá, oprocz ktore dał ná Proceſs jego Kánonizácyi Opát támteyszego Mieyscá Zakonu BENEDYKTA Sw. w te słowá: *Dwá rázy przybył Odiec Doktor WINCENTY do Rhedon, gdźie záwsze miał swoię łokándę u nas w Klaſztorze, tu codźiennie po odpráwioney Mſſy Sw. miewał Kazánie, iáko tez y przed Swieckiemi ludźmi, tu osobliwie Kápłanow mieſzkáiących w Klaſztorze záchęćił do obſerwáncyi Reguły BENEDYKTA Sw. Dźiwili ſię wſzyſcy Zakonnicy że przy ták wielkich pracách, wielkich záżywał mortyfikácyi nie iedząc nigdy mięſá, raz tylko záżywáiąc pokármu, y to bárdzo miernie, więcey przy ſtole zabáwił ſię czytániem Bibly, ániżeli pokármem, nie ſypiáiąc nigdy ná łożku, ále ná iednym morze náſypánym plewámi. Rozeſłá ſię ſławá WINCENTEGO Swiętego po cáłym Mieśćie, cozywo znoſili chorych do niego, ktory po odprawioney Modlitwie swoiey kłádł ná nich ręce y przywracał do zdrowia.*

Oprocz tych Cudow uczynił w tym Klaſztorze ten, iż będący Zakonnik mniey nabożny, á ile że był Przełożonym, ták ſię skruſzył Kazániami jego, że złożywſzy Przełożeńſtwo z ſiebie, zá licencyą Opáta swoiego, poszedł w kompánij zá nim. Z támtąd wyſzedłſzy; wprzod ániżeli przyſzedł do *Normánij*; przyiechał do Miáſtá *Guerande*, tám mu przyprowádzono białogłowę opętáną od czárta, máiąc Kazánie ná publiczney ulicy, obaczył z Ambony że ią wioza ná woźie związáną łáńcuchámi y káydánámi, ſpytał ſię coby tákiego było, odpowiedźiano, ieſt białogłowá opętána od czárta bárdzo złego. Uſłyſzawſzy roſkazał ſię zátrzymáć wozkowi y ludźiom mowiąc: *Poczekáyćie aż ſkończę Kazánię*,, uſłucháli go ludźie, tedy zſtąpiwſzy z Ambony y zbliżywſzy ſię do wozká, ná ktorym ſiedźiáłá utrapiona, po uczynioney krotkiey Modlitwie przeżegnał ią Krzyżem Swiętym, roſkázuiąc złemu duchowi mocą Boſką áby wyſzedł, záraz wſzyſtkie więzy y káydány z niey opadły, y ſamá uwolniona zoſtáłá

od czártá, dziękuiąc záś Pánu BOGU za uwolnienie, poszłá do Klaſztoru w ktorym rezydował WINCENTY Swięty u Benedyktynow, ktorzy wielce zbudowáli ſię z tego, y zachęcáli ſię do obſerwancyi uſtaw ſwoich.

ROZDZIAŁ XXXVI.

O przyśćiu WINCENTEGO Swietego do Normánij gdźie naypierwey przyßedłßy do Miáſta Kaen, uczynił wiele Cudow przy prezencyi Krolá Angielſkiego, á potym o powrocie jego do Brytánnij,

NA ten czás wielka woyná wſzczęłá ſię byłá między Krolestwámi Hiſzpańſkim y Angielſkim. O czym ſłyſząc, przybywſzy w támte Kráie do Miáſtá *Sanco* Dyecezyi *de Koutantes* począł Kazánia o Sądźie Boſkim, podczás pierwſzego przyniesiono dźiećię w ſześćiu lećiech ktore mowić, ieść, pić, nie mogło, obaczywſzy roſkazał ludźiom ktorzy go przynieśli áby ſię zátrzymáli aż po Kazániu, y kazał go przynieść, aż przed ſamego Krolá Angielſkiego, (á to dla tego żeby tym był cudem bárdźiey zachęćił do Pokuty Sw.) Przybywſzy do *Kaen* z wielką ochotą był przyięty od Krolá, y od całego dworu jego, y Miáſtá. Tám wiele ściągał ludźi ná ſwoie Kazánia rożnego Narodu, z ktorych káżdy go zrozumiał ięzykiem ſwoim, mowiącego, iák gdyby był ich Nacyonáliſta, co ſłyſząc wſzyſcy zeználi że był prawdźiwy Sługá Boſki. Podczás jego Kazánia przyiechali Rodźice owego dźiećięćiá opętánego ktore byli przynieśli w Dyecezyi *de Nantances*, áżeby go był uzdrowił á dopiero w Mieśćie *Naeni* cud uczynił Sw. WINCENTY, po ſkończonym Kazániu, ná ktorym były ſam Krol Angielſki, położono go przed nim, oczekiwáli wſzyſcy wzruſzeni miłoſierdźiem co z nim czynić będźie, Do ktorych uczynił ſwoię perorę mowiąc: *że to utrapienie przepuścił Pan BOG ná to dźiećię z ſprawiedliwości ſwoiey, áby pokazał ludźiom żyiącym, iákie czárći męki zádawáć będą w piekle ludźiom potępionym*, á potym przy prezencyi Krolá, roſkazał złym duchom z ćiáłá uſtąpić, po uwolnieniu záraz powroćiwſzy do domu ieść dobrze poczęło.

Podobny

Podobny Cud uczynił w tamtymże Mieście z iednym Páchołęćiem ktore miało lat 12. názywało ſię *Gwillmus Williger*, to będąc iuż obrane z zmyſłow, áni ſłyſzało, áni mowiło, iednákże máiąc czárta w ſobie, gdy mu kto iákie ſłowo przykre powiedźiał, łobo nie rozumiało: krwią pluwało ná niego, w tey chorobie zoſtáiąc przez 18. Mieſięcy, áni iedząc, áni piiąc, áni ſpiąc, nigdy nie ſpádło z ćiáłá, przywieźione ná wozku przed niego, po Kazániu ná ktorym był ſam Krol Angielſki, obaczywſzy że inſi chorzy proſzą o zdrowie WINCENTEGO Św. y ten przyklęknawſzy proſił; Św. WINCENTY pytał ſię go czego potrzebuieſz? ná co káleká wziąwſzy benedykcyą od niego, rzekł: *O! JEZU proſzę o łáſkę Boſką ábyś mi użyczył zdrowia.* WINCENTY S. położył ręce ná nim, y záraz przywrocony zoſtał do zdrowia, gdy ſię nie mogli wydźiwić ludźie że dźiećię, nie iedząc áni piiąc áni ſpiąc ták długo żyło, odpowiedźiał *Anioł Stroż miał go w opiece, w ktorey go záwſze konſerwował.* Ták trzy dni zábáwił, bo poſpieſzał w dáłſzą drogę ná Miſſye. Przybywſzy do *Normánij* począł Kazánia, y tám nie zábáwiwſzy ná prożbę Xiężny Brytáńſkiey znowu ſię muſiał powrocić do Miáſtá, gdźie ſamá Xiężna rezydowáłá, wyieżdżaiąc ná mizernym oſiełku poczęli ſię z niego náśmiewáć Zołnierze, ktorzy byli ná *Preſidium* w Zamku Xiążęcym. Co widząc Św. obroćiwſzy ſię z wielką pokorą powiedźiał Duchem Prorockim: *Smieyćie ſię iáko chcećie, ále przyidźie w krotce ten czás że wáſz śmiech obroći ſię w płácz, bo ten Zamek będźie zruynowány, y miáſto ludźi ſame beſtye w nim mieſzkáć będą:* ſprawdźiło ſię to wſzyſtko bo po trzech latách JAN VI. Xiąże Brytáńſkie kazał zburzyć y zruinowáć Zamek.

W tey drodze iadąc ná oſiełku kiedy záwiązł w błoćie pod nim, z ſiadſzy z niego widząc że bydlę nie mogło ſię wyruſzyć z błotá, począł wzywáć ná rátunek Nayświętſzego Imienia JEZUS mowiąc O *JEZU ratuyże to bydlę*, ktore gdy ſię wydobyć nie mogło z błotá, widząc to pewny człowiek, przyſzedłſzy z kiiem począł go bić, im ie bárdźiey bił, tym bárdźiey lgnęło, rozgniewány záwołał ná oſiełká, *ápodnieśće ſię do diabłá* y záraz wyſkoczył z błotá, czym przeſtráſzony Św. że ná imię diabelſkie ták był poſłuſzny oſieł, począł ſię modlić mowiąc: *O! JEZU*

bądź zemną, y zaraz złożywszy z niego swoie Książki, rozdał ich między kompanią porzuciwszy ostá.

W tey drodze wprzod niżeli przyszedł do *Wannes* po rożnych mieyscach predykuiąc, na rożne leczył choroby. Nayprzod iednego Szlachcica paraliżem zarażonego do pierwszego przyprowadził zdrowia. Drugiego od wielkiey uwolnił choroby, Trzecią od bolu wielkiego głowy, Panienkę iednę na bolenie oczu, inszego na kolki choruiącego doskonale uzdrowił.

ROZDZIAŁ XXXVII.

O drodze WINCENTEGO Swietego y o przyiściu do Miástá Wenecyi, zkąd gdy zámyślał powrocić do Hiszpánij dla pewney rácyi, musiał wrocić sie znowu do Wenecyi Fráncuskiey gdźie zachorował.

PRedykuiąc po rożnych mieyscach w tamtym Kráiu przyszedł do Klasztoru Oycow Cystersow, ktorzy widząc słábego przy stárości, nagotowali mu łożko miękkie na ktorym nie chćiał spać, tylko na twárdym worze. Dowiedźiawszy się o nim Xiężna tamteysza Małgorzatá Joánna záprosiła go do swego Miástá *Wannes* dla lepszy wygody. Uczynił to na prośbę, siadłszy ná osiełká poiechał, z wielkim applauzem był wprowádzony od Biskupá tamteyszego, od wszystkich Kápłanow, od sámey Księżney y od całego dworu, gdźie wyprawiono Processyą spiewáiąc rożne Psalmy y Hymny, ze zaś w tey Processyi przy stárości sfatygowány pracámi nie mogł iść pieszo, dáłá mu Xiężna swoiey Lektyki, w ktorey go niesiono, kazał się zanieść do domu człowieká Imieniem *Robin Leskárd*, gdźie przedtym miał swoię stáncyą, y nieuważáiąc ná słábość, miewał codźiennie Kazánia, ták iák y przedtym. Wdźięczna będąc wizyty iego Xiężna uprasżała áby przyszedł do iey Pałacu, y ochrzcił Synà ktorego za iego prośbą otrzymáła. Uczynił to chętnie, przyszedłszy do Pałacu ochrzcił dźiecię, dawszy Imię WINCENTY. Ná ten czás począł słábieć ná siłach y dla słabości wielkiey nie mogł iuż predykować, iednákże pragnąc zbáwienia dusz ludzkich kazał sobie przywodźić dźieći máłe, ktorych nauczał Artykułow

tykułow Wiary Swiętey, y zachęcał do obſerwancyi Rodźicow. Widząc kompania iego, oſobliwie ktorzy byli z Miaſta *Walencyi* z kąd był rodem, tak wielką ſłabość zdrowia; na końcu Mieſiąca Marca upraſzali go aby ſię powrocił do Oyczyzny, y tám położył kości ſwoie. on wiedząc Duchem Prorockim, że niemiał umierać w *Walencyi*, ale w Brytánnij, pożegnawſzy Xiążęcia y Xiężną ſamę, dawſzy im błogoſławieńſtwo z wielkim żalem odiechał.

Na ſamym odieździe dodał Pan BOG żalu Xiążętom, bo Xiążątko ktore ochrzcił umarło, ſtraptona Xiężna poczęła płákać przed Sw, WINCENTYM, żałuiąc śmierći Syná. Ale ią pocieſzył mowiąc: *Nie turbuy ſię Wáſzá Xiążęca MC będźieſz miáłá drugiego*, co ſprawdźiło ſię, bo potym porodźiłá Syná, ktoremu imię było Piotr, ten był Xiążęciem Brytáńſkim, po Bráćie ſwoim ktory dokładał ſię do Kánonizácyi Jego.

Námawiáli rożnemi ſpoſobámi cożywo aby powrocił ſię do Hiſzpánij, widząc bliſką śmierć iego, obawiáiąc ſię żeby go nie mieli puścić Obywátele támteyśi, wſadźiwſzy go ná oſiełká w nocy kompánia, przez całą noc ieźdźili z nim chcący tráfić ná drogę ktoraby prowádźiłá do Hiſzpánij, ale błądząc przez całą noc, záwſze ſię wrácáli do Miáſtá, gdźie ráno widząc ſię przed Miáſtem *Wenecyą* w Powiećie Francuſkim *Brytánnia*, názwanym; WINCENTY Sw. obroćiwſzy ſię do nich rzekł: *Bráćia kochánі iuż mi więcey nie perſwáduyćie bym ſię wracał do Hiſpánij bo widźićie ſámi wolá Boſká że tu zákończyć muſzę dni życia mojego.* Wchodząc do Miáſtá wymowił te ſłowá: *Hæc requies mea in ſæculum ſæculi. Pſal: 131.* Gdy go názáiutrz obaczyli Obywátele támeczni iák záſmuceni byli z odiázdu iego, ták też bárdźiey uweſeleni z powrotu. Gdźie po Kośćiołach dzwoniąc wſzyſcy zbiegáli ſię do niego, winſzuiąc ſzczęśliwego powrotu, podźiękowawſzy opowiedźiał przyſzłą śmierć ſwoię, że ſię do nich powrocił, nie ná predykácye, ále ná ſmierć.

Tám lokowány w domu iedney Wdowy, proſił áby go złożono ná Sali, mowiąc te ſłowá: *Daycie mi wielką Salę, żebym ná niey ſpoczywał, y uczynił wam ieſzcze łáſki Boſkie*, do ktorego znoſzono ſiłą chorych, do ktorych z ſwoiey ſtáncyi wychodząc

przeżegna-

przeżegnawſzy ich Krzyżem Swiętym, do pierwſzego przyprowadzał zdrowia.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

O oſtátniey chorobie WINCENTEGO Swietego, y wielkiey w niey cierpliwośći, oraz o ádmonicyách do ſwoich Vczniow, do Biſkupá y Obywátelow, ná oſtátek o śmierći y o ßcześliwym przeniešieniu do Niebá.

SPrawdźiło ſię Proroctwo Jego, że niegdźie indźiey miał ſwoie położyć kośći tylko w Mieśćie Wenecyi, bo przyiáchawſzy názaiutrz ćięſzką był złożony chorobą, gdźie przećiw zwyczáiowi, ktory miał podczás Miſſyi nigdy nie ſpoczywáć ná łożku, ále tylko ná gołey źiemi, przymuſzony od kompánij widzącey go bliſkim śmierći, ná łożku ſpoczywał. Początek tey choroby był z okázyi wielkiey gorączki y z wielkich boleśći po całym ćiele. Rozgłoſiło ſię po Mieśćie że WINCENTY Sw. w tak ćięſzką západł chorobę. Dowiedźiawſzy ſię Xiężna Małgorzata Joanná, z Sioſtrą Xiążęćia Męża z *Vice Grafowa de Rohan*, y z pewną Dáma *de Meleſtret*, czymprędzey przybyły, áby mu ſłużyły w chorobie.

Widząc Xiężna ták ćiężko choruiącego, roſkazáłá ſwoim Doktorom áby czymprędzey ápplikowáli lekárſtwá cokolwiek potrzebá będźie do porátowánia zdrowia, obiecuiąc wſzyſtko nádgrodźić. Ale WINCENTY Sw. czuiąc Duchem Prorockim iż ſię zbliża godźiná śmierći, y że ſię z Peregrynácyi świátowey miał przenieść ná wieczney ſpoczynek, podźiękował z wielką pokorą, prágnąc z Pawłem Sw. iáko nayprędzey roſtáć ſię z tym świátem, á złączyć ſię z CHRYSTUSEM, żadnego nie przyiął lekárſtwá, wiedząc że mu nic nie pomoga, áni pokármu, lubo Pobożna Xiężna y cáła kompánia jego proſili áby cokolwiek mięſa álbo przynaymniey roſołu záżył dla poſiłku, on ná to niechćiał pozwolić. W tym Xiężna iáko Corká jego Duchowna kazáłá mu zrobić kontuzę z gołębi powiádáiąc mu że były z ſamych ryb, czemu uwierzywſzy záżywał pokármu. Proſiłá go ieſzcze z Biſkupem támteyſzym áby zdiął z ſiebie włoſiennicę,

siennicę, tá byłá z włosow końskich aż do nog ktorą miał przez cáłe żyćie swoie ná gołym ćiele, żeby wźiął koszulę choć grubą, WINCENTY Sw. niechćiał żadną miárą zezwolić ná to; mowiąc: *że w tym odźieniu chcę umieráć, w ktorymem chodźił przez cáły czas żyćia moiego.*

Wszyscy płákáli ná te słowá, WINCENTY S. záwsze był wesołey twárzy nie pokázuiąc żadnego smutku áni niećierpliwośći, lubo w wielkich zostawał boleśćiách, oddáiąc się sam na wolą Páná BOGA, choćiaż go rożni náwiedzáiąc Pánowie y Dámy opłákiwáły, on ich ieszcze ćieszył, byłá z podźiwieniem ták wielka iego ćierpliwość. To dodawáło mu żalu że widząc Uczniow swoich ktorzy zá nim chodźili płáczących nád sobą, roskazał áby się zeszli do rezydencyi, cokolwiekby się zmieśćić mogło, ná ostátnią wáletę. Do ktorych táką uczynił mowę: *Synowie kocháni dobrze widźićie że się zbliża godźiná śmierći moiey záczym nie mam wam co legowáć testámentem, tylko to żebyśćie się z obopolnie kocháli, y żebyscie w tym Nabożeństwie trwáli, iákoście záczęli, przypominam wam to przed śmierćią moią, czegom was náuczał będąc przy lepszym zdrowiu, żebyśćie pámiętáli ná miłość Páná BOGA, y w tey pokućie żyli iákośćie záczęli, zostáiąc w kompánij zemną. Kocháni Synowie moi iuż ostátni raz dyszkuruię z wámi, żyićiesz w prostoćie sercá, w pokorze duchá niekochayćie się w świećie, bo to iest zdraycá, y żyićie ták iákbyśćie nie żyli ná świećie, o czym inszym nie myśléie tylko o tym iákobyśćie się mogli podobáć sámemu Pánu BOGV, w ktorym pokładayćie wszystkę swoię nádźieię, stáráiąc się o doskonáłość żyćia y o zbáwienie duszy wászey, á ia nie wątpię że Pan BOG wam we wszystkim dopomagáć będźie, trwayćie w tey Pokućie Sw. iákośćie záczęli á Pan BOG was záwsze błogosłáwić będźie. Teraz prośćie Páná BOGA zá mnie y ia też wam obiecuię że zá was prosić będę. W Imię Oycá, y Syná, y Duchá Swiętego Amen.* Jeszcze więcey chćiał mowić do nich ná pożegnánie, ále mu przeszkodźił Biskup támteyszego Miástá, ktory przyszedł náwiedźić go, zkąd odchodząc Uczniowie y Kompánia cáła rozpłákawszy się z wielkim żalem odeszli od niego, żáłuiąc że iuż więcey nie będą słucháć z ust iego Słowá Boskiego.

Gdy ták odeszłá kompánia wszedł do rezydencyi Biskup z

Obywáte-

Obywátelámi pierwſzemi Miáſtá, ktorych z wielką weſołoſcią twarzy ſwoiey przyiął, y táką do nich oſtátnią uczynił przemowę; iáko piſze X. D. *Wincenty Justiniani: Páńſtwo moie niech będźie błogoſłáwiona tá godźiná y ten czás w ktory mnie Zbáwiciel moy JEZUS Chrystvs wołaie do Niebá, niechże nie będźie przykrá śmierć moiá, ktora náſtąpi zá dźieſięć dni, wſzákże widźicie ſłáboſć moię, że iuż przychodźi czás ábym wypełnił dług śmiertelnoſći. Zoſtáwuię tu wam Ciáło moie, ále Duſsá gdźie ią Pan BOG obroni, będźie záwſze pámiętna ná was y ná to Miáſto, tym czáſem niech błogoſłáwieńſtwo BOGA Wſzechmogącego zſtąpi ná was wſzyſtkich.* Coby więcey mowił ná ten czás Wincenty Sw. z Biſkupem y całym Mágiſtratem nie piſzą Autorowie, wſpomina *Hieronymus Borſelli* że rozmawiáiąc ſię prywátnie z Biſkupem, dawał mu ádmonicyą iáko ma ſwoy Kościoł rządźić y powierzone owieczki; na ktore ſłowá rzewliwie począł płákáć Biſkup. Wſzyſtko to ſtáło ſię dniá 27. Márcá, iáko piſze X, *Tomaſs Migvel D.* od tego czáſu więcey o niczym nie myślił tylko o Pánu BOGU przy uſtáwiczney Modlitwie, rozmyſláiąc ſobie, iáko ſię ma ſtáwić na ſtráſzny Sąd Boſki, ktory záwſze opowiádał ná ſwoich Kazániách Jego zábáwá w tey chorobie była uſtáwiczna Modlitwá, podnoſząc oczy do Niebá ſerdecznie wzdychał prágnąc żeby ſię mogł iáko nayprędzey złączyć z Stworcą y Zbáwicielem ſwoim, iáko Jeleń prágnie do żywey wody. Utopiony w Pánu BOGU przy uſtáwicznych wzdychániách záwſze Akty odprawiał Wiáry, Nádźiei, y Miłoſći Boſkiey. Przy tym káżdego dniá przez ſwoię chorobę, codźiennie iáko mogł cały Pſáłterz mawiał, przydaiąc Siedm Pſálmow Pokutnych, ktore Nabożeńſtwá trzymał áż do zgonu życia ſwoiego, piſze *Vivaldus*, X. zaś *Portiery* dodaie, że co noc podnioſłszy ſię z łożká w ſłáboſći zoſtáiąc, odprawiał Jutrznią, y inne Kápłáńſkie Páćierze, przydáiąc do nich cały Rożániec Sw. Nád to codźiennie ſpowiádáiąc ſię, y przyimuiąc Przenayświętſzy SAKRAMENT, czynił káżdey nocy dyſcypliny iáko mogł, y ktoby go nie znał, rozumiałby że to był iáki wielki grzeſznik ná świećie bo mawiał cżę; ſtokroć że był niegodnym Sługą Boſkim, lubo prácował ták wiele dla Chwały P. BOGA y zbáwienią duſz. W tákich mortyfikácyách

tynkácyách trwał aż do Poniedźiałku po Niedźieli Białey, widząc ſłábość wielką zdrowia ſwego, proſił o Spowiedniká iednego z Zakonu ſwoiego, roſkazał mu żeby mu dał Odpuſt Zupełny, ná godźinę śmierći ktory on iuż miał pozwolony ná ſiebie od MARCINA Piątego Pápieżá, á potym proſił áby przyniesiono Przenayświętſzy SAKRAMENT, y OLEY Swięty ktory przyiąwſzy upraſzał domowych żeby nikogo nie puſzczano do niego, áby nie przeſzkadzali w jego Modlitwách Swiętych.

Między temi Modlitwámi byłá y tá oſobliwſza przez ktorą proſił Páná BOGA o dobrą śmierć w te ſłowá: *Pánie JEZU CHRYSTE ktoryś przyſzedł dla Zbáwienia náſzego ná ten świát, y ktory nie chceſz zguby żadnego grzeſznika, y ktory proſzącemu grzeſznikowi káżdemu pokázuieſz miłoſierdźie ſwoie, tákoś ſam powiedźiał, Przenayświętſzemi uſtámi Twemi: O cokolwiek będźiecie proſić Oycá moiego, w Imię moie niſzyſtko otrzymácie, y ia niegodny grzeſznik proſzę cię przez nieſkończone Zaſługi Twoie, y przez Nayświętſze Imię Twoie, żebyśmi dał zmyſły przy zgonie życia moiego, mowę y żal ſerdeczny zá grzechy, ábym mogł przynaymniey mowić, w Ręce Pánie Twoie polecam Duchá mego, ktoryś błogoſłáwiony y chwalebny ieſt ná wieki wiekow. Amen.* Poſkończoney, poczęłá mu ſię mienić mowá ták że yći ktorzy ſtali koło niego niemogli zrozumieć dobrze chybá te ſłowá wymawiáiącego JEZUS MARYA. Zbiegáło ſię całe Miáſto dowiedźiawſzy ſię o bliſkiey śmierći, upraſzáiąc o oſtatnie błogoſławieńſtwo, o czym gdy mu dano znáć, wprzod ich proſił żeby nie rozmawiáli o prożnych rzeczách, potym podnioſſzy oczy y ręce do Nieba, dał im oſtátnią benedykcyą, po odebráney, proſił ich áby y oni modlili ſię zá niego do Páná BOGA. Co uſłyſzawſzy lud z wielkim odchodząc płáczem, żáłowáli że utráćili ták wielkiego Apoſtołá y Káznodźieię.

Názáiutrz w Wigilią Smierći ſwoiey co raz to bárdźiey począł ſię źle mieć, y táką oſtátnią uczynił Modlitwę do Páná BOGA: *O! Pánie JEZU CHRYSTE ia niegodny y mizerny grzeſznik, wyznáię uſtámi y cálym ſercem moim Wiárę Św. Kátolicką, y wſzyſtkie Artykuły iey, iako náucza Máiká Kościoł Św. Kátolicki Rzymſki, ále o Pánie wiem że wielkie niebeſpieczeńſtwá y tentácye, ktore przy śmierći ná*

człowieká biją. Záczym upraſzam ćię o! BOZE moy, y proteſtuię ſię przed Tobą, y przed Nayświętſzą Mátką Twoią, przed Sw. Aniołem Strożem, przed Sw. Oycem DOMINIKIEM, *że w tey Wierze S. ktorey náucza Kośćioł Sw. Kátolicki Rzymſki, nie zezwaláiąc ná żaden grzech, chcę y prágnę umieráć. Amen.* W tym poſzedł Oćiec Jan *de Melleron* Dominikan, pytáiąc ſię go y owych ktorzy mu áſſyſtowáli, gdźieby kazał pochowáć ćiáło ſwoie, odpowiedźiał: *gdyby był tu Kláſztor Náſz Dominikáńſki w wânnes, chćiałby leżeć pod nogámi Bráći ſwoich, że niemáſz Konwentu żadnego zdał ſię ná zdánie Biſkupá y Xiążęćiá támteyſzego, by go tám chowano gdźie im ſię będźie podobáło.* Ták przez cáłą noc przed śmierćią ſwoią aż do białego dniá, był twarzy weſołey, oczekiwáiąc iák nayprędzey oſtátniey godźiny żyćia ſwoiego, więcey nic nie mowiąc tylko JEZUS MARYA, potym kazał ſobie podáć do rąk Ukrzyżowánego Páná JEZUSA, y Obraz Nayświętſzey MARYI PANNY, do ktorey oſobliwe przez cáłe żyćie ſwoie miał Nabożenſtwo, ná tę uſtáwicznie poglądáiąc ſerdecznie wzdychał, widząc to ći co mu ſłużyli, zalewáli ſię łzámi, názáiutrz iuż bárdźiey począł tráćić mowę, bo lubo ſię pytáli o co, ći ktorzy mu ſłużyli, więcey nie odpowiedźiał tylko ćichym głoſem, wymawiáiąc: JEZUS MARYA. A gdy Kápłáni wołáli nád nim widząc go iuż práwie konáiącego, áby ſię oddawał w Rány JEZUSOWE, ten otworzywſzy oczy y podnioſſzy do Niebá (ktore pokazáły ſię iáko gwiazdy iáſne,) ćichym bárdzo głoſem wymowił te ſłowa, *Oculi mei ſemper ad Dominum, quoniam ipſe evellet de laqueo pedes meos. Oczy moie záwſze do Páná, álbowiem ten wyrwie nogi moie z ſieći łowiących mnie.* Co kilká rázy lubo ćichym głoſem zawſze powtarzał, y inne wzdychánia ktore ſię ſtrzeliſte zowią. Widząc to Kápłáni ktorzy mu aſſyſtowáli, że ieſt bárdzo bliſki śmierći, rozumieli że iuż wcále ſłuch ſtráćił, ále WINCENTY S. pokazał im ręką, proſząc áby mu ieſzcze czytáli Páſſyą Męki JEZUSA P. y Siedm Pſalmow Pokutnych, gdźie wſzyſcy áſſyſtuiący ludźie mowili Litánią o wſzyſtkich SS. zá niego, czego ſłucháiąc (iáko piſze *P. Miguel*) twarz jego ták byłá rozweſelona, iáko u człowieká nayweſelſzego, wſzyſcy záś ludźie rzewliwie płákáć poczęli.

Oſtátni moment gdy nádchodźił tey S. Duſze roztánia ſię z ćiáłem

twarz jego rozjaśniała bardzo, oczy y czoło nad zwyczay weſołe y jaſne ſię ſtały, co było znakiem że zabierał ſię do widzenia Twarzy Stworcy ſwoiego. Przy zgonie jego przybyła do niego Nayświętſza MARYA PANNA, z Aniołami, y z SS. Patronami jego, co widząc, ścisnąwſzy Krucyfix, ktory w ręku trzymał, y podnioſłſzy oczy do Nieba te ſłowa wymowił: *In manus tuas Domine commendo Spiritum meum. W ręce Twoie Panie polecam Ducha moiego.* Co wymowiwſzy oddał duſzę w ręce Stworzyćielá ſwoiego, ktora do chwały Niebieſkiey jeſt zanieſiona od Aniołow SSw. Smierć WINCENTEGO S. była dnia piątego Kwietnia, w Roku 1419. po godzinach Nieſzpornych, na ten czas miał lat 69. Mieſięcy dwá y trzynaśćie dni, przy ktorey byli Dominikáni, Xiężna jego Penitentká, y ſiłá innych Oſob Swieckich y Kapłanow, ktorzy trzymáli klęczący z wielkim płáczem,

Ledwie co wyſzłá duſzá z ćiáłá, záraz twarz ſtáłá ſię ták śliczna y weſoła, że wſzyſcy przytomni dorozumiewáli ſię, iż proſto poſzłá do Niebá. Ciáło záś jego ták ſię pokazáło biáłe, y przezroczyſte, lubo zmartwione poſtámi, dyſcyplinámi, Cylicyámi, y fatygámi jáko czyſte Zwierćiádło, żadnego ſtráchu nie pokázywáło z ſiebie, owſzem do Nabożeńſtwá pobudzáło, y do łez ludźi, ktorzy byli przytomni. Uſłyſzawſzy o Smierći cáłe Miáſto *Wannes*, zbiegáło ſię do cáłowánia Rąky Nog jego, á oſobliwie Xiężna z ſwoią Kolligatką Grafową, także y z drugą *de Rohan*, jáko y z Dámámi przednieyſzemi *de Melleſtret*, y *Perryna Bernel*, ktore nigdy niechćiały odſtąpić od Ciáłá jego S.

Rozpłákáło ſię cáłe Miáſto żáłuiąc ták wielkiey ſtráty, jáko piſze *Pater Serarhinus Rázzy*, w te ſłowá: *Kiedy umárł Wielki Sługá Boſki y Cudotworcá WINCENTY Swięty, cáłe Miáſto poczęło płákáć żáłuiąc Oycá ſwoiego, ktorzygokolwiek ználi, ubolewáiąc ná to, że iuż więcey ſłuchać nie będą Kazánia jego, po cáłym Mieśćie o niczym nie dyſkurowáli z żalem wielkim ludźie, tylko o Smierći WINCENTEGO Sw. Jedni chwaląc Swiatobliwość Życia jego, drudzy prawdźiwą Náukę Niebieſką w Kazániach, inſi Duchá Prorockiego ktorego miał, inni Cudá y oſtrość życia, inſi pámięć ták wielką w ſwoich Kazániách, gdźie ſię pokazał táki Skarb, w ktorym było złożone cáłe Piſmo S. ſzczęśliwie ták zákończył Cudotworny WINCENTY Sw. życie ſwoie, y jáko przy Národzeniu jego ſłużyli mu Aniołowie Swięci, ták y przy śmierći.*

ROZDZIAŁ XXXIX.

O Cudach ktore sie stały przy śmierci WINCETEGO Swietego FERRERYVSZA, o czci ktora oddawali ciału iego, o niektorych kontrowersyáth miedzy Zakonámi y Xięża Swieckiemi gdzieby miał bydź pochowány, á náostátek o iego Solennym Pogrzebie w Kościele Katedrálnym Miáśtá Wannes.

JAko Pan BOG pokazał wielkie znáki Swiątobliwośći przyszłego życia WINCENTEGO Sw. przy Narodzeniu jego, ták też niemnieysze gdy się dusza jego rozłączyłá z świátem, nayprzod ledwie co wyszłá z ćiáłá, okno w jego rezydencyi samo się otworzyło, zá ktorego otworzeniem wlećiáło siłá Aniołow w postáći máleńkich ptaszat bielszych nád śnieg, ktore spiewały Anielskiemi głosami, y nápełniły całą stáncyą śliczną wonnośćią co było znákiem jego Anielskiey czystośći. Widząc to y słysząc wszyscy, doruzumiewáli się że ćisz sami Aniołowie SSw. záprowádźili prosto do Nieba duszę jego. Drugi cud pokazał P. BOG że mieszkáiąc podczás swoich Missyi w Mieśćie Dynat, w domu Jáná *Liquille*, ktory ieszcze zá żywotá WINCENTEGO Sw. pokładał wielką nádźieię zbáwienia swego w zasługách jego, ztąd zachęcony wźiął świece, przy ktorych odprawiał Mszą Sw. Te chował w domu swoim w skrzyni gdźie sypiał, w tym gdy przyszło Swięto Nayśw: PANNY MARYI Gromniczney poszedł do skrzyni szukáiąc świec, ále nie nálazł, pyta Zony gdźieby się podźiáły, odpowiedźiáłá że nie wiem, szukáli potym oboie, ználeść nie mogli, po dwuch Miesiącach piątego dniá Kwietniá, gdy iuż y nie myślił o świecách, obaczył goráiące nád skrzynią w ktorey szukano ták wiele rázy, zádźiwiwszy się, dał znáć Zonie ktora tákże w wielkim podźiwieniu zostáłá, zkądby się wroćiły y kto ich tám záświećił, myśląc sobie coby to znáczyło, że świece ktorych przedtym niemogli ználeść, potym pokazáły się zápalone znowu aż nád domem. Y przyszłá nowiná do Miáśtá Dynánt, że Apostoł Swięty WIN-

CENTY

CENTY FERRERYUSZ przenioſł ſię do Nieba piątego dnia Kwietnia w aſſyſtencyi Aniołow SSw. rachuiąc dni owi ludźie ktorego czaſu świecíły ſię świece, zmiarkowali że teyże ſamey godźiny pożegnał ſię z światem.

Po śmierći widząc te Cuda Xiężna *de Wannes* iáko zá żywotá byłá prawdźiwa Corką jego Duchowną, ták y po śmierći czyniłá wſzelkie uſługi Ciału jego Swiętemu, á nayprzod nie dopuſzczałá nikomu áżeby kto czynił ceremonie, álbo obrzędy Chrześćiáńſkie, ále ſámá klęcząc, z wielkim żalem y płáczem obmywałá Twarz jego Swiętą wodą, ktora potym ná wſzelkie choroby pomagałá ludźiom, y do tych czas konſerwuią onęż, á záwſze ieſt czyſta, iáko ná ten czas byłá, kiedy nią Pobożna Xiężna obmywałá Ciáło Jego. Obmywſzy y obwinawſzy go w nowe prześćieradło, ubrałá w nowy Hábit zoſtáwiwſzy, ſtáry dla ſiebie, konſerwuiąc zá naydrożſzą Relikwią, iáko i Kápę, dawſzy inſzą Spowiednikú ſwego Dominikáná.

Po ſkończonych obrzędách należących umárłemu człowiekowi uderzono we dzwony po całym Mieśćie, ták iáko gdyby umierał ſam Xiąże. Słyſząc dzwony, co żywo zbiegáło ſię do Ciáłá Swiętego, ták dálece że Biſkup támteyſzy obawiáiąc ſię tumultu, kazał pozámykáć drzwi owego domu, przydawſzy wártę oczekiwáiąc determinácyi gdźieby miał bydź pochowány. Gdyż po śmierći iego záraz záczęły ſię kontrowerſye między Zakonnikámi Franciszka Św. y innemi iáko też y między Xiężą Swieckiemi, á nayprzod Oycowie Fráncíſzkáni pretendowáli áby u nich ſpoczywáło to S. Ciáło, náznaczáiąc rácyąże od początku Fundátorow y Pátryárchow tych Zakonow záwſze ieſt wieczna Filádelfia między niemi, y gdźie nie máſz Klaſztoru Dominikáńſkiego, á ieſt Klaſztor Fráncíſzkáńſki, tám w przypadku powinien ſię chować Dominikan, á że nie było Konwentu Dominikáńſkiego w tym Mieśćie *Wannes* pretendowáli áby to Swięte Ciáło było złożone u nich. Probuiąc tego przykładem iż kiedy umárł Bł. Maurycy Dominikan w Mieśćie názwánym Alby, że tám nie było żadnego Klaſztoru Dominikáńſkiego, pochowány był w Kośćiele Fráncíſzkáńſkim. Zmieſzáli ſię tym wſzyſcy Obywátele oſobliwie ći ktorzy byli Przyiáćiełſámi

lámi Oycow Fráncíszkánow obawiáiąc się żeby (Biskup nie przydawszy wárty) ktokolwiek nie ukradł ciáłá Swiętego. Oycowie záś Dominikáni ktorzy záwsze byli w kompánij Wincentego Swiętego ná ktorych rękách umárł, pretendowáli tego aby Ciáło S. było záwieżione do Miástá Wálencyi iego Oyczyzny álbo do bliższego Klásztoru Dominikáńskiego, á przynaymniey do ktoregokolwiek Kościołá, pokiby nie był w támtym Mieśćie sfundowány Klásztor Dominikáński. Ná co odpowiedźiał Xiężney Biskup, że tu w tym Mieśćie niezáraz podobno ſtánie Klásztor Dominikáński. OO. záś Fráncíszkánom powiedźiał, że ieszcze zá żywotá Wincenty Św. prosił o to áżeby tám był pogrzebiony gdźie się będźie podobáło Biskupowi, y ſamemu Xiążęćiu. Stánęłá tedy decyzya, áby ciáło S. było pochowáne w Kościele Kátedrálnym Miástá *Wannes* Xiężna záś kontrádykuiąc temu, ile sprzyiáiąca Zakonowi Dominikáńskiemu, oczekiwáłá reskryptu od Męża swoiego. Tym czásem dla czći większey Św. Ciáłá pozwoliłá áby go zánieśiono do Kościołá Kátedrálnego. Gdźie záraz záprowadzone solennie z Processyą ná ktorey ássystował sam Biskup ze wszystkim Duchowieństwem ták Swieckim iáko też Zakonnym, z wielkim mnostwem Szlachty, y ludu pospolitego, tákże Zołnierzy ktorzy dla tumultu ássystowáli w tey Processyi. Ták wprowádzono do Kościołá Kátedrálnego y postáwiono w posrzodku gdźie zbiegáiąc się ludźie iedni cáłowáli ręce inni pocierali Rożáńce swoie y Metáliki, ták że dla wielkośći ludzi ktorzy się niemogli pomieśćić przez iedne drzwi do Kościołá, roskazał Biskup áżeby wszystkie pootwierano.

W tym obawiáiąc się iákiego tumultu, osobliwie z kontrowersyi ktora byłá między Zakonámi, roskazał Ciáło Św. wynieść z Kościołá do Zákrystyi y zámknąć, w ktorey przez trzy dni stoiąc nic się nie zmieniło, y owszem wdźięczny zapách wydawáło. Tym czásem posłał umyślnego do Xiążęćiá oznáymuiąc mu o śmierći Wincentego Św. oraz o kontrowersyách między Duchowieństwem ktorzy pretendowáli Ciáłá jego, y że ieszcze zá żywotá Św. Wincenty zdał się ná wolą Xiążęćiá, áby gdźie się będźie podobáło Xiążęćiu y Biskupowi tám pochowáne było Ciáło Jego.

Ná ten

Ná ten czás znáydował się Xiążę ná mieyscu *Manuet*, y záraz odpisał Biskupowi zdáiąc się na wolą jego. W krotce y sam przybył, áżeby náznáczył czás pogrzebowi, przybywszy do Miástá uspokoił kontrowersye, náznáczył dźień pogrzebu, ktory z wielkim kosztem swoim odprawił Ná ten pogrzeb zgromádźiło się siła Páństwá, osobliwie Xiążąt z całemi Dworámi swoiemi, Biskupow dwoch ze wszystkim Duchowieństwem, ták świeckich Kápłanow, iako y Zakonnych z Szláchtą, z Pánámi przednieyszemi z Dámámi, oraz z Żołnierzámi dla tumultu nie dyskretnych ludźi, ktorych się siła było posłchoźiło ná pogrzeb, obawiáiąc się áby byli nie rozszárpáli ná nim Hábitu Sw. Wyniesiono Ciáło z Zákrystyi, postáwiono w pośrzodku Kościołá po skończonych zwyczáynych Exekwiách, sam Biskup Miástá *wánnes* złożył własnemi rękámi w trumnę mármurową y spuścił do grobu przed wielkim Ołtarzem tám kędy sam zasiadał.

Ludźi ktorzy się zeszli ná ten pogrzeb Sw. było wielkie mnoństwo (iáko pisze *Valdecebrus*) po całym Mieście nie było domu tego, áni ulice żeby nie była napełniona. Ledwie co złożono w grob Ciáło, przyszedłszy ieden trędowáty człowiek uczynił Modlitwę do niego; co ią skończył záraz oczyszczony został. Czym wzruszeni ludźie co żywo znosili chorych do grobu Wincentego Sw. tám iáko pisze *Bernardus de Gviad:*) ná czterysta chorych uzdrowieni zostáli w kilku dniách po śmierći jego ták przy grobie, iáko tez zá dotknieniem się tylko łożká samego ná ktorym umierał.

Czego y Mularz ktory robił koło Grobu doznał ná sobie, bo zá chorowawszy ná śmiertelną ránę w nodze, do ktorey uleczenia iuż práwie żadney nie było nádźieie; z desperowány przyszedł do Grobu, prosząc áby mu pomogł S. w ták ćiężkiey chorobie. Y uczyniwszy modlitwę do niego táką. *Przyiaćielu Boski Wincenty S. uproś że mi zdrowie u Páná Boga, y ulecz mnie ná tę nogę moię.* Ledwie wymowił, záraz się zgoiłá ráná y zdrowym został.

Te codźienne Cudá Wincentego Sw. ktore czynił ludźiom po śmierći swoiey w rożnych potrzebách zostáiącym, świadczą same wotá, ktoremi napełniony Kościoł cáły Katedrálny w Mieśćie *wannes*, gdźie złożone iest Ciáło iego Swięte,

CZĘSC DRUGA

TRAKTAT I.

O Znákách Apoſtolskich Wincentego S.

ROZDZIAŁ I.

WEdług náuki Doktorá Angielſkiego Tomáſzá Swiętego. to Imię Apoſtoł znáczy iedno co Poſeł od Boga poſłány ná ten świát. Zkąd poznáć godność Apoſtołá Wincentego S. że on był poſłány od Chryſtuſa Páná ná tę funkcyą, ktoryſ pokazawſzy mu ſię obecnie w Awenionie, rozkazał áby poſzedł ná tę funkcyą. Ktorą potym potwierdźiłá Stolicá Apoſtolſka dáiąc mu wſzelką iurysdykcyą. Sam Duch Przenayświętſzy uczynił mu wielką łáſkę, dáiąc świádectwo: gdyż máiąc pewnego czáſu kazánie w Xięſtwie Kátálońſkim pokazał ſię w dźień Swiąteczny y zſtąpił ná głowę iego, w ięzyku ogniſtym przy prezencyi wſzyſtkich ludźi, ták iák zſtąpił ná Apoſtołow SS. tęż łáſkę potym drugi raz odebrał w Bononij, odtąd nápełniony Duchem S. wiekſzą miał łáſkę do opowiadánia ſłowá Boſkiego nád innych Swiętych.

Piſze *Vivaldus* że żaden Zakonu Dominikáńſkiego nie miał ták wielkiey łáſki od Páná Boga, iáko ten S. w opowiadániu ſłowá Boſkiego, oprocz iednych Apoſtołow Swiętych, á iáko *Pr. Percini* powiáda: że Wincentego S. ſami tylko Apoſtołowie

Swięći celowáli w opowiadániu Wiáry S. To potwierdza O. Ludwik Granateńſki mowiąc: Po SS. Apoſtołách nie było tákiego człowieká, ktoryby uczynił więkſzy pożytek w duſzách ludzkich y w Kośćiele Bożym, iáko Wincenty S. ły to godna rzecz uwagi że nie tylko ieden, álbo drugi przyznawał to Wincentemu Swiętemu, ále wſzyſcy ludźie y naymędrſi, ktorzy ieſzcze zá żywotá ſłucháiąc iego Kazánia przyznawáli mu ten tytuł: názywáiąc go Apoſtołem świátá, inni Apoſtołem całego Zachodu, inni Apoſtołem Europy, iáko świadczy *Pr. Miguel* mowiąc: Wincenty S. był poſtánowiony Apoſtołem Europy całey, drudzy Apoſtołem Wálenckim. á drudzy Apoſtołem Hiſzpáńſkim. drudzy záś Prekurſorem ſamego Chryſtuſa Páná ſpráwiedliwego Sędźiego, á to z tey rácyi że iego kazań naywięcey było o Sądźie Boſkim ktorych ſłucháiąc ludźie w puł práwie obumieráli. Kátáłończykowie y inſze Narody názywáli go trzynaſtym Apoſtołem, rozumieiąc: że znowu w oſobie Iego Páweł S. predykuie, iáko świadczy *Pr. Guiard.* Doktor w opiſaniu Zywotá jego mowiąc: Gdyby Wiárá S. nie náuczáłá, że duſzá muſi ſię rozłączyć z ćiáłem przy śmierći, rozumiałbym że duſzá Páwłá S. wſtąpiłá w ćiáło Wincentego Swiętego.

Y to nie máłá pochwałá, kiedy go názywáno iáko ſię wyżey powiedźiáło. Poſłem od Boku Chryſtuſowego poſłánym ná reformácyą świátá. Zkąd poznáć godność Káznodźieyſką o ktorey ſam Wincenty S. częſto mawiał, że więkſza ieſt á niżeli Pátryarchow y Prorokow.

ROZDZIAŁ II.

O Duchu Prorockim Wincentego S.

DOktor Narodow Apoſtoł S. Páweł, náucza że Pan Bog dáry iwoie rożnie podźielił między ſwoich ludźi, iednym dáiąc Duchá Prorockiego, drugim wyrozumienie rożnych języków, innym moc do leczenia chorych. To wſzyſtko názywa ſię według Teologow łáſki dármo dáne od Páná Bogá áby ich ludźiom udźielali. Te łáſki podźielił Pan Bog między rożnych

ſwoich

swoich wybránych. w iednym Wincentym S. wszystkie zgromádził, iáko pisze Belarminus Kárdynał. Sprawdźił się Duch Prorocki kiedy opowiadał bliską kánonizácyą Bernárdyná Seneńskiego, potym że ciáło iego nie miáło leżeć w Walencyi, ále w odległości mieyscá znáczney od Oyczyżny co się sprawdźiło, iáko mamy wyżey.

Kiedy się ten S. powrácał z Miástá Xátywá zwánego gdźie był ná missyach zástąpiłá mu iedná Páni w drodze názwána Francina Zoná Dominiká Borgia witáiąc go, ktorey Wincenty S. Duchem Prorockim powiedźiał: Páni nie turbuy się porodźisz synà, ktory będźie Papieżem, powrácáiąc potym do pomienionego Miástá Xatywy w Roku 1378. kiedy iuż owá Páni porodźiłá Synà kroremu ná chrzćie S. dáno Imię Alfons, zászedłszy mu drogę trzymáiąc Synaczká ná rękách swoich, witáłá Wincentego S. obrociwszy się; te iey słowá powiedźiał: miey pilne stáránie Páni y pieczołowánie o tym dźiećiećiu, álbowiem ten będźie Papieżem, y on mnie będźie kánonizował. O czym do tych czas są znáki w pomienionym Mieśćie, będąc w domu tych ludźi pewnego czásu kiedy go Mátká piástowáłá ná rękách swoich, obroćiwszy się do Rodźicow powiedźiał: cáłuyćie nożki tego dźięćiećiá przyidźie ten czás, że będźie Papieżem y mnie kánonizować będźie. W tym kiedy źápo wrotem Wincentego S. do Miástá przyniosł go Stryi iego prosząc: áby mu dał swoię benedykcyą, S. Wincenty rzekł: dayćie to dźiećię do szkoły, álbowiem on będźie Papieżem, y mnie uczyni wielki honor. Ná ostátku w Roku 1400. Będąc ná Missyach S. w Mieśćie Lerydźie, kędy ná ten czás znáydował się pomieniony Alfons iuż dobrze podrosły, tráfiło się że będąc ná kázániu, po skończonym przyszedł do niego mowiąc: Jużeśćie też bárdzo cudowne powiedźieli kazánie. O Doktorze! dałby to Pan Bog żebyśćie byli Swiętym, ná to odpowiedźiał S. Wincenty, ták iáko niegdyś Chrystus Pan Piotrowi S. czyniąc go głową Kościołá S. iáko mnie ty życzysz, żebym ia był Swiętym, ták wiedz o tym, że ty mnie uczynisz ten honor, iż mnie kánonizować będźiesz. Po tych

rozmowách, mieli wielką konfidencyą z ſobą, czáſu pewnego máiąc kazánie w Wálencyi w Kościele S. Stefaná przy wielkiey liczbie ludźi, kiedy nie rychło przyſzedł Alfons, publicznie záwołał ná ludźi Wincenty Swięty: puśćcie tego młodźieńcá gdyż ten będźie Papieżem, y mnie kánonizować będźie. Po ſkończonym kazániu będąc w domu Oycá iego przy prezencyi Biſkupá to mu powiedźiał: ćieſzę ſię Synaczku z zdrowia dobrego twoiego, y wiedz o tym, że będźieſz Papieżem názwánym KALIXTEM III. y ty mnie kánonizować będźieſz. Czym utwierdzony Alfons, będąc potym Kárdynałem uczynił wotum, że iák zoſtánę Papieżem, ślubuię Pánu Bogu, iż podnioſę woynę przećiw Turkom nieprzyiaćielom Wiáry Chryſtuſowey. A iáko piſze Hiſtoryk Platyna, że zoſtáwſzy Kárdynałem, miał pewną nádźieię, że zoſtánie Papieżem według Proroctwá Wicentego S. y kiedy po śmierći MIKOŁAIA V. Papieżá zgromádźili ſię ná Elekcyą Kárdynali, będąc pewnego wieczorá w konklawe, determinowáli między ſobą, áżeby obráli Kárdynałá Beſſarioniego, czemu kontrádykował pomieniony Kárdynał Borgia álbo Alfons, náznáczáiąc rożne rácye, ná ktore gdy ſię zgodźili iednoſtáynemi głoſami, obráli Alfonſa lubo ſtáruſzká, bo iuż ná ten czás miał lat 77. ktory był názwány KALIXTEM III. y tenże kánonizował Wincentego S. Ták ſprawdźiło ſie Proroctwo S. prorokuiąc mu zá żywotá ſwego, iż będźie Papieżem y o ſwoiey kánonizácyi. Tenże KALIXT III. Papież dom Oycá ſwego poświęćił ná Kościoł Wincentemu Swiętemu.

ROZDZIAŁ III.

O pogrożkách Wincentego S. ktore prorokował.

NIe tylko miał Duchá Prorockiego w potocznych rzeczách, ále y w tych ktore należáły do poprawy żyćia ludzkiego, y zbáwienia, iáko Jonaſz opowiadał pokutę Niniwitom, ták Wincenty S. opowiadał przez lat 20. przyſzły ſąd Boſki. ták o nim świádczy PIUS II. Papież temi słowy: że Wincenty S. był

to

to Anioł latáiący w posrzod Niebá, do wszystkich ludźi, Nácyi, y Kroleſtw posłány od samego Páná Bogá, áby opowiedźiał Sąd Boski: iákoż opowiedźiał: iáki ogień będźie poprzedzał, iáko się pokázuie z iednego kazánia jego, ná ktore záłożył sobie tákie thema: z słow Páwłá S. *Nox præcessit, dies autem appropinquavit.* Mowiąc: że żałożone odemnie thema, pokázuie oczywiśćie, że iuż nástępuie koniec świátá, więc niech żaden nie pokłáda nádźiei w tym, ktory prętko zginie. Widźićie że kiedy dom upada, wszyscy się z niego wynoszą y ućiekáią, ktoby záś w nim chćiał mieszkáć, byłby nie zupełnego rozumu. Gdyby tákże widźiał zły okręt, iákby śmiał nań kłáść swoie towáry, y puszczać się ná nim ná głębokie morze, ták kiedy widźićie że dom mieszkánia wászego, to iest świát do ostátniey przychodźi ruiny, nie powinniśćie w nim zákłádáć swoiey nádźiei, áni czekáć obłuddnych obietnic iego.

W drugiey części kazań swoich ktore miewał o przyiśćiu Antychrystá, o prześládowániu Chrześćian, oraz y o tych ktorzy zwiedźieni od niego, álbo obietnicámi, álbo też grożbámi, odstępowáć będą od Wiáry S. Y dla tego záwsze utwierdzał ludźi w boiáźni Boskiey, áżeby trwáli w niey, ieżeli doczekáią tákiego strászneg o czásu. Máiąc kazánie w Kástyllij, ktorego słucháli siłá ludźi, wszyscy poprzysięgli, że gdyby dźiś przyszedł Antychryst, żaden nie odstąpi od Wiáry Chrystusa Páná.

W trzeći części kazań predykował o trąbie Anielskiey, iáko zá ogłoszeniem wszyscy umárli powstáną z grobow swoich ná ostátni sąd Chrystusa Páná, ná te słowá ludźie przestrászeni práwie w puł obumárli, upadáli ná źiemię. Zkąd názywáli Wincentego S. Trąbą Ewángeliczną. W ostátniey części kazań predykował o samym sądźie Boskim, czym przestrászeni ludźie, stoiąc ná ulicách, rozumieli: że iuż byli ná dolinie Jozafatowey. Záczym ná cáły głos wołáli: *Montes cadite super nos, & colles oporite nos ab ira Agni.* Gory pádniyćie ná nas, y págorki okryiće nas od gniewu Báránká.

ROZDZIAŁ IV.

O łáſce Páná Bogá, ktora miał S. Wincenty że wiedźiał ſekretá ſercá ludzkiego, y grzechy taiemne.

PRzyſzedł czáſu pewnego z dyſcypułem ſwoim Ferdynándem ná pewne mieyſce. Ten powierzchownie pokázywał ſię świętaſzkiem iáko ták wſzyſcy rozumieli, á wewnątrz był obłudnikiem, żaden tego o nim nie ſupponował, ále Wincenty S. poznáwſzy Duchem Prorockim co ſię w nim znáydowáło, rzekł mu: zápewne powiadam ći, gdybym nie wiedźiał, że ty prácuieſz wiele ná moy honor, oddaliłbym ćię od moiey kompánij. Co uſłyſzáwſzy zkonfundowány z wielkim żalem do nog Iego upadł, mowiąc: Oycze S. proś Páná Bogá zá mnie, odpowiedźiał Wincenty S. dawno ia to uczyniłem y uprośiłem ći, że nie będźieſz potępiony, y owſzem całe życie twoie będźieſz opływał w wſzelákie ſzczęśliwośći, tylko czytay Xiążkę o wzgárdźie świátá. Sprawdźiło ſię to wſzyſtko, gdyż pomieniony młodźian poprawiwſzy życia, był ták ſzczęśliwy, że naypierwey zoſtał Kápellánem Krolewſkim, potym Biſkupem Miáſtá Telezya názwánym, ten potym z drugiemi ſtárał ſię o kánonizácyą Wincentego S.

Toż ſámo opowiedźiał drugiemu Uczniowi, ktorego ſkryte poznáwſzy myśli, że powątpiewał o cudách ktore czynił y táxował iego kazánia. Pewnego dniá weyzráwſzy ná niego oznaymił wſzyſtko, co myślił o cudách iego, mowiąc: uważay ty ſwoie ákcye ktore czyniſz, á nie pátrzay ná ſpráwy inſzych. Toż ſámo obiawił dwiemá Uczniom ſwoim, wyiawiáiąc ſkryte ich defektá; iednemu Kápłánowi Swieckiemu. Ten będąc w kompánij z nim, podłych záżywał ſzat iáko y drudzy, ále y pod podźiemi noſił bogáte. Tráfiło ſię że Wincenty S. w Lelidźie máiąc kazánie o zbytkách ſzat Kápłáńſkich, powiedźiał: że y tu między námi znáyduie ſię ták ieden, ktory po wierzchu noſi podłe odźienie, ále pod podłym bogáte. Dorozumiał ſię tego Kápłan, y żáłuiąc zá to, zrzućił z ſiebie bogáte ſzáty pokutuiąc zá grzechy. Drugi Gáiá przyłączywſzy ſię do kompánij iego

roſkazał

poſkazał mu Swięty, áby rozprzedał fortunę y rozdał między ubogich, uczynił ták y ſprzedał zá 400. czerwonych złotych. Rozdáwſzy połowę, obawiáiąc ſię uboſtwá dáleſzego, połowę ſobie zoſtáwił, w tym przyſzedł do S. Wincentego, powzrzáwſzy S. Wincenty ná niego rzekł: O człowieku! máłowierny rozumiałeś że ći ná czym będźie zbywáło w moiey kompánij, álboż ia nie wiem żeś połowicę dał ubogim, á połowicęś dla ſiebie zoſtáwił, idź z Pánem Bogiem odemnie, bo nie potrzebuię tákich uczniow, ktorzyby ſię ná połowę dźielili z Pánem Bogiem. Uſłyſzáwſzy to młodźian, padſzy do nog iego obiecał y drugą połowę fortuny ſwoiey rozdáć między ubogich, widząc Wincenty S. iego rezolucyą, y tákie poſłuſzeńſtwo, przyiął go do ſwoiey kompánij.

Cudownieyſzą rzecz Duchem Prorockim opowiedźiał Graffowi *de Ulgel.* O bárdzo ćięſzki y ſkryty grzech. Zágniewány był ſrodze ten Graff ná S. Wincentego, á to z tey rácyi, kiedy w *kaſſpe* tráktowáli Pánowie kogoby obráć Krolem Arágońſkim, o ktorą koronę ſtárał ſię pomieniony Graff, tám Wincenty S. dáwał rożne konſylia, należące do tey Elekcyi, ná ktorey był exkludowány Graff od korony, przez co záwźiety ná Wincentego S. ſpotkáwſzy go czáſu pewnego w polu, począł łáiáć przykremi ſłowámi, názywáiąc go Hypokrytą y nieſzczyrym człowiekiem, lekkiego ſumnienia, mowiąc. ty Wincenty bárdźiey idźieſz zá pártykulárnemi intereſſami y reſpektámi ludzkiemi, ániżeli zá ſpráwiedliwośćią, oto,y teraz perſwádowałeś, áby komu inſzemu przyſądzono koronę Arágońſką, nie mnie, á to wſzyſtko dla twego pártykularnego intereſſu. Słuchał z wielką ćierpliwośćią Wincenty S. poki Graff nie ſkończył ták przykrey mowy, po ktorey z wielką pokorą odpowiedźiał mu: Ty Pánie czyniſz mnie człowiekiem złym, iákoś mnie názywał rożnemi imionámi, tyś ſam gorſzy, czy nie pámiętaſz iákoś zábił Brátá ſwoiego, ábyś był wſzyſtkę odźiedźiczył fortunę? czyli nie pámiętaſz że ieſteś w klątwie, zá to żeś kazał zábić Arcybiſkupá Cezarei Auguſty? Nie dźiwuyże ſię tedy, żeć Pan Bog nie dał tey

korony

korony zá ták wielkie grzechy twoie. Uſłyſzáwſzy to Graf ſkruſzony ſercem zádźiwił ſię, że on wiedźiał o iego wyſtępkách, o ktorych tylko ſámemu Pánu Bogu jáwno było, on zá tym obiecał Wincentemu S. że poprzeſtánie woyny, ktorą był záczął przećiwko Ferdynándowi Krolowi Arágońſkiemu, ále z namowy Mátki ſwoiey nie dotrzymał ſłowá, podniosł woynę przećiwko pomienionemu Krolowi, ktoremu tenże Krol odebrał wſzyſtkie dobrá, y złápáwſzy go posłał do więźienia do Káſtyllij.

Prorokował przyſzłą karę Boſką Márynarzowi, ktory był zábił ſwego krewnego w Mieśćie Pánormie, zkąd záraz ućiekł; y błąkał ſię po morzu, chcąc uyść káry; przypłynął czáſu pewnego do Wálencyi, gdźie ná ten czás mieſzkał Wincenty S. pewnego dniá potkał ſię w Wálencyi z nim, ktorego obaczywſzy, rzekł do niego: Synu rozumieſz żeś ty podobno uchronił ſię kary, ktoráś, zásłużył zá to żeś zabił ſwego krewnego, bynaymniey, wiedz o tym: że ná támtymże mieyſcu będźieſz karány, gdźieś ten popełnił wyſtępek. Záźiwił ſię temu człowiek! że Wincenty S. wiedźiał o tym grzechu, ktory w ták dalekich popełnił kraiách, o ktorym żaden nie wiedźiał, á záczym poſtánowił ſam w ſobie, żeby ſię iuż więcey nie wrácał do Pánormu, obawiáiąc ſię kary, ktorą mu opowiedźiał, dla czego błąkał ſię tylko około Hiſzpánij. Trwało to przez kilká lat áż do śmierći Wincentego S. płynąc czáſu pewnego po morzu zaboycá, nawáłnośćią morſką y przećiwnośćią wiátrow był zánieśiony do Sycylij, á potym do Portu Miáſtá Pánormu. Tám wyśiadſzy z okrętu nie był poznány od nikogo, bo iuż był w dálſzych látách, niżeli przedtym kiedy popełnił tę zbrodnią, y dla mowy y imienia ktore ſobie odmienił, mowiąc ięzykiem Wálenckim. Iednák nie uchronił ſię tey kary, ktorą mu opowiedźiał S. álbowiem czekáiąc żeby ſię iák nayprędzey powroćił okręt do Hiſzpánij. W tym dla pożywienia kupił ſobie głowę bydlęcą u rzeźniká ktorą obwinąwſzy niosł do okrętu. Cudowna karą Páná BOGA y Proroctwo Wincentego S. bo przez cáłą drogę

płynęłá

płynęłá krew z głowy, z ktorą ſzedł ow márynarz, widząc to ludźie uchwyćili go, y kiedy rozwineli ſuknią, miáſto głowy bydlęcey ználeźli głowę pokrewnego jego, ktorego był zábił, z ktorey krew ludzka świeża płynąć począłá. Rozgłośiło ſię to po całym Mieśćie, y czym prędzey dáno znáć do ſądu, gdźie záraz był wźięty do więźienia. Nie miał ſąd żadney trudnośći, bo ſam dobrowolnie przyznał ſię do tego grzechu, wyznáiąc iáko mu opowiedźiał Wincenty S. w Wálencyi przyſzłą śmierć iego, zá ten grzech, y ták dekretowány ná śmierć przy ſerdecznym żalu zá grzechy, wzywáiąc Naysłodſzych Imion IEZUSA y MARYI y Wincentego S. zſzedł ſzczęśliwie z tego świátá.

Lubo doſyć pokázuie ſię z tych cudow Duch Prorocki Wincentego S, iednák ſtraſznieyſzy kazus opowiedźiał o śmierći iednych ſwywolnych młodźianow, ktorzy byli ſkaráni od BOGA zá grzech lubieżny ogniem z Niebá ſpuſzczonym. O czym piſze *Pr. Paulus Segnieri Societatis JESU.* Pewnego czáſu miał kazánie Wincenty S. w nocy w Kośćiele iednym, w ktorym iuż bárdzo ćiemno było, w tym pod czás kazánia począł wołáć: *Swiátłá! świátłá!* kto to táki ieſt, co ták ćięſzko obraza Bogá moiego, ná ten głos wypadł Zakryſtyan owego Kośćiołá, y zápaliwſzy pochodnią, ſzukał po całym Kośćiele y po wſzyſtkich Káplicách co by ſię tákiego dźiało. Gdźie przyſzedłſzy do iedney Káplice, ználazł dwoch młodźianow, ktorzy byli z ſobą ná złym uczynku, tych záſtáwſzy ták niepoczćiwie, obaczył ich umárłych, z ktorych tylko dym wychodźił iáko zgłowni, ktory dym poty ſię nie uſpokoił, poki ſię w proch nie obroćili owi grzeſznicy. Co widząc ludźie z podźiwieniem wołáć poczęli, zápewne ten człowiek ieſt Swięty! álbowiem wie wſzyſtkie ſercá náſzego ſkrytośći, y iáko widźiemy ma Duchá Prorockiego.

Tym cudem náwroćiło ſię śiłá grzeſznikow do pokuty, záłuiąc zá grzechy, iáko piſze Autor Káſtylian, że Wincenty S. przez ſwoie kazánia gdyby był naywiękſzy grzeſznik, ná jego kazániu lichwiarz, cudzołożnik, publiczny zboycá, nie podobna było, áby ſię nie ſkruſzył y nie náwrocił do pokuty S. ſłyſząc: że on wie

wszystkie sekreta serca ludzkiego, bo iáko Bog oznáymił Proprokowi swoiemu Ezechielowi obrzydliwość, ktora była w Kościele Bożym, áżeby lud náwracał do pokuty S. Ták też Wincentemu S. udźielał tey łáski, áżeby ludźi náwrácał do skruchy y żalu zá grzechy, obiawiáiąc mu sekretá sercá ludzkiego.

ROZDZIAŁ V.

O Duchu Prorockim Wincentego S. w rzeczách przeszłych, przyszłych y teráźnieyszych.

Wielkie czynił BOG łáski Wincentemu S. ták w uleczeniu chorob, w skrzeszeniu umárłych, iáko też w obiáwieniu przeszłych rzeczy. Przybywa Wincenty S. do Penischi, dáno mu znáć że ieden z kompánij iego umárł pierwey á niżeli przyszedł do onego Miástá, o czym on wiedząc Duchem Prorockim: powiedział: wiem ia o tym dobrze że iuż Brát Fráńciszek umárł, y iest w mękách Czyscowych, ále prośmy Páná Bogá zá niego, áżeby go iák nayprędzey uwolnił, wszyscy rzućili się ná Modlitwę, y do dyscyplin tego wieczorá, áż oto ná zájutrz opowiedźiał im Wincenty S. Cieszmy się Bráćia, bo iuż Brát Fráńciszek wyszedł z Czyscá, y poszedł do Niebá, y zápátruie się ná twarz Páná Bogá y Stworcy swego.

We Fráncyi blisko Miástá Rhodes kiedy się dowiedźiał o zbytkách ktore się dźiały w támtym mieśćie, osobliwie o łáźniách w ktorych razem y Dámy y Káwálierowie kąpáć się zwykli, názáiutrz ná swoim kazániu powiedźiał: Kto kocha niebeśpieczństwo zginie w nim. Co się záś stáło w owey łáźni tey nocy, publicznie to wszyscy wiedźieli, o co upomniał ná swoich kazániách wszystkich ludźi, gromiąc te występki.

Osobliwszy cud stał się w Wálencyi z iedną dámą: Miał kázánie w Wálencyi do ludu práwie niezliczonego, w poszrod samego kazánia przyszłá iedna dámá szukáiąc sług swoich, co było z poruszeniem wszystkich słuchácżow, obaczywszy ią Wincenty S. rzekł do niey: wroć się Páni iák nayprędzey do domu

mu twego, álbowiem ćię tám bárdzo potrzebá, usłuchálá ro-
kazu, y wroćiwſzy ſię do domu, ználazłá że iey iedná służebna
z nierządnego łożá porodźiłá dźiećię, ktore dla wſtydu ſwego
chćiáłá udusić. Záſtáwſzy to w ſwoim Páłácu, zábieglá niebe-
ſpieczeńſtwu że nie zginęło dźiećię ná duſzy y ná ćiele bez chrztu
S, á ſamá záraz powroćiwſzy ſię ná koniec kazánia, zeznáłá
przed niektoremi oſobámi co ſię ſtáło w domu iey, y iáko iey
to powiedźiał Wincenty S. Duchem Prorockim.

Wiele bárdzo tym Duchem opowiadał Wincenty S. ále y to
oſobliwſza, że wiedźiał co ſię dźiało y w dálekich kráiách. Pe-
wnego czáſu máiąc Mſzą S. w Arágonij przed Krolem, przedłu-
żył ią nád zwyczay z wielkim płáczem. Po ſkończoney rozu-
mieiąc Krol że Wincenty S. był w záchwyceniu, pytał ſię go co
by zá okázya była, że ták długo przedłużył Mſzą S. y ták rzewliwie
płákał przy niey? odpowiedźiał: że miał objáwienie pod czás
Mſzy S. iż Oćiec iego Gwilelmus Ferrery teyże godźiny umárł.
Toż ſámo przytráfiło ſię czáſu pewnego máiąc kázanie w ie-
dnym polu bliſkim Miáſtá Cezarauguſty w wielkim zgromádze-
niu ludźi, zápłákáwſzy ſię ćięſzko, w puł kazánia przeſtáł, potym
otárſzy łzy, podnioſſzy oczy do Niebá, pokazał ſię niby w zá-
chwyceniu, á przyſzedłſzy do ſiebie, z wielką weſołością twa-
rzy obroćił ſię do ludźi, y rzekł: Nie dźiwuyćię ſię żem ſię ták od-
mięnił, bo wiedźćie o tym, że moiá Mátká umárłá w Wálencyi
teraz w tym punkćie, ále iák mnie Pan Bog zásmućił przez iey
śmierć, ták poćieſzył, bom widźiał iáko duſzá iey proſto poſzłá
do Niebá. Nánotowáwſzy to niekrorzy ludźie piſali, do Wá-
lencyi, dowiáduiąc ſię ieżeliby to byłá prawdá, co wſzyſtko ſię
ſprawdźiło.

W Káſtylij Krolowa ſámá będąc bliſką porodzenia, życzyłá ſo-
bie áby w tey iey chorobie był obecny Wincenty S. on ná ten czás
máiąc kazánie w odległości mieyſcá, w oczach wſzyſtkich ludźi
widźiány był z ſkrzydłámi, Anielſkiemi lecącyprzez powietrze do
Krolowy, do ktorey przybywſzy, upewnił ią o ſzczęśliwym po-
rodzeniu, á potym przylećiał ná Ambonę, y dokończył kazánia

swego. Ná ktorą pámiątkę máluią Wincentego S. z skrzydłámi iáko Aniołá latáiącego. Ták piszą Autorowie *Waldecebrus*, *Miguel*, *Kastyllion*, *S. Antonin Arcybiskup Florenski*, y *Razzyus in Vita S Vincentij Ferrerij*.

Pisze Kánonik Kastyllion, że pewny człowiek imięniem *Alanus* przyprowádźiwszy iednę białogłowę przed S. Wincentego ktorá byłá bliska porodzenia, ścisniona boleśćiámi, prosiłá go o błogosłáwieństwo, dał iey błogosłáwieństwo, zmowiwszy nád nią modlitwy swoie y, roskazał owemu człowiekowi áby ią iák nayprędzey odprowádźił do domu, powiadáiąc że bárdzo iest bliska porodzenia, y sprawdźiło się, bo ledwie co ią do domu wprowádzono, záraz szczęśliwie syná porodźiłá.

W kompánij Jego był ieden Brát *Laiczek Dominikan*, ktorego posyłał czynić niektore cudá, dáwszy mu władzą ták iáko niegdyś posyłał sługę swego Giezę Elizeusz. Tomu niby żártem częstokroć mowił: Ty nie masz łáski u mnie, álbowiem uczyniłeś mi, że ia się muszę pocić dla ćiebie w Miesiącu Sierpniu. Nie zrozumiał tego ow Brát Zakonny, rozumieiąc że miał co ná swoim sumnieniu, ktore rostrząsnąwszy, nie ználazł nic tákowego. Ale S. Wincenty mowił to Duchem Prorockim, o przyszłych grzechách iego w ktore miał wpáść. Ten Brát będąc w kompánij z nim przez lat kilká, potym uszedł zrzuciwszy hábit Zakonny, wźiął Swieckie száty, y poszedł z iedną metresą. W kilká czásow przyszedłszy w Swieckich szátách do Wálencyi poznáno go, y wźięto do więźienia, gdzie zá swoie występki popełnione pod czás tey Apostázyi ná śmierć był osądzony. Ná ten czas w Wálencyi był obecny Wincenty S. ktory wzruszony miłosierdźiem, poszedł do niego ćieszącego, y záchęcáiąc do pokuty S. zá wszystkie grzechy swoie, ktore popełnił przez cáłe życie, á osobliwie pod czás swoiey Apostázyi. naypierwsze słowá Wincentego S. do Apostáty te: Nie pámiętasz Bráciszku żem ći powiedźiał, że ia się muszę pocić dla ćiebie w Miesiącu Sierpniu, (á ná ten czás był tenże sam miesiąc iáko przed tym opowiedźiał) y strácony został. Miał objáwienie Wincenty S. tegoż momentu, że ową dusza prosto poszłá do Niebá.

Takisz przypadek prorokował drugiemu Zakonnikowi tegoż Zakonu, ktory zachorowawszy ciężko na febrę y gorączkę w Mieście Wannes, upraszał go aby mu dał błogosławieństwo y przywrocił go do zdrowia, iako inszym chorym czynił tę łaskę. Uczynił to z chęcią Wincenty S. ale dáiąc mu benedykcya, powiedział: daremnie prosisz o zdrowie, owszem wiedz o tym, że w tych ośmiu dniach to iest w przyszłą Niedzielę pod czas samego świtánia pożegnasz się z tym światem, zá tym gotuy się iák naylepiey w tak daleką drogę. Sprawdziło się to iáko mu opowiedział, bo tegoż samego dniá według Proroctwá oddał duszę P. Bogu. Po śmierći jego prosił wszystkich Kápłánow ktorzy zá niem chodzili, aby zá owę duszę przez trzy dni Msze S. odprawowáli, wiedząc że trzy dni miáłá pokutować w mękách czyscowych. Po skończonych trzech dniách opowiedział wszystkim publicznie, że duszá owego Zakonniká wyszedłszy z mąk czyscowych poszłá do Niebá.

Máiąc kazánie w Albaidzie, prorokował: że w tym Mieście osobiwszą będzie miał chwałę Pan Bog, żaden tego zrozumieć nie mogł, ále potym wieku drugiego pokázáło się, kiedy w Roku 1577. S. Ludwik Bertrandus przyszedł do owego Miástá do Konwentu S. Jędrzeiá, tám żył w wielkiey ostrości życia, náwrácáiąc ludźi do Pokuty S.

W Wálencyi przechodzac często przez iednę ulicę ktora się názywáłá Bolserya, miał ten zwyczay, że przechodząc koło iedney kámięnice, záwsze zdeymował káptur z głowy. Spytány od Socyuszá z ktorym chodził, dla czego by to czynił? ponieważ tám nie było żadnego obrázu, áni też tákiey osoby ktoreyby należáłá táka rewerencya? Odpowiedział mu Wincenty S. wiedz o tym, że w tym domu národzi się wielki sługá Boski, ktory oświeći náuką swoią Kościoł S. iákoż pisze *Pr. Jordanus* w swoiey historyi. Że w tym domu Roku 1616. urodził się *Pr. Jacobus Lopez* Walencyanin, ktory potym będąc Augustynianem, żyiąc świątobliwie w Zakonie S. był wielkim Káznodzieią w tym że Zakonie, y inne miał łáski od Paná Bogá zá interessyą Wincentego S. do ktorego był záwsze nabożny, iáko się niżey powie.

Máiąc kazánie w Mieśćie Denia názwánym, pod czás kazánia przerwáwſzy mowę, rzekł: kiedy przyidą rządy Denij do iednego łyſego, ná ten czás ludźie vćiekáć będą, nie zrozumiáne to było Proroſtwo, áż dopiero w Roku 1666. w ktorym był Gubernatorem owego Miáſtá *Franciſcus Calvus* Fráncifzek łyſy, zá ktorego wielkie pánowáło powietrze w owym Mieśćie, ták dálece że máło zoſtáło ſię ludźi, dopiero *ex Archivo* doſzli Proroctwá Wincentego S.

ROZDZIAŁ VI.

O Proroctwie Wincentego S. co ſię miáło ſtáć w Konwencie Wálenckim: gdźie przyimował habit Swięty.

OSobliwſze to było Proroctwo o tym Konwencie Wálenckim, że záwſze muſiał bydź y ieſt ktorykolwiek Zakonnik w tym Konwencie świątobliwego życia, iáko piſze *P. Jacobus Falcon*, *P. Dominicus Allegre*, w hiſtoryi tego Konwentu, á oſobliwie *Dyadus* w hiſtoryi całey Prowincyi, gdźie wylicza niektorych znácznych świątobliwego życia, ktorzy żyli iuż po śmierći S. Wincentego. Jáko B. Dominiká *de Monte majore* Prowincyałá Arágońſkiego, y B. Amatora *Eſpi* názwánego Doktorá, ktory był Przeorem w támtym Konwencie. Ci będąc w kompánij Wincentego S. náuczyli ſię wſzelkiey świątobliwośći od niego. Po nich náſtąpił *Venerabilis P. Joannes Mikon* Doktor Przeor támteyſzego Konwentu, Káznodźieiá wielki, ſławny náuką, cnotámi y cudámi. Potym Michał od S. Dominiká, ktory żyiący świątobliwie ná Przeorſtwie, zákończył dni ſwoie w tymże Konwencie. Ten będąc ieſzcze Sendykiem, wielce był miłoſierny ná ubogich, o nim piſze hiſtorya, że kiedy Roku 1556. pánował wielki głod po całey Wálencyi, ten z miłoſierdźia ná 500. ludźi żywił, ktorzy ſię ſchodźili do Forty, przymawiáli mu o to niektorzy, obawiáiąc ſię żeby potym ſámi w Konwencie nie ćierpieli káryſtyi, ktorym odpowiedźiał: Nie turbuyćie ſię Oycowie, co wynidźie z Konwentu przez Fortę to

tę, to się znowu názad powroći przez Kościoł, iákoby chćiał mowić: Kiedy my nie będźiem żáłować ubogim, prowiduiąc im według możności, to też Bog nás prowidować będźie przez rożnych Dobrodźiejow, przez trzy látá pánował, á oraz y powietrze, pod czás ktorego umárło Zakonnikow 21. świątobliwego żywotá, ktorych chwałę objáwił Pan Bog S. Ludwikowi Bertrandowi, ná ten czas mieszkáiącemu w Konwencie. Między inszemi był O. Michał wielkiey świątobliwości Zakonnik, ktorego iuż máiący konáć S. Ludwik Bernard wołał ná pomoc, áby się zá nim przyczynił do Páná Bogá. Był tákże X. Wincenty Pauia, Syn támteyszego Konwentu wielkiey świątobliwości, y tego konáiácy S. Ludwik wzywał ná rátunek. Do tych należy O. Dominik Agnadon, Piotr *de Salmanca*, Michał Vidal, ktory się pokazał po śmierći przyiáćielowi swemu, że tylko pięć dni był w Czyscu y poszedł do Nieba. Między tych należy *P. Hieronymus Lanuza*, *P. Gaspar de Monsonis* Doktor, ktory potym był Nominatem ná Biskupstwo, *P. Cucalon* Doktor, á osobliwie między inszemi *Pater Seraphinus Miguel* Doktor, ktory wypisał Zywot Wincentego S.

ROZDZIAŁ VII.

O Obiáwieniách Swiętego Wincentego.

Nie tylko Duchem Prorockim wsławił Pan Bog Wincentego S. ále też y rożnemi objáwieniámi, podczás ktorych poznáwał przyszłe rzeczy, iáko się tráfiło w Arágonij, leżał Wincenty S. krzyżem ná żiemi ná modlitwie w Celi, w tym przyszedł do niego Krol Arágońśki, chcąc z nim rozmowić się, ktorego obaczywszy leżącego ná żiemi, otoczonego świátłością, czym prędzey wyszedł z Celi, czyniąc się niegodnym tego widzenia.

Kiedy mu się pokazáłá Siostrá jego po śmierći, Imięniem Fráńćiszká, ieszcze zátrzymána w mękách czyscowych, záźiwił się Wincenty S. że mu Pan Bog nie objáwił o śmierći jey, iák o śmierći Rodźicow. Wrocił się tedy do Wálencyi żeby odprá-

wił

wił zá nię Mszą S. z ktorą wyszedłszy, ledwie co przyszedł do Offertorium, pokazáłá mu się Sioſtrá w wielkim ogniu, trzymáiąca ná ręku dźiećię Murzyńskie, ktorey kiedy się spytał Wincenty S. coby byłá zá iedná? odpowiedźiáłá: że ia ieſtem Sioſtrá twoiá Frańćiſzká, ktora ieſtem ordynowána do Czyſcá, y tám ponośić będę męki áż do ſądnego dniá. Spytał się iey zá co ták długie ma ponośić męki? odpowiedźiáłá: że Mąż moy odiezdzáiąc w dálekie kráie zá morze w potrzebách swoich, zoſtáwił iednego Murzyná między inſzemi ſługámi w domu, ktory obaczywſzy czáſu pewnego, żem tylko ſamá byłá, zápalony ogniem nieczyſtośći, naprzod łágodnemi ſłowámi, począł mnie námawiáć do złego uczynku, ále kiedy nie chćiáłám zezwolić, przyſkoczywſzy do mnie z dobytym mieczem, grożił mi śmierćią, jeżelibym nie zezwoliłá ná jego nieczyſtą wolą, obawiáiąc się śmierći, kiedym iuż poczułá w żywoćie, żebym się byłá nie wyjáwiłá, naprzod owo dźiećię przez lekárſtwo zádáne wyrzućiłám z ſiebie, á potym otrułám przy obiedźie Murzyná, ktory ták prętko ſkoſztował potráwy, umárł. A máło ná tym, mowiłá: żem ták wielkie grzechy popełniłá, wſtydząc się ich przed Káplánámi ná Spowiedźi S. nie wyznáwáłám, ile że mnie ználi wſzyſcy w Wálencyi, y przyſtępowáłam w tych grzechách do Przenayświętſzego Sakramentu. Tráfiło się czáſu pewnego, obaczyłám pátrząc z okná przechodzącego iednego człowieká w długiey ſukni, ſpytáłám się go coby był zá ieden, odpowiedźiał Xiądz z Normánij: idę do grobu S. Jákubá, ia widząc nieznáiomego, proſiłám áby mnie wyſłuchał ſpowiedźi w bliſkim Kośćiele, y ták się ſtáło. A to nie był Xiądz ále czárt przeklęty, ktory się mi pokazał w poſtáći Káplánſkiey. Ale że większe ieſt miłoſierdźie Boſkie niżeli grzechy całego świátá, nie chćiał Pan Bog zátrácić duſze moiey, lubom go ták ćięſzko obrażáłá. Trzy dni po owey ſpowiedźi záchorowáłám śmiertelnie, y iuż będąc práwie konáiąca żáłowáłám ſerdecznie zá grzechy ſwoie, przeto Pan Bog miłoſierny nie potępił mnie, ále poſłał ná ták długie męki do Czyſcá. Uſłyſzáwſzy to Wincenty S. ſpytał się, iákimby też

ſpoſo-

sposobem mogł ią rátować y ukroćić tych mąk? odpowiedźiáłá: żeby zá nię odprawił Mszą S. Grzegorzá S. y zniknęłá, nie wiedźiał Wincenty S. coby były zá Mszę Grzegorzá S. záczym udał się do Modlitwy przy postách wielkich, prosząc Páná Bogá áby mu objáwił. Wtym pokazał się Anioł, oddáiąc mu ná párgáminie nápisáną Mszą S. ktorą z wielkim nabożeństwem odpráwiał zá duszę Siostry, ktorą podczás ostátniey Mszy S. widźiał iuż nie w płomieniách, ále w wielkiey iásności w kompánij Aniołow SS. idącą do Niebá.

Pokazáłá się druga dusza Wincentemu S. wychodząca z Czyscá, Tá byłá iednego Zakonniká z Wálencyi ktory zá żywotá był wielkim przeciwnikiem Wincentego S. szárpiąc sławę, y świątobliwość y kazánia Jego. Ten będąc bliskim śmierći, y nie máiąc czásu żeby był wrocił sławę Wincentemu S. do ktorey przywrocenia był obligowany, przy śmierći żáłował serdecznie zá ten grzech, y zá inne ktore popełnił przez cáłe życie. Jednak z sprawiedliwego Sądu Boskiego byłá dusza iego do Czyscá destynowána á wypláciwszy się w mękách, kiedy wychodźiłá do Niebá miáłá roskaz od Páná Bogá, żeby się powroćiłá ná świát, y zá infámie ktore czyniłá Wincentemu S. przeprosiła go, ktory z wielką chęćią dárował wszystkie urázy, y owszem prosił iey o Modlitwę do Páná Bogá, ták prosto poszłá do Niebá.

ROZDZIAŁ VIII.

O drugich cudownych widzeniách y obiáwieniách Wincentego Swiętego.

Między inszemi łáskámi ktore Pan Bog czynił S. Wincentemu, y tę odebrał od Páná BOGA, że nie tylko Swięći Páńscy, Aniołowie Swięći, ále też Nieba y ziemie Krolowa Nayświętsza MARYA PANNA często pokázywáłá mu się, z nim rozmawiáiąc, á nayprzod w Awenionie pokazał mu się S. Oćiec y Pátryárchá Dominik, w kompánij z S. Fráńćiszkiem, iáko pisze Razzyusz w Zywoćie iego, Lopez, Dyagus, Miguel, Suryusz

ryusz w Żywocie B. Kolety Zákonu Fráńćiszka S. y inni Autorowie. Potym miał tęż ſámę wizyą w Konwencie S. O. Dominiká názwánym Cewera, gdy ſpoczywał pewney nocy nie ták dla odpocznienia ćiáłu ſwemu ſfátygowánemu, iáko bárdziey dla udręczenia. W tym około ſamey pułnocy widźiał świátłość Niebieſką w Celi, w świátłości obaczył Oycá S. Dominiká, ktory ták mowił do niego: *Synu; Pan BOG mnie poſłał do ciebie, ábym Cię náwiedźił y oznáymił, byś kończył Apoſtolſką funkcyą, iákoś ią záczął, bo tá przyiemna Pánu BOGU.* Co uſłyſzáwſzy Wincenty S. ſkoczył czym prędzey do nog Oycá y Pátryárchy Dominiká S. cáłuiąc nogi, ktorego O. S. Dominik podnioſłszy z ziemie ſam uſiadłſzy, poſadźił przy ſobie, y przez całą noc rozmawiáli o chwale Niebieſkiey. A záleciáiąc mu mowił: *Synaczku moy Wincenty trwayże ſtátecznie áż do śmierci ná tey funkcyi, gdyż ieſt przyiemna Pánu BOGU, co wiekſza upewniam cię że będźieß moim Socyußem w Niebie, boś mi ieſt podobny nie tylko żenoſiß Hábit moy, ále że ieſteś Doktorem y Káznodźieią iákom y iá był, záchowuieß ták czyſtość Anielſką, iáko iá, á ná oſtátek we wßyſtkim ieſteś práwdźiwym Synem moim. W tym cię celuię y przechodzę, że iá ieſtem drzewem á ty gáłązką, trwayże w tey prácy kochány Synu przez cáłe żyćie, á wiedz o tym że po ſkończonym żyćiu, chwalić będźieſz rázem zemną Páná BOGA ná wieki.*

Z wielkiey pokory czyniąc ſię niegodnym Wincenty S. tákiey łáſki Páná BOGA y widzeniá twárzy O. S. Dominiká, klęknąwſzy podźiękował mu: *dźiękuię Oycze S. za te nowiny, ták ßczęśliwe ktoreś mi opowiedźiał, ále cię proßę pokornie uproś mi u Páná Bogá, ábym mogł trwáć w tey prácy áż do śmierći záđoſyć czyniąc ślubom moim, ktorem czynił.* Tákie Niebieſkie rozmowy trwáły między S. Dominikiem y S. Wincentym przez cáłą noc, ná ktore obudźiło ſię kilku Zákonnikow mieſzkaiących bliſko Cele iego, oſobliwie *Páter Mucya* ktory pátrząc przez ſzpáry drzwi do Cele, widźiał wielką iáſność nie mogąc zrozumieć co by mowili ći Swięći z ſobą názájutrz proſił S. Wincentego, áby mu poufale powiedźiał co by to był zá Zákonnik y,

co

co mieli zá dyſkurſy między ſobą. Ná prożbę przyiáćielá ſwoiego w ſzſtko opowiedźiał iák ſię ſtáło, ná oſtátku rekommendował *Silentium*, w Klaſztorze ktorego przed tym nie obſerwowáli.

Miewał częſte widzenia Aniołow SS. ktorzy widźieni byli od wſzyſtkich ludźi będących ná jego kazániách, ktorzy podczás kázań publicznie kładli koronę ná głowę jego. Co większa że wiele rázy miał tę łáſkę od Páná BOGA, że z nim Nayiáśnieyſza Niebá y źiemie Krolowa Nayświętſza MARYA Panna (iáko świádczy S. Ludwik Bertrand,) nieraz ále często rozmawiáłá poufale iák z własnym Synem. Sam Chryſtus jáko ſię wyżey námieniło wiele rázy náwiedzał zoſtáiącego w chorobie.

Siłá miał inſzych áppárycyi, oſobliwie y tego niegodźi ſię zápomnieć, że B. Koleta Zakonu Fráńćiſzká S. pokazáłá mu ſię w duchu lubo odległemu w dálekich kráiách, z ktorą rozmawiáiąc, záchęćił ią do Reformy Zakonu ſwoiego, á on też iey mowámi záchęcony zoſtał do Apoſtolſkiey Funkcyi, y dálſzey prácy.

ROZDZIAŁ IX.

O łáſce Páná BOGA ktora miał Wincenty Swięty w uzdrawiániu chorych.

ROżne Pan BOG podźielił łáſki między Apoſtołow SS. iednym dał Duchá Prorockiego, innym umieiętność języków, innym łáſkę uleczenia chorych, lecz, Wincentemu S. udźielił tych wſzyſtkich łaſk iáko prawdźiwemu náſtępcy SS. Apoſtołow, co ztąd poznáć, że po ſkończonych kazániách záwſze uzdrawiał chorych, ktorych ták wielkie było mnoſtwo, że czáſem przed niemi leżącemi po ulicách nie mogł ſię przećiſnąć do Klaſztoru. Tráfiło ſię że zſzedłſzy z Ambony po kazániu, między inſzemi obaczył trzech kálikow, iednego niemego, drugiego głuchego, trzećiego ślepego, wzruſzony miłoſierdźiem, położył niememu pálec ná uſtách, głuchemu ná uſzách, ślepemu ná oczách, y záraz wſzyſcy uzdrowieni zoſtáli. Tych uzdrowiwſzy: poſzedł do innych chorych, y tych przeżegnáwſzy, do zdrowia przy-

wrocił. Toż uczynił w Mieście *Wazuellem*, w ktorym Matrona z trzema Corkámi swoiemi ktore chorowáły ná bol głowy, iáko y sáma Mátka, uskarżáiąc się przed Wincentym S. prosiłá o zdrowie, gdy ie przeżegnał, zdrowe zostáły.

Cudownieyszym sposobem uleczył pewnego grzesznika Imieniem Mateuszá z *Monblanku*, ktory był głuchy przez długi czas, ten oszalał, y zábił kilká ludźi z desperácyi, á to z tey przyczyny, że wygnány z domu swojego, musiał się tułáć po lasách iáko zwierz. Zmiłował się Pan Bog nád nim, bo przez sen zdało mu się iákoby się wracał do *Monblanku*, co ná iáwie uczynił, gdźie przyszedłszy znalazł Wincentego S. kázącego ná ulicy, około ktorego siła chorych leżało, ktorych poznosili ludzie. Po skończonym kázániu położył się też y ow szálony człowiek między choremi, kiedy Wincenty S. daiąc inszym benedykcyą przyprowadzał ich do zdrowia, on też szálony prosił o miłosierdźie, opowiedáiąc swoię mizeryą y chorobę, usłyszáwszy to, oddalił się trochę od ludźi, á uczyniwszy krotką Modlitwę, wrocił się do chorego, y uczyniwszy krzyż ná czole jego, uzdrowił od szaleństwá, á potym włożywszy pálec w uszy jego, wolnym go uczynił od głuchoty, mowiąc: nie wątpiey synu że ćię Pan Bog doskonále uzdrowi, ále wprzod idź do Xiędzá, y wyspowiáday się, y chętnie przyimij tę Pokutę, ktorą ci náznáczy; bo wiedz o tym, że zá grzechy twoie skarał ćię Pan BOG, á ieżeli nie uczyniesz ták iák ci roskázuie, z spráwiedliwego sądu Boskiego wpádniesz w ćięszką chorobę, á potym poydźiesz ná potępienie. Słysząc to, nie chćiał innego Spowiedniká tylko Jego, ktory mu zá pokutę náznáczył, áby przez ośm miesięcy odpráwował pewne paćierze, pod czás tey pokuty został uzdrowiony y ná duszy y ná ćiele.

W Brytánij dwáy przećiwnicy Wincentego S. ktorzy go szkálowáli, skaráni od BOGA ćięszko, bo w iednym skręćiły się wnętrzności y ruszyły się z swoiego mieysca, drugiemu zás wykręćiło szyię, ták, że tył głowy był nád pierśiámi, twarz nád plecámi. Widząc się w tákim niebespieczeństwie, prosili by ich

zápro-

záprowadzono do S. Wincentego, tám przyszedłszy wyznali grzech swoy, prosząc by im odpuścił, uczynił chętnie, y dał im błogosławienstwo ták zdrowemi zostáli. Predykował w Mieście *Burges* w tym szlachetna Mátronā ćięszkie ćierpiáłá dárćia po rękách zá przeżegnániem jego zdrową zostáłá. W Wálencyi uzdrowił iednę Pánią, ktora przez kilká lat ćierpiáłá niemoc krwáwą. Drugiey ktora byłá oćiemniáłá ná iedno oko przywrocił wzrok. W Májoryće Mieśćie białogłową przez długi czas chorowáłá ná gárdło, tey szyie ledwie się dotknął, zdrowa zostáłá. W Brytánij Páni ná wielki bol głowy ktory ćierpiáłá przez lat 20. uzdrowiona, nie wiedźiáłá potym co to iest bol głowy. Toż uczynił y inszym dwiemá, iáko też y dwie białogłowy prácuiące śmiertelnie przy porodzeniu krzyżęm S. uwolnił od śmierći y uzdrowił.

Pewny Kápłan Swiecki chodzący zá nim w kompánij, máiący dyspozycyą száfárstwá dla ludźi, gdy západł ćięszko ná febrę że nie mogł zádosyć czynić powinności, dowiedźiáwszy się o tym przeżegnał go y záraz wstał zdrowy iákby nigdy nie chorował.

Siłaby potrzebá czásu do wyliczenia łask y cudow ktore czynił S. Wincenty obchodząc świát z swoiemi predykácyámi, ále tu skrocone niżey opowiedźiáne będą. Tym czásem dosyć powiedźieć o nim, co niegdyś mowił S. Efrem Syrus o S. Bázylim. *Vita Basilij vita miraculorum.* Ták: *Vita S. Vincentij, vita miraculorum* Zyćie Wincentego S. żyćie pełne cudow. Gdźiekolwiek opowiadał Ewángelią S. ná káżdym mieyscu ták wiele uczynił cudow, że się o nim prawdzą słowá Ewángellij S. *Pertransibat bene faciendo, & sanando oppressos, quia virtus de illo exibat & sanabat omnes.*

ROZDZIAŁ X.

O inszych Cudách ktore czynił zá żywotá swoiego Swięty Wincenty.

Nie tylko ten wielki Apostoł Cudotworcá miał łáskę od P. Bogá w uzdrowieniu chorych, ále też insze łáski, czynił P Bog

ludźiom y pokázywał cudá przez niego. Przybył czásu pewnego do Kátálonij, gdźie jego ośiełek ná ktorym iezdźił pogubił podkowy, w tym prosił kowała żeby go podkuł, uczynił to chętnie spodźiewáiąc się dobrey zapłáty, áto dla tego: że widźiał siłá ludźi chodzących zá nim. Lecz Wincenty S. prosił go wymawiáiąc się że ia ieſtem ubogi nie máiący nic, tylko co ludźie dla mnie y dla kompánij dádzą. Nie chćiał tego słuchác uporny, ále mu się náprzykrzał o zapłátę, odpowiedźiał Wincenty S. *Synu ia ći nie mam czym zápłácić, ále niech ći P. Bog zá mnie zápłáci.* Nie chćiał się uspokoić ná te słowá, ále koniecznie upominał się, y gdy się náprzykrzał, Wincenty S. obroćiwszy się do ośiełká rzecze: *Nuże chernia, (ták go názywał) wroć, wroć te żeláźá y gwozdźie ktore ći przybił kowal.* Dźiwna rzecz że ośiełek iákoby rozumny człowiek zrozumiał to, y przy oczách kowalá rzućiwszy nogámi przedniemi y zádniemi, porzućił podkowy z ufnalámi. Dopiero rzekł Wincenty S. do kowala: *weźcie synu co wáße á więcey mnie nie turbuycie.* Widząc zádumiáły ták cud, upadł do nog jego prosząc, żeby mu odpuścił. W tym podnioszy się z źiemie záraz podkuł znowu ośiełká, ktoremu dáwszy benedykcyą Wincenty S. podźiękował zá pracą. Pobłogosłáwił P. Boc kowalowi, że potym do wielkiey przyszedł fortuny.

Drugi to był Eliasz cudotworny Wincenty S. żárliwy zá honor Páná BOGA. bo kiedy chćiał zátrzymał Niebo Modlitwámi swoiemi, że nie spuszczáło deszczá krople ná źiemię, kiedy záś chćiał, uprosił deszcz obfity, iáko pokázywał po rożnych mieyscách.

Poszedłszy ná predykácye do Kátálonij do Miástá *Barbastro* w dźień Apostołow SS. Piotrá y Páwłá, po odpráwioney Mszy S. ná ktorey było wielkie mnostwo ludźi, gdy miał wnisć ná Ambonę powstáła wielká náwałność z grzmotami y piorunámi, ták iż ludźie rozumieli, że się západnie świát. Widząc to wźiawszy Swięconey wody pokropił powietrze ná krzyż ku poburzonym obłokom, aż ná tych miast uspokoiły się, potym uczynił táką przemowę do ludźi: *Słuchácze moi, wiedźćie o tymże*

Apoſto-

Apoſtołowie SS. proſili P. Bogá za wámi, gdyż ta nawałność zalałaby byłá wſzyſtkie wáſze pola, y role. y wſzyſtko by było zginęło co ſię urodźiło ná nich, ále nie dufayćie temu, czynćie pokutę záwczáſu, proſząc Páná BOGÁ, żebynie karał więcey was. Sprawdźiło ſię to Proroctwo, po ſkończonych iedenaſtu Mieſiącách, tákaſz znowu burza náſtáłá, y zálałá ná polu wſzyſtko co mieli do pożywienia.

Nietylko wody, ále y ogień był poſłuſzny nowemu Apoſtołowi, máiąc kazánie w Wálencyi, ſtał ſię wielki rozruch między ſłuchaiącym ludem, bo w pewnym domu záiął ſię ogień y dom gorzał, czym zmieſzáni, chćieli odchodźić z kazánia á bronić domu. Poznáwſzy to rzekł: *uſpokoycie ſię niech was nie trwoży ten ogień, upewniam: że áni ten dom, áni rzecz żadna w nim ſię nie ſpali.* ufáiąc ſłowom jego, wſzyſcy zoſtáli ná kazániu áż do końcá, áż podczás kazánia jego dáią znáć że dom nie zgorzał, dopiero zrozumieli, że ſłowá w kazániu Wincentego S. ugáſiły ow pożar.

W Mieśćie *Bergula* zeſzło ſię ſiłá ludźi ná kazánie, gdźie począł gwałtowny deſzcz pádáć, niektorzy ſchronili ſię do domu Murzyná Máchometáná, tám było około piecá ſuchych ſiłá drew nágotowánych do ſpalenia ná domową potrzebę. Między temi ludźmi byłá pobożna białogłowá, ktora máiąc kompáſſyą nád Maurem, rzekłá: czemuby y on nie ſzedł ná kazánie S. Wincentego, ná to bluźnierſkiemi ſłowy odpowiedźiał. przeklęty ten wálz Oćiec Swięty obaczę ia ieżeli wam co pomoże jego świątobliwość, co to wymowił, áż záraz záięły ſię drwá ſuche bez żadnego podłożenia ogniá, y płomień cáły dom otoczył, widząc to Kátolicy że iuż wyniść nie mogą z ogniá, poczęli głośno wzywáć ná rátunek Nayſłodſzego Imięnia JEZUS. Nayświętſzey MARYI Panny, y Wincentego S. y záraz ugáſł, iákby go kto zálał. Zádumiáły ná ták wielki cud Machometan náwroćił ſię do Wiáry S. y prośił o Chrzeſt S. O czym dowiedźiáwſzy ſię Wincenty S. trzećiego dniá ochrzćił go ſam.

Większy cud ieſzcze uczynił we Fráncyi, z ſwoiemi nie-

przy-

przyiaćielami. Máiąc czásu pewnego kazánie w Mieśćie tego Krolestwá, białogłowá poczęłá głośno gadáć pod czás kazánia y śmieszki z drugiemi czynić, posłał do niey S. Wincenty áby przestáłá, nie słuchaiąc tego ieszcze głośniey gadáć poczęłá, áż kompánia Wincentego S. wziąwszy ią zá ręce wyprowádźili z kazánia, o co rozgniewána iáko furya piekielna, przyszedłszy do domu rozkazáłá dwiemá Syńom swoim áby się zemścili tey konfuzyi nád S. Wincentem. Ci chcąc się zemścić, wziąwszy szpady, zászli mu drogę, czekáiąc żeby się cokolwiek oddalił od kompánij, by go mogli tym łátwiey zábić, iákoż ták się stáło, bo ledwie co oddalił się Wincenty S. ći z dobytemi szpadámi przypádli do niego, álić záraz doználi o sobliwszey kary Boskiey nád sobą, bo im ręce ztrętwiały y skámieniały. Przestrászeni upádli do nog S. przepraszáiąc y żáłuiąc zá ten grzech, uprászáiąc áby ich przywrocił do pierwszego zdrowia, S. Wincenty z całego sercá odpuścił im. iednák rozkazał ieżeli chcą bydź zdrowi, áby poszli do domu y upomnieli Mátkę áby się wyspowiadáłá trzech grzechow, ktore táiłá przez czás niemáły ná SS. Spowiedźiách, powroćiwszy to wszystko opowiedźieli co kazał, skruszona ná relácyą, záraz poszłá do Spowiedźi S. żáłuiąc zá grzechy, á synowie iey zostáli zdrowemi.

Drugi cud niesłychány ná świećie pisze *Pater Pontieni*, y *P. Magister Ferrarini*, w Mieśćie *Wannes* w Brytánij, podczás jego Missyi porodźiłá pewna Dámá zacna synaczká, ták czarnego iák Murzyn, ktorego obaczywszy záturbowána, poczęłá rzewliwie płákáć obawiáiąc się złey suppozycyi od Mężá, ták się stáło bo mąż obaczywszy dźiećię ták plugáwe, począł mieć o niey złe porozumienie że mu nie dotrzymáłá wiáry małżeńskiey, rozumieiąc że z Murzynem miáłá swoie przyiáźni, ktory był przy dworze, rozgniewány, dobywszy szpády, przyszedł do niey lżąc ią rożnemi słowámi, grożąc śmiercią, y Murzynowi ieżeli się nie przyzna czy miała społeczność z nim, tá poczęłá się świádczyć P. Bogiem y Aniołámi SS. że tego grzechu nigdy nie popełniłá, w tym utrapieniu zostáiącey przyszło ná pámięć że w tym

Mie-

Mieście był obecny Wincenty S. o ktorego cudách wiele słyszáłá, záczym kazáłá go prośić czymprędzey do siebie. Poznáwszy Duchem Prorockim co się stáło, nie omieszkuiąc záraz przyszedł, poczęłá opowiadáć swoię niewinność oraz y záwźiętość mężá, iáko ią niesłusznie posądzał. Wincenty S. począł ią ćieszyć łágodnemi słowy ánimuiąc do ćierpliwości, y upewniáiąc, że on temu porádźi, rozkazał żeby dźiećię przynieść kazáłá názájutrz ná jego kazánie: odpowiedźiáłá Páni, á iákże to bydź może Oycze? kiedy dopiero dniá wczoráyszego urodźiło się, rzekł ná to: nie ma to nic temu, niech go przyniesie mámká ná moie kazánie, á ia temu porádzę. Stáło się ták, názájutrz wźiawszy mámká dźiećię poszłá ná kazánie, iáko rozkazał. Gdźie z woli P. Bogá przyszedł też ná toż y mąż jey, á Oćiec dźiećięcia, gdźie Wincenty S. miał strászne kazánie, ná tych ktorzy posądzáią niewinnie bliźnich swoich, po skończonym kazániu obroćiwszy się do ludźi, ktorych było ná 30. tysięcy, rzekł do nich: słyszeliście kazánie moie y karę P. Boga, ná tych ktorzy niewinnie posądzáią, ázebyście lepiey uználi, wnet obaczyćie. W tym obaczywszy mámkę trzymáiącą dźiećię murzynká rzekł do niey: przystąp bliżey, gdy przystąpiłá rzekł: rozwiąż to dźiećię y położ ie ná źiemi. Uczyniłá ták według rozkazu, w tym S. Wincenty podnioższy oczy do Niebá rzekł do niemowlęćiá: w Imię Boga moiego y twoiego rozkázuię ći dźiećię, ábyś wstáło ná nogi y szukáło prawdźiwego Oycá twego między temi ludźmi, dźiwna rzecz że niemowlątko, ktoremu był dopiero trzeći dźień po národzeniu, wstáwszy ná nożki o swoiey mocy poszło szukáć Oycá. W tym z dyspozycyi Páná Bogá nápádłzy ná niego, y przystąpiwszy uchwyćiło się száty jego y niechćiáło się puścić. Widząc to Wincenty S. záwołał ná dźiećię: dźiećię podobno to ten twoy Oćiec iest? ktoremu niemowlątko odpowiedźiáłło ná cáły głos, *ták iest Oycze Swiety ten iest moy Oćiec prawdźiwy*. Słysząc to ludźie przytomni, y Oćiec dźiećięcia wszytcy rozpłákáli się ná ták wielki cud, á Oćiec powroćiwszy do domu przepraszał żonę z płáczem, że

ią ták niewinnie posądził y podał ná ochydę miáſtu całemu. Gdy záś dźiećię ſamo dáło świádectwo, ktory był prawdźiwy Oćiec, mámká chćiáłá go iuż obwijáć w pieluſzki, y odnieść do domu. Wincenty S. rozkazał áżeby ſię dźiećię z rozkazu Boſkiego odmieniło. Dźiwna rzecz że z owego murzynká, przemieniło ſię w białe, ślicznośći bárdzo pięknę y wzroku. Widzac to wſzyſcy ludźie wydźiwić ſię nie mogli, ták wielkiemu cudowi ktory P. Bog uczynił przez Wincentego S. ná chwałę ſwoię y jego. W tym wſzyſcy wołáć poczęli; *Vidimus mirabilia hodie.* Widźieliśmy cudá dniá dźiśieyſzego.

ROZDZIAŁ XI.

O inſzych niezwyczáynych cudách S. Wincentego.

LUbo Pan BOG czynił ták wiele cudow przez tego S. po rożnych mieyſcách oſobliwie y w Wáleneyi jego Oyczyźnie, gdźie tráfiło ſię pewnego dniá, idąc przez ulicę ſłyſzał w iednym domu hálás, przeklęńſtwo, y bluźnierſtwá, zápalony żárliwośćią chcąc uſkromnić ták ćiężką obrázę P. Bogá, zápuśćił ſię do domu, áż obaczył wychodzącego goſpodarzá w wielkiey cholerze, zá ktorym ſzłá y żoná tákże rozgniewána, przeżywáiąc go rożnie y przeklináiąc. Słyſząc to S. zátrzymał białegłowę, y łágodnemi ſłowámi uſpokoiwſzy ią, ſpytał jey, zkąd tá przyczyná? że ták bárdzo przeklina y obráża P. Bogá, odpowiedźiáłá mu z płáczem: Oycze niedopiero to dźiś! ták ſię dźieje w domu moim, ále codźień, á práwie co godźiná bywáią tákie hálás, bo iák prętko przyidźie ten zły człowiek á máż moy do domu, ták mnie záraz tłucze y zábija, ták że iuż nie czuię zdrowego ćiáłá ná ſobie. Przyznáię ći ſię Oycze że żyćie moie nie ieſt żyćiem, ále codźienna śmiercią, przy ták uſtáwicznych kłopotách, y owſzem zá żywotá zoſtáię iák w piekle między złemi duchámi, ktorey z wielką łágodnośćią odpowiedźiał: nie mowćie ták naymilſza Páni, bo te gniewy y cholery nic wam nie pomogą, tylko do obrázy Zbáwićielá wáſzego, ktory dla

was

was ták śiłá ućierpiał, ále powiedźćie dla czego ten wáſz mąż ták was źle tráktuie, odpowiedźiáłá: o to, żem ieſt ſzpetna y nie mam urody ná co uśmiechnąwſzy ſię trochę S. Wincenty rzekł do niey; y dla tego ták ćiężko obrázaćię P. Bogá? potym podnioźſzy rękę práwą położył ná iey twarzy mowiąc: teraz corko nie ieſteś ſzpetna, y nie będźieſz; ále pámiętay ná to, ábyś ſłużyłá ſzczerze P. Bogu, á potym Swiętą zoſtáłá. Dźiwna rzecz białogłowá w momenćie ták śliczną y piękną zoſtáłá, iż nayprzednieyſze dámy w Wálencyi celowáłá. Potym przeſtrzegł ią, áby przez cáłe żyćie ſłużyłá P. Bogu, áſſekuruiąc ią, że iuż mąż nie będźie miał okázyi ták ią źle tráktowáć dla iey ſzpetnośći, chybá zá co inſzego. Ten cud rozſławił ſię po Hiſzpánij, y do tych czas ieſt to przyſłowie, kiedy kto obaczy ſzpetną białogłowę mowią językiem ſwoim: *Eſta à meneſter la mano de San Vincente.* Tá białogłowá potrzebuie ręki S. Wincentego.

Ják niegdyś Chryſtus Pan uczynił przymnożenie chlebá y winá dla ſwoiey kompánij. Ták przechodząc Wincenty S. z ſwoią kompánią przez lás wielki, będąc zfatygowáni podrożą ludźie, ktorzy zá nim chodźili, głodem oſłábieni, nie mieli ſię czym poſilić, widząc to udał ſię ná modlitwę, záraz w punkćie przyſzło śiłá ludźi, bárdźiey Aniołow w poſtáći ich, ktorzy przynieśli chlebá y winá ná poſiłek wſzyſtkim. *P. Miguel* piſze że ten cud ſtał ſię w drodze, kiedy przechodźił z Perpinianu do Bárcynony w Roku 1416. Tych ktorych cudownie nákarmił było dwá tyſiące pięćſet.

Ták uczynił w Kátalonij we wśi *Villa longa*, do ktorey przyſzedłſzy podczás wielkiego gorącá w Mieſiącu Sierpniu, Káwáler z miłoſierdźia poſłał mu winá dla ochłodzenia iedno naczynie, rozkázuiąc ſługom, aby iák prętko wypotrzebuie Wincenty S y jego kompánia, záraz inſzego nálewáli y zánoſili. Z tego náczynia wſzyſtek lud pił, á wſzyſtko w pełnośći zoſtawáło. Zádźiwili ſię wſzyſcy, ktorzy chodźili z Wincentym S. ná táki cud, ktorych było ná ſześć tyſięcy, że co miáło ubywáć, to go ieſzcze przybywáło. O czym też ſię dowiedźiał y Káwáler Imię-

niem *Santi Justo*, wsiadszy ná koniá gonił S. Wincentego, dźiwuiąc się że tylo winá názad odniesiono, ile go posłał, zrozumiáwszy to S. rzekł do niego: rozdayćiesz to komu się podoba, dla miłości P. Bogá, uczynił ták, gdźie nowe cudá przy rozdawániu winá poczęły się dźiać, bo kto go tylko skosztował y w naywiększey chorobie został uzdrowiony. Słysząc to ludźie, co żywo się schodźili upraszáiąc o nie, ktorego káwáler udźielał káżdemu, á iednák w pełności zostáwáło, y nic go nieubywáło. Pisze *P. M. Antiste* dáiąc świádectwo, że po odeyściu S. Wincentego ze wśi *Villa longa* w dźieśięć lat przeiezdżał támtędy pewny Biskup, ktory usłyszáwszy o tym chćiał się dowiedźieć prawdy, y obaczywszy to ná oczy że prawdá, zeznał w Processie ná kánonizácyą. W Kátaloniy stánawszy z całą kompánią swoią w klasztorze názwánym Kártuzya *de scala Dei*, tám ná karmił wszystkich ludźi swoich, y nápoił winem podostátku, á zebráno tyle chlebá y winá, ile im przed tym dáno.

Będąc w Wálencyi Oyczyźnie swoiey, máiąc kazánie ná publiczney ulicy *Lignerus*, á po polsku drewniáney, ná ktorym byłá obecna *Joanna de prades* Siostrá Małgorzáty, Kolligatká Krolá Maréiná y Krolowy Arágońskiey, tám podczás kazánia nie wiedźieć iákim trefnnkiem upadł wielki kámień ná głowę pomienioney Páni, od uderzenia pádłá ná źiemię w puł práwie umárła, ubolewał lud ná ten czas zgromádzony nád nieszczęśliwym przypadkim. Widząc to Wincenty S. rzekł: nie boyćie się ten kámień nie upadł ná głowę Xiężny żeby ią zábił, ále áby tę wieżą ustroioną w ták drogie kleynoty, połamał y pokruszył, przez wieżą rozumiał czub, ktory ná ten czas miáłá ná głowie. Y obroćiwszy się do niey leżącey ná źiemi rzekł: wstańćie z źiemi y podnieśćie się, záraz wstáłá zdrowa, dał jey admonicyą áby ták zbytecznych nie záżywáłá strojow, zkąd wszystkie Dámy Wálenckie zárzućiły stroie, ktore były sidłámi czártowskiemi łápiąc dusze młodych ludźi.

W tymże Mieśćie máiąc kazánie przy niezliczoney liczbie, zástánowiwszy się trochę podczás kazánia rzekł do nich: dobrzy

ludźie

ludźie; znáyduie ſię tu Pánienká uboga w tym Mieśćie, ktora tego momentu w wielkim ieſt niebeſpieczeńſtwie, bliſka obrázy P. Bogá, bo młodźian bogáty chce ia zgwałćić, y ták ſię ſtánie ieżeli iey nie poydźiećie bronić. ludźie odpowiedźieli, nie wiemy tego domu: A S. dobywſzy chuſtki z rękawá rzućił ná powietrze mowiąc: idźćieſz zá chuſtką, á tá was záprowádźi tám gdźie ſię to ma ſtáć. Latáłá chuſtká po powietrzu po rożnych ulicách zá ktorą ſzli ludźie; áż przylećiáłá ná ulicę názwáną *Argentieri*, y pádłá przed domem, gdźie ſię znáydowáłá uboga pánienká z młodźianem; tám wſzedſzy wſzyſcy záſtáli, bárdzo zbitą y ſkáliczoną zá to; że nie chćiáłá bydź poſłuſzną pożądliwośćiom jego. Uwolniona od jáſtrzębiá piekielnego zoſtáłá niewinna gołębicą; tey złożyli ſię wſzyſcy ná poſąg, áby mogłá bydź podźćiwie poſtánowioną w Małżeńſkim ſtanie, ták żyiąc w pobożności dokończyłá żyćia. Ná tę pámiątkę wymálowány ieſt Obraz S. Wincentego nád drzwiámi tey kámienicy, ktory ludźie máią w wielkiey obſerwáncyi. Piſzą Biſkup Lucerynſki *Kaſtyllian* y *P. Hieronymus Boſſelli*. Máiąc kazánie ná iednym mieyſcu w Kroleſtwie Wálenckim, ná ktorym był pewny Mnich ſłuchaiąc go, ták ſię zápalił do miłośći P. Bogá, że chćiał, koniecznie zoſtáć w jego kompánij, y proſił Opátá ſwego, áby mu pozwolił; Opát niechćiał; Pobożny Kápłan proſił P. Bogá ſercem, áby choć z dáleká mogł ſłyſzeć kazánie. W tym czáſu pewnego zrána wiedząc o ktorey godźinie záczynał kazánia, wſzedł ná gánek klaſztorny pod ſam dách, chcąc áby iedno ſłowo uſłyſzeć, gdźie nie tylko ſłowo ále cáłe kazánie ſłyſzał, ták dálece iżby mogł nápiſać, lubo była odległość mieyſcá od Klaſztoru do támtego gdźie kazał S. ná ten czas, o mil czterdźieśći, Kaſtyllion záś pilze, że o mil czterdźieśći y pięć.

Poznał Wincenty S. w pobożnym Zákonniku prágnienie do ſłuchánia kazánia, y przy dokończeniu powiedźiał do wſzyſtkich: Synowie moi ktorzyśćie ſię tu zeſzli ná moie kazánie, podobno niektorym przykrzy ſię, á ieſt wiele tákich, ktorzy bygo rádźi ſłucháli, między ktoremi ieſt Zakonnik w iednym

Klasztorze, ktory o kilkádźieśiąt mil zostáiąc prágnął bydź dźiś ná kazániu, y lubo ták dáleko, słyszał cáłe, Zakonnik záś wysłuchawszy kazánia, z wielką rádością poszedł do Opátá mowiąc: Xięże Opácie niechćieliśćie mi pozwolić bymbył został w kompánij Wincentego S. y słuchał kázáń jego, iednák P. Bog ták miłosierny, że dźiśiay wszedłszy ná ganek ten wysoki Klasztorny słyszałem cáłe, ták dobrze y rzetelnie, żebym go mogł záraz pisáć. Zádźiwił się temu Opát y chcąc się dowiedźieć czy to prawdá, rozkazał áby nápisał co słyszał, uczynił ták, y nápisáwszy kazánie przyniosł do Opátá, chcąc się dowiedźieć prawdy, pytał się tych co byli ná kazániu, ieżeliby to, y takie było, wszyscy zeználi, że toż ámo, zá co chwalili P. Bogá y Wincentego S. że mu ták wielkiey użyczył łáski.

Pisze *Valdecebrus* będąc ná Missyách jego w Wálencyi białogłowá ktora świeżo poszłá zá máż, prágnęłá bárdzo pilnie słuchác słowá Boskiego z ust Wincentego S. tey máż niechćiał pozwolić áby byłá z nim iechálá do miástá, gdźie miewał kazánia, zásmucona że niemogłá słuchác, prosiłá P. Bogá áby ią pocieszył y ták się stáło, bo będąc odległą o dwádźieśćiá y dwie mil Hiszpáńskich, co ná Włoskie uczyni sześćdźieśiąt y sześć, słyszáłá ták wyráźnie, iáko máż jey, ktory tám był obecny ná mieyscu. Siłáby cudow wyliczyć się mogło, ktore czynił P. Bog przez Wincentego S. ále dosyć námienić co pisze *P. Hieronymus Borselli* y *P. Engelgravet Multoties in sua prædicatione erat numerus audientium octingentorum millia hominum.* Wiele rázy ná kazánie Wincentego S. schodźiło się ludźi ná ośmkroć sto tysięcy.

ROZDZIAŁ XII.

O umárłych ktorych Wincenty Swięty ieszcze żyiąc ná świećie wskrzesił.

Między rożnemi łáskámi ktore uczynił Pan Bog Swiętym swoim y tá iest osobliwsza iáko pisze *Cornelius à lapide*. ☞ im dał moc nád śmiercią, tym udárował y Wincentego S.

Będąc

Będąc ieszcze w dziecinnym wieku odebrał moc od P. Bogá do wskrzeszenia umárłych, iáko poznáć z nástępuiącego cudu, ná ten czas dopiero chodźił do Grammatyki, przytráfiło się że iednego czásu idąc do szkoły około domu, w ktorym jego kondyscypuł mieszkał, usłyszał wielki płácz y lámentá, pytáiącemu się coby to było, odpowiedźiano że kondyscypuł jego tey nocy nagle umárł. Chcąc go obaczyć wszedł do domu, obaczywszy złożonego ná márách zbliżył się do niego á wziąwszy zá rękę rzekł: *Nuieno w Imię Boskie wstań á podź zemno do szkoły.* Cudowna rzecz pokazał P. Bog w máłym Wincentym, iáko miał bydź Cudotworcą w dálszych látách, bo ledwie co wymowił te słowá nád umárłym dźiećiuchem, záraz z podźiwieniem wszystkich powstał żywy z mar, ktorego ták ubránego, iák leżał ná márách zaprowádźił z sobą do szkoły.

Cudownieyszą ieszcze rzecz uczynił w wskrzeszeniu umárłego dźiećiątká, ktore było ná sztuki porabáne, puł uwárzone, á puł upieczone, co się stáło w *Morelli* źiemi, w Krolestwie Wálenckim, iáko pisze *Surius* y *P. Soveges*. Kiedy przyszedł S. Wincenty do tey Ziemie, że nie było Klasztoru Dominikáńskiego, záprosił go ieden Rycerskiego stanu człowiek do domu ná spoczynek, á ten Szlácheic miał zonę Lunátyczkę, ktora pewnemi czásy szálálá, iednego dniá tráfiło się, że zdáłá się bydź zdrowa, zostáwił ią w domu máż z służebnicą, prosząc aby iáką potrawkę zgotowáłá ná obiad Wincentemu S. á sam odszedł ná kazánie jego. W tym nápádło ią szaleństwo, gdy jey sługá byłá zabáwną w inszey izbie robotą, tá wziąwszy z kolebki málenkiego synà porabáłá ná sztuki, y połowę uwárzyłá, połowę upiekłá. Po kazániu powroćiwszy máż do domu spytał się żony czyli iuż gotowe ryby dla Wincentego S. (bo nie iadał mięsá od wźięćia S. Hábitu) odpowiedźiáłá z wesołośćia nie tylko ryby gotowe, ále też będźie y smáczna potrawká z mięsa, uwárzone dźiećię y pieczone przyniosłá przed oczy męża swego, ten poznáwszy że to był synaczek, ledwie nie umárł pátrząc ná okrutnie zámordowánego. W tym z wielkim płáczem y lámentem począł

nárzekáć

narzekáć ná Wincentego S. ktorego ieszcze nie było w domu (bo się zábawiał Modlitwą po skończonym kázániu) mowiąc y tákże to O Doktorze Wincenty płáćisz mi zá moię ludzkość, żem ćię przyiął do domu. Słysząc táki płácz y lament cożywo zbiegáli się ná widowisko. A w tym przyszedł S. Wincenty, gdy mu powiedźiáno co się stáło, począł ćieszyć Szláchćicá mowiąc: Nie turbuy się synu, bo będźie[większą chwałą Bogá, z tego przypadku, y obaczysz iáko P. Bog nádgradza tym, ktorzy cokolwiek czynią dobrego sługom jego, kazał przynieść przed siebie porąbáne ná sztuki y uwárzone dźieciątko, y złożywszy wszystkie członki ták iáko należy káżde ná swoie mieysce uczynił táką nád nim Modlitwę: *W Imię Páná náßego JEZUSA Chrystusa Synà twoiego BOZE Wszechmogący! ktoryś z niczego stworzył to dźiecię y dopuściłeś áby mátká ták go okrutnie zábiłá uczyńże to z wielkiego miłośierdźia twego Pánie, áby znowu ożyło ná większą chwałę Imienia twoiego*, ledwie skończył zaraz członeczki porąbánego dźiecięciá począły się zrastáć y dźiecię ożyło.

W Mieście Burgula pod czás kazánia przyniosłá mu iedną białogłową dźiecię umárłe prosząc áby ie wskrzesił, skończywszy kazánie przeżegnał ie, y rzekł do mátki: wroć się białogłowo do domu z tym dźiecięciem y chwal P. Bogá zá jego łáskę, gdyż ten syn twoy śpi, y wprzod niżeli przyidźiesz do domu odecknie się, stáło się ták, bo białogłowá będąc przed drzwiámi domu swego obaczyłá żywe dźieciątko.

Pisze *P. Arraga* będąc w Mieście *Pompolepolis* idąc przez ulicę nápadł ná ludźi, ktorzy niewinnego człowieká posądzonego o zaboystwo ná śmierć prowádźili. Poznał Duchem Prorockim jego niewinność, upraszał ludźi áby się z nim zátrzymáli ná pewnym mieyscu, powiadáiąc: że tu poniosą umárłego do grobu. Przez powagę Wincentego S. to uczynili, że się zátrzymáli, w tym obaczyli, że niesiono umárłego, gdy się zátrzymáli, ták ći, ktorzy prowádźili owego ná plác, iáko ći ktorzy niesli trupá, rozkazał S. Wincenty umárłemu, áżeby powiedźiał ieżeli go ten zábił, ktorego prowádzono ná szubienicę? Dźiwna rzecz

że umár-

że umárły powstał y dał świádestwo, że ten był niewinny ktorego prowádzono ná szubienicę, ták niewinnie posądzony był uwolniony od śmierći, wskrzeszonego záś pytał się czyli chce żyć ieszcze ná świećie? odpowiedźiał że wolę umieráć, gdyż bliższy iestem zbáwienia, usłyszáwszy to dał mu błogosłáwienstwo, y znowu zásnął w Pánu Bogu.

Pr. Miguel Socyusz S. Wincentego pisze, że gdy w Lerydźie niesiono umárłego do Kościołá S. Janá, wyszedł przećiwko niemu y uczyniwszy Modlitwę záraz go wskrzesił. Swiadczy tenże że widźiał ná oczy będąc w kompánij, iż ten S. Cudotworcá wskrzesił więcey niżeli trzydźieści umárłych, ślepym więcey nád sto wzrok przywrocił, chorych ná kilká tysięcy uzdrowił, śiłá tu opuścili Zycia cudow Wincentego S. Pisarze tego wieku, niektorzy dokládáią, że tyle wskrzesił umárłych, ile chorych uzdrowił.

P. Ferrarini pisze w Barcynonie w pewnym mieyscu, ktore podźiśdźień názywáia Austerya piekielna, co pod przysięgą zeználi, ták Walencyánie iáko też y Kátáłończykowie. Przyszedł *Wincenty* S. do iedney Austeryi nie zástáwszy támego gospodarzá, prosił gospodyni, ieżeliby nie miáłá mięsa dla iednego ktory zá nim chodźił w kompánij? odpowiedźiałá że nie mam świeżego, ále tylko słone, chćiał obaczyć, káczmarká pokazáłá mu w piwnicy śiłá ćwierći mięsa, á drugie posolone w beczkách, poznał Duchem Prorockim że to nie było mięso bydlęce, ále ludzkie, więc podnioższy oczy do Niebá y ręce, pobłogosłáwił piwnicę, á w Imię JEZUSA Chrystusá rozkazał ludźiom pozábijánym y porąbánym názywáiąc káżdego swoim imięniem, śiłá ich tám było, áżeby zmartwychwstáli y przyszli przed niego. Cud wielki, że ludźi ćiáłá pozábijánych ná sztuki porąbánych, posolonych wszystkie członki pozrastáły się y stánęli przed nim, w puł obumárła gospodyni ná tákie widowisko, upádłá ná źiemię, kiedy się jey kazał podnieść, dał Oycowską admonicyą, áby czyniłá pokutę y żáłowáłá zá grzechy ták wielkie rázem z mężem. Załuiąc káczmarká, prosiłá go o spowiedź, wyspo-

wiadáwszy się przestrzegł ią, áby powiedźiáłá mężowi, by więcey nie czynił tego okrućieństwá y błagał Máiestat Boski zá grzechy ktore popełnił, oraz rozkázuiąc czemprędzey wynośić się z domu z mężem ieżeli nie chcą bydź wprzod pogrzebieni niżby umárli, obiecáłá to wszystko wypełnić y ták odszedł, á zá niem wszyscy wskrzeszeni. Powráca się do Austeryi gospodarz, żoná mu opowiada wszystko co się stáło. Usłuchał rozkazu S. Wincentego zaboycá, żáłuiąc zá grzechy wyszedł záraz z domu z żoną, ledwie co wyszli, západł się dom y otworzyłá się przepáść, z ktorey wybuchał ogień wielki, to mieysce po dźisieyszy nazywa się austerya piekielna. Toż sámo pomieniony Autor widźiał ná oczy w Pánormie, *wymálowáne* iedno dźiećiątko, ktore zábiłá własna mátká y uwárzyłá w kocielku, to wskrzesił S. Wincenty, y świádczyło że był prawdźiwym *Aniołem Apokáliptycznym*. Tenże świadczy, że we trzech kotłách uwárzone ćiáłá młodźiencow, przeżegnáwszy się zrosłysię do kupy, y zmartwychwstáły.

Pisze *P. Miguel*, że to czytał w manuskryptách dawnych Surytuszá. Przyiechał do Brytannij Poseł Krolá Arágonskiego Alfonsa V. Jędrzey *Boxados* ktoremu Krol chćiał pokazáć osobliwszą przychylność. W tym záproszony do stołu, gdy assystowáli rożni káwálerowie Krolowi, dla Posłá záś náznáczono tylko iednę Pánienkę bárdzo ślicznej urody áby usługowáłá, miał sobie to zá kontempt Poseł, y po bánkiecie spytał się Krolá? zá coby mu uczynił táką postpozycyą, że jemu assystowáło ták wielo Xiążąt y Pánow, á mnie iedná tá Pánienká, temu odpowiedźiał Krol: nie mogłem ći większego honoru uczynić nád ten, gdyć tá Pánná służyłá do stołu, ábyś się nápátrzył jey piękności. Wiedz że o tym że tá już byłá umárłá, ktorą gdy niesiono do pogrzebu, zástąpił jey S. Wincenty y wskrzesił, dla tego ią konserwuię ná Pálácu, áby byłá wieczna pámiątká, ktorą uczynił będąc ná missyách w tym mieśćie Wánnes. Co usłyszáwszy Poseł dźiwuiąc się ták wielkiey łáscе P. Bogá ktorą dał Wincentemu S. ták był kontent z tego, że obaczył Pánienkę wskrzeszoną, iákby był naywiększy regał odebrał, przez ktory cud P. Bog wsławił S. Wincentego nie tylko w Hiszpánij, ále po inszych kráiách.

ROZDZIAŁ XIII.

O władzy dáney od Páná BOGA Wincentemu S. ktora miał nád złemi duchámi.

ZAwsze czárt przeklęty iáko nieprzyiáćiel dusz ludzkich walczy przećiwko sługom Boskim, z tym wszystkim máią obronę y władzą, że go záwsze zwyćiężyć mogą, iáko to pokazáło się w támym Wincentym S. ktory náwroćiwszy do pokuty S. iednę białogłowę, mieszkáiącą nierządnie z mężczyzną, zá co rozgniewány niecnotá przykremi słowámi począł kálumniować Wincentego S. á ná ostátek poszedł ná jego kázánie, nie dla zbudowánia, ále żeby go cenzorował, ták iák niegdyś Fáryzeuszowie Chrystusa. *Ut caperent eum in sermone Math. 22.* nie udáłá mu się sztuká, bo idącego opętał czárt przeklęty, y począł strászliwie wołáć. Przyprowádzony przed Wincentego S. gdy czynił wielki hálás pod czás kazánia, rozkázywał mu áżeby záraz wychodźił z ćiáłá, ále odpowiedźiał: ia nie wynidę z niego, bom iest posłány z spráwiedliwego sądu Boskiego, gdyż ten człowiek nie przyszedł tu ná kazánie twoie, ále áby cenzurował każącego, temu odpowiedźiał S. Wincenty: ia iestem sługá niewolnik JEZUSA moiego, ktorego proszę záwsze zá nieprzyiáćioły moie, á záczym y tobie czárćie przeklęty rozkázuię w Imię Jego żebyś wyszedł záraz. Ná te słowá ustąpił zostáwiwszy ná poł umárłego, á innych słuchácżow nápełnił niezwyczáynym fetorem: Po kazániu, nie tylko uzdrowił ćiáło, y uwolnił od złego duchá, ále chćiał áżeby y duszá wolna byłá od grzechu. Záczym zostáwił Kápłáná z swoiey kompánij, áby on wyspowiedał się przed nim, po spowiedźi przyszedłszy do Swiętego Wincentego upadł do nog prosząc áby mu odpuśćił wszystko, co chętnie uczynił, potym żáłuiąc zá grzechy żył świątobliwie y szczęśliwie zákończył żyćie.

Pisze *Dyagus* y *Gawalda* że Wincenty S. gdy predykował w Wálencyi, zły duch zazdrosząc mu że siłá dusz ludzkich wydźie-

rał z páſzczeki, opętał człowieká, ktory był przećiwnikiem Jego. Ten przyſzedſzy czáſu pewnego, podczás kazánia, naypierwey począł płákáć, potym śmiać ſię ná cáły głos, á ná oſtátek ſkakáć, śpiewáć, zgrzytáć, y wyć, przez co zmieſzáli ſię wſzyſcy ludźie ſłuchaiący. Rzekł S. Wincenty złemu duchowi, w Imię JEZUSA, áby ſię uſpokoił. Muſiał uſłuchać czárt przeklęty, ktory ták dobrze trzymał człowieká ná mieyſcu, ná ktorym ſtał, że ſię y ruſzyć nie mogł z niego. Po ſkończonym wſzyſcy chorzy zbliżáli ſię pod Ámbonę, ſam tylko opętány człowiek nie mogł ſię z mieyſcá ruſzyć, áż mu rozkazał áżeby przyſzedł do niego, iák prętko uczynił mu znák krzyżá S. ná czole, záraz zły duch z ſtráſznym rykiem y grzmotem wyleciał, człowiek uwolniony przyſzedłſzy do zmyſłow, uznał ſię bydź zdrowym, ták ná ćiele iáko y ná ſkruſzonym ſercu, wyſpowiádał ſię żáłuiąc zá grzechy, po ſpowiedźi S. dał mu táką admonicyą: pámiętayże ſynu byś więcey nie obrazał P. Bogá grzechámi, obſerwuy przykazánia Jego, á teraz dźiękuy mu, zá tę łaſkę ktorą ći uczynił.

Podobny cud uczynił piſze *Waldecebrus*: Człowiek záwźięty ná niego, nie mogąc mu ſzkodźić w niczym, wſzelkiemi ſpoſobámi ſtárał ſię, áby dyſkredytował ludźi, ktorzy ſię zchodźili ná jego kazánia, y dla tego uczęſzczał na kazánia, chcąc go podchwyćić w ſłowie iákim. Skarał go P. Bog cudownie, bo przyſzedłſzy pewnego czáſu został opętány od całego pułku złych duchow, ktorych było ſześć tyſięcy ſześć ſet ſześćdźieſiąt y ſześć. Ci ſię záraz odezwáli przez niego wyiąc y trapiąc, ulitował ſię S. Wincenty nád nim rozkázuiąc złym duchom, áby ſię ućiſzyli, záraz przeſtáli hálásow; ſzedſzy z Ambony po kazániu: rozkazał áby wyſzli z opętánego, opieráli ſię mowiąc: że ich tám ieſt cáły pułk, dodáiąc że zá rozkazem Boſkim weſzliśmy, zá to że ten człowiek prześládował ćiebie, ále S. Apoſtoł niechcąc ſię mśćić nád nieprzyiaćielem odpowiedźiał: ia ieſtem ſługá JEZUSA, ktorego proſzę zá moich nieprzyiaćioł áby im odpuśćił, á záczym w Imię tego JEZUSA, rozkazuię wam, ábyśćie wyſzli z tego ćiáłá. Ná rozkaz S. uderzywſzy

o źie-

o ziemię człowieká, wyszli zostawiwszy ná puł umárłego. Ten potym przyszedszy do siebie, uczynił generálną Spowiedź S. z cáłego życia przed S. Wincentym żáłuiąc zá wszystkie grzechy. Tákich opętánych pisze *Ranzanus* że było uwolnionych więcey nád 70. A *Niderlanus* powiáda że bez liczby, sposob záś miał do wygániánia czártow, álbo przez rozkaz, álbo przez znák krzyżá S. ktory czynił ná czołách, álbo przez położenie ręki, ná co záraz ustępować musieli. W Orygweli przyprowádzono biáłogłowę opętáną przed niego máiącą siłá czártow w sobie, ktorzy názywáli się Xiążętámi, dla tego opieráli się potężnie Exorcystom. Obaczywszy ią S. Wincenty rozkazał czártom áżeby záraz wyszli, ále nie chcieli, rozkazał drugi raz y tego nie słuchali. Dorozumiał się, że Pan Bog chćiał wsławić Imię CHRYSTUSA JEZUSA Syná swoiego, y znák odkupienia nászego, krzyż S. położywszy rękę ná głowie opętáney, mowiąc to słowo JEZUS: uczynił krzyż S. ná czele iey, záraz diabelstwo z wielkim hálásem y rykiem wyszło, ták zdrową zostáłá.

Pewna biáłogłowá zákochawszy się w młodźiánie niewstydliwie, iáko szalona zápisałá się złemu duchowi, áby byłá dostąpiłá swoich zamysłow, nie czekał zły duch długo, ále záraz wlazł jey w plecy, dręcząc okrutnie. Przyszedł ná ten czas S. Wincenty, do owego Miástá ná Missye, spotkáwszy ią ná ulicy przeżegnał krzyżem S. záraz czárt przeklęty z niey ustąpił, uwolniona od nieczystych ámorow, y pożądliwośći, żáłuiąc serdecznie zá grzechy pokutowáłá. W Brytánij gdy przyszedł ná Missye, iedná opętána káżdego z uczniow Wincentego S. názywáłá imięniem, lubo ich przedtym áni znáłá áni widźiáłá. Użáliwszy się nád nią, przyprowádzono ią przed S. Wincentego, prosząc áby jey dał benedykcyą y uwolnił od złych duchow, co tylko stánęłá przed nim, nie mogąc czárt przeklęty pátrzyć ná niego, wyszedł záraz. Ták był strászny czártom, iáko pisze *Waldecebrus*, że nietylko przy prezencyi Jego ustępowáli z ciał ludzkich, ále też y po odeyśćiu, bo gdźiekolwiek miał stáncyą, iák prętko tám przyprowádzono opętánego, záraz ustępował czárt przeklęty, náwet y na samo Imię Jego.

Oprocz

Oprócz tego co Pan BOG dopuszcza złym duchom, máią y to iáko nieprzyiaćiele dusz ludzkich, że rożnemi sposobámi przeszkadzáią do dobrych uczynkow. pokázuiąc się, álbo w postáći ludzkiey, álbo beſtyi, álbo brzydkich ptakow, iáko niegdyś podczás kazánia w Wálencyi pokazáło się ich siłá w postáći krukow, kracząc brzydkiemi głosami, ták że ludźie zmięszáni nie mogli doskonále słyszeć kazánia. Widząc to S. Wincenty przeżegnáwszy záwołał: idźćie ztąd brzydcy krucy, idźćie ná to mieysce ktore wam iest w piekle zgotowáne, záraz zniknęli. Drugi raz przez iedno bydlę przeszkadzał zły duch słucháiącym ludźiom kazánia, y ná to záwołáwszy, żeby się uspokoiło, záraz ućiekło.

W Lombardyi podczás Missyi Jego iedná dámá znáczney fámilij, ále znácznieyszá dla nieczystego żywotá, rożnych miewáłá káwálerow z wizytą u siebie, pewnego czásu przyszedł czárt przeklęty do nicy w postáći urodźiwego młodźiená prosząc się ná służbę do dworu, obiecuiąc że ktoregokolwiek czásu będźie potrzebowáłá iákichkolwiek fruktow záwsze się stáráć będźie, przyięłá go, y lubo ták oná iák y drudzy dorozumiewáli się, że to był czárt przeklęty, iednák go się niebali, dla jego piękności. W tym gdy raz przyniosł bárdzo pięknych owocow, tá nie chćiáłá przyiąć, náuczył ią czárt áby kiedykolwiek co będźie odbieráłá od kogo mowiłá to słowo *Jechus* assekuruiąc że mowiąc to, nic jey szkodźić nie będźie. Byłá ták omomiona, áż do przyiśćia S. Wincentego do Lombárdyi, spodźiewáiąc się że zá jego modlitwą będźie uwolniona, w tym prosiłá Spowiedniká swego, áby się porádził S. Wincentego co ma czynić by się pozbyłá czártowskiego omomienia. Usłyszáwszy to S. rzekł: nie chay serdecznie żáłuie zá grzechy, á ieżeli się jey więcey pokaże, niech się żegna krzyżem S. mowiąc to słowo: JEZUS, á nie *Jechus*, á będźie uwolniona. Uczyniłá ták penitentká, więcey nie pokázywał jey się czárt w postáći młodźiená. To uwolnienie stáło się przez modlitwę S. Wincentego.

Drugi cud: tráfiło się, że pewny człowiek z desperácyi zćiá-

łem y

em y z duſzą zápiſał ſię złemu duchowi, ále że nie chce Pan Bog śmierći żadnego grzeſznikà, ále żeby ſię náwroćił, y żył, y ten mizerny z nátchnienia Boſkiego ſkruſzonym ſercem począł żáłować zá grzech, ná oſtátek poſzedſzy do S. Cudotworcy, proſił áby przez ſwoie modlitwy uprosił u P. Bogá iżby mu zły duch wroćił cerograf, ktory dał ná ſiebie. Widżąc S. ſkruſzonego y żáłuiącego nie chćiał go záſmućić, ále poćieſzyć uczyniwſzy modlitwę rozkazał czartu, áby oddał cerograf będąc, ścińniony rozkazem, lecąc po powietrzu ſpuścił ná ręce S. Wincentego, z czego ućieſzony człowiek widząc ſię bydź uwolnionym z niewoli ſzátáńſkiey, á boiąc ſię żeby był drugi raz nie wpadł w ſidłá diabelſkie, proſił áżeby go przyiął do ſwoiey kompánij, co z chęćią uczynił, o czym piſze *Kaſtyllion*, *Lopez*, y inni.

ROZDZIAŁ XIV.

Iákiemi ſpoſobámi czynił cudá S. Wincenty.

JAk wiele uczynił cudow Wielki Cudotworcá, ták też y te ſpoſoby ktoremi czynił, niemniey były cudownieyſze, iedne przez modlitwy, drugie przez rozkaz, inne przez włożenie rąk ná ludźi. *P. Ramon* opiſuiąc Zywot Wincentego S. opowiáda, że było záwſze cudowne przy śmierći, cudowne po śmierći nád żywemi, umárłemi, zdrowemi, choremi. Cudowny Wincenty S. ná obłokách, ná morzu, ná ziemi, ná powietrzu, y ogniu. Tych cudow czynienia táka była łátwość w nim, jáko piſze *Ludovicus* Granateńſki, że *łátwiey mu było cud uczynić, ániżeli innemu człowiekowi podnieść rękę łyſzkę do gęby*, dla czego iuż miał roſporządzone godźiny y czás do czynienia cudow, ktore záwſze czynił, álbo po kazániu ráno, ábo też przy nieſzporách, ná ktore kazał dzwonić Socyuſzowi mowiąc: dzwońćie ná czynienie cudow.

Tráfiło ſię nie raz że ſiłá náſchodźiło ſię chorych, álbo do konwentow, álbo do Kośćiołow, álbo też do tego domu gdźie miał

miał swoię gospodę, ktorzy oczekiwáli łáski Jego, tych czásem odprawiał przez Socyuszá mowiąc: że teraz nie má czásu do czynienia cudow, rozkázuiąc im áby ná zájutrz przychodźili, á to czynił probuiąc ieżeli będą posłuszneml, álbo też chcąc mortyfikować Socyuszá, álbo też wiáry státeczney w chorych doznáiąc: ná ostátek uchrániáiąc się prożney chwały, iáko pisze *P. Maryetta* w Zywocie Jego, á potym ulitowáwszy się ¡nád niemi, roskazał znowu ná odwrot wołáć do siebie y przeżegnáwszy ich zdrowych rospuszczał do domow.

Nietylko miał sam władzą do czynienia cudow, ále też y drugim udźielał. Pewna białogłowá z Salmántyki do Válencyi o proszonym chlebie przyszłá do S. *Wincentego*, prosząc go o jálmużnę, ktorey że nie miał co dáć, z miłości Chrześciáńskiey, zdiąwszy kápelusz z głowy, uplećiony z liśćia pálmowego, dał jey mowiąc: poki będźiesz miáłá ten kápelusz nigdy ći nie będźie ná chlebie zbywáło. Przyięłá z wielką wenerácyą S. Relikwią, nie zrozumiáwszy tego co jey powiedźiał. W tym tegoż samego dniá przyszłá ná nocleg do gospody, w ktorey chorował gospodarz, máiąc nádźieię w P. Bogu, że przez zasługi Wincentego S. uwolni go Pan Bog od bolu głowy, włożyłá kápelusz ná głowę, záraz zdrowym został. Wychodząc ztámtąd názájutrz byłá opátrzona obfitą jálmużną, potym doznáwszy cudu, ktory wyrozumiáłá od S. Wincentego z kładzenia ná głowy chorych kápeluszá, uzdrawiáłá chorych, przez co jey nigdy niezbywáło ná jálmużnie, gdyż przechodząc przez rożne Miásta, wśi, siłá uzdrawiáłá ná rożne choroby. Ná ostátek przyszedszy do Salmántyki y tám tą drogą Relikwią uzdrowiłá innych. O czym dowiedźiáwszy się Przeor Dominikáński támteyszego Konwentu prosił áby mu go dárowáłá, ále nie chćiáłá, dáwał jey znáczną jálmużnę, iednákże nie zezwoliłá mowiąc: że ia prętkobym stráćiłá te piniądze, ktoremi Oycze daiećie, á máiąc kápelusz Wincentego S. iáko mnie sam assekurował, nigdy mi niebędźie zbywáć ná chlebie. Usłyszáwszy to Przeor bárdźiey się záchęćił, áby go otrzymał y obiecał dáwszy jey mieszkánie

przy

przy Konwencie że ią Konwent żywić będźie áż do śmierći. Y ták go dárowáła, ktory konſerwuią do tych czas Oycowie támeczni oprawiony w ſrebro, záżywáiąc go do uzdrowienia chorych ná rożne choroby, bo zá dotknieniem ſię lub zá położeniem ná głowie, záraz zdrowie odbieráią chorzy. Tá biało głowá ſiłáby uzdrowiłá tym kápeluſzem Wincentego S. nie piſzą Autorowie.

Oprocz tych cudow, ktore ſam czynił Wincenty S. dawał też y innym pozwolenie do czynienia tákich, iáko dał iednemu Przeorowi Dominikánſkiemu w Mieśćie Lerydźie, kiedy go proſił áby náwiedźił iednę Pánią y Dobrodźieykę Konwentu, odpowiedźiał: á dobrze Oycze Przeorze mnie proſićie żebym uzdrowił tę Pánią, á czemuż tego ſami nie uczynićie? Idźćieſz dáię wam władzą moię nie tylko do uzdrowienia jey, ále kogokolwiek potkaćie ná drodze chorego, uzdrowćie. Idąc Przeor z ochotą do chorey, w drodze potkał piąći chorych, ktorych uzdrowił, á potym przyſzedſzy do domu, gdźie chora byłá uzdrowił ią záraz, cudownie dána od Wincentego S. mocą.

Większą ieſzcze władzą dał Przeorowi w Káſtyllionie *della Plana*, bo do śmierći ná uzdrowienie chorych, kiedy ſię ſiłá ſchodźiło kálekow, y chorych do Konwentu czekáiąc uzdrowienia od Wincentego S. rzekł do Przeorá: dźiś ieſtem zfatygowány czynić cudá, idźćie wy y uczyńćie, bo ten Pan ktory przezemnie czyni y przez was czynić będźie. Jákoż miał tę łáſkę P. Bogá kommunikowáną ſobie przez Wincentego S. że áż do śmierći czynił cudá nád rożnemi chorymi, á ná oſtátek doſyć powiedźieć o Wincentym S. co niegdyś powiedźiáno o S. Sylweſtrze Papieżu, że w Wincentym S. byłá nayoſobliwſza władza, álbo moc dána od P. Bogá do czynienia cudow.

ROZDZIAŁ XV.

O wielkośći cudow, ktore uczynił Wincenty S. podczás ſwoich Apoſtolſkich funkcyi.

JAko záś gwiazd zráchować niemożna ná Niebie ták y cudow

ktore czynił podczás swoich Missyi, bo te były bez liczby, iáko pisze *P. M.* Bremond dźiśieyszy Zakonu Dominikánskiego Generał, że Wincenty S. uczynił cudow czásem bez liczby niepoiętych rozumowi ludzkiemu, bo przez 20. lat będąc ná Missyach po káżdym kazániu przez puł godźiny czynił cudá, toż samo po Nieszporách, ná ktore záwsze kazał dzwonić, porachowáwszy tedy przez dwádźieśćiá lat choćiażby tylko po dwá cudá uczynił ná dźień uczyniłoby czternaśćie tysięcy y sześć set, ile miał kázań przez swoię Apostolską funkcyą.

Ale tu umnieyszono cudow Wielkiego Apostołá S. według assercyi wszystkich Pisarzow Zywotá jego, iest trádycya że nie iednego chorego po káżdym kazániu uzdrowił, ále kupámi ktorzy schodźili się do niego. Dla tego ráchuiąc, że gdyby był tylko po ośm ná dźień uzdrowił, wyszłáby liczbá przez cáłe Missye ná pięćdźieśiąt ośm tysięcy y czterystá cudow. Siłá záś cudow uczynił ten S. Apostoł po innych mieyscách przechodzący, tego niemász żadney liczby, ále pisze *Ericenus Langianus*, że nie było tego momentu, żeby nie uczynił cudu. A iáko o nim nápisał *Waldecebrus*: naywiększy to był cud u ludźi, kiedy Wincenty S. nie uczynił iákiego, pisząc tenże y konfrontuiąc jego cudá z kazániámi y náwroceniem rożnych ludźi, powiáda; że ieżeli S. Wincenty uczynił cudá, to uczynił tyle cudow, ile náwrocił ludźi do P. Bogá. Albo iáko się czyta w Xięgách Máryáńskich że náwrocił sámych grzesznikow do pokuty S. sto czterdźieści tysięcy. Zydow y Sarácenow do Wiáry S. pięćdźieśiąt tysięcy. Toć zrąd pokázuie się że przez samo náwrocenie uczynił cudow sto dźiewięćdźieśiąt tysięcy. Przy ktorych náwroceniu osobliwie Zydow y Sarácenow więcey záwsze czynił, áżeby tym prędzey byli uwierzyli.

Wspomina pomieniony Autor, że iáko niegdyś powiedźiał Papież JAN XXII. O náuce Doktorá Anielskiego TOMASZA S. że tylo uczynił cudow ile nápisał Artykułow, ták o Wielkim Apostole y Cudotworcy Wincentym S. mowić się może, á bárdźiey y więcey, bo co kazánie jego to cud, á podczás kazánia

káżdego

káżdego śiłách ich czynił. Dodáie dáley: *Cáłe życie Apoſtołá Chryſtuſowego Wincentego S. ták tylko był poſłány ná ſwoie Myſſye od Naywyżſzego Paſterzá Chryſtuſa Páná nie było ná czym inſzym ſtrawione, tylko ná iedney peregrynácyi y uſtáwicznych kazániách ná ktorych ledwie nie tyle czynił cudow, ile ſłow wymawiał ná ſwoich kazániách.*

W ſamey Salmántyce jáko ieſt nánotowáno w Archivum tám, tey ſzego Konwentu, uzdrowił więcey chorych niżeli trzydźieśći tyſięcy. Coż mowić o inſzych Miáſtách gdźie podobnych cudow uczynił bez liczby. Doſyć powiedźieć z pomienionym Autorem, że po cáłey Europie ktorędy przechodźił nie było tego Miáſtá, Miaſteczká y Wśi, gdźieby nie uczynił iákiego. Doſyc iáko piſzą inni Autorowie, oſobliwie *P. M. Gnalis Ord. Pred:* Bremond: że cudá Wielkiego Apoſtołá y Cudotworcy Wincentego S. były nigdy niezliczone.

Piſze pewny Autor w manuſkryptách. Zaden nie powinen ſię dźiwowáć, że Wincenty S. powinien ſię názywáć Apoſtołem dla Zyćia ſwoiego y cudow, ktore iáko niegdyś w Doktorze Narodow Páwle S. znowu ſię w nim odnowiły. Te pokazáły ſię w ſkrzeſzeniu umárłych przez dotknienie ſię ręku, w uzdrowieniu niemych, głuchych, ślepych, trędowátych, párálitykow y inſzych ná rożne choroby choruiących. Ták záś kończy, że prędzeyby czáſu nie ſtáło do wypiſania tych cudow, á niżeli máteryi.

A záczym konformuiąc ſię do tych ſłow, przyznáć muſzę z Autorem *Lorká: Ze Zycie Wincentego S. było to ſkárbem Cudow przedtym nigdy niewiádomych.* Albo też iáko o nim nápiſał S. Ludwik Bertrand: *Ze P. BOG náuki y predykácye, Wincentego S. utwierdźił tákiemi cudámi, iákich żaden S. nie czynił, oprocz Apoſtołow SS.* á krotko mowiąc: że iáko niegdyś o Chryſtuśie P. nápiſał Ewengeliſtá Páńſki; że ſiłá cudow ieſt nieznáiomych, y niewiádomych, ktore uczynił, ták też o Wincentym S. mowić ſię może, *cæteris paribus.*

CZĘSC TRZECIA
Zywotá Wielkiego Cudotworcy y Apoſtołá WINCENTEGO Swiętego.
TRAKTAT II.
ROZDZIAŁ I.
O pożytkách ktore uczynił S. Wincenty w ludźiách dobrych.

KRotko opowiedźiáwſzy cudowne predykacye Wincentego S. o náwroceniu rożnych grzeſznikow, ktorzy już práwie oſądzeni byli ná wieczne potępienie, oſobliwie Zydow, Pogánow, godźi ſię przypomnieć y o inſzych ludźiách dobrych, ktorych utwierdźił pod czás Apoſtolſkiey ſwoiey funkcyi w świątobliwośći życia y cnotách SS. á oſobliwie w náśládowániu náuki. Pierwſzy między inſzemi był Xiądz Doktor Antoni *Fuſter* Zakonu Káznodźieyſkiego człowiek wielkiego rozumu, ktory ſiłą ludźi záwźię tych między ſobą pogodźił. Tego zoſtáwił w Mieśćie *Vich* dla uſpokoienia niezgod, ktore uſpokoiwſzy ſzczęśliwie, ſam ná wieczny ſpoczynek przenioſł ſię do niebá.

Podobney świątobliwośći był Doktor Godfryd *Blanes* Zakonu tegoż, ſławny Káznodźieiá, o ktorym piſzą Autorowie, że czterech Arcybiſkupow, y ſiedmnaśćie Biſkupow, pozwolili Odpuſtu ná czterdźieśći godźin, tym ktorzyby ſłucháli kazánia jego, álbo Mſzy S. o tym piſzą *Dyagus* y *Archivum* w Mieśćie Bárcynonie, y temuż dáią tytuł Błogoſłáwionego.

Był oſobliwſzy Socyuſz *Beatus Godefridus Gilabertus Ordinis B.V.M. de Mercede*, ktory ſłyſząc o wielkich cudách Jego, rezygnowáwſzy ſwoię Párochią, poſzedł zá nim y przy nim świątobliwe życie zákończył. Między temi miał oſobliwych dwoch ſwoich Koadjutorow, ludźi wielkiey świątobliwośći *Janá Alcoy y Piotrá Moya*, ći byli uczniámi Jego.

Między

Między inszemi Socyuszámi, był Zakonu Káznodźieyskiego *Piotr Cerdan* álbo *Zerda* zostáiący w jego kompánij, lubo był mało uczony, pod náuką Wincentego S. ták postąpił: że ledwie nie zrownał Mistrzowi swoiemu. Bo trafiło się, że przechodźił przez pewną wieś, podczás Missyi swoich; á gdy ná tey pracy Apostolskiey umárł, y przez tęż wieźiony był do Zakonu swoiego, same dzwony dzwoniły w Roku *1574.* tám postáwiony przed wielkim Ołtarzem, potym był przeniesiony do kościołá Zakonu swoiego, y tám wielkiemi cudámi slynie, osobliwe ná febry. Ten Zakonnik był tępego rozumu, ále będąc w kompánij Wincentego S. pośmierći jego miał wielkie Nabożeństwo do Niego y otrzymał zá jego Interceslyą, że potym został wielkim Káznodźieią y Teologiem. Było inszych sześć kompánow świątobliwych y mądrych, ktorzy stáráli się nie tylko o zbáwienie dusszy swoiey, ále też y o bliźnich, ći byli rożnych Zakonow SS. Swieckich záś ták siłá zápalił swemi predykácyámi, że wielu wstąpiło do Zakonow Swiętych, ták z męszczyżn, iáko y z białychgłow, do Zakonu S. Dominiká. Dlaczego w Wálencyi wyfundowáwszy Klasztorr Pánieński, że nie było obfitośći wody, modlitwą swoią wyprowádźił studnią dla wygody Klasztorney.

ROZDZIAŁ II.

O *Bonifacym Ferrerym, y S. Bernardynie Seneńskim, ktorych S. Wincenty zápalił náuką swoią do doskonáłośći.*

GOdźi się wspomnieć niektorych pobożnych ludźi, ktorzy byli w kompánij. A naprzod B. Bonifacyusz Ferrery Brát rodzony młodszy od niego piąćią lat, zápalony jego pobożnośćią żyćia, będąc iuż adwokátem álbo Pátronem przy znáczney fortunie, zá jego perswázyą wszystko porzućił y wstąpił do Zakonu Kártuzyáńskiego, tám zá dyspensą nie wytrzymáwszy roku, był przypuszczony do Professyi S. dla wielkich cnot, y świątobliwego żyćia.

Drugi

Drugi S. Bernárdyn z Miáſtá Senny zápalony do miłośći Boſkiey od niego przyſzedł do Alexandryi w Roku 1402. w Mieſiącu Lipcu, gdźie ná Miſſyách był Wincenty S. y proſił go o ſpoſob do dośtąpienia doſkonáłośći życia, z ktorym rozmowiwſzy ſię, ták go záchęćił do miłośći P. Bogá, że záraz uczyniwſzy wáletę świátu, wſtąpił do Zakonu Seráfickiego, ktoremu podał ſpoſob do predykácyi S. Wincenty, ták, iż prawdźiwym zoſtał náśládowcą Jego, w pracách Káznodźieyſkich. Toż ſamo uczynił z B. Małgorzátą z Sabaudyi, y B. Agnieſzką *de Moncada* przyſzedſzy tám ná Miſſye w Roku 1402, máiąc kazánie przy prezency Kśiężney ná te ſłowá Apoſtołá: *Proſze was Brácia przez miłoſierdźie Boſkie ábyśćie oddáli ciáłá wáſze zá ofiárę żywą, y Swiętą y wdźięczną przed obliczem Boſkim*, temi ſłowámi rozpalona Małgorzatá S. po śmierći męża ſwoiego Xiążęćiá Sábaudyi, uczyniłá wáletę świátu, á przyięłá hábit Swiętego Dominiká.

Toż z Agnieſzką *de Moncada* Pánną lubo ubogiey fortuny, ále bogátą w cnoty SS. bo przyſzedſzy do Wálencyi z rożnemi źiołámi ná przedaż, podczás kazánia S. Wincentego polźłá ná nie, ktore miał w dźień S. Tekle, záchęcona do záchowánia czyſtośći, po kazániu poślubiłá ia Pánu Bogu. Ale że Rodźice chćieli ią wydáć do ſtanu małżeńſkiego, uſzedſzy z domu, kryłá ſię po jáſkiniách y gorách, y w uſtáwicznych modlitwách y mortyfikácyach zákończyłá żywot ſwoy świątobliwie, pochowána ná gorze w Kośćiele Kártuzyańſkim, ktore mieyſce do tych czas názywa ſię gorá S. Agnieſzki.

ROZDZIAŁ III.

O nawroceniu grzeſznikow przez Wincentego S.

NIezliczona liczbę duſz ludzkich pozyſkał Pánu Bogu. Między ktoremi wielki grzeſznik we Fráncyi *de Beziers* utopiony w ćieleſności oſobliwie porubſtwá, (w pierwſzym ſtopniu) pewnego czáſu będąc ná kazániu Jego, zápalony zoſtał ogniem miłośći

miłości Boſkiey do pokuty S. Po kazániu przyſzedł ná ſpowiedź do niego, ktoremu zádał pokutę S. ná ſiedm lat, co ſłyſząc penitent, rzekł: y tákże to S. Oycze? zá ták wiekie grzechy mała pokutá! odpowiedźiał mu, ták ieſt ſynu już nie będźieſz pościł przez ſiedm lat, ále tylko trzy dni o chlebie y o wodźie, rozpłákał ſię ná to rzewliwie penitent mowiąc: y będźieſz to podobieńſtwo S. Oycze, że ták ćiężkie grzechy moie! nie odpuśći mi P. Bog, przy ták máłey pokućie? odpowiedźiał ná to: otoż ći umnieyſzam, więcey nic nie zmowiſz tylko trzy paćierze. Przyiął to z pokorą záczawſzy mowić, nie dokonczywſzy upadł przed nogámi Jego y P. Bogu duchá oddał. Záraz náſtępuiącey nocy pokazáłá ſię duſzá jego S. Wincentemu, oznáymuiąc: że proſto dla wielkiey ſkruchy poſzłá do Niebá.

W inſzym mieyſcu przyſzłá ná jego kázánie białogłowá wielka nierządnicá, ktora wſzedſzy ná mieyſce wyſoko, żeby ſię byłá przypátrzyłá ſwoim Inámoratom, kiedy záczął kázánie o zbytecznych ſtroiách y o grzechách ćieleſnych, ſkruſzona cáłym ſercem, poczęłá ná cáły głos płákáć, á potym padſzy umárłá. Zádumieli ſię wſzyſcy ſłuchácze ná ták nieſzczęśliwy kazus, rozumieiąc: że duſzá wiecznie zginełá, wiedzący o zbrodniách tey biáłogłowy. Co widząc S. Wincenty rzekł do nich: dobrzy ludźie nie boyćie ſię o zbáwienie jey, ſpodźiewam ſię że zá tę ſkruchę ktorą miáłá, będźie zbáwiona, ledwie te ſłowá ſkończył, ſłyſzány był głos z Niebá: *Nie proſćie P. BOGA zá nie, ále jey proſćie, żeby ſie zá wámi modliłá, bo iuż ieſt w Niebie.* Tákich grzeſznikow iáko powiadáią *PP. Salmaticenſes*, *Borſelli* y inni náwroćił ná *100.* tyſięcy. A iáko *P. Lopez Rota*, *Kaſtyllion*, że bez liczby nierządnic náwroćił. W Perpinie, przyſzedł ieden wielki grzeſznik *Gerkol* ná kazánie jego, y ták ſię ſkruſzył: że záraz przyſzedſzy do domu ſprzedał wſzyſtkę fortunę y rozdał między ubogich, á ſam poſzedſzy ná puſtynią świątobliwie żyćie zákończył.

Będąc ieſzcze w Hiſzpánij, (piſze *P M. Ferraryni*) záwołáno go do chorego grzeſznikà zákámiáłego, przyſzedſzy począł do ná-

go námawiáć do S. pokuty, ále nie chćiał zezwolić mowiąc: coż mi pokutá pomoże, kiedy iuż ieſtem potępiony? animował go obiecuiąc mu, że ſię zá niego modlić będźie, y że mu P. Bóg miłoſierny odpuśći grzechy. Ućieſzył ſię poniekąd chory ná te ſłowá przyobiecuiąc ſpowiedź uczynić, ále z tą kondycyą, żeby mu podał ná piśmie, iáko mu P. Bog grzechy odpuśći? przyiął tę kondycyą S. Wincenty y wyſłucháwſzy S. ſpowiedźi, nápiſał pokorną ſupplikę do P. Bogá, proſząc zá nim, żeby mu grzechy odpuśćił, ápplikuiąc zá nie wſzyſtkie ſwoie prace y zaſługi ná ſatisfakcyą, ktorą ſupplikę oddał w ręce już konáiącego. Cudowne miłoſierdźie P. Boga, że co umárłemu nie mogli wyiąć z rąk owey ſuppliki ludźie, to potym ſámá zniknęłá. To cudownieyſza, ſmáiąc kazánie ná ulicy, gdźie było ná trzydźieśći tyſięcy ludźi ſpádłá z Niebá kártá ná ręce S. Wincentego, ná ktorey nápiſano było, że iuż odpuſzczone grzechy temu: zá ktorym piſał.

ROZDZIAŁ IV.

O pożytkách ktore uczynił Swięty Wincenty, w náwroceniu Heretykow, Zydow, y Máchometánow.

NIe doſyć było, że ták ſiłá grzeſznikow pozyſkał, ále wſzelkiemi ſiłámi ſtárał ſię, áby Heretykow, Zydow, Máchometánow, przyłączył do Kośćiołá Bożego. Nád czym prácował nie tylko ná kazániách, ále y ná publicznych dyſputách ták z heretykámi, iák y z żydámi, tráfiło ſię pewnego czáſu, máiąc kazánie o naywyżſzey władzy Biſkupá Rzymſkiego, ieden heretyk zárzućił mu mowiąc: że Chryſtus Pan Kośćioł ſwoy fundował ná uboſtwie y pokorze, á teraz wiele bogáctw znáduie ſię między Páſterzámi duchownemi, odpowiedźiał ná to S? że to ieſt oczywiſte y ſzczere kłámſtwo, bo iáko gdyby ktory Krol wźiął zá żonę uboga białogłowę ktoraby z uboſtwá zoſtáłá Pánią, wſzákże táż ſamá byłáby oſobá, co y przedtym, gdy byłá uboga, ták y Kośćioł S. lubo powſtał z uboſtwá z tym wſzyſtkim tenże ſam ieſt co y przędtym, lubo przy większych doſtátkách niż był przed tym.

Toż

Toż uczynił w Lombardyi tám ználażſzy ſiłá heretykow pytał ich czemuby byli ták zákámiali w ſwoich błędách? odpowiedźieli: Już to trzydźieści lat Oycze S. iákośmy nie widźieli żadnego Zakonniká, áni Xiędzá Kátolickiego, ktoryby nas náuczył Wiáry S. heretycy záś choć z dáleká często bywáią y opowiadáią wiárę ſwoię dla tego niewinniśmy, że nie umiemy Wiáry Kátolickiey. Czym poruſzony wſzedſzy ná ambonę wźiął ſobie zá thema kazánia, ſłowá Jeremiaſzá Proroká: *Parvuli petierunt panem, & non erat qui frangeret eis.* ktore z płáczem y lámentem wymawiał. Máleńcy, to ieſt proſtacy, wieśniacy, ubodzy y niewiádomi proſili o chleb, to ieſt o Ewángeliczną náukę, á nie było tákiego ktoryby im ułamał y podał. Ná tym kazániu wielu náwrocił heretykow.

Táki profit czynił y między żydámi, bo przyſzedſzy do ktoregokolwiek Miáſtá, proſił żeby rozkázywáli żydom ſchodźić ſię ná jego kázánia z przydániem żołnierzy, by ich inſi ludźie nie moleſtowáli, ktorzy ſłyſząc raz y drugi kazánia jego, ſami po tym dobrowolnie ſchodźili ſię. Tráfiło ſię w Mieśćie Tortożie: ieden ſławny Rábin, ſłyſząc o S. Wincentym, że był práktyk Bibliį S. y umieiąc ją ná pámięć przywodźił texty Piſmá S. ná komprobámént prawdźiwey Wiáry S. prágnął go ſłyſzeć każącego. Przyſzedł raz kryiomo ná kazánie, y ſtánął zá amboną żeby go nikt nie widźiał, kiedy przedłużył kazánie, Rábin záſnął. Poznáwſzy to Wincenty S. choć go nie widźiał, dowodząc z Piſmá S. Hebrayſkim językiem, że iuż prawdźiwie przyſzedł Meſſyaſz ná ten świát, záwołał ná żydá, *á ty żydku ktory kryiomo przyſzedłes ná kazánie, á ty ſpiſz, ockniy ſie á ſłuchay textu z Bibliy S. ktory powiem ná przekonánie twego niedowiárſtwá*, ocknął ſię záraz ná te ſłowá y uſłyſzáwſzy text Piſmá S. z ſtárego teſtámentu, po ſkonczonym kazániu proſił o chrzeſt pociągnąwſzy zá ſobą wiele żydow; to ná káżdym kázániu czynił dowodząc ich błędow.

Oprocz kazan, miewał częſte dyſkurſy prywátne z żydámi, oſobliwie z Rábinámi explikuiąc piſmo S. y dowodząc, że iuż prawdźiwię Meſſyaſz przyſzedł dyſzkuruiąc raz z Rábinem *Sal-*

monem BenLevi radził mu áżeby czytał expozycyą S. Tomáſzá ná ſtáry teſtáment, ktorą gdy przeczytał powiedźiał żyd *że Brát Tomáſz lepiey rozumiał práwo Moyżeſzowe, niżeli ia, y wſzyſcy Doktorowie*; záraz ochrzćił ſię, y zoſtał Biſkupem Miáſtá Hiſzpáńſkiego *Burgos*, á potym wielkim Kánclerzem Káſtyllij, oſobliwym przyiaćielem Zakonu Káznodźieyſkiego, kochaiącym náukę Tomáſzá S. Doktorá Anielſkiego; ten máiąc trzech ſynow ochrzćił ich, ná pámiątkę záś iáko był nawrocony od S. Wincentego záwſze miał Obraz jego w domu ſwoim y nabożeńſtwo do niego, lub ieſzcze żyiącego ná świećie.

Drugi Rábin był oświecony do Wiáry S. ktoremu ná chrzćie Hieronim, ten nietylko był Doktorem Medycyny, ále też y wielkim Teologiem, tráfiło ſię że zá rozkázem Benedykta XIII. wſzczęłá ſię dyſputá między Kátolikámi y Rábinámi żydowſkiemi. Ná tey byli Rábini, *Zacharyaſz*, *Widal*, *Benbaſte*, *Makaltia*, *Samuel Hallevi*, *Todroſz*, *Aleſtantyn*, *Jozef*, *Aben*, *Ardut Meir*, *Kallchua*, *Aſtruk*, *Hallevi*, *Jozef*, *Hállevi*, *Jom*, *Tau*, *Korkos*, *Abuganda*, *Jozef Albaus*, *Bongua*, *Todros*, *Aben*, *Jothija*, *Matathias*, *Haczan*, *Samuel Lrvita*, *Moſe Moſa*, y innych wiele.

Z drugiey ſtrony záś byli Teologowie Kátolicy, między ktoremy był S. Wincenty y pomieniony Rábin świeżo ochrzczony, ktory dyſputuiąc z żydámi z S. Wincentym, weſpoł, dowodząc im błędow y fałſzow, przekonáli ich, o czym kiedy dáno świádectwo zá dekretem Benedykta XIII. y rádą S. Wincentego wſzyſtkie Xięgi Tálmudu żydowſkiego publicznie ſpalone zoſtáły. Siłá záś tyſięcy ludu náwrocíło ſię do Wiáry S. O czym dowiedźiáwſzy ſię Rábin, *Bar* z Toletu z wielkiey złośći obawiáiąc ſię żeby y jego domowi nie náwrocili ſię zá predykácyą, nayprzod żonę ſwoię zábił, po tym wnuczkę, ná oſtátek ſam ſiebie obieśił. Y innych wielu żydow náwrocił do Wiáry S. iáko piſze *Razzanus*, że ich náwrocił ná 25 tyſięcy, *Pr.* záś *Miguel* wſpomina, że w trzynaſtu Mieſiącách náwrocił ich w Káſtyllij, 20 tyſięcy, w Arágonij ná 15 po innych mieyſcách ná 30 tyſięcy, oprocz po inſzych Kroleſtwách, co ráchuiąc przenieſie ná 70.

tyſięcy

tysięcy iáko sami Rábinowie świádczą w swoich Xięgách, że w Roku *1412.* stáłá się dezolácya przez iednego ogolonego, przez niego rozumieli Wincentego S. że więcey iák ná dwá kroć sto tysięcy żydow przyięło Wiárę Chrystusową, ták świádczy Xięgá żydowska *Sialcelet*, *Kakkabala*.

Nietylko tá żárliwość byłá w náwroceniu zákámiáłych grzesznikow do P. Bogá, y niewiernych żydow, ále też y Máchometánow, ktorych prágnąc náwrocić, y ochrzcić, kiedy przyszedł do ktorego Miástá, gdźie byli Sáráceni, álbo Maurowie; prosił záwsze Pánow Miástá, áby im rozkázywáli słuchác kazánia jego. Tráfiło się raz, że ieden Pogáński Káplán spytał się S. Wincentego, iák to bydź może, żeby P. Bog miał Syná? odpowiedźiał mu, á wierzysz też ty że Pan Bog niemy álbo gada? odpowiedźiał Pogánin, wierzę iż P. Bog nie iest niemy, ále záwsze mowi, ná ktore słowá rzekł Wincenty S. otoż to słowo, ktore P. Bog wymowił przed wieki iest to Syn Boski, o ktorym nápisano *ná początku było słowo, á słowo było u BOGA.* Ná swoich kazániách nie ták słowámi, ále płáczem bárdźiey ubolewał nád Máchometánámi, widząc że łátwości do náwrocenia się nie mieli, áni tákich Káznodźiejow, ktorzy by im doskonále opowiadáli Wiárę Chrystusową. Pisze *Ranzanus* że w samey Affryce náwrocił ich do Wiáry S. ná ośm tysięcy. A *Lubrani* że w samym Krolestwie Granátenskim ná 18. tysięcy. *Bozyus* dodáie że przez kazánia jego náwrociło się wszystkich Pogánow do Wiáry S. ná 30 tysięcy, co uważáiąc Autor *Labbe*, mowi: S. Wincenty był drugim Páwłem posłánym od P. Bogá dla náwrocenia do Wiáry S. żydow y innych zákámiáłych grzesznikow, *Guyard* záś pisze, że ich więcey náwrocił do pokuty S. niżeli dni żył ná świecie, dodáiąc: że nie miał tego wieku świát, áni przedtym większego káznodźieie nád S. Wincentego.

ROZDZIAŁ V.

O *Promocyi Wiáry S. ktora promowował S. Wincenty.*

PRácował szczerze w promocyi honoru Boskiego, y testau.ácyi

Ceremonij Kościelnych. Jáko piſze *P. Miguel* że práwie wſzyſcy mowili Káplani w Toloſsie: gdybyśmy nie umieli Rubryk Kościelnych doſyćby bydź ná Mſzy S. Wincentego á náuczylibyśmy ſię wſzyſtkiego, będąc ná ſwoich Miſſyách w Mieśćie *Monkalieri* w Prowincyi *Pie Monte*, przyſzli obywátele do niego upraſzáiąc: żeby im porádźił, iák by mogli záchować w całośći winnice, ktore grády y nawálności záwſze niſzczyły, porádźił im, áby záwſze kropili wodą święconą. Wzgárdźili tą rádą ieden z nich tylko uſłuchał, u ktorego miał lokándę ſwoię y ile rázy powſtáłá náwálność záwſze kropił wodą święconą winnicę, y nigdy iey grad y náwálność nie ſzkodźiłá, lubo inne pobliżſze wniwecz poobrácał.

Ták náuczał o wodźie święconey y innych *ludźi:* przećiwko chorobom záráźliwym, y przećiwko złym duchom mowiąc: że iáko od wody wrzącey ućiekáią pſy, ták od wody święconey pierzcháią źli duchowie, dla tego záwſze ią noſił z ſobą záżywáiąc jey podczás ſwoich Miſſyi.

Raz wyganiał czárt z opętánego człowieká, ktorego gdy pokropił, począł zbierać krople ſpadáiące z kropidłá mowiąc: o iák to dobra! y nią ſobie oczy przemywał. Poſtrzegł to Wincenty S. że nie byłá świącona, záraz ią poświęćił, ktorą pokropiwſzy opętánego, záraz czárt przeklęty uſtępować muſiał.

Toż uczynił z chlebem benedykowánym, záżywáiąc go ná rożne uzdrowienia chorych y wygnánie czártow, z ktorego gdy kilká bułeczek dárował iednemu Biſkupowi, ten máiąc przy ſtole ſwoim iednego Práłatá, ktory káwałek chlebá benedykowánego od S. Wincentego, rzućił pſu ná źiemię, nie chciał go pies y ruſzyć; dorozumiał ſię Biſkup y kazał ow chleb podnieść z źiemie, á dáwſzy pſu inſzy káwałek chlebá, záraz go pies porwał.

Promowował y inſzemi ſpoſobámi honor Boſki S. Wincenty, iáko to w Indulgencyách, Proceſſyách y dyſcyplinách, záchęcáiąc wſzyſtkich do poſłuſzeńſtwá Kościołowi S, do nábożeńſtwá Przenayświętſzego Jmięnia Boſkiego, żeby ludźie go ná dáremnie nie wſpominali, y do obſerwáncyi Swiąt, o czym

świad-

świadczy Krol Arágoński *Alphonsus*, y dáie to teſtymonium, mowiąc: *że tych czaſow iuż práwie upadłá Wiárá Chrześciańſka oſobliwie miedzy ludźmi proſcieyſzemi, ktorzy zapomnieli o náuce Chrześciańſkiey, co wierzyć byli powinni, dopiero od S. Wincentego ták przykładnym życiem iáko też kazániámi jego oświeceni zoſtáli, gdyż zá náuka jego wiele grzeſznikow náwrociło ſie do Pokuty S.*

Powtorne świádectwo dáie y *P. Nicolaus à JESU & MARIA* Kármelitá boſy w te ſłowá: *dźiwna to iáko S. Wincenty mogł tak ſiłá Kroleſtw ſpenetrowáć y ták ſiłá duſz náprowádźić ná drogę zbáwienia, że zá przyiściem jego do káżdego Miáſtá wſzyſcy ludźie náwrácáli ſie do pokuty S. ták iákby powrocił ſie ten wiek ktorego opowiadáli pokutę Apoſtołowie Swięci.* A *Cornelius à lapide* dodáie: *że gdźiekolwiek ſtąpił noga S. Wincenty, tám záraz uſtępowáć muſiáły wſzyſtkie grzechy, ták dáleco: że ten S. Apoſtoł, táka uczynił reformę w ludźiách, iáko niegdyś czynili Apoſtołowie SS. zá czaſow ſwoich.*

ROZDZIAŁ VI

O Nabożeńſtwie ktore S. Wincenty promowował do Nayſłodſzego Imienia JEZUS *y do Nayświętſzey* MARYI *Pánny.*

PRomowował honor SS. Páńſkich, lecz oſobliwie záchęcał ludźi do Nabożeńſtwá Nayſłodſzego Imienia JEZUS y Nayświętſzey MARYI Pánny. Gdźie ſam dáiąc przykład z ſiebie, w káżdy piątek pościł o chlebie y o wodźie ná pámiątkę Zbáwićielá Páná, Soboty záś y Srzody ná honor Nayśw. MARYI Pánny, codźiennie odpráwował Officium o S. Krzyżu y Rożániec do Nayśw: MARYI Pánny, oprocz godźiń Káplańſkich. Ile rázy záś w drodze nápotkał Krucifix odprawiał Modlitwę o Krzyżu Páńſkim, w Kośćiołách, gdźie był Obraz Nayśw: MARYI Pánny długą czynił Modlitwę.

Náuczył ſię tego jeſzcze z młodości, że codźiennie chodząc do Kośćiołá Dominikáńſkiego odpráwował cáły Rożániec Nayśw: MARYI Pánny, y potym ná ſwoich Miſſyách náuczał wſzyſtkich ludźi zálecáiąc im to Nabożeńſtwo. Pokázuią

oczywiſtym przykładem iákie miał Nabożeńſtwo do Ukrzyżowánego P. JEZUSA y do Nayśw: MARYI Pánny, záwſze kazał podczás ſwoich Miſſyi przed ludźmi noſić Obraz Ukrzyżowánego Páná, y Mátki jego, przy ktorych rożne czynił cudá, iáko ſię tráfiło w *Motblank* kiedy mu przywieźiono ná wozku człowieká, kálekę ná nogi (ktory iuż nie mogł chodźić przez lat 15) y proſzono áby go uzdrowił, áż mu rozkazał, żeby nie iego ále Nayśw: MARYI Pánny proſił o zdrowie. Y wroćiwſzy ſię potym do káleki przeżegnał go krzyżem S. y záraz powſtał, dźiękuiąc P. Bogu y Mátce jego Nayświętſzey, że przez zaſługi S. Wincentego odebrał zdrowie, z podźiwieniem wſzyſtkich ludźi powroćił zdrowy do domu.

Też łáſkę pokazał iednemu mulárzowi robiącemu około Kośćiołá Nasw: MARYI Pánny, ktory zleciáwſzy z wyſoká ledwie nie wſzyſtkie połomał członki, zdeſperowány od Medykow, przyiąwſzy Przenayśw: SAKRAMENTA iuż ſię ná śmierć dyſponował, (ten názywał ſię *Pindus*) W tym dowiedźiáwſzy ſię w tym Mieśćie o prezencyi S. Wincentego, kazał go proſić do ſiebie, obaczywſzy go rzekł: *Sługo Boſki y ieſtże to podobna żeby uzdrowiwßy ták ſiłá chorych, á ia mam bydź mizerny kálekà od łáſki twoiey oddalony, żemnie do pierwßego nie przyprowádźiß zdrowia!* Widząc ták wielką wiárę káleki S. Máż, rozkazał wſzyſtkim przytomnym wyniść á klęknąwſzy modlił ſię zá niego. Po ſkończoney Modlitwie rzekł do chorego, jutro będźieſz zdrowy doſkonále, y poydźieſz z Oycem twoim robić około Kośćiołá, ktory będźie poświęcony ná honor Nayśw: MARYI Pánny. Tá ćię obroniłá od śmierći, ále przeſtrzegam ćię, żebyś dla miłośći tey Mátki żadney nie potrzebował zapłáty zá twoie prace. Zwyczay miał S. Wincenty, że idąc ná Ambonę záwſze miał w rękách Krucyfix, po ſkończonym Exordium kazánia mawiał do ludźi te ſłowá: Máterya kazánia mego będźie pożyteczna do zbáwienia duſz ludzkich, ále żeby y P. Bogu była przyiemna; proſimy o pomoc Nayśw: MARYI Pánny mowiąc: *Ave MARIA*, Bądź Pozdrowiona. Pokazał to oſobliwſze Nabożeńſtwo ku Nayśw:

MA-

MARYI Pánnie, ná kazániu ktore miał w Wielki Piątek mowiąc: *ſłuchaycie ludźie ieżeli ſię też godźi ſmutnemu człowiekowi, y zbolałemu nà ſercu powiedźiec co pocießnego. teraz widźiemy zbolałą Nayſw: Mátke przy ſmierci JEZUSA, nie ſmiem jey cießyć Anieſkiemi ſłowámi obawiáiąc ſię áżeby mi nie odpowiedźiáłá, á iákże mi to mowiß Wincenty* Ave? *bądź pozdrowiona ktora ieſtem pełna boleści, żałości y mizeryi, iák mi powieß* Dominus tecum. *Pan z tobą? kiedy iuż Syná mego ták ſrodze zámordowáno, y ná Krzyżu przybito, iáko mię názwieſz* benedicta? *błogoſławiona. kiedy mi wßyſcy złorzecza y przeklináia.* Po tákiey exageracyi obroćiwſzy ſię do ukrzyżowánego Páná JEZUSA rzekł do ludźi: iuż więcey nie dodáwaymy żalu Nayśw: MARYI Pánnie, álc uczyńmy ádorácyą Ukrzyżowánemu Jezusowi. *Adoramus Te Chriſte.*

Jáki záś pożytek ná kázániách przez te ſłowá *Ave MARIA* uczynił, w duſzách ludzkich ſamá objáwiłá Nayśw: MARYA Pánná Oycu *Raymundowi Kwatz* Zakonu Dominiká S. Ubolewáiąc raz S. Wincenty, że nie wielki czynił pożytek z kazań ſwoich, pokazáłámu ſię Nayśw: MARYA Pánná mowiąc: *Utere Ave MARIA velut hamo ad piſces rationales capiendos:* to ieſt záżyway tych ſłow Bądź pozdrowiona Pánno MARYA iáko wędy y ponęty do łápánia ryb rozumnych, zkąd w Zakonie Dominikańſkim Káznodźieie każąc pozdrawiáią Nayśw: MARYA Pánnę pozdrowieniem Anielſkim *Ave MARIA &c.* Jákie miał Nabożeńſtwo do Ukrzyżowánego JEZUSA y N. Mátki krotko ſię námieniáią ſłowá jego ſamego, ktory ták mawiał: *nie godźien táki człowiek názywáć ſię człowiekiem, ktory widząc ukrzyżowánego Stworcę ſwego, w tákich boleściach żeby go miał obrażáć grzechámi, y przybijáć do krzyżá.* Tę Mękę JEZUSA Páná, záwſze ná kazániu zálecał ludźiom żeby ią mieli w ſercách y pámiętáli ná to, że Pan Bog wćiele ludzkim dla nich ućierpiał.

Wielkie miał nabożeńſtwo do Nayśw: MARYI Pánny, przeto ná kazániách intytułował ią rożnemi Elogiámi, to ieſt Kośćiołem Boſkim, Arką żywotá, Krolową Niebá, Rezydencyą Duchá S. Bramą Rayſką, Miſtyczną Gorą Synai, Krzakiem nie

zgorze-

zgorzeiącym, iáko widźieć się może w iego kazániách w których nigdy nie opuścił chwały Mátki Nayśw: dla czego go názywa *Marchacyuſz in horto Paſtorum*. Wielki dewot Nayśw: MARYI Pánny.

Przy dokończeniu rozdźiału y to się dodáie: że z uſt S. Wincentego máło co więcey ſłow wychodźiło tylko JEZUS y MARYA czyli ná prywátnych rozmowách, czyli też ná publicznych kazániách, ná ktorych oſobliwie zálecał nabożeńſtwo do Krzyżá S. żezáś ná ten czás ludźie nie czynili ná czołách ſwoich znáku Krzyżá S. ále tylko kołká iákieś wymyślili, od tego chcąc ich odwieść, máiąc raz kazánie, wźiął ſobie temá z ſłow Dawidá S. *In circuitu impij ambulant*, to ieſt: że w kołku bezbożni chodzą, ná to przyprowádźił hiſtoryą S. Grzegorzá o żydźie, ktory zámierzchnąwſzy w drodze w nocy ſchował ſię do Kośćiołá Pogáńſkiego, ten wiedząc zwyczay Chrześćiáńſki, że przećiwko wſzyſtkim ſtrachom y boiáźniom ármuia ſię krzyżem S. obawiáiąc ſię iákiego prześládowánia od złych duchow, máiąc záſłypiáć przeżegnał ſię, tám kiedy ſię zlećieli, ſłyſzał rozmawiaiących między ſobą otoż maſz! naczynie prożne, ále dobrze zápieczętowáne, dla czego nie możemy ſię zbliżyć do niego, przez co náuczył ludźi iák wielka moc Krzyżá S. ieſt przećiwko wſzyſtkim naiazdom czártowſkim. Tá moc pokazáłá ſię y w inſzych okázyách, w Lombárdyi wiednym opętánym w ktorym było pięćſet złych duchow, ktorych niżeli wygnał S. Máż, ſpytał ſię dla czegoby weſzli w niego? odpowiedźieli: że ten człowiek kiedy miał ieść álbo pić, nigdy ſię nie modlił, áni przeżegnał potraw ſwoich.

CZĘSC

CZĘSC CZWARTA.

TRAKTAT III.

ROZDZIAŁ I.

O cnotách Teologicznych S. Wincentego, to iest o Wierze, Nádźiei, y Miłośći.

SWięty Ludwik Bertrandus pisze, że im ludźie uczeńśi, tym bárdźiey powinni kochać P. BOGA, sprawdźiło się to ná Wielkim Apostole Chrystusowym S. Wincentym, ktory według świádectwá S. Ludwiká był świátłem oświecáiącym świát cały, w ktorym iáko zwierćiedle wydawały się cnoty SS. gdyż z dźiećińśtwá swoiego náuczony Wiáry S. ieszcze w młodych látách náuczał młodźiych od siebie oneyże, á potym podroższy, bárdźiey záchęcał wszystkich do obserwáncyi práwá Boskiego, y posłuszeństwá Kośćiołowi S. co czynił ná kazániách swoich iuż będąc w Zakonie, á ná ostátek podiawszy się Apostolskiey funkcyi biorąc benedykcyą od Papieżá Benedyktá powiędźiał; wiedźże o tym Oycze S. że nie dla czego inszego podeymuię się tey funkcyi, tylko ábym ogłaszał przyszły sąd Boski, y stárał się o zbáwienie dusz ludzkich, zkąd poznáć, iák był żárliwy o Wiárę S. żeby ią zászczepił w sercách niewiernych, y iáko prácował w Winnicy Chrystusowey dla zbáwienia ludzkiego. S. Antonin Arcybiskup Florencski Dominikan drugim go práwie czyni Eliaszem názywáiąc go gorliwym zelatorem Wiáry S. Dla tego upominał ludźi, żeby záwsze ráno, y ná wieczor mowili skład Apostolski to iest: *Wierzę w Bogá*, ássekuruiąc, że przy częstym wyznániu Wiáry S. pewnieyśi będą zbáwienia swego.

Nie mnieyszym sposobem wielka nádźieiá byłá w Pánu Bogu Wincentego S. ten záraz z młodości swoiey miał ufność w miłosierdźiu Boskim, cóż mowić kiedy iuż doskonálszym został:

w Zakonie S. będąc codzienną prawie odprawuiąc spowiedź przyimował Przenayśw: SAKRAMENT, zostawszy Kapłanem y Kaznodzieią; ustawiczna jego była intencya, żeby zgubione dusze pozyskać P. Bogu, y częste miewał Reweláćye, że był wybránym y regestrowánym w Xiędze żywotá. Poznać było tę nádzieię w P. Bogu S. Wincentego, ieszcze w młodości będącego w Zakonie S. gdy mu pewnego czásu ná modlitwie w Válencyi w Kościele przed Krucyfixem pokazał się zły duch w postáći strászнego murzyná mowiąc do niego: *Wiedz o tym Wincenty, że ia iákie siatki będę ná ciebie zástáwiał, y tákich sposobow ßukáć, że ty przy twoich modlitwách y postách, wpádnieszw wielkie grzechy, á potym w moie sidłá*, odpowiedział mu S. *á ia mam nádzieię w łáskę P. Bogá, że mi nie zászkodzisz*, rzekł szátan: *nie záwsze będzie łáská Chrystusa z toba, ktory kiedy cię odstapi wpádnieß w wielkie grzechy.* odpowiedział S. *Pan Bog iest miłosierny, że nikogo nie opuszcza, kto w nim pokłáda ufność swoię, y ia mam tę ufność w Pánu Bogu moim, że iáko mi dał łáskę żywot Zakonny záczać, ták mi go da ßczesliwie dokończyć*, ták przeżegnáwszy go Krzyżem S. záraz zniknął.

Tákąż nádzieię pokładał w P. Bogu o zbáwieniu dusz ludzkich, dla tego rożnych sposobow záżywał ná kazániách, áby y naywiększych grzesznikow mogł náwrocić do pokuty S. záchęcáiąc ich ná swoie kazánia, iáko się tráfiło z dwiemá infamisami dekretowánemi ná spalenie, w Mieście *Zamora*, rozkazał ich przywieść ná kazánie, ktorzy náwrocili się do pokuty S. iáko wyżey.

Nie tylko miał stáránie o náwroceniu grzesznikow, ále też y o náwroceniu desperatow, iáko pisze *P. Pontien*: w Pampelonie, był záproszony do pewney Páni chorey, y iuż bliskiey śmierći, ktora nie chciáłá się spowiadáć, áni przyiąc Sákrámentow Kościelnych desperuiąc o miłosierdziu Boskim; wiedząc o tym przyszedszy do niey naypierwey łágodnie perswádował, áby nie desperowáłá o miłosierdziu Boskim, co kiedy iey nie pomogło, mowił do niey: *Corko bądź pewna tego, że ći Bog twoie grzechy odpuści, ieżeli się będzieß spowiadáłá y żałowáłá zá grzechy serdecznie, ná dokument tego pokaże ći od samego P. Bogá skrypt z Niebá,*

żeż

że ći wßyſtko odpuſći, uſłucháłá deſperátká perſwázyi, y záraz przyobiecáłá czynić ſpowiedź z całego żyćia, w tym Wincenty S. nápiſał liſt do TROYCY Przenayświętſzy w ten ſpoſob: *Brat Wincenty Ferrery ſupplikuie Troycy Przenayſw: áżeby chciáłá odpuśćić tey grzeſznicy grzechy wßyſtkie, ktoremi obrażáłá Máieſtat iego Boſki, przez całe żyćie ſwoie*, y zápieczętowány rzućił ná powietrze, ktory záraz znikną z podźiwieniem wſzyſtkich przytomnych y ſamey deſperatki, tym czáſem klęknął ná modlitwę oczekiwáiąc reſponſu z Niebá, áż oto w kilká godźin ſpadł liſt zápieczentowány ná ręce jego, ktory odpieczętował, á ten był złotemi literami nápiſany ſtylem tákim: *My Swieta Troycá ná ſupplike Brátá Wincentego Ferreryußá pozwalamy tey grzeßnicy odpußczenia wßyſtkich grzechow, iáko też y karę odpußczamy zá nie, żeby ſię tylko ßczerze wyſpowiadáłá*. Co wſzyſtkim publicznie przeczytał, ták deſperatká w pułgodźiny rozſtáwſzy ſię z tymświátem proſto poſzłá do Niebá. Podpis záś tego liſtu był táki: *My Oyciec Syn y Duch S.*

Piſze *P. Rawancyni*: pewny chory deſperat bliſki śmierći, niechćiał ſię ſpowiadáć, áni żáłować zá grzechy, odpowiadáiąc Kápłánowi: że większe ſą niż żebym miał doſtąpić odpuſzczenia. Gdy dáno znáć S. Wincentemu, ktory ſię ná ten czás znáydował w tym Mieśćie, przyſzedſzy do niego rzekł: *czemuż Brácißku ták bárdzo powątpiewaß o miłoſierdźiu Boſkim? czyliß to nie wieß, że JEZUS Chryſtus Zbáwiciel twoy umárł zá ciebie ná Krzyżu, á deſperuieß o miłoſierdźiu jego*, áż on odpowiáda bluźnierſkiemi ſłowy: *chce bydź potępiony ná wzgárdę Chryſtuſa*, S. Wincenty záś odpowiedźiał: *otoż ty ná wiekßą hánbę twoię bedźieß zbáwiony*, y obroćiwſzy ſię do ludźi proſił, áżeby zá niego zmowili Rożániec S. w tym pokazáłá ſię wielka jáſność w domu, w jáſności Nayśw: MARYA Pánná trzymáiąca ná rękách málenkiego Páná JEZUSA, wſzyſtkiego krwią zbroczonego. Widząc to deſperat począł ſerdecznie żáłować zá grzechy wyſpowiadał ſię, proſił Páná Bogá o miłoſierdźie y odpuſzczenie, á w krotkich godźinách zákończył żyćie ſwoie y poſzedł do Niebá.

Ták wielką miał nádźieię w miłosierdźiu Boskim, ku grzesznikom, że częstokroć mawiał ná swoich kazániach: gdyby kto był pozábijał wszystkich Apostołow SS. gdyby był naywiększe grzechy popełnił, á nád to żeby był samego Chrystusá Páná drugi raz ukrzyżował, á potym żeby szczerze żałował zá grzechy, mam tę nádźieię w miłosierdźiu Boskim, że mu wszystkie grzechy odpuści. Tę miał ná dźieię w miłosierdźiu Boskim nie tylko około zbáwienia dusz, ále też y około doczesnego pożywienia. Kiedy go pewnego czásu námawiáli Káwálerowie Florenscy, áby był przyszedł ná Missyę do nich, obiecuiąc wiatyk nie tylko dla niego, ále też dla cáłey kompánij, odpowiedźiał: *nie potrzebuiemy tego bo mamy wielką ufność w P. Bogu, że w tey drodze ná niczem nam zbywáć niebędźie, wszystkiego po dostátku będźiem mieli.*

Jáko niegdyś szczęśliwá się Oblubienicá Páńska: *Ego dormio & cor meum vigilat.* Ia zásypiam á serce moie czuie. Tak sprawdźiało się o S. Wincentym, bowe wszystkich ákcyách jego záwsze czuwało serce y prágnęło do P. Bogá rozpálone miłością dla ktorey ták siłá podiął pracy w opowiadániu Ewengelij S. Jeszcze w młodym Wincentym poznáć było ku P. Bogu miłość Boską, bo gdźiekolwiek obaczył Obraz ukrzyżowánego P. JEZUSA, álbo Nayśw: MARYI Pánny, záwsze modląc się rzewliwemi płákał złámi. Będąc w dálszych látách więcey nie umiał mowić, tylko o sámym P. Bogu, y ná swoich Missyách o nic się więcey nie stáráł, tylko żeby był zápalił serca ludzkie do miłości Boskiey, jáko o nim nápisał *P. Mignel* w te słowá: *obchodźił też S. Apostoł cáły świát práwie z Krolestwá do Krolestwá po rożnych wśiách y mieyscách naymizernieyszych, zapalaiąc ludźi iáko drugi Eliasz do miłości P. Bogá, ztąd owe mortyfikácye jego pochodźiły z samey miłości Boskiey, dla ktorey pogárdźił rożnemi honorámi, ktore go potykáły w Kościele Bożym, iáko to Kárdynálska godnością, Arcybiskupiemi Palliuszámi, y Biskupiemi Infułámi.*

ROZDZIAŁ II.

O miłości Wincentego S. ktora miał ku bliźniemu.

Ufun-

UFundowány ná słowách S. Janá Apostołá ktory mowi: *qui dicit se diligere DEUM & non diligit proximum mendax est.* Kto mowi że kocha P. Bogá, á nie kocha bliźniego ten iest kłámcá, cokolwiek prácował wszystko to czynił dla miłośći Boskiey, á potym dla zbáwienia ludzkiego, á iáko Słońce przyświeca nie tylko Pánom, ále też y ubogim ludźiom y naymnieyszym dźiatkom ták y S. Wincenty záchęcał do miłośći Boskiey, nie tylko Xiążętá, Krolow, y ubogich, ále też y málinkie dźiatki. Y dla tego gdźiekolwiek przyszedł miewał Kátechizmy, náuczáiąc dźieci páćierzá, táiemnic Wiáry S, z iákim nabożeństwem powinni słuchác Mszy S, y wystrzegác się obrázy P. Bogá. Nie dosyć było, że sam pracował około zbáwienia dusz ludzkich ále też postánowił dwoch Kápłanow z kompánij swoiey, żeby miewáli Kátechizmy do ludźi y náuczáli Artykułow Wiáry S, záchęcáiąc ich do miłośći Boskiey, dla tego otrzymał *Breve* od BENEDYKTA XIII, Papieżá, áżeby żydźi y inni Pogánie, ktorzy się znáydowáli w tych Páństwách gdźie predykował przynaymniey cztery rázy do roku schodźili się ná jego kazánia.

W Awenionie Mieśćie pewna osobá duchowna nie żyłá według stanu swego, ále z pogorszeniem ludźi, nápominał ią ieden podobny mu w grzechách, y przyszedszy do S. Wincentego opowiedźiał grzechy jego, odpowiedźiał ná to S. Wincenty: tá osobá o ktorey mowisz iest záślepiona od swoich páśsyi, chwálę twoię miłość ku niemu, ále y ty pilnuy samego siebie, żebyś bárdźiey nie oślep ná rozumie. Usłyszawszy to á pomiárkowáwszy się z życiem, żáłował serdecznie zá grzechy, y odszedł, S. záś Wincenty uczyniwszy modlitwę zá osobę duchowną, ná záiutrz świtániem poszedł do niego, przyszedszy począł mowić: *teraz pátrz Synu moy ná Ukrzyżowánego JEZUSA widźisz iáko iest dobry y kochaiący, ty uciekaß od niego, á on cię ßuka y przychodźi áż do samego łożká twoiego, pogodz ße z tym Pánem synu, iuż też dosyć náobrażałeś ße go, czas żebyś go przeprosił, y kochał z całego serca*, y dał mu do pocáłowánia Krucyfix. Skrusżony tym serdecznie żáłował zá grzechy, spowiadáiąc się z całego życia przed nim y żył świątobliwie.

W Pampelonie będąc podczás kazánia swego w záchwyceniu, gdy przyszedł do siebie, nie skończywszy zszedł z Ambony zá nim ruszył się Audytor, poszedł do Pálácu zámkniętego, ledwie się drzwi dotknął rękámi, záraz się otworzyły, tám pełnili grzech sodomski dwoch młodzianow, wszedszy, począł ná cáły głos wołáć przeciw grzechom ćielesności. Usłyszeli to y młodzianie, iák grożił im karą Boską; iednák nie zánechali, skaráni od P. Bogá w kámienne obrocili się státuy. Dopiero S. Wincenty wprowádził ludźi, ktorzy zá nim przyszli do pokoiu gdźie byli, y pokazał im iák P. Bog ćiężko karze z ták grzech, ulitowáwszy się nád niemi, przystąpił do skámieniáłych osob y chuchnął ná nich, prosząc P. Bogá zá nich, dźiwna rzecz, że záraz ludźie w kámienie obroceni ożyli, y z żalem prawdźiwym wyspowiádáwszy się przed nim, po odebránym rozgrzeszeniu, przy nogách jego od wielkiey skruchy pomárli, y prosto poszli do Niebá. O czym pisze *P. M. Arraga* Lubo ták siłá prácował około zbáwienia dusz ludzkich dla miłośći P. Bogá y bliźniego, iednákoż nie uszedł złych językow ludzkich, bo niektorzy go názywáli że to był włoczęgá, ktoremu się nie chce siedźieć w Klásztorze, co wszystko z wielką ćierpliwośćią ponosił. Powiedźiał czásu pewnego ná swoim kazániu. Już to piętnaśćie lat iákoś iestem posłány ná te Missye nie prosiłem nikogo żeby zá mną chodźił, y owszem odradzałem niektorym, ále widząc że to była dyspozycya Boska pozwoliłem, dla czego mruczą ná mnie y gadáią złe języki, osobliwie zá to, że w kompánij moiey są też y białogłowy. Ale ia te wszystkie kálumnie ofáruię P Bogu, wszák zá Chrystusem Pánem chodźiły y białogłowy, bo miłość Páná Bogá y bliźniego wszystko powinna ćierpieć, y znosić ćierpliwie. *Charitas omnia suffert.*

ROZDZIAŁ III.

Iáko S. Wincenty z miłośći wielkiey ku bliźniemu podeymował się ćierpieć utrapienia.

JEszcze z młodośći swoiey będąc świeckim wiedźiał słowá Chrystu-

Chryſtuſa Páná, że miłość bliźniego ieſt ufondoána ná miłośći Boſkiey, y záraz kochaiąc P. Bogá, kochał też y bliźniego dla miłośći jego, codziennie chodźił do ſzpitalow náwiedzaiąc chorych y ubogich, y dodawał im poſiłku y pokármu, nie wychodźił od nich bez pocieſzenia, záchęcaiąc do miłośći Páná Bogá y S. cierpliwośći.

Będąc w Zakonie S. większą miłość pokázywał ku bliźnim ſwoim, rátuiąc rożnemi ſpoſobámi ubogie wdowy, ſieroty, ztąd go názywáli wſzyſcy Oycem y Obrońcą, gdy mu kilká porcyi dáno do ſtołu, ſam kontentuiąc ſię iedną mizerną, wſzyſtkie kazał rozdáć ubogim. Jáko piſze Biſkup Monopolitáńſki czyli w drodze, czyli w Klaſztorze, záwſze otwárte były drźwi w rezydencyi jego, áżeby wolny przyſtęp mieli ubodzy. Nie mniey ſzą miał miłość ku chorym, ktorzy ſchodźili ſię do niego, ná tych kłádąc ręce przyprowadzał do zdrowia. Co było czáſem z uprzykrzeniem Socyuſzow, że nie mogli mieć wczáſu ſwoiego, dla mnoſtwá ludźi chorych.

Piſze *P. Irabanen*; Poſłáłá pewna Páni proſić go do ſiebie, bliſka będąc porodzenia, obawiáiąc ſię ćiężkiego bolu, przyſzedł ſpytał ſię czego potrzebuieſz? odpowiedźiáłá; Oycze żebyś mnie modlitwą ſwoią uwolnił od boleśći, bo iuż bliſka ieſtem porodzenia, odpowiedźiał: ze to ieſt dekret Boſki, *in dolore paries filios.* w boleśći rodźić będźieſz dźiatki, rzekłá: wiem ia to dobrze Oycze, álę zá twoim błogoſłáwieńſtwem może P. Bog uczynić tę łáſkę ze mną że mi ich umnieyſzy, odpowiedźiał ponieważ maſz táką nádźieię w Pánu Bogu, coſko nie turbuy ſię, otoż ia biorę wſzyſtkie boleśći ná ſiebie, á ty bez nich porodźiſz ſzczęśliwie, dał jey błogoſłáwieńſtwo y odźiedł, tá záś porodźiłá bez żadney boleśći.

Miał tę miłość bliźniego y w rátowániu w rożnych infamiách. Ieden maż báwiący ſię kupiectwem odiachał w dáleką drogę zoſtáwiwſzy żonę w domu, tá mu nie dotrzymáwſzy wiáry ćiężárną zoſtáłá, kiedy czás náſtępował porodzenia odebráłá liſt że ſię już zbliża do domu. Czym przeſtráſzona proſiłá

S. Win-

S. Wincentego do siebie, żeby jey poradził, by się uchroniła niesławy y śmierci od mężá, pocieszył ią upewniáiąc: że nie przyieddźie; poki jey P. Bog nie rozwiąże, przykázuiąc: żeby żáłowáłá zá ták ciężki grzech, stáło się; że mąż nie przyiechał poki nie porodźiłá, gdy stánął w domu niby z wielką żáłością pytáłá się czemu nie przyiachał ná náznáczony czás? odpowiedźiał jużem był tylko kilká mil od domu, ále mi muły poućiekáły z towárámi, szukáiąc ich kilká dni, musiałem się zábáwić. Łáská P. Boga żem ie ználazł y nic nie zginęło; ták nie wiedźiał o excessie żony swoiey.

Tá miłość znáydowáłá się y w rátowániu chorych y ubogich dla ktorych podczás Missyi wystáwił śiłá szpitalow y pobożnych mieysc, prowiduiąc im z łáski dobrodźiejow wszelkie potrzeby osobliwie w Wálencyi, iáko pisze *P. Micon*, że był názwány Oycem Oyczyżny, Pátronem Krolestwá, człowiekiem Boskim, nowym Apostołem, y Oycem ubogich.

ROZDZIAŁ IV.

O goracych modlitwách S. Wincentego do P. BOGA.

JEszcze w młodości znáć było nabożeństwo w Wincentem S. bo nie tylko codźienne, ále też y nocne modlitwy odpráwował. Będąc Kápłánem nigdy nie odpráwiał Mszy S. bez wylania łez osobliwie przy Kommunij S. z zbudowániem wszystkich ludźi, słucháiących y pobudką do płáczu. Jáko pisze S. Antonin: że názywáli go wszyscy, człowiekiem wielkiey pobożności y nabożeństwá. Poznáć było to nabożeństwo z jego zwyczáiu, bo záwsze o pułnocy odpráwiał paćierze Kápłáńskie, świtániem godźiny, po obiedźie Nieszpor y Kompletę dodáiąc Officium o Krzyżu S. o Nayśw: MARYI Pánnie á czásem przed kazániem odpráwiał cáły Psałterz, to iest *150*. Psálmow Dawidowych, czemu widźiwić się nie mogli, iáko czásu wystárczyło ná tákie modlitwy, przy ták wielkich pracách. Między inszym nabożeństwem miał osobliwsze do Nayśw: MARYI Pánny w Rożáncu S. ktory co-

dźiennie

dziennie odpráwował náwet y w drodze z całą kompánią swoią záchęcáiąc do tego nabożeństwá, y w wszelkich potrzebách do tey Krolowey Niebá y ziemie záwsze uciekáli się.

ROZDZIAŁ V.

O trzech Rádách Ewángelicznych, ktore áż do śmierći záwsze záchował.

JEżeli ná czym záwisło zbáwienie káżdego Zákonniká, to osobliwie ná cnotách, posłuszeństwá, dobrowolnego ubostwá, y Anielskiey czystośći. Te wszystkie od młodości swoiey w Zakonie záchowywał Wincenty S. A naypierwey co się tycze posłuszeństwá to ták miał w pámięći y w sercu, że będąc legatem Apostolskim do ktoregokolwiek przyszedł Miástá ná Missyi záwsze z pokorą y submissya prosił o benedykcyą, Biskupá támteyszego, ieżeli záś znáydował się tám Klasztor Dominikáński, to prosił Pprzełożonego, z ktorego wźiął dobry przykład, S. pámięći Benedykt Ursyni Papież XIII. Zakonu Káznodzieyskiego, ktory będąc Kárdynałem, á potym Papieżem, záwsze był pokorny Przełożonemu Zákonu swego pámiętáiąc ná náukę Duchá Przenayśw: *Quanto magnus es tanto te humilia, in omnibus & coram DEO invenies gratiam, quia magna potentia DEI solius, & ab humilibus honoratur.*

Pisze *P. Mgr. Ferrarini*, gdy S. Wincenty zostáwał w Klasztorze, będąc proszony od całego Miástá, żeby záczął Missye názájutrz miał Kazánie, Przeor przyszedł do niego, rozkázuiąc mu, aby nie miał kazánia, mowiąc: sam będę kazał: ná rozkaz Przełożonego skłonił głowę y przystał ná to. Zbudowáli się Zakonnicy z posłuszeństwá jego Po skończonym kazániu przed samym obiádem przyszedł Przeor do S. Wincentego, przepraszáiąc go y mowiąc: Oycze Doktore więcey my się zbudowáli z twoiego cichego kazánia, niżeli żebyś go miał publicznie, á záczym dáię ći błogosławieństwo, żebyś záraz po południu y kiedy ći się będźie podobáło miewał kazánia.

Pisze *Waldecebrus*, że S. Wincenty máiąc łáskę sobie dáną od P. Bogá do czynienia cudow, gdy mieszkał w Wálencyi wiele schodziło się do niego chorych, ubogich, prosząc o jálmużnę y benedykcyą; náprzykrzáli się niedyskretnemu Przełożonemu, że się ták siłá uwijáło kálekow, y ubogich po Konwencie, dla czego mu zákazał áby więcey cudow nie czynił, zádosyć uczynił posłuszeństwu Zakonnemu, bo idąc ná Mszą S. w Kościele S. Oycá Dominiká, gdzie mulárze robili około Káplicy Nayśw: MARYI Pánny, ieden leciał zwysoká bárdzo ná ziemię, y widząc S. Wincentego záwołał: Oycze rátuy mnie, odpowiedźiał mu; zátrzymay się ná powietrzu poki nie wezmę licencyi od Przełożonego, ták się stáło: że lecący człowiek zátrzymał się ná powietrzu, á Wincenty S. poszedł po licencyą, *by mogł* uczynić cud, á wziąwszy powrocił się y z wielkim podźiwieniem wszystkich ludźi rozkazał, áby się spuścił powoli ná ziemię, stáło się ták: że spuściwszy się człowiek żadnego szwánku nie odniosł.

O ubostwie S. Wincentego nie siłá trzebá mowić, bo go od przyięćia Hábitu S. záwsze záchował. Habit u niego záwsze był gruby y kápá, w Klasztorách mieszkáiąc nád jego łożkiem nie było nic więcey widźieć, tylko Obraz ukrzyżowánego P. JEZUSA y Nasw: MARYI Pánny, w drodze okrom tych Obrázow, więcey nie miał nic przy sobie, tylko iednę Biblią y Brewiarz, oprocz kiedy záchorował, to musiał sobie náymować ośiełká, dla słábości zdrowia.

W wielkich podrożách zostáiąc y w ciężkich pracách, lubo mu czásem hoyne ofiárowáno jálmużny y dla ludźi, ktorzy zá nim chodźili, nie chćiał więcey przyimować tylko to co mu było potrzebnego ná ieden dźień, máiąc nádźieię w Prowidencyi P. Bogá ná insze dni że go opátrzy, iáko pisze *P. M Ferrer*, że nie było w Zakonie Dominikáńskim uboższego Zakonniká, iáko S. Wincenty.

Widząc jego ubostwo Mágistrat we Fráncyi w Mieśćie *Bezyers* dáli mu ná pożywienie *30.* dukatow zá ktore z wielką pokorą podźiękował y nie chćiał przyiąć; proszony ná Imię JE-

ZUSA

ZUSA y Nayśw: MARYI Pánny, uczynił to że pryziął, ále rozkazał ſwoim dyſtrybutorom, żeby wſzyſtko záraz rozdáli między ubogich.

Zgromádziwſzy w ſobie ták ſiłá cnot, naypierwſzą Anielſkiey czyſtośći záraz z dźiećinnych lat upodobał ſobie, ktorey dotrzymał do śmierći. Jáko świádczy S. Antonin Arcybiſkup Florencki názywáiąc go Pánną záwſze czyſtą. *Ugubinus* dodáie: że tę łáſkę uprośił ſobie u Nayśw: MARYI Pánny w młodym wieku ieſzcze.

Kiedy czytał pewney nocy kśiąſzkę S. Hieronimá o chwale Anielſkiey czyſtośći, ſkończywſzy czytánie upadł przed Jey Obrázem, upraſzáiąc: áby ią mogł do zgonu życia ſwego záchować, zoſtáiąc ná modlitwie uſłyſzał głos ſtrząſzny w te ſłowá: *Nie káżdemu pozwolono tey łáſki o ktorą proſiß, ále y ty ią wnet utráciß choć ią maß*, uſłyſzáwſzy to ſturbowány, bárdźiey ſię modlił, upraſzáiąc: áby go nie wypuſzczáłá z miłoſierdźia ſwego, y oznáymiłá mu co to był zá głos ktory ſłyſzał, wyſłuchálá Mátká miłoſierdźia modlitwy ſługi ſwego, pokazáwſzy mu ſię w Celi w wielkiey jáſności przy aſſyſtencyi Aniołow, z wielkim áffektem rzekłá: *Nie boy ſię Synu, bo to był głos czártowſki, ktory cię chciał ſturbować, ále iá cię aſſekuruię żeś ieſt utwierdzony w łáſce Syná mego*, od tego czáſu żadney nie znał tentácyi, zkąd go názywa *Ranzanus*, że był bárdźiey Aniołem ániżeli człowiekiem.

Utwierdzony od Naśw: MARYI Pánny, o dochowániu Anielſkiey czyſtośći, iednák cáłe piekło oburzyło ſię ná niego, gdyż czárt przeklęty pobudźił jego nieprzyiáćioł, áby rożnemi ſpoſobámi dyſkredytowáli y zepſuli mu imię u ludźi. námowili iednę nierządnicę urodźiwą, áżeby poſzłá do celi jego y łágodnemi ſłowy námowiłá ná zły uczynek. Białágłowá pod wieczor weſzłá do cele, ále ná ten czas był ná modlitwie w Kośćiele, po ſkończoney wſzedłſzy do celi záſtał białogłowę śiedzącą ná łożku, obaczywſzy przeżegnał ſię y záwołał. A coż tu maſz czynić nieprzyiáćielu Boſki? odpowiedźiáłá mu nie

ieſtem ia zły duch, ále białogłowá, ktora że was kocham ſerdecznie, muſiáłám ſzukáć tákich ſpoſobow, ábym przyſzłá do was y uczyniłá zádoſyć moim prágnieniom, w tym poczęłá z nim rożne czynić łáſkoty, námáwiáiąc ná zły uczynek, ále S. Wincenty weſtchnąwſzy ſerdecznie do P. Bogá y N. MARYI Pánny mniey uważáiąc ná łágodne ſłowá, áni ná urodę, odpowiedźiał jey z gniewem, idź przecz ztąd nierzadnico zkądeś przyſzłá, á pátrz żeby ćię w tym punkćie P. Bog nie ſkarał nagłą śmierćią, ktoraś ſię pokuſiłá zmázáć ćiáło y duſzę moię, y odebráć Anielſką czyſtość, ktorą od młodośći lat moich poświęćiłem P. Bogu, y począł ią námawiáć z żárliwośćią wielką do pokuty S. gdy nie chćiáłá ſłucháć áni wyniść z celi, náłożywſzy ogień w poſrzodku ſąm ſię naypierwey położył ná nim, á potym rzekł do niey: *podźże teraz położ ſie tu, bo ia nie mam inſzego łożká dla ciebie, tylko ieden ogień*, przeſtráſzona widząc że Wincenty S. leżąc ná rozpalonym ogniu żadney nie ponośi ſzkody ná ćiele upádłá do nog jego z wiekim płáczem proſząc o odpuſzczenie obiecuiąc popráwę żyćia ſwego, otaz y wydáć tych ktorzy ią námawiáli, o ktorych lubo nie chćiał wiedźieć S. Wincenty, iednákże mu názájutrz opowiedźiáłá, y wielu ludźiom oznáymiłá co ſię ſtáło. Ućieſzył ſię bárdzo, że ſię náwroćiłá grzeſznicá, potym poſzłá zá mąż y przykłádnie żyłá, á przećiwnicy jego poháńbieni zoſtáli.

Piſze *Ranzanus* y *Dyagus* znáydowáłá ſię pewna Dámá w Wálencyi urody bárdzo pięknej, z podźiwieniem wſzyſtkich názwána *Ernandez* bywáiąc częſto ná kazánich jego, z poduſzczenia czártowſkiego zákocháłá ſię w nim nierządnym áffektem y myśląc iákby mogłá zádoſyć uczynić tentácyom ſwoim, y pozbáwić Anielſkiey czyſtośći jego, pewnego czáſu uczyniłá ſię chorą y proſiłá uſilnie áby do niey przywołáno S. Wincentego ná ſpowiedź, gdy mu dáno znáć z wielką ochotą poſzedł, chcąc pozyſkáć duſzę jey, wſzedſzy do pokoiu gdźie leżáłá ná łożku, począł ią nápominác, áby ſię godnie przygotowáłá do ſpowiedźi, ſłucháłá z pilnośćią nierządnicá náuki, w tym iákby ſię miá-

łá

łá prawdźiwie spow:adáć, kazáłá wszystkim ludźiom wyniść z pokoiu, y zostáwszy sámá tylko z nim wielkiemi pieszczotámi y wzdychániem námawiáłá do grzechu ćielesnego, słysząc tákie słowá zápłonąwszy się wstydem y zágniewány, począł záchęcáć ią do S. Pokuty y wymawiáiąc się z tego wyszedł z domu, rozgniewána jędzá poczęłá ná cáły głos wołáć, że jey chćiał uczynić gwałt, ále P. Bog nie dopuścił áby ponośił táką kálumnią, skarał wszetecznicę, że zániemiáła, y zaraz od czárta opętana zostáłá. Sturbowani wszyscy Kolligáći prośili rożnych Exorcystow by nád nią prácowáli, tych nie słuchaiąc czárt záwsze odpowiedał: nie wynidę poki ten nie przyidźie ktory będąc w ogniu nie zgorzał. Niemogli zrozumieć tego przytomni coby znáczyło, iednák wiedząc o Swiątobliwości S. Wincentego, prośili do opętáney, począł się wymáwiáć obáwiáiąc się, by go nie zwiedźiono iák przedtym; iednák uważáiąc ná miłość P. Boga y bliźniego poszedł, ledwie co wszedł przed pierwsze drzwi záraz zły duch począł wołáć, *O! o! iuż ći idźie ten ktory będąc w ogniu nie zgorzał*, gdy wszedł do pokoiu gdźie byłá opętána, przeżegnáwszy ią Krzyżem S. powtore zły duch odezwał się, *otoż przyszedł ten ktory będąc w ogniu nie zgorzał, á kiedy on przyszedł to iá muszę ustępować*, y zaraz wyszedł, á białogłowa zostáła wolną y zdrową, S. Wincenty záś dał i náukę iák powinná żyć w czystości y obserwáncyi przykázáń Boskich. Rozgłosiły się te cuda po całey Wálencyi, oczym słysząc ludźie, wszyscy mu wielką oddáwáli weneracyą, máiąc go iuż zá Swiętego, y dlátego ná kázániu przestrzegał ludźi, áby kto chce Pánu dochować Anielskiey czystości, był záwsze nábożnym, wystrzegał się konwersacyi z białogłowámi, y żył w wszelákiey wstrzemięźliwości. Ztąd niewiast y tych, ktore zá nim chodźiły, nigdy do rozmowy z sobą niedopuszczał.

ROZDZIAŁ VI.

O Cnotách S. Wincentego ktore się názywáią Kárdynalne, to iest o Rostropności, Wstrzemięźliwości, Spráwiedliwości y Mędrstwie.

CO się naypierwey tycze roſtropnośći tá ieſt dwoiáká, iedna należąca do pobożnośći, druga do Ekonomicznych rzeczy obiedwie znaydowáły się w nim, pierwſza kiedy ták ſwoie Káplańſkie páćierze, iáko też y inne mortyfikácye y prace wſzyſtkie czynił y odpráwował według czáſu: Ekonomiczną záś roſtropność poznáć było w roſporządzeniu y dyſpozycyi należytey ludźi zá nim chodzących, káżdemu należytą obſerwáncyą dáiąc, z kąd *P. Jacobus Lopez*, ták máwiał o nim, że był wielki polityk wielkiego rozumu y rozeznánia, y rzezwośći, poznáć było tę roſtropność w uſpokoieniu ták wielu dyſſenſyi, ktore się były záczęły w Kośćiele Bożym, y między rożnemi Monárchámi, co wſzyſtko pogodźił y uſpokoił. Dlaczego w wielkiey był powadze nie tylko u proſtych ludźi ále u naypierwſzych Monárchow. Wydáłá się tá roſtropność y w innych okázyách oſobliwie w dyſkretnym nápominániu grzeſznikow, iáko się tráfiło: przyſzedł kupiec do niego żaląc się, że żáden Xiądz niechćiał mu dáć abſolucyi ná ſpowiedźi, iż miał záwźiętość y gniew, ztąd że krawiec wźiąwſzy od niego máteryi, uſzedł z miáſtá nie záplaćiwſzy, ná ktorym chćiał się koniecznie mśćić máiąc gniew y záwźiętość. Uſłyſzawſzy to S. Wincenty rzekł do niego: *Pánie ieśli niechcećie odpuśćić temu krawcowi, odpuśćieß przynaymiey ſamemu ſobie. A teraz powiedz mi Brácißku komu ten gniew bárdźiey ßzkodźi, ktory máß w ſercu, czyli iemu? czyli tobie? támten choć ſie ty ná niego gniewaß, ie dobrze, piie, y ſpi, á ćiebie gniew gryźie ná ſercu y ſumnieniu, zábiiáiąc duß£ twoie.* Uſłyſzáwſzy to rzekł do niego teraz uznáię Oycze S. iákie to ieſt ſzáleńſtwo mieć záwźiętość w ſercu ná bliźniego ſwego. Rádę podobna dał iedney biáłogłowie ktorá się uſtáwiczne z mężem wádźiłá, będąc świegotliwą, częſte odbieráła guzy, upraſzáłá S. Wincentego, áby ią náuczył, iákimby ſpoſobem mogła się uchronić się kłoporow, odpowiedźiał iey: *idź do konwentu S. Dominiká proſ Furtyáná być dał w náczynie wody, á przyßedßy do domu, wlawßy ia w uſtá trzymay w gębie* uſłuchałá rády, przyſzedłſzy do domu kiedy mąż ná nie począł háłáłowáć, łáiáć, tá wźiąwſzy w gębę wody y ſłowa mu nie od-

powiedźiáłá

powiedźiáła, dźiwuiąc ſię temu mąż przeſtał, gdy ták czyniła kilká rázy poprzeſtał hałáſow, dźiękuiąc P. Bogu ze uſpokoił ſzczebietliwą żonę. Przyſzła w kilká dni do S. Wincentego dźiękuiąc zá lekárſtwo, uśmiechnąwſzy ſię trochę odpowiedźiał, *wiedźże o tym że to nie woda pomogła, iż teraz maß pokoy od mężá, ále żeś poprzeſtałá wádźić ſie z nim, bo ile rázy przyßedł do domu záwßeś go ußczypliwemi ſłowámi náṕáſtowała, dla tego muſiał cię czáſem y uderzyć. Czynże ták záwße: á bedźieß miałá pokoy.* Zkąd uroſło przyſłowie w Wálencyi, ná ſzczebietliwą białogłowę: *náley ſobie wody w gebe á bedźieß miałá pokoy*, z táką roſtropnośćią odpowiedał kázdemu ná pytanie, oſobliwie ná ſwoich kázaniách zażywał tey Cnoty, kiedy gromił wyſtępki ludzkie.

Kochał y Sprawiedliwość iáko ſię pokázuie ztąd: będąc ná ſwoich Miſſyach w Genui Mieśćie gdy iednego Walencyána zá pewny exces dekretowano ná śmierć, przyśli do S. Wincentego krewni złoczyncy, upráſzáiąc aby pámiętał ná żiomká, y wnioſł inſtáncyą do Gubernatora Miáſta, mniemáiąc że zá iego inſtáncyą miał bydź wolny. S. Wincenty odpowiedźiał łágodnie, Boże mię záwáruy ábym miał przeſzkadzać Sprawiedliwośći S. kiedy záſłużył niechże pokutuie, ále oto prośić będę żeby nie ták okrutną śmiercią.

Podobną cnotę ſpráwiedliwośći pokazał iáko świádczy Kroniká iego, Pewna Páni bárdzo bogáta, w Walencyi máiąc krewnych ſwoich bliſkich ubogich, bliſko śmierći zápiſała przez Spowiedniká ſwego cáłą Fortunę ſwoię klaſztorowi tegoż Spowiedniká, ktorą odebrał po śmierći záraz konwent. Strápieni krewni niemáiąc należytego wyżywienia przyśli do niego żebrząc miłośierdźia y proſząc o rádę, ulitował ſię nád niemi, poſzedł zaraz do Przełożonego owego konwentu mowiąc: że odebráć komu Fortunę choć tym ſpoſobem; ieſt to práwie złodźieyſtwo. Zkonwinkowany Przeor roſkázał oddáć wſzyſtko cokolwiek legowałá do konwentu, krewnym. Zkąd obſerwuią y teraz w tym konwencie, że żádnego *pium legatum* nie odbieráią, y nie przyimuią Oycowie támteyſi, poki nie máią teſtimonium

um od Magistratu, iáko nie máſz bliſkich Sukceſſorow tego co leguie fortunę.

Do Spráwiedliwośći przyłączył y cnotę męſtwá, iáko ſię pokázało ieſzcze w młodośći zoſtáiącemu, á będącemu ná modlitwie, po ſkończoney iutrzni przed Ołtarzem Nayśw: MARYI Panny pokazał ſię zły duch w poſtáći ſtárego Puſtelniká, mowiąc: *iá przyßedłem z Niebá, ábym ćię náwiedźił z áffektu moiego, ktory mam do ćiebie y oznaymił, abyś ſię ták bardzo nie mortyfikował dla doſtąpienia Niebá, bo y iá ktory byłem nayprzednieyſzym puſtelnikiem ná puſtyniách Egiptu z młodośći moiey pozwalałem ſobie śiłá, żyiąc ſwawolnie ná Swiećie według upodobánia mego. Potym obáwiáiąc ſię nagley śmierći odmieniłem żyćie poßedłem ná puſtynia przy pomocy Boſkiey prowádźiłem żywot Puſtelniczy, y otrzymałem odpuſzczenie grzechow od P. Bogá. T ty młody Wincenty náucz ſię odemnie, żáżyi moiey rády ieżelichceſz przyiść do doſkonáłośći żyćia twego ná ſtárość nie trap ſię z młodośći ták wielkiemi mortyfikácyámi, bo potym możeß pokutowáć y doſtąpić odpußczenia grzechow y otrzymáć Niebo.* Uſłyſzawſzy to S. Wincenty od czarta, ſturbowány począł ſię mieſzáć y wymowiwſzy nayſłodſze Imiona JEZUS y MARYA, przeżegnawſzy ſię Krzyżem S. odpowiedźiał: *iá nie tylko ſtárość moie przyſłá, ále y ten wiek młody poświęćiłem Pánu Bogu y cáłe żyćie moie ná iego uſługi. Dlaczego ták chce żyć iákem záczął.* Co uſłyſzáwſzy zły duch zniknął z oczu iego zoſtawiwſzy fetor nieznoſny po ſobie.

ROZDZIAŁ VII.

O wielkośći álbo wſpániałośći umyſłu S. Wincentego.

TĘ cnotę poznáć było w nim bo przechodząc przez rożne ulice po rożnych Miáſtách, gdy ſię zbiegali ludzie do pocałowánia rąk, álbo Habitu, kazał im ſię zbliżyć do ſiebie ſam do pocáłowánia podaiąc rękę, álbo odbierał od nich chuſtki, ktore pocierał o pierśi, te ſobie konſerwowáli zá naywiękſze Reliknie, czaſem uſtrzygał y Hábitu po káwáłku rozdáiąc między ludźi. Jednákowoż nie miał żádnego upodobániá że go ták czćili, y nie prágnął

gnał ztąd żadnego honoru, ale to czynił dla miłości P. Bogá y bliźniego.

W Bárcynonie, był jeden chory, ktory powątpiewał o cudách iego, imieniem *Ludovicus Cataldus*. Ten położywſzy ſię pewnego dniá między choremi, gdy ſchodźił z Ambony S Wincenty prośił mowiąc: *Oycze iuż to dwie lećie iáko bol ćieżki ćierpię w głowie, proße Cię uzdrow mię*, odpowiedźiał wiedząc o niedowiarſtwie iego: *iá nie ieſtem P. Bog, áni też Doktor, żebym cię miał uzdrowić*, Zrozumiał to chory, że poznał niedowiarſtwo iego, z wielką nádźieią wymowił do niego, *ále iá ſię Oycze ſpodźiewam że mię przywrociſz do zdrowiá*: rzekł do niego S. Wincenty, *á wierzyß to záwewne*, odpowiedźiał chory *Wierzę záwewne Oycze*' dopiero położywſzy rękę ná głowie iego rzekł: iuż ieſteś zdrowy, y podźiękuy P. Bogu, potym żyiąc przez lat czterdźieśći iáko piſze *P. Miguel* nigdy nie czuł boleśći w głowie.

Znáć było wſpániałość Ducha w nim, bo lubo ták wielkie odbierał honory od Monarchow, iednák w tym żádnego nie miał upodobánia, temu dźiwował ſię X. Fránćiſzek *Xymenes* Zákonu S. O. Fráńćiſzká, ktoremu powiedźiał S. Wincenty: *Oycze Fráńćißku prożná chwáłá przychodźi y idźie precz, ále iá z łáſki P. Bogá nie mam żádnego upodobánia w tych honoráth.* Wielka to cnotá była że lubo y Pápież, y Cesárz, y Krolowie Káſtyllyi, y Angielſcy, Biſkupi, Opáći, y wſzyſtkie Zákony czyniły mu wielki honor, iednák to przyimuiąc mile, z tego ſię bynaymniey nie pyſznił, áni wywyżſzał.

ROZDZIAŁ VIII.

O Cierpliwośći y ćichośći S. Wincentego.

Między cnotámi znáć było y ćierpliwość oſobliwą, w rożnych perſekucyách y chorobách oſobliwie w oſtátniey, gdy go náwiedzáli rożni Pánowie, y ludźie czyniąc nád nim kondolencyą, z weſołośćią twárzy ſwey odpowiedźiał: że to wſzyſtko mile przyimował z ręki P. Bogá cokolwiek ná niego dopuśćił. Widząc to Doktorowie Medycyny gdy iuż chorował przed

śmiercią w Mieśćie Wannes, to o nim mowili, nie widźieliśmy ieszcze tákiego człowieká, ktory by w tak ćięzkiey y chorobie był ták ćierpliwy, bo y ná przykre lekárstwá, bynaymniey nie nárzekał, ále uśtáwicznie wzywał Nayśtodszych Imion IEZUS y MARYI lubo czásem zostawał w chorobách, iednákże pieszo chodząc po Missyach ćierpliwie ponosił. Choruiąc ná nogę przez lat iedenaśćie, zażywał osiełká w podroży gdy się to bydlę potknęło pod nim, spadł z niego z wielką boleśćią swoią, żádnego znáku nie pokázuiąc po sobie, owszem twárzy był záwsze wesołey. Często się trafiáło że podczás Missyi bárdzo był od ludźi ścisniony, y práwie podeptány ná ziemi, ktorzy się ćisnęli do niego, áby mogli po káwałku urzynáć Hábitu iednak y to ćierpliwie ponosił.

Pokázáłá się ta ćierpliwość Jego nie tylko w chorobách, ále też y w rożnych persekucyách, pisze Magister Ferraryni kiedy słyszał o iednym młodym człowieku Alexym Raffał, że ćięzko bluźnił przećiwko P. Bogu, zá to począł go trochę przykremi słowy łáiáć, ná co bluźnierca z furyą powstał ná S. Wincentego, ieszcze przykrzeyszemi łáiąc słowámi y lżąc, ćierpliwie to znosił mowiąc do niego, *dźiękuię Bráćiśku zá náuke*, bos mnie przez twoie łáiánie, náuczył ćierpliwości. Zádumiawszy się bluźnierca, upadł do nog, y prosił odpuszczenia tey konfuzyi, nic nie wspominaiąc przed Rodźicámi, chętnie odpuścił upewniáiąc, że nic nie wspomni, y upomniał go żeby żáłował zá bluźnierstwo, ktore ták siłá rázy mowił przećiwko P. Bogu. Cudowna byłá ćierpliwość iego w rożnych persekucyach od nieprzyiáćioł, ktorzy go we wszystkim persekwitowáli, názywáiąc go hipokrytą, fałszywym Prorokiem, báiem, tułáczem, że chroniąc się Celle Zákonney wszystko się báwił przy dworách, to wszystko ćierpliwie znosił.

Mieszkáiąc w Wálencyi w konwencie S. Oycá Dominiká świątobliwie żyiąc, ieden prostey kondycyi człowiek wdźiáwszy Hábit Dominikáński, poszedł do nierządnice, uczynił się bydź S. Wincentym, popełniwszy grzech, nic zápłáćił, rozgniewa-

ná

na ſrodze poczęłá rozgłaſzać po całym Mieśćie, názáiutrz, że Wincenty był u mnie tey nocy, á nie zápłáćił mi. Dowiedźiáwſzy ſię o tym Brat ſego Bonifácyuſz poſzedł do Przeora upráſzáiąc áby ktorego dniá náznáczył publiczną Proceſſyą, by ná niey byli wſzyſcy Zakonnicy, chcąc oczyśćić od kálumniyi S. Wincentego, Brátá ſwego. Ná tey Proceſſyi, byli wſzyſcy Zákonnicy, cáły Mágiſtrat Wálencki, y ludźi śiłá między ktoremi byłá y nierządnica, gdy ſię iey pytáno ieżeliby tam był Xiądz Wincenty między Zákonnikámi? odpowiedźiałá że nie, owſzem zeznáłá, że to ieſt człowiek Swięty, bom iá práwi nie ráz ſłuchałá kazania jego, tym nie kontentuiąc ſię Brat S. Wincentego gdy ſię dowiedźiał o tym, ktory pod imieniem iego popełnił grzech w táka infámią podáiąc S. Wincentego, chćiał go ſurowo kárać, o czym dowiedźiáwſzy ſię z cáłego mu ſerca odpuśćił krzywdę, y uprosił Brátá ſwego áby go zá to nie káráno.

Piſze *Ranzanus*, że ieden, ſtáry człowiek będąc bárdzo lubieżny, nápominány był od S. Wincentego po kilká rázy, by poprzeſtał grzechow, trwáiąc w ſwoiey uporczywośći; coby miał żyćia poprawić, to w większe zábrnął, bo potym ſtał ſię wielkim prześladowcą iego ſzkáluiąc y rożnych ſzukáiąc ſpoſobow ná ochydę. Wiedźiał o tym S. Wincenty, ále ćierpliwie ponoſił dla miłośći P. Bogá. Pokázał P. Bog łáſkę ſwoię nád grzeſznikiem, że czego nie dokázał ſwemi perſwázyámi ten S. Cudotworca, tego dokazał przez S. ćierpliwość, bo widząc grzeſznik ták wielka ćierpliwość, upadłſzy do nog przeprośił, y wyſpowiadáwſzy ſię przed nim z cáłego żyćiá poprawił ſię, y do Pokuty S. náwrocił.

ROZDZIAŁ IX.

O Wſtrzemięźliwośći, mortyfikácyách y pokorze głębokiey Swiętego Wincentego.

JEſzcze z małośći wrodzona byłá mu Cnota Wſtrzemięźliwośći, bo w pieluſzkach będąc, dwa razy w tydźien wſtrzymywał

wał się od piersi Maćierzyńskich nie zażywáiąc pokarmu, ták; iak czynił Mikołay S. Biskup. Podroższy w látá, będąc przy Rodźicách wszystkie potrawy ktore mu dáwáli, zápráwiał sobie álbo żołćią, álbo popiołem posypował. Wstąpiwszy do Zakonu tym większych zażywał mortyfikácyi, bo procz postow náznáczonych z Ustaw Zakonnych nigdy mięsa nie iadał, choćiaż w naywiększey chorobie. Coż dopiero mowić o jego wstrzemięźliwości y mortyfikácyách ćiáłá podczas Apostolskich Missyi, zwyczay miał, że przyszedłszy czyli do Klasztoru swego, czyli w drodze do domu gościnnego, lubo mu rożnemi potrawámi zástáwiáno stoł, iedną tylko kontentował się rozdáiąc drugie między ubogich, winá bárdzo máło zażywał, y to ná trzećią część zmieszánego z wodą, od ktorego wstrzymywał się y podczás naywiększych upałow iednák záwsze był twarzy wesołey y pełney, iákby w naywiększych zostáwał delicyách, mortyfikácye jego przez całe żyćie dosyć były cudowne, bo ná nim cylicyum żawsze było grube, Hábit gruby y kápá, iáko pisze *P. Miguel* że widźiał ieszcze jego cylicyum w Wálencyi, w Konwencie S. Dominiká, ktore było zrobione ná kształt sieći z gęstemi węzełkámi. Dyscypliny ustáwiczne y codźienne, niż się położył spáć, wprzod czynił dyscyplinę dla słábości zdrowia sam się nie mogł biczować, prosił ktoregokolwiek z kompánij by go bez kompássyi biczowáno. u dyscypliny ktorą się biczował (iáko pisze *P. Borjelli*) ná końcách rzemykow, były láncety cyrulickie, ktore zá káżdym uderzeniem przećinały ćiało, te konserwuią do tych czás Oycowie Kártuzi zá naydroższą relikwią w Klasztorze *de Scala Dei*. Co się záś tycze spoczynkow naymiękkie łożko, álbo ná gołych deszczkách, álbo ná gołey źiemi, zá osobliwszą miał sobie łáskę y szczęśćie, kiedy dano wor nápchány plewámi, wezgłowek jego álbo Biblia S. álbo twárdy kámień. Ná pámiątkę tego we wsi *Villa de Graus* konserwuią ieszcze ieden kámień, ktory miał pod głową, ten łámiąc po káwálku, trą ná proch y dáią zażywáć w likworách chorym ná rożne paroxyzmy, ták łásk doznáią, zostaiąc przywroceni do

zdrowiá

zdrowia. Lubo mu perſwadowali rożni áby przy ták wielkich fátygách chciał ſobie ſpocząc czáſem ná miękkim łożku, odpowiedźiał: *Żołnierze gdyby naymężnieyſi kiedy ſie wdádza w delicye utrácáia śmiáłość y ſerce, y iá też będąc żołnierzem Chryſtuſowym, niechce żadnych záżywáć roſkoſzy.* Dośyć powiedźieć o mortyfikacyách jego, co nápiſał S. Antonin Arcibiſkup Floręcki, *Zycie S. Wincentego przy uſtáwicznych moryfikácyach było názbyt oſtre*, á iako *P. Martini.* Że żyćie iego było ták oſtre iáko naywiększych Puſtelników.

Co ſię tycze pokory tá ſięw Nim znaydowałáod dźiećinſtwá bo ſię náuczyłz Bernárda S. *pokorá S. ieſt to mátká wßyſtkich cnot, y iáko popioł konſerwuie ogień, ták y pokora S. konſerwuie cnoty inſze.* Dla czego ten S. uniżał ſie zawſze y przed P. Bogiem y przed ludźmi, wyznáiąc to ná ſwoich kázaniách, że był naywiększym grzeſznikiem, y dla tego w rożnych liſtách ktore piſywał do Monárchow na końcu przydawał *B. Wincenty grzeßnik*, upraſzał ſwoich ſocyuſzow, ieżeliby obáczyli co w nim zdrożnego áby publicznie łáiáli y poprawiáli. Kiedy ſię modlił záwſze ſię záſ ykał by go nikt nie widźiał, kiedy bywał w záchwyceniu podczas modlitw rozkázywał ſocyuſzom áby do niego nikogo nie puſzczáli w tenczas.

Czáſu pewnego w Bárcynonie przyſzedł Krol Arágoński do niego, ná pewną konferencyą, ná ten czas S. Wincenty zoſtáiąc na modlitwie był w záchwyceniu, podnieſiony od źiemie w wielkiey iáſności. Socyuſz niewiedząc o tym, niechcąc przytrzymywáć Krolá, puścił go do rezydencyi. Krol wźiedłſzy obáczył S. Wincentego w záchwyceniu otoczonego wielką iáſnością. Záźiwił ſię ták wielkiey łaſce Boſkiey, ktora miał ten S. przytomną y niechcąc przeſzkádzac odiechał do Páłácu. W kilká godźin znowu ſię powrocił, y po uczynioney konferencyi przepráſzał S. Wincenty że ſię turbował dla niego. Po odieździe Krolewſkim, obroćiwſzy ſię do ſocyuſza ktory puścił Krola powiedźiał: że zá to niepoſłuſzeńſtwo com ia rozſkazał, żeby nikogo niepuſzczáć do mnie gdy iá ſię modlę, á tyś puścił Krolá, wiedźże ćię

P. Bog ſkárze, będźieſz ćierpiał febrę przez ſiedm lat, y ták ſię ſtało. Przy wielkiey świątobliwośći, wielka byłá pokora, iáko piſze *Pater Magiſter Ferrarini* w te ſłowa: záden nie może przeczyć temu, áżeby S. Wincenty Ferreryuſz nie był wielkiey zácności y godności, y cudownym w żyćiu ſwoim dla ſwoich cnot, iednák ták wielkie cnoty y łáſki ktore miał od P. Bogá, pokrywał płáſzczykiem pokory Swiętey.

CZĘSC PIATA

ROZDZIAŁ I.

O Solennych Tryumfách ktore czyniło Miáſto Wánnes ná Kánonizácya S. Wincentego, o Nabożeńſtwie ku niemu y o cudách po śmierći.

PAmiętne Miáſto Wánnes łaſk y dobrodźieyſtw nie tylko zá żywotá, ále też po śmierći iego: ktorego obywátele záwſze konſerwowáli w ſercach ſwoich, y pámięći, oſobliwie, kiedy záczynáli cokolwiek, to ſie żegnáli Krzyżem S. gdy ich pytáno czemuby to czynili? odpowiadáli, ták nas nauczył y roſkázał Xądz Wincenty. O Jego Kánonizacyi gdy ſię dowiedźieli z Rzymu, ze zápewne bydź miáłá w dźień SS. Apoſtołow Piotrá y Páwłá zá cząſow Kálixtá III. Pápieża w Roku 1405. czymprędzey dobyli Ciałá Swiętego z źiemie, dniá 30. Czerwcá, znaleźli cáłe y Hábit cáły ná nim, lubo leżáło w źiemi przez lat 30. y poſtáwiwſzy przed wielkim Ołtárzem odpráwiono Mſzą S. ná iego honor przy aſſyſtencyi wielu Pánow, y ludu poſpolitego, gdźie iák zá żywotá doznáwáli wiele dobrodźieyſtw, tak y po śmierći nie mniey odbieráli. Gdy przynieſiono dwoch umárłych do kośćioła, iednego przez 9. godźin, drugiego przez puł tora dnia, co tylko poſtawili przy Ciele S. nakrywſzy ich kápą S. Wincentego, ieſzcze przed ſkończeniem Mſzy S. zmártwych

powſtáli

powstáli, zeznáiąc publicznie iáko widźiał że sam Chrystus P. koronował S. Wincentego w Niebie; y przez iego zasługi są przywroceni do żywotá.

Rozgłoszono po całym Mieście ták wielki cud, záraz co żywo poczęło się schodźić do S. Ciáła, osobliwie chorzy z żywą wiárą spodźiewáiąc się zdrowiá. Między temi był kolligat sámego Xiążęcia trędowáty, á drugi ślepy od urodzenia: ktorzy dotknąwszy się się Ciáłá, iák ten oczyszczony został od trędu ták y drugiemu wzrok doskonále przywrocony.

W przyszłym potym Roku to iest: *1456. 5.* dniá kwietnia, czynili solenny tryumf, dźiękuiąc P. Bogu za Kánonizácyą Jego. Ná tym był Kárdynał Alanus Legat Pápieski we Fráncyi, Protektor Zákonu Káznodźieyskiego, Xiąże Brytánnij y z sámą Xiężną, Biskup támteyszy ze czterema Arcybiskupámi, y dźieśięć Biskupow z rożnych dyecezyi; między temi był przytomny Oćiec Generáł Zákonu Káznodźieyskiego názwány *Auribelli* o czym iest tákie świádectwo: oznaymuiemy, że Ciáło S. Wincentego, ktore spoczywa w Mieście Wannes w Brytannij w Kościele Kátedralnym, ktore było w iedney trumnie rowno z ziemią złożone, piątego dniá kwietniá Roku tegoż znowu dobyte z ziemie, y ná wyższym dla większego honoru położone mieyscu, przy prezencyi Kárdynała wzwyż pomienionego, y Xiążąt támteyszych, y innych. Przełożywszy Ciało do inszey trumny, trzemá zamkámi zámknąwszy, y trzemá pieczęćiámi zápieczętowáwszy, ieden klucz odebrał Kárdynał, drugi Biskup, á trzeći oddáno Xiążęciu. Tegoż dniá odprawiła się po Mieście solenna Processya ná honor S. Wincentego, ná ktorey było ludźi ná *150* tysięcy, Dominikánow sámych 1000. bo się tá Uroczystość odprawiáłá podczas Generálney Kápituły Dominikáńskiey, po tey Uroczystośći z całey práwie uroczystości z całey práwie Europy poczęli się zchodźić Pielgrzymi, widząc to Práłáći tego kościoła, podźielił Relikwie, połowę do trunney srebrney przełożywszy postawili ná Ołtárzu, á połowę w trumnie marmurowey zostáwili, w ktorey przed tym był zło-

żony

żony. Zázdrościłá Wálencya tak wielkiego ſkárbu iáko Ziomká ſwego Miáſtu Wánnes, rożnych ſzukaiąc ſpoſobow, by mogli wźiąć Ciáło S. y przenieść do ſwoiey Oyczyzny. Zrozumiáwſzy to Biſkup, uczynił rádę z Kánonikámi, iákby ię záchować, determinowáli, áby na inſze przenieść mieyſce, do tego przenieſienia byłá y innaracyá, że ná ten czas w Wannes było preſidium Wálenckie przećiwko Hugonotom, ktore proſiło Filipá Krolá II. Hiſzpáńſkiego S. Relikwię były przenieſione do Kroleſtwa Hiſzpáńſkiego. czego nie mogli dokázáć przez rożne prośby, kuſili ſię álbo go wykráść, álbo też gwáłtem wydrzeć. Dla tego ſprawili komedyą ſpodźiewáiąc ſię że co żywo zeydźie ſię ná nie, á oni tym czáſem mieli wpáść do Kośćiołá y wźiąć Relikwie S. Przeſtrzeżony Biſkup od iednego pobożnego człowieká názwánego *Bourgerol* uczynił, po uczynioney rádzie z Práłatami, obráno iednego, by ie zachował ſekretnie, z tą obligácyą áby przed śmiercią powiedźiał ſwemu konfidentowi, w ktorym mieyſcu będą złożone, ſtáło ſię że były ſchowáne w Skárbcu, Kośćielnym, o czym żáden nie wiedźiał tylko ieden Kánonik, gdźie ták przez długi czas będące lokowáne, żádney czći nie miáły.

Potym zápomnieli byli práwie o S. Wincentym ludźie, y o nábożeńſtwie do niego, dopiero náſtáwſzy nowy Biſkup *Jacobus Martini*. chcąc záchęcić znowu ludźi do nábożeńſtwa ku niemu, kazał pomalować cuda, ktore czynił zá żywotá, zaraz lud wſzyſtek wźiął nábożeńſtwo do niego oſobliwſze, Konſyliaſz naypierwſzy Hiſzpáńſki, *Gieleſioner* oddał ná chwałę S. Wincentego lampę bárdzo bogátą, z tey rácyi, że iuż práwie konáiący, przez interceſſyą iego był przywrocony do zdrowiá. Kiedy ſię znowu wſzczęłá chwała jego roſkázał Biſkup wyſtáwić ná honor iego bárdzo wſpániáły ołtárz z wielkim ſumptem w Roku 1637. Niewiedząc záś w ktorymby mieyſcu były jego Relikwie S. począł ſzukáć po cáłym Kośćiele z Kánonikámi, rozumieiąc, że miały bydź w dáwnym grobie, otworzywſzy trunnę nie ználeźli, tylko kilká koſteczek, roſkazał ſzukác więcey

y zlećił

y zlecił to dwiemá Kánonikom, iednemu imieniem *Gvimarus*, á drugiemu *Baſſelini*, áby wſzędy ſzukali, zluſtrowáwſzy cáły Kośćioł, nierychło ználeźliw ſkárbcu kośćielnym trunnę zámkniętą trzemá zámkámi, otworzywſzy ią dopiero ználeźli więcey obwinionych w bogátą bárdzo máteryą, znaleźli wſzyże trunnie dwie tábliczki ſzczerozłote, iedna Xiążęcia támteyſzego Jána, druga Xiążęcia Fránciſzká Syná pomienionego Xiążęciá, zá ktorego pánowánia umarł S. Wincenty. Ućieſzony Biſkup pobożny wielce, ále ieſzcze powątpiewáiąc ieżeliby te relikwie nowo ználeżione były práwdźiwe S. Wincentego, wokował Doktorowy Cyrulikow, by poználi, ieżeli te relikwie były z iednego ćiáłá, coy pierwſze, ktore ználeźli w ſtárym grobie zważywſzy to, że z iednego ćiáłá były SS. kośći. Dopiero Biſkup wźiąwſzy apparat ná ſiebie przy aſſyſtencyi Kánonikowy Teologow, wezwawſzy Duchá Przenayśw. formowáł táki dekret: *Moca Boga Wßechmogącego Oycá Syna y Duchá S. SS. Apoſtołow Piotrá y Páwłá, ynáßa władza ktorą mámy w tey Dyecezyi, oznaymuiemy iáko te kośći, y káżda z nich z oſobna ſą prawdźiwe relikwie S. Wincentego Ferreryußa, ktory ieſt kánonizowány od Kalixta Pápieżá III. dniá 29 Czerwca w Roku 1455. Dlácztego rozkázuiemy áżeby ie wßyſcy wenerowáli iáko prawdźiwe, á oraz rozkázuiemy pod klątwą by żáden nie śmiał z nich wźiąć naymnieyßey pártykuły bez náßego pozwolenia, á to w Jmię Oycá y Synà y Duchá S. Amen.* Táki uczyniwſzy dekret klęknąwſzy pocałował, á wſzyſtko Duchowieńſtwo poczęli śpiewáć *Te Deum Laudamus &c.* dźiękuiąc P. Bogu że ſię wynalazł ták drogi ſkarb, ktory przełożywſzy do nowey śrebrney trunienki uczynili ſolenną Proceſſyą po cáłym mieśćie z niemi, ná ktorey byli nie tylko Dominikáni, ále y inſze wſzyſtkie Zákony, ktore ſię tám znaydowáły, o; procz tego było ná 150. tyśięcy ludźi rożney kondycyi, po ſkończoney znowu przynieſiono do Kośćiołá Katedralnego y lokowáno w Káplicy ná honor iego wvmurowáney, gdźie do tych czas ludźie nabożni, do tego S. rożnych doznáią łáſk y dobrodźieyſtw. Ná wieczną záś pámiątkę w tymże mieśćie corocznie odpráwuią Proceſſyą ná honor iego dniá ſiodmego Września.

ROZDZIAŁ II.

O Tryumfách y honorách Solennych ktore czyniłá Wálencya po Kánonizacyi S. Wincentego Ferreryuſza, á oraz o pártykulárnym Nábożenſtwie ktore Wálencya ma do niego.

DOwiedźiáwſzy ſię Wálencyánie o Kánonizácyi S. Wincentego przez cały rok ſtáráli ſię, áby z iák naywiękſzą pompą mogli odpráwić Feſt iego, dla tego w Roku 1456. uczynili ſolenną Proceſſyą: ktorey przedtym nigdy niewidźiáno, w tey nieśli Kápę iego. Niekontentuiąc ſię tym wyſtáwili kaplicę ná honor iego w Kośćiele Dominikáńſkim, ſumptem całego miáſtá oſobliwie Mieſzczánin názwány *Blanes*, z tą kondycyą, áby tám ćiáłá Rodźicow iego przenieſione były, procz tego ná publiczney ulicy wyſtáwili ſtátuę iego bárdzo bogatą przez dekret mieyſki roſkazáwſzy áby corocznie bywała ſolenna Proceſſya ná honor S. Wincentego ták iák ná Boże Ciáło. O czym *P. Miguel.* Celę tę w ktorey mieſzkał obrocono ná káplicę adornowáno rożnemi figurámi, y Obrázámi, á oſobliwie SS. Páńſkich Zákonu Swiętego Dominiká, gdźie ná ſámym przyśćiu ná tym mieyſcu gdźie modlitwy czynił Swięty Wincenty ſą rożne Obrázy między niemi ieſt obraz N. MARYI Pánny, ktora z tego Obrázu częſto rozmáwiała ſię z żyiącym ná świećie. W tey Celli iáko piſze *Dyagus* ieſt iedno źrzodło, z ktorego záżywał wody, tey na rożne choroby ludźie biorą. To mieyſce S. ieſt y od inſzych Obywátelow, ále też y od inſzych poſtronnych, ktorzy go náwiedzáią, iáko náwiedźił Kárdynał Alexándrinus Legat à latere S. Piuſá V. Pápieża y Arcybiſkup Toletáńſki názwány *Garzia de Loiola*, gdźie odpráwił Mſzą S, y inne nabożenſtwa. Tęż uczynili ná támto mieyſce Krolowie Hiſzpáńſcy, iáko to Filip drugi, trzeći, y czwárty. Náznaczono potym czas do przenieſieniá Relikwiy Rodźicow Jego do tey káplicy, ktore było Roku 1472. dniá 6. Márca ná prośbę Mikołáiá de *Acquiera*. y Káſpra Ludwika de *Blanes*, ktore przedtym ſpoczywáły

wáły w káplicy S. Bartłomieia, przeto determinowali áby były przenieſione do nowey káplicy gdźie byłá przed tym Cela S. Wincentego w Proceſſyi Przenieſieniu áſſyſtowáło nie tylko cáłe miáſto, ále y Nayprzednieyſi Pánowie.

ROZDZIAŁ III.

Jáko Dom w ktorym ſię urodźił S. Wincenty był poświęcony ná Kośćioł ná honor iego.

NAprzod w tym domu wyſtáwiona była ſtatua jego dźiwnym ſpoſobem, bo rzemieślnicy ſzukáiąc ſpoſobnego drzewá ná nię, nie náleźli tylko máły káwáłek Cypryſſowego ktory że zdał ſię bydź mały zániechali go, potym ſzukaiąc większego nie náleźli. W tym zdyſpozycyi Boſkiey wyćięli z ogrodka ow kawáłek cypryſſu rozkázáwſzy z niego zrobić ſtátuę, dźiwna rzecz, że iák prędko záczął robić rzemieślnik, ták go záwſze przybywáło, y wyſtarczało iák było potrzeba.

Ten Kośćioł náprzod trzymałá Univerſitas tamteyſzá, gdźie było mało ſtáránia około niego, odebrało go Miáſto pod ſwoią dyſpozycyą, oládźili iednego Kapłána świeckiego, pobożnego żywotá, z tą obligácyą áby w káżdą Sobotę było śpiewáne *Salve Regina.* ná chwałę Nayśw: MARYI Pánny, uczyniwſzy fundácyą, áby corocznie odpráwowałá ſię w tym Kośćiele ſolenna Uroczyſtość S. Wincentego z kázániem, codźień Dominikan áby odpráwiał Mſzą S.

Poczęło było uſtáwáć to Nábożeńſtwo do S. Cudotworcy ále go P. Bog znowu w ſercách ludzkich wzniećił przez iednego Kápłáná, ktory ná ten czas był przy Kośćiele. Ten kiedy ſię modlił, pewnego czaſu przed Obrázem S. Wincentego, ſłyſzał że ſáme dzwony bez poruſzeniá dzwoniły. Rozgłośiło ſię to po cáłym mieśćie, áż ieden pobożny człowiek ſłyſząc to zalał ſię łzámi, mowiąc do Kápłána: A wiećieſz Xięże co znáczą te dzwony, oto potrzebuią żeby ſię znowu záczęło Nábożeńſtwo do S. Wincentego ktore iuż uſtáło. Ták záchęcony záczął znowu promowować Nábożeńſtwo do tego S. Cudotworcy,

do czego dokładáło się y doglądało cáłe miáſto.

Tám pod Ołtárzem do tych czas znáyduie się ieſzcze ſtudniá, z ktorey záżywał wody, ieſzcze w domu Oycowſkim zoſtáiąc w młodym wieku, ktorey ná rożne choroby ludźie záżywáią. To mieyſce S. náwiedzaią nie tylko ſámi Walencyanie, ále y rożni Pielgrzymi, iáko piſze P. *Gomez* przyſzedłſzy ieden Pielgrzym tam po uczynionym nabożeńſtwie wychodząc z Kościołá począł kopać ziemię, gdy go ſpytáno ná coby to czynił: odpowiedźiał, żaden z was nie wie co má zá moc tá S. ziemia, pomocna ieſt ná rożne choroby przez interceſſyą S. Wincentego, gdźie codźiennie doznáwáią ludźie łaſk Boſkich.

ROZDZIAŁ IV.

O *Niektorych Relikwiách S. Wincentego, ktore otrzymáli Oycowie Dominikáni w Wálencyi.*

NIe kontentuiąc ſię *Walencya* że miáłá ták záczną Relikwią Jego Kápę, y dom w ktorym ſię národźił ktory był poświęcony ná kościoł, ani też Oycowie Dominikáni że mieli Celę w ktorey mieſzkał, y Obraz w Kośćiele ſwoim, przed ktorym modlący ſię rożnych łaſk doznáwali ludźie, wſzelkiemi ieſzcze ſpoſobámi ſtáráli ſię, by mogli doſtáć iákiey znáćzney S. Relikwiy. Uczyniwſzy rádę między ſobą, obráli kilká tákże świeckich ludźi, iáko też z Zákonnikow, żeby ſię oto ſtáráli wſzelkiemi ſiłámi, między temi naypierwſzy był Xiądz Ludwik *Caſtelloli* Dominikan wielki káznodźieia, ktory poiáchawſzy z X. Doktorem *Perez* ſocyuſzem ſwoim do Rzymu do Klemenſa VII. Pápieżá prośili o Breve w ktorymby pozwolił y rozkazał dáć znáczną cząſtkę Relikwiy S. Wincentego. ná co chętnie pozwolił, y rozkazał cáłey Kápitulie Miáſta Wannes áby udźielili Relikwiy do Wálencyi ná prośbę Zákonnikow, iáko y Kárdynała *Aurgoniuſſa* ktory był Spowiednikiem Pápieſkim, tákże ná prośbę Eleonory Krolowey Fráncuſkiey.

Jádąc tam pomieniony X. *Caſtelloli* że záchorował w drodze ſocyuſz iego zoſtáwił go w Konwencie Lambráżyenſkim, á przybrał

brał ſobie ná mieyſce iego káwálera názwánego *Bernardus May*, ktorzy przyiáchawſzy do Miáſta Wánnes, y pokázáwſzy Breve Papieſkie, liſt Kárdynalſki y Krolowey Eráncuſkiey ſupplikowali áby mogli otrzymáć iáką Relikwią S. Wincentego, ná prośbę, otrzymali repulſę od Kápituły iednák nieprzeſtáiąc koniecznie upráſzáli, widząc wielką prośbę Poſłow y uważáiąc náſtárość pomienionego Ludwiká uczynili między ſobą Conſilium, y przeczytawſzy Breve Pápieſkie y liſt Krolowy Fráncuſkiey y Kárdynalſki udźielili Relikwiy SS. to ieſt iednę koſtkę z pod gárdłá, á drugi pálec S. Wincentego, tę záwinawſzy w drogą máteryą oddáli Oycu Kaſtellolemu, a to pod przyſięgą żeby wiernie dowiozł do Wálencyi y oddał do Konwentu, w ktorym czynił Profeſłyą S. Wincenty. Odebráwſzy tak drogi ſkarb z Autentykámi wyiechał z Miáſta Wannes do Wálencyi. Tráfiło ſię że ledwie przyiáchał do Miáſta *Nantes* záchorował śmiertelnie y widząc ſię bliſkim śmierći, oddał ná ręce Káwalerá ſocyuſza ſwego w tey drodze obliguiąc ge na ſumnienie, áby ſzczerze oddał te SS. Relikwie do Konwentu Wálenckiego potym w krotce umarł pomieniony Ociec *Caſtelloli*, odebrawſzy Káwaler te S. Relikwie czym prędzey z niemi poſpieſzał do Walencyi. O czym gdy ſię dowiedźieli Wálencyanie nietylko całe Miaſto, ále też kátedra y wſzyſtko Duchowieńſtwo tak świeckich, iáko y rożnych Zákonow, wyſzli do brámy ná przywitanie S. Relikwyi Wincentego S. iák źiomká ſwego. Gdy ie przywieźiono do Walencyi, ná ten czas mieſzkała tam znaczná Páni *Jeronima Almenar*. w wielkim utrápieniu, bo máiąc iednę coreczkę *Helenę Sannogwerrę*, y *Almanar*, ślepą od urodzeniá w codźiennev zoſtáiącą gorączcze bez nadźiei dalſzego żyćia. Uſłyſzáwſzy że około iey Páłácu wieźiono Relikwie S. Wincentego czym prędzey zbiegła ná doł, pádſzy ná kolána ſwoie, z wielką ufnoścíą prośiła S. Wincentego áżeby (ieżeli to ſą práwdźiwe Relikwie iego) przywroćił iey corcę zdrowie, ktorá ná ten czas miáłá ſzeſnaśćie mieſięcy. Po ſkończoney Modlitwie powroćiła ſię do pokoiu ználazłá zdrową y widzącą dobrze, ktorá potym lat śiedmdźieſiąt żyłá, iáko piſze *Dyagus*.

Przez ośm dni publicznie były exponowáne SS. Relikwie w Kościele S. Dominiká przy wielkich appárencyach y Kapelach ná ktorą ſpezę cáłe łożyło Miáſto, będąc záś wdzięczny Konwent prácy ktorą podiął káwaler w przywieźieniu Relikwyi S. Wincentego, ná znák wdzięczności regálizował go pártykułą z tychże. Ucieſzone Miáſto Wálenckie z ták wielkiego ſkárbu, poſtánowili między ſobą áby corocznie odpráwowáli Feſt z ſolenną Proceſſyą ná ktorey záwſze noſzono Obraz S. Wincentego, gdźie oprocz świeckich Kápłanow y Zákonnych aſſyſtowało záwſze rożnego ſtánu ludźi ná kilká tyśięcy ktorá Proceſſya corocznie odpráwiá ſię.

ROZDZIAŁ V.

Jáko Wálencyánie ſtárali ſię o więcey Relikwyi S. Wincentego.

JEſzcze nie kontenći że doſtáli ták znáczney Relikwiy, tym więcey chćieli pomnáżáć chwałę Ziomka ſwego, gdźie zwyczay był nie tylko w Wálencyi ale po cáłym Kroleſtwie z uroczyſtośćią odpráwiáć Swięto iego. Tráfiło ſię w Roku 1565. Máiąc Synod Prowincyalſki Arcybiſkup Wálencki imiennem Márćin de *Ayala* rozkazał ná tym Synodźie áżeby więcey nie obſerwowali Swięta *de præcepto* to ieſt S. Wincentego z Uroczyſtośćią dáwſzy Breve ktore ſię zaczyna *Gloriosus in Sanctis ſuis DEUS* nadawſzy rożne Odpuſty ktoby náwiedzał álbo iego Kośćioł, albo kaplicę w Kośćiele Dominikáńſkim w Mieśćie Wálencyi. Jeſzcze nie kontentowáli ſię tym Wálencyánie że im przywrocono Uroczyſtość że po cáłym Kroleſtwie Hiſzpáńſkim odpráwiáli Swięto Wincentego S. że Mſzámi y Officium Kápłáńſkim, ſtaráli ſię więcey ná honor Jego czyniąc inſtancyą do Klemenſa oſmego Papieżá w Roku 1594 od ktorego otrzymali Przywiley, áby Swięto S. Wincentego odprawiło ſię corocznie záwſze w poniedźiáłek po Przewodni Niedźieli z Oktawą, a to dla tego że czáſem iego Swięto przypádło w wielki tydźień álbo też w ſáme Wielkanocne Swięta.

Nágrodźił to S. Wińcenty ſwoim Ziomkom że ták wielkie mieli

mieli Nábożeńſtwo do niego. Co y cudem pokázáło ſię bo ieden Pan Wálencki Jan de *Agvilla* będąc w Mieśćie Wánnes uproſiwſzy od támteyſzey Kapituły ſobie znáczną pártykułę Relikwyi Jego powroćiwſzy ku Walencyi nieśmiáł wniść do Miáſta bo ná ten czas pánowało morowe powietrze. Ale dowiedźiáwſzy ſię Miáſto że ták znáczną z ſobą wiozł Relikwią S. wyſzli przećiwko niemu wſzyſcy przednieyśi Pánowie, między ktoremi że niedoſtáwáło iednego ktory ſię názywáł Joannes Baptiſta *Julian* bo ná tenczas chorował ná febrę, dowiedźiáwſzy ſię o tym tenże Julian z wielką ufnośćią ku S. Wincentemu porwawſzy ſię zdrowym zoſtał y wyſzedł ná przywitánie SS. Relikwiy, á z nim w w kompánij wyſzli nie tylko cáłe Miáſto, ále y náyprzednieyśi Pánowie, ktorzy ná ten czas byli. Pokazał zaraz P. Bod cud przy w prowádzeniu tey S. Relikwiy, żonie Gubernatora Miáſta, ktora przez dźiewięć Mieſięcy choruiąc ná nogi niemogłá chodźić, tylko koło łożka, y to bárdzo máło ná kulach, gdy ſię dowiedźiałá że około iey Páłácu powiezą S. Relikwią rozkázała ſynowi áby wźiął pochodnią y aſſyſtował, pewny záś káwaler záchęćił ią do Nabożeńſtwa ku S. Wincentemu mowiąc: *Páni teraz ieſt czas mieć wiárę dobrą y ufność w S. Wincentym, ktorego Relikwia zaraz powieza około Páłácu waſzego że będźieśie zdrowá doſkonale.* Z wielkim áffektem przyięłá perſwázyą y roſkazała ſię w krześle do okná nieść, áby widźiáłá gdy będą przewożić niby uſłyſzałá głos do ſerca ſwego mowiący: *Teraz porzuć kule, á choć oſwoiey mocy, bo iuż ieſteś zdrowá*, nátychmiaſt uzdrowiona poczęłá chodźić bez niczyiey pomocy, co było zpodźiwieniem wſzyſtkich, poſzłá ná mieyſce gdźie była złożoná S. Relikwia. Widząc tak wielki cud mąż, prośił wſzyſtkich Kápłanow, áby publikowali po Kośćiołach łáſkę S. Wincentego ktorey doznáłá przez intercęſſyą iego. Gdy lokowano S. Relikwią w iednym Páłácu w Káplicy, z wielkiey rádośći Wálencyánie, rozkázali wypuśzcźáć więźniow. Inni rożne czynili ognie w oknách na znak rádośći po domách y ulicách, oczym ledwie ſię dowiedźieli OO. Dominikáni zaraz ſię zeſzli do przyięćia

ięćia Jey nie tylko sámi ále y inni Zákonnicy, y świeccy Kápłáni śpiewáli swoie Nábożeństwa przy ássystencyi rożnych káwálerow, ktorzy záwsze stáli z zapalonemi pochodniámi, zaraz rożnych łásk doznawali chorzy przy Niey, iedna ślepa od urodzenia ledwie co ią przyprowádzono do Relikwiy zaraz przeyrzała.

Głuchy y niemy od urodzenia, gdy prowádzono S. Relikwią z Páłácu do Kościołá Kátedralnego, idąc zá Panem swoim, áby uczynił modlitwę do S. Wincentego wszedł do iednego domu y tam z wielką wiárą y ufnośćią oddáwszy honor S. Wincentemu modląc się sercem, począł zaraz pokázywáć znákámi że iuż słyszy y mowić może, gdy się pytáł Pan co to iest synu iuż mo żesz mowić? odpowiedźiał, *uzdrowił mnie S. Wincenty* od tąd doskonále mowił. Potym záprowádzono z wielkim tryumfem tę S. Relikwią do Kośćioła Kátedralnego, gdźie byłá przyimowána przy rożnych applauzach, kázániach, y ogniách, á ná ostátek przeniesiona, iako pisze *P. Miguel* iuż bogáto opráwna do káplice, w ktorey były y inszych Swiętych Páńskich Relikwie.

ROZDZIAŁ VI.

O Nábożeństwie ktore mieli Obywátele Miástá Wálencyi, y rożnych łáskach ktorych doznáwali y doznawáia przez intercessya S. Wincentego.

OBserwowáli z wielką Uroczystośćią w Styczniu dźień ktorego się národźił S. Wincenty, y ochrzczony był w Kośćiele S. Szczepána, drugi piątego Lutego, ktory przyiął Hábit S. w trzeći odpráwowáli solenną Uroczystość piątego dnia Kwietnia w ktory pożegnał się z tym świátem, ktora odprawuie się czasem w poniedźiałek po przewodniey Niedźieli, ná tę schodźiło się wielkie mnostwo ludźi. Procz tych Uroczystośći odprawuie dźień Kánonizacyi Konfraternia z wielkim tryumfem ktora iest

przy

przy Káplicy gdźie byłá Cela S. Wincentego, do tego záchęćił ich S. Ludwik Bertrand, upewniaiąc, że ieżeli nieuſtaną w nábożęńſtwie záwſze będą zoſtáwali w Protekcyi Iego oſobliwie przy zgonie żyćiá ſwego, tak ſię pokázáło ná iednym człowieku, ktory był w tym Bráctwie, temu przed ſámą śmiercią pokazał ſię S. Wincenty aſſekuruiąc go, o zbáwieniu duſzy. Uſłyſzáwſzy to chory zalawſzy ſię łzami, weſoło oddał ducha Pánu Bogu.

Tráfiło ſię że przypádło Iego Swięto w Niedźielę Kwietną, niemogąc wedle zwyczaiu Kośćiołá S. odpráwować Officium w on dźień ieden ſługa Boſki o puł nocy ſłyſzał Anielſkie śpiewánie y muzykę Niebieſką ktorzy jutrznią ſpiewáli ná chwałę S. Wincentego. Wielkie ma Nábożeńſtwo to Miáſto do tego S. bo ná wieczną pámiątkę konſerwuią do tych czas iego czapkę, Kaptur, Chrzćilnicę w ktorey był chrzczony, Kielich w ktorym konſekrował, Biblią ktorey záżywał, y płáſzcz albo Kápę. Siłá ieſt Obrázow iego po całym Mieśćie do ktorych ludźie máią Nábożeńſtwa, Rodźice záś máło co dáią Imion dźiatkom ſwoim, tylko Wincenty álbo Wincencya, na pámmiątkę łaſk y dobrodźieyſtw ktorych dożnáwaią od niego. Wyświádczył dobrodźieyſtwo S. Wincenty w kilkaſet lat po śmierći Wálencyanom, gdy iuż práwie cáłe Miáſto miáło gorzeć od piorunow, co go wezwáli ná rátunek, zarazuſtały pioruny y grzmoty, pokazał to ſámym ſkutkiem, obiáwiwſzy ſię iednemu máłemu chłopięćiu powiadáiąc y rozkázuiąc áby powiedźiał Matce, że gdyby nie Interceſſyá Mátki Nayśw: wſzyſtko by Miáſto było zgorzáło, gdy ſię pytáłá Mátká coby to był zá Dominikan, ktoty mu to obiáwił, pokazał ná Obraz S. Wincentego, że ten był á nie inſzy, ktory Obraz potym przenieſiono do Káplicc S. Wincentego.

Tęż ſámę łáſkę pokazał Janowi Ludwikowi Bertrandowi, Oycu S. Ludwiká Bertrandá Dominikána kiedy ſię opálił prochem ſtrzelbowym, y znácznie był zeſzpeczony, ofiárowałá go Bábká Wincentemu S. zaráz zoſtał zdrowym bez żadnego znáku ze-

ſzpecenia ná twarzy. Ten podrożſzy w láta ożenił ſię, á potym w krotkim czáſie w padł w ćięſzką chorobę, pokazał mu ſię S. Wincenty z S. Brunonem áſſekuruiąc go o zdrowiu y o długim życiu. Po śmierći żony zamyślał oddalić ſię od ſwiáta, y wſtąpić do Zákonu Kártuzyáńſkiego, y idąc do Kláſztoru pokazáli mu ſię znowu ciż dwa Swięći roſkázuiąc áby ſię wrocił do domu ponieważ nie było woli P. Bogá by był zoſtał Kartuzem, ále by wźiął powtornie żonę, ták ſię ſtáło, że w krotce ożenił ſię, wźiąwſzy zá małżonkę *Joanne Aniela Exark*; z ktorą ſpłodźił S. Ludwiká Bertrandá, ten przyiawſzy Habit Dominikáńſki wielkim był potym miłośnikiem y Promotorem Nabożeńſtwá do S. Wincentego. Zápomniałá Wálencyá zá czáſem ták wielkich łáſk Boſkich S. Wincentego, przeto zá grzechy ſwoie zaćiągnęła plágę Boſką morowe powietrze, ktore po rożnych Prowincyách Miáſtach, Kroleſtwach Hiſzpáńſkich ná ten czas panowało, w tedy widźiáłá Urſzula z Walencyi Dominikánká zoſtáiąca ná modlitwie, Swiętych Pátronow owego kráiu, między niemi był y S. Wincenty ták ćiężka plágę, uználi w ſámey rzeczy, bo zá interceſſyą Jego, lubo po inſzych Miáſtach y Prowincyách graſſowało powietrze, Walencya wolna była od niego. Ná tę pámiątkę wyſtáwili ſtátuę, przed brámą trzymáiącego w ręku miecz grożąc Wálencyanom, ieżeliby nie poprawili żyćiá.

Przepuścił P. Bog plágę ná Wálencyánow że większa ſuchość pánowáłá w Roku iednym, ná ten czás rożne czynili ſupplikácye, iednák nie mogli doczekáć ſię kropli deſzcza, w tym iedno dźiećię máiące lat ośm imieniem Wincenty, záchorowało ná wielką máligną, będące iuż bliſkie śmierći, Rodźice Ján *Villaraſa* y Brygitta Zona niechcąc pátrzyć ná śmierć Synà, oddali go Ciotce, áby o nim miáłá ſtáránie, ktorá rozumieiąc że iuż dźiećię umierać będźie, uſłyſzy głos, mowiącego; *Ciotuſiu*! *Swiety*, pytáłá ſię co to zá Swięty? nieodpowiedźiało więcey nic, tylko *Swiety*, odecknęli ſię ná ten głos wſzyſcy pytáiąc ſię co to był zá Swięty? odpowiedźiáło; widźiáłem

iednego

iednego Swiętego w białych szatach y czárnych, ktory práwą ręką pokázywał Niebo, á nád głowa swoią miał iásny płomień dorozumieli się, że nie kto inszy był tylko S. Wincenty do ktorego mieli osobliwe Nábożeństwo, á osobliwie Oćiec, kiedy go się pytał w ktorey stronie widźiało S. Wincentego, odpowiedźiało wskázawszy, zaraz wszyscy ná kolána poklęknąwszy poczęli się modlić do niego, á potym spytał dźieciędźiá Oćiec ieżeli co mowił do niego ow Swięty? odpowiedźiało że mię upewnił iż będę zdrow, że jutrzeyszego dnia spadnie deszcz obfity ná ziemię, y ták się stáło, bo názaiutrz y dźiećię ozdrowiáło, ktore Rodzice záprowádźili do Kościołá S. Dominiká, ná podźiękowánie S. Wincentemu zá łáskę y deszcz obfity zpádł ktory trwał przez trzy dni, Jáko świádczy *P. Magister Gawalda.*

W Roku 1651. pánował tak wielki głod w Walencyi, że ludźie z niego umierali,, przybyło kilká okrętow do Sardynij ze zbożem, ktorzy deliberowáli w ktorą stronę mieliby się udać przyśli do Konwentu Dominikáńskiego, tám potkali się z Zákonnikiem niby Cudzoźiemcem ktory im się pokazał bárdzo politycznym mieniąc się być rodem z Wálencyi, radząc im áżeby z tym zbożem płynęli tám assekuruiąc że znácznie ná nim profitowáć będą, obiecowáli ták uczynić Márynarze, názáiutrz chcąc podźiękować Zákonikowi, iuż go nie ználeźli choć się o niego pytáli. Wychodząc obaczyli Obraz S. Wincentego z ktorego poználi że ten był á nie inszy, ktory im rádźił, áby się puścili do Wálencyi, szczęśliwie odłożywszy, od lądu przypłynęli dnia 27. Stycznia, że tam był głod wielki wszystko zbo. że sprzedali z profitem, czyniąc relacyą co im się w drodze tráfiło zaraz zrozumieli Walencyánie że to była Opátrzność Boská, y interccssya S. Wincentego.

Kiedy nawálnice pánowáły, y pioruny biły ná Miásto, widźiány był ná powietrzu nad domem w ktorym się urodźił w wielkiey iásności trwaiącey przez dwie godźiny, nieszkodźiły nic pioruny nikomu w Mieście. Prawdźiwie nápisał o nim Ka-

nik z Miáſtá Xátywa: *ktokolwiek w potrzebách ſwoich uciekał ſię do Protekcyi S. Wincentego, záwſze odbierał konſolácye.* Tenże wypiſał Kśięgę żywotá y cudow iego. Zá te łáſki dziękuiąc Walencyánie codziennie odprawuią Nábożeńſtwo do niego.

ROZDZIAŁ VII.

O inſzych Nábożeńſtwách ktore máią ludźie do S. Wincentego.

Nie tylko w Hiſzpánij w ktorym Kroleſtwie rodźił ſię y w Burgundyi Mieśćie Wánnes máią wielkie Nábożeńſtwo do Niego, ále też y po inſzych Miáſtach, Páńſtwách y Kroleſtwách, iáko to w Włoſkich w Kroleſtwie Neapolitáńſkim, w Xięſtwie Fioręckim w Lombárdyi, w Dalmácyi, y Rákuzach gdźie zá promocyą iego honoru u OO. *Dominikánow, á oſobliwie X. Jáná z Miáſtá Piſtorum*, ludźie ku temu Swiętemu záchęcáli ſię do Nabożenſtwa rożne odbieráiąc łáſki w potrzebách ſwoich. Ták ſię pokázało w Rákuzách, bo tám głowne pánowáło powietrze, ledwie co wyſtawiono Ołtarz ná honor iego záraz uſtáło

Doźnała pewna mátroná támże łáſki Jego, iáko piſze P. Ambroſius *Gozzi*, tey ſynáczek zachorował śmiertelnie, modląc ſię przed Obrázem S. Wincentego proſiłá P. Bogá áby mu zdrowie uprośił, iednák P. Bog dopuśćił że umárł, to ná większą chwáłę S. Wincentego. Gdy ſtrápioná Mátká przyſzłá do Kośćiołá Dominikáńſkiego zá umárłym dźiećięćiem, poczęłá ſię modlić do niego z płáczem proſząc áby ſyná wſkrzesił, ledwie ſkończyłá modlitwy záraz dźiećię ożyło z podźiwieniem wſzyſtkich, z poćiechą Mátki, potym żył lat pięćdźieſiąt y ſześć.

Swiádkiem y Wenecyá, łaſk S. Wincentego zá ktore dźiękuiąc uſtánowili Konfráternią ná honor iego w Kośćiele Domominikáńſkim pod tytułem S. Jáná y Páwłá y tám z wielkim ſumptem wyſtáwili Ołtárz, dokąd ſchodzą ſię rożni ludźie proſząc o interceſſyą Cudotworce, w potrzebách, nádał tam wielkie odpuſty Klemens XII.

Wyſtáwili y drugi Ołtárz w Kośćiele Dominikáńſkim, náwánym S. Dominiká de *Caſtello*, przed ktorym záwſze lampa liwna goreię.

Tákież

Tákież Nábożeńſtwo y w Páńſtwie Floręckim w Kośćiele Dominikáńſkim, u S. Márká, tam ná honor iego wyſtáwiono z wielkim ſumptem Káplicę. Toż uczynili Dewoći, w Mieśćie Neapolu, wyſtáwiwſzy Káplicę ná honor iego corocznie odpráwuią Septennę álbo Nowennę, poſzczac ſiedm, albo dźiewięć Piątkow.

Rozſzerzył ſię honor y ſłáwá S. Wincentego po całym Krolеſtwie Neapolitáńſkim gdźie będąc Kárdynałem Benedykt XIII. Wincentyny Zákonu Dominikáńſkiego, roſkazał w Kośćiele ſwoim Katedralnym wyſtáwić Ołtárz ná honor Jego, przed ktorym osobliwſze miewał Nábożeńſtwo, będąc iuż Pápieżem powracáiąc do Rzymu z Benewentu w Roku 1727, Odpráwił Mſzą S. przed Iego Ołtarzem tám ná wieczną pámiątkę ieſt táki nápis.

Hac in Ara
BENEDICTUS XIII. Pontifex
Maximus Ordinis Prædicatorum
VINCENTII Nomine
Olim Nuncupatus
Primum Beneventum Veniens
Ipſa Divi VINCENTII die
V. Aprilis
Sacra peregit.
Anno reparatæ Salutis. MDCCXXVII.

W tymże sámym Kośćiele rozkázał wystawić pomieniony Oćiec S. BENEDYKT XIII. z wielkim kosztem Ołtarz ná chwáłę S. Filipowi Neryuszowi. Po wyieżdżie Pápieża tego, záczęło się było wielkie trzęsienie źiemie w Benewenćie, widząc OO. Dominikáni będący tám ná Missyách że iuż ustáwáło Nábożeństwo do tego S. záchęcáli ludźi, jeżeli się chcą uchronić dalszey káry Boskiey áby codźiennie odpráwiáli do niego modlitwę Pánską, to iest; Oycze nász y Pozdrowienie Anielskie, ták ráno iáko y ná wieczor, tego co żywo chwyćiło się uczęśćáiąc do Kośćiołá S. Dominiká ná modlitwy przez Ołtarz S. Wincentego, ták uwolnieni zostáli od trzęsięnia źiemie przez intercessyą Jego. Z kąd wielkie Nábożeństwo wźięli ludźie, offiáruiąc się w rożnych swoich potrzebách y chorobách S. Cudotworcy, y oddáiąc wota rożne do iego Ołtárza, ná pámiątkę Obywátele Miástá Benewentu, táką nád Ołtarzem iego dáli inskrypcyą.

DIVUS VINCENTIUS FERRERIUS
Ordinis Prædicatorum
Apocalypsis Angelus
Hispaniarum Apostolus
Ac Jtaliæ Thaumaturgus
Sacra Ejus Imagine
Hac in Ara picta
Post terræ ingentem Motum
XXIX Novembris. MDCCXXXII.
Innumeris Miraculis Coruscante
Secretis Utriusquè Cleri ac
Populi Suffragijs
Inter PATRONOS Adscitus
Die XV. Maj. MDCCXXXIV.
Apostolica Authoritate
Obfirmatur.

Ten

Ten Obraz był wymalowány w Roku 1589. od Donata *Piperna* Benewetáńskiego, teraz zostáie za krzyształem, zákryty, bárdzo drogiemi firánkámi. Táki honor czyniono mu w Apulij, Dálmacyi, w Rzymie, y po inszych Prowincyach y Miástách gdźie się tylko znayduią konwenty Dominikáńskie, á osobliwie w Rzymie w Perużu, gdźie Kościoły ćieszą się iego Relikwiami, ktore miásta uwolniał od rożnych przypadkow, y niemász tego Miástá y tego Klásztoru Dominikańskiego w całym Włoskim Páństwie, gdźieby nie wyświádczył łaski swoiey S. Wincenty gdy go wzywáno ná pomoc.

ROZDZIAŁ VIII.

O Nabożeństwie ktore mieli ludźie do S. Wincentego w Krolestwie Sycyliyskim y po inszych Páństwách.

POczęło po inszych kraiách ustáwáć Nabożeństwo do niego, wzbudził P. Bog iednego sługę Dominikáná B. Jáná z Miásta *Pistorium*, przybywszy do Sycyliy znowu záczął promowáć Nabożeństwo do S. Cudotworcy y nie bez osobliwszych cudow. W rok po śmierći S. Wincentego w Mieśćie Wannes w Brytannij iedna białogłowa będąc ciężarna, poczęłá odchodźić od rozumu, zápomniáwszy imienia y przezwiska swego, urośćiłá się iey chimera w głowie że pewnego dniá niechćiáłá ieść żádnego pokarmu tylko ćiáłá ludzkiego, y wziąwszy swego synaczka maiącego miesięcy czternaśćie porąbałá go ná sztuki, iedne kázała gotowáć do rosołu zaprawiwszy szafranem, á drugie piec, kiedy nástępowała godźiná obiadu powroćiwszy mąż do domu, co tylko nástoł postáwili potrawy z dźiećięćia przed nim z pierwszego impetu chćiał ią zabić, reflektuiąc się że to z szaleństwa uczyniła, uskromił passye swoie, y z wielkim płáczem y z żalem pozbieráwszy káwałki ćiáłá dźiećinnego, záwinalwszy wchustę poszedł do grobu S. Wincentego, pádłszy ná kolána położył sztuki uwarzonego y upieczonego ćiáłá z wielkim płáczem zebrząc miłosierdzia Boskiego, áby przez intercessya

S.

S. Wincentego ożyło. Ná Modlitwie trwał do nocy; poki nie mieli zámykać Kościoła, gdy go wygániali Kościelni ludzie, widząc ich nie dyskrecyą wyszedł zostáwiwszy przed grobem S. dźiećię ná sztuki porabáne, sam dla ulżenia żalu wstąpił do Krewnych, by mogł mieć iáką konsolacyą y rozrywkę. Po skończonych rozmowách widząc go sturbowánego kolligáci odprowádzáli go wszyscy, áż gdy się zbliżáli do domu, zástąpił mu synaczek żywy, ktory był ná sztuki porąbany, y z wielka wesołością y rádością wźiawszy Oyca zá kray szaty, prowadźił do domu prosząc o chleb. Widząc taki cud Oćiec ledwie nie umarł od wielkiey rádości ze żywego obáczył synáczka, przyszedłszy do domu z krewnemi, y dźiećięćiem zaraz go posilił, iednák ná pámiątkę tyrańskwa wszystkie blizny znáć było ná nim ktore zádałá ná ćiele z okrućieństwa Mátka. Podźiękował Oćiec zá ták wielką łáskę P. Bogu, y S. Wincentemu ofiárując go ná usługi, to dźiećię przyszedłszy do rozumu, iuż wyczwiczone w szkołách swieckich, záwsze usługiwało do Mszy S. w tym Kościele gdźie spoczywały Relikwie S. Wincentego. A potym młodźieniászek pámiętáiąc na łáskę odebraną został Dominikánem w Klásztorze *de Guerandia*, po Professyi y skończonych náukách, został Doktorem S. Teologij y sławnym Káznodźieią, ten cud nád sobą uczyniony, ná wszystkich kázániach promulgował, záchęcáiąc ludźi do nábożeństwa ku S. Wincentemu, pokázuiąc blizny od ran ná ćiele swoim ktore mu zádałá mátka porabáwszy ná káwałki: Potym śiłá żydow náwrocił do wiary S. ná tę pámiątkę w Sycyliy rzadko bárdźo dáwano insze imiona tylko albo Wincenty álbo Wincencya dla tego S. Wincenty názwány tám był Protektorem niemowląt. *W Májorycę* w *Sardynij* roznych łask od P. Bogá doznáwáli przez interessyą iego. *W Rawennie* ubogi człowiek podczas wielkiego głodu niemáiąc się czym żywić y dźieći, umyślił iść ná służbę, gdy iey nie mogł wynáleść, prawie umierał od głodu, rádźił się iednego Dominikána, iákimby sposobem mogł przyiść do káwałka chlebá? porádźił áby odpráwiał Nowennę do S. Wincentego, usłuchał y

zaczął

záczął, ieszcze iey nieskończywszy doznał Protekcyi Wincentego S. nád sobą. I ztąd záchęćili się ludźie do wielkiego Nábożeństwa, y siłá miast obrálo go sobie zá Pátrona w rożnych niebespieczeństwách, osobliwie Miásto Fabryan niedálekie od Ráwenny, iako się pokazálo w ostátni tydźień zapustow w Roku 1733. poczęło się wielkie trzęsienie źiemie w tym Mieśćie, przestrátzeni poprzestawszy swywoli, ktora się dźieie w te dni, z roskazu Biskupa tamteyszego, udáil się wszyscy ná modlitwę do Kościołow SS. czyniąc Processye, niosąc rożne Relikwie SS. Między temi byłá y S. Wincentego, gdy ią postáwiono ná Ołtarzu iego po Mszach Swiętych zráná, y po południu po odpráwieniu Rożáńcá záraz ustáło trzęsienie źiemie. Ná tę pámiątkę wdźięczni łask y dobrodźieystw Wincentego S. tamteyśi Obywátele, nábożni będąc do niego przy rożnych oddánych wotách táki przydáli náp s.

DIVO VINCENTIO FERRERIO
PROTECTORI
Ob Liberatam Civitatem
â
Terræ Motibus
CAROLUS GONZAGA MANTUANUS.
V. S R. E. F. & Gub.
Monumentum posuit.
Anno Salutis
MDCCXXXIII.

W tym samym roku Miáſto *S. Severini* obrálo go ſobie zá Pátroná oſobliwie kiedy pánowálo w nim powietrze morowe, od tego czáſu wielkie má Nábożeńſtwo do Niego. Toż ſámo uczyniły y inne oſobliwie *Placencya*, ktora wielkiey Protekcyi doznałá od S. Wincentego w Roku 1735. gdy wylała rzeká názwána *Padus*, zerwała moſt poſtáwiony od Fráncuzow, tych puścilo ſię w łodźi trzydźieſtu ſiedmiu żołnierzow chcąc go utrzymáć, wſzyſcy zátonęli, ieden tylko ktory miał obrazek S. Wincentego ná ſobie, wolny wyſzedł z niebeſpieczeńſtwá, obrazek záś áni ſię zamaczał, ták był ſuchy, iák by nie był w wodźie. Toż ſámo tráfiło ſię y drugiemu po morzu płynącemu, ktory gdy powſtáła náwałność, á on tonął práwie trzymáiąc obrazek S. Wincentego, wzywał go ná rátunek, wodá zawſze na wierzch go wynoſiła poty, poki do lądu nie przypłynął. Doznałá tego y Mátrona máiąca chorego męża z deſperowánego od Medykow gdy wziąwſzy obrázek S. Wincentego ledwie ſię przed nim gorąco modlić poczęła, zaraz ozdrowiał. Niemaſz tego kráiu w Azyi w Ameryce, w Indách ták wſchodnich iáko y Záchodnich, gdźieby nie mieli ludźie Nábożeńſtwá do S. Cudotworcy.

ROZDZIAŁ IX.

O Nábożeńſtwie ktore miał Zakon Dominikáński do S. Wincentego, oraz y o łáskách, ktorych doznawał od Niego.

JAko zá żywotá, záwſze kochał Zákon S. Káznodźieyſki y Zákonnikow iego, ták po śmierći iego ſtárali ſię záwſze oto áby Relikwie iego S. mogły bydź złożone w Kośćiele Dominikáńſkim, oſobliwie X. Generał Zákonu tegoż názwány *Aurikelli* y po nim inſi, ktorzy ieźdźili do Miáſtá Wánnes upraſzáiąc áby im były oddáne, czego gdy nie mogli doſtąpić proſili przynaymniey, by mogli fnndowáć Kláſztor Dominikáńſki w tym mieśćie. A ná oſtátek wyprawił od S. Kongregácyi X. Generał *Ripoll.* że wſzyſcy Kápłáni Páćierze Kápłáńſkie o nim mowią *ſub ritu duplici*

Wdźięczny

Wdzięczny S. Wincenty áffektu Bráći, tym większe czynił łáſki bo im ſię kroluiący iuż z Pánem Bogiem często ſpokázował, iáko świadczy *P. Miguel* Pewny Przeor Dominikáńſki, záprosił czáſu pewnego w Wálencyi Błogoſłáwionego Mikołáia Prokurátora Zákonu Seráfickiego na obiád, ktory wchodząc do Refektarza widźiał S. Wincentego z S. Oycem Dominikiem iuż ſiedzących przy ſtole y dla tego Refektarz Ráiem názywał.

Toż ſámo potwierdza pomieniony Autor że wielki ſługa Boſki P. Dominicus *Anadoue* w tymże Konwencie Walenckim miał tę konſolácyą że nieráz widźiał S. Wincentego chodzącego po dormitárzach, y konwerſuiącego z Zákonnikami. I o tym świádczy iak go widźiał w Proceſſyi, ktorą czynili Zákonnicy z Przenayświętſzym SAKRAMENTEM w dźień Wielkánocny aſſyſtuiącego. Z czego ućieſzony bárdzo, gdy ſię go pytał Przełożony, zkąd by miał ták wielkie konſolácye? odpowiedźiał pod poſłuſzeńſtwem że często widywáł S. Wincentego nie tylko ná Proceſſyách publicznych, ále też y na dormitarzu ſtoiącego przy Celi, w ktorey mieſzkał ieſzcze żyiąc ná ſwiećie.

Piſze P. Vincentjus *Gomez* w Roku 1602. w Mieśćie *Xatywa* w Kroleſtwie Walenckim ćięſzkie záczęło pánować morowe powietrze. P. Jacobus *Ruvio* Wikary Konwentu S. Wincentego Ferreryuſza de *Caſtellon*, (ktory konwent był od *Xatywy* o milę Polſką,) będąc ná ten czas w Wálencyi uczynił rádę z Oycámi iákimby ſpoſobem uchronić ſię ták ćięſzkiey plági Boſkiey. Z tych ieden P. *Anadone* odpowiedźiał mu; Idz Oycze do ſwego Konwentu S. Wincentego, á miey ufność w P. Bogu, że ten S. Cudotworca, uwolni was od tey plagi. Uczynił ták iák mu powiedźiał P. *Dominicus*, powroćiwſzy ſię záſtał zá interceſſyą S. Wincentego, że áni w Konwencie, áni też w Mieśćie mieſzkáiącym ludźiom nie ſzkodźiło, lubo z *Xatywy* przyiezdzało wiele kupcow do Miáſta *Káſtellon* dlá ſwoiego kupiectwá y potrzeby ktorzy publicznie konwerſowali z obywátelámi tego Miáſtá.

W Prowincyi *Pangaſion* w Filippinách będący ná Miſſyách

Apoſtolſkich, Dominikan O. Bernard od S. Katarzyny, gdy był wezwány w nocy od Indyanina iuż práwie konáiącego, czymprędzey ochrzćił go, y uczyniwſzy nád nim ceremonie powrocił do Konwentu, y według zwyczaiu idąc do Kośćiołá ná Jutrznią, záſtał w chorze śpiewáiących Jutrznią práwie Niebieſką melodyą, S. Oyca Dominiká, y S. Wincentego Ferreryuſza, poſzedł do choru, á położywſzy ſię na ziemi według zwyczáiu Zákonnego, S. Oćiec Dominik kazał wſtáć z ziemie, y poſádźił go przy ſobie, gdźie ż iedney ſtrony odprawiał *Officium Divinum*, á z drugiey ſtrony S. Wincenty Ferreryuſz. Po ſkończoney Jutrzni odprowádźili go ciż Swięći do Celi ná co pátrzyli y nie ktorzy świeccy ludźie.

W Roku 1515. Przybył O. Doktor Filip *Eſkarner* do Miáſtá *Osynente* w Kroleſtwie Wálenckim chcąc tam założyć Kláſztor Dominikáńſki, widząc w tym wiele trudnośći, chćiał zániechać fábryki, bo mu do tego przeſzkadzał zły duch pokazuiąc ſię S. Wincenty pomienionemu Oycu, roſkazuiąc, aby kończył fábrykę: áſſekuruiąc że ſzczęśliwie dokończy. Spráwdźiło ſię, ſzczęśliwie dokończył, potym ten Konwent był názwány *de ſtricta obſervantia* to ieſt ścińſley obſerwancyi. W ktorym pomieniony Oćiec był przez ſiedmnáśćie lat Przeorem.

Fráncińſzek Dominikan rodem Hiſzpan ſkończywſzy Filozofią, á ſłucháiąc Teologij, zwadźiwſzy ſię z drugim ćieſzko go zránił y ućiekł z Kláſztoru do Fráncyi, zmyśliwſzy ſobie liſty ktore ſię zowią *patentes*, albo *Dimiſſionales* zoſtał Xiędzem, powroćiwſzy do Hiſzpánij był naznáczony do Konwentu Wálenckiego, potym do Hiſpalim w Prowincyi Betyki, iák włoczęgá ſprzykrzywſzy ſobie obſerwáncyą zakonną złożywſzy Hábit Zákonny, wźiąwſzy świeckie ſuknie uſzedł do Madrytu, z támtąd do Rzymu, á z Rzymu do Fráncyi, á ná oſtátek zoſtał żołnierzem, w Roku 1629. był poſłány morzem z Perwánij do Limy, ztamtąd z iednemi galerami pod gubernią Fráncińſzka *Laſſo* do Chiny, w krotce zoſtał Kápitánem, á potym Generałem. Będąc iuż práwie lat trzydźieści ná apoſtazyi gdy

ſię wracał do Limy áby odebrał należytą ſobie penſyą. Niemáiąc innych żádnych dobrych uczynkow, tylko to że był miłoſierny ná ubogich. y codźiennie odprawiał Rożániec S. pewnego dniá gdy go odprawiał pokazał mu ſię S. Dominik z S. Wincentym, mowiąc: *Y pokiż będźieſz trwał w grzechach twoich? czemu ſię nie náwroćiſz do P. Boga twego? náwroć ſię á żáłuy zá grzechy* W tym zniknęło widzenie, zaraz Apoſtáta rozchorowáwſzy ſię śmiertelnie ſiodmego dniá Kwietnia w Roku 1648. prośił o Xiędzá, ktoremu z wielkim żálem y płáczem wyſpowiedał y ſię wźiął ábſolucyą z dyſpozycyi Boſkiey trafiło ſię że tam przyiáchał Wizytator tegoż Zákonu, przed ktorym znowu wyſpowiádáwſzy ſię y odebrawſzy ábſolucyą od Apoſtázyi, wźiąwſzy znowu Habit Zákonny wrocił ſię do Klášztoru, gdźie przy wielkiey pokućie zákończył żywot ſwoy z nádźieią zbáwieniá wiecznego.

W Arágonij w Mieśćie *Cezarauguſtie*, był kleryk wielce nábożny w Rożáncu S. y do S. Wincentego, codźiennie miał zwyczay odpráwiáć cáły Rożániec do Náyśw: MARYI Pánny. Ten czáſu pewnego ſfatygowány w drodze przyſzedłſzy do Celi Zákonney odpráwił dwie tylko cząſtki Rożáńcá S. potym położywſzy ſię ná łożku záczął mowić trzećią, w tym gdy ták odprawiał, widźiał trzech Dominikánow wchodzących do Celi, z ktorych ieden mowił te ſłowá do niego: *Słuchayże gdybyś tygádał z Krolem, álbo z Páp iżem mowiłżebyś z niemi leżący ná łożku? A teraz uważ ſobie że rozmáwiaſz z Krolowa Niebá y źiemie, á ták ſobie ſpoczywáß, y tákże to powinien bydź Rożániec mowiony?* Na te ſłowá porwał ſię Kleryk z łożká y z wielką pokorą prośił aby mu powiedźieli coby byli zá iedni, áż ieden z nich odpowiedźiał *Ten ktory cię ſtrofował ieſt to Pátryárcha S. Oćiec Dominik, Fundátor Rożáńcá S. Ten záś ktory ſtał po práwey ſtronie ieſt to S. Tomaß z Akwinu, á iá ieſtem Brat Wincenty Ferreryuß. Ktorzy dla tego przyſliśmy do ćiebie ábyśmy ćię náuczyli ták maß odpráwiáć Rożániec S.* W tym widźiał że klęknąwſzy przed Obrázem Mátki Nayświętſzey Ciż trzey Swięći záczęli odpráwiáć Rożániec S.

z wielkim Nábożeńſtwem. Ná dedniem odecknąwſzy ſię żáłował że ták niedbále odpráwiáł Rożániec S. potym záwſze klęczący mawiał dźiękuiąc zá náukę y przeſtrogę SS.

Nie tylko miáł áffekt S. Wincenty do ſwoich Zákonnikow, ále y do tych ktorzy dobrze czynili Zákonowi S. pokázał to iednemu Kártuzyánowi, á drugiemu świeckiemu Kápłánowi. Z tych ieden Wielebny Oćiec Jan *Fort*, bárdzo kochał Zákon Dominikáńſki, y z wielką radośćią y miłośćią przyimował do Kláſztoru ſwego Dominikanow, gdy przyiechał ſam nigdźie indźiey nie ſtánął tylko u Dominikánow, tráfiło ſię, (iáko często do zachęcenią bogátych ludźi do miłoſierdźia pokázuią ſię Aniołowie w poſtáći ubogich proſząc o iáłmużnę, przyſło do niego trzech Swiętych Zákonu Dominikáńſkiego proſząc go o iáłmużnę, S. Wincenty, S. Tomaſz z Akwinu y S. Piotr Męczennik, obáczywſzy ich roſkazał Prokuratorowi ſwemu, áby im náznáczył ſtancyą y dáł wſzelką wygodę, gdy ſię zabáwili w Kláſztorze, dyſzkuruiąc z nimy dźiękuiąc mu gdy mieli odchodźić, ſpytał ſię dokądby odchodźili? z tych ieden odpowiedźiał Oycze ty ſię teráz ſtaraſz ná tym Swiećie żebyśmy mieli wygodę, á my ſię o ćiebie ſtaráć będźiemy ná ſłużie Boſkim, iá ieſtem Brat Tomáſz z Akwinu, á drudzy zemną Brat Piotr Męczennik, trzeci Brat Wincenty Ferreryuſz. To wymowiwſzy zaraz zniknęli. Z tego widzenia ućieſzony Przeor Kártuzki, więkſze czynił ieſzcze Dobrodźieyſtwá ubogim Kláſztorom Dominikanſkim.

Doznał tey łáſki od S. Wincentego drugi Xiądz świecki Gvillelmus *Ramon* Kátalonczyk, ktory czyniąc wielkie dobrodźieyſtwa Zákonowi Káznodźieyſkiemu, gdy śmiertelnie záchorował y iuż bliſki był ſkonánia, iák ſię począł lękáć y trwożyć ſobą, pokazał mu ſię Swięty Wincenty upewniáiąc go o zbáwieniu zá te dobrodźieyſtwá krore czynił Zákonowi Káznodźieyſkiemu.

RO-

ROZDZIAŁ X.

O Nábożeńſtwie ktore miáłá do S. Wincentego Xiężná Pláceńſká Błogoſławiona Kolumba de Rieti, B. Kátárzyná Rykcya, y o inſzych znáczney pobożnośći Oſobách.

NIe tylko poſpolite świeckie y Duchowne oſoby miáły Nábożeńſtwo do Niego áley principalnieyſze, iáko ſię pokázało ná Xiężnie de *Aravalo* y *Bejarz* Gráfowey Pláncencyi, w Kaſtyllij w Eleonorze *Pimentel* ktorá z Nábożeńſtwa do tego S. Apoſtołá, wyſtawiłá mu ná honor zwielkim koſztem Káplice w Pláncencyi.

Ta máiąc iednego ſynaczka imieniem Jána de *Zugniga*, ktory máiąc lat dwanáśćie zoſtał Rotmiſtrzem Káwalerow Miáſtá Alkantary. W rok záchorowawſzy śmiertelnie z wielkim żalem Matki umarł. Widząc ſtrapioną Pánią Spowiednik Oćiec Doktor Jan *Lopez*, porádźił áby ſię udáłá do Protekcyi S. Wincentego, y uczyniła wotum że w tymże Mieśćie wyſtawi Kośćioł y Klaſztor Dominikáńſki, co tylko zezwoliła ná to Xiężna y uczyniłá wótum zaraz zmartwych powſtał Syn ktory potym żyiąc długo naypierwey był Arcybiſkupem Hiſzpaleńſkim, á potym Kárdynałem kreowány od Pápieżá Juliuſza II.

Nie opoźniłá w ſwoich intencyách, bo záraz iák tylko wźiął purpurę Kardynalſką Syn iey poczęłá budowáć Kláſztor y Kośćioł ná honor S. Wincentego. W tym kiedy przypadłá Uroczyſtość tego S. Cudotworcy záchorował Oćiec *Lopez* Spowiednik Jey, niemáiąc Káznodźieie ná Uroczyſtośc, wſzyſcy ſię záturbowali, ále ſam Pan Bog poſłáł ná iego mieyſce Káznodźieię, ná chwałę S. Wincentego, bo niewiedźieć zkąd przyſzedł Dominikan do Pláncencyi, ktorego proſzono dźiś ná iutro ná kazánie y pochwałę S. Wincentego. Ten z wielką ochotą podiął ſię, názáiutrz z podźiwieniem wſzyſtkich powiedźiał kázanie, ktore ſkończywſzy kiedy go kazáłá ſzukáć Xiężna nigdźie znaleść nie mogli. Zkąd wſzyſcy dorozumiewáli ſię że

ſam

ſam P. Bog zeſłał Aniołá z Niebá ná pochwałę wielkiego Cudotworcy S. Wincentego.

Ten Kościoł był ubogácony od teyże Xiężny nie tylko rożnemi ſkárbámi, ále y Relikwiámi S. Wincentego, oſobliwie pálcem iego, ktorego gdy ſię kto dotknął odbierał łáſki od P. Bogá ktorych prágnął. Do tego Kościołá nádał S. Pius Pápież V. rożne Odpuſty, oſobliwie trzy zupełne Jubileuſze káżdego Roku, pierwſzy na Rożáńcową Niedźielę, drugi ná Uroczyſtość S. Wińcentego, trzeći ná wtorek Wielkonocny. Jeſzcze przed otrzymániem tych Jubileuſzow poſzło śiłá duſz ſpráwiedliwych do Nieba, ktore żyiąc ná tym Swiećie miáły ſwoie Nábożeńſtwo do S. Wincentego. Jáko to B. Kátárzyna *Lenzi* Dominikanká, ktorą názywáno drugą S. Kátárzyną Seneńſką, dla iey świątobliwego żyćiá tá S. Pánná oſobliwe miewáła Nabożeńſtwo do S. Wincentego, dlá czego zá iego interceſſyą rożne miewáłá obiáwienia álbo widzenia z wielkim pożytkiem duſzy ſwoiey, pewnego czáſu pokazał iey ſię S. Wincenty, z S. Tomaſzem upominaiąc áby była pilna w ſłuchániu ſłowá Boſkiego y Kátechizmu.

B. Kolumbá będąc świecką miáłá Nábożeńſtwo do niego, prágnąc przyiąć Hábit S. Dominiká pokazał ſię iey S. Wincenty z inſzemi Swiętemi tegoż Zákonu áſſekuruiąc że w krotkim czáſie będźie przyięta do Zákonu S. dáiąc przeſtrogę áżeby ſię godnie przygotowáłá do przyięćia S. Hábitu.

Doznáłá Protekcyi S. Wincentego B. Mágdalená de *Trino* Dominikánká, tá máiąc wielkie Nábożeńſtwo do niego przed konániem pokazał ſię iey Zbáwićiel Pan z S. Wincentym, y nápełniwſzy wielkim zápáchem Celę áſſekurował ią o pewnym zbáwieniu duſzy. Miały ták wiele Pánien Nábożeńſtwo do tego S. Cudotworcy, Jáko to S. Kátárzyná Rykcya B. Rafeelá z *Fawencyi* Dominikánká, Wielebny Oćiec Sylweſter Kongregácyi S. Ludwika, ktory temi Modlitwámi co ich zażywał S. Wincenty śiłá chorych przyprowádźił do zdrowiá.

B. Lucya z Nárnij Dominikánká máiąc wielkie Nábożeńſtwo

żeńſtwo do niego zásłużyłá ſobie od P. Bogá, że częſte widzenia miáłá Niebieſkie oſobliwie S. Pátroná ſwego Wincentego. Trudno oſoby wyrachować świątobliwego życia, ktore Nábożenſtwá miáły ſwoie do tego S. Cudotworcy, doſyć namienić że Zákonu Dominikáńſkiego cáłá Europá máły miáłá wielkie Nábożeńſtwo do Wincentego S..

ROZDZIAŁ XI.

O oſobliwym Nábożeńſtwie ktore miał S. Ludwik Bertrand do S. Wincentego Ferreryuſza.

NA ten czas kiedy we Włoſzech promowował Nabożeńſtwo do S. Wincentego Oćiec *Kapokki* á S. Ludwik Bertrand w Hiſzpanij, y w Indách, ktory zoſtáwſzy Mágiſtrem Nowicyuſzow, záwſze zachęcał ich do czytánia Żywotá iego, opowiadaiąc cudá ktore czynił ná oſtatku konkludował temi ſłowy: *Pátrzayćie Synowie moi ieżeli z was ktory bedźie náſladowcą tego świętego, ktoremu niemáß podobnego y nie bedźie ná świećie.* Ten gdy był obrány Przeorem w Konwencie Wálenckim poſzedł z wielkim Nábożeńſtwem przed Obráz Jego, proſżąc by był w tákim ćięzárze pomocnikiem, y Supprzeorem, zoſtáiąc ná modlitwie uſłyſzał głos z Obrázu S. Wincentego, *chętnie to uczynie y będę dopomagał w wßelkich potrzebách twoich.* Pokazał ten áffekt ku S. Ludwikowi, bo zoſtáiącego ná modlitwie przed ſwym Obrázem, zniknąwſzy z Obrázu, zſtąpił do niego y ścińſnął z ſerdecznego áffektu. S. záś Ludwik Bertránd záżywał tych modlitew nad choremi ktore mawiał S. Wincenty. Pewnego czáſu záchorował S. Ludwik, gdy go náwiedzał Ján Rybera, Pátryárcha Antyochęńſki, Arcybiſkup Walencki, wielki przyiáćiel iego, przyſzedł tákże do niego y ieden nieznaiomy Dominikan, ktory bez żádnego reſpektu ná Pátryárchę, proſto poſzedſzy do chorego, ſtánąwſzy przy głowách, począł go ćieſzyć wdźięcznie áby był ćierpliwy w chorobie, potym zniknął z oczu wſzyſtkich. Obroćiwſzy ſię S. Ludwik do Pátryárchy

rzekł *ten Zakonnik co tu był, iest to S. Wincenty Ferreryusz*, potym przy szczęśliwym zgonie S. Ludwiká Bertrandá był przytomny, nie tylko przy śmierći ale y zá żywotá odbierał te konsolacye S. Ludwik od Niego, gdy przysłá pewna Mátrona do S. Ludwika ktorey zábito męża prosząc o iákąkolwiek konsolácyą. S. Ludwik assekurował ią ázeby nie wątpiłá, gdyz mąż iey iuż w Niebie, to wiedźiał z obiáwieniá ktore miał od S. Wincentego. Osobliwszy áffekt S. Cudotworcy ku S. Ludwikowi Bertrandowi, bo mu nie tylko w chorobie, w skonániu, ále y przy pogrzebie ássystował. Co tylko rozstał się z tym świátem S. Ludwik Bertrand, widźiał pobożny Kapłán Zákonu S. Fráncíszká przy złożonym ćiele iásność wielka, przy nim czterech Dominikánow stoiących z zápalonemi pochodniámi bárdzo iásnemi, między temi widźiał S. Wincentego Ferreryusza. S. Oycá Dominiká, S. Piotra, S. Tomasza z Akwinu, y orszak Aniołow z innemi SS. Zákonu Dominiká S. iák opisuie żywot S. Ludwiká Bertrandá.

ROZDZIAŁ XII.

O Nábożeństwie ktore miał do S. Wincentego Błogosławiony Piotr Mikołay Prokurator Zákonu S. Fráncíszká.

JÁk wielkie miał Nábożeństwo S. Ludwik Bertrand do niego ták niemnieysze B. Piotr Mikołay, Zákonu S. Fráncíszká, bo często náwiedzaiąc Cele S. Wincentego, tám gorąco modląc się, wraz z Swiętym Ludwikiem Bertrándem, widźiał Kárdynał *Kolloredo*, że byli obádwá obtoczeni wielką iásnością Niebieską. Ten B. Zakonnik, inszych nie záżywał modlitw nád ciałami, tylko ktorych S. Wicenty. Przytrafiło się że pewna Dámá walencka záchorowawszy ciężko náfebrę, zdesperowána od Doktorow y opłákana od wszystkich domowych, zostawała bez zmysłow, záproszono B. Piotra Mikołáiá do niey, rozkazał wszystkim domowym klęknąć y modlić się zá nię do S. Wincentego, nád ktorą zmowiwszy modlitwy jego, zaraz y zmysły y

mowá

mową przywrocona iey zoſtáła, y przyſzłá do pierwſzego zdrowia. Toż ſamo uczynił tenże B. Piotr z wdową Wálencka, ná febrę choruiącą. wielki ten Dewot S. Wincentego, nie tylko ná publicznych kázániách záchęcał do Nábożeńſtwá ku niemu, ále tęż prywátnie, animuiąc nie tylko do Nábożeńſtwá, ále y do Zákonu Dominikáńſkiego. W Walencyi zachorował ſynaczek máiący rok y kilka miefięcy, ná ćięſzką febrę Filipowi *Buil* Miaſtá *Manziel* dziedźicznemu Panu, gdy przyſzedł náwiedźić dźiećię Frańciſzkan, począł ćieſzyć Rodzicow perſwáduiąc áby go kazali zánieść názáiutrz do Káplice S. Wincentego Ferreryuſza, odpowiedźiał ſtrapiony Oćiec *dobrze! dobrze! Oycze bez watpienia zanieſiemy go iutro do Kościołá S. Dominiká, bo tam mamy grob naſz.* Ná to odpowiedźiał B. Piotr Mikołay: *nie z tego nie bedźie, bo to dźiećię nie umrze, zánieśćie go tam gdźie ia wam roſkázuie á obáczyćie że bedźie zdrowe.* Ták ſię ſtáło, ledwie co zanieśli dźiećię do Káplice S. Wincentego y nápoili go trochą wody ze ſtudnie ktora byłá w Celi Iego, zaraz zdrowe zoſtáło. Tenże B. Frańciſzkan, przyſzedł pewnego cżáſu do iednego domu záproſzony od Goſpodyni, ktorey mąż ſzalał, á dwie coreczki śmiertelnie chorowały na malignę, przeczytawſzy nad choremi Ewangelią S. dał táką rádę ſtrápioney żonie, áby naypierwey wźięłá wody ze ſtudni krorá byłá w Celi S. Wincentego y dáła ſię nápić chorym, potym áby Coreczki przybrała w Habit Dominikáńſki, Mężowi áby dáłá biáły ſzkáplerz, á przy tym áby czapeczkę S. Wincentego, położono káżdemu choremu ná głowę. Ledwie to uczyniłá, zaraz názaiutrz uzdrowieni zoſtáli. Widzac Socyuſz Frańciſzkáná że ták żarliwie promowował honor S. Wincentego pytał ſię czemuby będąc Frańciſzkánem bárdźiey nie záchęcał ludźi chorych do S. Fránciſzka álbo do S. Antoniego? ktoremu odpowiedźiał Błogoſłáwiony *Milcz Proſtáczku, bo ſobie Swięći nie zázdroſzcza y owſzem wſzyſcy bedźiemy tam iednego Zákonu, y nie bedźie tam żadney rożnośći w Hábitach, bo wſzyſcy bedźiemy przyodźáni w ſaty chwały Niebieſkiey. A táko żaden Swięty lubo z nich ieden nád drugiego widźi*

w Panu Bogu więcey; á nie zazdrośći ieden drugiemu, ták lubo ieden nád drugiego má wiekszy ákcydentalny honor tu ná świećie, iednák ieden drugiemu nie zazdrośći. Pokazało się dokumentem bo ten Błogosłáwiony po skończoney Mszy S. będąc pewnego czásu w záchwyceniu, przyszedszy do siebie záwołał ná cały głos *Widźiałem S. Oycá Fráńćiśká, y S. Oycá Dominiká á w pośrzodku nich S. Ludwiká Bertranda, uważćieś ieżeli nie ieśteśmy iednego Hábitu ywßyscy Bráćiá.* Zkąd poznáć iáko z obopulną miłość iest między temi dwiemá Zakonámi Swiętemi. Nádgrodźił to S. Wincenty temu wielkiemu Promotorowi honoru swoiego, kiedy mu przy zgonie żyćia iego przybył ná pomoc przy prezencyi S. Oyca Dominiká, y S. Ludwiká Bertranda, ktorzy duszę iego szczęśliwie záprowádźili do Niebá.

ROZDZIAŁ XIII.

O Nabożeństwie znácznieyszych osob ktore miały do S. Wincentego, osobliwie Janá Rybery Pátryárchy Antyochenskiego y Arcybiskupa Walenckiego.

Między inszemi miáłá też osobliwe Nábożeństwo Siostra Marya *Raddzi* Dominikánka do tegoż S. Cudotworcy y záśłużyła sobie że często widywałá S. Wincentego, chorowáłá przez trzynaśćie lat nieznośne ćierpiąc boleśći głowy ulitowawszy się S. Wincenty pokázał się iey w Roku 1597. dotknąwszy się ręką práwą zaraz ią uzdrowił zostáwiwszy w celi Niebieski zapach. Zápádła znowu ná puchlinę, powtore pokazał się iey S. Wincenty w Roku 1599. mowiąc: *bodź ćierpliwá, bo ćię ieszcze większe czekáią boleśći niżelis ponośiłá, ále iá tobie przybędę na pomoc w krotcey poydźieś do chwały Niebieskiey.*

Toż Nábożeństwo mieli W. W. Oćiec *Anádone* y *Michał Lazzary* Dominikanci, z tych ieden gdy zachorował śmiertelnie, pokazał mu się S. Wincenty, z S. Oycem Dominikiem, y z S. Fráncíszkiem, náwiedzáiąc go, ćieszące w chorobie, y upewniáiąc o zbáwieniu.

Tákim

Tákim był Dewotem Brat Káſper *Bono* Żákonu S. Fráncíſzkan Paule gdy ćięſzko chorował, wzywał ná pomoc SS. Imion JEZUSA y MARYI, y S. Jozefa, S. Anny, S. Frańćiſzká z Paule, S. Wincentego, S Krzyſtofa. S. Waleryi, S. Agneſzki, áby go rátowáli, tym ſobie mitygował boleśći, y dźiwne odbierał konſolácye rezygnuiąc ſię łáſce y woli Boſkiey. Náśladowała tych wſzyſtkich dewotow Wielebna Sioſtra Małgorzata *Agillona*, Fráncíſzkánka, bo będąc chorą miáła wielkie Nábożeńſtwo do S. Wincentego pokazał iey ſię czaſu pewnego z S. Ludwikiem Bertrandem, z ktorą rozmawiáiąc ćieſzyli ią, potym przed ſamą śmierćią pokazał iey ſię z S. Frańćiſzkiem ktorzy duſzę iey po wyiśćiu z ćiáłá proſto zaprowádźili do Niebá. Oſobliwſze Nábożeńſtwo miał do S. Wincentego Jan *Rybera* Pátryarchá Antyocheńſki Arcybiſkup Walencki, ktory z pobożności wyſtáwił ſobie grob, gdźie byłá Cela S. Wincentego, proſił o to áżeby nie po Biſkupiu, ále po Dominikańſku był chowány po śmierći. Ten Biſkup wyſtáwił w Walencyi Kollegium, oddawſzy tam Relikwią y Mánuſkrypta S. Wincentego, á potym poſłáł do Miáſtá Wannes ſwoiego Kápellana ze dwiema przyiaćiołami proſząc o iáką Relikwią znáczną S. Wincentego, ná tę drogę ſpendował pięć tyśięcy pięćſet czerwonych złotych, tam lubo Poſłowie záżyli wielkiey trudności w otrzymániu, iednak uprośili, że im dárowáná byłá cała Relikwia z lewey nogi, iáko świádczy P. Joannes Baptiſta *Almoradi. Petrus Martines.* & *Joannes Balon*.

Kiedy ią przywożono do Walencyi ná przećiwko niey wyſzedł z wielkim mnoſtwem ludźi pomieniony Arcybiſkup, z wielką appárencyą o trzy mile przed ſamą brámą názwáną *Serranos* była lokowana ná wipánionym Ołtárzu, y ſtáłá dla publiczney weneracyi do ſamego wieczora, potym wieczorem była wprowadzona z ſolenną Proceſiyą z rádośćia całey Walencyi do Kośćiołá Kátedralnego. Nie tylko lud Wálencki ćieſzył ſię z przywitaniá ták wielkiego gośćia ále y ſámo Niebo ápplaudowało ná honor S. Wincentego, iáko pisze *Eſcolanus*, bo ſłoń-

ce nád zwyczay dłużey się zátrzymało w swoim biegu assystuiąc ná większą pompę. Złożona wraz z Páleem iego, po trzech dniach ná pámiątkę tego postánowione trzy odpusty zupełne, pierwszy dnia 17. Páźdźierniká, drugi 19. Marca, trzeći dnia 13. Września. Nie dosyć było ná tym Nábożeństwie S. Arcybiskupowi, ále ná znák áffektu ku S. Wincentemu, częstokroć náwiedzał Káplicę ná ktorym mieyscu była Cela iego, klęcząc ná modlitwie całował źiemię po ktorey deptał S. Wincenty, tę Ambonę ná ktorey kazywał w Kościele Kátedralnym przyozdobioną drogo, kazał przenieść ná insze mieysce, áby żaden ná nicy więcey nie miewał Kazania. Nádgrodźił wielkiemu dewotowi S. Wincenty, bo iádąc czasu pewnego, á nie máiąc z sobą Ludwiká Bertrandá, z ktorym záwsze zwyczáy miał ieźdźić, z tey przyczyny że zászedł go był ieden nie znáiomy Zákonnik prosząc z sobą ná konferencyą, potym gdy się powrocił Arcybiskup uczynił mu relacyą S. Ludwik Bertrand, *Zákonnik ktory mnie zátrzymał, żem nie poiechał z Toba był to Swiety Wincenty Ferreryusz, ktory obliguie Cię X. Arcybiskupie ábyś nie ustawał w tym Nábożeństwie ktoreś záczął do niego.* Było y innych wiele dewotow wielkich, iáko to O. Alfons *Peces*, y O. Hieronim *Lanuza* Dominikáni, Siostrá Hieronima *Skálzo*, y Siostra Paula od S. Teresły, o tey pisze O. Markiezy w swoim Dyaryuszu, że lubo była wielką sługą Boską, iednák pobudźił czárt przeklęty biáłogłowę ná nię, ktorá ią bardzo kálumniowáła między ludźmi, Skarał P. Bog kálumniátorkę, w ćięszka zápádłá chorobę, ták dálece że y zmysły y mowę stráciła, niepamiętáiąc ná obelgi Wielebna Siostra Paulá, prosiłá zá nią S. Wincentego, áby iey zdrowie uprosił u P. Bogá, y pokázawszy się S. Wincenty rzekł: *Corko miey cierpliwość y zgadzay się z wolą Boską, ty chcesz żeby była zdrowa twoia nieprzyiáciołká ktora cię osławiła miedzy ludźmi ále P. Bog niechce owszem chce ią karáć żeby drudzy ludźie bráli przykład ktorzy szárpią sławę ludzką*, iákoż nie wyszła z choroby biáłogłowá, y w krotce umarła.

Nie tylko Zakonnicy y Zákonnice mieli tákie Nábożeństwo

ále

ále też y inni, iáko to Wielebny Oćiec Hieronim *Lopez*, S. Wincenty *a Paulo*. Fundator Congregationis Xięży Missyonarzow, y ták wiele innych.

ROZDZIAŁ XIV.

O *Nábożeńſtwie ktore miał do S. Wincentego Wielebny Oćiec Jákub* Lopez *Auguſtyanin y Swiętey pamięći Náywyższy Páſterz* BENEDYKT XIII. *Zákonu Káznodźieyſkiego.*

CO do pierwſzego ten miał táki zwyczáy że corocznie miewał Kázánie w uroczyſtość Jego, zachęcáiąc ludźi do Nábożeńſtwa. Tráfiło ſię, że idąc do Alkoy ná kázanie, poſtrzegſzy w drodze ze zápomniał kázániá w Celi ſwoiey, ktore miał mieć ná Uroczyſtość S. Wincentego wielce ſturbowany począł lámentować. W tym pokazał mu ſię S. Wincenty ćieſząc go y upewniáiąc że należyte powie kazanie, ták ſię ſtáło. Miał ten zwyczay Wielebny Oćiec *Lopez* ile rázy ſzedł ná Ambonę w Kośćiele Kátedralnym Wálenckim záwſze czynił wenerácyą Ambonie, ná ktorey kazywał S. Wincenty, gdy go ſię pytano czemu by to czynił? odpowiedźiał, *záwſze widze ſiedzącego ná tey Ambonie S. Wincentego ktory po ſkończonym kázaniu dáie miſwoią benedykcya*, y dodał to, że pewnego czaſu ſłyſzałem ten głos do ſiebie S. Wincentego *dobrześ powiedźiał kázánie Bráćie Jákobie.*

Inſzego czáſu gdy miał mieć kázánie pomieniony Oćiec w Kośćiele S. Márćiná w ſławney Kollegiáćie Walenckiey, pokázał mu ſię S. Wincenty Ferreryuſz, mowiąc: *Bráćie Lopez ty nie będźieſz miał tego kázania ná ktoreś ſię nagotował, ále te ktore ia tobie podyktuię*, tak wſzedſzy ná Ambonę powiedźiał kazánie z podźiwieniem wſzyſtkich záchęcáiąc ich do pokuty S. Pod czas tego kázania odezwał ſię zły duch przez człowieká, *Cożeś to zá Kázánie powiedźiał Oycze? inni Káznodźieie rozdáią między ludźi orzechy z łupinámi, á ty bez łupin, co mnie bárdzo trapi.* Jáko by chćiał mowić inni Káznodźieie nie ták kázáią iáko náleży kármić lud pokármem ſłowá Bożego, ále ty po proſtu mowiąc

wiący wydarłeś mi tak siłá dusz ktore się przez twoie kázánie náwroćiły do Páná Bogá. Dyszkuruiac pewnego czasu ten wielki Káznodźieiá z iednym godnym człowiekiem ktory mu chwalił owe kázánie, odpowiedźiał: *S. mi to Wincenty Ferreryuß* udźielił Duchá swoiego, iáko niegdyś Eliasz Elizeuszowi, z tą iednák dyfferencya, że on przestrzegał ludźi áby sie Páná Bogá báli, bo przybliża się sąd iego, á ia záś tylko záchęcám do miłośći Páná Bogá, ktoregośmy zawsze powinni kocháć. Miał y tę łáskę pomieniony Oćiec że mu się widomie często pokázował S. Wincenty, y wbiłá mu się w pamięć twarz iego iák gdy by záwsze pátrzył na niego, y dla tego roskázáł malarzowi od malowáć sobie w Celi Obráz Jego, ktory gdy mu przyniosł málárz, rzekł: tá iest práwdźiwa twárz iego.

Osobliwe pokazał Nábożeństwo do tego S. Cudotworcy dla zachęcenia ludźi do Nábożeństwá niedáwnemi czásy Oćiec Wincenty Márya *Ursini* Zákonu Dominiká S. będác ieszcze Kárdynałem y Biskupem w *Cezánie* á ná ostátek naywyższym Pásterzem Kośćiołá Bożego názwány Benedyktem XIII. Ten náypierwey w Kátedralnym Kośćiele ieszcze będąc Kárdynáłem y Biskupem Cezeńskim wystawił Ołtarz wspániały ná honor S. Cudotworcy, á potym zostáwszy Pápieżem nádał wielkie Odpusty, osobliwie tym ktorzy będą odprawiáć y pośćić śiedm piątkow do S. Wincentego. Oprocz tego postánowił aby po cáłym świećie Kapłani ták świeccy iako tez y Zakonni y Zákonnice odpráwiali iego Swięto y Páćierze *sub ritu duplici*, káżdego roku, nád to, ile rázy szedł do chorych podczás swoiega Pápiestwá, nie inszych zażywał modlitew nád choremi, tylko tych ktorych S. Wincenty zá żywotá záżywał.

Wzbudzony tákim Nábożeństwem ieden Pan wielki názwány Wincenty *Nunes* Margrabia de *Cantalupo* & *Bardella*. Wystáwił Kośćioł ná honor S. Wincentego przed ktorego drzwiámi iest táká inskrypcya: *S. Wincentemu Ferreryußowi, Wincenty Nunnes*. Przy tym Kośćiele uczynił fundácyą ná dwoch Káplanow áby záwsze pilnowáli honoru Boskiego, y promowowáli

wáli Nabożeństwo do S. Wincentego, nad to otrzymał Indult Papieski áby w tym Kościele, ktory iest tylko pártykularny, był záwsze konserwowány Przenayświętszy Sákrament, procz tego; są y Odpusty do tego Ołtárza przez całą oktáwę po záduszným dniu, zupełny Odpust ná każdą Niedźielę pierwszą Miesiąca kto go náwiedźi, przy tym Kościele osadził y iednego Pustelniká áby miał záwsze stáránie o Kościele, násprowádzał rożnych Relikwiy SS. Páńskich osobliwie Relikwią S. Wincentego, zá ktorego interceſsya śiła ludźi wielkich łásk doznáią od P. Bogá, tám sobie náznáczył mieysce do spoczynku po śmierći.

TRAKTAT II.

O Cudách y łáskach ktore odbieráli ludźie máiący Nabożeństwo do S. Wincentego Ferreryusza.

ROZDZIAŁ I.

O Cudách uczynionych, y łáskách wyświádczonych tym ludźiom, ktorzy náwiedzáli Grob S. Wincentego.

NIe tylko za żywotá ále y po śmierći świádczył rożne łáski P. Bog ludźiom w potrzebách zostáiącym przez interceſsyą S. Wincentego. Jako to nay pierwszy Cud pokazał się przy Grobie Iego, białogłową o ktorey się wrzecy námieniło, będący w szaleństwie porąbáłá na sztuki dźiećię swoie, gdy potym obáczywszy żywe przyszłá do Grobu Jego dźiękuiąc mu zá łaskę zaraz sáma od szaleństwa została wolną.

Drugá Páni *Oliwa Ketsal.* gdy iey umierał synaczek maiący rok, ieszcze ná dwádźieśćiá pięć lát przed Kánonizacyą S. Wincentego uczyniła wotum do Grobu Iego, ktorego żyiącego często słuchiwałá Mszy S. y kázánia wźiąwszy umarłe dźiećię kázała zánieść do Grobu S. Wincentego, sámá przyszedłszy uczy-

niłá modlitwę: *Oycze Doktorze Wincenty ieżliś ty iest Swiety, y możesz interceſſya swoia cokolwiek spráwic u P. Bogá wskrześ że tego moiego synà.* Ledwie co wymowiła te słowà z ufnością, zaraz umarłe dźiecię poczęło się ruszáć y ożyło. Żył potym kilka dźieśiąt lat, żeznał o sobie między inszemi Cudámi, ktore náleżáły do Kanonizácyi iáko to zwyczay co rok náwiedzáć Grob S. Wincentego dźiękuiąc mu zá łáski y dobrodźieśtwa, y dáiąc hoyne iałmużny.

W *Janselmie*, człowiek máiąc wnuká pietnáśćie lat máiącego, wyszedł z nim nad pewną rzekę, obáczywszy rożne dźieći kąpiące się, kazał też y iemu kompáć się odpowiedźiał, iá nie umiem pływáć, w tym rozebráwszy się człowiek wźiął go z sobą do wody, co tylko weszli, bystra woda porwałá dźiećiucha na koło młyńskie. Widząc to ludźie stoiący ná brzegu ktorych było ze 40 osob poczęli wołáć *Błogosłáwiony Oycze S. Wincenty ratuyże go*, iednák woda zánieśłá go ná koło młyńskie, połomany utonął. Dostali ćiáłá ći, ktorzy ná to pátrzyli, z wielką nádźieią y wiárą zánieśli śkáliczone y umárłe przed Grob S. Wincentego prosząc áby było wskrzeszone. Jeszcze nieskończyli modlitew, áż zmartwychwstał dźiećiuch, żádney rány niemáiący ná sobie.

W *Wánnes* Mieśćie Francuskim imieniem Swo Opat Zákonu S. Bernardá, wnuká swoiego w lat szesnástu posłał na zbieranie orzechow, ten spadł z drzewa wysokiego z sámego wierzchu z wielkiego impetu złomał kárk y rękę y umarł. Zbiegło się co żywo chcąc go ratowáć, obáczywszy iuż trupá poczęli się modlić do Náyświętszey MARYI Pánny y do S. Wincentego. Ják prędko dowiedźiał się Stryi iego kázał go zánieść do Grobu S. Wincentego gdy przez puł godźiny nie mogł się dowiedźieć ieżeli zmártwychwstał, posłał ludźi áby przynieśli ćiáło ná pogrzeb do iego Kościołá. W tym przyśli ná mieysce zkąd go mieli wźiąć ználeźli zupełnie zdrowego.

W tymże Mieśćie tráfił się nieszczęśliwy kazus, że Panienká máiącá trzy látá wpádła w kocioł y utonęłá, gdy Rodźice

szukáli

szukáli iey po całym Mieście, nie mogli ználeść, w tym poczuli wielki fetor z kotłá, kazali pátrzyć coby tám było takiego, znaleźli dźiećię utopione, y podobieństwá nie máiące do człowieká. Zbiegli się na to widowisko Rodźice y sąsiedźi żáłuiąc Pánienki, poradźili Rodźicom, áby ią kázáli zánieść do Grobu S. Wincentego, żeby cud pokazał nád ogniłym trupem. Uczynili záráz wotum, kleknawszy ná modlitwę ofiárowáli ią S. Wincentemu, áż zaraz zmartwych powstała, y pięknieyszą się pokázáłá nizeli przed tym była, o swoiey mocy przyszłá do domu.

Nie tylko umárłych do życia ále też y z desperowanych o życiu przyprowádzał do zdrowia S. Wincenty. Pewná Páni máiąca Coreczkę záráżona páráliżem ták ćiężko, że przez trzy dni nie mogłá záżywáć żádnego pokármu áni słowá mowić, iuż ożiębłá y w puł obumarłá byłá, widząc z desperowána Mátká poszłá do Grobu S. Wincentego prosząc áby ią uzdrowił. Wroćiwszy się do domu, zastáła zdrową y weselą.

Kleryk z Fráncyi będąc trędowaty, idąc do Rżymu ná Jubileusz w Roku 1450. Przypomniał sobie o wielkich Cudach S. Wincentego, y uczynił wotum iák prędko powroći z Rzymu náwiedźić Grob Jego, z tą nádźieią że będźie oczyszczony od trądu. Nie czekáiąc przyśćiá Dewotá swego wielki Cudotworcá, nim przeszedł został oczyszczony, ktory potym powroćiwszy z Rzymu, podźiękował Panu Bogu y S. Wincentemu przy Grobie Iego. Uczynił też łáskę iedney Pánience máiącey lat pietnáśćie, kiedy ią kázáli Rodźice iuż umieráiącą zánieść do Grobu S. Wincentego, po uczynioney zá nią modlitwie, záraz Pánienká sámá o swoiey mocy wstała.

Rolandus *Bondik*, záchorowawszy ćiężko ná pierśi nie mogł áni oddychać przyszedłszy do Grobu S. Wincentego po krotkiey modlitwie zaraz został uzdrowiony.

Jan *Limon* z Dyecezyi Wannes będąc chory ná pedagrę przez czternaśćie Miesięcy, poślubił náwiedźić Grob S. Wincentego, y idąc probował się w drodze ieżeli zaydźie, záraz w tey drodze uczułumnieyszenie boleśći, a potym náwiedźiwszy Grob doskonale zdrowy powrocił do domu.

Białągłowá ćiężko ſtrápiona boleśćią zębow kázáłá zrobić trzy zęby z woſku y zánioſłá do Grobu S. Wincentego, ktore ledwo záwieśiłá zaraz uwolnioná zoſtała.

Ján *Bolorek* chorowáł ćiężko ná febrę przez dźiewięć Miesięcy, gdy żadne nie pomágały lekárſtwa, oddał ſię w protekcyą S. Wincentego, y to mu poślubił że poki żyć będźie corocznie oddá wotum do Grobu Iego, ták zaraz ozdrowiał. Kiedy po trzech dniách wybrał ſię do Grobu Iego, znowu go nápadłá kwartanna w drodze, przyſzedłſzy do Grobu Iego zaraz zdrowym zoſtał.

Marćin *Guwenwego*, choruiąc przez cáły rok na kwartannę, gdy żádne nie pomagały lekarſtwa, wzywał pomocy S. Wincentego obiecuiąc do Iego Grobu oddáć iákie wotum, ktore ledwie zawieſzono ná ten czás kiedy go febra trzęſła, zaraz ozdrowiał.

Mátka iedná uboga máiąc ſyna w Roku iedenaſtym ná febrę choruiącego, záprowádźiłá go do Grobu Wincentego S. y uczyniwſzy modlitwę przed Grobem záraz dźiećiuch zdrowie otrzymał

Alánus *Kreſſoles* choruiąc ná febrę y ná nogi, kázał ſię záprowádźić do Grobu S. Wincentego y tam uczyniwſzy modlitwę zoſtał zupełnie zdrowym.

W Brytannij Joanná oſzálała, y nie chćiałá áni ieść, áni pić ſzárpiąc włoſy na głowie, niewiedźiáłá ſtrápiona Matka co z tym robić, porádźiły iey pobożne ſąſiady, áby ią zá prowádźiła do Grobu S. Wincentego, uczyniłá to, ledwie co oddáła wotum woſkowe do Grobu Iego zaraz zdrową zoſtáła.

Zona Jana *Damon* názwánego, wpadłſzy w ſzaleńſtwo, około Roku 1453. ták bárdzo błądźiłá, że wſzyſcy rozumieli że byłá opętaná. Przyprowadzono ią do Grobu S. Wincentego gdźie trochę zaſnawſzy, potym odeckną wſzy, wyznáłá ſię bydź zdrową y wolną od ſzaleńſtwa.

Kápłan z Kośćiołá Kátedralnego z Miáſtá Wannes, dał tákie świádectwo co widźiał ná oczy ſwoie, że ledwie co pochowáno Ciáło S. Wincentego záraz poczęli ludźie przyprowadźáć

dźáć do Grobu iego, nie tylko ſzalonych, ale też y opętánych. Między ktoremi przyprowadzono ięd̨nę białogłowę ſzáloną, ktora odchodźiłá od rozumu przez czterdźieśći lat oraz y opętáną, ktorą gdy ćiagneli ludźie do Grobu S. Wincentego, przed ſámym Nieſzporem przyprowádźiwſzy ią, ieſzcze Kapłáni nie ſkończyli Nieſzporu, á oná zdrową zoſtáła.

Synáczek Mieſzczánina w Mieśćie *Wannes* Szymoná *Maydo*, codźiennie ćierpiał dwa álbo trzy razy wielką chorobę, ledwie co go rekommendował Oćiec do Grobu S. Wincentego dáwſzy wotum woſkowe y iáłmużnę ubogim, zaraz dźiećiuch zupełnie ozdrowiał.

W Roku 1427. Oćiemniał ná oczy Zákonnik Hiſzpán Dominikán, ſłyſząc o wielkich Cudách S. Wincentego, ktore czynił przy Grobie ſwoim, umyślił go náwiedźić proſząc o zdrowie, przyſzedłſzy do Grobu począł zaraz trochę widźieć, potym w oſm dni począł czytać, y odprawiać Mſzą S. ták doſkonále widźiał,

Jedna białogłowa ſtrápiona, że nigdy nie mogłá w żywoćie ſwoim donośić żywego dźiećięćia, ále zawſze umarłe porodźiłá, porádzono iey, áby ſię udałá do protekcyi S. Wincentego y náwiedźiłá Grob. Ledwie to uczyniłá będąc ná ten czas w ćiąży zaraz ſzczęśliwie porodźiłá dźiećię żywe, co y potym ták ſię ſtáło, y zawſze było.

Jan *Zuelas* miał pewną ſprawę ſprawiedliwą, áże był bogatſzy iego przećiwnik, ten záś ubogi, nie mogł żádnego ználeść Pátrona, zdęſperowány poſzedł do Grobu S. Wincentego, proſząc Go áby w tey ſpráwie był iego Patronem, po ſkończoney modlitwie, wychodząc z Kośćiołá záſtąpił mu drogę iákiś człowiek deklaruiąc mu pátronizować, w iego ſpráwie iákoż gdy przypadła ſpráwa tego człowieká ſzczęśliwie ią wygrał.

W Mieśćie Wánnes Rzeznik Henryk miał iednego ſynaczka, ktory zapadł ná puchlinę przez trzy mieſiące, ſtrapiony Oćiec czáſem y trzy rázy przychodźił ná dźień do Grobu S. Wincentego, proſząc by álbo uprośił zdrowie dźiećięćiu, álbo

żeby go P. Bog żebrał z tego Swiátá, niemogąc pátrzyć ná tak ciężką chorobę, gdy pewnego czásu po skończoney modlitwie powrócił do domu, zastał dźiecię doskonále zdrowe, y śmieiące się do Oycá, niby go witáiąc, ktore przed tym choruiąc żadnego znáku wesołości nie pokázowáło po sobie.

ROZDZIAŁ II.

O inszych łáskách y Cudach, ktore odbieráli ći ludźie ktorzy mieli Nabożeństwo do Relikwyi S. Wincentego.

PIsze Oćiec Doktor *Antiste*, gdy O. Jan *Bernal* Dominikan jáchał z Rzymu do Hiszpánij maiąc przy sobie Relikwią S. Wincentego, ktorą przez niego posłał Kárdynał S. Xysta Turrekremata, tákże Dominikan, Páni Grafowey do Plácencyi Eleonorze *Pimentel* máiący wielkie Nábożeństwo do S. Wincentego, powstałá wielka náwałność ná morzu ták, że wszyscy rozumieli że będą zatopieni. Przypomniał sobie pomieniony Oćiec że miał Relikwią S. Wincentego ktorą wźiąwszy ledwie co nią przeżegnał zaraz náwałność ustała, y szczęśliwie przypłynęły do portu.

Pisze O. Jgnácy de *Nente* że Matká iego iuż będąc wćiąży w Roku 1571. w szostym Miesiącu nie czuła nic w żywoćie żeby się dźiećię ruszało, rozumieiąc że iuż umarło, prosiłá áby iey przyniesiono do niey Relikwią S. Wincentego z Kościołá Dominikańskiego *S. Maria Novella*, ktorą pocałowáwszy zaraz uczułá płod żyiący, y szczęśliwie porodźiła. ktoremu ná tę pámiątkę dano imię Wincenty á potym w Zákonie Dominikańskim názwány był Ignácy.

Swiádczy O. Doktor *Ferrarini* w te słowa, nie tylko ia ále y wszyscy ktorzy mieszkámy w Medyolánie ná Wikáryáce *della Rosa* dáiemy świádectwo pod przysięgą iáko chodząc do chorych z Relikwią S. Wincentego, álbo z obrazkiem Iego, osobliwie do biáłychgłow przy porodzeniu zostáiących, te záwsze odbieráią zdrowie. Iáko się tráfiło iedney, ktora máiąc w żywoćie

woćie ſwoim iuż umarły płod, gdy położono Relikwią Jego, zaraz wydała z ſiebie umarłe dźiećię ſama zdrową została.

Oćiec *Káppoki* Dominikan miał malenką pártykułę Relikwij S. Wincentego z ktorą záwſze chodźił do chorych, gdy pewnego czáſu proſzono do umieráiącego iuż práwie pewnego Xiążęćiá Florenckiego Fránćiſzká pierwſzego, y przyſzedſzy iedwie co położył ná nim Relikwią záraz polepſzyło ſię Xiążećiu y w krotce przyſzedł do zdrowiá.

Tráfiło ſię tákże pomienionemu Oycu, gdy go záwołáno do dyſpozycyi ná śmierć pewnego dekretowánego człowieka, ten niechćiał żádną miárą przyiąć dekretu, ani żałować zá grzechy, bluźnił wołáiąc: przyidź diáble po mnie ty ieſteś moim Pánem y Pátronem, tobie oddáię ćiáło y duſzę moię, y nie znam nád ſobą inſzego Pána tylko ćiebie. Nápomináli go rożni áżeby poprzeſtał tego bluźnierſtwa, ále dármo, w tym záwárſzy oczy zaniemiał y niby záſnął, przyſzedł do niego pomieniony Oćiec z Relikwią S. Wincentego y włożywſzy ią ná ſzyię iego przeczytáwſzy nád nim Ewángelią záwołał. *Pámiętáy Pietrze ná ſwoiego Pátroná Piotra Swiętego* ktorego maſz Imię ná ſobie żáłuy zá grzechy twoie á doſtąpiſz miłośierdźiá Boſkiego. W tym gdy ſię niechćiał odecknąc grzeſznik, począł nád nim wołáć ná cały głos, Pietrze powiedz mi práwdę czy zły duch ći zákazuię mowić, zbliżywſzy ſię ku głowie iego zmowił nád nim modlitwę S. Wincentego, y kázawſzy mu otworzyć uſta uczynił Krzyżyk ná języku iego, áż záraz otworzył oczy y z wielkim płáczem począł mowić: miłośierdźia proſzę Oycze S. do przytomnych záś przepráſzáiąc mowił: *Odpuſćie mi Bráćiá á was Oycze proſzę o Spowiedź, bo iuż Pan Bog uczynił táſke nademną*, y ták wyſpowiádáwſzy ſię oddał ſię ná wolą Boſką, chętnie przyiął dekret ná śmierć zá ſwoie wyſtępki.

W Roku 1730 doznała Cudu od Relikwyi S. Wincentego w Mieśćie Fabryánie Páni Aniela *Bonaſoni* Rzymianka choruiąc ćięzko ná kámień, gdy iey żadne nie pomágały lekárſtwá iuż była bliſka śmierći do tego przyłączyła ſię y febra. Widząc że

iey

iey ludzkie nić niepomágáią lekárstwa, wyspowiádałá się y przyięłá Nayświętszy Sákráment, y posłałá po Xiędza Promotora Rożancowego, prosząc go o Indulgencye y ábsolucyą od Rożańca S. ná godźinę śmierći oraz żeby rekommendował S. Wincentemu, obiecuiąc z corkámi swoiemi ieżeli przyidźie do zdrowiá pośćić śiedm Piątkow ná honor tego S. Cudotworcy, y záczynaiąc iuż práwie konać, począł nad nią Kápłan mowić zwyczáyną modlitwę: *Proficiscere Anima Christiana*, widząc to corki iey powychodźiły z domu áby nie pátrzały ná śmierć Mátki, insze záś biáłogłowy grzały wodę przy ogniu ná obmyćie ćiáłá, cudowna moc Boska porwałá się iák ze snu konáiąca y poczęłá mowić, S. Wincenty Ferreryuszu, w tym prosiłá, aby iey podáno Relikwią Jego aby się iey dotknęłá, bo iuż uznáłá łáskę odebráną od Niego ráno názáiutrz przyszedł do niey medyk Káietan *Symbeni* zastał ią w lepszym zdrowiu, y w krotkim czásie doskonále ozdrowiáłá. Co zeznáł tenże medyk przed publicznym Notaryuszem, y ten Cud iest drukowány w Rzymie w Roku 1731.

Roku 1733. W Bononij Zákonnica Dominikanká *Mária Pia Kauali* w Klásztorze S. Máćieia, w przod niżeli przyięłá Habit S. Oycá Dominiká, trzy látá przed tym ieszcze będąc świecką (widząc się w oczywistym niebespieczeństwie ze z okna iuż práwie miałá spádáć ná źiemię) z wielkiego strá-chu napádły ią konwulsye y febra wielkie bolenie głowy, dla tego musieli ią wźiąc Rodźice z klasztoru do domu, y zábáwiwszy przez dźiewięć Miesięcy w domu Oycowskim prosiłá Rodźicow żeby iey pozwolili y dali błogosławieństwo do Zákonu S. spodźiewáiąc że zá przyięćiem Hábitu S. ustáną choroby. Pozwolili ná to Rodźice, iednákże według spráwiedliwych sądow Boskich ieszcze iey większych Pan Bog przyczynił boleśći niżeli przed tym, bo będąc Nowicyuszką ćierpiáłá wrzod w gárdle y ná wątrobie. Po uczynioney Proffesiyi wjększy bol ią opánował w głowie ták dálece, że iuż prawie odchodźiłá od zmysłow, rozumieiąc nie ktore Zákonnice że iuż byłá bliska

skonánia

ſkonánia, przywołáli do niey Kápłáná z Przenayświętſzym SAKRAMENTEM, y z Oleiem S. Po ktorych przyięciu ledwie co poczęła przychodźić do ſiebie, znowu wdáłá iey ſię opuchliná ná żywocie, gdy czáſu pewnego chcąc ſiedźeć ná ſtołku, nieſpodźiánie przepukłá iey ſię, widząc to inne Zákonnice rozumiáły że iuż ieſt bliſká śmierći, nágotowáły iey Hábit do pogrzebu, názáiutrz to ieſt dniá 17. Lipcá w Roku tymże 1733. w dźien piątkowy przyſzedł do niey do Kláſztoru O. Doktor Cherubin *Paſſi*, z O. Doktorem *Ludwikiem Káſtellim*, Spowiednikiem Panieńſkim, áby ią dyſponowali ná śmierć, ale widząc ią záſypiáiącą letárgiem, oddali ią w Protekcyą S. Wincentego Ferreryuſza położywſzy ná niey Relikwią ſego, odchodząc upominali Zakonnice, áby chorey opowiedźieli iák ſię odecknie, że była ná niey położona Relikwia S. Wincentego, do ktorego ieżeli będźie miáłá nábożeńſtwo zapewne będźie zdrowá, co tylko odeſzli Zákonnicy odecknawſzy ſie chora począłá ſię modlić do S. Wincentego, iáko do oſobliwego Protektora ſwego mowiąc: *iuż ieſtem zdrowa z łáſki Páná Bogá y prágne podnieść ſie z łozká.* Słyſząc to ſioſtra Márya Konſtáncyá, ktora iey áſſyſtowałá, rozumiáłá że w pádła w ſzáleńſtwo, ále widząc ią doſkonale zdrowa że proſiła o pokárm wierzyłá, y poſiliwſzy ſię wźiáwſzy Hábit ná ſiebie poſzła do Kośćiołá dźiękować P. Bogu, y S. Wincentemu że iey zdrowie uprosił. Názáiutrz przyſzedł do niey medyk, obaczywſzy ią zdrową doſkonále, zeznał: że to był cud oſobliwy Páná Boga przez interceſſyą S. Wincentego. Ná co ſię podpiſał, y tá Zákonnica iáko też y ći Oycowie ktorzy ią náwiedźáli w tey ćięſzkiey chorobie.

W tymże Roku w Neapolu Sioſtra Márya Baptiſta w Kollegium S. Bernarda y S. Małgorzáty máiąca lat dwádźieśći y ieden, będąc náruſzoną Apopl[illegible]xyą, ktora iey odebráłá mowę y wpuł zarázíła, ták dálece że bez zmyſłow zoſtawałá. W tey chorobie leżáłá przez oſm dni bez pokármu y nápoiu rożne iey dáwáno lekárſtwa, ale nic nie pomágáły, w tym przyſzedł do niey medyk, perſwáduiąc że ponieważ iey nie pomagaią lekárſtwá áby ſię udáłá do S. Wincentego, weſtchnąwſzy ſercem, nie mo-

gąc mowić uſtami, do tego S. Cudotworcy, záraz obaczyłá ſtoiącego Dominikaná przy łożku w głowach. ktorego ſercem tylko ſpytałá ſię, co by był zá ieden? odpowiedźiał iey *Ja teſtem Wincenty Ferrery, ty byś byłá iuż umárłá, ale żeś zmowiłá modlitwę ná honor moy tę: Apoſtole Hiſpańſki &c. iám cie wybáwił od śmierći:* Dorozumiáłá ſię Zákonnicá że to był Ten doktorego codźienn e odpráwiáłá modlitwę pomienioną: *Apoſtole Hiſzpáńſki* &c. Zoſtáiąc ieſzcze w tey chorobie pomieniona Zákonnica przyiźdźił do niey O. Ludwik *Florili* Dominikán z Relikwią S. Wincentego y widząc że żádnego ſłowa wymowić nie może, záczął litanią nad nią, á tá zaraz poczęła ſię łźámi zálewać, proſił y przytomnych aby za nią proſili *S. Wincentego*, áż zaraz y oná cichym głoſem przemowiłá: S. Wincenty, potym żażyła pokármu ktorá przedtym y uſt otworzyć nie mogłá. W czterdźieśći dni znowu przypadł ná nię tenże ſam pároxizm, z tąd przyiąć nie mogła Náyświętſzego Sakramentu, w tym pároxyzmie byłá przez dźiewięć dni nie iedząc áni piiąc, iednák oſmego dniá proſiłá tylko przez znáki áby znowu do niey przynieśli Relikwią S. Wincentego, ktorą gdy przynieſiono znowu przemowiłá: S. Wincenty rátuy mię y mowiłá náleżyćie, y iádłá ták śmácznie iáko zdrowa.

Dźiękuiąc zá odebráne zdrowie, ſprawiła ſolenną Wotywę ná honor iego z Kapellą y kázaniem ná krorym był promulgowány ten cud, á że ieſzcze nie byłá doſkonále zdrowa ná rękę y ná nogę, uczyniłá wotum pośćić ſiedm piątkow ná honor Jego, przeto w káżdy piątek co raz to lepiey przychodźiłá do zdrowia, áż w oſtátni doſkonale ozdrowiałá. Tákie ieſt świádectwo z Miáſtá Neapolu przeſłane do Rzymu z podpiſem iey, y ſpowiednika y inſzych Sioſtr Zákonnych támteyſzego Kláſztoru.

Pomieniony Oćiec *Florillo*, przyſłał także świádectwo do Rzymu ręką własną podpiſáne iáko widźiał oczyma ſwoiemi ten cud w te ſłowá. Byłem proſzony ná końcu mieſiącá Sierpniá w Roku 1732 do iednego chorego, ktoremu choruiącemu ná kość w udźie, perſwadowali medycy áby ią kazał wyrznąć, ledwie com położył Relikwią S. Wincentego, ná zbolałe miey-

ſce, rzecz dźiwná záraz chory porwał ſię z łożká, y począł doſkonále chodźić, á potym ubráwſzy ſię w ſuknie poſzedł zaráz do ſwoiego przyiaćielá, ktory dowieḋźiáwſzy ſię o przyiśćiu iego, zádźiwił ſię y cáłe Miaſto Neapolitáńſkie ták wielkiey łáſce S. Wincentego.

Roku 1714 Páni Máryá *Mignani* Zoná Dominiká *Tamboroniego* będąc wćiąży iuż przez ſześć Mieſięcy, codźiennie krwią płyneła, lubo rożnych zażywała lekarſtw, nic nie pomagały, á ztąd oſadźiły białogłowy że nie żywe porodźi dźiećię jákoż przez kilká dni nie czuiąc dźiećięćia w żywoćie udała ſię do Nayświętſzey MARYI Pánny Rożańcowey, do S. Dominiká, y do S. Wincentego, modląc ſię y mowiąc: ſpráwćie to Swięći Pátronowie áby to dźiećię przynaymniey było ochrzczone, á zemną niech czyni Pán Bog co mu ſię podoba, potym proſiłá áby iey przyniesiono Relikwią S. Wincentego, ktorą ledwie przeżegnano czoło iey, y przyłożono do ćiáłá záraz uczuła dźiećię żywe, mowiąc oto czuię, że tá kreáturá ſię ruſzá, y zaraz uſtáło krwie płynienie. Tegoż ſámego dniá o pułnocy uſiadſzy na łoſzku ſzczęśliwie porodźiłá bez żádney pomocy, ktore w Kośćiele S. Kwiryká y Julity było ochrzczone, iednák nie żyło tylko ieden dźień. Co zeznałá taż ſámá Páni pod przyſięgą przed dwiema Oycámi Dominikánámi, ktorzy to świádectwo włáſnemi podpiſáli rękámi.

ROZDZIAŁ III.

O cudách y łáſkách ktore czynił Pán Bog przez te rzeczy ktore miał w używániu S. Wincenty żyiąc ná tym świećie.

PIſze O. Juſtinianus *Antyſte* Doktor, że w Konwencie S. Tomáſza w Toloſſie ieſt iego amułká, przez ktorą ſiłá doznáwáią łáſk Bolkich ludźie zá interceſſyą S. Wincentego. Záchorowáłá ćięſzko w Toloſie Pani ná wielką boleść głowy tak, że nie tylko ſypiać ále y oká zmrużyć nie mogła, náwiedzał ią w tey chorobie pobożny Dominikán, záchęcaiąc áby mia łá

nábożeństwo do S. Wincentego obiecuiąc, ze iutro przyniesie iego ámułkę. Ktora názáiutrz przynioższy ledwie iey położył ná głowie, záraz poczęła smácznie zásypiáć, y iuż więcey nie cierpiáłá boleniá głowy.

Już práwie konáiące malenkie dźiećię, náwiedźáiąc pomieniony Oćiec, przyniosł ámułkę S. Wincentego, tę ledwie włożył ná głowę choruiącego zaraz zdrowe zostáło,

Drugą amułkę y trzewiki S. Wincentego máią Oycowie Cysterśi w *Aragonij* w Klasztorze de *Petra*, gdy przyprowadzono białogłowę opętaną od złych duchow ktorzy ią bárdzo trápili, ledwie co włożyli ná głowę iey czápeczkę Jego y na nogi iey trzewiki, zły duch począł wielkim głosem wołać: *O Wicusiu Wicusiu* iak mnie to pálą twoie trzewiki y ta twoia czápeczka, y zaraz opuścił owę białogłowę.

W Wálencyi w Konwencie S. Oycá Dominiká konserwuią ieden trzewik Jego, oprawny w śrebro, zá ktorego dotknieniem się ludźie ná rożne choroby choruiący uzdrowieni bywáią. Záráził páráliż ćięszko w tymże Mieście Izabellę *Kámorę* że nie mogłá ruszyć práwą nogą, áni ręką y ná práwe oko oślepła, prosiła áby przyniesiono do niey trzewik S. Wincentego, ktorym kiedy Dominikan dotknął się iey oka, nie tylko przeyrzałá, ale ná całym ćiele zdrową zostáłá zá interceśsyą Jego.

W Tymże Mieście gdy ćięszko chorował stráciwszy mowę Piotr *de Frias*, wszyscy rozumieli że iuż umárł. Ledwie co był przeżegnány Relikwią S. Wincentego, záraz mu się mowa przywroćiłá, gdy nád nim záczął czytáć Kápłan Ewángelią S. Márká, mowiąc te słowa: *Sequentia Sancti Evangelij secundum Marcum.* sam chory odpowiedźiał *Gloria tibi Domine* y doskonále począł mowić ták iák przed tym kiedy był zdrowy.

Támże Pani Beatrix de *Ganogvera* będąc bliską śmierći o ktorey iuż zdesperowali ludźie, ledwie co przeżegnali ią Relikwią S. Wincentego, szczęśliwie porodźiłá y zdrową zostáłá. Ták pisze y o inszych cudach *Ranzanus* Biskup Luceryński.

W Sycylij iest łaska S. Wincentego u OO. Dominikánow z ktorą

z ktorą chodźił pod czás ſwoich Miſſyi, zá dotknieniem ſię iey ludźie na rożne choroby uzdrowieni zoſtáią.

W Hiſzpanij znayduie ſię proſzek cudowny zrobiony z káwałkow kamieniá, ktorego záżywał miáſto poduſzki pod głowę S. Wincenty pod czas ſwoich Miſſyi, z niego proſzek dány w nápoiu rożne leczy choroby, Kámień ten do tych czás konſerwuią zá drogą Relikwią.

W *Wannes* Mieśćie názwánym po Francuſku, po náſzemu *Wenezya* w Brytannij, miał Mieſzczanin wor, ná ktorym ſypiał S. Wincenty. Gdy zachorował iego przyiaćiel ná wielką gorączkę, pożyczył mu owego woru, ná ktorym ledwie ſię położył zaráz zupełnie ozdrowiał.

Námieniło ſię wyżey o laſce ktorą był zoſtáwił w Mieśćie *Trani*, o tey ieſt táká trádycya. Na ten czás gdy był na Miſſyách S. Wincenty, goſpodą ſtoiąc w Konwencie S. Dominiká z ktorego wychodząc ná Apoſtolſkie Miſſye zoſtáwił ią tám, będąc iuż przy brámie przypomniał mu Socyuſz że laſki nie ma, odpowiedźiał mu S. dáy pokoy, wiem iá dobrze o tym, umyślnie ia ią zoſtáwił w tym Konwencie áby ći ubodzy ludźie doźnawali łáſk ktore Pan Bog czynić będźie przez nię. Jákoż świádczy O. Ludwik *Palumbi* tamteyſzego Konwentu że ſiłá łáſk doznáią chorzy, á oſobliwie biáłogłowy rodzące zá położeniem láſki ná nich.

ROZDZIAŁ IV.

O Wielkich Cudach y łáſkách wyświadczonych od P. Bogá tym ktorzy máia Nábożeńſtwo do Obrázow S. Wincentego.

ZAchorowałá ćiężko Zákonnica Dominikanka, w *Prulianie* we Fráncyi, użáliwſzy ſię nád nią Stryi iey ktory znał ieſzcze żyiącego S. Wincentego, náwiedzáiąc ią rádźił áby ſię udáłá w protekcyą iego, ktory ieſzcze nie był kánonizowány záś ſám, obiecał że ieżeli ozdrowieie, roſkáże odmalować Obraz Jego. Stáło ſię, ze zaraz ozdrowiała, ten wypełnił wotum, y roſkazał

odmalowáć Obraz S. Wincentego. Ktory záwieszono nád Fortą Zakonną gdźie ludźie modlący się w rożnych potrzebách swoich záwsze pomoc odbierali.

Podobny Obraz iest w obserwáncyi w Mieśćie *Palma* zwánym w Krolestwie *Májoryki*, ten maiąc w domu swoim Antoni *Sanner* przypátruiąc mu się y widząc niby zágniewánego S. Wincentego, dorozumiał się że potrzebował inszey wenerácyi, záczym w Roku 1474. lokował go ná murze przed Kościołem Zákonnikow S. Fráncíszká z Paule, do tego Obrázu schodźili się ludźie ná modlitwy oddáiąc wotá rożne, wielkich y łásk doznawáli, odprawuiąc przed nim Rożániec Swięty.

Pewny młodźian będąc swáwolnego żyćiá, tę miał cnotę do siebie, że w każdy wieczor náwiedzał ten obráz y modlił się krotko przed nim. Trafiło się że nieprzyiáćiele czekáli na niego chcąc go zábić powrácáiącego od Obrázu S. Wincentego, ten widząc w Obráźie iáśnieiącą twarz S. Wincentego rozumiał że iest zágniewany zá iego złe żyćie, dla tego wstáwszy poszedł inną drogą do domu, nie tą ktorą przed tym chodźił, tym oszukáni zostáli, ktorzy czuwáli ná żyćie iego, á bárdźiey zły duch ktory czátował ná duszę w grzechach zostáiącą. Uznawszy łáskę Boską nad sobą, dźiękował Pánu Bogu y S. Wincentemu zá interceſſyą że go záchował od śmierći.

W tymże Obráźie S. Wincenty wielki Cudotworcá bo z niego przez 15. dni miewał kázánie do ludźi, ták iákby był żywy, tym przestrászeni wiele się náwroćiło do pokuty, osobliwie trzystá domow żydowskich do Wiáry S. Ten Obraz potym z roskázu Biskupá támteyszego był przeniesiony do Kościołá Kátedrálnego, gdźie ludźie wiele łask doznáwáli y doznáią zá interceſſyą Jego.

Pewny Maur przechodząc z drugim przez Miásto *Palmá*, gdy z nich ieden obáczył Obraz S. Wincentego, uczynił mu weneracyą iáko pisze *Waldecebrus* y *Gavalda* Socyusz począł go o to strofowáć, skarány od P. Bogá nie widząc nikogo odebrał ćiężki policzek, czym przestraszony západł w ćięszką febrę y w kilká godźin umarł.

Uczynił

Uczynił w tym Obrázie wielką łáſkę ſtrápioney biáłogłowie, mężá iey wſadzono do więźieniá, że ſię przeniewierzyłw ſkárbie Páńſkim, wnośiłá inſtancyą do Sędźiego, ále będąc ſprá-wiedliwy dał iey repulſę, ſtrápiona wrácáiąc ſię do dom u, gdy przechodźiłá około Obrázu S. Wincentego, ktory był ná mu-rze przed kámienicą, weſtchnąwſzy ſerdecznie! poczęłá ſię mo-dlićdo niego, proſząc: by iey pomogł w utrápieniu. Po trzech dniách przyſzłá znowu do Sędźiego, upráſzáiąc zá mężem, zá-ſtałá łáſkáwego y ubłágánego, bo obiecał mężá uwolnić ná In-ſtáncyą pewnego Dominikáná, oná mu odpowiedźiáłá, iá nie znam żádnego Dominikána, ktorey powiedźiał Sędźia, otoż tu był u mnie Dominikan proſząc zá twoim mężem, ná ktore-go prośbę każę go zaraz wypuśćić. Dorozumiała ſię biáłogło-wá że to był S. Wincenty y dla tego tam po całym mieśćie práwie máluią obrázy iego ná kamienicách przed ktoremi od pułnocy odprawuią ludźie Rozániec S. iáko piſze Dominikán z Máyoryki.

W Roku 1517. Záchorowało śmiertelnie dźie-ćię Familij *Marrady* w Walencyi, żáłuiąc go Oćiec rożnych we-zwał Medykow by co porádźili, gdy widźiał że nic nie mogły po-moc mowił áby odeſzli. Uſłyſzáło to dźiećię chore, y rzekło záraz do Oycá, *Medycy niech odeydą, ále Zákonnik nie*, Zdźiwił ſię Oćiec ná ſłowá, pytał ſię coż to za Zákonnik? odpowiedźiá-ło: widźiałem Zákonniká ktory mi powiedźiał że będę zdrow, y zaſnąwſzy ſmáczno, z ráná wſtáł zdrowiuśinki. Oćiec chcąc ſię dowiedźieć ktory by to był Zákonnik, záprowádźił chłopiątko náypierwey do Kośćiołá S. Fráncíſzká, y pytáiąc ſię ieżeli to nie ten? odpowiedźiáło nie, záprowádźił do Kośćiołá Domini-káńſkiego przed Ołtarz S. Oycá Dominiká, y ná tego powie-dźiało dźiećię nie, w tym wychodząc Oćiec z Kośćiołá Domi-nikáńſkiego przez Kláſztor, obáczyło dźiećię w kruczgánku O-braz S. Wincentego, y poczęło záraz mowić do Oycá, *Oyczę moy oto ten Zákonnik ktory mnie uzdrowił*. Dopiero zrozumiáł że to był nie kto inſzy, tylko S. Wincenty, z czego potym miał wielkie Nábożeńſtwo do niego.

W Roku

W Roku 1697. dniá dwudźieſtego oſmego Września, powſtała wielka náwáłność w Walencyi zgrzmotámi y piorunámi, ták dálece że od wielkich błyſkáwic, zdáło ſię ludźiom iż ſáme obłoki gorzały, ná ten czás modlił ſię w ſwoim Oratorium przed Obrázem S. Wincentego X. Károl *Kolumna* Archidyákon Miáſtá Xátywy klęczący po práwey ręce przed Ołtárzem Jego, w tym niby mu coś poſzepnyło żeby ſię przeſzedł ná drugą ſtronę lewą, ledwie co ták uczynił, áż na toż mieyſce uderzył piorun, ktory zapalił kobierzec ná ktorym klęczał, Ztąd poznał że to byłá oſobliwa Protekcya S. Wincentego że go w tym przeſtrzegł, by ſię przeniosł z iedney ſtrony ná drugą.

Kmieć we wſi *Piáffent*, w Kroleſtwie Wálenckim miał máły Obrázek S. Wincentego przy głowách nád łożkiem, do ktorego miał wielkie Nábożeńſtwo, czáſu iednego Obrázek o pułnocy bez ruſzenia ludzkiego kołátáć ſię począł o ścianę, przeſtráſzony kmieć, czymprędzey porwáwſzy ſię zaświecił, widźiał na ſwoie oczy iako Obraz dobrowolnie kołatał ſię w ścianę, dorozumiewał ſię że w iákimśi nieſzczęśćiu przeſtrzegał go S. Wincenty, ták pobudźiwſzy domowych, wſzyſcy wyſzli z domu, á dom záraz ſię zawalił, ieden tylko Obrázek S. Wincentego zoſtał ná drewnie, ná ktorą pamiątkę przenieſiony ieſt do Wálencyi, lokowány w Kośćiele Dominikáńſkim, gdźie lud wielkich łáſk doznáie od P. Bogá.

W tymże Kroleſtwie w inſzey wſi konſerwowali Obraz S. Wincentego, do ktorego chodźili z Proceſſyámi y śpiewaniem proſząc Páná Bogá w rożnych potrzebách, oſobliwie podczas ſuchośći, pewnego czáſu po odpráwioney Mſzy S. w Kośćiołku ktory był w polu, zpadł ták wielki deſzcz, że wſzyſcy muſieli ućiekáć do domow, widząc to ubogá Páſterecżká Konſtáncya *Palláres*, umyśliłá ná tymże mieyſcu z prácy ſwoiey wyſtáwić *Eremitorium* ná honor S. Wincentego dlá wygody ludzkiey żebráwſzy trochę pieniędzy, w krotce umarłá, przed śmiercią oddáłá ie krewnemu Jákubowi obliguiąc, áby ná honor S. Wincentego, záczął kościołek do ktorego y on przyłożywſzy 200.

Czerwonych

Złotych, wyſtáwił Kośćioł y Eremitorium przy ktorym Puſtelniká záraz oſadzono.

X. Károl Dominik *Márkiety*, ſam zeznał, y podpiſał ſię w te ſłowá. Ja niżey podpiſány, daię to świádectwo, y wyznaię na honor P. Bogá y S. Wincentego Ferreryuſza, iáko iá máiąc dźiewięć lát, západłem w wielkie choroby, oſobliwie w Apoplexyą, dlá czego czaſem y zmyſły trácíłem, porádźili mi ludźie ábym ſię udał do S. Wincentego, y dali mi obrázek iego, ktory iák prętko włożyłem ná ſiebie, záraz mi uſtáła. czaſu iednego zdiąłem Obrazek z ſiebie, zaraz ſięchorobá wrocíła, poſtrzegłſzy ſię znowu włożyłem na ſiebie, y záraz uſtałá. Co wſzyſtko przyznáię interceſſyi S. Wincentego y dźiękować mu będę y chwálić do śmierći. *5. dniá Máją Roku 1728.* Ná co ſię podpiſuię X. Károl Dominik Márkietty.

Sam Autor ktory wypiſał ten żywot S. Wincentego świádczy o łáſce iego, ktorą uczynił iednemu proſtemu człowiekowi w Roku *1726.* pod przyſięgą zeznáłá żoná, że gdy iey mąż ćięſzko záchorował ná febrę, nie maiąc go czym rátować, miáłá Obrazek pápierowy S. Wincentego w domu, ná ktorym było dźiećię zábite wyrażone w Mieśćie *Moreli* od mátki, ktore wſkrzeſił, ten Obrazek wźiawſzy przyſzłá do chorego męża y rzekłá: *Nie przez moie záſługi, ále przez S. Wincentego Ferreryuſzá mam nádźieię, y ſpodźiewám ſię że ćię przyprowádźi Pan Bog do zdrowiá ták iáko widźiſz ná tym Obrazku rabáne y zabite dźiećię*, ledwie co położyłá ná głowie Obrazek, w kilká dni zdrowym zoſtał obiecuiąc mieć Nábożeńſtwo do Niego aż do ſamey śmierći.

Zeznáłá pod przyſięgą Márya Joanna *Nery* żoná Jáná *Tattaci* iż máiąc iednego Synaczká we dwudźieſtu Mieſięcy, záchorowáwſzy iey ná febrę, tak wyſechł, że ledwie był znak człowieká ná nim, ſtrápiona Mátka poſzedłſzy do Kośćioła Dominikáńſkiego, upádłá krzyżem przed Obrazem S. Wincentego proſząc áby go iey do zdrowia przyprowádźił. Po modlitwie powroćiwſzy do domu zaſtałá dźiećię zdrowſze, ktore zaraz poczęło záżywać pokármu y w kilká dni doſkonálę ozdrowiáło.

Zeznał Autor Kśiąszki pod przysięgą, że widział ná swoie oczy w Roku 1727. Przypłynęły w lećie dwie gálery Tureckie z Tunizyi pod wyspę bliśko Sardynij nazwáną *Mágdalená*, wyśiadszy Turcy z Bárek, chćieli poblískich pasterzow pasących bydło zábráć w niewolą, bronili się potężnie, nie dáiąc się, owszem dwoch Turczynow zábili, inni poućieká i, iednego złápáno młodego máiącego lat dwádźieśći y dwa *Amota Algierina*. Ten zrániony śmiertelnie, zostawał u pásterzow przez dwá Miesiące. Widząc niebespieczeństwo żyćiá iego, odprowádźili go do Miástá do szpitalá, ktorego náwiedzaiąc tak duchowni iáko y świeccy záchęcáli do przyięćiá wiáry S. *Kátolickiey*, ten niechcąc słuchác bluźnił zawsze przećiw wierze. Słysząc to Autor tego Zyćia, poszedł do niego z Obrázkiem S. Wincentego, gdy mu perswadował áby przyiął Wiárę S. niechćiał tego słuchác mowiąc: *iá nie potrzebuię Pápiśtow*. W tym Dominikan klęknał przed Obrazem S. Wincentego z wielką ufnośćią prosząc go żeby nie umierał Turkiem, ále się náwrocił do wiáry S. Kátolickiey. Przeniesiony ze szpitalá do domu Páná *Celláńiego* dla tego żeby go mogli ludźie prędzey náwrocić, gdy z nim dyszkurowała dáiąc mu wszelkie wygody żoná *Celláńtego* Francúszká, y záchęcaiąc go łágodnemi słowy, áby przyiął chrzest S. Turczyn záwsze z furyą odpowiadáiąc, bluźnił przećiwko wierze S. gdy się náprzykrzył pobożney Pani, roskázała słudze áby go názáiutrz przeprowadźił do inszego domu. Jednák tegoż sámego wieczora, żáłuiąc zguby duszy weyrzawszy ná Obráz S. Wincentego Ferreryusza, (ktory miáłá w domu ná nim było wymalowano śiłá Turkow ktorych żyiąc Wincenty S. nawrocił do wiáry S.) klęknawszy przed Obrázem prosiłá áby y tego zákamiáłego Turczyná miał w swoiey Protekcyi, uczyniwszy krotką modlitwę w te słowá: *S. Wincenty Ferreryuśu, ktoryś ták wiele Turkow nawrocił do náśśey Wiáry S. náwroć że y tego ktory iest chory w domu moim, bo ia iuż niewiem co z nim mam czynić á żal mi dusży tego żeby miáłá iśc ná potępienie*. Cudowne miłośierdźie Boskie! cudowny y P. Bog w S. Wincentym, nádedniem przychodźi sługa Páni, áby przenioss gdźie

indziey

indźiey Turczyná iáko mu roſkázałá, gdy go chćiał ruſzać z łuſzká proſił Turczyn żeby mu dał pokoy mowiąc: *Zoſtáne Chrześćiáninem.* Uſłyſzáwſzy to ſługá, zádźiwił ſię wielkiemu miłoſierdźiu Boſkiemu pytáiąc ſię zkąd ći przyſzła tak prętko odmiana y rezolucyá? odpowiedźiał Poganin, *dźiś w nocy pokazał mi ſię iákiś Papiſtá grożąc mi z gniewem y mowiąc: że ieżeli nie zoſtáne Chrześćiáninem ſtráßną śmiercią będę umierał, y będę gorzał w ogniu ná wieki.* Spytał ſię go znowu ſługá, á iákże to mogło bydź kiedy wſzyſtkie drzwi pozámykáne były, ktoredyż by tu wſzedł Xiądz Katolicki, á do tego iákżeś go widźiał nie máiąc świátła? odpowiedźiał Turczyn, *było świátło, bo ten Xiądz był cáły w świetle, y miał ná ſobie ſzáte białą, á ná wierzchu iákiś płáſzcz czarny.* záraz proſił ſługi, áby mu Xiędzá Kátolickiego przywołáł by go ochrzćił, uſłyſzawſzy to ſługá czym prędzey poſzedł do Pani czyniąc relácyą; tá porwáwſzy ſię z łozká z radośćią poſzłá do Turczyná chcąc ſię dowiedźieć ieżeliby to byłá prawda, wſzyſtko zeznał y przed nią. Jednakże nie dowierzaiąc temu, proſiłá do ſiebie Bratá rodzonego Piotrá ktory iego język rozumiał, áby z niego wyrozumiał, rozmowiwſzy ſię ieżeli ma prawdźiwą intencyą bydź katolikiem, przed ktorym zeznał Turczyn że ták á nie ináczey, poſzłá pobożna Páni do Kláſztoru Dominikáńſkiego, y proſiłá Oycá Przeorá o ktorego Kápłána áby poſłał do niego dla náuczenia wiáry S. y dánia chrztu, ná ten czas że tám był Autor tego żywotá, poſzedł do Turczyná po krotkiey rozmowie powiedźiał mu *S. Wincenty Ferreryuſß nawrocił ćie y Wincentym będźieß názwány*, tegoż ſámego dniá zoſtáiąc w wielkiey ſłábośći zdrowiá, był ochrzczony y imię odebrał ná chrzćie Wincenty. Po odebraniu chrztu S. proſił żeby przyniesli Obráz S. Wincentego, do ktorego gdy ſię począł modlić, wſzyſcy powychodźili z izby niechcąc przeſzkádzać. W tym przyſzło do niego dwoch złych duchow w poſtáći niewolnikow, ktorzy poczęli go łáiáć, w tym S. Wincenty z Obrázu ktory trzymał w rękách ſwoich chory, podnioſſzy rękę pogroźił im, zaraz zniknęli z oczu iego. Co zeznał przed

sámą Pánią w ktorey domu leżał, Po przyięćiu Chrztu S. żył dwádźieśćiá y cztery godźin, ktoremu assystowali Oycowie Dominikáni do zgonu żyćia, dźiękuiąc im mowił: *táki mi się też pokazáł tak y wy ktory mnie nawrocił do Wiáry S. Chrześćiáńskiey*, oraz dźiękowáł P. Bogu że się dostał w niewolą, bo inaczey by nigdy nie był Katolikiem, y mowiąc rożne Akty z Zakonnikami, prosił áżeby był w pisány w Rożaniec S. wpisanogo y włożono ná niego wzywaiąc Nayssłodszych Imion JEZUSA y MARYI, trzymáiąc w rękách krucyfix, cáłuiąc go, oddał szczęśliwie Panu Bogu Duchá.

ROZDZIAŁ V.

O Cudách tych, ktorę czynił S. Wincenty przez Oliwę ktora gorzałá w lámpách przed Obrázem iego.

KAtarzyná *Karryona*, we wśi *Anta* choruiąc przez cáły rok ćięszko, nie mogąc z nikąd znaleść rátunku; prosilá by iey trochę przyniesiono oliwy z lámpy, ktorá gorzałá przed Obrázem S. Wincentego w Kośćiele Kátedralnym w Mieśćie názwánym *Pálma* ledwie się námáśćiłá, záraz doskonale ozdrowiáłá.

W Roku 1600. w Krolestwie Walenckim w wiosce *Agullente* pokazało się ciężkie morowe powietrze, wymárło było iuż ośmdźieśiąt y troie ludźi, drudzy powychodźili w polá sálwuiąc się, został się na ten czás w tey wiosce Pleban, y kilkoro ludźi, między temi Jan *Salwes*, z żoną swoią áby pilnowali Eremitorium S. Wincentego. W kilka dni po odeyściu ludźi, widźiał ten człowiek przez szpáry drzwi Kośćielnych, klęczącego Dominikána przed Ołtarzem, á otworzywszy Kośćiołek zniknął z oczu iego, wszedszy do Kośćiołká zástał dźiwną iásnością lámpę goreiącą pełną oliwy przed Ołtárzem, w ktorey dáwno dla niedostátku oliwy nie bywáło, bárdzodźiwuiąc się obáczywszy ták wielki cud, zádzwonił we dzwonek, usłyszáwszy to támteyszy Pleban przybiegł z drugiemi ktorzy słyszeli dzwonek, y klęknął záraz przed Ołtárzem S. Wincentego, áż oto upádłá przed nim owa lámpá szkláná, á kropla oliwy nierozlała się

z niey

z niey ani świátło zagaſło, áni ſię ſtłukłá, nie mogli ſię wydźiwić przytomni temu, dorozumieli ſię iednák że to byłá łáſką Boſka nad niemi przez interceſſyą S. Wincentego, áby ſię namazáli oliwą z tey lámpy cudownie zapáloney, y ſalwowáli ſię od powietrzá, y támtym drugim zápowietrzonym w pole poſtáli námáśćiwſzy ſię wſzyſcy wolnymi zoſtáli y zdrowemi.

W Walencyi był w Konwencie u OO. Dominikánow Obraz S. Wincentego ktory názywáli *S. Vincenzo miraculoſo* to ieſt S. Wincenty cudowny przed ktorym záwſze ſię páliła lampá. Ten Obraz tamteyśi Oycowie ná znak wdźięczności dárowáli pewnym Pánom, ktorzy z fámilj zwáli ſię *Broquellas*, znácznym y wielkim Dobrodźiciom Konwentu, przed ktorym Obrázem záwſze goreie y ná támtym mieyſcu lámpá oliwna, tey ludźie ná rożne choroby żáżywáią y zdrowie odbieráią. Swiádczą to tám záwieſzone ták ſrebrne iako też y woſkowe wotá.

W Medyolánie západłá w Roku 1727. *Roża Márya* máiąca lat 25. w ćiężką febrę, y ná wielkie boleśći y rznięćie wwnętrznośćiach, tak; że zdeſperowana od Medykow przyiąwſzy Sákrámentá Swięte nie mogłá y ſłowá przemowić, ále ſtraſznym wzrokiem pátrzyłá, przyſzedł do niey O. Doktor *Ferrarini*, jey Spowiednik z Relikwią S. Wincentego do ktorego wielkie miáłá Nabożeńſtwo, y widząc ią bárdzo ſłabą, bo Doktor powiedźiał, że dłużey żyć nie może nád kilká godźin, chćiał ſię przy niey zoſtáć ná noc z támteyſzym Plebanem dla dyſpozycyi duſze. W tym przyſzłá reflexyá Zakonnikowi, áby przyniosł oliwy z Kośćiołá z lámpy; ktora ſię páliłá przed Ołtarzem S. Wincentego, tey ledwie trzy krople wpuśćił do uſt jey żá pozwoleniem Medyká, cudowna łaſką S. Wincentego, że záraz konáiąca białogłowá przemowiła te ſłowá: *JEZU! o! S. Wincenty* y potym ſmácznie záſnęłá. Zádźiwił ſię temu Medyk obáczywſzy ią zdrową, y zeznał że to był cud oſobliwy S. Wincentego, gdy ſię odecknęłá chora, uczuwſzy ſię bydź zdrowſzą nápominał ią Spowiednik, áby podźiękowáłá S. Wincentemu zá zdrowie, y zaraz mowiłá te ſłowá: *Ach! kochány S. Wincenty*, y po trzech dniách

wstáłá z łożká y poszła do Kościoła dziękować S. Winćentemu że ią przyprowadźił do zdrowia. Widząc táki cud Doktor ile rázy przyszedł do ktorego chorego, á widźiał że mu żadne nie pomagaią lekárstwá, záwsze rádźił áby się ućiekał do Protekcyi S. Wincentego, ten cud rozgłosił się po całym Medyolánie.

W Roku *1734.* w Ziemi *Atena*, iák prętko wystáwili Káplicę ná honor S. Wincentego, pewna białogłowá słysząc o wielkich łáskách jego máiąc syná niemego przez kilká lat oddáłá go w Protekcyą S. Wincentego, áby mu mowę przywroćił, y uczyniłá wotum że go będźie nosiłá po Dominikáńsku, y przyprowádźiłá go do Káplice S. Wincentego, wprzod á niżeli włożono hábit ná niego, prosiłá by był námázány oliwą z lámpy, ktora się paliłá przed Obrázem, ledwie co uczyniono to ná prożbę jey y włożono hábit ná dźiećię, záraz przemowiło doskonále. Ten cud przyználi wszyscy przytomni łáskę Wielkiego Cudotworcy S. Wincentego.

ROZDZIAŁ VI.

O Cudách y łáskách, ktore odebráli ludźie od Páná BOGA przez Interceßya S. Wincentego, oßobliwie ći ktorzy go w rożnych potrzebách ßwoich wzywáli nabożnie ná pomocy rátunek.

ZAchorował ćięszko Jwo Opát *de Rhedon* w Brytánij, gdy go náwiedzał Medyk łámego Xiążęćia, zważył że iuż więcey żyć nie może nád iednę godźinę, y prosił Przeorá támteyszego Konwentu, żeby poszedł do chorego z perswázyą by się ná śmierć gotował. Uczynił ták Przeor y przyszedłszy do Opátá, począł námieniáć o tym, rzekł mu Opát: *Ia prawdá máłom uczynił dobrego temu Klaßtorowi, álem zámyslał wiecey uczynić, iednák że niech ßię dźieie wola Boßka że mną, ále wiedzćie o tym X. Przeorze, żem ia ták ßiłá rázy oddáwał ßię w Protekcya S. Wincentego, y teraz mu ßię polecam. Was záś ßamych proßę ábyście ßię zá mnie modlili do niego, ábym mi uproßił zdrowie u P. BOGA, á ia bede pámiętny tego, że każę odmálować Obraz jego w tym Konwencie.* Uczynił

czynił ták Przeor iák go obligował Opát, y odprawiwſzy Mſzą S. zá niego, poſzedł z Wiátykiem do niego, ktory przyiąwſzy z wielkim nabożeńſtwem záſnął ſmáczno, álić we śnie widźiał dwoch Zakonnikow wchodzących do ſwego pokoiu, iednego po Benedyktyńſku, á drugiego po Dominikańſku, o ktorych ták ſobie imáinował, że to ieden jego Pátryárchá, S. Benedykt, á drugi S. Wincenty Ferreryuſz, zbliżywſzy ſię do łożká jego, rzekł S. Wincenty do S. Benedyktá: *Uzdrowmy tego Opátá* y záraz zniknęli z oczu jego. Opát odecknąwſzy ſię uczuł ſię záraz zdrowym y názajutrz kazał Mſzą S. śpiewáć, dźiekuiąc P. BOGU zá zdrowie odebráne, y poſłał iednego Zakonniká do Miáſtá *Wannes* do Grobu S. Wincentego ná podźiękowánie zá odebráne zdrowie przez Interceſſyą jego, ſam przyſzedſzy do zupełnego zdrowia toż uczynił z wielkim Nabożeńſtwem. §

W Cezarauguſćie Mieśćie máiąc ieden człowiek urodźiwą żonę, miał záwſze złe podeyrzenie, czáſu pewnego rozgniewány ná nię, począł ią nie tylko łáiáć, ále też y bić, ná oſtátek porwáwſzy ſię do ſzpady pchnął ią w pierś práwą, ućiekáiącą przed ſobą znowu ránił w łopátkę lewą, proſiłá o rátunek wołáiąc: *S. Wincenty Ferreryußu rátuy mnie*, upádłá ná źiemię od ćięſzkiego rázu, bo byłá przebita ná wylot, ták bez zmyſłow leżáłá ná łożku przez oſm dni. Po tych poczęłá przychodźić do ſiebie y zeznáłá to przed X. Alwarem z Wálencyi Kánonikiem Regulárnym, że S. Wincenty obronił ią od śmierći, y potym doſkonále uzdrowiona zoſtáłá.

Doznáły tey Protekcyi S. Wincentego inne trzy białogłowy z tych *Joanná* západſzy ná puchlinę, ná ktorą chorowáłá przez iedenaśćie Mieſięcy, gdy iuż bliſka byłá śmierći upominałią mąż áby ſię oddáłá w Protekcyą S. Wincentego, co ledwie uczyniłá ná záiutrz ozdrowiáłá. Druga będąc złożona náźiemię w ćięſzkiey chorobie wzywáiąc pomocy S. Wincentego, w krotce przyſzłá do zdrowiá. Trzećia Szláchćianká Wálencka ućiekáiąc przed powietrzem, ktore ná ten czaspánowáło w Wálencyi, odiechałá do inſzey maiętnośći, ále śmierć káżdego ścíga, y tám ią dogoniłá, bo zárażona powietrzem iuż práwie miáłá umieráć, gdy

jey

jey domowi gotowáli száty ná śmierć, oná polecáiąc się z seredá szczerego Protekcyi S. Wincentego, mieć się poczętá lepiey y w krotce ozdrowiáłá.

W Mantui pewna wielkiey Fámilij Dámá ktorey nie wymienia Autor, gdy ćięszko prácowáłá y boláłá przy porodzeniu nie mogąc wydać ná świát dźiećiećiá, ledwie co ućiekłá się do Protekcyi S. Wincentego, záraz bez żadnych boleśći szczęśliwie porodźiłá.

W Brytanij Jan *Anhelet* przez dwie leće ćierpiał ćięszkie boleśći w pierśiách swoich, ták dálece: że nie mogł áni leżeć, áni śie dźieć, wezwáwszy ná pomoc S. Wincentego przyszedł do zdrowia.

W Brytánij białogłowá w Dyecezyi *Nantes* z nieostrożnośći skosztowáłá trućiżny z czego przez trzy mieśiące ćięszkie w żołądku ćierpiáłá torsye, w tym prosiłá S. Wincentego o rátunek, záraz uczułá wielką folgę, á potym puśćiwszy się bárką przez morze do Miástá *Wannes* do Grubu S. Wincentego, támże záraz wyrzućiłá z śiebie trućiżnęy przez Intercessyą S. Wincentego zdrową zostáłá.

Ná wyśpie *w Maioryce* zástąpiło w leśie wieyskiemu ubogiemu człowiekowi czterech zboycow, ktorzy przywiązáli go postrzelonego w pierśi do drzewá, y ták odeszli rozumieiąc że iuż więcey żyć nie będźie. Wzywáć począł śmiertelnie zraniony pomocy S. Wincentego záraz został rozwiązány y zdrow ná ćiele. Zá co dźiękuiąc P. Bogu y S. Wincentemu poszedł przed Obraz jego, ktory był ná murze lokowány w Konwencie Zakonu S. Fráncíszká *Ordinis Minorum* dźięķuiąc że go uwolnił od śmierći.

W Mieśćie *Palma* gdy iednego złoczyńcę osądzono ná szubienicę, zákámiáły grzesznik nie chćiał żadnym sposobem spowiadáć się, áni przyiąc Sákrámentow Swiętych, lubo go rożni námawiáli Kápłáni, gdy iuż przyszedł pod sámę szubienicę lubo go upominano áby żáłował zá grzechy, widząc przed oczymá śmierć, odpowiedźiał: *daycie mi pokoy, bom się oddał w Protekcya S. Wincentemu Ferreryuśowi*, táka odpowiedź lubo byłá práwie desperácka y ze złey nádźiei pochodźiłá niegodna pomocy

S. Win-

S. Wincentego. Iednákże ſprawił przez Interceſſyą ſwoię, że gdy iuż miano wieſzać, przyſzedł kuryer ná plác Namieſtniká Krolewſkiego, deklárując że go iuż życiem dáruie, uwolniony od śmierći złoczyńcá poſzedł proſto do Káplice S. Aniołá z tym poſtronkiem ktory miał ná ſzyi, klęknąwſzy przed Obrázem S. Wincentego podźiekował mu zá łáskę y zá Protekcyą.

Záiął ſię ogień w domu pewnego człowieká w Brytánij, ták, że ledwie ſam nie zgorzał, nie mogąc go żadnym ſpoſobem ugáśić, przypomniał ſobie o S. Wincentym, záwołał do niego o rátunek, nie záwiodł ſię, bo záraz ogień począł gáſnąć. Co potym zenał między innemi cudámi ktore należáły do kánonizácyi.

W Lisbonie byłá białogłowá bárdzo ſzpetna ná twarzy z ktorey wſzyſcy ſię urągáli y náśmiewáli, przez kilká lat. Strapiona, iednego wieczorá modliłá ſię do S. Wincentego, proſząc áby mogłá bydź pieknieyſzą, uczynił to ná jey prośbę, bo ná záiutrz ták ſię ſtáłá piękną, że jey nie było rowney w piękności w Lisbonie całym Mieśćie, y ztąd wſzyſtkie białogłowy w owym kráiu máią oſobliwe Nabożeńſtwo do Niego.

Káwáler Ferdynand *Funemajor* Generał máiąc kommendę w Mieśćie *Baeza*, kiedy oblegli Miáſto Maurowie ośmdźieſiąt tyſięcy piechoty, pięćdźieſiąt tyſięcy konnych, ten widząc wielkie niebeſpieczeńſtwo, ućiekł ſię do Protekcyi S. Wincentego y wypadſzy z máleńkim woyſkim ktore miał pod kommendą ſwoią w Fortecy, rozgromił wſzyſtkich nieprzyiaćioł.

W Roku 1697. kiedy pánowáło wielkie trzęſienie źiemi w kráiu *Mazalafazar* bliſko Wálencyi, iedná Pánienká záchorowáłá śmiertelnie, ktorą zdeſperowáną od Medykow, dyſponowáli ná śmierć Oycowie Kápucyni, tá chora poczęłá wzywáć ná rátunek S. Wincentego, ktory obecnie pokazał ſię jey mowiąc: *nie umreſz teraz y wkrotce będźieſz zdrowá.* Sprawdźiło ſię to bo w kilká dni ozdrowiáłá.

W Roku 1517. wpadł w ćięſzką málignę Jákub *Lombard* Cieśłá, ktoremu ták język zpuchł, że ſłowá przemowić nie mogł, áni przyiąć Nayświętſzego Sákrámentu. Przypomniáwſzy ſobie

S. Wincentego do ktorego miał Nabożeństwo będąc zdrowym, westchnął serdecznie do niego to słowo tylko wymowił: *Ferrery*. wysłuchał go záraz S. Wincenty, y tego dniá pokazał mu się o pułnocy mowiąc: *podnieś się synu nie boy się niczego, podźmy na Jutrznia bo iuż czás.* záraz ozdrowiał, y wstáwszy z łożká począł się pytáć domowych gdźie iest ten Zakonnik? ktorego gdy się pytáli, co zá Zakonniká szukał, odpowiedźiał: że szukam S. Wincentego Ferreryuszá, ktory tu był u mnie, uzdrowił mnie, y uwolnił od śmierći, názájutrz poszedł do spowedźi, y zenał ten cud pod przysięgą.

W Roku 1732. pánowáło wielkie trzęsienie źiemi, osobliwie w Mieśćie *Mirabella* dla strászneg trzęsienia obaláły się Kośćioły y domy y ludźi przywaláły, między ktoremi byli y Zakonnicy osobliwie Reformaći, ktorzy przez niemáły czás byli przywáleni wielkim ćiężarem, bo y ich upadł Kośćioł y Klasztor, tych odwáliwszy, ználeźli żywych, ktorzy ten cud przyználi S. Wincentemu, y nástępuiącego Roku 1733. zeználi pod przysięgą przed Kárdynałem *Pignatelli* Arcybiskupem Neápolitáńskim, przy prezencyi X. Kánoniká Cezárego *Mormile Maestro dalti*, Notaryuszá Apostolskiego, w te słowá: ia Brát *Paschalis* Kápłan Zakonu ścisłey Obserwáncyi S. Fráncisźká Prowincyi S. Piotrá z Alkántáry, w Neapolitáńskim Krolestwie pod przysięgą zeznáię, że będąc z drugiemi Zakonnikámi śiedmiu w chorze dniá 19 Listopadá, stáło się wielkie trzęśienie źiemie, ná ten czas kiedym ia spiewał z drugiemi, *Libera pro Defunctis*. Z tego trzęsienia zápádło się sklepienie w chorze y w całym Kośćiele, gdźie nam nie podobna było ućiec z choru, widząc to záwołałem do Protektorá moiego osobliwego S. Wincentego Ferreryuszá o rátunek, ánimuiąc y drugich Zakonnikow do tego, iáko y inszych ludźi ktorzy ná ten czas byli w Kośćiele, ia sam iednák z drugim Xiędzem Swieckim chroniąc się nágłey śmierći uszliśmy pod iednę árkádę, w tym gdy się západł Kośćioł iedná białogłowá, lubo nie ták przywálona ruinámi, ále srodze porániona wołáłá o spowiedź, tey dałem absolucyą. Iam záś będąc w tákim nie-

bespie-

beſpieczeńſtwie znowu wzywałem ná pomoc S. Wincentego, áby mnie rátował y wyprowádźił z támtąd, bo nie było ſpoſobności mieyſcá do wyiśćia. Aż oto po ſkończonym wzywániu obaczyłem ſię iuż przed Kośćiołem, á potym ználazłem záraz z ruyny czterech Zakonnikow ſtoiących przed Kośćiołem, to ieſt *B. Károłá, B. Hilaryoná* Kápłanow, y *B. Felixa* y *Januaryuſzá* Kleryków, ktorych widząc z podźiwieniem ſpytałem ſię ich: á wy wzywáliśćież ná pomoc S. Wincentego? w ten czas kiedy ſię Kośćioł wálił? odpowiedźieli wzywáliśmy. Pomieniony záś Kápłan zenał że widźiał S. Wincentego z wyćiągnionemi rękámi ktory zátrzymywał wálące ſię ſklepienie, z tych Zakonnikow niektorzy pokáleczeni zoſtáli, ále wkrotce ozdrowieli. W tym obaczywſzy ſię bydź wolnym od tey nagłey śmierći, záſtałem niektorych Zakonnikow ktorzy poućiekali z choru, z temi nárádźiłem ſię ábyśmy czemprędzey dobywáli pozábianych ludźi, y wźiawſzy rożnych inſtrumentow mulárſkich rázem z mulárzámi ználeźliśmy owego ále y pokáliczonego Oycá *Jeremiaſza*, ktory ná ten czas kiedy ſię ſtáłá tá ruiná śpiewał przed wielkim Ołtarzem Mſzą S. źá umárłych, drugą Pánienkę ktorey ia dałem był Obrazek S. Wincentego, tey ſpytałem ſię iákby żywą zoſtáłá? odpowiedźiáłá: że ten Obrazek utrzymał wſzyſtek ćięźar ná demną, gdźie z drugiemi záwſze mieli Nabożeńſtwo ná potym do tego S. Cudotworcy. Co pod przyſięgą zeznáię y ná to ſię podpiſuię. *Ia Brat Paſchalis od Nayświętßego Sákrámentu kłáde świádectwo, iáko wyżey.*

W tymże ſamym Roku *1733.* Będąc w Rzymie Medyk Dominik *Wirgili*, záchorował ćięſzko w łonie práwym z wychodzeniem wnętrznośći z niego, do czego przyłączyła ſię febrá z wielkiemi womitámi: kazał ſię zánieść do ſzpitalá ktory ſię názywał nieuleczonych, rám lubo było wielkie ſtáránie okoko niego, iednák mu żadne niepomogły lekárſtwá, bárdźiey chorobá gorę brálá, widząc ſię iuż w niebeſpieczeńſtwie polećił ſię ſercem S. Wincentemu, álić záraz polepſzenie zdrowia, y wkrotce doſkonáłe zdrowie odebrál. Co potym zeznał pod przyśięgą z napiſem ręki ſwoiey.

ROZDZIAŁ VII.

O łáskách y nowych cudách, ktore otrzymywáli ludźie zá Interceſſya S. Wincentego wzywáiąc go ná rátunek bliźnim ſwoim.

W Roku 1448. Był ćięſzko porąbány w Mieśćie *Wannes* Jan *Guerre* Łowczy Xiążęćiá Brytáńſkiego, w ośm dni od owych boleśći muſiał umieráć. Wiedząc drudzy o złym życiu iego y że umárł bez ſpowiedźi S. bez żalu zá grzechy, użaliwſzy ſię nád duſzą jego, oddáli go w Protekcyą S. Wincentego, áby go przywrocił do żywotá, żeby mogł przynamniey wyſpowiadáć ſię y żáłowáć zá grzechy. Nie wyſzło puł godźiny od śmierći jego, áż záraz człowiek począł oddychać, y powoli mowić czyniąc relácyą, iáko co ledwie wyſzłá duſzá z niego porwáli ią czárći prowádząc do piekłá y poczęli dręczyć, á w tym pokazał ſię S. Wincenty, ktory odpędźił złych duchow od niey, y uprosił u P. Boga że ſię znowu powrocił do żywotá. Tę uczyniwſzy relácyą: záraz ſię wyſpowiadał y w pietnaśćie dni ozdrowiał, zá co dźiękuiąc S. Wincentemu pieſzo poſzedł do Grobu jego y dał ná Mſze S. dźiekuiąc zá ták wielką łáſkę.

W tymże Mieśćie *Wannes* tráfiło ſię że ieden márynarz czyli przewodnik ſpádł z okná, ktore było wyſokie od źiemi ná czterdźieśći ſtop, z tego ſpadku porániony y potłuczony ſtráćił zmyſły. Widząc to ieden człowiek, począł ſię zá niem modlić do S. Wincentego, po ſkończoney modlitwie ow potłuczony począł ſię ruſzáć y ſtękáć, á názájurz zupełnie ozdrowiał.

Támże ieden mieſzczánin miał śiedm ſynow, z ktorych dwá záráżeni zoſtáli morowym powietrzem. Modlił ſię Oćiec do S. Wincentego, zá záráżonemi ſynámi y cudownie zdrowemi zoſtáli, á tych piąći ktorych zápomniał oddáć w Protekcyą S. Wincentemu, záráżeni pomárli.

Piſze O. Doktor *Ferrer*, że pewna białogłowá ćięſzki ćierpiáłá bol ná zęby przez śiedm dni, nie wiedząc co czynić mąż, polićił ią Opiece S. Wincentego, záraz od owego bolu uwolniona byłá.

Pewna

Pewna Páni porodźiłá umárłego ſyná, czego żáłuiącinne białogłowy ktore jey ſłużyły przy porodzeniu, klęknąwſzy poczęły ſię modlić do S. Wincentego proſząc go, áby przywrocił do żywotá umárłe dźiećię, by mogło bydź ochrzczone, ieſzcze nie ſkonczyły modlitwy, á dźiećię ożyło y potym długi czás żyło ná świećie ná konſolácyą Rodźicom.

W Kremonie Mieśćie Włoſkim iedná Pánienká málenká wpáđłá do ſtudnie y utonęłá, ktorą gdy we trzy dni wyćiągniono, ledwie co ią oddáli wſzyſcy ktorzy przy tym byli obecni Protekcyi S. Wincentego, záraz ożyłá zdrową zoſtáwſzy.

W Mieśćie názwánym *Bergula* (iáko piſze *Waldecebrus*) pokazał ſię wielki ogień w nocy w iednym domu, z ktorego ledwieby nie cáłe Miáſto zgorzáło było, zbiegło ſię co żywo ná rátunek, widząc że ugáśić nie mogą ieden z nich rzekł: *wzywaymy wßyſcy S. Wincentego to on ogień ten ugáśi*, rák ſię ſtáło: bo ledwie co klęknęli ná modlitwę náchmiaſt zgáſł ogień.

Joanná żoná Gwillelmá Sylweſtrá, będąc wćiąży, zápádłá w wielką chorobę ták że iuż przez trzy dni nie czułá dźiećięćiá w żywoćie ſwoim, udáłá ſię do S. Wincentego proſząc: żeby mogłá porodźić, by dźiećię bez Chrztu S. nie umieráło, nie wyſzło godźiny w żywoćie ſwoim uczułá, że dźiećię poczęło ſię ruſzáć ktore ſzczęśliwie porodźiwſzy ochrzczone ieſt.

Joanná żoná Janá *Damon* będąca w ćiąży ſpádła trefunkiem ze ſchodow, widząc to mátká jey nie ták żáłowáłá corki iák dźiećiećia ktore noſiłá w żywoćie, oddáiąc go S. Wincentemu proſiłá áby mogło bydź ochrzczone. *W*yſłuchał modlitwę Wielki Cudotworcá, bo y mátká ſzczęśliwie porodźiłá, y dźiećię ochrzczone zoſtáło, ktore záraz po chrźćie S. odebránym umarło.

Roku *1450.* w Mieśćie *Wannes* umárło dźiećię Rodźicom z wielką żáłośćią. ktorego żáłuiąc poczęli ſię modlić do S. Wincentego, proſząc áby go do żywotá przyprowádźił. Yzácząwſzy mowić ná honor jego *Oycze náß* ieſzcze nie ſkończyli, á iuż dźiećię cudownie ożyło, zá co ſolenne oddawáli dźięki P. Bogu

W Roku *1458.* w dźień SS. Apoſtołow Piotra y Pawła,

młodzieniaszek poszedł się kąpać do rzeki, że była bardzo bystra, porwała go y zaniosła ku młynowi, y tam mizernie utonął. Widząc to ludzie, poczęli wzywać na ratunek S. Wincentego wysłuchał modlitwy, bo zaraz jego ciało przypłyneło do ludzi stoiących na brzegu, y wyciągniony z wody począł się ruszać y mowić, á potym ozdrowiał y w kilká dni poszedł do Grobu S. Wincentego dziękuiąc mu zá łáskę jego, y zeznał ten cud pod przysięgą.

W Májoryce przeiezdzał woz ładowány furmáńskı przez ulicę bliską Kościołá S. Dominiká, trefunkiem iedno dźiećię wpádło pod koło. Widząc to białogłowy pátrzáiące ná to poczęły wołáć S. Wincenty Ferreryuszu rátuy go, słysząc to woźnicá ktory powoził woz y widząc że koło przeiechało dźiecię przestrászony uciekł do Klasztoru Dominikáńskiego, obawiáiąc się kary. Aż ledwie wszedł záraz mu dáno znáć że dźiećię żywe, żadney szkody nie odniosło y zdrowe iest. Nie wierzył temu iákby to mogło bydź, áby pod tákim ćiężarem nie miáło bydź pogruchotáne, y niechćiał wyniść z Konwentu, áż gdy mu go przyniesiono y obaczył zdrowe, dopiero podźiękował Pánu Bogu y S. Wincentemu.

Wypisuie *Mikon apud Miguelem* Pewna Páni będąca w ćiąży miáłá wielką nádźieię spodźiewáiąc się że syná porodźi, omyliłá ią nádźieiá, bo porodźiłá corkę, záturbowána podnioższy oczy do S. Wincentego poczęłá się modlić, z wielką wiárą w te słowá: *S. Wincenty, pocießyłeś tákich ſtrapionych mátek w rożnych okázyách y utrapieniach około dźiatek ich, żeś umárłe do żywotá wrácał. trzymam to y ia ſtrapiona mátká że ymnie pocießyß, bo rozumiem że nie máſz tákiey rzeczy niepodobney, ktoreybyś nie uproſił u Páná BOGA. Uproś mi áby tá dźiewczynká przemieniłá ſię w chłopczyká.* Po skończoney tákiey modlitwie dźiwna rzecz że opátruiąc ową coreczkę mátká, z coreczki obaczyłá przemienioną w synaczká bárdzo ślicznego. O czym wspomina *O. Doktor Miguel lib. 4. c. 8.*

RO-

ROZDZIAŁ VIII.

O łáskách ktore odbieráli ludźie przez te Modlitwy, ktore sam S. Wincenty mawiát nád choremi za żywotá swoiego.

NIe tylko przez Relikwie S. Wincentego y Obrázy, ále też y przez Modlitwy jego ktorych żyiąc ná świećie záżywał nád choremi, rożnych ludźie doznawáli łask. Tráfiło się że pewny człowiek spadł z koniá w prętkim biegu y ćięszko był zrániony w głowę, ták dálece że się go Cyrulicy nie chćieli podiąć leczyć. Widząc opuszczonego B. Kolumbá Dominikánká ofiárowáłá go S. Wincentemu, áż záraz cudownym sposobem poczęły mu się goić rány w głowie wkrotce zdrowym został.

Záchorowáła coreczká Leonardowi *Ginory* Floreńczykowi ná wrzod w gárdle z wielką inflammácyą, gdy temu nie mogli pomoc cyrulicy, przyszedł do domu jego Dominikan Sylwester *Marrady* náwiedźić chorą Pániękę, ledwie co odpráwił nád nią Modlitwę S. Wincentego y przeżegnał ią, záraz zdrowa została.

Máły synaczek zacnęy Páni ćierpiał wielką chorobę, nád ktorym gdy zmowił pomienioną Modlitwę S. Wincentego X. Dyonizy *Martini* Dominikan, záraz mu ustáłá więcey go nie nápástuiąc.

Tenże Oćiec zmowiszy też Modlitwę nád iednym dźiećięćiem málenkim śmiertelnie choruiącym záraz zdrowe zostáło.

W Korsyce w Roku *1716.* Szláchetna Páni *Georgia Serafini*, żoná Dominiká Kawálloniego będąc w ćiąży, trefunkiem upádłá ćięszko ná ziemię, y poczuła w sobie umárłe dźiećię. Iednák ufáiąc w Interceśiyi S. Wincentego, prosiła Káplána áby nád nią zmowił zwyczáyną modlitwę jego, gdźie po dwoch dniách porodźiłá dźiećię ále nie żywe, á ćięszko choruiąc przez piętnaśćie dni po swoim połogu práwie śmiertelnie, znowu uciekłá się do Protekcyi S. Wincentego, prosząc áby iáko ią záchował od śmierći przy połogu, ták y teraz áby jey zdrowie przywroćił y w nim konserwował, á gdy zmowiono nád nią Modlitwę S. Wincentego, wkrotce przyszłá do lepszego zdrowia, co zeznałá pod przysięgą.

w Roku

W Roku 1726. zachorował Pani Pauli *Pallavicini* żonie Jana Baptysty *Solerniery* Rádcy Fráncuskiego synaczek Augustyn we dwoch leciech. To dźiećię gdy było bliskie śmierći, záprosiłá do siebie Oycá Teodorá *Muzyusa* Dominikáná, ktory zmowiwszy nád nim Modlitwę S. Wincentego záraz mu się ná zdrowiu polepszáć poczęło, y we dwá dni doskonále ozdrowiáło. Dla tego y S. Ludwik Bernard ták w Wálencyi iáko y w Indyi, będąc ná swoich Missyách nád choremi tych S. Wincentego Modlitew záżywał, ktorych do tych czas záżywáią Oycowie Dominikáni. Jáko Swiętey pámięći Benedykt XIII. Ursyni Papież, Zakonu Dominikáńskiego, temiż Modlitwámi S. Wincentego wiele uzdrawiał chorych.

W Roku 1734. dáie świádectwo X. Lektor Jan Baptysta *Kontaryni* Dominikan, z Kongregácyi B. Jákuká Sálomoniuszá w ten sposob mowiąc: Siostrá moiá názwána Elżbietá z iednego spadku stłukszy sobie nogę, przydáłá się jey fistułá do czego przymieszáłá się y ćięszka febrá, przez dźiewięć Miesięcy musiáłá niewstáwáć z łożká, zdesperowána od Medykow. Porádzono iey, żeby się udáłá w Protekcyą S. Wincentego w ośm dni zdrowa zostáłá. Co nie tylko sámá, ále y medyk y Cyrulik zeználi, że cudownym sposobem uleczył ią, bo iuż nie byłá podobna do żyćia. Widząc táki cud y druga Páni názwána Aniela *Kasiola* choruiąc ná długą febrę, oddáwszy się Wincentemu S. y tá zdrowa zostáłá. Táż sámá Páni tegoż Roku porodźiłá coreczkę, ktorey ná pámiątkę łask odebránych od S. Wincentego, dáłá ná Chrzćie Imię *Wincencya*, tá potym po porodzeniu záchorowáwszy ćięszko ná pierś z puchliną, twárdością y bolem, wpádłá w ták wielką máligne, że száleć poczęłá, maiąc chwilki krotkie nie krore zdrowe. Umyślili przywołáć do niey cyruliká ná porádę, chora odpowiedźiáłá: *ia nie chce inßego tylko Wincentego S.* Y położyli nád nią Obrazek S. Cudotworcy y poczęłá się modlić, polecáiąc się mu, w tym przepukł się iey wrzod, ktory miáłá ná piersiách z wyćieczeniem materyi y zdrowa zostáłá.

RO-

ROZDZIAŁ IX.

O Cudách y łaſkách ktore odbieráli ći ludźie, ktorzy náwiedzáli Kośćioły y Káplice S. Wincentego.

W Wálencyi dwie Mátki máiące coreczki, z ktorych iedná byłá káleká ná rámioná, ná nogi, y ſuchoty máiąca. Druga konáiąca, te iák tylko zánieſiono do Kápliće S. Wincentego záraz zdrowemi zoſtáły. Piſze *Rybera*.

W Wálencyi Roku *1511* wpadł ſynaczek do iednego dołu, w ktorym było pełno wody y utopił ſię, poſtrzegſzy to ludźie wyćiągnęli go y umárłego przynieśli do mátki. Strapiona kazáłá zánieść z płáczem ſyná do Kośćiołá S. Dominiká, klęknąwſzy w Káplicy S. Wincentego prezentowáłá mu trupá proſząc: żeby go przywroćił do zdrowia. wyſłuchał ią, bo záraz po ſkończoney modlitwie ożyło dźiećię, á mátká podźiekowáwſzy Wincentemu S. zá łáſkę, z rádośćią z dźiećięćiem żywym wroćiłá ſię do domu, od ktorego czáſu wielkie potym miáłá nabożeńſtwo do S. Wincentego.

Dámá Wálencka Aniela *Rebelles* miáłá iednego człowieká bárdzo záwźiętego, ktory czatował ná żyćie iey, lubo ſię miáłá záwſze ná oſtrożnośći, iednák nie dufaiąc temu, oddáłá ſię w protekcyą Wincentemu S. pewnego czáſu wychodząca po ſkończoney modlitwie z Káplice S. Wincentego iuż wieczorem, nieprzyiaćiel poſtrzelił w lewy bok dwiemá kulámi dużemi, y iedenaſtą máłemi. Wźięto czemprędzey Pánią do domu do ktorey kiedy ſię zeſzli z całey Wálencyi cyrulicy, żeby ią mogli kurować, obáczywſzy ták wielki poſtrzał, żaden z nich nie chćiał ſię podiąć. Tá widząc ſię zdeſperowáną; nie mogąc ſamá bydź w Káplicy S. Wincentego proſiłá, áby iey przynieſiono Obraz y Relikwia jego, ktorą pocáłowáwſzy uproſiłá ſobie, żeby ten Obraz záwieſzono nád jey łożkiem. Oſmego dniá po tym kazuśie nie mogąc ſpáć dla wielkich boleśći, widźiáłá ná jáwie przychodzących dwoch Dominikánow do pokoiu, z ktoT rych

rych ieden uśiadł przy łożku, á drugi záwięzywał jey rány y do-bywał kulek bez żadney boleści: záraz uczułá wielką rádość y ulżenie bolu. Zdumiáła rzekłá do owego Domińikáná: *Oycze kochány á ktoż Wáſzeć ieſteś .ktorymi uczynił tak wielkie dobrodźieyſtwo?* Odpowiedźiał jey *ieſtem Wincenty Ferreryuſz.* Uſłyſzáwſzy to chćiáłá czemprędzey ſkoczyć z łożká y całowáć nogi jego ná podźiękowánie zá wyświadczoną łáſkę, ále záraz zniknęło widzęnie. Porwáwſzy ſię iednák z łożká, poczęłá ná cáły głos wołáć: dźiękuiąc Wincentemu S. zá życie y zá zdrowie, ná ktory głos obudzeni wſzyſcy domowi, dźiękowáli P. Bogu. Ná ten czas znáydował ſię tám cyrulik, ktory powiedźiał: że wkrotce umrze, y przyſzedſzy do niey ná táki głos, co przed tym rozumiał że w kilku godźinách pożegnáć ſię z tym świátem miáłá, záſtał ią doſkonále zdrową. Co wſzytko przypiſał Protekcyi Wincentego S. bo widźiał, że nie byłá podobna do życia. Wdźięczná ták wielkiey łáſki S. Wincentego tá Páni, ſpráwiłá kratę do Káplice jego, ktora koſztowáłá tyſiąc dwieśćie ſzkutow (á ſzkut Rzymſki nieſie puł czerwonego złotego) potym w teſtámencie do tey Káplice legowáłá ná pozłotę teyże kraty trzyſtá ſzkutow.

Był młodźian w Wálencyi bárdzo roſpuſtny, o ktorym ludźie powątpiewáli, żeby miał poprzeſtáć ſwych złośći. Ten przyſzedł ná ſpowiedź do iednego Dominikáná, ktory mu porádźił, áżeby często náwiedzał Káplicę S. Wincentego, y proſił go, áby mogł poprzeſtáć tych grzechow. Uczynił ták młodźian y náwiedzáiąc Káplicę; proſił go, żeby mogł bydź rozwiązány z tych więzow nieczyſtośći, w ktorey go trzymał czárt przeklęty. Dźiewiątego dniá wychodząc z Kośćiołá, potkał ſię z ſwoią przyiáćiołką, tę obaczywſzy wſzyſtek zádrżał, ktoremu zbliżáiąc ſię rzekłá: *iuż mi teraz day pokoy, bo P. Bog nátchnął ſerce moie, żebym czynitá pokutę zá przeſzłe grzechy, teraz idę do ſpowiedźi y tobie powiadam, żebyś poprzeſtał tych zbrodni y wyſpowiadawſzy ſię poprawił życia,* y ták oboie poprzeſtáwſzy obrazáć P. Bogá zá Interceſſyą S. Wincentego y ſzczerze żáłuiąc zá grzechy, ſłużyli P. Bogu wiernie.

W Roku 1647. Káwáler z Auſtryi Jan będąc w mieśćie Neapolu podczás wielkiey rewolucyi y rebellij, udał ſię do protekcyi S. Wincentego modląc ſię w Káplicy przed Obrázem jego po ſkończoney modlitwie, wźiął pártykułę Relikwij jego y záwieſiwſzy ná ſzyi wśiadſzy ná koniá, wyiechawſzy w rynek, począł głoſem wielkim wołáć, *perdono*; to ieſt, proſząc o odpuſzczenie, o wybaczenie. Zmiękczył ſię lud ná ſłowá jego, á bárdźiey ná interceſyą S. Wincentego, y záraz uſpokoili ſię w ſwoiey záwźiętośći, y poprzeſtáli rebellii.

Białogłowá niektora miáſto porodzenia człowieká, porodźiłá tylko iednę ſztukę ciáłá ludzkiego bez żadnego podobieńſtwá, tym ſtrapiona kázáłá zánieść ten káwałek ćiáłá do Kośćiołá, y dáłá ná Mſzą do S. Wincentego, gdźie pod czás Mſzy S. poczęłá ſię pokázywáć z owego káwałká poſtáć ludzka, á potym przy dokończeniu jey pokazáło ſię dźiećię wielkiey pięknośći, ktore potym przez kilká lat żyło.

W Roku 1714. w Rzymie zeznał niżey podpiſany w te ſłowá: chodząc ia w dźień w Niebowſtąpienia Páńſkiego około Kośćioła S. Máryi ná Minerwie tego roku iuż pod ſam wieczor, ćiſnął ieden młodźik kámięniem, ktorym uderzył mnie w lewą ſkroń, z uderzenia ćięſzkiego powinienem był bydź zábity; ále przy łaſce Boſkiey zdrowy zoſtałem. Co wſzyſtko przyznáię protekcyi S. Wincentego Ferreryuſzá, bo ná tenczas wyſzedſzy z Káplice jego po ſkończoney modlitwie, ten mi ſię kazus przytráfił. Co zeznáię pod przyśięgą ná chwałę tego S. Cudotworcy.

Ia Tomáſz Alexander Witáli z Miáſtá Firmu Sekretarz Xiążęcia Kárdynałá Coſini m. p. 1714.

W Májoryce ubogiemu człowiekowi wlázłá w nos ſzkodliwa pijawká, kiedy nie mogli mu pomoc ná to, przyſzedł do Kośćioła Dominikáńſkiego, żáłuiąc ſię przed Oycem Julianem *Roys* ná ſwoie nieſzczęśćie; Oćiec záprowádźił go przed Ołtarz S. Wincentego; po krotkiey modlitwie wypádłá mu pijawká z nozdrzy, y zdrowym zoſtał

ROZDZIAŁ X.

Iáko Wincenty S. nágradzał dewotom swoim tym, ktorzy siedm Piątkow ná honor iego z postem, y nabożeństwem odprawowáli.

ZAkonnicá Dominikánká w Rzymie w Klasztorze S. MAGDALENY, *Candida Maria Boschi* záchorowáwszy ćięszko ná głowę, áni sypiáć nie mogłá w nocy, z ktorego bolu stráćiłá y wzrok osobliwie ná práwe oko w Roku 1712. ná ktorą chorobę záżywáiąc rożnych medykow, y cyrulikow, kiedy widźiáłá, że nic nie pomagáło, porádźił jey Spowiednik O. Raymund *Cenci*, áby się oddáłá protekcyi S. Wincentego, y pośćiłá siedm Piątkow ná honor jego. Przestáłá ná tey perswázyi záczęłá obserwowáć Piątki; álić záraz uczułá mnieyszy bol w głowie, y przeźierać poczęłá, á siodmego Piątku, kiedy kończyłá nábożeństwo, zupełnie ozdrowiáłá y przeyzráłá. Co zeznáłá z podpisem Przeoryssy, Supprzeoryssy, y innych Siostr támteyszego Klasztoru, ná co się podpisali medycy, y cyrulik, ktorzy około niey mieli stáránie, iáko y pomieniony Spowiednik.

Podobną łáskę odebráłá Zakonnicá Kápucynká *á Monte Cavallo* w Roku 1713. Marya Aurora *Mareri* ná ćięszkie wnętrzne bole, ktore ćierpiáłá przez lat dwie, ná co jey nie mogli porádźić medycy. Wiedząc y czytáiąc o cudách wielkich S. Wincentego jey kolligatka, porádźiłá áżeby uczyniłá rekurs do opieki tego S. co gdy uczyniłá, y przyobiecáłá pośćić siedm Piątkow náhonor jegoupraszáłá innych áżeby ieydopomogli tego nabożeństwá. Záczynáiąc tę dewocyą prosiłá Spowiednikà, áby nád nią odpráwił modlitwę, ktorą mawiał S. Wincenty nád choremi, y ták kończąc posty, w ostátni Piątek doskonále zostáłá zdrowa. Ná co się podpisał O. Dámian Borghetto Kápucyn Spowiednik támteyszy, y dwoch medykow, ktorzy mieli o tey chory Zakonnicy stáránie.

W Roku 1730. w Krolestwie Neapolitáńskim, w Mieśćie *Stella*, nie máiąc potomstwá pewny szláchćic Neápolitáński, zá-

czął

czął nabożeńſtwo do S. Wincentego, proſząc: áżeby mu uproſił ſukceſſorá, y nápiſawſzy ſupplikę do niego, włożył ią w ſzczánbinę Obrázu Wincentego S. w tymże ſámym Roku żoná jego porodźiłá mu ſynaczká. łáſkę odebrána od S. Wincentego zeznał przed publicznym Notáryuſzem w Roku 1733. y ieſt to zápiſano w Káncellaryi Biſkupá támteyſzego.

Złotnik mieſzkáiący w Rzymie ná ulicy názwáney *Alcorſo* západł ná ſrogą puchlinę przez cztery látá, y ratuiąc zdrowia wydał ná medykow trzyſtá ſzkutow bez żádney poprawy. Do czego przyłączyłá ſię y wielka rupturá. Náwiedzáiąc go pewnego czáſu jego przyiaćiel Izydor *Reali* málarz Hiſzpan, widząc że nie pomagáią lekárſtwá ludzkie, rádził mu áby ſię ofiárował Wincentemu Swt mowiąc: *Przyiácielu, widzę, że ci nie pomagáią nic lekárſtwá ludzkie, uday ſię ty do S. Wincentego y záczniy ſiedm Piątkowe nábożeńſtwo do niego.* Nie ſłyſzał ten chory o żadnych cudách S. Wincentego, ktore kiedy opowiedźiał, z wielką ufnośćią kázał ſię zánieść w krześle do Kośćiołá Dominikáńſkiego w Rzymie *S. Maria ſuper Minervam.* Nie ſkończywſzy ieſzcze nabożeńſtwá Piątkowego doſkonále zoſtał zdrowym y w krotkim czáśie zárobił pieniądze, ktore ſtráćił ná Doktorow zoſtáiąc w chorobie. Zá co dźiękuiąc prośił málárzá, áby mu málował Obrazki S. Wincentego, tegoż ſamego, ktory mu to porádźił, rozdáwał te Obrazki dla chorych.

Tegoż złotniká klęczącego pewnego czáſu w Káplicy przed Oltarzem S. Wincentego w Kośćiele Minerwitáńſkim poćiągnął człowiek zá rękaw, ktorego ná ten czas ćięſzko febrá trzęſłá, á ten był tenże malarz, ktory go záchęćił był do nabożeńſtwá tego, proſząc go: áżeby ſię zá nim przyczynił do tego S. ten obroćiwſzy ſię do Obrázu, uczynił táką krotką modlitwę: *Oycze S. Wincenty, ten chory ktory mnie náuczył nábożeńſtwá do Ciebie, proſi ćie przezemnie, áżeby tákoż mnie, tákież y iego uzdrowił.* A potym obroćiwſzy ſię do chorego, rádźił mu, áżeby odpráwił ſiedm Paćierzy ná honor S. Wincentego, ktorych ieſzcze nie ſkończywſzy, febrá go opuśćiłá, y záraz zdrowym zoſtał.

Co potym pod przyśięga zeználi obádwá, y ná to śię podpiśali

Ia Jan Karol Karazza ták zeznáie.

Ia Izydor Reali potwierdzam to ták że pod przyśięga ná co śie podpiśuiemy rękámi własnemi. m. pp.

ROZDZIAŁ XI.

O łáskách S. Wincentego wyświádczonych tym ludźiom, ktorzy bywáli w Kośćiołách, álbo Káplicách iego w Uroczyśłość tego S. álbo ná Proceśśyach, y ktorzy odprawowáli Nowenny ná honor iego.

DZiećię máłe Tomaśz Kliment idąc do Kośćiołá do Káplice S. Wincentego, w dźień Uroczyśtośći jego, trefunkiem upáło ná drodze ná źiemię, gdźie záraz náiezdźiłá ćięśzka káretá, widząc to ludźie przytomni poczęli iedni wołać prośząc o rátunek S. Wincentego drudzy ná śtángretá, áby był konie zátrzymał, z tym wśyśtkim nie śłuchaiąc ludźi przeiechał przez dźiećię, rozumieiąc ludźie o dźiećiećiu, że już było umárłe, ználeźli zdrowe, bez żadnego náruśzenia, áni rány.

Pánienká Fránćiśzká *Zwárez Qwoiaio* w Wálencyi kazuśem, máiąc pięć lat, śpádłá ze śchodow, zkąd zośtáłá gárbata ná pierśiách y ná plecách. Widząc Oćiec, że żádne iey nie pomagáły lekárśtwá, ućiekł śię ná ośtátek do protekcyi S. Wincentego, gdy miáłá przechodźić Proceśśya w dźień Uroczyśtośći Jego około domu, upominał coreczkę, áby śię oddáłá w opiekę S. Uczyniłá ták, zmowiłá iedno *Oycze náś* y *Pozdrowienie P. Nayśw.* ná honor jego, oddáłá ná ofiárę świecę ná ten czas kiedy przechodźiłá Proceśśya około tego domu: tylko śkończyłá śię Proceśśya, poczęłá Pánienká mieć śię lepiey ná zdrowiu, y záraz gárby, ktore miáłá ná pierśiách y ná plecách, poczęły śię umnieyśzáć y prośiłá brátá śwego, áby ią porátował do chodzenia, y przeprowádźił przez izbę, ktora przez długi czás nie chodźiłá po śpádnieniu. Gdy uśłyśzáłá, że Oćiec przychodźi do domu, zábiegłá mu drogę obłápiáiąc y dźiękuiąc, że ią zalećił S. Wincentemu czyniąc

niąc relácyą, iáko przez jego interceſſyą doſkonale zdrową zoſtáłá. Widząc Oćiec roſkazał publicznie śpiewáć *Te DEUM laudamus*. ten cud był publikowány po całey Wálencyi y potwierdzony od Arcybiſkupá támteyſzego.

We Fráncyi Wielebna Sioſtrá Agneſzká od JEZUSA, ieſzcze świecką będąc, záchorowáwſzy śmiertelnie nie mogłá bydź ná nabożeńſtwie w dźień S. Wincentego, przepraſzáłá go, pokazał ſię jey S. Cudotworcá; poćieſzyłią, dał benedykcyą; y ozdrowiáłá potym wſtąpiłá do Zakonu Dominikáńſkiego, w ktorym żyłá wiele lat, y świątobliwie życie ſwoie ſkończyłá.

Ják prętko przyſzłá wiádomość do Hiſzpánii o kánonizácyi S. Wincentego, co żywo poczęli odpráwiáć ná honor jego ták Zakonnicy iáko też y Swieccy wielkie Uroczyſtośći, ognie palili ná tryumf; oſobliwie w Toledćie Dominikáni w Konwencie Krolewſkim S. Piotrá Męcz: Podczás tego trzumfu záchorował ſynaczek ubogiey wdowie y umárł. Strapiona włożywſzy w trunięnkę trupá, kazáłá go zániesć do Káplice S. Wincentego, ſamá przyſzedſzy zá nim klęknąwſzy przed Obrázem, uczyniłá krotką modlitwę z wielką wiárą: *Oycze Sw. Wincenty mieyże politowánie nádemna, nie miáłám tylko iednego tego ſynaczká ktoregom otrzymáłá przez twoie interceſſya, teraz mi umárł, przywroćże mi go do życia.* co ſkonczyłá te ſłowá, ruſzył ſię ſynaczek, á otworzywſzy trunnę obaczyłá żywego z podźiwieniem wſzyſtkich ludźi.

W *Saſſarze*, piſze Doktor Fráncíſzek *Láres*, Przeor támteyſzego Konwentu w Roku 1624. záchorował bárdzo ná oczy ſynaczek Ambrozego *Kaz* máiący lat ſześć, ktory iuż práwie ſtráćił wzrok. W tey ślepoćie zoſtáwał przez kilká Niedźiel, Oćiec wiedząc że mu nie pomagáią lekárſtwá, udał ſię do pomocy Boſkiey, y S. Wincentego, do ktorego záczązwſzy Nowennę, á ieſzcze jey nie ſkonczywſzy, záraz dźiećię zdrowe zoſtáło, y przezráło dobrze. Zá co dźiękuiąc P. Bogu, y S. Wincentemu Rodźice, oblekli go w hábit Dominiká S. ktory noſił przez dwie leće ná ſobie.

W Medy-

W Medyolánie w Roku 1727. kiedy się odpráwowáłá solenna Nowenná S. Wincentego w Kośćiele S. Eustorgiuszá, iednego wieczorá, gdźie nie tylko był pełny Kośćioł ludźi, ále też y ulicá przed Kośćiołem pełna, żeby byli słucháli kazánia wielkiego Káznodźiei O. Doktorá *Kampani*, przed Kośćiołem zbry káły się konie od iedney, károcy, porwáwszy się z wielkim impetem poczęły deptáć po młodźianie Medyolanczyku Jozefie *Senpiero*, widząc ludźie przytomni poczęli wzywáć ná rátunek S. Wincentego, bo zdeptánego od koni y przeiechánego od kárety wszyscy sądźili zá umárłego, ále podnioższy go z źiemie, obaczyli zdrowego, zá co dźiękuiąc P. Bogu kończyli Nowennę. O tym świadczy Oćiec Doktor *Ferrarini*.

ROZDZIAŁ XII.

O Cudách y łáskách wyświádczonych tym ludźiom, ktorzy czynili śluby, álbo wotá do S. Wincentego prosząc go o protekcyą, y łáskę Boską przez Iego intercessyą.

ROku *1420*. *Rudolphus* z Bosku żołnierz Francuz, kiedy byłá woyná między Fráncuzámi, y Angielczykámi, postrzelony śmiertelnie, y wrzucony był do jeźiorá iáko umárły, w ktorym zostáiąc przez puł godźiny, nie mogąc áni oczu otworzyć, áni słowá wymowić, podniosł głowę y przezrzáwszy obaczył, że Angielczykowie, ktorzy gonili Fráncuzkie woysko iuż miiáli jeźioro, oddał się w Protekcyą Nayświętszey Mátki y S. Wincentego Ferreryuszá, czyniąc wotum: że ieżeli przyidźie do zdrowia, záraz náwiedźi Grob jego. Ledwie co to uczynił, obaczył koniá nád brzegiem stoiącego z śiedzeniem, do ktorego lubo ćięszko zrániony zbliżywszy się ośiadł go, y uchroniwszy się śmierći w teyże samey drodze zdrowym został. O tym *P. Antiste*.

Jan *Sante Ploeniguer* záchorował ćięszko, w ktorey chorobie zostáiąc przez cáły miesiąc uczynił wotum do S. Wincentego, że ieżeli ozdrowieie, náwiedźi Grob Jego. Zaraz tey nocy Pokazał mu się S. mowiąc do niego: *Podnieś się iużeś iest zdrowy.*

zdrowy. Tey łáſki doznał od S. Wincentego Kleryk przy uczynionym ślubie, ktory choruiąc ná nogi ná puchlinę, ledwie co uczynił wotum do tego S. Cudotworcy, záraz zdrowym zoſtał.

Płynęło ludźi wiele morzem w Brytánii, kiedy powſtáłá nawáłność nietylko ći, ále y márynarze zwątpieli o ſwoim życiu, y opuściwſzy ręce káżdy ſię ná śmierć gotował. Tá nawáłność trwáłá przez kilká godźin; w tym iuż pod wieczor przypomniawſzy ſobie niektorzy o cudách S. Wincentego Ferreryuſzá, o ktorych przedtym ſłyſzeli, klęknęli wſzyſcy ná modlitwę, prolząc go: ábyich w ták wielkim niebeſpieczeńſtwie rátował, czyniąc wotum: że iák prętko obaczą wieżą Kátedrálną w mieśćie *Wannes* w Wenecyi Fráncuzkiey, w ktorym Kośćiele ſpoczywa Ciáło S. Wincentego, záraz poydą boſemi nogámi do Kośćiołá, á do Grobu jego ná kolánách. Ieſzcze nie ſkończyli modlitwy ſwoiey pokazał ſię im ſię S. Wincenty, ktory wźiąwſzy w rękę żagle okrętu, przyprowádźił ich do portu y ſálwował od niebeſpieczeńſtwá wielkiego.

Rybacy ná bárce łowiący rybyl w morzu o ośm mil od miáſtá *Wannes*, kiedy powſtáłá nawáłność chćieli ſię wrácác do brzegu, ále niemogąc dla przećiwnego wiátru uczynili wotum, że náwiedzą Grob S. Wincentego, tedy záraz uſtáłá falá, ſzczęśliwie przypłynąwſzy do brzegu, wypełnili wotum ſwoie.

Iedná Páni w *Wannes* będąc przez trzy látá chorą ná puchlinę, y ná trąd, á do tego opętáną, w pośrod utrapienia wzywáłá rożnych Swiętych ná pomoc, áżeby iey zdrowie uprośili. Pewnego czáſu uczyniłá wotum náwiedźić Grob S. Wincentego Ferreryuſzá boſemi nogámi z ofiárką woſkową; á po trzech dniách kazáłá ſię zánieść w krześle do Niego, y tám uczyniwſzy modlitwę, po ſkonczoney záſnęłá przez puł godźiny, á odecknąwſzy ſię, obaczyłá ſię zdrową y uwolnioną od złych duchow.

Cyrulik ćięſzko choruiący oddáwſzy ſię w opiekę S. Wincentemu zdrowie odebrał. Tákże pewna choruiąca przez iedenaśćie mieſięcy ná żołądek, ućiekſzy ſię do protekcyi Jego

zdrowa zostáłá. Pan szlachetny w Brytánii *Bonawir*, gdy mu zginął koń, ktory go wiele kosztował, kazał go szukáć przez trzy dni, áleználeść go nie mogli, uczynił wotum do S. Wincentego, y záraz czwartego dnia sam koń do jego domu przyszedł, y kilká inszych koni przyprowádźił zá sobą.

Piotr *Kandier* bárdzo bogáty, płynąc morzem z towárámi, kiedy się rozbił okręt uchwyćiwszy się iednego drzewá w wiel. kim niebespieczeństwie, począł wzywáć ná rátunek Nayświęt: MARYI Pánny y S. Wincentego, czyniąc wotum: że ieżeli zdrow wypłynie, náwiedźi Grob Jego; zá ktorego intercessyą płynąc przez dźieśięć godźin, szczęśliwie przypłynął do brzegu, od ktorego był o cztery mile, gdźie się okręt záropił.

Jan *Cyre* idąc ná kupiectwo, á máiąc przy sobie siłá monety w złoćie, y w srebrze; przyszedszy do kárczmy, postrzegł się, że zgubił pieniądze; nie mogąc ználeść, przyobiecał S. Wincentemu bogátą ofiárę, iák mu się wynayda: áż oto záraz názájutrz przechodzący ludźie támtędy ználeźli ie y przynieśli do domu iego bez żadney szkody. Zá co dźiękuiąc P. Bogu, dał hoyną jálmużnę do Káplice S. Wincentego.

W Mieśćie *Wannes* ukrádźiono dwoie naczynia wielkiego miedźiánego białeygłowie ubogiey, tá z płáczem poszłá do Grobu S. Wincentego, prosząc: áby złodźieiá wyiáwił, powrácáiąc do domu, obaczyłá człowieká trzymáiącego iedno naczynie z owych, ktory jey powiedźiał gdźie iest drugie, odebrawszy zgubę swoię, podźiękowáłá S. Wincentemu.

Pisze X. Jan Biskup Majoryki będąc ieszcze prostym Xiędzem, gdy słuchywał spowiedźi podczás morowego powietrza w *Cezarauguście* mieśćie w Hiszpánij, przyszedszy do iednego zárażonego powietrzem, rádźił mu; by się udał do S. Wincentego Ferreryuszá. Usłuchał zárażony, y obiecał, ieżeli ozdrowieie, że odda wotum woskowe do niego, tyle ważące ile sam ważył, teyże samey nocy pokazał mu się S. Wincenty, mowiący do niego: *Ufay synu w Pánu Jezusie Zbáwicielu náßym, iuż ieśteś zdrowy.* Názájutrz ták Medyk iáko y Spowiednik, ktorzy rozumieli, że iuż go żywego nie zástáną, zástáli doskonále zdrowego.

W Roku *1451.* Záchorowáłá ćięſzko Zakonnicá Dominikánká w *Prullianie* ná málignę, ktora máligná iuż trzydźieści y trzy Mniſzek z tego świátá zgładźiłá, gdy przez ſześć dni iuż wſzyſcy oſądźili, że żyć niemoże, uczyniwſzy wotum do Sw. Wincentego; doſkonále ozdrowiáłá, ná podźięk̨owánie potym zá odebráne zdrowie poſzłá do Grobu jego.

W tymże mieśćie był Obraz cudowny S. Wincentego doktorego ludźie wielkie mieli nabożeńſtwo: Tráfiłoſię, że ieden Káplan wypadſzy z okná, nogę ſtráſznie wywinął, dla czego przez iedenaśćie mieſięcy ćięſzkie ćierpiał boleśći. Uczyniwſzy wotum náwiedźić Obraz cudowny S. Wincentego, we cztery dni wróciłá ſię koſtká ná ſwoie mieyſce, y doſkonále ozdrowiał.

W Toloſſie iedná Dámá ſkáleczoná ná nogi, ktora o ſwoiey mocy ruſzyć ſię nie mogłá, gdy uczyniłá wotum náwiedźić Káplicę S. Wincentego w Kośćiele Dominikáńſkim, poſłáwſzy ná Mſzą do Obrázu jego, záraz ozdrowiáłá, y ſamá o ſwey mocy poſzłá ſłuchác Mſzy S.

W Brytánii dwoch ludźi, ieden Jan *Bolorek*, á drugi Iwo *Oſuet*: z ktorych ieden záchorowáwſzy ćięſzko ná febrę przez dźiewięć mieſięcy, á drugi ná inſzą chorobę dla ktorey nie mogł przez trzy látá y z łożká ſię ruſzyć, uczyniwſzy wotum, że corocznie będą dáwác jálmużnę do Kośćiołá S. Wincentego, záraz zupełne zdrowie odebráli.

Xiadz z Brytánij *Metayer* zápomniáwſzy Brewiarzá w chorze w Kośćiele Kátedrálnym w Wálencyi, nie mogąc go náleść przez pięć lat, oddał wotum woſkowe do S. Wincentego zrobione ná kſztałt brewiarzá, nieprzeſzło pięć dni, á oto ználazł ſię brewiarz, ktory był zgubił.

Iedney Páni w Mieśćie *Wannes*, ukrádziono dwá ſrebrne puáry wielkiego wáloru, tá gdy przyobiecáłá do Grobu S. Wincentego oddáć ná offertę ieden ſzkut złotá, ieżeliby ſię wróciły wkrotkim czáſie odebráłá oneż, lubo ná káwálce połománe.

Dwoie ludźi płynąc morzem zábráni w niewolą od rozboynikow morſkich, wezwáwſzy ná pomoc S. Wincentego cudo-

wnym sposobem uwolnieni; obaczyli się bydź ná ziemi; y wolnemi od śmierći.

Ieden kupiec Wálencki płynąc morzem nie wielką bárką ná wyspy Kánárskie, á postrzegszy Olendrow rozboynikow morskich, kiedy się nie mogł schronić przed niemi, klęknąwszy przed Obrázem S. Wincentego ktory miał w tyle bárki; uczynił wotum, że ieżeli go P. Bog szczęśliwie wyprowádźi z nieszczęścia, przypłynąwszy gdźiekolwiek do ktorego Miástá, gdźie będźie Kościoł Dominikáński záraz odda ten Obraz do Kościołá, y solenną sprawi wotywę, ták się stáło; bo rozboynicy dáwszy ogniá, okręt się ich zápalił, y spalił z nieprzyiaćielámi, á kupiec przypłynął do wyspy rzeczoney *S. Sebastyaná*, tám oddáwszy Obraz do Kościołá Dominikáńskiego uczynił fundácyą, by corocznie odpráwował się solenny fest S. Wincentego.

ROZDZIAŁ XIII.

O łáskách uczynionych od S. Wincentego tym ludźiom, ktorzy się modlili do niego zá bliźniemi swoiemi.

W Roku *1448* w Mieśćie *Wannes* dźiećię we czterech lećiech *Guillelmus Rauxel* w ćięszką zápádło chorobę, strapiona mátká kiedy nie wiedźiáła co czynić z nim, porádźili jey, áby ie ofiárowáłá do Grobu S. Wincentego. Tá upraszáłá mężá, áby tám poszedł, po skończoney modlitwie powroćiwszy Oćiec do domu, zástał dźiećię umárłe. Nie trácićłá nádźiei strapiona mátká, poszedszy znowu samá do Grobu, ślubowáłá: że corocznie sprawi cokolwiek ná to mieysce; y powroćiwszy zástáłá dźiećię zdrowe, ktore jey prosiło o posiłek.

W tymże Mieśćie druga mátká, kiedy iey coreczká oćiemniáłá ná práwe oko, wźiąwszy ią zánioslá do Grobu S. Wincentego y tám uczyniwszy wotum cokolwiek sprawić ná honor tego S. záraz przeyzrzáłá y zdrową odniosłá do domu.

Mikołay *Boce* máiąc synaczká w pułtrzećiá látá, ktory ćięszko záchorował ná kámień, kiedy mu żádne nie pomagáły lekárstwá

kárstwá ludzkie, Rodźice uczynili wotum do Grobu S. Wincentego ofiárkę oddáiąc z woſku, y záraz z owego wyſzedł ták wielki kámień, ták orzech laſkowy y zdrowy zoſtał.

W Mieśćie *Wannes* człowiek w dźień Sobotni począł ſtráſznie ſzáleć, biegáiąc po ulicách, po rynkách, bluźniąc przećiwko P. Bogu, y Nayśw: Mátce, ktorego związánego powrozámi záprowádzono do Kośćiołá Nayśw: Pánny, ktory Kośćioł názywał ſię *Buon Don*, á po Polſku dobra Páni. Był przy tym Kośćiele X. Tomáſz Kármelitá, ktory pilnował fabryki Konwentu y obaczywſzy człowieká, zrozumiał záraz, że był utrapiony, ktorego kiedy chćiał exorcyzmować, ſkoczył z wielkim impetem opętány do niego y ukąśił go potężnie. Śćierpiał to Exorcyſtá y záraz porádźił lndźiom przytomnym, áby go záprowádźili do Grobu S. Wincentego, gdy ták uczynili, przyprowádźiwſzy go związánego łáncuchámi przed Grob poſadźili, począł trochę záſypiáć, á prętko odecknąwſzy ſię widźiał ſię rozwiązánego z więzow, y ſpytał ſię zá coby go ták związáli? opowiedźieli mu przytomni o jego ſzaleńſtwie, y co ſię z nim dźiało. Dopiero rzekł do nich: że mu ſię pokazał S. Wincenty, rozkázuiąc: żeby upominał Xiążęćiá, żeby ſię ſtárał o Jego Kánonizácyą. Co wymowiwſzy zoſtał zdrowym, y uwolnionym od złych duchow. Ná pámiątkę iego zoſtáwił przy Grobie łáncuchy, ktoremi był ſkrępowány. Co widzac Klerycy támtego Kośćiołá uderzyli we dzwony, ná głos zbiegło ſię wielkie mnoſtwo ludźi widząc ták wielki cud, ná dźięk̨czynienie P. Bogu, y S. Wincentemu.

Białogłowá we wśi nie dáleko od *Wannes* záchorowáwſzy ćięſzko przez piętnaśćie dni z tym ſię pożegnáłá świátem: mąż jey odſzedł z domu, y poſzedł ná ieden págorek, z ktoregoby lepiey widźieć ſię mogłá dzwonnicá Kátedrálnego Kośćiołá miaſtá *Wánnes*, tám upadſzy ná koláná, ſupplikował do S. Cudotworcy, áżeby żoná jego powrocíła ſię do żywotá. Y uczynił wotum náwiedźić Grob jego boſemi nogámi y zánieść ofiárę woſkową. A powrácáiąc do domu, ſpodźiewał ſię: że żoná iego

iuż ożyłá, záſtał ią umárłą, iáką był zoſtáwił. Tedy z większą wiárą odnowił modlitwę y wotum, ná tymże págorku, y powroćiwſzy do domu po dwoch godźinách, ználazł żonę ſwoię przywroconą do żywotá, ktora otworzywſzy oczy y poſiliwſzy ſię pokármem, náſtępuiącego dniá wſtáłá z łożká doſkonále zdrowa:

Coreczká Mikołáia *de Komitis* Konſyliarzá Xiążęćiá Brytáńſkiego, kiedy umárłá po uczynionym wotum náwiedzenia boſemi nogámi Grobu S. Wincentego od Rodźicow, záraz ożyłá. Druga pánienká w piąćiu lećiech ſpádſzy z wyſokiey gory, kiedy rozćiąwſzy ſobie głowę ná kilku mieyſcách umárłá, Rodźicy ofiárowáli ią do Grobu S. Winceńtego záraz ożyłá. Trzećia zárażona powietrzem, kiedy muſiáłá umierać, oddáwſzy rodźice wotum woſkowe do Grobu S. Wincentego, záraz zdrowa zoſtáłá.

Zárażony powietrzem ieden chłopczyk umárł w trzynaſtu lećiech, gdy Oćiec iego poſzedł robić krzyż, z ktorym prowádzą umarłych do grobu, y dla drugiego iuż bliſkiego śmierći, mátká ofiárowáłá ich do Grobu S. Wincentego, y záraz umárły ożył, y chory we trzy dni ozdrowiał

Synowiec Opátá Iwoná Zakonu S. Benedyktá, Oycow Cyſterſow wlazł pewnego czáſu ná drzewo rwáć orzechy, z ktorego ſpadſzy umárł. Zbiegło ſię co żywo ná ták ſtráſzny kazus, y wſzyſcy klęknąwſzy poczęli prośić Nayśw: MARYI Pánny, y S. Wincentego, áżeby przynaymniey ten młodzian, ktory ná ten czas miał lat trzynaśćie, mogł ſię powroćić do żywotá, y wyſpowiadáć ſię. Szczodra Krolowa Niebieſka, y Wincenty S. włáſkách ſwoich: bo owego nie tylko przywroćili do żywotá, ále y rány iego zleczyli. Za co Opát roſkazał, áżeby codźiennie náwiedzał Grob S. Wincentego y dźiękował zá łáſki iego, że go do żywotá przywroćił.

W Roku *1452.* iuż práwie konáłá w *Wannes* pánienká máiąca ſześć lat, rodzice ofiárowáli ią do Grobu S. Wincentego, Oćiec poſzedł do Kośćiołá, powroćiwſzy do domu, záſtał coreczkę iuż konáiącą, y trzymáiącą gromnicę w rękách, kiedy obaczył

obaczył ludźi przytomnych, że iuż iey gotowáli śmiertelną koſzulę rzekł do nich: *nie potrzebuię ia niczego, ále będę czekał, co uczyni ze mną S. Wincenty wßák to wiedzą wßyſcy iáki ieſt Cudotworcą ſpodźiewam ſię, że y nád tą moią corką pokaże łáſkę ſwoię.* To wymowiwſzy klęcząc ná modlitwie, záraz konáiąca porwáwſzy ſię z łożká poczęłá proſić mátki, żeby ią nápoiłá, mowiąc do niey: *nie płácz mátko moiá, bo ia nie umrę. Wiem dobrze, że ſcie mnie záleciłi w protekcyą S. Wincentego ia w nim mam nádźieię że mnie uzdrowi,* y záraz w tym punkćie, iáko powiedźiáłá doſkonále zdrową zoſtáłá.

Iedná pobożna Páni w Bononij będąc niepłodną przez długi czás (piſze Káſtylion) uproſiłá przez interceſſya S. Wincentego ſobie ſynaczká, ten máiąc cztery látá przechodząc ſię nád wodą wpadł do rzeki y utonął, ſtrapiona mátká z wielkim płáczem y lámentem poſzłá przed Ołtarz S. Wincentego mowiąc: *Oycze S. Wincenty otrzymałám tego ſynā przez interceſſya twoię, ktoregom teraz ſtrácitá, wroćże mi go názad, Tyś mnie z niepłodney uczynił mátką y płodną, teraz ia ieſtem mátką, ále nießczęśliwßą nád wßyſtkie białogłowy, proßę cię, pokaż ná demną łáſkę Oycowſką, żebym ták nie byłá nießczęśliwą, żebym ſię nie miáłá cießyć tym potomkiem moim.* Ledwie co ſkończyłá modlitwy ſwoie dáno iey znáć że żywe dźiećię wypłyneło z rzeki, ktore było w wodźie przez puł godźiny utopione. Z czego ućieſzona oddáłá wielkie dźiękczynienie P. Bogu, y S. Wincentemu,

Roku *1751.* w mieśćie *Malabokke* w Klaſztorze S. MARYI Zakonnicá, *Márya Felice* Profeſká, záchorowáłá bárdzo náćięſzkie bolenie nog, do czego przymieſzáłá ſię y febrá, łupánie w kolánách, ſkurczenie żył w nogách, dla czego przez dwá mieſiące nie mogłá ſię ruſzyć z łożká. Miáły Sioſtry wielkie ſtáránie około niey, ále nic nie pomagáło. Czytáno ná ten czas w refektarzu Zywot y cudá S. Wincentego Cudotworcy, o czym powiedźiáły chorey inſze Sioſtry. Wzbudźiło ſię w niey prágnienie wielkie, áby iey też czytáno w celi z ktorego czytánia záwźięłá wielką ufność w zaſługách Jego, á że powątpiwáłá, żeby iáko

Zakon-

Zakonnicá mogłá czynić nowe śluby, przywołáłá do siebie iednę Pánnę Swiecką ktora byłá ná probie w Klasztorze, y prosiłá iey, áby oná zá nię ślub wypełniłá imięniem iey to iest: áby trzy rázy kommunią S. przyięłá, y żeby się iedná Msza S. odpráwiłá ná honor álbo część S. Wincentego. Wypełniłá ten ślub Pánná imieniem Helená, potym, y samá chora tá Zakonnicá nábráwszy trochę sił, prosiłá áby ią zánieśiono do Kościołá do S. Kommunij: tym poruszeniem znowu w chorobę zápádłá tákdálece, że przez pietnaśćie dni áni oká zámrużyć, áni pokármu żadnego zażywáć niemogłá. Pewney nocy zásnąwszy trochę, przyśnił jey się S. Wincenty y jey się dotknąwszy uzdrowiłia. Tá odecknąwszy, czuiąc się bydź zdrową poczęłá wołáć: *o Swiety! o Swięty!* á potym z wielkim płáczem porwáwszy się z łożká, poczęłá śpiewáć: *Te Deum laudamus.* Ná ktore śpiewánie zeszły się wszytkie Zakonnice, y obaczywszy zdrowa, podziękowáły P. Bogu y S. Wincentemu, gdźie záraz názáiutrz byłá odpráwiona Msza S. solemnie śpiewána ná dziękczynienie P. Bogu y S. Wincentemu.

W Roku 1755. Pisze X. Dominik *Rycy* Zakonu Dominikáńskiego ieden medyk záchorował ćiężko práwie śmiertelnie, Siostrá jego udáłá się do modlitwy do S. Wincentego; prosząc go zá niem; gdy się modliłá, pokazał się S. Wincenty widomie iuż práwie konáiącemu, pytáiąc się go, ná coby chorował? ktory nie mogąc mowić, pokazał mu, że ná pierśi. Wziąwszy S. Wincenty chusteczkę, ktora byłá bliśko łożká położył mu ią ná pierśiách, y záraz w tym momencie ozdrowiał.

ROZDZIAŁ XIV.

Iák P. BOG karał tych ludźi, ktorzy nie wypełnili ślubow swoich uczynionych do S. Wincentego.

Nie dáleko *Wannes* płynęło dwoch młodźianow ná máłey łodce, kiedy ich przećiwny wiátr zániosł ná głębokość, przestrászeni obawiáiąc się śmierći, pokląknąwszy uczynili wotum, że ieżeli wynidą z tego niebespieczeństwá, náwiedzą Grob S. Win-

S. Wincentego y dádzą ná Mſze Swięte. Stáło ſię, że ſzczęśliwie przypłyneli do brzegu. Ták wyſiádſzy ieden z nich zuchwálec widząc ſię ſalwowánym, rzekł do drugiego: Już teraz ieſteśmy ná brzegu, więcey nie dbam o S. Wincentego. Skarał go P. Bog ták, że záraz padł ná źiemię iak umárły y ćięſzkie go wźięły konwulſye, á kiedy począł przychodźić do ſiebie, zſzedſzy ſię ludźie upomináli go, áby wypełnił wotum ktore uczynił do S. Wincentego. Uſłuchał tego y záraz proſił, by go zánieſiono do Grobu S. Cudotworcy, ledwie co ták uczyniono, záraz doſkonále zdrowym żoſtał.

W Roku *1453.* wpádłá trzaſzeczká máła w oko iedney pániencepewnego ćieśli, ktoreyżadną miárą dobyć nie mogli. W tym ſturbowány Oćiec udał ſię do protekcyi S. Wincentego obiecuiąc z coreczką náwiedźić Grob jego, ieżeli będźie zdrowá, y záraz zdrową zoſtáłá. że záś nie wypełnił ślubutego, ſkarány od P. Bogá, bo znowu oćiemniáłá corká jego. Widząc táką karę P. Bogá nád ſobą, kazał ią záwieść do Grobu, y uczyniwſzy modlitwy, znowu zdrową zoſtáłá y przezráłá.

W Roku *1452.* iedná Páni imieniem Lucya w ćięſzkiey chorobie oćiemniáłá ná oko práwe, Oćiec iey żáłuiąc, ućzynił wotum do S. *Wincentego*, y záraz przeyzráłá doſkonále. W tym obawiáiąc ſię wielkiego źimná, ktore ná ten czas było nie wypełnił, y znowu oćiemniáłá, y poty nie przeyzrzáłá, poki zádoſyc nie uczynił ślubowi ſwoiemu.

W Roku *1451.* ieden człowiek oćiemniáwſzy ná oczy przez dwá mieſiące, uczynił wotum do S. Wincentego, że ieżeli ozdrowieie, odda wotum do Grobu jego, oczy ſrebrne y záraz przeyzrzał. Po trzech dniách poſzedł do Grobu S. Wincentego, y miáſto oczu ſrebrnych dał tylko ieden pieniądz. Skárał go P. Bog, bo we dwie lećie záchorował ná wielki bol głowy y nog, widząc oczywiſtą kárę P. Bogá nád ſobą, kazał ſię záwieść do Grobu S. Wincentego, y wypełniwſzy wotum zoſtał zdrowym.

W Roku *1735.* w *Witerbie* był w Semináryum młodźiań *Paulus Raſpis*, ten wſzedſzy pewnego wieczorá ná ſalę, álbo ganek

dla ochłodzenia, trefunkiem ſpadł z niego. Widząc drugi iego kondyſcypuł, dał czymprędzey znáć Przełożonym teg Seminarium, ktorzy zbiegłszy ſię obaczyli dźiećiuchá práwie umárłego bo iuż żadnego znáku nie było do życia w nim. Gdy go kazáno zánieść do iego rezydencyi, czymprędzey záwołáno cyrulikow y medykow, ktorzy obaczywſzy w głowie wielką ránę, wſzyſcy oſądźili, że żyć nie może, kazał go przynieść. Oćiec iego do domu y názáiutrz przywoławſzy inſzych cyrulikow, toż ſámo y ći zeználi, ieden tylko z nich, widząc że nie było podobieńſtwá do życia porádźił żeby ſię bárdźiey udáwáli do P. Bogá y do S. Wincentego gdźie záraz przyſzedł O. *Jowanells* Dominikan z oliwą z lámpy, ktora ſię paliłá przed Obrázem S. Wincentego, y ledwie co námáśćił ránę záraz ſkáleczony młodźian począł przychodźić do zmyſłow, ták, że ſię mogł ſpowiadáć, wtym zeſzli ſię wſzyſcy domowi, między ktorem Ciotká chorego Anielá *Gentili*, widząc bárdzo ſłábego, poczęłá ſię modlić do S. Wincentego: *Ojcze S. Wincenty, niechże to dźiecię żyie, proſże ćie*, y záraz wſtáwſzy o ſwoiey mocy, ná łożku począł ieść z znácznem polepſzeniem. Rozgłoſiło ſię to po całym mieśćie y záraz po południu zeſzli ſię ták medycy, iáko y cyrulicy do dźiećiuchá, ktorzy uznáiąc cud S. Wincentego nád nim, ieden z nich powiedźiał: *Dźiwny P. BOG, y S. Wincenty, bo ten ſynaczek tuż był powinien umierać, á: ieſcze żyie.* zá ktore łáſki Rodźice y on ſam przyſzedſzy do zdrowia dźiękowáli P. Bogu y S. Wincentemu.

PRZY-

PRZYDATEK

Do Zywotá S. Wincentego Ferrer: O niektorych Nabożeńſtwách, ktorych y ſam używał y drugich náuczał.

§. 1.

O Modlitwie codźienney.

Z Wyczay był codźienny S. Wincentego, ze ná ſwoich kazániach zálecał ludźiom rożne nabożeńſtwá, oſobliwie áby káżdy prawdźiwy Kátolik, ták wſtáiąc z łożká iáko też y kłádąc ſię do ſpánia, przeżegnáwſzy ſię Krzyżem S. odprawiał Oycze náſz, y pozdrowienie Anielſkie, y Wierzę w Bogá dodáiąc modlitwę proſząc o dobrą śmierć, ktorą ſam záwſze mawiał, iáko ſię wyżey námieniło w pierwſzey Częśći, w ktorey ſię piſało o śmierći jego.

Pewnego czáſu ná publiczńym kazániu te ſłowá powiedźiał: Dwá rázy potrzebuie ćiáło náſze nádźień pokármu, raz w południe, drugi raz ná wieczor: ták też duſzá rozumna dwá rázy potrzebuie pokármu duchownego przez dźień; álbowiem modlitwá poránna to ieſt obiad duſzy, á modlitwá wieczorná ieſt wieczerzą poſiláiąca duſzę ludzką. Y dla tego iáko niezápominamy o poſileniu ćiáłá codźiennie, ták też nie powinniśmy zápominać y o poſiłku duſze náſzey, o ktory proſiemy Páná Bogá, *Oycze náſz* mowiąc. *Chlebá nászego powſzedniego day nam dźiſia. W Bądź pozdrowiona*: zámyka ſię ſłodki nápoy. A *w Wierzę w Bogá*: przez dwánaśćie Artykułow Wiáry S. záſtáwiony ieſt ſtoł káżdemu Chrześćiánowi iák ná dwánaśćie Páńſkich mis.

Tegoż ſamego nabożeńſtwá náuczał tákim ſpoſobem, że Bog ieſt początkiem wſzyſtkich rzeczy, y końcem; ták też y my zámykáiąc początek dniá y kończąc powinniśmy ofiárować P. Bogu: bo iako drzewo ogrodnik podlewa nietylko zráná, ále też y ná wieczor, áżeby nieſchło, ták y káżdy práwdźiwy Kátolik powinien ſkrapiáć duſzę codźiennemi modlitwami, áżeby nie uſchłá w łáſce Boſkiey.

§. 2.

PRzykładem S. Bártłomieiá Apoſtołá, o ktorym w żywoćie iego czytamy, że codźiennie y przez dźień ſto rázy klękał ná kolána ſwoie ná modlitwę, czyniąc to rámo y przez noc. Toż ſamo czynił y nowy Apoſtoł S. Wincenty, odpráwuiąc klęczący modlitwy y we dnie y w noty. Dla tego náuczał ludźi, żeby przynaymniey ná ráno y ná wieczor odpráwiáli po dźieſięć: *Oycze náſz*, y po dźieſięć Pozdrowienia Nayśw: Pánny y iedno *Wierzę w Bogá*: ofiáruiąc zá duſze w czyſcu zoſtáiące, ktore nie máią żadnego rátunku. Dla czego poſtanowił

PEWNĄ MODLITWĘ

Dla otrzymánia dobrey śmierći, á to w ten ſpoſob:

ZMiłuy ſię nádemną Boże, y wyſłuchay modlitwę moię.

Zmiłuy ſię nádemną Pánie, álbowiem chory ieſtem, uzdrow mnie Pánie, bo ſię poruſzyły wſzyſtkie kośći moie.

Zmiłuy ſię nádemnną Pánie, á obacz pokorę moię z nieprzyiáćioł moich.

Zmiłuy ſię nádemną Boże, álbowiem w utrapieniu zoſtáię: zmieſzáne ieſt w gniewie oko moie, y żywot moy.

Zmiłuy ſię ná demną Boże według wielkiego miłoſierdźia twego.

Zmiłuy ſię nád demną Boże, álbowiem podeptał mnie człowiek y cáły dźień nápáſtuiąc utrapił mnie.

Zmiłuy ſię nádemną Boże, zmiłuy ſię ná demną, álbowiem w tobie dufa duſzá moiá.

Zmiłuy ſię nádemną Pánie: álbowiem do Ciebie wołałem cáły dźień, poćieſz duſzę moię, ktorą do Ciebie Pánie podnoſiłem.

Zmiłuy ſię nád námi Pánie, zmiłuy ſię nád námi: álbowiem wiele nápełnieni ieſteśmy utrapieniem.

Chwałá Oycu y Synowi y Duchowi Swiętemu &c. Jáko było &c.

Modlmy ſię.

PÁnie JEZU Chryſte, ktory nie chceſz zguby żadnego człowieká, do ktorego nigdy nie czyni ſię ſuppliká bez nádźieii miłoſierdźia, álbowiem ty powiedźiałeś Swiętemi y błogoſłáwionemi.

ſłemi uſtámi twoiemy: wſzyſtko, o cokolwiek proſić będźiećie w Imię moie, ſtánie ſię wam: proſzę ćię Pánie dla Imienia S. Twoiego, áżebyś mi w godźinę śmierći moiey dał zupełne zmyſły, y mowę; ſerdeczny żal zá grzechy moie, prawdźiwą wiárę, nádźieię zupełną, miłość doſkonáłą, áżebym czyſtym ſercem mogł mowić: w Ręce twoie Pánie polecam ducha moiego, odkupiłeś mnie BOŻE prawdy, ktory ieſteś błogoſłáwiony ná wieki wiekow. Amen.

Inne nabożeńſtwo zálecał ludźiom, máiąc kazánie w Wigilią Bożego Narodzenia, przyprowádźił im hiſtoryą o kupcu Wálenckim, ktory miał zwyczay, że w káżde S. Bożego Narodzenia záproſił ná obiad do domu ſwoiego iednego ubogiego ſtáruſzká, bábkę, y iednego dźiećięćiá: co uczynił ten pobożny człowiek ná pámiątkę Narodzenia Chryſtuſa Paná, przy ktorym byłá Nayśw: MARYA Pánná, y Jozef S. zálecáiąc ludźiom, áżeby y oni przynaymniey ná ten czas byli łáſkáwi ná ubogich.

§. 3.

O Modlitwách S. Wincentego ktorych zážywał ná uleczenie chorych, y przed czynieniem cudow.

NAprzod kiedy miał uzdrawiáć ktorego chorego, po uczynioney modlitwie krotkiey, te ſłowá mowił: znáki záś tych, ktorzy uwierzą, te náśládowáć będą: ná chorych ręce kłáść będą, y będą uzdrowieni. JEZUS MARYA Syn zbáwienie świátá, y Pan ktory ćię pociągnął do wiáry Kátolickiey, niech ćię w niey dochowa, y błogoſłáwionym uczyni, y uwolni od tey choroby. Amen. Tey ſamey modlitwy zážywał y S. Ludwik Bernard náſtępcá iego, lub inſzą formą, á to w ten ſpoſob:

Ná chorych ręce kłáść będą, y będą ſię mieć dobrze, JEZUS MARYI Syn zbáwienie świátá y Pan, ktory ćię pociągnął do Wiáry S. Kátolickiey, niech ćię w niey konſerwuie, y błogoſłáwi, y przez zaſługi Nayśw: MARYI Pánny S. Oycá Dominiká, S. Wincentego Ferreryuſzá, y Wſzyſtkich SS. niech ćię uwolni od tey choroby. Amen.

Oprocz inszych modlitw, białychgłow prágnących płodu, náuczał tego, áżeby codźiennie y ná ráno y ná wieczor odpráwiáły *Oycze náß*, Pozdrowienie Nayśw: Pánny, y Wierzę w Bogá, á nád to Rożániec S. przez co śiłá mátron uprosiły sobie potomstwo u P. Bogá, á osobliwie, iáko pisze *Waldecebrus*, że iedná Gráfowa *Otopeza*, ktora przez czternaśćie lat nie máiąc potomstwá, y więcey się go nie spodźiewáiąc, udáłá się do protekcyi S. Wincentego odpráwuiąc tę modlitwę, ktorey náuczał, zaraz dał iey P. Bog potomstwo. Y pisze pomieniony Autor, że śiłá uznáło Pań łáski S. Wincentego, zkąd go názywáli wszyscy Protektorem Pań bez potomstwá zostáiących.

Osobliwsze miał nabożeństwo, ktorego y náuczał inszych do Aniołá Stroża w ten sposob: Aniele Boży ktoryś iest Strożem moim, mnie tobie zleconego záchoway, y broń, y rządź mną w wszelkich okázyách. Błogosłáwieństwo także do stołu y po stole záwsze zálecał audytorowi swoiemu. Dla czego dáwał instrukcyą ludźiom prostym ná swoich kazániách, áżeby záwsze odecknawszy się y zmowiwszy *Oycze náß*, Pozdrowienie Nayśw: Pánny, y Wierzę w Bogá, czynili protestácyą Wiáry S. mowiąc: O Pánie JEZU Chryste, ia się protestuię przed tobą, że chcę żyć y umieráć w Wierze S. Kátolickiey. Druga kondycya: żeby cotydźień w Niedźiele słuchać Mszy S. y w inne Swięty náznáczone od Kościołá S. dźiękuiąc P. Bogu, że ich konserwował do tego czásu ná świecie. Trzećia áżeby co mieśiąc spowiadáli się, y kommunikowáli. Ná ostátek, áżeby z godnym przygotowániem przystępowáli do Stołu Pánskiego.

§. 4.

O Mßách S. Grzegorzá posłánych z Niebá.

Między inszemi łáskámi, ktore miał S. Wincenty od P. Bogá, miał też y tę; że mu posłáne były Msze S. Grzegorzá przez Aniołá, áby odpráwiał zá duszę Siostry swoiey, żeby była uwolniona z Czyśćá. To iest pierwsza O S. Troycy. Druga o Ránách P. Jezusowych. Trzećia o wesołośćiách Nayśw: Mátki. Czwarta o Obrzezániu Páńskim. Piąta o S. Joachimie, y o inszych SS. Pátro-

Pátronách. Szoſta o S. Janie Chrzćićielu, y o inſzych Prorokách. Siodma o Swiętych Apoſtołách. Oſma ná Niedźielę Kwietnią z Páſſyą. Dźiewiąta Ná Srzodę Wielkotygodniową z Páſſyą. Dźieſiąta o S. Aniele Strożu. Iedenaſta o S. Michále. Dwunaſta o SS. Aniołách. Trzynaſta o SS. Męczennikách. Czternaſta o SS. Wyznawcách. Piętnaſta o SS. Pánnách. Szeſnaſtá zá Duſze zmárłych, á oſobliwie tych, ktore żadnego rátunku nie máią.

PRZYDATEK

Nowych cudow uczynionych przez Interceſſya S. Wincentego.

Kiedy obawiáli ſię obywátele Miáſtá *Fano* we Włoſzech, ſłyſząc o bliſkim morowym powietrzu, ktore po bliſkich miáſtách pánowáło, obráli ſobie zá Pátroná Wielkiego Cudotworcę S. Wincentego, áby ich bronił nietylko w ták ćięſzkim przypadku, ále też y w inſzych chorobách: doználi we wſzyſtkim Protekcyi; oſobliwie Jan Báptyſtá *Zanini* cytulik, ktory przyiechał do *Fano* z *Aryminu* w Roku *1735.* Dniá 12. Kwietniá. Tegoż roku záchorował ćięſzko ná gorączkę, y ná wielki bol głowy, z ktorego iuż go wſzyſcy ſądźili zá ſzalonego; zdeſperowánemu żoná y dźieći, perſwádowáli, áżeby ſię udał do protekcyi S. Wincentego. Czym záchęcony prośił, ażeby mu przynieśiono Relikwią S. Wincentego y áżeby przed Ołtarzem Jego zápalono świece. Gdźie ledwie ſię Kápłan dotkał chorego Relikwią S. Wincentego, záraz począł przychodźić do zdrowia, y názáiutrz doſkonále został zdrowym. Co potym pod przyſięgą publicznie zeznał z podpiſem ręki ſwoiey.

Jan Báptyſtá Zanini m. pp.

Drugi cud, ktory ſię ſtał w Rzymie w tymże ſamym Roku *1735.* w Mieſiącu Liſtopadźie ćięſzko záchorowáłá iedná Pánná máiąca lat 25. ná wrzod w gárdle, nie mogąc pozywáć pokármu, áni napoiu; nic nie záżywáłá; zkąd widząc ſię ſłábą, proſiłá o wſzyſtkie Sákrámentá SS. ktore y przyięłá. Widząc ią w ſłábości ták wielkiey zdrowia Spowiednik, rekomendował iey, áżeby miáłá nabożeńſtwo, y ofiárowáłá ſię całym ſercem S. Wincentemu

temu co kiedy uczyniłá, pierwszey nocy, ktorey rozumiałá, że iuż duszá iey rozstánie się z ćiałem, zostáiąc w boleśćiách począłá się modlić do Nayświęt. Máryi Pánny, áżeby przez zasługi S. Wincentego uprosiłá iey zdrowie u Máiestátu Boskiego, y wźiąwszy Obrazek S. Wincentego ktory miáłá pod głowámi swoiemi, położywszy go ná pierśiách swoich, záraz uczułá lekkość w swoiey chorobie, á potym y w gárdle żemogłá ieść y pić, co było z podźiwieniem wszystkich medykow, y inszych ludźi, y zaraz tego sámego dniá powstáłá z łożká, y chodźić poczęła po swoiey rezydencyi, lubo przy pomocy inszych pánienek. W Niedźielę, to iest dniá 26. Czerwcá spoczywáiąc ná łożku po obiedźie, śniło iey się, iákoby widźiáłá iednego Dominikáná záchodzącego iey drogę, ktory ią upadáiącą ná źiemię podnosił. Tego kiedy prosiłá, áżeby się nie fátygował, odpowiedźiał iey: máłom to uczynił dla ćiebie, uczynię więcey. Zrozumiáłá to Pánná, że to ten Dominikan nie kto inszy był tylko S. Wincenty, ktorego się Protekcyi oddawáłá. Drugiego czásu śniło iey się że przyszłá do iednego Kościołá, gdźie klęknąwszy przed Obrázem Nayśw: MARYI Pánny, począł mowić S. Wincenty *Gratia gratia* Łáská łáská, y záraz słyszał głos z Obrázu: przez ćiebie tá iest uwolniona od śmierći. Ná co odpowiedáiąc S. Wincenty rzekł: *Proße ćię ießcze Mátko Nayśw. á by ießcze mogłá chodźić*, ná comu odpowiedźiáłá Nayśw: Mátká: *Nie turbuy ßie, w Sobotę będźie chodźiłá*, w tym odecknęłá się. W kilká dni, kiedy ią náwiedzáły insze Pánienki, uczyniłá im relácyą o tym swoim śnie, ktore kiedy nie wierzyły, y mowiły do niey: musiáłáby to bydź osobliwsza łáská S. Wincentego, ktorym oná odpowiedźiáłá: nie żártuyćie, bo obaczyćie, że jutro będę w Kościele. Odpowiedźiáły ieyże śmiechem: *przydź*. Stáło się ták bo w Sobotę drugiego dniá Lipcá przyszedszy do Kościołá zeznáłá to przed swoim Spowiednikiem mowiąc: *Oycze dźiś przed wschodem słońcá uczułam ßie bydź zdrowa doßkoná le y tákom powiedźiáłá tákem przyßłá, ábyś mnie widźiał zdrowa*, áż pobożny Spowiednik uczyniwszy do niey przemowę rozkazał iey áżeby podźiękowáłá P. Bogu. Nayśw: MARYI Pánnie y S. Wincentemu

centemu w te ſłowá: *Idźże czym prędzey corko do Kościołá ná Minerwę, y podźiekuy S. Wincentemu, ktory cię uwolnił od śmierci y proś go o dáłßę łáſki, á ſłuż całym ſercem Zbáwicielowi twoiemu,* uczyniłá ták y ktora przed tym przez trzy mieſiące nie mogłá ſię podnieść z łożká o ſwoiey mocy; potym tegoż dniá przyſzłá zdrowa ná Minerwę z tymże ſwoim Plebanem, do Kościołá Dominikáńſkiego ná podźiękowánie S. Wincentemu zá łáſkę jego, co Paſterz iey y ſamá pod przyſięgą zeználi.

Przed Bogiem wezwáwßy Imienia iego, zeznáie to Fráncißek Miletty, Pleban Kościołá Salwatorá ná gorách Doktor S. Teologij: Roku życia moiego 60 á to świádcze w Roku 1735 dniá 21 Lipcá m. pp.

Ia Annà Márya Fábrycy potwierdzam to wßyſtko iáko ieſt wyżey, á to pod przyſięgą m. pp.

RELACYA.

O łáſce cudowney, ktora uczynił S. Wincenty przez ſwoię Interceſſya w Rzymie nad iedna Pánna chora w Roku 1735.

WIncencya Fránciſzká Roża Pánná Rzymſka corká Hieronimá *Cittadini*, y Márty *Karaſy* Rodźicow, ktorzy mieſzkáli w Rzymie w Páráfij S. Kwiritá y Julitty, pomienionego Roku w Poniedźiáłek po ſkończoney Oktawie Wielkonocney kiedy ſię odpráwiáłá Uroczyſtość S. Wincentego Ferreryuſzá, będąc w Kościele ná tey uroczyſtości, zápádłá ćięſzko ná kolki pod ſercem, dla ktorych ſtráćiłá ſiły, á práwie y zmyſły, będąc w tych boleśćiách á niemogąc y ſłowá wymowić, ſercem tylko poczęłá wzywáć ná pomoc Nayświęt: Mátki Rożáńcowey y S. Wincentego Ferreryuſzá, Pátroná ſwoiego, proſząc go: áżeby przynaymniey mogłá ſię wroćić o ſwoiey mocy do domu, zdáiąc ſię iednák ná wolą Boſką. Gdy iuż było wnoc kilká godźin záprowádzono ią do domu, gdźie przyſzedſzy złożona ná łożku; záraz poczęło iey większey przybywáć choroby, bo naprzod ięzyk iey ták zpuchł, że y ſłowá wymowić nie mogłá, potym przy wielkich konwulſyách nápádłá ią wielká chorobá, ktora práwie

wie bez przestánku ią trapiąc nie dopuszczáłá iey wźiąść żadnego pokármu, bo ustáwiczne miáłá krwáwe wymioty. Rożnych ná to záżywáno lekarstw, ktore Doktorowie rozumieli bydź potrzebne, lecz wszystkie były dáremne. W tey chorobie zostáiąc przyszedszy trochę do zmysłow, oddáwáłá się w Protekcyą S. Wincentego, prosząc áżeby do niey przyniesiono Relikwią Jego. W tym iednego dniá w ćięższą ieszcze zápádłá chorobę y wzrok stráciłá zostáwszy bez zmysłow. Przyszedł ná ten czás Medyk y Pleban támteyszey Páráfiji, ktory przyniosł z sobą Relikwią S. w. Wincentego, iáko tá Pánná tego prágnęłá, lecz áni medyká áni Kápłáná nie poznáłá. Widząc ią Doktor w słábości wielkiey, rozkazał iey dać Oley S. po odebrániu Olciu S. iuż támym wiezorem poczęłá poznáwáć ludźi y wzywáć ná rátunek Nayśw: MARYI Pánny Rożáńcowey y S. Wincentego, żeby przynayniey ná drogę wieczności mogłá przyiąć Przenayświętszy SAKRAMENT, podczás tey modlitwy pokazáłá iey się widomie Nayśw: MARYA, y z S. Wincentym, ktory złożywszy ręce przed Nayśw. MARYĄ Pánną, upraszął iey, żeby tey chorey Pánnie u Syná swoiego uprosiłá zdrowie, gdźie záraz ná prożbę S. Wincentego Nayśw: MARYA Pánná przemowiłá do chorey, w te słowá: *Corko nie boy sie przyimieß Ciáło Synà moiego y bedźieß pocießona*, odpowiedźiáłá sercem tylko, gdyż nie mogłá ustámi, że to niemożna byłodla ták ćięszkiey choroby, co zrozumiáwszy Nayśw: MARYA Pánná y z S. Wincentym ánimowáli ią, żeby nie desperowáłá w miłosierdźiu Boskim. Już nádedniem támym kiedy iey chćiał dáć Kápłan S. Kommunią odpowiedźiáłá: że ia iey nie strzymam dla moiey słábości. Kápłan zmowiwszy z nią Anioł Páński, dał iey nie konsekrowáną hostyą y troszkę wody nápić się, á to probuiąc iey ieżeli może przyiąć wiatyk. W tym znowu zápádłá w ćięższą chorobę ták: że iuż byłá bliska śmierći. widząc przytomni ludźie iuż práwie konáiącą prosili niektorych, z Brácłwá konáiących, áby się zá nią modlili, y poczęli się modlić do Nayśw: MARYI Pánnyy S. Wincentego y widźieli iáko czártow odgániáłá od konáiącey Pánny Nayświętsza MARYA Pánná S. zás Wincentego

centego, że niozł posiłek w kubeczku, y przyszedszy do chorey Nayśw: MARYA Pánná rzekłá: *podnieś sie iużeś zdrowa*, odpowiedźiáłá chora że niemogę; rzekłá znowu do niey Nayśw: MARYA Pánná: *nie turbuy sie, otworz oczy iużeś zdrowa*, y zbliżywszy się do niey podáłá iey rękę Nayświętsza MARYA Pánná podnosząc ią z łożká. A S. Wincenty námáścił iey oczy máścią ktorą niozł, y záraz przeyzrzáłá. Zádźiwili się wszyscy przytomni widząc ten cud że práwie umieráiąca, w iednym momencie przyszłá do zdrowia, tá ktora iuż byłá trupem żywym, w iednym punkcie ná twarzy nábráłá rożowego koloru, ktora przedtym mowić nie mogłá, potym doskonále mowiłá. Dźiwuiąc się temu iey Spowiednik, pytał się iey zkądby ták prętkie było polepszenie zdrowia? ktoremu odpowiedźiáłá: *Oycze pátrzay iáka to iest piekna Nayświetßa MARYA Pánná y S. Wincenty.* A potym rużywszy się z łożká o swoiey mocy pokázywáłá ręką Nayświętszą MARYA Pánnę y S. Wincentego ná ktorym mieyscu byli. Po tákiey wizyćie nápełniona weselością uczułá się bydź zdrowa doskonále, y záraz prosiłá o posiłek ćiáłu swoiemu. Co wszystko pod przysięgą zeznáłá z świádkámi niżey podpisanemi. Ná co dla lepszey wiáry wszyscy się podpisáli w Roku *1735. 10.* Sierpniá.

Brát Wincenty Marya Nardi Zakonu Káznodźieyskiego Wikáry S. Kwiriká y Julitty w Rzymie.

Ia Brát Jan Dominik Piccioli Pleban Kościołá SS. Kwiryká y Julitty, potwierdzam to pod przysięga, iákom był przytomny przy tym y widźiałem ná swoie oczy táko tá pomieniona Pánná, uzdrowiona zostáłá przez Interceßya Nayświetßey MARYI Pánny y S. Wincentego Ferreryußá Ná co sie podpisuie m. pp.

Ia Wincencya Fráncißká Roża Cittadini potwierdzam to wßystko pod przysięga, ná chwałe Nayświetßey MARYI Pánny y S Wincentego Ferreryußá Ná co sie dla lepßey wiár reka własna podpisuie m. pp.

Ieszcze to nie koniec był łask y cudow Wielkiego Cudotworcy S. Wincentego, ktorych doznawáli ludźie ták zá żywotá, iáko y po śmierći iego, ále że o wszystkich nie można wiedźieć, kończę słowámi Augustyná S. *Tam multa miracula etiam istis temporibus fiunt, ut nec omnia cognoscere nec ea quæ cognoscimus enumerare possumus, quotidie aperiuntur oculi cæcorum, aures surdorum, dissolvuntur ora mutorum, constringuntur manus paraliticorum, corripiuntur pedes claudorum.* A po Polsku mowiąc: Ták wiele P. Bog y tych czásow czyni cudow przez Interceſſyą S. Wincentego, ktorych áni poznáć, áni wyliczyć nie podobna, codźiennie ślepi wzrok odbieráią, niemi mowę, kuláwi y párálitycy zdrowie.

Co wszystko niech będźie ná chwałę Páná BOGA, Nayświętszey MARYI Pánny, y S. Wincentego Ferreryuszá. AMEN.

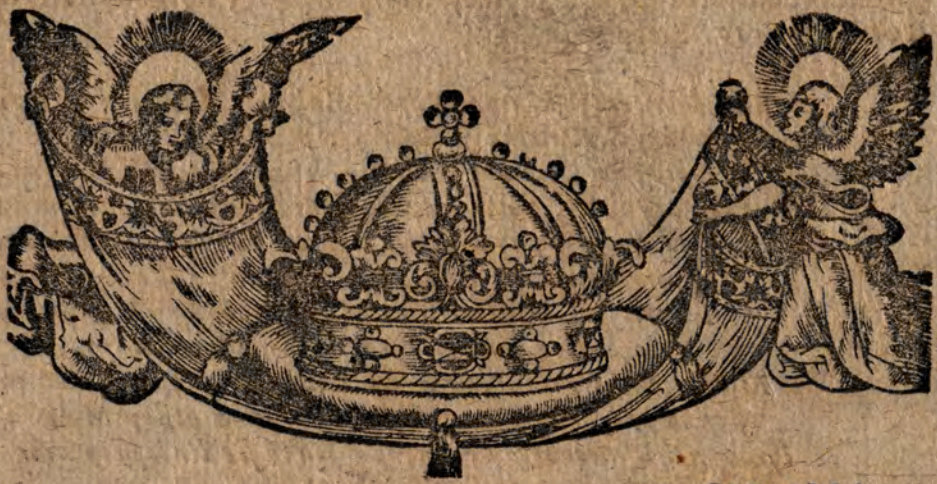

SUMMA.

SUMMARYUSZ

Książki Żywotá Codownego S. Wincentego Ferreryuszá Wyznawcy Zakonu Kaznodzieyskiego.

TRAKTAT I.

Rozdźiał I. o przeznáczeniu Poczęcia y narodzenia iego Cześć 1 fol. 1.
Rozdźiał II. o Narodzeniu y Chrzcie C. 1 fol. 3.
Rozdźiał III. o cudownym dźiecińſtwie C 1. fol. 5.
Rozdźiał IV. o Cudách w dźiecińſtwie C. 1 fol. 8.
Rozdźiał V. iáko wſkrzeſił umárłego, y rezolwował ſię wſtąpić do Zakonu Káznodźieyſkiego. C. 1. fol. 9.

TRAKTAT II.

Rozdźiał I o wſtępowániu do Zakonu C. 1 fol 13
Rozdźiał II o zwyćięzeniu pokus, y rozdániu fortuny między ubogich f 15
Rozdźiał III o ſolonney Profeſſyi C. 1 f. 17
Rozdźiał IV o náukách dáłſzych kázániách proroctwach C 1 f. 18
Rozdźiał V o drodze do Akádemij Toloſſańſkiey y Páryſkiey C. 1 f 20.
Rozdźiał VI o promocyi ná Doktorya C. 1 f. 12
Rozdźiał VII o náwroceniu Zydow w Wálencyi C. 1 f. 25

TRAKTAT III.

Rozdźiał I o pracách y uzdrowieniu od ſamego P. JEZUSA C. 1 f. 29
Rozdźiał II o utrapieniách ktore ponoſił C 1 f. 30
Rozdźiał III o życiu podczás Apoſtolſkiey funkcyi C 1 f 31
Rozdźiał IV o tymże ſamym procederze C. 1 f. 33
Rozdźiał V o kazániách podczas Miſſyi C. 1 f. 34
Rozdźiał VI o wielkości ludźi chodzących zá nim C. 1 f. 35
Rozdźiał VII o kondycyách ludźi aſſiſtuiacych tamże
Rozdźiał VIII o mieyſcách ná ktorych opowiádał ſłowo Boże C. 1 f. 36
Rozdźiał IX o poſtánowieniu Proceſſyi y Konfraternij S. Pokuty f. 37
Rozdźiał X o Proroctwie S. Bernárdynow Sineńſkiemu C. 1 f. 40
Rozdźiał XI o opowrocie do Fráncyi y Włoch C 1 f. 41
Rozdźiał XII o záproſzeniu od Krolá Granatenſkiego C 1 f. 43
Rozdźiał XIII o zápraſzaniu od Krola Angielſkiego y o cudách tam uczynionych C 1 f. 45
Rozdźiał XIV. o przyśćiu do Włoch, Wálencyi y o cudách tám uczynionych.

Ro-

Rodźiał XV. o peregrynâcyi do Ongwelli C. 1 f. 54
Rozaźiał XVI o peregrynácyach y Cudách w Murcyi C. 1 f 55
Rozaźiał XVII o pracách w Chichilli y w Tolecie C. 1 f. 57
Rozdźiał XVIII. o pracách w Mieście Aillonu y Zamoru C. 1 f. 59
Rozdźiał XIX o Cudách Proroctwách w Salmantyce C. 1 f. 62
Rozdźiał XX o drodze do Miáśtá Alkaniz C. 1 f. 64
Rozdźiał XXI o powrocie do Wálencyi y Cudách C 1 f 65
Rozdźiał XXII o Cudách w Bárcynonie C 1 f 66
Rozdźiał XXIII. o Cudách w Mâjoryce C. 1 f 67
Rozdźiał XXIV o pracách w Tortożie Dárokcyi y Saragozyi C. 1 f. 70
Rozdźiał XXV o cudownych pracách w Bononij C. 1 f. 72
Rozdźiał XXVI o áśśyśtencyi ná kongreśie Perpinianśkim wuśpokoieniu Schizma C 1 f. 74
Rozdźiał XXVII o uzdrowieniu przez śamego P JEZUSA C. 1 f. 76
Rozdźiał XXVIII o publicznym ingreśie do Tolośśy C. 1 f. 77
Rozaźiał XXIX o cudownych predykácyách w Tolośie C. 1 f. 80
Rozdźiał XXX o pożytkách w duśśách ludzkich uczynionych C. 1 f 83
Rozdźiał XXXI o drodze do Miáśtá Kaśtres y Alby C 1 f. 86
Rozdźiał XXXII o Predykácyách w Miáśtách Villa france Novergue Gulenna Burgundo &c. C. 1 f. 88
Rozdźiał XXXIII o odiezdźie do Kámpánij Brytannij &c. C. 1 f 89
Rozdźiał XXXIV o záprośzeniu od Grafa de Rohan C. 1 f. 94
Rozdźiał XXXV. o záproßeniu ná koncilium Konśtáncyenśkie C. 1 f. 96
Rozdźiał XXXVI o Cudách uczynionych w prezencyi Krolá Angiel. 98
Rozdźiał XXXVII o przyięciu do Miáśtá Wenecyi Hißpáńśkiey f. 100
Rozdźiał XXXVIII o ośtátniey chorobie y nápomnieniu Uczniow f. 102
Rozdźiał XXXIX o Cudách przy śmierci y o pogrzebie S. C. 1 f. 107.

CZĘSC II. Tegoż S. cudownego żyćia TRAKTAT I.

Rozdźiał I. O znákách Apośtolśkich C. 2 fol. 1
Rozdźiał II O Duchu Prorockim C 2 f. 2
R. III O Przyśłych pogrożkách o ktorych prorokował C 2 f. 4
R. 4 O táśce P. Bogá ktora miał, że wiedźiał ſekretá ſerc ludzkich y grzechy táiemne C. 2 f. 8
R. 5 O duchu Prorockim w rzeczách prześłych, przyśłych y teráźnie: f 10
R. 6 O proroctwie Konwentu Wálenckiego C 2 f. 14
R. 7 O obiáwieniách cudownych C. 2 f. 16

R. 8 O innych widzeniách y objáwieniách C. 2 f. 17
R. 9 O táſce P. Bogá wuzdráw.ániu chorych C. 2 f 19
R. 10 O Cudách ktore czynił C. 2 f. 21
R. 11 O Cudách niezwyczaynych C. 2 f. 26
R 12 O umárłych wſkrzeßonych zá życia ſwego C. 2 f 30
R. 13 O władzy nád złemi duchámi C 2 f. 35
R. 14 O ſpoſobách iákiemi Cudá czynił C. 2 f 39
R 15 O wielkości Cudow C 2 f. 41

CZESC III. TRAKTAT II.

R. 1 O pożytkách uczynionych w ludźiách dobrych C. 3 f. 44
R 2 O Bonifacym Ferrerym y S. Bernardźie Senen: C. 3 f. 45
R. 3 O náwroceniu grzeßnikow C. 3 f 46
R. 4 O náwroceniu Zydow Máchometow y Heretykow C. 3 f. 48
R. 5 O promocyi wiáry S. C 3 f. 51
R. 6 O nabożeńſtwie do Nayſłod: Imienia Jezus y N. Máryi C. 3 f. 53

CZESC IV. TRAKTAT III.

R. 1 O cnotách Teologicznych Wiáry Nádźiei y Miłości C 4 f. 54
R. 2 O miłośći ku bliźniemu C 4 f. 61
R. 3 Iáko z miłości ku bliźniemu podeymował ſię cierpieć utrapienia f. 62
R 4 O gorących modlitwách C. 4 f 64
R. 5 O trzech rádách Ewángelicznych ktore do śmierci záchował f. 65
R 6 O roſtropności wſtrzemieźliwości ſprawiedliwości y męſtwie f. 69
R. 7 O wſpániałości umyſłu C 4 f 72
R. 8 O cierpliwości y ćichości C. 4 f. 73
R. 9 O wſtrzemieźliwości mortyfikácyách ypokorze C. 4 f. 75

CZESC V. TRAKTAT I.

R. 1 O ſolennych tryumfách w Mieście Wannes ná kánonizácyą o nabożeńſtwie ku niemu, y Cudách po śmierci. C. 5 f 77
R. 2 O tryumfach po kánonizácyi y nabożeńſtwie C. 5 f 82
R. 3 Iáko dom w ktorym ſi. rodźił potym poświęcony ná Kościoł f 83.
R 4 O niektorych Relikwiách SS. ktore otrzymáli OO. Dominikánie f. 84
R. 5 O Stárániu Wálencyánow w otrzymániu wiecey Relikwij SS. f 86
R 6 O táſkách ktorych doznáia przez interceſſyą Iego C 5 f. 88
R. 7 O innych nabożeńſtwách ktore má a do niego C. 5 f. 92
R. 8 O nabożeńſtwách w Sycylij y innych Kroleſtwách C 5 f 95

O na-

R. 9 O nabożeństwie Zakonu Káznodźieyskiego do niegoż y o łáskách temu Zakonowi swádczonych C. 5 f. 98
R. 10 O nabożeństwie ktore miáłá Xiężna Placenska B. Kolumbá de Rich B. Káterzyná Rzkcya y inne znáczney pobożności osoby f 103
R. 11 O nabożeństwie ktore miał S. Ludwik Bernard C 5 f 105
R. 12 O nabożenstwie B. Piotrá Mikołáia Prokuratorá Zakonu Fránciszká S. C. 5 f 106
R. 13 O nabożenstwie Janá Rybery Pátryárchy Antyochenskiego Arcybiskupa Wálenckiego. C. 5 f. 108
R. 14 O nabożeństwie W O. Jakobá Lopeza Augustyniánina y WW. Benedyktá XIII Zakonu Káznodźieyskiego C. 5 f 111
Tráktat 2 O cudách y łáskách ktore odbierali nabożni do S. Win:
R. 1 O łáskách wyświádczonych tym ktorzy náwiedzáli grob Iego f. 113
R 2 O łáskách swiadczonych ktorzy mieli nabożenstwo do Re ikwij f. 118
R. 3 O łáskách ktore czynił P. Bog przez terzeczy ktore miał w uzywániu ná swiecie żyiąc S. Wincen. f 122
R. 4 O łáskách ktore odbieráli máiący nabożenstno do Obrázu iego f. 124
R. 5 O łáskách ktorych doznawáli záżywáiący oliwy palącey sie z lampy przed Obrázem Iego. f 131
R. 6 O łáskách ktore odbieráli wzywáiący go ná pomoc f. 133
R 7 O łáskách ktore otrzymáli wzywaiącygo ná pomoc bliźnim swoim 139
R. 8 O łáskách ktore odbieráli záżywáiący modlitw ktorych S. Wincenty záżywał nád choremi. f. 142
R 9 O łáskách ktore odbieráli náwiedzáiący Kościoły álbo Káplice iego 144
R. 10 Iáko nádgradzał dewotom Szczerne poßczącym z nabożen: 147
R. 11 O łáskách ktore odbieráli odprawuiący Swieto iego bywáiący ná Processyách f. 149
R. 12 O łáskách ktore odbieráli ci ktorzy oddáia sie w protekcya wotá álbo śluby czynili f. 151
R. 13 O łáskách uczynionch tym ktorzy sie modlili zá bliźnim swoim 155
R. 14 O ukáraniu tych ktorzy nie wypełnili ßlubow swoich C. 5 f. 159

W Przydatku do żvćia Iego.

§. o Modlitwie codźienney § 2. o Modlitwie dla otrzymánia dobrey śmierci. §. 3. o Modlitwách ktorych záżywał nád choremi. § 4. o Mßách z Niebá posłánych f. 162.
Relácya o łáście cudowney f. 168.